

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

I N G R E M I U M

 10/2016 

RADA PROGRAMOWA

Danuta Musiał (Toruń), Maria Barbara Piechowiak Topolska (Poznań),
Iwan D'Aprile (Poczdami), Maria Marczewska-Rytka (Lublin), Janusz Wiśniewski (Poznań),
Jan Borm (Wersal), Concha Roldán (Madryt), Andrzej Zawada (Wrocław),
Claudia Santi (Neapol), Leszek Mrozewicz (Gniezno)



ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Dolański (redaktor naczelny),
Andrzej Gillmeister (zastępca redaktora naczelnego), Jarosław Dudek, Stefan Dudra,
Małgorzata Konopnicka, Małgorzata Mikołajczak, Tomasz Nodzyński, Krzysztof Kilian,
Maciej Lubik (sekretarz redakcji)

CZASOPISMO RECENZOWANE

Lista recenzentów
http://www.ih.uz.zgora.pl/badania/in_gremium_pl.html

REDAKCJA JĘZYKOWA

Izabela Bohdanow

REDAKCJA TECHNICZNA

Jolanta Karska

REDAKCJA STATYSTYCZNA

Hanna Kurowska

STRESZCZENIA PRZETŁUMACZYLI AUTORZY

Wersja drukowana czasopisma ma charakter podstawowy
<http://www.ih.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe/109-in-gremium>

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2016

ISSN 1899-2722

ISBN 978-83-7842-265-5

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Diana Guarisco , Ossa Quirini. <i>Romulus' mortality and apotheosis between Caesar and Augustus</i>	7
Tiziana Carboni , <i>Poeti in gara e pubblica rappresentazione: indagine epigrafica sui certamina poetarum</i>	17
Krzysztof Benyskiewicz , Jan Długosz jako kronikarz dziejów Podniestrza w I połowie XII wieku.....	35
Kamil Wasilkiewicz , Posiadłości kameralne mistrzów baliwatu brandenburskiego joannitów na obszarze diecezji lubuskiej do końca XV wieku – zarys problematyki	59
Agnieszka Korczyńska , Rola i pozycja kobiety w staropolskich ekonomikach.....	75
Ireneusz Wojewódzki , Kampania 1814 roku we Francji w świetle „Gazety Krakowskiej”.....	87
Aleksandra Wesołowska , „Tyran prosi o rękę najładniejszej z niewiast polskich” – obraz małżeństwa Joanny Grudzińskiej i Wielkiego Księcia Konstantego w świetle pamiętników.....	107
Ewa Nodzyńska , „Sammlung Ogoleit”: Goethe, Faust, Bauer. Zielonogórski fragment kolekcji gorzowskiego księgarza	123
Sergiusz Łukasiewicz , Działalność Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w województwie wileńskim w latach 1930-1935	143
Rafał Brasse , O heroizmie etycznym idei słowa-czynu w poemacie Tadeusza Gajcego „Do potomnego”.....	159
Michał Trojanowski , Działania 2 Poznańskiego Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza przeciwko grupom zbrojnym na terenie pogranicza.....	177
Artur Patrzyła , Totalitaryzm w historii kina science fiction.....	191
Wioletta Husar , ¿Cataluña como un estado? Rozważania wokół secesji Katalonii.....	203
Mirosława Szott , „Geografia otwarta”. Obraz wyśnionego miejsca w wierszach Wojciecha Smigielskiego.....	219

ARTYKUŁY RECENZyjne

Przemysław Szpaczyński , Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem I. Na marginesie książki Jerzego Besali, <i>Zygmunt I Stary i Bona Sforza</i> , Poznań 2012, Zysk i S-ka, ss. 730	231
---	-----

Przemysław Szpaczyński , Zygmunt III a Kościół w Rzeczypospolitej. Na marginesie książki Dariusza Kuźminy, <i>Wazowie a Kościół w Rzeczypospolitej</i> , ASPRA-JR, Warszawa 2013, ss. 352.....	253
Małgorzata Mikołajczak , <i>Pochwała inności</i>	273
Małgorzata Mikołajczak , <i>Z postmodernistycznego labiryntu do rzeczywistości. O praktykowaniu „lektury elementarnej”</i>	279

RECENZJE

Anna Marta Dworak, <i>Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835</i> , wydawnictwo KUL, Lublin 2014, ss. 256, Jakub Rawski	287
---	-----

SPRAWOZDANIA

<i>Odkrywanie krajobrazu Środkowego Nadodrza – sprawozdanie z projektu naukowo-badawczego</i> , Joanna Kietlińska	295
<i>Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II”</i> , Krzysztof Saja	301

ARTYKUŁY

Diana Guarisco

Università di Bologna

OSSA QUIRINI. ROMULUS' MORTALITY AND APOTHEOSIS BETWEEN CAESAR AND AUGUSTUS

It is widely agreed that the tradition about Romulus' apotheosis – or, better, the tale about the end of the founder's earthly life according to which he vanished and came back as god Quirinus – is strongly connected to the ideological and historical-religious process that led to the apotheosis of Caesar and Augustus¹. In fact, both Caesar and Augustus strictly associated themselves to the founder and prefigured the same heavenly afterlife². There are even scholars who think that the identification of Romulus with Quirinus became a steady feature of Roman religion exactly during the age of Caesar and Augustus³.

¹ For Caesar's apotheosis see at least S. Weinstock, *Divus Iulius*, Oxford 1971, pp. 270-410 and D. Fishwick, *The Imperial Cult in the Latin West. Studies on the Ruler Cult of the Western Provinces of the Roman Empire*, I.1, Leiden–New York–Kobenhavn–Köln 1987, pp. 56-72. For Augustus see as last K. Galinski, *Augustan Culture. An Interpretive Introduction*, Princeton 1996, pp. 312-331; J. Scheid, *To Honour the Princes and Venerate the Gods: Public Cult, Neighbourhood Cults and Imperial Cult in Augustan Rome*, [in:] J. Edmonson (ed.), *Augustus*, Edinburgh 2009, pp. 275-299; T. Gnoli, *L'apoteosi di Augusto*, [in:] T. Gnoli – F. Muccioli (cur.), *Divinizzazione, culto del sovrano e apoteosi. Tra Antichità e Medioevo*, Bologna 2014, pp. 193-210.

² For Caesar see A. Alföldi, *Die Geburt der kaiserlichen Bildsymbolik. Kleine Beiträge zu ihrem Entstehungsgeschichte*, MH, 8, 1951, pp. 190-215 and W. Burkert, *Caesar und Romulus-Quirinus*, „Historia“, 11, 1962, pp. 336-337. For Augustus see J. Gagé, *Romulus-Augustus*, MEFRA, 47, 1930, pp. 138-181. See also K. Scott, *The Identification of Augustus with Romulus-Quirinus*, TAPhA, 56, 1925, pp. 82-105; D. Petrusinski, *L'apothéose d'Auguste par rapport à Romulus-Quirinus dans la poésie de Virgile et d'Horace*, „Eos“, 63, 1975, pp. 273-283; D. Porte, *Romulus-Quirinus, prince et dieu, dieu des princes. Etude sur le personnage de Quirinus et sur son évolution des origines à Auguste*, [in:] W. Haase, H. Temporini (eds.), *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt. Geschichte und Kultur Roms im Spiegel der neueren Forschung (ANRW)*, II 17.1, Berlin–New York 1981, pp. 333-340. On similar attempts of deification during the Republican age see C.J. Classen, *Romulus in der Römischen Republik*, „Philologus“, 106, 1962, pp. 174-204.

³ For the identification of Romulus with Quirinus and the propaganda of the *gens Iulia* see D. Porte, *op. cit.* (with further bibliography). For different opinions see A. Brelich, *Quirino. Una divinità romana alla luce della comparazione storica*, SMSR, 31, 1960, pp. 67-119 (original identification); H.D. Jocelyn, *Romulus and the Di Genitales (Ennius, Annales 110-111 Skutsch)*, [in:] *Studies in Latin Literature and Its*

As regards Caesar, his name is connected to two major Roman festivals that were linked to the origins of the town, the *Palilia* and the *Lupercalia*. The former was celebrated in the same day in which they thought that Rome had been founded. The latter was thought to be a reminder of events occurred during the life of Romulus and Remus⁴. According to Cassius Dion, a chariot race was included in the program of the *Palilia* to celebrate Caesar's victory at Munda because it was announced on the eve of the festival and thereafter the race became a fixed feature of the *Palilia*⁵. The *Lupercalia* were the set of the puzzling Mark Antony's attempt to crown Caesar as a king⁶ in 44 B.C. and, according to Cassius Dion, Caesar instituted a third team of racing *luperci*, the *Iulii*, beside the traditional two teams, *Quintilii* and *Fabiani*, that were thought to date back to Romulus and Remus⁷. What is more, according to the same author, Mark Antony was the chief of the *luperci Iulii* when he tried to crown Caesar⁸. Furthermore, Caesar, like Romulus, obtained the privilege of dedicating the *spolia opima* in Iuppiter *Feretrius*' temple⁹. Finally, in 45 B.C. it was ratified the dedication of a statue portraying Caesar in Quirinus' temple. On the basis was inscribed *deo invicto*, "to the invincible god"¹⁰.

Tradition in Honour of C.O. Brink, Cambridge 1989, pp. 39-65 (fragment by Ennius); A. Fraschetti, *Romolo il fondatore*, Roma-Bari 2002; S. Cole, *Cicero and the Rise of Deification at Rome*, Cambridge 2013, pp. 85-110 and 189-198 (Cicero's view).

⁴ See Ov. *Fast.* II 359-452; Plut. *Rom.* 21.5 and 21. 8-9; Val. Max. II 2.9; Serv. *ad Aen.* VIII 343. Both Ovid and Plutarch report a tradition according which the *Lupercalia* had been A. Fraschetti, *op. cit.* from Arcadia. Solely this tradition is reported by Liv. I 5; Dion. Hal. I 80.1; Serv. *ad Aen.* VIII 663; Aug. *C.D.* XVIII 17. Augustine (*C.D.* XVIII 12) reports a tradition according which the festival was a reminder of the primeval deluge. Finally, Pope Gelasius (*c. Andromach.* 12) argued, quoting a lost passage by Livy, that the festival was introduced during the Republican age.

⁵ See Cass. Dio. XLIII 42.3. The author stresses that the race did not honor Rome, but Caesar.

⁶ See Cic. *Phil.* 2 85-7; 3.12; 13.31; Nic. Damasc. *Aug.* 21.71-75; Plut. *Ant.* 12; Cass. Dio XLIV 11.2-3. Scholars discuss about the meaning of the event. Most of them stress the political aspect: see U. Bianchi, *Cesare e i lupercali del 44 a.C.*, *StudRom*, 6, 1958, pp. 253-259; M. Sordi, *Opposizione e onori: il caso dei Lupercali*, [in:] M. Sordi (ed.), *Fazioni e congiure nel mondo antico*, Milano 1999, pp. 151-160; J.A. North, *Caesar at the Lupercalia*, *JRS*, 98, 2008, pp. 144-160. Other scholars investigate the reasons of the choice of the *Lupercalia* for the attempt: see G. Dumézil, *La religion romaine archaïque*, Paris 1974, p. 355 (*Lupercalia* originally were a coronation rite); A. Fraschetti, *Cesare e Antonio ai Lupercalia*, [in:] F.M. Fales, C. Grottanelli (eds.), *Soprannaturale e potere nel mondo antico e nelle società tradizionali*, Milano 1985, pp. 165-186 (during the *Lupercalia* civic rules were suspended).

⁷ See Cass. Dio XLIV 6.2. Cicero (*Phil.* 13.31) mentions the abolition of an income that Caesar had assigned to the *luperci* (vectigalia Iuliana lupercorum), but does not mention *luperci Iulii*.

⁸ See Cass. Dio XLV 30.2.

⁹ See Cass. Dio XLIV 4.3. On Caesar's iconography as new Romulus see Alföldi, *op. cit.*

¹⁰ See Cass. Dio XLIII 45.3. In a letter to Atticus Cicero mentions Caesar's "cohabitation" with Quirinus (*contubernalem*, *ad Att.* XIII 28.3). In another letter to the same (XII 45.3), he laughs at such a cohabitation, covertly recalls the violent end of Romulus-Quirinus and wishes that Caesar shares it (see also *infra*).

As regards Octavian-Augustus, his connections to the founder are even stronger. It is told that when Octavian achieved his first consulate, he had the same auspice that Romulus had before founding Rome¹¹. It is also reported that before choosing the title *Augustus*, Octavian considered the title *Romulus*¹². Moreover, Augustus chose Romulus as his own neighbour when he built his palace on the Palatine Hill, near the place that was identified as Romulus' house (*aedes Romuli*)¹³ and near the *Lupercal*¹⁴, that he provided for being restored¹⁵ and that was believed to be the place where the she-wolf had suckled Romulus and Remus. Further, on June 29th 45 B.C. Augustus inaugurated the restored temple of Quirinus¹⁶ which was decorated with scenes de-

¹¹ See Svet. *Div. Aug.* 95 and App. *Bell. civ.* III 94.388 who explicitly recall Romulus' auspice. Other authors split the event into two moments. According to Cassius Dion (XLVI 46.2-3) Octavian saw six vultures while he was entering into the Campus Martius and twelve while he was addressing to the soldiers. According to Iulius Obsequens (69) he saw six vultures while he was introducing the army into the Campus Martius and six while he was climbing into the *Rostra*.

¹² See Cass. Dio LIII 16.6-7 who states that while they were discussing the honorific title for Octavian, he wished to be called *Romulus*, but accepted the title *Augustus* because he was aware of both the negative nuances of the name *Romulus* and the godlike nuances of the name *Augustus*. On the contrary, Svetonius (*Div. Aug.* 7) reports that the title *Romulus* was proposed by some senators who wanted honor Octavian as new founder. Further, Servius (*ad Georg.* III 27 and *ad Aen.* I 292) states that to Octavian were proposed three titles, *Quirinus*, *Caesar* and *Augustus* and that he accepted all of them because he did not want to displease any political party (for *Quirinus* see also *infra*). Finally, the *Res gestae* (34.2) mention only the title *Augustus*. Censorinus (21.8) and Velleius Paterculus (II 91) record Munatius Plancus as proponent.

¹³ Cassius Dion (LIII 16.5) meaningfully highlights the prestige that Augustus' residence gained from the proximity of Romulus' one. On the topographical problem see F. Coarelli, *Casa Romuli (area capitolina)*, [in:] E.M. Steinby (ed.), *Lexicon Topographicum Urbis Romae (LTUR)*, I, Roma 1993, p. 241 and F. Coarelli, *Palatium. Il Palatino dalle origini all'impero*, Roma 2012, pp. 129-32 (compare the objections of P. Carafa (P. Carafa, *Il Palatino messo a punto*, ArchClass, 64, 2013, pp. 731-738). On the "duplicate" of Romulus' house on the Capitoline Hill see F. Coarelli, *Casa Romuli (Cermallo)*, [in:] E.M. Steinby (ed.), *Lexicon Topographicum Urbis Romae (LTUR)*, I, Roma 1993, pp. 241-242.

¹⁴ According to A. Carandini, the *Lupercal* must be identified with a vaulted building discovered beneath the remains of the second architectural phase of Augustus' residence, which, therefore, had incorporated it. See A. Carandini – D. Bruno, *La casa di Augusto dai "Lupercalia" al Natale*, Roma-Bari 2008. This identification is not commonly accepted, see at least F. Coarelli (F. Coarelli *Palatium...*), who positions the *Lupercal* on the right side of the *scalae Caci* (pp. 132-139) and identifies the vaulted building with a *fulgur conditum* (pp. 394-395, compare P. Carafa, *op. cit.*, pp. 752-753).

¹⁵ See *Res gest.* 19.1 and App. 2.

¹⁶ See *Res gest.* 19.2; App. 2; Cass. Dio LIV 19.4. For the reconstruction of the building see F. Coarelli, *Quirinus, aedes*, [in:] E.M. Steinby (ed.), *Lexicon Topographicum Urbis Romae (LTUR)*, IV, Roma 1999, pp. 185-187 and A. Carandini, *Cercando Quirino. Traversata sulle onde elettromagnetiche nel suolo del Quirinale*, Torino 2007. One of the pediment is depicted in a fragment of the so called relief Hartwig. Scholars disagree about the identification of the figures, but agree on the theme, the origins of Rome. Therefore, the pediment was a strong iconographical testimonial for the identification of Romulus with Quirinus, see R. Parisi, *Propaganda e iconografia: una lettura del frontone del tempio di Quirino sul frammento del "rilievo Hartwig" del Museo Nazionale Romano*, BA, 73.52, 1988, pp. 27-38 and R. Parisi (ed.), *Dono Hartwig. Originali ricongiunti e copie tra Roma e Ann Arbor. Ipotesi per il Templum Gentis Flaviae*, Roma 1994, pp. 39-41, 52.

picting Romulus' and Caesar's apotheosis. To prove the importance of this temple for Augustus, Cassius Dio states that the number of its columns (76) was thought to be an omen of Augustus' lifetime¹⁷. After all, Virgil calls Augustus *Quirinus*¹⁸ and, according to Servius, *Quirinus* was one of the honorific titles that the Senate proposed to Octavian¹⁹. In fact, Augustus worked for taking possession of the tradition about Romulus' apotheosis much more than did Caesar, although less directly. According to a tantalizing reconstruction by F. Coarelli, Augustus took indirectly possession of the place of Romulus' apotheosis through the building of the *Pantheon* due to Agrippa. Most scholars think that the *Pantheon* was dedicated to the cult of the *gens Iulia* and it is situated very closely to the place where ancient authors state that Romulus vanished²⁰. What is more, the *Pantheon* and the mausoleum of the *gens Iulia* are aligned by an ideal topographical line²¹: it looks as if Augustus, who refused to let place his statue in the *Pantheon* to avoid transforming it into his temple²², traced on the ground the way through which he would have rightly entered into the building after his apotheosis. As a matter of fact, Horace prefigured Augustus' apotheosis and it is not by chance that Romulus-Quirinus is part of the group of men who had became gods for their value²³. In addition, after Augustus' death, the description of his apotheosis follows so closely the description of Romulus' one that it is stated that a man saw Augustus'

¹⁷ See Cass. Dio LIV 19.4.

¹⁸ See Verg. *Georg.* III 27.

¹⁹ See Serv. *ad Georg.* III 27 and *ad Aen.* I 292. On the passage see above, note 11.

²⁰ See F. Coarelli, *Il pantheon, l'apoteosi di Augusto e l'apoteosi di Romolo*, [in:] *Città e architettura nella Roma imperiale. Atti del Seminario del 25 ottobre 1981 nel 25° anniversario dell'Accademia di Danimarca*, ARID Suppl.X, 1983, pp. 40-46. For a different function of the *Pantheon* see A. Ziolkowski, *Pantheon*, [in:] E.M. Steinby (ed.), *Lexicon Topographicum Urbis Romae (LTUR)*, IV, Roma 1999, pp. 56-57 and A. Ziolkowski, *Prolegomena to Any Future Metaphysics on Agrippa's Pantheon*, [in:] A. Leone, D. Palombi, S. Walker (eds.), *Res bene gestae. Ricerche di storia urbana su Roma antica in onore di Eva Margareta Steinby*, Roma 2007, pp. 465-475.

²¹ See E. Thomas, *The Architectural History of the Pantheon in Rome from Agrippa to Septimius Severus via Hadrian*, „Hephaistos”, 15, 1997, pp. 174-175; Ch.J. Simpson, *The Northern Orientation of Agrippa's Pantheon*, AC, 66, 1997, pp. 173-174; H.v. Hesberg, *Das Mausoleum des Augustus*, [in:] E. Stein-Hölkeskamp, K.-J. Hölkeskamp (eds.), *Erinnerungsorte der Antike. Die römische Welt*, München 2006, p. 349; E. La Rocca, *Dal culto di Ottaviano all'apoteosi di Augusto*, [in:] G. Urso (ed.), *Dicere laudes. Elogio, comunicazione, creazione del consenso. Atti del convegno internazionale Cividale del Friuli, 23-25 settembre 2010*, Pisa, p. 183. Carandini thinks that there was an ideal alignment also between the *Pantheon* and the East pediment of Quirinus' temple which probably was decorated with the representation of Caesar's apotheosis. The representation must have been very similar to the scene depicted on the front of the so called altare Belvedere, which is interpreted as Caesar's apotheosis, see A. Carandini, *op. cit.*, p. 33. For the altar see at least R. Cappelli, *L'altare del Belvedere. Un saggio di una nuova interpretazione*, AFLPer, 22, 1984-5, pp. 89-101.

²² See Cass. Dio LIII 27.3.

²³ See Hor. *Carm.* III 3. 9-16.

figure climbing to the heaven during the cremation of his body, just like it is narrated that Iulius Proculus met Romulus transformed into the god Quirinus²⁴.

However, from an historical-religious point of view, the apotheosis of Romulus and the apotheosis of Caesar and Augustus are very different. Romulus apotheosis implies the total disappearance of the man Romulus, both his body and his name vanish: it is solely by becoming Quirinus that Romulus becomes a god. Caesar and Augustus become gods by juxtaposing the title *divus*²⁵ to their mortal name. Thanks to a decree of *consecration*, they do not identify themselves with any god, but become new divinities, although they do not become *dei*. Romulus' mortality is overtaken, but it is never erased: they let his portray (*imago*) to parade together with the portrays of all the ancestors during the funeral of the members of the *gens Iulia*²⁶. On the contrary, Caesar's and Augustus' mortality is fully erased: Cassius Dion states that Caesar's portray could not parade during Augustus' funeral because Caesar had joined the heroes²⁷ and the same author includes into the honors that were bestowed to Augustus after his death the prohibition on letting Augustus' portray parade during funerals²⁸.

By taking on the title *divus* Caesar and Augustus overtook and erased their mortality, whereas Romulus' mortality totally contrasted his new identity as god Quirinus. Such a contrast is clearly proved by the fact that besides the narration about Romulus' disappearance and return as god Quirinus existed a tradition according to which Romulus was dismembered by the senators. Ancient authors report the two versions of Romulus' end as completely contrasting and state that the latter is more rational. Only the modern historical-religious comparison found a way of putting the two versions together. It is widely acknowledged that dismemberment is not an ordinary way of putting a too despotic ruler to death: dismemberment has a religious and ritual overtone²⁹. Some scholars, who follow the comparative approach of J.G. Frazer, con-

²⁴ According to Svetonius (*Div. Aug.* 100.7) a praetor class man swore that he had seen Augustus' effigies climbing into the heaven during the cremation. Cass. Dio (LVI 46.2) states that the senator Numerius Atticus was rewarded by Livia with one million *sestertii* because he said that he saw Augustus climbing into the heaven. The author explicitly recalls Iulius Proculus and Romulus.

²⁵ For the history of the word *divus* see D. Wardle, *Deus or Divus: the Genesis of Roman Terminology for Deified Emperors and a Philosopher's Contribution*, [in:] G. Clark, T. Rajak (eds.), *Philosophy and power in the Graeco-Roman world: essays in honour of Miriam Griffin*, Oxford 2002, pp. 181-191. For the acceptance of the apotheosis of Roman emperors see I. Ramelli, *Divus e deus negli autori del I secolo d.C.: Lucano, Seneca e Plinio il Giovane di fronte al culto imperiale*, RIL, 134, 2000, pp. 125-149.

²⁶ See Cass. Dio LVI 34.2 and Tac. *Ann.* IV 9.

²⁷ See Cass. Dio LVI 34.2.

²⁸ See Cass. Dio LVI 46.4. For ritual overtones of all the quoted passages, see A. Fraschetti, *Roma e il principe*, Roma-Bari 1990, pp. 78-81 and Fraschetti, *Romolo...*, p. 100. Compare J.-C. Richard, *Enée, Romulus, César et les funérailles impériales*, MEFRA, 78, 1966, pp. 67-78.

²⁹ Compare the interpretation proposed by A. Fraschetti (A. Fraschetti, *Romolo...*, pp. 109-116) which is based on Roman institutions and laws.

sider the dismemberment of Romulus as an immortalizing ritual for a king who was perceived as sacred³⁰. Other scholars, who follow an historical-comparative approach, recall a characteristic Roman phenomenon, the refusal of myths (demythization). Such a phenomenon caused the scission of Quirinus into two figures, the mortal man Romulus and the immortal god Quirinus. Further problem is to define the original nature of Quirinus. A. Brelich argues that Quirinus derives from a pre-polytheistic mythical figure of the sort of the *dema*³¹. *Dema* is a Polynesian word adopted by the historians of religions to indicate a primeval mythical superhuman being who is dismembered by men and from its dismemberment originate both the most important dietary plant for the community and the bond of the community itself. According to A.E. Jensen the *demas* represent an universal stage of the human religious thought which left trace in the later polytheisms as myth about the death of a divine being (for example the Egyptian myth of Osiris)³². D. Sabbatucci, after having demonstrated the flimsiness of the historical-religious category of *dema* as it was elaborated by Jensen, affirms that Quirinus, like the Egyptian Osiris, represented the kingship. The Romans first reject such a political institution, so that the mythical king Romulus was dissociated from the god Quirinus, but later they accepted it, so that Romulus was reunited to Quirinus at the end of the Republican age³³. Finally, some scholars, who acknowledge the sacral and religious nature of Romulus' dismemberment, suggest a correlation with the comparable violent death of Caesar and his apotheosis³⁴. In fact Appianus explicitly draws a parallelism between the murder of Caesar and the murder of Romulus³⁵.

³⁰ See J.G. Frazer, *Il ramo d'oro. Studio sulla magia e la religione*, tr. it. Roma 1999; Burkert, *op. cit.*; M. Delcourt, *Le partage du corps royal*, SMSR, 34, 1963, pp. 3-25; I.E.M. Edlund, *Must a King Die? The Death and Disappearance of Romulus*, PP, 39, 1984, pp. 401-409; D. Briquel 1986, *La légende de la mort et de l'apotheose de Romulus*, [in:] P.M. Martin, Ch.M. Ternes (eds.), *La mythologie. Clef de lecture du monde classique. Hommage à R. Chevalier*, Tours 1986, pp. 15-35; D. Engels, *Postea dictus est inter deos receptus. Wetterzauber und Königsmord: zu den Hintergründen der Vergöttlichung frühromischer Könige*, „Gymnasium”, 114, 2007, pp. 103-130. Compare G. Devallet (G. Devallet, *Apothéoses romaines: Romulus à corps perdu*, [in:] A.-F. Laurens (éd.), *Entre hommes et dieux. Le convive, le héros, le prophète*, Paris 1989, pp. 110-113), who considers the dismemberment as a prerequisite for apotheosis.

³¹ See Brelich, *op. cit.* More recently, this interpretation has been proposed by A. Carandini (see A. Carandini, *Remo e Romolo. Dai rioni dei Quiriti alla città dei Romani (775/50 - 700/675 a.C.)*, Torino 2006, pp. 298-350).

³² See A.E. Jensen, *Come una cultura primitiva ha concepito il mondo*, tr. it. Torino 1965.

³³ See D. Sabbatucci, *Da Osiride a Quirino*, Roma 1984 and I. Chirassi Colombo, *Il mestiere di dio e i suoi rischi (riflessioni in chiave storico-religiosa intorno a SIG³ 760)*, [in:] D. Poli (ed.), *La cultura in Cesare. Atti del Convegno Internazionale di Studi Macerata - Matelica 30 aprile - 4 maggio 1990*, Roma 1993, pp. 410-415. However, I. Chirassi Colombo accepts the historical-religious category of *dema*, but rejects the wild comparison proposed by Jensen.

³⁴ See Burkert, *op. cit.* and Chirassi Colombo, *op. cit.*

³⁵ See App. *Bell. civ.* II 114.476.

Some verses written by Horace add further elements to this complex picture of the boundary between mortality and immortality from Caesar to Augustus. They are the verses 11-14 of the XVIth epode: the poet dreads that in the future, because of the downfall of Rome caused by the civil wars, a barbarian violates the most sacred place for Roman, the tomb of the founder Romulus, and scatters the mortal remains of the founder himself, the *ossa Quirini*.

Hor. *Epod.* XVI 11-4

Barbarus heu cineres insistet victor et Urbem
eques sonante verberabit ungula;
quaeque carent ventis et solibus ossa Quirini
nefas videre, dissipabit insolens.

A barbarian man will stand upon ashes like a winner
and on horseback he will whip Rome with the resounding hoof; what it had never been seen, he will scatter Quirinus' bones, that lack wind and sun; it is sacrilege to see them.

The passage is the only evidence of a tradition about Romulus' tomb which dates back to the classical age. In contrast, it is well known a Medieval tradition about the identification of the two Roman pyramids with the tombs, respectively, of Romulus and of Remus. The former, now vanished, was situated in the Vatican and was called *meta Romuli*, the latter is the Cestian pyramid, located at the San Paolo Gate, and was called *meta Remi*. The Medieval tradition clearly aimed at linking the places of the martyrdom of the two founders of the Christian Rome to the tombs of the founders of the pagan one³⁶.

However, according to one of the annotators of Horace's work, the Pseudoacron, during the antiquity it was widely agreed (plerique aiunt, «most people say») that Romulus' tomb, which was marked by two lions lied at the *Rostra* (in Rostris) and that because of its presence Romans used to praise important people after their death in the area before the *Rostra*. On the contrary, another annotator, Pomponius Porphyrio, seems sceptical about the existence of a tomb of Romulus (sic dicitur, quasi Romulus sepultus sit et non sublatus ad caelum et non discerptus, «it is said so, as if Romulus had been buried and neither carried to the heaven nor dismembered») and quotes only Varro as source of information about the location of Romulus' tomb behind the *Rostra* (*post Rostra*). To complicate the topographical picture, the Pseudoacron, who apparently quotes Varro after Porphyrio, reports that the monument was situated before the *Rostra* (*pro Rostris*).

³⁶ See Innoc. III *In solemn. Apostol. Petri et Pauli* in PL 217, 557. On evidence of a tradition dating back to the Late Antiquity see J. Geiger, *The Tomb of Remus and Romulus: an Overlooked Source and Its Implications*, „Athenaeum”, 92.1, 2004, pp. 245-254.

Porph. in *Hor. epod.* XVI 13 *Quaeque carent ventis et solibus ossa Quirini*

Hoc sic dicitur, quasi Romulus sepoltus est, non ad caelum raptus aut discerptus. Nam Varro post rostra fuisse sepultum Romulum dicit.

This is said so, as if Romulus was buried and not abducted to the heaven or dismembered. In fact Varro states that Romulus had been buried behind the *Rostra*.

Ps. Acr. in *Hor. Epod.* XVI (= Schol. GV in *Hor. Epod.* XVI) 13.14

Idest et illa, quae sepulta sunt, dissipabit. Plerique aiunt in Rostris Romulum sepultum esse et in memoriam huius rei leones duos ibi fuisse, sicut hodieque in sepulchris videmus, atque inde esse ut pro Rostris mortui laudarentur.

14 *Ossa Quirini nefas videri*

Quae ossa, cum sint sepulta, nefas est palam fieri, vel videri. ex Porph. Hoc sic dixit, quasi Romulus sepultus sit et non sublatus ad caelum et non discerptus. Nam et Varro pro Rostris fuisse sepulchrum Romuli dicit.

That is, he will scatter even these, that had been buried. Most people say that Romulus was buried at the *Rostra* and that in remembrance of this fact there were two lions, just like the ones which today we see on the tombs, and that is because of it (Romulus' tomb) that dead men are praised before the *Rostra*.

In addition, a fragmentary and ambiguous gloss by Festus seems to suggest an identification of the *lapis niger* with the tomb of Romulus because it is probably stated that the place had been used for the death of Romulus³⁷.

As a matter of fact, the topographical problem³⁸ is not the focus of this paper. It is conversely worth noting that in Horace's verses the mention of Romulus' mortal remains (*ossa*) is juxtaposed to his divine name (*Quirini*). Such a juxtaposition is not due to metrical matters³⁹, so that it looks like an oxymoron in the Roman religion which counterposed mortality and cult in a more radical way than the Greek religion that

³⁷ See Fest. s.v. *Niger Lapis* 184L.

³⁸ See T.N. Gantz, *Lapis Niger: the Tomb of Romulus*, PP, 29, 1974, pp. 350-361; F. Coarelli, *Sepulcrum Romuli*, [in:] E.M. Steinby (ed.), *Lexicon Topographicum Urbis Romae (LTUR)*, IV, Roma 1999, pp. 295-296; A. Fraschetti, *Romolo...*, pp. 100-102.

³⁹ See lastly L.C. Watson, *A Commentary on Horace's Epodes*, Oxford 2003, p. 497, but author's conclusions are different from the conclusions proposed in this paper.

admitted the cult of the heroes at their tombs⁴⁰. In fact Cicero charged Euhemerus of having totally destroyed the religion because he had shown the burials of the gods⁴¹.

Actually, the same Cicero had already hinted covertly at the mortality of Quirinus in a letter to Atticus: the orator laughs at the dedication of Caesar's statue in the temple of the god and states that he prefers Caesar to be worshipped together with Quirinus but not with Salus⁴². This passage shows that both Cicero and Atticus know the narration about the violent death of Romulus-Quirinus, so that the orator can covertly wish Caesar the same end.

However, in Horace's verses there is neither any ironic nuance nor any desecrating purpose.

Horace's verses are full of the anxiety due to civil wars. Mortal remains and divine name seem simply conciliated through the veneration for the tomb of the founder of the town in conformity with the Greek cult of the hero founder of the *polis*⁴³. It is therefore not by chance that, according to the annotators, Romulus' tomb lied in the Forum, just like many Greek founders' *heroa* (tombs and cult places) lied in the *agora*. Nevertheless, in Horace's verses Greek heroes cult tradition is revisited in an original way which is comparable to the cult of Aeneas-Iuppiter (or *Pater*) *Indiges* in Lavinium⁴⁴. In Lavinium the building that was said to be Aeneas' tomb was also his cult place, exactly like Greek *heroa*⁴⁵. Archeologists luckily have identified such a building with a remarkable tumulus grave which dates back to VII century B.C. and has been transformed into a cult place during the IV century B.C.⁴⁶. Further, also about Aeneas' death were narrated two contrasting stories. According to the former, Aeneas disappeared during the battle against Mezentius and later was worshipped as a god. According to the latter, Aeneas drowned in the river Numicus, that flowed near the

⁴⁰ See R. Schilling, *La déification à Rome. Tradition latine et interférence grecque*, REL, 58, 1980, pp. 137-152; I. Chirassi Colombo, *op. cit.*, p. 401. Compare B. Liou Gille (B. Liou-Gille, *Cultes «héroïques» romains. Les fondateurs*, Paris 1980) who argues that the veneration for the founders was the Roman version of the hero cult.

⁴¹ See Cic. *Nat. Deor.* I 119.

⁴² See Cic. *ad Att.* XII 45.3.

⁴³ See, for example, R. Schilling, *op. cit.*, p. 149 and A. Fraschetti, *Romolo...*, pp. 101-102.

⁴⁴ For the cult, see R. Schilling, *Le culte de l'Indiges à Lavinium*, REL, 57, 1979, pp. 49-68. For the comparison between Romulus' tomb and Aeneas' *heroon* see R. Schilling, *La déification...*, pp. 140-141.

⁴⁵ See Dion. Hal. I 64.4-5.

⁴⁶ See *Enea nel Lazio. Archeologia e mito*, Roma 1981, pp. 169-175; F. Fulminante, *Tumulo/heroon di Indiges/Enea a Lavinio (Pratica di Mare)*, [in:] A. Carandini, R. Cappelli (eds.), *Roma. Romolo, Remo e la fondazione della città*, Milano 2000, pp. 213-215; P. Brocato, *Materiali dell'heroon di Enea*, [in:] A. Carandini, R. Cappelli (eds.), *Roma. Romolo, Remo e la fondazione della città*, Milano 2000, p. 215. R. Schilling suggests that Augustus' mausoleum perhaps imitates the shape of Aeneas' *heroon*.

place of the battle⁴⁷. The two tradition are conciliated by Ovid who confers to the water of the river a purgatory power that erase the mortality⁴⁸. It is worth noting that in the same book of the *Metamorphosis* Ovid describes Romulus' immortalization: in that case the purgatory element is air which burns Romulus' mortality⁴⁹. Finally, Aeneas' portray paraded during the funeral of members of the gens *Iulia* just like did Romulus' one⁵⁰.

To sum up, the verses 11-14 of the XVIth Epodon let see the watermark of a proposal born in the field of the reflection about mortality, immortality and apotheosis between Caesar and Augustus. It is a proposal which combines the Greek model of the hero cult with the Roman traditional way of divinization, the change of the name, leaving the mortal one and assuming a divine one. Anyway, the peculiar and innovative Roman way of divinization through the title *divus* was already going to overbear any other proposal.

OSSA QUIRINI.

ŚMIERTELNOŚĆ I APOTEOZA ROMOULUSA MIĘDZY AUGUSTEM A CEZAREM

Streszczenie

Powszechnie uważa się, że tradycja związana z apoteozą Romulusa i jego transformacją w boga Kwiryna miała znaczenie w ideologicznym i historyczno-religijnym procesie, który doprowadził do apoteozy Cezara i Augusta. Nie można jednak pomijać pewnych różnic. Romulus zyskał nieśmiertelność tylko dlatego, że stał się Kwirynem: Kwiryn był bogiem, Romulus zaś był człowiekiem. Portret Romulusa był demonstrowany w czasie pogrzebów jego potomków. Co więcej, mówiło się, że Romulus został zabity i rozczłonkowany. Starożytni autorzy całkowicie przeciwstawiają tę tradycję opowieści o apoteozie Romulusa, dopiero nowoczesne, historyczno-religijne porównanie daje możliwość ich pogodzenia. Z kolei przyjęcie tytułu *divus*, *divus Iulius* i *divus Augustus* wzięło górę nad ich śmiertelnością i ostatecznie ją zmazało: zakazano demonstrowania ich portretu w czasie pogrzebów. W kontekście tego dość skomplikowanego problemu oksymoron *ossa Quirini*, którego Horacy użył, czyniąc aluzję w stronę świętego grobowca Romulusa w dramatycznej *Epodzie XVI* (wersy 11-14), reprezentuje inną drogę immortalizacji: grecki model kultu założyciela znajduje swój nowy wyraz poprzez rzymską cechę przyjmowania nowej nazwy. Kult Eneasza-Pater (lub *Iuppiter*) *Indiges* w Lawinium jest interesującym, analogicznym przypadkiem.

⁴⁷ See Dion. Hal. I 64.4-5.

⁴⁸ See Ov. *Met.* XIV 596-608.

⁴⁹ See Ov. *Met.* XIV 805-825. For a comment see G. Brugnoli, *Ossa Quirini*, [in:] G. Brugnoli, F. Stok (eds.), *Ovidius παρωδήσας*, Pisa 1992, pp. 111-34. For a comparison between Aeneas' and Romulus' immortalization see G. Devallet, *op. cit.*, pp. 107-109.

⁵⁰ See Tac. *Ann.* IV 9 (Drusus' funeral).

Tiziana Carboni
Università di Cagliari

POETI IN GARA E PUBBLICA RAPPRESENTAZIONE: INDAGINE EPIGRAFICA SUI *CERTAMINA POETARUM*

Lo spettacolo, come forma pubblica di intrattenimento, è fortemente radicato nel mondo romano. Ancora prima dell'incontro con la cultura greca, i Romani creano i propri spettacoli, in cui la componente religiosa è ancora molto forte. Il contatto con il mondo greco determina poi un pieno sviluppo del teatro come forma della letteratura¹. In età imperiale i teatri e gli anfiteatri sono gli edifici pubblici che non mancano in nessuna delle città romane e diventano luoghi per rappresentare lo stesso potere imperiale². Le fonti, Svetonio in particolare, raccontano come gli imperatori allestissero spettacoli per soddisfare la brama di divertimento della plebe³. Ma sempre Svetonio ci dice che agli imperatori, comunque, gli spettacoli piacevano. La biografia di Augusto, in particolare, contiene una descrizione abbastanza ampia di quella che era la passione di Augusto per gli spettacoli⁴. Egli, racconta Svetonio, provava un grande piacere per lo spettacolo, non si curava di nascondere e, talvolta, lo manifestava apertamente. Naturalmente Augusto non ignorava che lo spettacolo come pubblica forma di intrattenimento aveva una funzione politica e sociale, lo stesso Svetonio sembra voler attestare questa consapevolezza dell'imperatore quando dice che durante gli spettacoli non si occupava di nessun'altra cosa perché Cesare, che era solito leggere lettere durante gli spettacoli, era stato ripreso per questo⁵. Il pubblico forse si aspettava che l'imperatore apparisse totalmente coinvolto nell'evento collettivo. Un imperatore non poteva trascurare le ragioni sociali e politiche di questi eventi, ma,

¹ Gentili 2006.

² Egelhaaf-Gaiser, Fuchs 2006; Wilmott 2009; Fuchs, Dubosson 2011.

³ La grande attenzione che Svetonio, nelle *Vite dei Cesari*, dedica a questi spettacoli potrebbe essere indice del fatto che lui stesso provava per questi spettacoli grande interesse: Bradley 1981.

⁴ Suet. *Aug.* 43-45.

⁵ Suet. *Aug.* 45.

almeno ad Augusto, pare che gli spettacoli suscitassero veramente piacere e interesse⁶. Forse proprio per questo egli, più di tutti, ne organizzò con grande frequenza, varietà e magnificenza⁷.

Ci si può chiedere, naturalmente, come erano fatti questi spettacoli che suscitavano piacere in un imperatore. Svetonio utilizza diversi termini: il generico *spectacula* e i più specifici *ludi* e *lusus Troiae*. Dalle parole di Svetonio è possibile dedurre che ogni spettacolo era contraddistinto dalla partecipazione di una determinata tipologia di persone: attori, atleti, gladiatori, pugili. Per alcune di queste tipologie di spettacolo può benissimo essere utilizzato il termine *ludi*.

Il sostantivo *ludus*, infatti, è un sinonimo del greco ἄγών⁸. Nella lingua indoeuropea non sembrano esistere altri termini direttamente comparabili per forma e nozione con questo; è probabile che la radice sia etrusca e che il sostantivo venga coniato nell'ambito della sfera religiosa⁹. Il *ludus* è propriamente il gioco visto nel suo svolgimento, i *ludi* sono manifestazioni ufficiali, di carattere religioso, che nel mondo etrusco venivano offerti in onore dei defunti¹⁰. A Roma i *ludi scaenici* vengono introdotti proprio con un intento sacrale, placare l'ira degli dei in occasione di una pestilenza nell'anno 364 a.C.

Livio racconta come proprio i *ludi scaenici* vengano messi in atto “more etrusco” e appaiano inizialmente qualcosa di estraneo ad un popolo in armi – *nova res bellicoso populo* – tuttavia, è significativo che quasi subito la *iuventus* inizi ad imitarli¹¹. Nella narrazione liviana l'introduzione dei *ludi* si incrocia con il ricordo dell'opera di Livio Andronico, quasi a voler riconoscere i *ludi* stessi come parte integrante del teatro latino e della letteratura più generale.

In età imperiale, però, per indicare gli spettacoli di cui parla Svetonio può essere utilizzata anche la parola *certamen*. Anche questa parola può tradurre il greco ἄγών, ma possiede una sfumatura di significato non presente nel greco¹².

Certamen deriva dal verbo latino *cerno* che, come è noto, significa “scegliere tra differenti soluzioni” e quindi “decidere”¹³; il *certamen* è dunque la “contesa”, la “lotta che avviene per una decisione”, e in questo senso è attestato anche nella lingua arca-

⁶ Suet. *Aug.* 45.

⁷ Suet. *Aug.* 45.

⁸ Al plurale e accompagnato dall'aggettivo *publicus* è sinonimo di ἄγῶνες; cfr. Daremberg, *Saglio s.v. ludi publici*.

⁹ Ernout, Meillet 2001 s.v. *ludus*.

¹⁰ Torelli 1999.

¹¹ Liv. 7.2.

¹² Daremberg, *Saglio s.v. certamina*.

¹³ Ernout, Meillet 2001 s.v. *certo*: il verbo *certo* su cui si costruisce il sostantivo *certamen* è un iterativo con valore intensivo da *cerno* e non il denominativo di *certus*.

ica¹⁴. È un termine proprio del diritto che, passando nella lingua comune, ha assunto il senso frequente di “lottare”, “combattere”, allentando in qualche modo il rapporto etimologico con il verbo *cerno*. Quest’utilizzo, tuttavia, ha avvicinato il sostantivo al termine greco ἄγων che designa il risultato di un ἄγειν e significa propriamente “assemblea”: in Omero è spesso usato per indicare il concilio degli dei o anche, per ragioni metonimiche, il luogo in cui ci si riunisce. Il senso che diviene consueto più tardi, e che però è attestato già in Omero, è “assemblea in occasione dei giochi”; da qui per estensione semantica il sostantivo arriva a definire anche i combattimenti e i processi¹⁵. Sia il termine latino *certamen* che il termine greco ἄγων significano “combattimento”, ma ognuno dei due termini acquista questo significato da un uso estensivo della parola, per nessuno dei due si tratta di un significato primario.

Ciò che è interessante è che solo il termine latino possiede come sfumatura di significato quella del “contendere a parole”. Sulla base delle attestazioni presenti nelle fonti, possiamo dire che questa “contesa a parole” si realizza non solo nell’ambito giuridico, ma anche in quello poetico o letterario più in generale.

Valerio Massimo, a proposito dei costumi degli antichi, dice:

Maiores natu in conuiuiis ad tibus egregia superiorum opera carmine comprehensa pangebant, quo ad ea imitanda iuuentutem alacriorem redderent. Quid hoc splendidius, quid etiam utilius certamine?¹⁶

“Gli anziani, coloro che sono maggiori per nascita, nei convivii (in quei banchetti che sono luogo di interazione politica al pari di una piazza) componevano al flauto, racchiuse nel canto, le opere egregie degli antenati, in maniera tale da riportare all’imitazione di tali opere la *iuuentus* piena di ardore. Cosa c’è di più splendido, cosa di più utile di questa competizione?”.

In questo passo la parola latina *certamen* viene utilizzata per esprimere quel rapporto di emulazione dei giovani nei confronti degli antenati che è fondamentale per la formazione di ogni giovane aristocratico romano: l’apprendimento del *mos maiorum* viene qui descritto all’interno del banchetto, uno dei luoghi tradizionali romani che possiede un valore etico, ma allo stesso tempo estetico¹⁷.

L’esortazione che gli adulti rivolgono ai giovani, offrendo il modello degli antenati perché venga imitato, ha certamente un valore etico perché in questo modo i giovani possono apprendere i valori cardine dell’aristocrazia romana, ma questo appren-

¹⁴ Cfr. le attestazioni riportate dal commento ai frammenti di Ennio, con confronti nella lingua di Plauto, di Terenzio e di Pacuvio: Jocelyn 1967, 301.

¹⁵ Per uno studio etimologico del termine ἄγων si rimanda a Chantraine 1968, 17.

¹⁶ Val. Max. 2.1.10.

¹⁷ Peruzzi 1993, 335.

dimento si traduce, formalmente, in qualcosa che si può vedere e si può ascoltare. L'apprendimento della *iuventus* diventa spettacolo nella scena del banchetto. Le opere degli antichi, infatti, e i loro insegnamenti vengono proposti attraverso la musica e il canto, come momenti che accompagnano il convivio. I giovani, dunque, sono invitati a prendere parte a un *certamen*, a una competizione, che è duplice. Da un lato, infatti, questi giovani aristocratici, imitando le opere degli antichi, eseguendole nel banchetto, vengono esortati a compiere opere pari o migliori di quelle compiute dagli antenati. L'*aemulatio*, del resto, fa parte della vita aristocratica¹⁸. Dall'altro, però, chi si esibisce nel banchetto tende naturalmente a dare il meglio di sé, attuando dunque una competizione immediata tra tutti coloro che si esibiscono nello stesso banchetto. Questa competizione, questo *certamen*, si realizza con le parole messe in musica.

Il passo di Valerio Massimo restituisce un chiaro esempio di quelli che dovevano essere i *carmina convivalia*, canti che nascevano, appunto, durante i banchetti e che sono considerati uno dei nuclei originari della letteratura latina¹⁹. I *carmina convivalia* sono un esempio di come il mondo romano elabori la forma del banchetto di matrice greca²⁰.

Gli studi letterari più recenti che si sono occupati dei *carmina convivalia*, per quanto possano avvalersi unicamente di fonti non contemporanee²¹, sono riusciti a comprendere che nella Roma del VII-VI secolo a.C. sorge una peculiare forma di canto, intimamente legato all'esperienza delle *sodalitates*: i *carmina convivalia*, e tutti i *carmina* codificati dalla pratica religiosa, costruiscono il sostrato più puro della letteratura latina, ponendosi in antitesi con i poeti professionisti di matrice ellenistica²².

¹⁸ Interessante in proposito è il caso di Cesare che costruisce la sua figura avvalendosi degli *exempla* di altri personaggi della storia romana proprio tramite un rapporto di *aemulatio*: Zecchini 2001, 117.

¹⁹ Proprio per il loro carattere di forme al confine tra oralità e scrittura: Manni 1935.

²⁰ La categoria del banchetto è entrata di recente nella tradizione degli studi classici: sulla forma del banchetto nel mondo romano e le eventuali connessioni con il mondo greco si veda Zaccaria Ruggiu 2003, che contiene anche un panorama sui diversi approcci scientifici allo studio di questo argomento.

²¹ Le difficoltà critiche sono legate alla mancanza di fonti dirette, non si sono, infatti, conservati esempi dei canti eseguiti durante i banchetti né ci sono pervenute descrizioni da parte di chi effettivamente ha partecipato di quella cultura. I dati su cui gli studiosi si basano sono quelli tramandati sostanzialmente da autori della tarda età repubblicana e della prima età imperiale come Varrone, Cicerone e Valerio Massimo; gli ultimi due, nello specifico, avrebbero un modello di riferimento in un passo delle *Origines* di Catone: Zorzetti 1990, 292-295.

²² I *carmina convivalia* e forme poetiche come il *carmen Saliare* sono espressione di una stessa tradizione aristocratica che si differenziano tra loro soprattutto per l'impatto istituzionale presente nei *carmina* di carattere religioso: Zorzetti 1990, che analizza le *sodalitates* in relazione al formarsi della società e della letteratura latina, attraverso un metodo comparatistico con la tradizione simpotica-aristocratica di matrice greca; sui *carmina convivalia*, e in particolare sulla forma orale di queste esperienze poetiche e sui loro risvolti religiosi, rimane attuale Manni 1935.

Pertanto, quando a Roma arrivano i *ludi*, in ambito aristocratico esistono già forme di competizione, che si svolgono secondo i caratteri di uno spettacolo e che avvengono grazie all'utilizzo di parole e musica: l'ideale *certamen* non riguarda atleti ma uomini aristocratici che possono essere considerati antesignani dei poeti più tardi²³.

In età imperiale, queste diverse componenti della gara come spettacolo, di cui le radici possono essere riconosciute nei *carmina convivalia* arcaici e nei *ludi* repubblicani, si sviluppano, in maniera unitaria, nelle manifestazioni pubbliche che vengono istituite sul modello degli agoni greci. In epoca augustea, ad esempio, vengono creati gli *Actia* e i *Sebasta*. Ma forse bisogna aspettare i *Neronia* per trovare in queste competizioni una struttura ben organizzata e definita, in grado di accordare l'aspetto ludico con le esigenze politiche. I *Neronia*, infatti, diventano parte integrante dell'apparato amministrativo statale: vengono nominati funzionari specifici preposti alla gestione dell'evento e vi partecipano in qualità di concorrenti gli stessi *honestiores*²⁴. Pare che già Nerone, con l'istituzione dei *Neronia*, avesse in mente di attuare il programma politico che riuscirà compiutamente solo a Domiziano, vale a dire la restaurazione della cerimonia lustrale e la completa appropriazione da parte del potere imperiale della potestà censoria²⁵. Il fallimento dei *Neronia* riguardo a questo programma dipende, probabilmente, dall'eccessiva attenzione che Nerone dedica a celebrare se stesso come nuovo sovrano ellenistico, lasciando in secondo piano tutto il resto²⁶. Forse per questa ragione i *Neronia* hanno vita breve e non riescono a sopravvivere al loro creatore²⁷. Quando Domiziano nell'86 d.C. istituisce il *certamen Capitolinum*, con una forma *more graeco*, coglie l'occasione per attuare un preciso programma politico²⁸. Il *certamen*, infatti, è concepito dalle fonti come una riproposizione della cerimonia lustrale istituita da Servio Tullio per celebrare, con un sacrificio, la conclusione dell'attività

²³ Sull'affermarsi della forma di spettacolarizzazione e dei suoi codici nel mondo romano Zorzetti 1990, 301-305, che attribuisce il fenomeno a un influsso italiota "enriched by the ennoblement of the plebeians".

²⁴ Suet. *Ner.* 12.3.

²⁵ Tac. *Ann.* 16.2.2. Il coinvolgimento dei *Neronia* con il *lustrum* è ampiamente discusso in Malavolta 1978, 407-409. Gli studi specifici sul termine *lustrum*, cercando di ricostruirne l'esatta etimologia, hanno evidenziato le connessioni tra la cerimonia lustrale, la pratica del censimento e l'intervallo di tempo in cui tutto ciò si verifica, da cui deriva l'utilizzo di *lustrum* in un'accezione esclusivamente temporale: Mazzoli 2002, che riprende in maniera puntuale le teorie formulate in precedenza, con una discussione analitica delle fonti. Sulla relazione tra Nerone e Domiziano come fondatori di agoni: Heinemann 2014.

²⁶ Malavolta 1978, 407-409.

²⁷ Dopo la prima edizione del 60 d.C. ne è attestata solo un'altra che pare abbia luogo nel 65 d.C., ma la data è controversa; inattendibile è la notizia di una restaurazione dei giochi nel 238: Malavolta 1978, 393-407.

²⁸ Suet. *Dom.* 4; sul *Certamen Capitolinum* lo studio più recente è approfondito rimane Caldelli 1993.

di censimento da parte dei censori²⁹. Nell'85 d.C., l'anno precedente alla prima attestazione dell'agone domiziano, l'imperatore si fa conferire la potestà censoria, prerogativa che sbilanciava notevolmente il delicato equilibrio *princeps*-senato a completo svantaggio della classe senatoria³⁰. Il *certamen Capitolinum*, dunque, non solo "served their ideological objective of asserting Rome's cultural parity with Greece"³¹, ma si riconnette culturalmente anche alla più antica tradizione politico-religiosa romana³². Non sarà un caso se si tratta dell'agone più longevo, per il quale esistono un certo numero di attestazioni nelle fonti e che, di conseguenza, è stato anche tra i più studiati dalla critica³³.

Proprio nel *certamen Capitolinum*, insieme alle forme di spettacolo diffuse dai *ludi*, vengono regolarmente istituiti dei *certamina poetarum*, competizioni basate essenzialmente sulla parola, che ricordano le forme arcaiche dei *carmina convivalia* descritti da Valerio Massimo³⁴. Dunque, in questo periodo, oltre ai gladiatori, agli attori, agli atleti e ai pugili di cui parla Svetonio, partecipavano ai pubblici spettacoli, per affrontarsi in una gara e offrire divertimento al pubblico, anche i poeti. Svetonio, nel suo racconto sul rapporto tra Augusto e gli spettacoli, non ne fa menzione. La ragione potrebbe dipendere dal fatto che ai tempi di Augusto, comunque, un *certamen poetarum* vero e proprio ancora non esiste. Le prime attestazioni di una sezione dedicata alla poesia sembrano risalire ai *Neronia*, solo però per la lingua latina. Svetonio, infatti, racconta che Nerone sarebbe stato il primo a creare a Roma un *certamen triplex*, distinto in *gymnicum*, *equestre* e *musicum*: all'interno di quest'ultima sezione era compresa una competizione di oratoria e una di poesia latina³⁵. Il *certamen Capitolinum* riprende sostanzialmente questa struttura, ma il *certamen poetarum* è distinto tra poesia latina e poesia greca³⁶.

I *certamina poetarum*, tra le sezioni del *certamen Capitolinum* e tra le forme di spettacolo che vengono messe in piedi a Roma, sono una delle meno conosciute e delle meno studiate perché le fonti a disposizione sono veramente esigue. Tuttavia l'epigrafia ci ha lasciato alcune attestazioni di poeti che partecipano a un *certamen poetarum*

²⁹ Cens. 18.12-15: il passo è ampiamente discusso da Malavolta 1978, 409-415.

³⁰ Sul nesso tra *lustrum* e *certamen* istituito da Domiziano si veda Malavolta 1978, 408-413; cfr., inoltre, Caldelli 1993, 61, che riporta un passo di Svetonio in cui è data notizia di un senatore che, espulso dal senato per ordine di Vespasiano, chiede di essere reintegrato proprio in occasione del *certamen*.

³¹ White 1998, 85.

³² G. Mazzoli, nel proporre la sua lettura del termine *lustrum*, chiarisce in maniera estremamente nitida la valenza laica e insieme religiosa che il termine stesso possiede: cfr. Mazzoli 2002, 321.

³³ La competizione sembra sopravvivere ancora in età costantiniana: Caldelli 1993, 112-113.

³⁴ Lafaye 1883.

³⁵ Suet. *Ner.* 12.3.

³⁶ La partecipazione di poeti che usano la lingua greca, tuttavia, è attestata solo per il sec. d.C.: Caldelli 1993, 71.

e che vengono premiati. Questo tipo di documentazione, rispetto alle poche notizie presenti nelle fonti letterarie³⁷, non solo può essere d'aiuto per capire chi partecipava a queste competizioni e qual era il loro ruolo sociale, ma permette di capire anche in che modo questi poeti venivano rappresentati nella collettività e come veniva, dunque, recepita la loro partecipazione a un *certamen poetarum*.

Le iscrizioni che possono essere utilizzate sono tre, solo in queste tre, infatti, sono presenti questi dati: il personaggio menzionato viene definito "*poeta*"; compare l'indicazione precisa del *certamen* a cui si partecipa, e, in qualche caso, della sezione specifica oppure, laddove questa indicazione manca, è presente la definizione del poeta come *coronatus*, segno evidente della vittoria conseguita in una competizione³⁸. Si tratta di documenti tutti relativi alla piena età imperiale e, almeno in due casi, il *certamen* di riferimento è il *certamen Capitolinum*.

La prima iscrizione è incisa sulla base di una statua proveniente da Vasto, antica *Histonium*, ora conservata nel museo archeologico della città. La base doveva sorreggere la statua dedicata al poeta *Lucius Valerius Pudens* di cui non sono rimaste tracce e che non sappiamo nemmeno in quale punto esatto della città fosse collocata³⁹.

Il testo inciso è il seguente:

L(ucio) Valerio L(uci) f(ilio)
Pudenti,
[h]ic cum esset anno=
rum XIII, Romae,
5 *certamine sacro*
Iovis Capitolini,
lustrum sexto, cla=
ritate ingenii
coronatus est
10 *inter poetas La=*
tinis omnibus
sententi(i)s iudicium.
Huic plebs univer=
sa municipum His=

³⁷ Oltre ai poeti attestati da queste tre iscrizioni ne sono noti, da fonti letterarie, altri sei: Caldelli 1993, 124-127; 155.

³⁸ La corona è un simbolo consolidato della gloria poetica nella tradizione storico-letteraria: Daremberg, Saglio s.v. *corona*.

³⁹ Non sembra esserci nessun rapporto tra questo manufatto e la testa di fanciullo laureata che è stata ritrovata nello stesso luogo e che si è ipotizzato potesse appartenere a *Lucius Valerius Pudens*. Un'attenta riflessione artistica sul ritratto ritrovato lascia dedurre che non si tratta della testa di un fanciullo di tredici anni ma di un bambino di sei/otto: potrebbe essere di Lucio Vero, adottato da Antonino Pio proprio all'età di otto anni, il cui ritratto conservato a Olimpia presenta delle analogie con la testa laureata ritrovata a Vasto: Marinucci 1973, 30.

5 *tonie(n)sium statuam
aere collato decrevit.
'curat(ori) rei p(ublicae) Aeserninor(um) dato ab
Imp(eratore) Optimo Antonino Aug(usto) Pio'.*

Edizioni *CIL* IX 2860; *ILS* 5178; *AE* 2003, 173; Marinucci 1973, n. 23; Buonocore 1981, 111; Mosino 2003⁴⁰.

(1-2). *Lucius Valerius Pudens* è un cittadino romano che appartiene a una *gens* di antica origine, estremamente diffusa nella Penisola italica ma poco attestata nella IV *regio*, se non per qualche occorrenza a *Aesernia* di cui, tra l'altro, questo personaggio è *curator*⁴¹: la partecipazione di un giovane di famiglia frentana a un *certamen poetarum* mette in evidenza la piena romanizzazione di questo territorio⁴².

(3-6). Il *certamen* a cui *Lucius Valerius Pudens* partecipa si tiene a Roma e si tratta chiaramente dei *Capitolia*, dedicati appunto a Giove Capitolino. Per questa ragione il *certamen* è sacro: la figura imperiale si identifica spesso con Giove, ma ciò avviene in maniera ancora più consistente con Domiziano che tenta di imprimere un'impronta assolutistica al suo regno⁴³. *Lucius Valerius Pudens* partecipa a questo *certamen* quando ha tredici anni.

(7). L'iscrizione contiene un elemento di datazione sul momento della partecipazione di *Lucius Valerius Pudens* al *certamen Capitolinum*: il sesto lustro è la sesta edizione della competizione istituita da Domiziano nell'86 d.C., che aveva cadenza quadriennale, secondo l'uso greco⁴⁴. *Lucius Valerius Pudens*, dunque, partecipa al *certamen* del 102 d.C. Se in questo momento ha tredici anni significa che raggiunge la piena età adulta tra il regno di Traiano e quello di Adriano.

(8-10). *L. Valerius Pudens* partecipa alla sezione del *certamen Capitolinum* dedicata alla poesia latina e vince grazie all'abilità tecnica che possiede nel comporre versi. Il termine *claritas* ha infatti un'accezione specifica da un punto di vista stilistico: la *claritas* dell'*oratio* è una qualità ben evidenziata da Quintiliano⁴⁵.

(11-12). La vittoria di *Lucius Valerius Pudens* viene decretata da appositi giudici che esprimono, in questo caso, parere concorde.

⁴⁰ Limitatamente alla traduzione del testo e a brevi note di commento. Una trascrizione del testo, con riproduzione del monumento, è inoltre presente in un manoscritto umanista, oggetto di uno studio abbastanza recente: Micheli 1983, 74.

⁴¹ Cfr. Jacques 1983, 272.

⁴² Tibiletti Bruno 1976, 87.

⁴³ Sulla sovrapposizione tra il culto imperiale di Domiziano e la figura di Giove in relazione all'istituzione dei *Capitolia* cfr. Caldelli 1993, 62-67.

⁴⁴ Il termine *lustrum* in realtà ha creato qualche difficoltà perché l'originario computo di quattro anni è stato in qualche caso letto come invece di cinque: Malavolta 1978, 398-400.

⁴⁵ Quint., *Inst.* 2.7.

(13-16). La statua viene innalzata a *Lucius Valerius Pudens* dall'intera popolazione di *Histonium*, un centro del Sannio che diventa municipio romano durante la guerra sociale, e, pur non raggiungendo mai il rango di colonia, diventa prospero per la presenza del porto, di numerosi templi e di alcuni edifici destinati agli spettacoli⁴⁶. Ciò significa che è l'intera popolazione di questa città, da cui forse proviene lo stesso *Valerius Pudens*, a voler dare questa rappresentazione del personaggio: la partecipazione al *certamen* e la conseguente vittoria sono sentiti come motivi di onore di cui si desidera perpetrare la memoria.

(17-18). Le ultime due linee sarebbero state aggiunte in un secondo momento perché lo specchio epigrafico presenta tracce di erasione e di successiva scrittura; risalgono presumibilmente al regno di Antonino Pio, dopo il 139 d.C., per via dell'appellativo "*Pius*". In questo periodo *Lucius Valerius Pudens* diventa *curator* di *Aesernia*. Il *curator rei publicae* è un incarico di nomina imperiale che non necessariamente presuppone lo svolgimento di un *cursus* specifico tra i ranghi del potere, lo si può ricoprire da senatori, da cavalieri o anche da semplici notabili della città⁴⁷. La funzione nasce presumibilmente nell'ambito della sfera finanziaria perché il *curator* sarebbe l'inviato dal potere imperiale nelle comunità con grave dissesto nei conti pubblici. Tali funzionari, infatti, sorvegliano la vita della comunità ad ampio raggio, stabiliscono un rapporto d'elezione con ciascuna di queste tanto da stipulare dei vincoli ad esempio di patronato, in grado di andare ben oltre il limite temporale del loro incarico che, in genere, è sempre di breve durata. La natura stessa dei loro compiti presuppone un certo radicamento nella vita delle comunità, per questa ragione tra le norme della *lex Iulia*, che sancisce la creazione di queste figure, vi è la clausola della distanza di almeno duecento chilometri tra il luogo di origine del *curator* e la città oggetto della *cura*⁴⁸. *Histonium*, oggi Vasto, e *Aesernia*, oggi Isernia, distano tra loro tra i settanta e gli ottanta chilometri e possiedono le condizioni, dunque, perché *Lucius Valerius Pudens* sia

⁴⁶ Centro della costa adriatica con ascendenze probabilmente illiriche: Fabbricotti 1984, 7-15; Buonocore 1981, 97-105.

⁴⁷ Sulla figura del *curator rei publicae* cfr. Daremberg, Saglio, s.v. *curator civitatis*; cfr., inoltre, Sartori 1989; Camacho Evangelista 1981; Burton 1979; Clayton 1976; Jacques 1983, che integra la riflessione generale con un catalogo prosopografico. Per l'apporto offerto dalle fonti epigrafiche allo studio dei *curatores rei publicae* cfr. Duthoy 1979. G. Camodeca ha negli anni intrapreso uno studio complessivo sulla figura del *curator rei publicae*, operando un riordino delle fonti, con una particolare attenzione al materiale epigrafico, la cui lettura rafforza il ruolo dei *curatores* come segno della nuova attenzione che il potere imperiale rivolge alle autonomie cittadine e alle sue aristocrazie: cfr. Camodeca 1979 e Camodeca 1980. I *curatores rei publicae* sono presi in esame, con le diverse attestazioni epigrafiche, anche nel lavoro di Wilhelm Simshäuser sull'amministrazione del territorio italico: cfr. Simshäuser 1980, 423, in particolare, per la nota su *Lucius Valerius Pudens*.

⁴⁸ Cfr. Sartori 1989, 6-8 che riporta in maniera dettagliata le norme relative ai *curatores* e Camacho Evangelista 1981, 21-22 a proposito della *Lex Iulia*.

curator di *Aesernia*⁴⁹. Il fatto che le righe siano state aggiunte in un secondo momento mette in evidenza l'esigenza di aggiornare il *curriculum* con la funzione pubblica che l'"enfant prodige"⁵⁰ ricopre da adulto. Non sappiamo se questa esigenza è avvertita dall'intera comunità o forse è espressa dallo stesso *Lucius Valerius Pudens*.

La seconda iscrizione è incisa su un sepolcro proveniente da Benevento e appartiene al poeta *Caius Concordius Syriacus*; al primo testo (A) ne segue un altro che doveva essere inciso su un lato (B). Oggi il monumento risulta perduto e i testi sono noti da tradizione manoscritta.

A

C(aius) Concordius Syria=
cus, eq(ues) R(omanus), comm(entariensis) rei p(ublicae)
Benevent(anorum), munerarius
bidui, poeta Latinus co=
 5 *ronatus in mune(re) pa=*
triae suae et vibus(!)
sibi fecit, qui vixit
ann(os) LVIII, m(enses) VI, d(ies) XII,
hor(as) III. //

B

Esterti

primus
Beneventi
studi(or)um or=
 5 *chestopales*
instituisti.

l. 6: <--->, BUONOCORE; <Romae>, DESSAU

CIL IX 1663; *ILS* 5179; *AE* 2003, 173; Buonocore 1992, 72, n. 45; Mosino 2003⁵¹.

(1-2). Sull'origine del personaggio non possiamo dire niente, ma egli appare ben inserito nella città di Benevento presso cui svolge il ruolo di segretario amministrativo. Benevento, che diventa municipio durante la guerra sociale e colonia sotto Augusto, durante l'Impero conosce un periodo di grande prosperità non solo dal punto di vista economico, ma anche dal punto di vista culturale, come attesta la cospicua documentazione epigrafica⁵². La società di Benevento si presenta multiforme e variegata,

⁴⁹ Le attestazioni del gentilizio proprio in questa comunità non paiono sufficienti per ipotizzarne un qualche originario legame che contravverrebbe alle consuetudini accreditate per questi funzionari: Jacques 1983, 272.

⁵⁰ Cfr. Jacques 1983, 271-272.

⁵¹ Limitatamente alla traduzione del testo e a brevi note di commento.

⁵² Un'indagine accurata sulla città di Benevento in epoca romana è stata compiuta da Marina Torelli, il cui lavoro si colloca nella tradizione degli studi localistici sviluppatasi negli ultimi decenni: cfr. Torelli 2002.

abbondano le professioni legate al commercio, ma sono estremamente diffuse anche le professioni di carattere intellettuale, tanto che dalla città provengono poeti ed eruditi che trovano pieno inserimento nella vita politica romana⁵³.

(3-6). Il *munus* per eccellenza è l'organizzazione di spettacoli gladiatori⁵⁴, per cui *C. Concordius Syriacus*, in qualità di *munerarius*, si occupa di organizzare questi spettacoli a Benevento⁵⁵. Ciò che il testo dice subito dopo è che *C. Concordius Syriacus* partecipa a un *munus* in qualità di poeta latino e vince. Le gare tra poeti, al pari degli spettacoli gladiatori, sono *munera* per cui viene richiesto l'impegno economico dei cittadini. Se ne può dedurre, pertanto, che *C. Concordius Syriacus* abbia partecipato a un *certamen poetarum*, non sappiamo se a Benevento o a Roma nel *certamen Capitolinum*⁵⁶, e abbia vinto. Il dato interessante è che l'iscrizione voglia offrire di questo personaggio questa doppia rappresentazione: organizzatore di spettacoli pubblici e, allo stesso tempo, partecipante, vale a dire regista e attore.

(7-9). *C. Concordius Syriacus* muore a 58 anni, ma, sulla base di questo, non possiamo dire quando partecipi al *certamen poetarum*.

(10). Il *signum Estertius*, che qualche studioso interpreta come *Sestertius*⁵⁷, pare essere di origine messapica, per quanto l'etimologia sia al momento sconosciuta⁵⁸. Si trova nella parte iniziale dell'iscrizione incisa sul lato, secondo un uso tipico⁵⁹. I *signa*, che spesso si riferiscono a caratteristiche effettivamente possedute da un personaggio, erano molto diffusi all'interno dei *collegia*⁶⁰.

⁵³ Lo stesso maestro di Orazio, l'*Orbilius plagosus*, proviene da Benevento, ma è soprattutto tra il II e il III sec. d.C. che si attestano diverse figure di intellettuali: il poeta e oratore Novatilliano, che svolge una brillante carriera da *vir clarissimus*, è solo uno dei casi più eclatanti; degno di nota è anche il giovane *studiosissimus omnium artificiorum* che, a ragione, viene definito una sorta di Leonardo *ante litteram*: per tutte queste attestazioni cfr. Torelli 2002, 235-241, con puntuale riferimento al materiale epigrafico.

⁵⁴ Pereira-Menaut 2004, 199.

⁵⁵ Secondo Quintiliano (*Quint. Inst. VIII, 34*) Augusto è stato il primo a utilizzare il termine *munerarius*, costruito per derivazione sul sostantivo *munus* con l'ausilio del suffisso *-arius*, che esprime il significato di "persona addetta a qualcosa": Iacobini 2010; Terracini 1981, 107-135.

⁵⁶ Queste linee presentano notevoli lacune: i primi editori del testo in *CIL IX 1663* e *ILS 5179* hanno ipotizzato che *Concordius Syriacus* avesse partecipato a un *certamen* anche nell'Urbe, forse proprio a un agone capitolino, oppure che a Roma si sarebbe avuto il riconoscimento del successo per una vittoria ottenuta a Benevento. Sui dubbi esistenti in merito alla partecipazione di *C. Concordius Syriacus* al *certamen Capitolinum* cfr. White 1998, 85; Caldelli 1993, 158, n. 68.

⁵⁷ Sulla scorta del Dessau, qualche studioso si è spinto a mettere in relazione l'eventuale *signum Sestertius* con la ricchezza posseduta dal personaggio: Mosino 2003, 331.

⁵⁸ Kajanto 1966, 80; Buonocore 1992, 73.

⁵⁹ Il mondo latino tende ad apporre i *signa* in vista piuttosto che legati agli altri nomi: Wuilleumier 1932, 18-23.

⁶⁰ Sull'impiego dei *signa* nei *collegia* Wuilleumier 1932, 62-68.

(11-15). *C. Concordius Syriacus* sembra essere stato il primo ad aver creato a Benevento l'associazione professionale degli *orchestopales*, uno *studium* che è la forma locale dei più diffusi *collegia*⁶¹. È poco chiaro chi siano gli *orchestopales* e che tipo di attività effettivamente svolgessero perché le attestazioni nelle fonti sono molto scarse⁶². Si pensa, comunque, che si trattasse di pantomimi di carattere professionale che si esibivano in una combinazione di danza e lotta, con una tradizione che affonda le radici presumibilmente nella pirrica di matrice greca⁶³.

La presenza del *signum* e la menzione dello *studium* degli *orchestopales* sembrano far propendere per una datazione del monumento epigrafico al III sec. d.C., su cui la critica è concorde⁶⁴.

La terza iscrizione era incisa sul monumento sepolcrale, molto noto, reperito sulla via Salaria e dedicato a *Quintus Sulpicius Maximus*: questo monumento è formato da un'ara di marmo, di forma parallelepipedica, con uno zoccolo decorato e un coronamento con modanature e acroteri. Nella parte centrale è presente una nicchia che ospita il rilievo del defunto, che tiene nella mano sinistra un *volumen*. Lo specchio epigrafico è suddiviso in due parti: nei lati della statua è inciso in greco il componimento che *Quintus Sulpicius Maximus* ha presentato al *certamen*, nella parte inferiore è incisa l'iscrizione latina qui riportata, seguita da due epigrammi greci; sui fianchi dell'ara, come di consuetudine, compaiono l'*urceus* e la *patera*⁶⁵.

Deis(!) Manibus sacrum

Q(uinto) Sulpicio Q(uinti) f(ilio) Cla(udia) Maximo domo Roma vix(it) ann(os) XI, m(enses) V, d(ies) XII,

5 *hic tertio certaminis lustrum inter Graecos poetas duos et L
professus favorem, quem ob teneram aetatem excitaverat,
in admirationem ingenio suo perduxit et cum honore discessit, versus
extemporales eo subiecti sunt ne parent(es) adfectib(us) suis indulgisse videant(ur).
Q(uintus) Sulpicius Eugramus et Licinia Ianuaria parent(es) infelicissim(i) f(ilio)=
piissim(o) fec(erunt) et sib(i) p(osterisque) s(uis).*

Edizioni *CIL* VI 33976; *ILS* 5177; *IG* XIV 2012; Gordon 1958 n. 153; Mander 2012, n. 50; *IGRRP* I 350; *IGRRP* I 351; *IGRRP* I 352; *IGUR* III 1336; Nocita 2000; *AE* 2000, 178.

⁶¹ I *collegia*, infatti, a Benevento venivano chiamati *studia*: Torelli 2002, 243; 269. Sull'attività associativa romana Tran 2006; Lo Cascio, Merola 2007; sui *collegia poetarum*, in particolare, Sihler 1905; Kuniyama 1963; Jory 1976;.

⁶² Gli *orchestopales* sono menzionati, ad esempio, in un'iscrizione ritrovata nel 1983 nella necropoli del Vaticano che celebra un *Aurelius Nemesius magister chori orchestopalae*: Eck 1986, 248-251. Per le altre attestazioni: Slater 1990, 218-220; Lo Cascio, Merola 2007, 252-253.

⁶³ Slater 1990, 218-220.

⁶⁴ Buonocore 1992, 73; Caldelli 1993, 158.

⁶⁵ Per una descrizione accurata del monumento Nocita 2000, 82-84.

(1-3). L'iscrizione funeraria è dedicata a *Quintus Sulpicius Maximus*, cittadino romano sulla cui origine non si può dire molto, visse a Roma e morì a undici anni. La sua è una morte prematura che richiama idealmente proprio la tradizione letteraria dei poeti scomparsi prematuramente: gli stessi versi che lui aveva composto, e che sono quelli incisi nel monumento sepolcrale, cantano il mito di Fetonte, morto precocemente⁶⁶.

(4). *Quintus Sulpicius Maximus* è un poeta che partecipa alla III edizione del *certamen Capitolinum*, nel 94 d.C., come indica chiaramente la formula *tertio certaminis lustro*, per la sezione di poesia greca.

(5-9). Questo monumento sepolcrale e il testo inciso, predisposto dai genitori, come sembra evincersi dalle righe finali, hanno l'obiettivo di lasciare una rappresentazione chiara di *Quintus Sulpicius Maximus* come poeta, per questa ragione vengono menzionati dei dati che contribuiscono a definire proprio la sua attività poetica. Stando a questa rappresentazione, possiamo dire che *Quintus Sulpicius Maximus* aveva la capacità intellettuale di creare, nonostante la sua giovane età⁶⁷.

Questa capacità di creare, che in latino è espressa dal termine *ingenium*, è un insieme di conoscenze tecniche e di inventiva, che in altre parole potrebbe essere definita anche ispirazione ed è fondamentale per comporre versi estemporanei. Proprio sulla base di quest'iscrizione, infatti, sembra si possa affermare che nei *certamina poetarum* i poeti dovevano improvvisare dei versi, presumibilmente su una tematica proposta al momento e identica per tutti, all'interno di un tempo stabilito⁶⁸. Si è ipotizzato, sulla base di un'attenta riflessione sui versi superstiti incisi su questo monumento, che la poesia improvvisata nei *certamina poetarum* fosse di carattere celebrativo, composta per essere declamata. Il panegirico, del resto, sembra essere la regola del *certamen Capitolinum*⁶⁹ e la *laudatio* si configura come una vera e propria forma retorica fatta propria anche dai grandi poeti e di certo non estranea alle esercitazioni di carattere didattico a cui erano sottoposti i fanciulli⁷⁰. È possibile che i versi messi insieme in maniera estemporanea avessero il carattere di un centone, come sembra essere il canto di *Q. Sulpicius Maximus*⁷¹.

Queste tre iscrizioni, pur nella loro esiguità, offrono una rappresentazione dei *certamina poetarum* e dei loro partecipanti, così come venivano percepiti nel loro tempo.

⁶⁶ Nocita 2000, 98-99.

⁶⁷ Sulla relazione tra la giovane età del poeta e l'esecuzione di fronte al pubblico Döpp 1996, 101.

⁶⁸ Döpp 1996, 101.

⁶⁹ White 1998, 87-88.

⁷⁰ Cesareo 1936. Sulle *laudationes* come forme didattiche Nocita 2000, 97; sul ruolo della retorica più in generale nell'educazione della gioventù Bloomer 2011, 170-191.

⁷¹ Nocita 2000, 98.

Chi partecipa a queste competizioni è un cittadino romano, non inquadrato però in una carriera statale né municipale. Solo per *C. Concordius Syriacus* è menzionato lo status di cavaliere e una funzione amministrativa, quella di *comm(entariensis) rei p(ublicae) Benevent(anorum)*, che, non essendo altrimenti attestata, non permette di capire se apparteneva a una carriera precisa. Se comunque *Caius Concordius Syriacus* o *Lucius Valerius Pudens*, i due poeti che non muoiono in giovane età, avessero avuto una vera e propria carriera equestre, o fossero stati senatori, questo sarebbe stato detto nelle iscrizioni⁷². Per *Lucius Valerius Pudens*, in particolare, così come è stata aggiunta la funzione di *curator rei publicae*, allo stesso modo sarebbe stata aggiunta anche un'eventuale carica municipale o una carica di una carriera equestre o senatoria, che avrebbero conservato la memoria del personaggio con una *dignitas* decisamente maggiore rispetto a quella data dall'essere stato *curator*. Tuttavia sembra che questi poeti partecipanti ai *certamina poetarum* possedessero un censo buono, almeno adeguato per permettere a *Caius Concordius Syriacus* di adempiere per due volte alle spese dei *munera* di cui si fa carico e alla famiglia di *Quintus Sulpicius Maximus* di predisporre il monumento funebre che, per l'allestimento e la fattura, sembra lasciar presupporre una certa spesa.

Forse veniva incoraggiata la partecipazione dei giovani ai *certamina poetarum*, dato che su tre partecipanti noti due partecipano da ragazzi. Non possiamo dire se la partecipazione a un *certamen Capitolinum* fosse inquadrata in un programma pedagogico ben preciso⁷³, ma, certamente, la *iuventus*, nel suo insieme, viene concepita come soggetto politico e sociale: prova ne sono i *collegia iuventutis*, organi civilmente strutturati, che, mentre fanno fare esperienza ai propri membri della vita collettiva, si pongono come forza propulsiva verso la vita politica⁷⁴.

I poeti che prendono parte a un *certamen poetarum*, presumibilmente sia quelli della sezione greca che quelli della sezione latina, devono improvvisare dei versi, senza essersi potuti preparare prima. I caratteri che un poeta deve possedere per riuscire vittorioso in questa improvvisazione sono la *claritas* e l'*ingenium*: la conoscenza tecnica e l'estro inventivo. La vittoria di un poeta, di cui è segno materiale la corona ricevuta, viene decretata da un collegio di giudici: sarebbe interessante capire se il giudizio sul

⁷² Non ci sono sufficienti elementi per verificare l'ipotesi secondo cui questo personaggio possa, in qualche modo, essere associato al senatore *C. Valerius Pudens*: Jacques 1983, 272, n. 4.

⁷³ White 1998, 90, al contrario, pensa che proprio la presenza dei ragazzini avrebbe scoraggiato la partecipazione dei membri delle classi più elevate, che rischiavano di veder minata la naturale idea di gerarchia insita nella tradizione.

⁷⁴ Sulla problematica della gioventù civilmente organizzata cfr. Ginestet 1991, che ricostruisce un quadro d'insieme relativo a tutto l'impero; Jaczynowska 1975-1976, che compara i *collegia iuventutis* a quelli di carattere prettamente religioso; Bancalari Molina 1998, che analizza, nello specifico, le valenze politiche della *iuventus* come gruppo organizzato.

vincitore doveva necessariamente essere espresso all'unanimità, come è stato quello di *Quintus Sulpicius Maximus*, o poteva bastare anche un giudizio a maggioranza.

La partecipazione dei poeti a dei *certamina poetarum*, che misurano la loro abilità nell'improvvisare, è attestazione di una capacità di maneggiare la poesia in maniera professionale. Il poeta non è più un *vates* che canta solo quando ha l'ispirazione, ma può comporre quando vuole e, in questo caso, può comporre per vincere una gara proprio perché ha le conoscenze tecniche per farlo. Con il possesso della tecnica, il fare poesia può essere equiparato quasi a una professione. Questi *certamina poetarum*, infatti, che si diffondono tra il I e il III secolo d.C., sono, in senso più ampio, indice di una generale professionalizzazione della cultura, di cui può essere attestazione anche l'istituzione dei diversi *collegia* o *studia*, come quello fondato da *C. Concordius Syriacus*.

La partecipazione a un *certamen poetarum* è per un poeta motivo di onore, tale da essere ricordato nelle iscrizioni. Questa sensibilità è presente tanto nel poeta, in prima persona, come dimostra il caso di *Caius Concordius Syriacus*, quanto in chi gli sta accanto, nei familiari, come nel caso di *Q. Sulpicius Maximus*, o nell'intera comunità, come per *Lucius Valerius Pudens*. Sia quando si tratta di un'autorappresentazione, sia quando si tratta di una rappresentazione offerta da altri, i testi incisi nei monumenti epigrafici attestano che c'è sempre una grande attenzione a rappresentare l'immagine del poeta con dettagli su quelle che sono le proprie capacità e su quelli che sono i luoghi e le forme in cui queste capacità sono state dimostrate. Nella sensibilità antica, la partecipazione a un *certamen poetarum* risulta essere una forma particolarmente adatta per consentire al poeta di dimostrare il suo valore.

Abbreviazioni bibliografiche

- AE *L'année épigraphique: revue des publications épigraphiques relatives à l'antiquité romaine.* Paris 1888-...
- CIL *Corpus Inscriptionum Latinarum*, Berolini 1863...
- IG *Inscriptiones graecae*, Berolini 1903-...
- IGRRP R. Cagnat, *Inscriptiones graecae ad res romanas pertinentes*, Roma 1964 (Ripr. dell'ed.: Paris 1911).
- IGUR III L. Moretti, *Inscriptiones Graecae urbis Romae III: 1142-1490*, Romae 1979.
- ILS H. Dessau, *Inscriptiones Latinae Selectae*, Berolini 1892-1916.

Bancalari Molina 1998: A. Bancalari Molina, *La problemática de la juventud en la sociedad romana: propuesta de enfoques para su estudio*, in *Florilib* 9, 1998, 41-68.

Bloomer 2011: W. M. Bloomer, *The school of Rome: latin studies and the origins of liberal education*. Berkeley-Los Angeles-London 2011.

Bradley 1981: K.R. Bradley, *The significance of the spectacles in Suetonius' Caesares*, in *RSA* 11, 1981, 129-137.

- Buonocore 1981: M. Buonocore, *Regio IV – Sabina et Samnium. SupplIt*, 2, 1981, 97 sgg.
- Buonocore 1992: M. Buonocore, *Epigrafia anfiteatrale dell'Occidente Romano III. Regiones Italiae II-V, Sicilia, Sardinia, et Corsica*. Roma 1992.
- Burton 1979: G. P. Burton, *The curator rei publicae. Towards a reappraisal*, in *Chiron* 9, 1979, 465-487.
- Caldelli 1993: M. L. Caldelli, *L'agon Capitolinus: storia e protagonisti dall'istituzione domiziana al IV secolo*, Roma 1993.
- Camacho Evangelista 1981: F. Camacho Evangelista, *Curator rei publicae* in *Sodalitas. Scritti in onore di Antonio Guarino*, II, 1981, 21-31.
- Camodeca 1979: G. Camodeca, *Curatores rei publicae*, I, in *ZPE* 35, 1979, 225-236.
- Camodeca 1980: G. Camodeca, *Ricerche sui curatores rei publicae*, in *ANRW* II, 13, 453-534.
- Cesareo 1936: E. Cesareo, *Il panegirico nella poesia latina*, Palermo 1936.
- Daremberg, Saglio: *Dictionnaire des Antiquités Grecques et Romaines d'après les textes et les monuments*, (sous la direction de Ch. Daremberg, E. Saglio), I-V, Paris 1877-1919.
- Döpp 1996: S. Döpp, *Das Stegreifgedicht des Q. Sulpicius Maximus*, in *ZPE* 114, 1996, 99-114.
- Duthoy 1979: R. Duthoy, *Curatores rei publicae en Occident durant le principat*, in *Ancient Society* 10, 1979, 171-238.
- Eck 1986: W. Eck, *Inchriften aus der Vatikanischen Nekropole unter St. Peter*, in *ZPE*, 65, 1986, 245-293.
- Egelhaaf-Gaiser, Fuchs 2006: U. Egelhaaf-Gaiser, T. Fuchs [et al.]. - « *Imperium* » und « *spectaculum* » : das Amphitheater als Ort kaiserlicher Selbstdarstellung und als Spiegel der Gesellschaft im Unterricht der Oberstufe, in *AU* 49, 2-3, 2006, 110-112.
- Ernout, Meillet 2001: A. Ernout, A. Meillet, *Dictionnaire etymologique de la langue latine: histoire des mots*. Ristampa della quarta edizione del 1959, Paris 2001.
- Fabbriotti 1984: *Il Museo comunale di Vasto: catalogo della collezione archeologica*, Chieti 1984.
- Fant 1976: *The Curatores Rei Publicae in Italy from their inception to the death of Commodus*, Ann Arbor 1976.
- Fuchs, Dubosson 2011: M. Fuchs, B. Dubosson (éd.), « *Theatra et spectacula* » : les grands monuments des jeux dans l'Antiquité, Lausanne 2011.
- Gentili 2006: B. Gentili, *Lo spettacolo nel mondo antico*, Roma 2006.
- Ginestet 1991: P. Ginestet, *Les organisations de la jeunesse dans l'Occident romain*, Bruxelles 1991.
- Gordon 1958: A. E. Gordon, *Album of dated Latin inscriptions*. Berkeley-Los Angeles 1958.
- Heinemann 2014: A. Heinemann, *Sportsfreunde: Nero und Domitian als Begründer griechischer Agone in Rom*, in *Nero und Domitian*, S. Cordes, L. Schulz, V. Wolsfeld, A. Ziegert, M. Bönisch-Meyer (edd.), Tübingen 2014, 217-265.
- Iacobini 2010: C. Iacobini, *Denominali, nomi* in *Enciclopedia dell'Italiano* 1: A-L., Roma 2010.
- Jacques 1983: F. Jacques, *Les curateurs des cites dans l'occident romain de Trajan a Gallien*, Paris 1983.
- Jaczynowska 1975-1976: M. Jaczynowska, *Le caratteristiche delle associazioni della gioventù romana (collegia iuvenum)*, in *AIV* 134, 1975-1976, 359-381.
- Jocelyn 1967: H. D. Jocelyn, *The tragedies of Ennius. The fragments edited with an introduction and commentary* by H. D. Jocelyn, Cambridge 1967.
- Jory 1976: E. J. Jory, *Association of Actors in Rome*, in *Hermes* 98, 1976, 225-252.
- Kajanto 1966: Kajanto, I. *Supernomina: a study in latin epigraphy*, Helsinki 1966.
- Kunihara 1963: K. Kunihara, *The history of the collegium poetarum*, in *Annuario Istituto Giapponese di Cultura* 1, 1963, 85-99.
- Lafaye 1883: G. Lafaye, *De poetarum et oratorum certaminibus apud veteres*, Lutetiae Parisiorum 1883.
- Lo Cascio, Merola 2007: E. Lo Cascio, G. D. Merola, *Forme di aggregazione nel mondo romano*, Bari 2007.
- Malavolta 1978: M. Malavolta, *I Neronia e il lustrum*. *Miscellanea Greca e Romana* 6, 1978, 395-415.
- Mander 2012: J. Mander, *Portraits of children on Roman funerary monuments*, Cambridge 2013.
- Manni 1935: E. Manni, *Intorno alla questione dei carmi conviviali e all'esistenza in Roma di un epos popolare preletterario*, in *Il Mondo Classico* 1935, 130-139.
- Marinucci 1973: A. Marinucci, *Le iscrizioni del Gabinetto Archeologico di Vasto*, Roma 1973.
- Mazzoli 2002: G. Mazzoli, *Una nuova interpretazione per lustrum*, in *Paideia* 57, 2002, 311-327.
- Micheli 1983: E. Micheli, *Un taccuino di un ignoto umanista del XV secolo*, in *Xenia* 6, 1983, 63-82.

- Mosino 2003: F. Mosino, *Ospizio di poeti antichi sommersi*, in *Epigraphica* 65, 2003, 330-331.
- Nocita 2000: M. Nocita, *L'ara di Sulpicio Massimo: nuove osservazioni in occasione del restauro*, in *BCAR*, 101, 2000, 81-100.
- Pereira-Menaut 2004: G. Pereira- Menaut, *Che cos'è un « munus » ?* in *Athenaeum* 92, 1, 2004, 169-215.
- Peruzzi 1993: E. Peruzzi, *La poesia conviviale di Roma arcaica*, in *PP*, 48, 1993, 332-373.
- Sartori 1989: M. Sartori, *Osservazioni sul ruolo del curator rei publicae*, in *Athenaeum* 67, 1989, 5-20.
- Sihler 1905: E. G. Sihler, *The collegium poetarum at Rome*, in *AJPh*, 26, 1, 1905, 1-21.
- Simshäuser, 1980: W. Simshäuser, *Untersuchungen zur Entstehung der Provinzialverfassung Italiens*, in *ANRW II*, 13, 1980, 421-452.
- Slater 1990: W. J. Slater, *Orchestopala*, in *ZPE* 84, 1990, 215-220.
- Terracini 1981: B. Terracini, *Linguistica al bivio*, Napoli 1981.
- Tibiletti Bruno 1976: M. G. Tibiletti Bruno, *La romanizzazione linguistica dell'Abruzzo e del Molise*, in *Abruzzo* 14 3, 1976, 85-153.
- Torelli 1999: M. Torelli, *Funera etrusca*, in *The art of ancient spectacle* (ed. by B. Bergmann and C. Kondoleon), Washington 1999, 147-161.
- Torelli 2002: M. Torelli, *Benevento romana*, Roma 2002.
- Tran 2006: N. Tran, *Les membres des associations romaines: le rang social des "collegiati" en Italie et en Gaules sous le Haut-Empire*, Rome 2006.
- White 1998: P. White, *Latin poets and the Certamen Capitolinum in Style and tradition : studies in honor of Wendell Clausen* (ed. by P. E. Knox and C. Foss), Stuttgart 1998, 84-95.
- Wilmott 2009: T. Wilmott (ed.), *Roman amphitheatres and spectacula : a 21st-century perspective : papers from an international conference held at Chester 16th-18th February 2007*, Oxford 2009.
- Wuilleumier 1932: H. Wuilleumier, *Étude historique sur l'emploi et la signification des signa*, Paris 1932.
- Zaccaria Ruggiu 2003: A. Zaccaria Ruggiu, *More regio vivere: il banchetto aristocratico e la casa romana di età arcaica*, Roma 2003.
- Zecchini 2001: G. Zecchini, *Cesare e il mos maiorum*, Stuttgart 2001.
- Zorzetti 1990: N. Zorzetti, *The Carmina Convivalia*, in: O. Murray (ed.), *Sympotica: a symposium on the Symposion*, Oxford 1990.
- Chantraine 1968: P. Chantraine, *Dictionnaire etymologique de la langue grecque*, A-D, Paris 1968.

WSPÓŁZAWODNICTWO POETÓW A REPREZENTACJA PUBLICZNA.
REFLEKSJE EPIGRAFICZNE O CERTAMINA POETARUM

Streszczenie

W prezentowanym artykule przedstawiono analizę inskrypcji potwierdzających udział poetów w ramach konkursu poetyckiego. Pozyskane dane będą analizowane w kontekście istniejących stosunków i zależności kulturowych między *Ludi* i *certamina*, a następnie także w kontekście *Certamen Capitolinum*. Była to konkurencja, która w efekcie doprowadziła do utworzenia regularnych *certamina poetarum*. Ostatecznym celem jest pokazanie, że poeci postrzegali udział w *Certamen* za wielki zaszczyt, ponieważ ten udział dawał możliwość publicznego ekspozowania swoich poetyckich umiejętności.

Krzysztof Benyskiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

JAN DŁUGOSZ JAKO KRONIKARZ DZIEJÓW PODNIESTRZA W I POŁOWIE XII WIEKU

Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego Jana Długosza stanowią ważne, choć kontrowersyjne źródło do historii Rusi i relacji polsko-ruskich w średniowieczu. W świetle *Roczników* szczególnie interesująco przedstawiają się dzieje Podniestrza w dobie rządów potomków Rościsława Włodzimierzowica. Istota Długoszowych doniesień polega na tym, że stał się on depozytariuszem informacji, których nie znajdziemy w żadnych znanych nam źródłach. Dotyczą one wydarzeń z dziedziny polityki wewnętrznej, stosunków wewnątrzruskich, relacji międzynarodowych oraz genealogii książąt podniestrzańskich. Cykl przemyskich doniesień Długosza rozpoczyna wiadomość o wydarzeniach z 1122 r.¹ Wówczas to książę Bolesław Krzywousty wysłał poselstwo do Włodzimierza Monomacha ze skargą na kniazia Wołodara Rościsławica permanentnie naruszającego najazdami pogranicze polsko-ruskie². Kończy go wiadomość z 1160 r. o małżeństwie Bolesława Kędzierzawego z Heleną, córką księcia przemyskiego Rościsława³.

¹ Pierwsza Długoszowa informacja o kontaktach Polski z książętami Podniestrza pochodzi z 1081 r.: *Ioannis Długossii Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. 3-4, Varsaviae 1969, s. 146. Kronikarz wykorzystał wzmiankę *Powieści minionych lat* z 1092 r. o walkach Wasylka i Połowców z Lachami. To ciekawy zabieg. Długosz celowo przeniósł Wasylka w czasy Szczodrego. Rościsławiców nie było jeszcze na Podniestrzu. Pojawili się tam 11 lat później. Zob. A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 134: „Nestor pod 1092, a więc nie na skutek wewnętrznych zawichrzeń w Polsce”.

² *Ioannis Długossii...*, lib. 3-4, s. 295.

³ *Ioannis Długossii Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. 5-6, Varsaviae 1973, s. 68.

Sytuacja wewnętrzna na Podniestrzu

Jeśli chodzi o zagadnienia polityki wewnętrznej Podniestrza, istotne wiadomości inauguruje informacja o śmierci w 1126 r. Wołodara Rościsławica. Zmarłego księcia pochowano w przemyskim kościele św. Jana⁴. Następcami Wołodara zostali jego synowie – Włodzimierz w Dźwinogrodzie i Rościsław w Przemyśle⁵. W następnym roku doszło między braćmi do konfliktu. Spór zaowocował wojną, w której zmagaly się dwie koalicje: Włodzimierza, wspieranego przez Węgrów, i Rościsława, wspomaganego przez wielkiego księcia Mściława oraz Jerzego i Iwana Wasylkowiczów⁶. Strony sporu był tak zapamiętałe, że próby mediacji w Szczyrzycu nie dały rezultatów. Nie przyniosło również efektu prowadzone przez Rościsława oblężenie Dźwinogrodu. Ostatecznie, w 1127 r. Włodzimierz, nie mogąc sprostać przeciwnikowi, wraz z rodziną zbiegł na Węgry⁷. Dalszych losów bohaterów waśni Wołodarów Długosz nie przedstawił. Na tereny księstwa przemyskiego kronikarz powrócił dopiero w 1137 r., gdy rządy w Haliczu sprawował książę Jarosław Ośmiomysł⁸.

⁴ Kościół św. Jana konsekrowany został w XIV w. przez łacińskiego biskupa Eryka Winsena: A. Kunysz, B. Persowski, *Przemyśl w starożytności i średniowieczu (Od czasów najdawniejszych do r. 1340)*, Rzeszów 1966, s. 80.

⁵ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 304-305.

⁶ *Ibidem*, lib. 3-4, s. 308: „Gregorii ac Iwanii Waszilkowicz”. Kronikarz posłużył się formą „Grzegorz”. M. Gruševskij, *Istoriâ Ukraïni-Rusi*, t. 2, Kiïv 1992, s. 417, poprawia imię Grzegorz na Igor, uzasadniając, iż ówczesnie takiej formy imienia na Rusi nie stosowano. N. de Baumgarten, *Pervaâ vetv' knâzej Galickih*, „Letopis' istoriko-rodoslovnogo obšestva v Moskve” 1908, nr 4, s. 3-20 (na podstawie <http://www.maxknow.ru/images/upload/articles51/1558.htm#galicky> [dostęp: 18.05.2015]); *idem*, *Genealogies et mariages occidentaux de Rurikides Russes du Xe Au XIIIe siecle*, „Orientalia Christiana” 1927, t. 9, z. 1, s. 15, tabl. 3, posługuje się imieniem „Rostislav-Grégoire”. Podobnie o Rościsławie-Grzegorzu pisze O.M. Rapov, *Knâžeskie vladenâ na Rusi v Xi – pervoj polovine XIII v.*, Moskva 1977, s. 74 (Igor-Iwan i Rościsław-Grzegorz) i L. Vojtovič, *Perša galicka dinastiâ*, „Genealogični Zapiski” 2009, nr 7, s. 5; *idem*, *Knâža doba. Portrety eliti*, Bila Cerkva 2006, s. 338. W biografii W. Swobody, *Wasylko*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 6, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 341, jako synowie księcia występują Jerzy i Iwan. i D.V. Donskoj, *Rûrikoviči. Istoričeskij slovar'*, Moskva 2008, s. 147, wymienia Iwana księcia halickiego i Rościsława (za W.N. Tatiszczewem księcia trembowelskiego i czerwieńskiego). N. Baumgarten, O.M. Rapov i L. Vojtovič opierają się na doniesieniach W.N. Tatiszczewa, którego źródła nie są znane. Prawdopodobnie jednak w rękopisie Długosza doszło do błędnego zapisu, a kronikarzowi chodziło o Jerzego. Z takim imieniem spotykał się podczas lektury latopisów. Zgodnie z taką interpretacją nazywam Wasylkowica Jerzym, nie Grzegorzem. „Grzegorz” Wasylkowicz to nie jedyny książę ruski o takim imieniu w *Rocznikach*. W 1074 r. przy okazji walk Bolesława z książętami ruskimi *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 112, wspomniął o „Grzegorzu Włodzimierzowicu” księciu włodzimierskim, który podporządkował się polskiemu monarsze. Grzegorz to postać fikcyjna, podobnie jak wydarzenia, które opisywał kronikarz. W 1074 r. księciem włodzimierskim był Oleg Światosławicz: L. Vojtovič, *Knâža doba...*, s. 371-372.

⁷ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 308. Kroniki węgierskie odnotowały w tym okresie pobyt nad Dunajem Rurykowicza pozbawionego przez „brata” księstwa. Chodziło zapewne o Jarosława.

⁸ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 328 i n.

Przy okazji relacji z walk między synami Wołodara, Długosz zaprezentował następców Wasylka Rościśławica⁹. Byli nimi sojusznicy Rościśława Wołodarowica: Jerzy i Iwan. Wzmianka miała charakter incydentalny; nigdy więcej kniaziowie nie pojawili się na kartach kroniki.

Przedstawione przez Jana Długosza podziały terytorialne oraz opisy zmagani wojennych między Wołodarowicami nie znajdują odzwierciedlenia w latopisach. Jeśli chodzi o losy sukcesorów zmarłych książąt, źródła ruskie wymieniły bezpośrednio tylko dwóch następców Wołodara i Wasylka. Byli to Włodzimierz (Wołodymirko) i Iwan. Trzecim przedstawicielem rodu był należący do następnego pokolenia Iwan Rościśławic Berładnik. Szczegóły zawarte w latopisach wskazują, że mógł być on synem Rościśława Wołodarowica. Z czterech znanych Długoszowi podniestrzańskich władców latopisy potwierdzają zatem istnienie trzech.

Gdy kronika Długosza opisywała bratobójcze walki na Podniestrzu, latopisy relacjonowały wydarzenia na Rusi zaistniałe po śmierci Włodzimierza Monomacha¹⁰. Czy mogły być one tak absorbujące, by przesłonić wojnę między Wołodarowicami, w którą, według Długosza, zaangażował się następca Monomacha, Mściśław? Jednoznacznie i definitywnie na to pytanie odpowiedzieć nie sposób. Wydaje się, że już udział Mściśława w walkach na Podniestrzu winien przykuć uwagę latopisarzy. Dostrzegali oni poczynania Mściśława na Rusi. Wspominali m.in. o jego walkach z Olegowicami oraz wypadach na Czudź i Litwę. Poza tym autorzy latopisów odnotowali wcześniejsze i późniejsze przypadki konfliktów z udziałem książąt przemyskich (halickich) i obserwowali, trudno powiedzieć, na ile skrupulatnie, wyprawy Rurykowiców na swych podniestrzańskich krewniaków. Wiemy np. o akcjach Włodzimierza Monomacha przeciwko Rościśławicom, zmaganiach Wołodara i Wasylka z Dawidem Igorowicem i Światopełkiem Izjasławicem czy koalicyjnych działaniach książąt przeciwko Wołodymirce w roku 1144, 1146, 1152, czy przeciwko Jarosławowi w 1153 r.¹¹ Nie ulega zatem wątpliwości, że dziejopisów interesowały przedsięwzięcia podejmowane wobec południowych książąt przez poprzedników i następców Mściśława. W tej sytuacji niełatwo uzasadnić, dlaczego pisarze mieliby pominąć dwuletnie zmagania na Podniestrzu z udziałem wielkiego księcia, zakończone ucieczką Wołodymirki na Węgry.

Relacjom Długosza o sytuacji politycznej na Podniestrzu z zainteresowaniem przyglądali się badacze twórczości Jana Długosza oraz dziejów Rusi i księstwa przemyskiego. Według Aleksandra Semkowicza informacja o wojnie domowej między

⁹ *Ibidem*, lib. 3-4, s. 308. Identyfikacja taka wynika z kontekstu.

¹⁰ *Letopis' po Ipat'evskomu spisku*, [w:] *Polnoe Sobranie Russkikh Letopisej* (dalej: PSRL), t. 2, Moskva 1998, s. 289-290.

¹¹ *Ibidem*, s. 199, 232-249, 314-325, 446-465, 465-468.

Rościsławem i Wołodymirką pochodziła z „nieznanego źródła ruskiego”¹². Eugeniusz Perfecki zidentyfikował to źródło jako przemyski zwód latopisarski drugiej redakcji pochodzący z początków XIII w.¹³ Inspiracją do powstania archetypu tego zwodu (pierwszej redakcji książęcej) było osłepienie Wasylka trembowelskiego przez Dawida Igorowica i Światopełka Izjasławica. Zdaniem Eugeniusza Perfeckiego, Długosz na jego podstawie spisał „podniestrzańskie” fragmenty swego dzieła od końca rządów Wołodara do momentu przeniesienia stolicy księstwa do Halicza (lata czterdzieste XII w.)¹⁴. Interesującej koncepcji E. Perfeckiego nie podzielił B.M. Klos, który uznał, że do połowy XII w. głównym źródłem Długosza był południoworuski zwód zbiczny z latopisem hipackim¹⁵. Wobec braku jednoznacznej deklaracji trudno rozstrzygnąć, jak B.M. Klos tłumaczył nieobecność części przemyskich wiadomości Długosza w latopisach. Wydaje się, że umiejscawiał je w zaginionej, smoleńskiej wersji latopisu południoworuskiego (zblizonego treścią do hipackiego). Przedstawiony przez Długosza przebieg wydarzeń w 1127 r. gremialnie przyjęła historiografia rosyjska i ukraińska. Wasilij N. Tatiszczew w *Historii rosyjskiej* powtórzył niemal dosłownie opowiadanie Długosza, przenosząc wydarzenia na rok 1126¹⁶. Zgodnie z Długoszem rekonstruowali przebieg wypadków m.in. Mikołaj M. Karamzin, Michajło Hruszewski, Gotthold Rhode, Władimir W. Grabowiecki, Jurij A. Limonow, Iwan P. Kripiakiewicz, M.F. Kotlár, Aleksander W. Gołowko, Leontij Wojtowicz i Aleksander W. Majorow¹⁷. Mikoła

¹² A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 164. Na temat skłonności A. Semkowicza do akceptacji wiarygodności przekazów pochodzących z nieznanego źródła: J. Matuszewski, *Annales seu Cronicae Jana Długosza w oczach Aleksandra Semkowicza*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987.

¹³ E. Perferckij, *Peremiśl'skij litopisnij kodeks peršoj redakcii v skladi broniki Ana Dlugoša*, „Zapiski Naukovogo Tovaristva Imieni Ševčenko” 1927, t. 147, s. 18-20, 54; E. Perfeckij, *Historia Polonica Jana Długosza a ruské letopisectví*, Praha 1932, s. 83 i n.

¹⁴ *Idem*, *Peremiśl'skij litopisnij kodeks*, s. 19. Podobnie m.in. L. Vojtovič, *Perša galicka dinastiâ...*, s. 3.

¹⁵ B.M. Klos, *Russkie istočniki I-VI knig Annalov Dlugoša*, [w:] N.I. Šaveleva, *Drevnââ Rus' v „Polskoj Istorii” Ana Dlugoša (knigi I-VI)*, Moskva 2004, s. 45-48. Tu także omówienie literatury do badań nad ruskimi źródłami Długosza. Na temat inspiracji relacji Długosza z wydarzeń w XIII w. zob. m.in.: V.T. Pašuto, *Očerki po istorii Galicko-Volynskoj Rusi*, Moskva 1950, s. 25 i nn. (tu także relacja z dyskusji wokół zaginionych wersji latopisów – rozdział poświęcony latopisowi kijowskiemu 1238 r.); D. Dąbrowski, *Czy Jan Długosz pisząc siódmą księgę „Annalium” korzystał z Kroniki halicko-wolynskiej lub źródła jej pokrewnego?*, „Ruthenica” 2004, t. 3, s. 150-185. Zob. *idem*, *Genealogia Mściśławowiczów. Pierwsze pokolenia (do początku XIV w.)*, Kraków 2008, s. 28, p. 51.

¹⁶ V.N. Tatišev, *Istoriâ Rossijskaâ v semi tomah*, č. 2, Moskva 1995, s. 138.

¹⁷ N.M. Karamzin, *Istoriâ gosudarstva Rossijskogo*, t. 2, Sanktpeterburg 1818, s. 133-134; M. Gruševskij, *op. cit.*, s. 122, 418-419; G. Rhode, *Die Ostgrenze Polens. Politische Entwicklung, kulturelle Bedeutung und geistige Auswirkung*, Bd 1: *Im Mittelalter bis zum Jahre 1401*, Köln 1955, s. 82-83; V.V. Graboveckij, *Zvenigrod*, L'viv 1959, s. 18-20; Ů.A. Limonov, *An Dlugoš i russkie letopisi*, [w:] *Kul'turnye Suzi Rossii s evropejskimi stranami v XV-XVII vekah*, Leningrad 1978, s. 52; I.P. Krip'akevič, *Galicko-Volins'ke knâzivstvo*, L'viv 1999, s. 72-73; O.B. Golovko, *Knâz' Volodimirko Volodarovič peršij volodar ob'ednanogo Galickogo knâzistva*, „Ukraïna: kulturna spadšina, nacjonalna svidomist', deržavnist'” 2006-2007, t. 15, s. 90-92; A.V. Majorov, *Galicko-Volynska Rus'*.

F. Kotlár wyraził opinię, że do sporu między braćmi doszło po śmierci Włodzimierza Monomacha¹⁸. Uznaniu wiarygodności przekazu Długosza sprzyja, podkreślane przez jej zwolenników, prawdopodobieństwo i brak poważniejszej kolizji z lepiej lub gorzej rozpoznaną sytuacją polityczną na Rusi i krajach sąsiednich. W Długoszowej relacji z wydarzeń na Podniestrzu nie dzieje się nic niezwykłego. Walki domowe, spory rodzinne, interwencje wielkiego księcia, ucieczki to niemal codzienność ówczesnej Rusi. Nie budzi żadnego zdziwienia węgierskie wsparcie dla Wołodymirki i kierunek ucieczki pokonanego. Stefan II wspierał uprzednio ruskich kniaziów poszukujących pomocy na Węgrzech¹⁹. Prawdopodobieństwo współdziałania ugruntowuje informacja W.N. Tatiszczewa o małżeństwie Wołodymirki z córką Kolomana Uczzonego, czyli siostrą Stefana²⁰. Także obserwacja sytuacji międzynarodowej ewentualności współdziałania nie wyłącza. Wojna węgiersko-bizantyjska z 1128 r. nie powinna istotnie wpływać na kontakty Stefana z Wołodymirką²¹.

Ciekawe spostrzeżenia w kontekście oceny wiarygodności przekazu Długosza spotkamy w artykule Márty Font poświęconym kontaktom węgiersko-ruskim w II połowie XII w.²² Badaczka przypomniła fragment biografii arcybiskupa salzburskiego Konrada, według której po konflikcie austriacko-węgierskim wybrał się on na Węgry jako negocjator. Nie spotkał się jednak z królem węgierskim, gdyż ten przebywał „in marchia Ruthenorum”. Zdaniem Márty Font wydarzenia opisane przez żywot Konrada rozegrały się za panowania Stefana II („przed latem 1127 r.”). Nieobecny monarcha, jako sojusznik Wołodymirki, miał wówczas stać „gotowy do skoku” na

Očerki social'no-plitičeskich otnošenij v domongolskij period. Kniaz', boäre i gorodskaa obšina, Sankt-Peterburg 2001, s. 169-171; M.F. Kotlár, *Kiivskij litopis XII stolittä. Istorične doslidžennä*, Kiiv 2009, s. 302; L. Vojtovič, *Perša galicka dinastiä...*, s. 5; *idem*, *Knäža doba...*, s. 332-333; *idem*, *Ruś Halicka a Bizancjum od XI do XIV wieku. Wybrane problemy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2011, nr 1318, z. 138, s. 43-44. Zob. także: S. Franklin, J. Shepard, *The Emergence of Rus*, New York 2013, s. 329-330. Trudno sprecyzować w tej materii zdanie I. Linničenki, *Vzaimnyä otnošeníä Rusi i Pol'si do poloviny XIV stoletia*, č. 1, Kiiv 1884, s. 147-148, p. 2, który odnotowuje tylko relacje Tatiszczewa i Długosza, wskazując na błędne potwierdzenie tych informacji przez N.M. Karamzina w *Latopisie hipackim*.

¹⁸ M.F. Kotlár, *Formirovanie territorii i vozniknovenie gorodov Galicko-Volynskoj Rusi IX-XIII vv.*, Kiiv 1985, s. 80.

¹⁹ Tak m.in.: Ū.A. Limonov, *op. cit.*, s. 48 i n.

²⁰ V.N. Tatišev, *op. cit.*, s. 138. Nie wiadomo, na jakiej podstawie autor określił króla węgierskiego teściem Wołodymirki. Według przekazów węgierskich Koloman miał jedną córkę o imieniu Zofia. Jej synem był niedoszły następca węgierskiego tronu – Saul.

²¹ Małżeństwo Ireny, siostry Wołodarowiców, z sebastokratozem Izaakiem Komnenem, bratem cesarza Jana II, także nie neguje ewentualności zawarcia sojuszu.

²² M. Font, *Powstanie sojuszu halicko-węgierskiego w latach dwudziestych XII wieku*, „Studia Historyczne” 1993, t. 36, nr 3, s. 281-285.

pograniczu węgiersko-ruskim²³. Wobec stanowiska węgierskiej badaczki możemy wyrazić zastrzeżenia. „Vita Chunradi” to dzieło niedatowane, a przekaz związany z wizytą arcybiskupa jest enigmatyczny. Nie wiadomo, jaki charakter miała absencja władcy i czym w istocie była „ruska marchia”, w której przebywał²⁴. Argumentacja przywołująca doniesienia W.N. Tatiszczewa i M. Hruszewskiego wydaje się chybiona²⁵. Zbieżność między relacjami Długosza i Tatiszczewa, w kontekście metody pisarskiej rosyjskiego historyka, jest oczywista i nie daje podstaw do wniosków o wiarygodności przekazu XV-wiecznego kronikarza. Ryzykowne wydaje się również stwierdzenie badaczki: „W stosunku do lat dwudziestych XII w. jego dane [tzn. Jana Długosza – przyp. K.B.] zgadzają się z informacjami latopisu hipackiego, gdzie datacja jest taka sama. Poza tym cytowany ustęp jest fragmentem, którego nie ma w latopisie hipackim”²⁶. W rzeczywistości dane Długosza rzadko zgadzają się z latopisem. Identyczne datowania spotykamy w trzech przypadkach – porwania Wołodara, wyprawy polsko-czesko-podniestrzańsko-węgierskiej na Włodzimierz i śmierci Monomacha. Co istotne, okoliczności towarzyszące niewoli księcia przemyskiego i walkom o przywrócenie panowania Jarosława Światopełkowica we Włodzimierzu w obu źródłach przedstawiają się całkowicie odmiennie. Spostrzeżenia Márty Font możemy uzupełnić o informację wskazującą, iż rewelacji Długosza nie ma nie tylko w latopisie hipackim, ale także w żadnym znanym dziś zwodzie.

Mimo optymizmu Márty Font stwierdzić należy, że przekaz żywota arcybiskupa salzburskiego Konrada trudno wykorzystać jako element uzupełniający rekonstrukcję wydarzeń na Podniestrzu zawartą w relacji Długosza. Nie ma też żadnej pewności, czy treści obecne w opowiadaniu krakowskiego dziejopisa znajdowały się w nieznanych dziś wersjach latopisów. Nie ma żadnych możliwości ani weryfikacji takiego założenia, ani oceny wiarygodności domniemyanych źródeł. Należy brać pod uwagę, iż informacje *Roczników* mogą wynikać z twórczej inicjatywy Długosza. Znajomość Długoszowej wersji ruskich perypetii Bolesława Chrobrego oraz jego następców i imienników: Szczodrego i Krzywoustego, wątpliwości potęguje²⁷. Istnieje ewentualność, że nie

²³ *Ibidem*, s. 184. Wcześniej podobne przypuszczenie wysunął K.Â. Grot, *Iz istorii Ugri i slavânstva v XII v.*, Varšava 1889, s. 24.

²⁴ O identyfikacji „ruskiej marchii”: V.T. Pašuto, *Vnesnaâ politika drevnej Rusi*, Moskva 1968, s. 334, p. 5; A.V. Nazarenko, *O „russkoj marke” v srednevekovoj Vengrii*, [w:] *Vostočnaâ Evropa v drevnosti i srednevekov’e*, Moskva 1978, s. 302-306.

²⁵ M. Font, *op. cit.*, s. 283, popełniła pomyłkę, stwierdzając, że M. Gruševskij, *op. cit.*, s. 418, wspominał o polowaniu urządzonym przez Stefana II na pograniczu rusko-węgierskim w chwili, gdy rozgrywał się konflikt.

²⁶ M. Font, *op. cit.*, s. 285.

²⁷ Z narracji Długosza wynika, że Bolesław Chrobry, dzięki dobroci i wspańałości, skarbił sobie szacunek sąsiadów i miano największego z panujących, a Mieszko II dał odpór najazdom ruskim i utrzymał nabytki ojca.

było istotnych różnic między sposobem budowy tych opowieści a konstrukcją cyklu „przemyskiego” z lat dwudziestych XII w. Analizując wiadomości Długosza w okresie panowania wspomnianych władców, dostrzeżemy tendencję autora do powielania sekwencji informacyjnych złożonych z tych samych lub podobnych przekazów pochodzących z różnych źródeł. Długosz kompilował te wiadomości w dowolne, wymyślone przez siebie kształty. Metodę tę najlepiej zaobserwujemy na przykładzie dokonań Bolesława Szczodrego. Król dwukrotnie interweniował w interesie wielkiego księcia kijowskiego Izjasława, męża swej ciotki Gertrudy. Najstarsze polskie i ruskie źródła zgodnie informują o kijowskiej wyprawie Bolesława²⁸. Ten spektakularny triumf polskiego monarchy wydarzył się tylko raz. W wersji Jana Długosza ruskie przygody Szczodrego jawią się jako znacznie bogatsze. Poszerzając zasługi monarchy, kronikarz nadawał im nowe oblicze ideologiczne, kreując na nowo obraz relacji polsko-ruskich. Opis pierwszej kijowskiej wyprawy Bolesława II na Kijów Długosz poprzedził wyjaśnieniem intencji przyświecających wystąpieniu. Okazuje się, że interwencja na rzecz Izjasława była pretekstem do przywrócenia dawnej („Chrobrowej”) zależności Rusi od Polski. Władca planował także odzyskanie ziem należnych mu w spadku po matce Dobronedze. Zdobycie Kijowa w 1070 r. kronikarz przedstawił zgodnie z relacją *Powieści minionych lat*. Niestety, pierwotny wzrost bogactwa o nieznane skądinąd fakty. Zdobycie i założenie bazy wypadowej w Przemyślu (1071 r.) oraz wyprawa na Węgry (1072 r.) poprzedzają rzeczywiste wystąpienie Światosława i Wsiewołoda przeciw Izjasławowi²⁹. Niefortunny wielki książę po raz kolejny opuścił ojczyznę. W 1073 r. król Polski zdecydował się na wsparcie Izjasława. Według *Powieści minionych lat* polskie wojska interwencyjne spotkały się na Wołyniu z armią Wsiewołoda³⁰. Między braćmi doszło do porozumienia i młodszy Jarosławic oddał władzę starszemu. Zupełnie inaczej wydarzenia opisał Długosz, zdaniem którego Bolesław, wyruszywszy z Przemyśla, spłądował ziemię włodzimierską i po półrocznym oblężeniu zdobył gród o nazwie Wołyń. Wkrótce zwierzchnictwo Bolesława uznał książę włodzimierski Jerzy. Dopiero wtedy doszło do konfrontacji Szczodrego z Wsiewołodem³¹. Stanąwszy, po wahaniach, do bitwy z Bolesławem, książę-uzurpator został pokonany. W 1075 r. polski monarcha wyruszył na Kijów. Po ponownym zdobyciu metropolii, podporządkowawszy sobie całą Ruś, osadził na tronie Izjasława³². Kreśląc fantastyczny wizerunek Szczodrego, Długosz zgubił *Powieściowe* świadectwo pragmatycznej polityki tego władcy – owoc-

²⁸ *Anonima* tzw. *Galla kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, oprac. K. Maleczyński, [w:] *Pomniki dziejowe Polski. Seria nowa*, t. 2, Kraków 1952, lib. 1, cap. 23, s. 48; *Povest' vremennyh let*, č. 1, ed. D.S. Lihačev, red. V.P. Andrianova-Peretc, Moskva–Leningrad 1950, s. 115-116.

²⁹ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 100-105.

³⁰ Według *Povesti*, s. 132, wyprawa odbyła się w 1077 r.

³¹ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 109-111.

³² *Ibidem*, s. 118-122.

na współpracę z bratem Izjasława – Światosławem. Trudno rozstrzygnąć, czy było to działanie celowe. W każdym razie niedopatrzenie kronikarza zubożyło obraz tego monarchy. Rozwijająca się w ciągu pięciu lat kronikarska opowieść o Bolesławie zbudowana została z faktów źródłowych i motywów skądinąd nieznanych. Tworzy ona rzeczywistość mającą niewielki związek ze zrekonstruowanym przez historyków na podstawie źródeł obrazem historiograficznym. Podobne spostrzeżenia dotyczą wy czynów Bolesława Krzywoustego, choć ten władca w polityce ruskiej wypadł znacznie skromniej, gdyż według Długosza tylko raz (niezbyt fortunnie) pokusił się o zdobycie Kijowa³³.

Pisząc dzieje Polski i w jej ramach historię stosunków polsko-ruskich, Długosz obficie czerpał z latopisów. Informacje z nich przejęte sąsiadują z fragmentami nieznanego pochodzenia. Mamy zatem często do czynienia z wiadomościami ugruntowanymi w ruskiej tradycji latopisarskiej oraz „nowościami” XV-wiecznego kronikarza. Do tej drugiej grupy zaliczyć wypada cykl przemyskich informacji *Roczników* z lat 1122-1128. Można postawić hipotezę, że interesujący nas *passus* kroniki powstał w podobny sposób do wspomnianych wyżej fragmentów. Nowe informacje z dziejów księstwa przemyskiego byłyby konglomeratem wiadomości prawdziwych, „adaptowanych” i zmyślonych. Gdzie szukać pierwowzoru dla wojny domowej między synami Wołodara? Schematów dla takiej historii latopisy dostarczają bez liku. Znajdziemy je w bogatej biografii samego Wołodymirki. Uwagę przykuwają choćby fragmenty źródeł ruskich przedstawiające wydarzenia z 1144 r.³⁴ Można je uzupełnić wyimkami z Węgierskiej *Kroniki Ilustrowanej* (znanej Długoszowi w wersji Thuroczego)³⁵. W latopisach przeczytamy o rodzinnym konflikcie między Wołodymirką i Iwanem Berładnikiem, interwencji wielkiego księcia Wsiewołoda przeciwko Haliczowi, węgierskim wsparciu dla napadniętego oraz mediacji księcia Igora i porażce Wołodymirki. W zmaganiach tych brakuje tylko ucieczki Wołodymirki na Węgry. Motyw taki, dotyczący co prawda innego kniazia, znaleźć można w dziele Marka Kaltiego.

Przedstawiona próba wyjaśnienia źródłowych podstaw rewelacji Długosza o wojnie domowej między Rościławem i Wołodymirką to oczywiście propozycja wysoce hipotetyczna. Jej trafności sprzyja niestety metoda twórczej konstrukcji wydarzeń stosowana przez XV-wiecznego kronikarza.

³³ *Ibidem*, s. 297-298.

³⁴ *Letopis' po Ipat'evskomu spisku...*, s. 315-317.

³⁵ Mam na myśli ucieczkę księcia ruskiego na Węgry przed bratem. Do wydarzenia doszło za panowania węgierskiego króla Stefana II. Zob. *Bilderchronik (Chronicon Pictum)*, ed. D. Dercsényi, t. 2, Budapest 1968, s. 145. W tym wypadku chodziło o Jarosława Światopełkowica.

Relacje Polski z książętami Przemyśla, Dżwinogrodu, Trembowli i Halicza

Zrelacjonowany przez Długosza podział Podniestrza poprzedził spektakularny akt pojmania Wołodara Rościszławica. Znany wielu źródłom incydent znalazł odzwierciedlenie także w *Rocznikach*. Dotychczas za bohatera niezwykłego przedsięwzięcia uchodził Piotr Włostowic³⁶. Pod piórem Długosza powstała nowa, oryginalna wersja wydarzeń. Według niej Wołodar został ujęty w czasie jednej z wypraw na Polskę, a Piotr nie odegrał przy tej okazji żadnej roli³⁷. Długosz nie tyle odebrał zasługi Włostowicowi, ile przesunął je w czasie. Przyszły wojewoda pojawił się w kronice Długosza dopiero w 1134 r., kiedy to wziął do niewoli wielkiego księcia kijowskiego Jaropełka Włodzimierzowica³⁸. Dokonał zatem jeszcze bardziej spektakularnego czynu. Z jakiego powodu kronikarz wprowadził zmiany w starej i znanej opowieści, nie wiadomo. Efekt zabiegu jest taki, że mamy do czynienia z dwoma relacjami budzącymi uzasadnione wątpliwości³⁹.

Opisując niefortunną przegodę księcia Wołodara, Długosz nie tylko zmienił jej główny motyw, lecz wzbogacił ją o nowe szczegóły. Książę przemyski został wzięty do niewoli podczas wyprawy na Polskę⁴⁰. Doszło do tego pod miejscowością Wysokie. O uwolnienie osadzonego w Krakowie Wołodara wystąpił Wasylko Rościszławic⁴¹. Bolesław zażądał od negocjatorów sumy 80 tysięcy grzywien srebra. Ostatecznie strony uzgodniły kwotę 20 tysięcy grzywien. W pierwszej racie wypłacono 12 tysięcy. Do czasu spłaty pozostałej sumy w rolę zakładnika wcielił się „syn Jarosława”⁴². Uzyskał on wolność w zamian za naczynia srebrne będące równowartością brakujących 8 tysięcy grzywien. 22 lipca 1122 r., po zawarciu sojuszu polsko-węgiersko-przemyskiego, do swego kraju wrócił także Wołodar Rościszławic. Szczegóły opowiadania Długosza prowokują pytanie o podstawy tych informacji. Dokładne wyliczenia kronikarza iienne datowanie uwolnienia Wołodara nasunęły historykom przypuszczenie ko-

³⁶ *Letopis' po Ipat'evskomu spisku...*, s. 286, 319; *Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem Kronika polska*, ed. M. Plezia, [w:] *Pomniki dziejowe Polski. Seria II*, t. 11, Kraków 1994, lib. 3, cap. 20, s. 108-109; *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, [w:] *Pomniki dziejowe Polski. Seria II*, t. 8, Warszawa 1970, cap. 28, s. 40-41.

³⁷ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 295.

³⁸ *Ibidem*, s. 320-323.

³⁹ Zdaniem A. Semkowicza, *op. cit.*, s. 161-162: „Nie zrobił więc Długosz z umysłu z jednego wypadku dwa, ale przedstawia jeden i ten sam fakt dwa razy; raz na podstawie nieznanego źródła, gdzie sprawca pojmania nie był wymieniony, drugi raz na podstawie kroniki Winc. i kron. wpol., które czyn ten Włostowi przypisują”.

⁴⁰ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 295.

⁴¹ Wasylko nazywany jest przez Długosza księciem przemyskim.

⁴² *Ioannis Dlugossi...*, lib. 3-4, s. 295.

rzystania z zaginionego latopisu. Tak twierdził Aleksander Semkowicz, a jego zdanie wsparli m.in. Karol Maleczyński i Aleksander W. Nazarenko⁴³. Sceptyczne stanowisko wobec rewelacji Długosza zajął już przed laty Mikołaj M. Karamzin⁴⁴. Wydaje się, że w przypadku omawianej opowieści rezerwa jest uzasadniona. Bezzasadne ingerencje dziejopisa w podstawę źródłową połączone z zadziwiającą szczegółowością nowych wiadomości powinny wywoływać obiekcje. Jeśli wiarygodność przekazu zmierzymy prawdziwością jego poszczególnych elementów, to znajdziemy argumenty za jej odrzuceniem w proponowanej wersji. W tym wypadku warto zwrócić uwagę na dwa detale – sumy wymienione przez kronikarza oraz obecność wśród bohaterów opisanej historii „syna Jarosława”. Na temat okupu pisały źródła znacznie wcześniejsze od Długosza⁴⁵. W *Translacji ręki św. Szczepana* czytamy o „niezmiernych skarbach”, jakie musiał przekazać podstępnie uprowadzony przez Piotra książę⁴⁶. Herbord, hagiograf św. Ottona, pisał o opróżnieniu przez Wołodara całego skarbcza. Złoto, srebro i inne kosztowności transportowano do Polski na zaprzężonych w cztery konie wozach i wielbłądach⁴⁷. Mistrz Wincenty z kolei stwierdził: „Syn bowiem tego Wołodara, dla siebie skąpy, dla ojca hojny, wszystkie zasoby domowe i skarby publiczne obraca na jego wykupienie...”⁴⁸. Nigdzie, poza Długoszem, nie napotkamy konkretnych danych liczbowych⁴⁹. Nigdzie także nie znajdziemy wzmianki o zakładniku – „synu Jarosława”. Kim

⁴³ A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 161-162; K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Kraków 2010, s. 249, p. 61; A.V. Nazarenko w komentarzu do N.I. Šaveleva, *Drevnââ Rus' v „Pol'skoj istorii”*, s. 416, p. 265; P.S. Stefanovič, *Volodar' peremyšlskij v plenu u Polákov (1122 g.). Istočnik, fakt, legenda, vymysel (č. 1)*, „Drevnââ Rus'. Voprosy Medievistiki” 2006, nr 3, s. 60, byli zdania, że Długosz, opracowując ten fragment, posłużył się zaginionym źródłem. M. Cetwiński, *Podstępem i siłą? „Działania specjalne” i ich moralna ocena w kronikach śląskich*, [w:] *Średniowiecze polskie i powszechne*, red. I. Panic, J. Sperka, Katowice 2002, s. 138-166; P. Żmudzki, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, Wrocław 2009, s. 408-413, omawiają przekazy mówiące o poczynaniach Piotra – zwiefaltenski, Herborda, latopisów i Kadłubka. S. Rosik, *Bolesław Krzywousty*, Wrocław 2013, s. 193-194, prezentując okoliczności pojmania Wołodara, także nie odniósł się do wersji przedstawionej przez Długosza.

⁴⁴ N.M. Karamzin, *op. cit.*, s. 130, przyp. 227 (autor jednak, jak się zdaje, powołuje się nie na Długosza, lecz źródła wcześniejsze oraz Tatiszczewa). I. Linnichenko, *op. cit.*, s. 124, jak się zdaje, akceptował wiadomości Długosza, gdyż w swej rekonstrukcji zawarł informacje pochodzące z tego źródła i innych przekazów.

⁴⁵ W źródłach ruskich nie ma wzmianki o okupie. Nie wspomina o nim także *Kronika wielkopolska*. Według autora tego dzieła, syn Wołodara skarby ojcowskie przeznaczył na sfinansowanie zemsty na Bolesławie. *Kronika wielkopolska...*, cap. 28, s. 40-41.

⁴⁶ *Ortliebi Zwifaltensis chronicon. Ex libro II. Translatio manus s. Stephani*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 2-3.

⁴⁷ *Herbordi Vita Ottonis episcopi Babenbergensis*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. 2, Lwów 1872, lib. 2, cap. 4, s. 75.

⁴⁸ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przekł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, ks. 3, rozdz. 22, s. 147.

⁴⁹ W *Rocznikach* Długosza znajdziemy inne przykłady kwot wypłacanych przez strony przy różnych okazjach. Podczas drugiej wyprawy w interesie Izjasława w 1073 r. Bolesławowi poddał się gród

był Jarosław, ojciec zakładnika? Wśród najbliższych krewnych Wołodara i Wasylka, o ile wiadomo, nie było księcia o takim imieniu. Czyżby kronikarz miał na myśli Jarosława Światopełkowica, którego perypetie relacjonował w notatce poświęconej interwencji Bolesława na Rusi? Nie wiadomo jednak, z jakiego powodu syn wygnania, przebywającego ówczesnie w Polsce, miałby występować w roli zakładnika Krzywoustego. Jest to niezrozumiałe choćby z tego względu, że Wołodar i Wasylko mieli synów, którzy znacznie lepiej nadawali się na gwarantów zawartej umowy. W tym kierunku w swej rekonstrukcji zdarzeń podążył Wasilij N. Tatiszczew. Powtarzając za Długoszem (i Strykowskim) opowieść o losach Wołodara w polskiej niewoli, w pierwszym wariancie *Historii rosyjskiej* także pisał o synu Jarosława. W drugiej wersji zastąpił go jednak Rościśławem⁵⁰. Podobnie uczynił Leontij Wojtowicz⁵¹. Nie wiadomo, dlaczego w miejsce syna Jarosława wprowadzono akurat Rościśława; domniemanym zakładnikiem mógł być także Wołodymirko. Poprawki Tatiszczewa-Wojtowicza są zupełnie dowolne i nieuzasadnione, nie przyczyniając się tym samym do wzrostu wiarygodności opowieści kronikarza. Przypuszczam zatem, iż przydatność relacji Długosza do rekonstrukcji kulis pojmania i uwolnienia księcia przemyskiego będzie ograniczona.

Wymuszona okolicznościami współpraca polsko-przemyska nie trwała długo. Po nieudanej wyprawie, mającej na celu przywrócenie panowania Jarosława Światopełkowica we Włodzimierzu, stosunki wróciły do tradycyjnej wrogości. Odpowiedzialność za pogorszenie relacji spadła na barki Wołodara. Najlepiej poinformowany w tej sprawie Jan Długosz doniósł, że w 1124 r. Wołodymirko, na polecenie ojca, zaatakował Polskę⁵². Wykorzystując nieobecność w kraju Bolesława Krzywoustego, spustoszył ziemię po Biecz. W odpowiedzi, w roku następnym, książę polski najechał Przemysł. W bitwie pod Wielichowem Bolesław odniósł zwycięstwo, a pokonany Wołodar zbiegł do Halicza, gdzie gromadził wojska⁵³. W tym czasie Krzywousty pustoszył „krajny ruskie”, paląc i mordując. Niszczący najazd Bolesława III na księstwo przemyskie nie

Wołyń, w zamian za co król miał wypłacić 2 tys. grzywien srebra. O wyprawie na Wołyń, grodzie Wołyń i opłacie nie podają nic inne źródła. Istnieje prawdopodobieństwo, że gród o takiej nazwie niegdyś istniał. Na ten temat m.in.: A. Poppe, *Gród Wołyń. Z zagadnień osadnictwa wczesnośredniowiecznego na pograniczu polsko-ruskim*, „Studia wczesnośredniowieczne” 1958, t. 4, s. 226–291; J. Skrzypek, *Studia nad pierwotnym pograniczem polsko-ruskim w rejonie Wołynia i Grodów Czerwińskich*, Warszawa 1962, s. 36–42; A. Poppe, *Wołyń*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 6, s. 587–589; I.P. Krip’akevič, *Galicko-Volins’ke kniazivstvo...*, s. 29 (autor powołuje się m.in. na świadectwo Długosza).

⁵⁰ V.N. Tatišev, *op. cit.*, s. 135, 287.

⁵¹ L. Vojtovič, *Knáža doba...*, s. 332.

⁵² *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3–4, s. 301–302.

⁵³ *Ibidem*, s. 303. Długosz wymienił imiona dwóch zabitych bojarów przemyskich – Zaszytnika i Nawrotnika. Zdaniem Ů.A. Limonova, *op. cit.*, s. 49, wzmianka o bohaterach jest typowa dla ruskiego piarstwa.

ostudził zapalów wojennych synów Wołodara. Zdaniem Długosza, po śmierci ojca ponownie zaatakowali pogranicze⁵⁴. Wołodymirko i Rościsław nie mieli jednak odwagi stanąć na czele armii. Równie przerażone było wojsko, które bracia wysłali do Polski. W tych okolicznościach szkody wyrządzone najazdem nie były wielkie – najeźdźcy spalili kilka wsi nad Wisłoką i wycofali się do kraju.

Wiadomości Długosza o wzajemnych najazdach wzbudziły wśród badaczy różnorodne reakcje. Aleksander Semkowicz, mimo obiekcji wobec relacji o wyprawie Wołodara z 1124 r., w podsumowaniu nieco zaskakująco stwierdził: „Jedynie prawdziwą wiadomością w tym ustępie może być tylko napad Wołodara na Polskę”⁵⁵. Rzecz w tym, że tego właśnie dotyczył krytykowany fragment. Aleksander Semkowicz wskazywał także na chronologiczną kolizję między Długoszem i latopisami⁵⁶. W 1125 r. Wołodar nie mógł bronić się przed Bolesławem, gdyż zmarł rok wcześniej. Krystyna Pieradzka podnosiła kwestię nagromadzenia w opowieści nieznaną skądinąd szczegółów⁵⁷. Poza tym Długosz nie był konsekwentny. Pokonany przez Bolesława Wołodar uciekał nie do Przemyśla, lecz do Halicza, który ówczesnie należał do władztwa synów Wasylka. Mało wiarygodnie brzmiały również informacje o agresywnych poczynaniach synów Wołodara po śmierci ojca⁵⁸. Po co bojaźliwi kniaziowie wyprawiali na Polskę wystraszone wojska?

Wśród badaczy historii Podniestrza i Rusi znaleźli się zwolennicy narracji Długosza. Niezrażonym entuzjastą nowości polskiego kronikarza był Jurij A. Limonow. Podkreślał on wartość szczegółów zawartych w enuncjacjach Długosza, będących jego zdaniem świadectwem wykorzystania zaginionego źródła⁵⁹. Krytykując komentatorów Długosza, podkreślał prawdopodobieństwo informacji zawartych w *Rocznikach*. Leontij Wojtowicz sporne kwestie rozstrzygnął w rzadko spotykany sposób, amplifikując relację Długosza. Konflikt przesunął na rok 1124, a wykonawcą akcji zbrojnej przeciw Polsce uczynił Rościsława. Zdaniem historyka, podczas odwetowej wyprawy Krzywoustego Wołodar nie wycofał się do Halicza, lecz Przemyśla. Nestor rodu miał umrzeć w trakcie wojny z Polską, a armię Bolesława usunęli z ziemi przemyskiej jego synowie⁶⁰. Korekty L. Wojtowicza miały na celu dopasowanie relacji kronikarza do

⁵⁴ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 3-4, s. 304-305.

⁵⁵ A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 163.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Jana Długosza czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 3-4, przekł. J. Mrukówna, koment. K. Pieradzka, Warszawa 2009, ks. 3-4, s. 369, p. 1; S. Rosik, *op. cit.*, s. 195, na temat wyprawy „Długosza” stwierdził: „Na rok 1124 Jan Długosz datował nawet najazd ruski na Polskę, choć trudno zaufać tej wiadomości”.

⁵⁸ M. Gruševskij, *op. cit.*, s. 418, p. 1.

⁵⁹ J.A. Limonov, *op. cit.*, s. 49-50.

⁶⁰ L. Wojtovič, *Knáza doba...*, s. 332-333.

innych przekazów, w tym wcześniejszych doniesień... Długosza. Niestety, w konsekwencji stworzyły nową historię, która w znacznej mierze straciła umocowanie w pierwowzorze. Obserwując skalę zabiegów L. Wojtowicza, możemy zadać pytanie o informacje znajdujące się w podstawie źródłowej polskiego kronikarza. Czy skala poprawek uwiarygodniających relację Długosza nie ujawnia jej rzeczywistej wartości?

Po rzekomej wspólnej akcji przeciwko Polsce między księciem przemyskim i dźwinogrodzkim doszło do omawianego wyżej konfliktu zakończonego ucieczką Wołodymirki na Węgry. Wyekspediowałszy Wołodarowica za granicę, kronikarz stracił zainteresowanie Podniestrzem. Do 1137 r. nic nie słychać ani o synach Wołodara, ani Wasylka⁶¹. Niespodziewanie, na arenie szeroko przez Długosza relacjonowanej walki między Bolesławem Krzywoustym i wielkim księciem kijowskim Jaropełkiem, pojawił się halicki książę Jarosław. Nie godząc się na plany Jaropełka, zmierzające do zerwania zależności od Polski, książę schronił się pod skrzydłami Piasta. W dalszych zmaganiach z Bolesławem Jaropełek posłużył się intrygą. Książęta ruscy, wspólnie z Węgrami i haliczanami, zwabili podstępnie Krzywoustego i Jarosława pod Halicz. Tu zdradzony Bolesław poniósł druzgocącą klęskę. Załamany porażką Piast zmarł wkrótce w trakcie przygotowań do zemsty na Jaropełku. Co stało się z halickim księciem Jarosławem, nie wiadomo. Opowieść o ostatniej walce Bolesława, podobnie jak cykl „opowiadań przemyskich” z lat 1122-1128, nie ma odzwierciedlenia w latopisach. O wojnie Bolesława z Jaropełkiem nie wspominają także polskie źródła. Książę halicki Jarosław to postać fikcyjna. Sprawa wiarygodności opowiadania Długosza o halickiej ekspedycji Krzywoustego została wyjaśniona już przez Aleksandra Semkowicza⁶². Wynika z tego, że kronikarz stworzył nową historię na podstawie fragmentów zaczerpniętych z dzieła Kadłubka i *Kroniki wielkopolskiej*, uzupełniając je szczegółami „wątpliwej wartości”⁶³. Stanowisko polskiego badacza podzielili przedstawiciele historiografii rosyjskiej i ukraińskiej. Nie znajdziemy wśród nich zwolenników umieszczenia w biografii Jaropełka zwycięskiej ekspedycji na Wiślicę i triumfu pod Haliczem. Wynika to, jak sądzę, z możliwości dokładnej obserwacji „kuchni” pisarskiej Długosza. W tym wypadku możemy śledzić, w jaki sposób kronikarz konstruował historię zmagania Bolesława z Jaropełkiem. Dopiero w sytuacji ujawnienia swoistej źródłowej „wirówki” kronikarza badacze uznali brak potwierdzenia jego doniesień w latopisach za istotną okoliczność wpływającą na wiarygodność przekazu.

⁶¹ Komentarz do *Jana Długosza Roczniki*, s. 400, p. 2, powołując się na A. Semkowicza, wskazuje, że władzę w Haliczu sprawował ówczesnie Wołodomyrko.

⁶² Pierwszeństwo w krytycznej ocenie opowieści Długosza przypisać należałoby chyba Tatiszczewowi, który wyraził swój stosunek do relacji, nie zamieszczając jej w „Historii rosyjskiej”.

⁶³ A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 169.

Genealogia potomków Wołodara i Wasylka w Rocznikach

Elementem kronikarskiej opowieści Długosza o historii Podniestrza były informacje genealogiczne o potomkach Wołodara i Wasylka Rościśławiców. Według kronikarza pierwszy z kniaziów doczekał się dwóch synów: Rościśława i Włodzimierza, drugi także dwóch: Iwana i Jerzego. Waga przekazu polskiego dziejopisa polega na tym, że w źródłach ruskich, poza Wołodymirką (Włodzimierzem Wołodarowicem) i Jarosławem Ośmiomysłem, przedstawiciele tej rodziny Rurykowiców pojawiali się incydentalnie. W pierwszej dekadzie XII w. latopisy znają jedynie dwóch potomków Rościśławiców. Są to wspomniany Wołodymirko zasiadający w Przemyślu oraz Iwan Wasylkowic. Po raz pierwszy na kartach latopisów obaj wystąpili w 1139/1140 r., gdy wsparli Wsiewołoda Olegowica w walce z synami Mściśława Włodzimierzowica⁶⁴. Iwan Wasylkowic i Wołodymirko Wołodarowic z Halicza wraz Izjasławem Dawidowicem i Połowcami zaatakowali Wiaczesława i Izjasława Mściśławiców. Wkrótce zniknął z latopisów Iwan. Książ halicki zmarł w 1141 r., a jego następcą został Wołodymirko⁶⁵. O losie pozostałych braci, Rościśławie Wołodarowicu i Jerzym Wasylkowicu, w źródłach ruskich nie ma wzmianki.

Jako istotny przekaz do rekonstrukcji genealogii pierwszej dynastii halickiej badacze wskazują niezbyt jasną notkę zawartą w XIII-wiecznym dokumencie kancelarii papieskiej. Wśród dobroczyńców węgierskiego klasztoru św. Demetriusza w Śremskiej Mitrowicy wymienieni zostali: „Basilica et Johanne Blandemero Rusorum Regibus apud Galiziam”⁶⁶. Wśród historyków nie ma zgody w kwestii identyfikacji postaci. Według Władymira T. Paszuto chodzi o Wasylka Rościśławica, Iwana Wasylkowica i Włodzimierza Wołodarowica, a zdaniem Leontija Wojtowicza – o Iwana-Igora, Rościśława-Jerzego Wasylkowiców oraz Wołodymirkę Wołodarowica⁶⁷. Sprawa jest o tyle istotna, że gdybyśmy przyjęli wersję L. Wojtowicza, wówczas znaleźlibyśmy potwierdzenie egzystencji znanego tylko Długoszowi drugiego syna Wasylka. Niestety, w istniejącej wersji dokumentu trudno dostrzec w gronie dobrodziejów klasztoru imię Rościśława-Jerzego. Problematycznym zabiegiem wydaje się historiograficzna zmiana przytoczonego przez Długosza imienia domniemanego Wasylkowica. Żaden znany przekaz nie wspomina o synu księcia Wasylka o imieniu Rościśław. Jeśli chodzi o tajemniczych Rościśławów, istnieje trop wyraźnie wskazujący na istnienie przy-

⁶⁴ *Letopis' po Ipat'evskomu spisku...*, s. 304.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 308.

⁶⁶ *Vetera Monumenta Historia Hungarum Sacram illustrantia*, Ed. A. Theiner, Bd. 1, Romae 1859, s. 10.

⁶⁷ V.T. Pašuto, *Vnešnaâ politika...*, s. 167, gdzie węgierska literatura na ten temat. L. Vojtovič, *Perša galicka dinastiâ...*, s. 5; *idem*, *Knâža doba...*, s. 338.

najmniej jednego z nich. Rolę ogniwa pośredniego odgrywa Iwan Rościsławic zwany Berładnikiem⁶⁸. Książ to postać znana latopisom. Człowiek o barwnym i nieco pogmatwanym życiorysie. Iwan występuje jako wystawca problematycznego dokumentu dla kupców z Mesembrii datowanego na lata 1134-1144⁶⁹. Na temat koligacji rodzinnych Iwana toczy się długoletnia dyskusja. Część badaczy uznaje go za syna Rościsława-Jerzego Wasylkowica, część za syna Rościsława Wołodarowica⁷⁰. Wskazówki źródłowe nie są jednoznaczne. Najistotniejsza to wzmianka *Latopisu hipackiego* z 1159 r. mówiąca o tym, że Jarosław Ośmiomysł (halicki) rozpoczął poszukiwania swego „str’ičiča” Iwana Rościsławica⁷¹. Jeśli przyjmiemy, że ów „str’ičič” to syn stryja, to najbliższym kandydatem do takiego określenia będzie syn stryja Jarosława, Rościsława Wołodarowica⁷². Wydaje się jednak, że Jarosław podobnie nazywałby Iwana, gdyby ten był wnukiem Wasylka. Informacja latopisu nie rozwiązuje definitywnie kwestii pokrewieństwa. Iwan Rościsławic związany był zarówno z Berładem, jak i ziemią halicką⁷³. Wynika to z treści latopisów⁷⁴. W 1144 r., kiedy doszło do buntu bojarów halickich, wezwali oni na tron księcia dżwinogrodzkiego Iwana Rościsławica⁷⁵. Skąd wziął się Iwan z Dżwinogrodzie? Zdaniem Leontija Wojtowicza znalazł się tam z woli stryja, Iwana Wasylkowica, a Dżwinogród, o którym wspomina latopis, to gród le-

⁶⁸ W przywileju dla kupców z 1134 r. książę określił się następująco: „Ivanko Rostislavovič’ ot stola Galickogo, knez’ Berlads’ky”. Zob.: N.P. Daškevič, *Gramota Ivana Riostislaviča Berladnika 1134 g.*, [w:] *Sbornik statej po istorii prava, posvâšen M. F. Vladimirskom-Budanovu ego učenicami i počitatelâmi*, red. M.N. Âsinskij, Kiev 1904, s. 369; *Pamâtники prava feodal’no-razdrobленноj Rusi XII-XV v.v.*, wyd. A.A. Zimin, [w:] *Pamâtники russkogo prava*, red. S.V. Ŭškov, Moskva 1953, s. 26.

⁶⁹ Literaturę do dyskusji nad autentycznością dokumentu podaje L. Vojtovič, *Knâžâ doba...*, s. 347-348. O dokumencie ostatnio: V.B. Perhavko, *Knâz’ Ivan Berladnik na Nižnem Dunae*, [w:] *Vostočnaâ Evropa v drevnosti i srednovekov’e. VIII Čtenîâ pamâti V. T. Pašuto*, Moskva 1996, s. 70-75; *idem*, *Drevnââ Rus’ i Nižnee Podunav’e*, Moskva 2000, s. 70-86; A.V. Majorov, *op. cit.*, s. 211-227; R.A. Rabinovič, *Berladniki, brodniki, galickie vygoncy*, [w:] „I ... rozošliš’ slavâne po zemle”. *Iz istorii Karpato-Dnestrovskih zemel’ VI-XIII vv.*, red. N. Te’lnov *et al.*, Kišinev 2002, http://papacoma.narod.ru/articles/rabinovich_berladniki.htm [dostęp: 15.05.2015].

⁷⁰ M.in.: I. Bogdan, *Gramota knâžâ Ivana Rostislaviča „Berladnika” 1134 goda. Soobšenie*, [w:] *Trudy VIII Arheologičeskogo s’ezda v Moskve 1890 g.*, t. 4, Moskva 1897, s. 163-164; M. Gruševskij, *op. cit.*, s. 420-421; N. de Baumgarten, *Genealogies*, s. 13, tabl. 3; V.M. Kogan, *Istoriâ roda Rûrikovičej (Opýt istoriko-genealogičeskogo issledovaniâ)*, Sankt-Petersburg 1993, s. 195; L. Vojtovič, *Knâz’ Ivan Birladnik: zagadkova postat’*, „Drogobickij kraëznavčij zbirnik” 2008, nr 11-12, s. 50; *idem*, *Knâžâ doba...*, s. 347; A.V. Majorov, *op. cit.*, s. 219-220.

⁷¹ *Letopis’ po Ipat’evskomu spisku*, s. 496.

⁷² I. Sreznevskij, *Materialy dlâ slovarâ drevnerusskogo âzyka*, t. 3, Sankt-Petersburg 1903, s. 564 („сын дяди”).

⁷³ O przydomku: A.V. Majorov, *op. cit.*, s. 211-212.

⁷⁴ *Letopis’ po Ipat’evskomu spisku...*, s. 329, 334, 338, książę występuje jako Iwan Berładnik lub Iwan Rościsławic Berładnik.

⁷⁵ *Letopis’ po Ipat’evskomu spisku...*, s. 316.

zący nie nad Biłką, lecz nad Dniestrem⁷⁶. Iwan byłby zatem księciem władającym na terytorium potomków Wasylka Rościsławica, a konkretnie spadkobiercą Iwana, a właściwie Rościsława Wasylkowica. Tłumaczyłoby to jego tytułaturę jako „księcia tronu halickiego”⁷⁷. Według Leontija Wojtowicza Rościsław zmarł między 1127 a 1141 r. jako książę trembowelski. Iwan powinien zatem odziedziczyć Trembowlę. W 1134 r. znalazł się jednak w Dźwinogrodzie nad Dniestrem⁷⁸. Problem w tym, że nie słychać w średniowiecznych dziejach Rusi o księstwie dźwinogrodzko-dniestrzańskim⁷⁹. Sam Iwan, jeśli wierzyć dyplomowi, tytułował się księciem berładzkim. Poza Długoszem nie znamy drugiego syna Wasylka, a w *Rocznikach* występuje on jako Jerzy (właśc. „Gregori”). Według latopisów ojcem Iwana był Rościsław, nie Jerzy. Spostrzeżenia te prowadzą nas ku Rościsławowi, drugiemu Długoszowemu synowi Wołodara. Według polskiego kronikarza Rościsław rządził jednak w Przemyślu, nie Dźwinogrodzie. Zdaniem Długosza książę cieszył się dobrym zdrowiem jeszcze w 1159 r.⁸⁰ Wówczas to miał wystąpić w roli mediatora między księciem kijowskim Jerzym a perejaśławskim Mściśławem Izjasławicem. Opisany przez Długosza epizod znany jest latopisom⁸¹. W oryginalnej wersji wśród uczestników ówczesnych zmagani nie występował Rościsław przemyski, lecz jego imiennik, książę smoleński Rościsław Mściśławic, wnuk Włodzimierza Monomacha. Długosz przyporządkował Rościsława do Przemyśla.

Wydaje się, że w przypadku Rościsława Wołodarowica Długosz nie popełnił błędu, uznając go za jednego z sukcesorów księcia przemyskiego w 1124 (1126) r. Obiekcje wywołuje umieszczenie go w Przemyślu. Teoretycznie, gdyby Iwan Berładnik był synem Rościsława, po śmierci ojca powinien odziedziczyć księstwo przemyskie. Tam jednak w 1144 r. zasiadał jego stryj Wołodymirko. Z latopisów wiadomo, że po śmierci Iwana Wasylkowica Wołodymirko przejął także Halicz⁸². Nie słychać wówczas na

⁷⁶ L. Vojtovič, *Knáz’ Ivan Birladnik...*, s. 56; L. Woytowych, *Rus’ Halicka a Bizancjum od XI do XVI wieku. Wybrane problemy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2011, nr 1318, z. 138, s. 44-46.

⁷⁷ L. Woytowych, *Rus’ Halicka a Bizancjum...*, s. 44-46.

⁷⁸ Jeśli w 1134 r. Iwan był pełnoletni, a ojciec nie żył, stryj Igor powinien przekazać mu Trembowlę.

⁷⁹ W dokumencie Iwanka dla kupców Dźwinogród nie został wymieniony. Wątpliwe też, by Iwan zdążył z naddniestrzańskiego Dźwinogrodu do Halicza przed powrotem z polowania Wołodymirki.

⁸⁰ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 5-6, s. 68.

⁸¹ *Lavrent’evska letopis’*, [w:] PSRL, t. 1, Leningrad 1926-1928, s. 238; *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 5-6, przekł. J. Mrukówna, koment. K. Pieradzka, Warszawa 2009, ks. 5-6, s. 86, p. 18-22.

⁸² *Letopis’ po Ipat’evskomu spisku...*, s. 308. Co ciekawe, latopis ten, *ibidem*, s. 304, już w 1140 r. kojarzył Wołodymirkę z Haliczem. Gdy Wsiewołod gromadził armię przeciwko Mściśławicom: „posła s Polovci Ivana Vasilkoviča i Volodareviča iz Galiča na Văčeslava na Izâslava na Mstislaviča posła”. Określenia te wynikają zapewne z perspektywy pisarskiej latopisarzy traktujących Wołodymirkę jako późniejszego księcia całego Podniestrza z centrum w Haliczu.

Podniestrzu o Iwanie Rościśławicu. Źródłom objawił się dopiero przy okazji wspomnianego buntu haliczan. Nie ulega wątpliwości, że w 1144 r. Iwan Rościśławic zasiadał w Dźwinogrodzie. Dlaczego w Dźwinogrodzie? Z kilku możliwych wariantów dwa wydają się najbardziej prawdopodobne. Książę zajął Dźwinogród jako:

- spadkobierca zmarłego ojca,
- w wyniku umowy ze stryjem Wołodymirką, która na nowo regulowała kwestię podziału schedy po Wołodarze i Wasylku.

Przyjęcie pierwszej możliwości wymagałoby korekty przekazu Długosza i uznania Iwana za syna Rościśława jako księcia dźwinogrodzkiego, brata Wołodymirki przemyskiego. W tych warunkach Iwan w sposób naturalny dziedziczyłby po ojcu Dźwinogród. Takie założenie w jakiejś mierze krzyżuje nieco berłański epizod biografii Iwana, sugerujący jakieś zakłócenia prostego obrazu rekonstrukcji. Nie jest to przeciwieństwo wykluczające koncepcję. Istnienie związków Iwana z Berładem mogło wynikać na tle konfliktów ze stryjem. Możliwe też, że berłański epizod księcia związany był, tak jak chcą latopisy, z wydarzeniami w Haliczu w 1144 r.⁸³

Gdyby zaakceptować drugą ewentualność, wówczas Berładnik byłby synem Wasylka, któremu stryj odebrał w 1141 r. schedę po ojcu (i jego wcześniej zmarłym bracie). Po przejęciu przez Wołodymirkę Trembowli i Halicza, pozbawiony ziem Rościśławic zbiegłby do Berładu. Wróciłby stamtąd przed 1144 r., po zawarciu ze stryjem porozumienia, na mocy którego, zamiast utraconego dziedzictwa, otrzymałby Dźwinogród. W tym wypadku pojawia się kolizja z genealogią Długosza, w której nie występuje Rościśław Wasylkowic, domniemany ojciec Iwana.

Zgodnie z najstarszymi i niejako tradycyjnymi ustaleniami historiografii rosyjskiej za bardziej wiarygodny uznamy pierwszy scenariusz. Opierając się na przekazach kilku źródeł – latopisów, darowizny dla klasztoru św. Demetriusza oraz dokumentu Berładnika, rozwiązujemy dylemat następująco: po śmierci Wołodara jego dziedzictwo przejęli dwaj synowie: starszy Wołodymirko, zasiadając w Przemyślu, i młodszy Rościśław w Dźwinogrodzie. Spadkobiercą Wasylka został Iwan, książę trembowelsko-halicki. Jego krewniak, także Iwan, jako potomek Rościśława Wołodarowica po zgonie ojca objął sukcesję dźwinogrodzką⁸⁴. W 1141 r. Wołodymirko zagarnął księstwo trembowelsko-halickie zmarłego Iwana Wasylkowica, nie dzieląc się schedą z Berładnikiem. Trzy lata później zbuntowani haliczanie przywołali na tron bratanka Wołodymirki. Skuteczny kontratak księcia spowodował pacyfikację buntu haliczkiego i wygnanie Iwana z Dźwinogrodu. Wówczas to pokonany książę schronił się

⁸³ A.V. Majorov, *op. cit.*, s. 211.

⁸⁴ Wyznaczenie daty śmierci Rościśława Wołodarowica w sytuacji, kiedy nie wspominają o niej latopisy, jest niemożliwe. Orientacyjnie możemy przyjąć, że nastąpiło to przed 1140-1141 r., kiedy w latopisach są wymieniani książęta „halicy”, a wśród nich zabrakło Rościśława.

w Berładzie. Świadectwem pobytu Iwana w tym rejonie są przekazy latopisów oraz dokument dla kupców z Mesembrii⁸⁵. Elekcja Iwana w Haliczu tłumaczyłaby tytułaturę wystawcy tego aktu jako księcia halickiego⁸⁶.

Przedstawiona rekonstrukcja ma zalety i wady. Do tych ostatnich należy wspomniany konflikt z relacją Długosza. Czy jest to kontrowersja poważna? Odpowiedź znajdziemy, konfrontując *Roczniki* z latopisami oraz poddając szerszej analizie wiadomości genealogiczne Jana Długosza. Zagadką pozostaje, skąd Długosz zaczerpnął informacje o podziale politycznym i descendentach książąt podniestrzańskich. O tym, że w żadnym istniejącym ruskim źródle takich wiadomości nie ma, kilkakrotnie wspominałem. Nie ma także odpowiednich podstaw potwierdzających istnienie Jerzego Wasylkowica oraz podziały terytorialne dokonane po 1124 (1126) r. Z latopisów wynika tylko, że na Podniestrzu żyli: Wołodymirko Wołodarowic, Iwan Wasylkowic oraz bliski krewny obu Iwan Berładnik z Dźwinogrodu syn Rościśława. Nie sposób na podstawie latopisów umieścić Wołodymirkę w Dźwinogrodzie. Ponownie zatem stajemy przed problemem do rozstrzygnięcia: czy Długosz czerpał z zaginionego źródła, czy latopisarze różnych wersji zgodnie pominęli szczegóły wydarzeń na Podniestrzu, czy wreszcie XV-wieczny kronikarz stworzył nową opowieść opartą luźno na motywach zaczerpniętych z latopisów. Przed decydującym rozpatrzeniem kwestii, warto przyrzeć się całokształtowi Długoszowych informacji genealogicznych związanych z pierwszą dynastią halicką. W *Rocznikach* oprócz Jerzego pojawiają się także inne postacie, nieznane latopisom⁸⁷. Mam na uwadze kniazia halickiego Wsiewołodymira z potomstwem⁸⁸. Wsiewołodymir wystąpił na kartach kroniki dwukrotnie. Po raz pierwszy w 1145 r., przy okazji opisu polskich konfliktów wewnętrznych. Wtedy książę wraz ze Świętosławem Wsiewołodowicem i Izjasławem Dawidowicem wspierał Władysława Wygnańca w jego walkach z braćmi. Po raz drugi kronikarz wspominał o Wsiewołodymirce, kiedy informował o małżeństwach córek tego księcia: Anastazji i Eudoksj z polskimi władcami Bolesławem Kędzierzawym i Mieszkiem Starym. Długosz błędnie mianem Wsiewołodymira określał Wołodymirkę Wołodarowica⁸⁹. Informacje o polsko-ruskiej współpracy militarnej i udziale w koalicji księcia halickiego miały odzwierciedlenie

⁸⁵ W tej sytuacji należałoby datować dokument na rok 1144. Oczywiście niewyłączona jest możliwość sporządzenia falsyfikatu.

⁸⁶ Taka tytułatura nie musiała oznaczać praw do Halicza jako miejscowości, ale do całej ziemi halickiej, rozumianej jako Podniestrze. To prawdopodobne w kontekście nomenklatury latopisów i ewentualności późnego sfabrykowania dokumentu Iwana dla kupców. O dalszych losach Iwana Berładnika i jego śmierci napomknął H. Grała, *Rurykowicze na Bałkanach w XII i XIII wieku*, „Balcanica Posnaniensia” 1989, t. 4, s. 136.

⁸⁷ Pomijam tu wspomnianego uprzednio Jarosława księcia halickiego.

⁸⁸ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 5-6, s. 26, 31, 49.

⁸⁹ Forma Wsiewołodymir (właściwie: Wszewołodymir) pojawiła się przy okazji poprawek i uzupełnień do autografu: *Ioannis Dlugossii...*, lib. 5-6, s. 26, 31, 49.

w latopisach. Kłopot pojawia się w przypadku małżeństw Piastowiców z Anastazją i Eudoksją. Eudoksja, żona Mieszka, według kronikarza umarła jeszcze w roku zawarcia małżeństwa i książę dwa lata później pojął za żonę Gertrudę, córkę Beli II Ślepego, a w 1158 r. Adelajdę, wnuczkę cesarza Fryderyka⁹⁰. Mimo to, w 1164 i 1168 r. Mieszko spłodził z Eudoksją synów Mieczysława i Władysława. Gertruda zaś powiła księciu w latach 1156-1157 Ottona i Stefana. W tych nieuporządkowanych wiadomościach prawda miesza się z fikcją. Podobnie przedstawia się historia związków Bolesława Kędzierzawego. Według Długosza Anastazja, która urodziła w 1156 r. pierwszego syna Bolesława, zmarła dwa lata później. W 1159 r. Bolesław poślubił Helenę, kolejną córkę księcia wywodzącego się z Podniestrza. Tym razem teściem polskiego władcy został Rościsław przemyski. Matrymonialne rewelacje Jana Długosza zostały poważnie skorygowane przez badaczy przy użyciu innych, wcześniejszych źródeł⁹¹. Istotną rolę w tym dziele odegrały kroniki Ortlieba i Wincentego Kadłubka. Ze zwiefaltenkich zapisów wynika, że w 1141 r. Bolesław i Mieszko byli żonaci odpowiednio z królowną węgierską i księżniczką ruską. Konfrontacja Ortlieba z treścią kroniki Kadłubka wskazuje konieczność weryfikacji wiadomości niemieckich mnichów. Pierwszą małżonką Kędzierzawego była Rusinka, a jego brata przedstawicielka rodu Arpadów. Konstatacja taka automatycznie zadaje kłam doniesieniom Długosza o pierwszym mariażu Mieszka z Eudoksją córką księcia Podniestrza. Nie ulega jednak wątpliwości, że Eudoksja była żoną księcia wielkopolskiego. Długosz pomylił kolejność małżeństw i, jak się zdaje, błędnie skojarzył partnerkę władcy z Podniestrzem. Dyskusja genealogów wokół pochodzenia księżnej w aktualnym stanie źródeł pozwala jedynie na mocno hipotetyczne wnioski. Zdaniem Oswalda Balzera, podzielanym przez wielu historyków, Eudoksja była córką wielkiego księcia kijowskiego Izjasława Mściśławicza⁹². Tę hipotezę ostatnio podał w wątpliwość Dariusz Dąbrowski. Według nowej koncepcji grono kandydatów na teścia Mieszka III jest zdecydowanie szersze. Dariusz Dąbrowski zalicza do niego Izjasława i Rościsława Mściśławiców, Jerzego Dołgorukiego i Izjasława Dawidowicza⁹³. Nie wdając się w szczegóły argumentacji badacza, stwierdzamy, że w jego wersji również nie ma miejsca dla Wsiewołodymirki.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 49, 51, 64-65.

⁹¹ *Album partiarchale complectens nomina benefactorum monasterii Miechoviensis Sepulcri Dominici*, [w:] *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 376; *Liber mortuorum monasterii Strzelensis ordinis Praemonstratensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. 5, Lwów 1888, s. 730.

⁹² O. Balzer, *op. cit.*, s. 292-296; V.T. Pašuto, *Vnešnaâ politika...*, s. 157; K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa-Wrocław [b.d.w.], s. 239-242; D.V. Donskoj, *op. cit.*, s. 300. Szerszą literaturę cytuje D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów. Pierwsze pokolenia (do początku XIV w.)*, Kraków 2008, s. 677-678, p. 2952, 2953.

⁹³ D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów...*, s. 680-684, autor za najbardziej prawdopodobne uznaje ojcostwo Jerzego Dołgorukiego.

Siostrą Eudoksji miała być Anastazja, żona Bolesława Kędzierzawego⁹⁴. Długosz, jak należy sądzić, popełnił błąd, wskazując Wołodarównę jako partnerkę życiową Bolesławowica. W tym wypadku nie było istotnych podstaw do rodowej identyfikacji księżniczki⁹⁵. Mistrz Wincenty i inne źródła nie określiły bliżej koligacji pierwszej małżonki tego księcia. Wydaje się, że kwestię w tej sprawie rozstrzyga informacja *Latopisu hipackiego* z 1137 r., stwierdzająca lakonicznie: „Vsevolod” Mstislavič’ otda dčer’ svoi v” Lâhy Verhuslavou”⁹⁶. Latopisarz nie podał imienia polskiego małżonka Wierzchosławy⁹⁷. Długosz przeczytał tę wiadomość. W roku 1137 relacjonował zupełnie inne sprawy – opowiadał historię fatalnej wyprawy Bolesława Krzywoustego na Halicz. Wątpliwości i zagadki wokół omawianego małżeństwa starał się wyjaśnić Oswald Balzer⁹⁸. Jego stanowisko w kwestii związków rodzinnych księżnej podzieliła większość badaczy polskich, rosyjskich i ukraińskich⁹⁹.

Druga podniestrzańska małżonka Bolesława, Helena przemyska, wzbudza chyba najmniej kontrowersji. Długosz wymienił partnerkę księcia dwukrotnie. Wspominając o małżeństwie, nazwał ją Heleną, a gdy opisywał ostatnie chwile księcia, Marią.

⁹⁴ Dyskusyjna pozostaje kwestia imienia księżnej. Badacze biorą pod uwagę ewentualność dwojga imion małżonki Bolesława – Wierzchosława-Anastazja. Na ten temat zob. ostatnio: D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów...*, s. 203-204.

⁹⁵ Odmienne Ź.A. Limonov, *op. cit.*, s. 63-64, który był zwolennikiem teorii o zaginionym źródle w *Rocznikach* Długosza. Historyk stwierdził, że nie widać powodów, dla jakich kronikarz miałby dowolnie zmienić filiacje żon polskich książąt. Długosz przekazał wiadomości, jakie zastał w pierwowzorze.

⁹⁶ *Letopis’ po Ipat’evskomu spisku...*, s. 300. Podobna wiadomość *ibidem*, s. 308 (w 1141 r.) i 313 (w 1142 r.). Na ten temat uwagi O. Balzera, *op. cit.*, s. 283-284, a także dotyczące datowania I. Linnichenko, *op. cit.*, s. 59, p. 1. Literaturę na temat datowania mariażu cytuję D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów...*, s. 202, p. 785 (tam także hipoteza autora odnośnie do okoliczności zawarcia układu politycznego między Bolesławem Krzywoustym i Wsiewołodem Mściśławicem). D. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 205, w rozważaniach na temat daty śmierci księżnej bierze pod uwagę ewentualność jej zaczerpnięcia przez Długosza z „jakiegoś latopisu”.

⁹⁷ Istotne informacje *Letopis’ po Ipat’evskomu spisku...*, s. 319, 387-388.

⁹⁸ O. Balzer, *op. cit.*, s. 281-285.

⁹⁹ Wierzchosława c. Wsiewołod Mściśławic: m.in. N. de Baumgarten, *Genealogies...*, tabl. V, s. 22-26; B. Włodarski, *Ruś w planach politycznych Bolesława Krzywoustego (1102-1138)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1966, z. 20, s. 57; *idem*, *Sojusz dwóch seniorów. (Ze stosunków polsko-ruskich w XII w.)*, [w:] *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu prof. Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 348; *idem*, *Bolesław IV Kędzierzawy*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1984; R. Grodecki, *Bolesław Kędzierzawy*, [w:] *ibidem*, s. 259; M. Korduba, *Bolesław*, [w:] PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 262; K. Maleczyński, *Bolesław III...*, s. 372; V.T. Pašuto, *Vnešnââ politika...*, s. 152, 331, p. 17; K. Jasiński, *Rodowód...*, s. 228-229; J. Tęgowski, *Kontakty rodzinne dynastów polskich i ruskich w średniowieczu*, [w:] *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000, s. 16-17; L. Vojtovič, *Knáža doba...*, s. 346, 464; M. Biniaś-Szkopek, *Bolesław IV Kędzierzawy – książę Mazowsza i princeps*, Poznań 2009, s. 73-74; D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów...*, s. 202. Inaczej np.: A. Marzec, *Bolesław IV Kędzierzawy*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. S. Szczur, K. Ożóg, Kraków 1999, s. 89 (c. Wsiewołod Izjasławic).

Oswald Balzer stwierdził w tej sytuacji: „Tego rodzaju usterki i sprzeczności zdarzały się Długoszowi często”¹⁰⁰. Do ustalenia imienia księżnej historyk wykorzystał dokument z 1167 r., poświadczający zamianę dóbr między Marią, drugą żoną Bolesława, i kapitułą krakowską¹⁰¹. Podobne stanowisko zajęli genealodzy Kazimierz Jasiński i Dariusz Dąbrowski¹⁰². Niewielu badaczy po badaniach O. Balzera akceptowało Długoszową filiację Heleny (czyli Marii). Iwan Linniczenko poszukiwał uzasadnienia dla związków Bolesława i Mieszka z córkami Roścysława, ale nie przemyskiego, lecz smoleńskiego (Mścislawica)¹⁰³. Podobnie rozumował Jurij Limonow, który sądził, że Długosz pomylił partnerkę Kazimierza Sprawiedliwego z małżonką Bolesława Kędzierzawego oraz Roścysława przemyskiego z Roścysławem smoleńskim¹⁰⁴. Także Leontij Wojtowicz nie bronił wiadomości Długosza. W genealogii książąt Podniestrza tego autora nie spotkamy Heleny, córki Roścysława Wołodarowica, ale pojawia się Maria-Anastazja, córka Wołodymirki Wołodarowica¹⁰⁵. Według oryginalnej koncepcji historyka, Wołodymirko, jako sprzymierzeniec Jerzego Dołgorukiego, mógł poszukiwać sojuszników w Polsce. Efektem tych zabiegów byłby związek matrymonialny Kędzierzawego i Marii¹⁰⁶. Nie przecząc ewentualności tworzenia ówczesnie różnorodnych rusko-polskich związków politycznych, możemy zwrócić uwagę na próbę połączenia przez L. Wojtowicza w jednej osobie dwóch Długoszowych żon księcia Bolesława – pierwszej – Anastazji – i drugiej – Marii. W obliczu przeoczenia przez polskiego dziejopisa rzeczywistej pierwszej partnerki księcia – Wierzchosławy – zabieg ten, w jakimś sensie, ratował wiarygodność Długosza. Niestety, próby L. Wojtowicza utrzymania

¹⁰⁰ O. Balzer, *op. cit.*, s. 285.

¹⁰¹ *Marya druga żona Bolesława Kędzierzawego robi zamianę dwóch wsi z Getkiem biskupem krakowskim, dnia 31 grudnia 1167 r.*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. 2, s. 376. Na ten temat J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku (cz. III C. Arbitrzy książąt – pełnia władzy)*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 8, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1999, s. 45.

¹⁰² K. Jasiński, *Rodowód...*, s. 229-230; D. Dąbrowski, *Genealogia Mścislawowiczów...*, s. 689-692.

¹⁰³ I. Linniczenko, *op. cit.*, s. 61-62.

¹⁰⁴ Ū.A. Limonov, *op. cit.*, s. 70. Na temat Heleny, żony Kazimierza Sprawiedliwego, m.in.: S. Kętrzyński, *Na marginesie „Genealogji Piastów”, „Przegląd Historyczny” 1930-1931*, t. 9, s. 200-203; Z. Budkowa, Z. Perzanowski, *Helena (żona Kazimierza Sprawiedliwego)*, [w:] PSB t. 9, Wrocław-Kraków-Warszawa 1960, s. 358; S.M. Kuczyński, *Stosunki polsko-ruskie do schyłku wieku XII*, [w:] *idem, Studia z dziejów Europy Wschodniej*, Warszawa 1965, s. 27-28; A. Marzec, *Kazimierz Sprawiedliwy*, [w:] *Piastowie...*, s. 179; J. Tęgowski, *Kontakty rodzinne...*, s. 20-21; T. Wasilewski, *Helena księżniczka znojemska, żona Kazimierza Sprawiedliwego*, „Przegląd Historyczny” 1978, t. 69, z. 1, s. 115-120; M. Smoliński, *Caesar et duces Poloniae. Szkice z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII wieku (1146-1191)*, Gdańsk 2006, s. 53-78; D. Dąbrowski, *Genealogia Mścislawowiczów...*, s. 689-692.

¹⁰⁵ Taka postawa L. Wojtowicza jest logiczna w kontekście datowania przezeń śmierci Roścysława Wołodarowica na rok 1128: L. Vojtovič, *Knáža doba*, s. 332-333; *ibidem*, s. 346.

¹⁰⁶ L. Vojtovič, *Perša galicka...*, s. 15; *idem, Knáža doba...*, s. 346.

części kronikarskiej konstrukcji nie przynoszą rezultatu, z tej przyczyny, że nie ma podstaw do łączenia Marii z Podniestrzem i kręgiem Wołodara Rościśławica.

Informacje genealogiczne Jana Długosza na temat powiązań dynastycznych między władcami polskimi i przedstawicielami dynastii podniestrzańskich wykraczają zdecydowanie poza wiadomości polskich i ruskich źródeł. Nieporządek i wewnętrzne sprzeczności w Długoszowych opowieściach wskazują na dowolność i swobodę w ich formułowaniu. „Żdźbła prawdy” wyłaniające się gdzieś tam z tych bałamutnych relacji nie mają żadnych odniesień w przekazach latopisów. Znajdują one raczej umocowanie w źródłach polskich (np. Eudoksja, żona Mieszka, Maria żona Bolesława). Gdyby poszukiwać analogii między przekazem Długosza i latopisami, znajdziemy je na poziomie motywu, nie szczegółu. W *Latopisie hipackim* pod datą 1150 r. znajduje się informacja o podwójnym małżeństwie. Dotyczy ona jednak córek Jerzego Dołgorukiego. Związek informacji z Haliczem polega na tym, że zięciem Jerzego został Jarosław Ośmiomysł, syn Wołodymirki¹⁰⁷. Całkiem możliwe, bacząc na metodę pisarską Długosza, że kronikarz zainspirowany przekazem postanowił zawrzeć w swym dziele podobnie zbudowaną wiadomość. Informacja o podwójnym małżeństwie powstawała stopniowo. Można odnieść wrażenie, że nie było jej w autografie. Dopiero po spisaniu pierwszej wersji kroniki Długosz zanotował małżeństwo Bolesława z Anastazją, córką księcia ruskiego. Następnie uzupełnił filiację panny młodej o imię ojca i jego pochodzenie oraz dopisał notkę o mariażu Mieszka z Eudoksją córką Wsiewołodymirki¹⁰⁸. Wynikałoby z tego, że dopiero po „ustaleniu” pochodzenia Eudoksji przypisał filiację Anastazji. Co ciekawe, wzmianki źródeł ruskich o małżeństwach dynastycznych Piastów z Rurykowicami nie znalazły odzwierciedlenia w *Rocznikach*. Mam na uwadze pochodzące z *Latopisu hipackiego* noty mówiące o związku Polki z Wsiewołodem Dawidowiczem muromskim (1124 r.), wspomnianym mariażu Wierzchosławy, córki Wsiewołoda Mściśławica z księciem polskim (1137 r.) oraz Zwinisławy z Bolesławem Wysokim (1141 r.). Trudno przesądzić, czy Długosz miał dostęp do tych informacji. Porównując treść *Roczników* z zapisami latopisów, dostrzegamy skłonność polskiego kronikarza do skrótów, przemilczeń, przeinaczeń i powtórzeń. W *Latopisie hipackim* znajdują się jednak partie materiału, których nie ma w innych wersjach latopisów, a dotyczą bezpośrednio spraw polskich. Nie znajdziemy ich również u Długosza. Chodzi m.in. o dwie wiadomości z lat dwudziestych XII w. mówiące o konfliktach między Andrzejem księciem włodzimierskim a Polakami i Jarosławem Światopełkowiczem. Całkiem prawdopodobne, że w ruskich źródłach, z których korzystał Jan Długosz, wspomnianych informacji nie było. W konsekwencji nie znalazły odzwierciedlenia w *Rocznikach*.

¹⁰⁷ *Letopis' po Ipat'evskomu spisku...*, s. 394.

¹⁰⁸ *Ioannis Dlugossii...*, lib. 5-6, s. 49.

Podsumowując rozważania wokół genealogii pierwszej dynastii Podniestrza i ich matrymonialnych związków z Piastami, stwierdzamy, że wiadomości Długosza w tych sprawach wzbudzają poważne kontrowersje. W mniejszym zakresie dotyczą one potomków Wołodara i Wasylka Rościsławiców. Z czterech wskazanych przez Długosza przedstawicieli dynastii trzech pojawiło się na kartach latopisów (bezpośrednio lub pośrednio). Kłopoty występują z identyfikacją księcia Jerzego, rzekomego syna Wasylka Rościsławica. Miał on uczestniczyć u boku brata Igora w walkach między Rościsławem i Wołodymirką Wołodarowicami. Konfliktu i istnienia Jerzego nie potwierdzają ani latopisy, ani inne przekazy. Nie wiemy, skąd Długosz zaczerpnął informacje o księciu. Możliwe, że mamy w tym przypadku do czynienia z jednym z wielu błędnych ustaleń kronikarza. Jedynym chyba Rurykowicem, którego ówczesnie z niejakim trudem można by łączyć z Jerzym (poprzez imię – Gûrgi), był Jerzy Włodzimierzowicz Dołgoruki¹⁰⁹. Jest to jednak postać wyrazista, łatwo rozpoznawalna i aktywna kilkadziesiąt lat później. Tak czy inaczej, wątpliwości wokół Wasylkowica pozostają. Biorąc pod uwagę całokształt informacji źródłowych o Jerzym, przyjmując ewentualność, iż mamy do czynienia z postacią fikcyjną.

Niektóre Długoszowe metody rekonstrukcji wydarzeń, dowolne dyslokacje faktów w przestrzeni czasowej oraz konstrukcja bezpodstawnych koligacji dynastycznych (nie tylko Rurykowiców) nakazują zachowanie daleko idącej rezerwy wobec nowości dostarczanych przez kronikarza¹¹⁰. Wykorzystanie informacji Długosza w odtwarzaniu dziejów Polski, Rusi i relacji polsko-ruskich wymaga stałej konfrontacji z innymi przekazami. Kwestia interpretacji rewelacji zawartych w *Rocznikach*, co oczywiste, od dawna nurtuje historyków. Trzeba zaznaczyć, że wyrażane przez wielu badaczy przypuszczenie o czerpaniu przez kronikarza z „nieznanych źródeł” nie przesądza wiarygodności przedstawionych przezeń informacji. Nie istnieje szansa zbadania okoliczności powstania ani autentyczności źródeł już nieistniejących. Nie ma zatem możliwości ustalenia relacji między wiadomościami Długosza i domniemanym archetypem. Nie mamy pewności, czy fragmenty jego dzieła to domysły autora wysnute na podstawie źródła, czy fantazje. Nie rozstrzygniemy, czy konkretna wiadomość jest amplifikacją, czy fragmentem zaginionego latopisu lub rocznika. W interesującym nas wypadku ma to znaczenie niebagatelne, gdyż kanonik Jan wykorzystywał niekiedy wiedzę zaczerpniętą z pierwowzorów, przeobrażając ją i modyfikując z dużą swobodą. Należy

¹⁰⁹ Związki Jerzego z Podniestrzem miały charakter polityczno-matrymonialny, a Wołodymirko Wołodarowicz był jego sojusznikiem. Syn księcia halickiego Jarosław w 1150 r., jak wspominałem, ożenił się z córką Dołgorukiego: *Letopis' po Ipat'evskomu spisku...*, s. 48.

¹¹⁰ O piastowskiej genealogii Długosza: K. Jasiński, *Annales Poloniae Jana Długosza jako źródło do genealogii Piastów*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. S. Gawęda, Kraków 1980, 204-221.

stwierdzić, że „zaginione” czy „nieznane” źródło niezmiennie będzie miało wiarygodność nieistniejącego. Nie dysponujemy zatem instrumentami pozwalającymi na ustalenie, skąd Długosz zaczerpnął informacje tworzące „cykl podniestrzański”. Czy był to „latopis Wołodara”, jakaś wersja latopisu południoworuskiego, czy inne źródło, nie sposób udowodnić. Niezmiennie nie traci na aktualności głos Józefa Matuszewskiego w kwestii zaginionych źródeł: „Jak [...] dowieść, że jakiś tekst istniał, skoro go już nie ma”¹¹¹. W tych okolicznościach należy wątpić w przydatność interesujących nas fragmentów *Roczników* do rekonstrukcji wydarzeń na Podniestrzu w początkach XII w.

JAN DŁUGOSZ AS CHRONICLER OF THE HISTORY OF THE PODNIESTNE
REGION IN THE 1ST HALF OF THE 12TH CENTURY

S u m m a r y

The article *Jan Długosz as chronicler of the history of the Podniestrze region in the 1st half of the 12th century* presents an analysis of the message contained in Długosz's *Annals* dealing with the political situation in the south-eastern borderland of Rus' and with the political and dynastic contacts between those ruling there and the Piast dynasty. The *Annals* of Jan Długosz represent an important source of information about Rus' history as well as about the relations between Poland and Rus' in the Middle Ages. In the light of the information provided in the *Annals* the history of region of Podniestrze during the rule of Rostislav of Tmutarakan's descendants seem especially interesting. The very essence of Długosz's reports is based on the fact that Długosz became a depository of information which cannot be found in any other sources identified so far. The analysis of the information provided by Długosz has been made for separate checkpoints at three levels mentioned above. With respects to the internal situation – the conflicts in Podniestrze, the author notes, that Długosz's description is a paraphrase of information taken from Rus' chronicles and parts of documents of unknown origin. The 15th century's chronicler's reports on the border fights between Poland and the region of Peremyshl (Przemyśl) as well as mutual destructive invasions must be interpreted in a similar way. As a result, the whole cycle of the reports concerning Peremyshl contained in the *Annals* from the period 1122-1128 raises doubts as to the reliability of the information provided. The article refers also to the genealogical information provided by Długosz. Particular attention is given to the Duke Ivan, the alleged son of the Knyaz of Trembovla, Vasili Rostislavits. Długosz's reference to this ruler's existence is the only known mention. It seems to be a fictitious figure we are dealing with in this case. The strict assessment of the information by Jan Długosz in the concerning the parts covered by the analysis, results from the fact that it is not confirmed in any other source as well from the specificity of the reconstruction undertaken by the chronicler. Confabulation remains a significant element of this reconstruction. Particular attention should be drawn to Długosz's creation of a new reality by a random combination of facts originally belonging to different realities.

¹¹¹ J. Matuszewski, *Annales*, s. 65.

Kamil Wasilkiewicz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie

POSIADŁOŚCI KAMERALNE MISTRZÓW BALIWATU BRANDENBURSKIEGO JOANNITÓW NA OBSZARZE DIECEZJI LUBUSKIEJ DO KOŃCA XV WIEKU – ZARYS PROBLEMATYKI

Wprowadzenie

Biskupstwo lubuskie zostało erygowane przez legata papieskiego Idziego z Tuskulum w 1124 r. Powstało z inicjatywy Bolesława III Krzywoustego jako efekt jego politycznej dominacji na Środkowym Nadodrzu, w celu szerzenia chrześcijaństwa wśród Słowian połabskich. Stolicą diecezji został Lubusz, główny ośrodek administracyjny i gospodarczy regionu, pierwszym zaś biskupem Bernard, wymieniony jako świadek poświęcenia kościoła premonstratensów w Strzelnie w 1133 r.¹

Joannici pojawili się na obszarze biskupstwa lubuskiego w I połowie XIV w., kiedy jego granice obejmowały wyłącznie historyczną ziemię lubuską, znajdującą się pod władzą margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej. Terytorium diecezji liczyło ok. 4200 km². Jego północną część stanowiły tereny położone nad rzeką Myśłą, od jej ujścia aż do miejscowości Barnówko. Wschodnie granice sąsiadowały z ziemią santocką oraz międzyrzecką i rozciągały się od okolic wsi Tarnów, Wysoka, Lubno na północy, aż do Pojezierza Łagowskiego na południu. Część południową biskupstwa tworzyły obszary położone nad Pliszką, Odrą i Sprewą, na których znajdowały się ważne ośrodki gospodarcze, takie jak Sądów, Müllrose i Fürstenwalde. Na zachodzie

¹ H. Ludat, *Bistum Lebus. Studien zur Gründungsfrage und zur Entstehung und Wirtschaftsgeschichte seiner schlesisch-polnischen Besitzungen*, Weimar 1942, s. 252-255; J. Walicki, *Przynależność metropolitalna biskupstwa kamieńskiego i lubuskiego na tle rywalizacji Magdeburga i Gniezna*, Lublin 1960, s. 60-61; W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII w.*, Poznań 1962, s. 148, 151; A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, „Studia Kościelnohistoryczne”, t. 1, Lublin 1977, s. 45; G. Wejman, *Kościół katolicki na ziemi lubuskiej 1124-2010. Zarys problemu*, [w:] *Kościół na Środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, red. G. Chojnacki, Zielona Góra 2011, s. 15.

granice diecezji docierały do Łęknicy (niem. Löcknitz) i Stobrawy (niem. Stöbber), w pobliżu ziemi teltowskiej i barnimskiej².

Przybycie joannitów na terytorium biskupstwa lubuskiego było związane z kasatą zakonu templariuszy oraz bullą Klemensa V *Ad providam* z 2 maja 1312 r., zgodnie z którą wszystkie dotychczasowe posiadłości rycerzy Świątyni, położone poza Półwyspem Iberyjskim, miały przejść na własność szpitalników³. Należy dodać, że realizacja papieskiej dyrektywy na obszarze Marchii Brandenburskiej była możliwa dzięki układowi, jaki został zawarty w Kremmen 29 stycznia 1318 r. pomiędzy margrabią Waldemarem i braćmi św. Jana. Lubuskie komandorie templariuszy w Leśnicy i Chwarszczanach znalazły się w rękach nowych właścicieli, a na arenie politycznej Środkowego Nadodrza pojawił się kolejny gracz – zakon joannitów⁴.

Przejęcie przez joannitów dawnych posiadłości templariuszy, położonych na obszarze Marchii Brandenburskiej, Pomorza Zachodniego i Królestwa Polskiego, znacznie wzmocniło pozycję zakonu w regionie, a zaistniała sytuacja wymagała wprowadzenia nowych rozwiązań organizacyjnych. W północno-wschodniej części prowincji niemieckiej⁵ doszło bowiem do konsolidacji kilkunastu ośrodków (m.in. Werben, Mirow, Nemerow, Eixen, Gartow, Brunszwik, Tempelhof, Rurka, Stargard, Chwarszczany,

² B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (968-1939)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 19, Lublin 1969, s. 275-276 (69-70); A. Weiss, *Terytorium diecezji lubuskiej w średniowieczu*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1973, t. 20, z. 4, s. 89-99.

³ *Ad providam*, [w:] *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. II (869-1312), oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2003, s. 487-489.

⁴ *Codex diplomaticus Brandenburgensis. Sammlung der Urkunden, Chroniken und sonstigen Geschichtsquellen für die Geschichte der Mark Brandenburg und ihrer Regenten*, herausgegeben von A.F. Riedel, T. 1, Bd. 19, Berlin 1860, nr 8, s. 128-129 (dalej CDB); J. Pflugk-Harttung, *Die inneren Verhältnisse des Johanniterordens in Deutschlands, besonders im östlichen Niederdeutschland (bis zum Beginne der Herrenmeisterwürde)*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte” 1900, Bd. 20, H. 1, s. 2-3; C. Herrlich, *Die Balley Brandenburg des Johanniter-Ordens von ihrem Entstehen bis zur Gegenwart und in ihren jetzigen Einrichtungen*, Berlin 1904, s. 46; M. Starnawska, *Mnisi – rycerze – szlachta. Templariusze i joannici na pograniczu wielkopolsko-brandenbursko-pomorskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1992, R. 99, nr 1, s. 9; eadem, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 69; eadem, *Zarys dziejów joannitów na ziemiach polskich w średniowieczu*, [w:] *Zakon Maltański w Polsce*, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2000, s. 16; B. Kozłowska, *Posiadłości joannitów na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej (XII-XV w.)*, „Szczecińskie Studia Historyczne” 1994, nr 8, s. 18; L. Kuhn, *Das Bistum Lebus. Das kirchliche Leben im Bistum Lebus in den letzten zwei Jahrhunderten (1385-1555) seines Bestehens unter besonderer Berücksichtigung des Johanniterordens*, Leipzig 2005, s. 52.

⁵ Struktura administracyjna zakonu zmieniała się na przestrzeni wieków. W późnym średniowieczu ustanowiono prowincje narodowe zwane językami (*langues, tongues*). W ich skład wchodziły przeoraty, które obejmowały grupę podstawowych jednostek organizacyjnych – komandorii. W strukturze zakonnej istniały również baliwaty. Były to jednostki średniego szczebla autonomiczne względem przeoratów. Zob. A. Luttrell, *The Hospitaller Province of Alamania to 1428*, „Ordines Militares”, Bd. 8: *Ritterorden und Region – politische, soziale und wirtschaftliche Verbindungen im Mittelalter*, hrsg. von Zenon H. Nowak, Toruń 1995, s. 24-25; H.J.A. Sire, *Kawalerowie maltańscy*, Warszawa 2000, s. 66.

Leśnica), które ok. 1320 r. zaczęły być reprezentowane przez własnego mistrza, tytułowanego jako *Herrenmeister* (określano go również preceptorem lub baliwem). Pierwszą osobą, która sprawowała ten urząd, był Gebhard von Bortfelde – zwierzchnik zakonu na Pomorze, Turynię, Marchię i Słowiańszczyznę (*nos frater Ghevehardus de Bortvelde, sancte domus hospitalis per sancti Iohannis Iherosolimitani per Saxoniam, Thuringiam, Marchiam et Slaviam domini*)⁶.

Autonomia północno-wschodniej części prowincji niemieckiej została zatwierdzona 11 czerwca 1382 r. w Heimbach. Powstała wówczas nowa jednostka administracyjna, zwana baliwatem brandenburskim. Pomimo odrębności musiał on dostarczać coroczną daninę (*responsium*) na potrzeby Wielkiego Przeoratu Niemiec w wysokości 324 guldenów oraz utrzymywać 4 braci zakonnych, przysłanych na jego obszar prawdopodobnie w roli wizytatorów. Baliwat nie uzyskał całkowitej samodzielności w sferze majątkowej. Każda sprzedaż dóbr musiała być zaakceptowana przez mistrza przeoratu. Za uzyskaną autonomię stojący na czele prowincji niemieckiej Konrad z Braunsbergu (*Conrad von Brunszberg*) wymógł na mistrzu brandenburskim⁷ Bernardzie von der Schulenburgu zapłatę 2400 guldenów⁸.

Początkowo mistrzowie baliwatu brandenburskiego nie mieli stałej siedziby. W latach 1323-1527 funkcję ich rezydencji pełniły poszczególne domy zakonne, które znajdowały się w: Brunszwiku, Süpplingenburgu, Swobnicy, Łagowie i Słońsku. Prawdopodobnie podobną rolę odgrywała także siedziba joannitów w Gartow. Przez krótki czas rezydencjami mistrzów były ośrodki zakonne w Suchaniu (podczas urzędowania Reimara von Güntersberga) oraz Werben (w latach 1422-1425, kiedy zwierzchnikiem baliwatu był Busso von Alvensleben)⁹. Od XV w. mogli oni przebywać również w swoich dobrach kameralnych, m.in. na zamkach w Świebodzinie (w rękach joan-

⁶ *Pommersches Urkundenbuch*, herausgegeben von Königlichen Staatsarchiv zu Stettin, Bd. 5 (1311-1320), bearbeitet von Otto Heinemann, Neudruck der Ausgabe Stettin 1905, Köln-Wien 1970, nr 3409, s. 542; C. Herrlich, *op. cit.*, s. 49; E. Opgenoorth, *Die Ballei Brandenburg des Johanniterordens im Zeitalter der Reformation und Gegenreformation*, Würzburg 1963, s. 38; M. Starnawska, *Mnisi – Rycerze – Szlachta...*, s. 9; *eadem*, *Między Jerozolimą a Łukowem...*, s. 72; *eadem*, *Zarys dziejów joannitów na ziemiach polskich...*, s. 19-20. Por. M. Smoliński, *Joannici w polityce książąt polskich i pomorskich od połowy XII w. do pierwszego ćwierćwiecza XIV w.*, Gdańsk 2008, s. 290-293.

⁷ Mistrz brandenburski – sformułowanie określające osobę stojącą na czele baliwatu brandenburskiego joannitów.

⁸ CDB, T. 2, Bd. 3, Berlin 1846, nr 1200, s. 84-86; A. Winterfeld, *Geschichte des Ritterlichen Ordens St. Johannis vom Spital zu Jerusalem mit besonderer Berücksichtigung der Ballei Brandenburg oder Herrenmeisterthums Sonnenburg*, Berlin 1859, s. 675-680; E. Opgenoorth, *op. cit.*, s. 43-44.

⁹ Ch. Gahlbeck, *Łagow (Łagów) oder Sonnenburg (Słońsk). Zur Frage der Residenzbildung in der Ballei Brandenburg der Johanniter von 1317 bis 1527*, [w:] *Regionalität und Transfergeschichte. Ritterordenskommanden der Templer und Johanniter im nordöstlichen Deutschland und in Polen*, hrsg. von Ch. Gahlbeck, H.D. Heimann, D. Schumann, „Studien zur brandenburgischen und vergleichenden Landesgeschichte”, Bd. 9; „Schriften der Landesgeschichtlichen Vereinigung für die Mark Brandenburg, Neue Folge”, Bd. 4, Berlin 2014, s. 319.

nitów w latach 1435-1467)¹⁰ czy Słońsku (budowę zamku ukończono ok. 1460 r.), który został ich oficjalną siedzibą i stolicą całego baliwatu brandenburskiego¹¹.

Mistrzowie brandenburscy wchodzili w skład miejscowej elity politycznej. Byli doradcami i współpracownikami margrabiów/elektorów¹², którzy wielokrotnie powierzali im różnego rodzaju misje dyplomatyczne. Z ich wysoką pozycją społeczną wiązały się duże wydatki, wynikające m.in. z kosztów reprezentacyjnych. Pokrywano je z kasy baliwatu, z której mistrzowie pobierali określone fundusze (np. w XV w. było to 200 kop groszy praskich rocznie)¹³. Przysługiwały im ponadto regularne daniny w postaci zbóż czy zwierząt (np. w XVI w. parafia Marxdorf miała obowiązek dostarczania mistrzowi 7 wispli owsa rocznie)¹⁴. Od XV stulecia uzyskiwali oni również dochody i zbiory z posiadłości kameralnych. Były to kompleksy ziemskie, z których wypracowane zyski oraz wytworzone dobra materialne przekazywano do bezpośredniej dyspozycji mistrzów¹⁵.

Posiadłości kameralne mistrzów baliwatu na obszarze biskupstwa lubuskiego (do końca XV w.)

Słońsk

Słońsk znajduje się 11 km na południowy wschód od Kostrzyna nad Odrą i 13 km na północ od Ośna Lubuskiego. Prawdopodobnie został lokowany na prawie niemieckim w II połowie XIII w. przez przedstawicieli rodu von Sonnenburg (von Sonnenberg), którzy przybyli na ziemię lubuską po jej przejęciu przez margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej¹⁶. Posiadłości rycerzy *de Sunnenburch* sąsiadowały na północy

¹⁰ Według Joanny Karczewskiej zamek był w zastawie u joannitów od ok. 1438 do ok. 1477 r. Zob. J. Karczewska, *Dzieje Świebodzina w średniowieczu*, [w:] *Dzieje Świebodzina*, red. W. Strzyżewski, Świebodzin–Zielona Góra 2007, s. 58.

¹¹ *Brandenburgisches Klosterbuch. Handbuch der Klöster, Stifte und Kommenden bis zur Mitte des 16. Jahrhunderts*, Bd. II, hrsg. von H.D. Heilmann, K. Neitmann, W. Schich mit M. Bauch, E. Franke, Ch. Gahlbeck, Ch. Popp, P. Riedel, Berlin–Brandenburg 2010, s. 1152 (dalej BK); Ch. Gahlbeck, *op. cit.*, s. 291-293, 319 (przyp. 240).

¹² Na mocy Złotej Bulli Karola IV z 1356 r. margrabiowie brandenburscy uzyskali prawo wyboru króla niemieckiego, zostając arcykomornikami Rzeszy. Zob. J. Strzelczyk, *Brandenburgia*, Warszawa 1975, s. 167.

¹³ BK, Bd. II, s. 1156.

¹⁴ Obowiązki parafii Marxdorf na rzecz baliwatu brandenburskiego joannitów, *Brandenburgisches Landeshauptarchiv in Potsdam* (dalej BLHA Potsdam), Rep. 9 B, Johanniterorden, nr 7764.

¹⁵ BK, Bd. II, s. 1154-1156. Por. F.A. Dellingshausen, *Zakon joannitów w Nowej Marchii*, „Nowa Marchia – prowincja zapomniana – ziemia lubuska – wspólne korzenie” 2011, nr 9, s. 35.

¹⁶ Zob. E.H. Kneschke, *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon im Vereine mit mehreren Historikern*, Bd. 8, Leipzig 1868, s. 533-534; L. Ledebur, *Adelslexikon der Preussischen Monarchie*, Bd. 2,

z ziemiami należącymi do zakonu templariuszy. Wskazuje na to dokument Albrechta III wystawiony w Chwarszczanach 23 kwietnia 1295 r. w celu potwierdzenia granic tamtejszej komandorii¹⁷.

Kiedy w Marchii Brandenburskiej nastąpiły rządy Wittelsbachów, doszło do wielu zmian, ponieważ nowi władcy przekazali liczne dobra zaufanym rodom rycerskim. Niejednokrotnie odbywało się to kosztem ich dotychczasowych właścicieli. Margrabia Ludwik V zdecydował m.in. o przyszłości Słońska. Oddał go w ręce Henninga i Arnolda von Uchtenhagenów (*henningo et arnoldo, fratribus, dictis de uchtenhayn*) 2 stycznia 1341 r. w Szpandawie, pozwalając im przy tym na zbudowanie zamku. Słońsk był wówczas dużą osadą rzemieślniczo-handlową, którą określano mianem *opido sunnenburg*¹⁸.

W 1354 r. miejscowość była brana pod uwagę jako miejsce budowy nowej katedry i rezydencji biskupiej. Ludwik VI Rzymianin zawarł nawet wstępną umowę w tej sprawie ze zwierzchnikiem lubuskiego Kościoła, Henrykiem z Bancz (Frankfurt nad Odrą, 17 czerwca 1354 r.). Zgodnie z jej treścią elektor miał przekazać diecezji Słońsk oraz Przyborów (*Priberow*), Miechów (*Mechow*), Krzeszyce (*Creschitz*), Ownice (*Oynitz*), Trzebów (*Trebbow*), Drogomin (*Henrichsdorp*), połowę Czarnowa i Chartów (*et dimidiam villam tzernew cum villa Gartow*)¹⁹. Porozumienie nie zostało jednak zrealizowane²⁰.

Słońsk pozostał w rękach von Uchtenhagenów co najmniej do 24 grudnia 1369 r. Wówczas Katarzyna Luksemburska, żona kolejnego z władców Marchii – Ottona V Leniwego, potwierdziła prawa rycerzom i knechtom z wójtostw ośnieńskiego i lubuskiego. Byli wśród nich panowie *von Uchtenhagen mit Sunnenbergk*²¹.

Najpóźniej w 1375 r. *castrum et opidum Sunnemburg* dostały się w ręce Ottona von Vockenrodego²². Pod zarządem jego rodu posiadłości słońskie znajdowały się przez 35 lat. Elektor brandenburski Jobst (Jodok) z Moraw przekazał je 12 grudnia

Berlin 1855, s. 458.

¹⁷ Margrabia Albrecht III potwierdza templariuszom granice ich komandorii w Chwarszczanach (Chwarszczany, 23 kwietnia 1295 r.), BLHA Potsdam, Rep. 9 A, Templerorden, U 25.

¹⁸ CDB, T. 1, Bd. 19, nr 12, s. 131; *Regesta Historiae Neomarchicae. Die Urkunden zur Geschichte der Neumark und des Landes Sternberg*, in Auszügen mitgetheilt von K. Kletke, Erste Abtheilung, „Märkische Forschungen”, Bd. 10, Berlin 1867, s. 152 (dalej RHN); BK, Bd. 2, s. 1148; Ch. Gahlbeck, *op. cit.*, s. 290.

¹⁹ CDB, T. 1, Bd. 20, Berlin 1861, nr 65, s. 227-231; RHN, T. 1, s. 269.

²⁰ BK, Bd. 2, s. 1149; Ch. Gahlbeck, *op. cit.*, s. 290.

²¹ CDB, T. 1, Bd. 20, nr 74, s. 238.

²² *Das Landbuch der Mark Brandenburg von 1375*, hrsg. von J. Schultze, Veröffentlichungen der Historischen Kommission für die Provinz Brandenburg und die Reichshauptstadt Berlin, 8/2, Berlin 1940, s. 5. Zob. S.W. Wohlbrück, *Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus und des Landes dieses Nahmens*, Bd. 2, Berlin 1832, s. 443; BK, Bd. 2, s. 1149.

1410 r. diecezji lubuskiej wraz z: Przyborowem (*Pribrow*), Muszkowem (*Musicow*), Ownicami (*Oyniz*), Chartowem (*Gartow*), Miechowem (*Mechow*), Krzeszycami (*Kresuz*) i Lemierzycami (*Lumeriz*)²³.

Biskup Jan Borschnitz nie wiązał ze Słońskiem wielkich planów. W 1415 r. nakazał sprzedać miejscowość wraz z przyległościami rycerzowi Henrykowi von Onitzowi (*von Oynicz, von Onitz*) za kwotę 1800 kop groszy praskich²⁴. Uzyskane pieniądze miały stanowić rekompensatę za koszty, jakie duchowny poniósł, uczestnicząc w soborze w Konstancji²⁵.

Henryk von Onitz był w posiadaniu Słońska raptem przez kilka lat. Zmarł ok. 1421 r., nie doczekawszy się synów, którzy mieliby prawo odziedziczyć jego ziemie²⁶. W tej sytuacji posiadłości von Onitza przejął Fryderyk Hohenzollern. Zainteresowanie Słońskiem wykazywali tymczasem joannici. Rozmowy w sprawie jego kupna podjął z elektorem mistrz brandenburski Baltazar von Schlieben. Strony doszły do porozumienia i 20 czerwca 1426 r. w Berlinie Fryderyk Hohenzollern zgodził się na sprzedaż zamku oraz miasta Słońsk (*Slosse und Stat Sonnenburg*) za kwotę 900 kop czeskich groszy (*newnhundert Schok guter Behemischer Groschen*)²⁷. Warunki umowy uległy jednak zmianie. W wyniku renegocjacji, 18 maja 1427 r., zakon, za kwotę 1900 kop czeskich groszy, wszedł w posiadanie zamku oraz miasteczka Słońsk (*Sloß Sonnenburg mit dem Stettlein*) wraz z tamtejszym młynem i osadą rybacką, tzw. chyżą (*mit der mulen mit dem kytze*), a ponadto został właścicielem Przyborowa (*das dorf zu pribro*), Lemierzyc (*das dorf zu Lomeritz*), Krzeszyc z młynem (*das dorf krisitz mit der mulen*), Muszkowa z młynem (*das dorf musekow mit der mulen*), Ownic z młynem (*das dorf Onitz mit der mulen*) i Chartowa (*das dorf zu Gorthow*). Rozmowy z Baltazarem von Schliebenem w sprawie sprzedaży dodatkowych posiadłości prowadził w imieniu ojca Jan Hohenzollern²⁸.

²³ CDB, T. 1, Bd. 20, nr 87, s. 250-251; RHN, T. II, „Märkische Forschungen”, Bd. 12, Berlin 1868, s. 56.

²⁴ S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 443; BK, Bd. 2, s. 1149; Ch. Gahlbeck, *op. cit.*, s. 291.

²⁵ Zob. B. Dratwa, M. Golemski, *Biskup lubuski Jan Borschnitz (Próba biogramu)*, „Colloquia Lubuskie” 1991, nr 1, s. 25-29.

²⁶ S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 443, 455.

²⁷ CDB, T. 1, Bd. 19, nr 37, s. 148-149; RHN, T. II, s. 90.

²⁸ Margrabia Jan Hohenzollern zawiera umowę z mistrzem baliwatu brandenburskiego joannitów Baltazarem von Schliebenem w sprawie sprzedaży Słońska i okolicznych wsi (Eberswalde, 18 maja 1427 r.), BLHA Potsdam, Rep. 9 B, Johanniterorden, U 236/1. Zob. A. Winterfeld, *op. cit.*, s. 690-691; C. Herrlich, *op. cit.*, s. 148-149; BK, Bd. II, s. 1149; Ch. Gahlbeck, *op. cit.*, s. 291. Por. W. Stribny, *Zakon joannitów i Nowa Marchia*, [w:] *Joannici i ich mistrz Jan Maurycy von Nassau-Siegen (1604-1679)*, red. E. Jaworski, D. Handt, Z. Czarnuch, G. Kostkiewicz-Górska, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 14; F.A. Dellingshausen, *op. cit.*, s. 39.

Zakup Słońska i pobliskich wsi wzmocnił baliwat pod względem gospodarczym. Joannici zostali właścicielami ponad 200 łanów ziemi²⁹ i 4 młynów³⁰, a ponadto mogli czerpać dochody dzięki rybołówstwu. W 1461 r. w słońskiej chyży mieszkało już 45 rybaków, a w Przyborowie 28³¹.

Nabyte miejscowości tworzyły stosunkowo zwarty kompleks, który został włączony do komandorii w Łagowie. Posiadały one przy tym status dóbr kameralnych, zatem uzyskiwane z nich dochody oraz płody rolne były głównie przeznaczone na potrzeby mistrza. Słońsk nie był siedzibą osobnego konwentu. W jednym z dyplomów pojawił się co prawda tamtejszy preceptor, tuż obok komandorów z Werben, Leśnicy i Süpplingenburga, ale dokument ten został wystawiony przez Hugona von Sarcusa (15 lutego 1438 r.), wizytatora prowincji niemieckiej, który prawdopodobnie nie znał szczegółowo realiów, jakie panowały w baliwacie brandenburskim³².

Baltazar von Schlieben rzadko przebywał w Słońsku. Powołał natomiast kapitana i administratora, który sprawował nadzór nad miastem oraz zamkiem. W 1435 r. był nim Albert Schaf, a od lutego do maja 1438 r. Henryk Ratzenberger³³.

Z rozkazu von Schlieben lub jego następcy, Mikołaja von Thierbacha, rozpoczęto budowę nowego zamku, który miał powstać w miejsce starego *castrum* von Uchtenhagenów, położonego w północnej części miasteczka, nieopodal rzeki Lenki (Łęczy). Był to pierwszy krok na drodze do ustanowienia stałej siedziby mistrzów brandenburskich. Zamek wzniesiono z cegieł na rzucie prostokąta o wymiarach 43 × 32,5 m³⁴. Jego główną częścią było piętrowe, podpiwniczone skrzydło wschodnie o długości 38,5 i szerokości 13,8 m, którego ściany czołowe przechodziły w mury obwodowe³⁵. W wyniku badań architektonicznych stwierdzono jednorodność ich struktury budowlanej do wysokości 11-12,5 m³⁶.

²⁹ Słońsk miał 64 łany ziemi, Chartów 34, Krzeszyce ok. 20, Lemierzyce 13, Muszkowo 44, Ownice ok. 30. Za: S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 441, 446, 448, 451, 453.

³⁰ BLHA Potsdam, Rep. 9 B, Johanniterorden, U 236/1.

³¹ S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 441, 453.

³² BK, Bd. 2, s. 1149.

³³ *Ibidem*; Ch. Gahlbeck, *op. cit.*, s. 291.

³⁴ Z. Radacki, *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976, s. 156; *idem*, *Średniowieczne zamki na Pomorzu Zachodnim. Suplement do monografii z 1976 r.*, „Materiały Zachodniopomorskie. Nowa Seria” 2005/2006, t. 2/3, z. 2, s. 13. Por. J. Nekanda-Trepka, *Średniowieczne początki zamku pojoannickiego w Słońsku*, [w:] *Terra Transoderana. Sztuka Pomorza Nadodrzańskiego i dawnej Nowej Marchii w średniowieczu*, red. M. Glińska, K. Kroman, R. Makala, Szczecin 2004, s. 167.

³⁵ Z. Radacki, *Średniowieczne zamki Pomorza...*, s. 156; D. Schumann, *Zamek i kościół joannitów w Słońsku*, [w:] *Joannici i ich mistrz Jan Maurycy von Nassau-Siegen (1604-1679)*, red. E. Jaworski, D. Handt, Z. Czarnuch, G. Kostkiewicz-Górska, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 51.

³⁶ Z. Radacki, *Średniowieczne zamki na Pomorzu...*, s. 13.

W skrzydle mieszkalnym znajdował się okazały kapitularz oraz kaplica i komnata mistrza. Prawdopodobnie naprzeciw niego, w murze zachodnim, umieszczono bramę, która prowadziła na podzamcze o powierzchni ponad 1500 m² (ok. 35 × 45 m). Dziedziniec zamkowy był położony 4,5 m ponad poziom przyziemia znajdującego się wokół budowli. Tę różnicę wysokości pokonywano dzięki nasypowi, który był skonstruowany albo w obrębie murów, albo na zewnątrz całego kompleksu³⁷.

Reprezentacyjną funkcję zamku podkreślały kolisty blendy³⁸, umieszczone w narożnikach murów po obu ich stronach na wysokości 8,5-9 m. Nieco niżej, na wysokości 6 m, ulokowano tzw. blendy herbowe, których otynkowane wnętrza były ozdobione malowidłami przedstawiającymi prawdopodobnie herby mistrzów baliwatu³⁹. Surowy wygląd średniowiecznych murów łagodziły ponadto liczne ornamenty zwieńczające zewnętrzne ściany zamku joannitów⁴⁰.

W 1455 lub 1456 r. mistrzem brandenburskim został Henryk von Redern, który włożył dużo wysiłku w uporządkowanie wewnętrznych spraw baliwatu⁴¹. Sprzedał on 5 lutego 1457 r. Fryderykowi II Hohenzollernowi zamek w Santoku za kwotę 600 reńskich guldenów (*VI hundert gude Reynische gulden*)⁴². Była to decyzja przemyślana i słuszną. Zamek był kosztowny w utrzymaniu i stanowił źródło nieustannych problemów, spowodowanych jego przygranicznym położeniem⁴³.

Von Redern rozwiązał ponadto kwestię zaległości finansowych baliwatu wobec Wielkiego Przeoratu Niemiec. W dniach 28-29 września 1457 r. w Leśnicy rozmawiał w tej sprawie z prokuratorem Janem von Andernachem. Strony uzgodniły, że baliwat spłaci zaległe 590 guldenów w ciągu najbliższych 3 lat⁴⁴.

Jednym z celów Henryka von Rederna było dokończenie inwestycji budowlanej w Słońsku i utworzenie stałej rezydencji mistrzów brandenburskich. To trudne przedsięwzięcie zostało zrealizowane tuż przed jego ustąpieniem z urzędu, ok. 1460 r. Możliwe, że z zakończeniem budowy zamku była powiązana fundacja ołtarza ku czci

³⁷ Z. Radacki, *Średniowieczne zamki na Pomorzu...*, s. 15.

³⁸ Blenda – charakterystyczna dla architektury gotyckiej wnęka w ścianie o kształcie okna lub arkady, pełniąca zazwyczaj funkcje dekoracyjne, rzadziej konstrukcyjne (jako element odciążający ścianę). Za: *Ilustrowany leksykon architektoniczno-budowlany*, red. W. Skowroński, Warszawa 2008, s. 33.

³⁹ Z. Radacki, *Średniowieczne zamki Pomorza...*, s. 158; *idem*, *Średniowieczne zamki na Pomorzu...*, s. 14; J. Nekanda-Trepka, *op. cit.*, s. 168.

⁴⁰ D. Schumann, *op. cit.*, s. 51. Zob. B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984, s. 288.

⁴¹ BK, Bd. 2, s. 1149.

⁴² CDB, T. 1, Bd. 18, Berlin 1859, nr 76, s. 422-423; RHN, T. 2, s. 237.

⁴³ Zob. P. Karp, *Joannici wobec zagrożenia Nowej Marchii wyprawami husyckimi w latach 1432-1434*, „Studia Zachodnie” 2012, t. 14, s. 7-14.

⁴⁴ Jan von Andernach zawiera porozumienie z mistrzem baliwatu brandenburskiego joannitów Henrykiem von Redernem w sprawie uregulowania zaległości finansowych baliwatu (Leśnica, 28 września 1457 r.), BLHA Potsdam, Rep. 9 B, Johanniterorden, U 276.

Najświętszej Maryi Panny w pobliskiej kaplicy (*in capella foris castrum nostrum*)⁴⁵, dokonana przez von Rederna 2 lutego 1460 r. Warto przy tym dodać, że z tej okazji w Słońsku odbywały się przez tydzień uroczyste msze roratnie odprawiane na przemian przez dwóch kapłanów⁴⁶.

Mimo posiadania tak reprezentacyjnego zamku mistrzowie aż do XVI w. przebywali w nim rzadko, a większość kapituł nadal odbywała się w poszczególnych komandoriach. Miasteczko natomiast upodobał sobie Henryk von Redern. Kiedy w lipcu 1460 r. ustępował z funkcji, miał pozwolenie od swojego następcy Liboriusa von Schlieben a kapituły baliwatu na pozostanie w nim do końca swoich dni⁴⁷.

Fryderyk II Hohenzollern 5 listopada 1460 r. potwierdził joannitom ich prawa do posiadłości znajdujących się na obszarze Marchii Brandenburskiej. Wśród nich były majątki należące do kompleksu słońskiego: zamek i miasteczko Słońsk wraz z tamtejszą chyzą (*Sonnenburg, Schloss, Städtchen und Kietz*), Przyborów (*Priebrow*), Lemierzyce (*Limmeritz*), Krzeszyce (*Krischitz*), Muszkowo (*Mausschow*), Miechów (*Mechow*), Chartów (*Gartow*), Maczków (*Matschdorff*) oraz Gradyń (*Greden*)⁴⁸.

Kolejni mistrzowie powiększali domenę o nowe posiadłości. Liborius von Schlieben przyłączył do niej Trzebów (*dorff Trebow*), wieś położoną 15 km na południowy wschód od Słońska, którą zakupił od Fryderyka II Hohenzollerna 7 stycznia 1466 r.⁴⁹, a następnie w 1467 r. Ługów (*Lugau*). Miejscowość znajdowała się poza diecezją lubuską, w okolicy Świebodzina. Była oddalona od Słońska aż o 55 km. Do 1467 r. stanowiła uposażenie świebodzińskiego zamku joannitów, ale po jego utracie została połączona z kompleksem słońskim⁵⁰.

Ryszard von Schulenburg w 1478 r. rozszerzył dobra kameralne o Drogomin (*Heinersdorf*). Wieś wcześniej należała do panów von Uchtenhagenów i rodziny Lossowów⁵¹. Była położona pomiędzy Sulęcinem i Ośnem (*das dorff heynerszдорff im landt Sternberge czwuschen drossen und czulentz belegen*)⁵², 17 km na południowy wschód od Słońska. Joannici pozyskali ją od Jana Hohenzollerna 14 kwietnia 1478 r.⁵³

⁴⁵ CDB, T. 1, Bd. 24, Berlin 1863, nr 232, s. 173. Por. W. Strzyżewski, *Liboriusz Schlieben (ok. 1400-1471). Mistrz joannicki baliwatu brandenburskiego*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (XII-XX wiek)*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 180.

⁴⁶ CDB, T. 1, Bd. 24, nr 232, s. 173; RHN, Bd. 2, s. 246; E.J. Schilling, E. Stege, *Westminster Ziemi Lubuskiej. 500 lat joannickiego kościoła zakonnego w Sonnenburgu/Słońsku (1508-2008) na tle rozwoju miasta*, Słońsk 2012, s. 26.

⁴⁷ BK, Bd. 2, s. 1150.

⁴⁸ CDB, T. 1, Bd. 24, nr 233, s. 174. Zob. BK, Bd. 2, s. 1154.

⁴⁹ CDB, T. 1, Bd. 24, nr 244, s. 190-192.

⁵⁰ BK, Bd. 2, s. 1154.

⁵¹ S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 447.

⁵² CDB, T. 1, Bd. 19, nr 62, s. 165.

⁵³ *Ibidem*. Zob. BK, Bd. 2, s. 1154.

Rapice

Rapice były słowiańską wsią położoną ok. 27 km na południowy zachód od Rzepina. Do 1232 r. należały do kasztelana z Szydłowa Peregryna, który wówczas przekazał je klasztorowi z Lubiąża⁵⁴. W 1236 r. istniała w Rapicach parafia podlegająca biskupstwu lubuskiemu, a część dziesięcin z miejscowych łąnów otrzymywał tamtejszy scholastyk Bartłomiej. Opat lubiąski Gunter zawarł z nim układ regulujący ich wysokość (*contractus de decima ville Rupici, que est sita in parochia scolastris lubusensis*), co zostało uczynione za wiedzą i zgodą biskupa lubuskiego Henryka⁵⁵. Rejestr katedratikum biskupstwa lubuskiego z 1405 r. nie wymienia już parafii w Rapicach. Wioska zatem należała w tym czasie do probostwa Białków (dekanat rzepiński)⁵⁶.

W XIV w. istniały w Rapicach oppidum i dwór rycerski, które należały do rodu von Onitzów⁵⁷. Kiedy 24 grudnia 1369 r. Katarzyna Luksemburska (*Catherina, von Godes Gnaden Marggreuinne zu Brandenburg*) potwierdzała prawa rycerzom i knechtom z wójtostw lubuskiego i ośnieńskiego, wśród wymienionych osób był *Henzel von [O]nitz mit Rampitz*⁵⁸. Za przynależnością wsi do wspomnianego rodu przemawia ponadto księga ziemska Karola IV z 1375 r., z której wynika, że Rapice należały do *H. de Oynitz miles a domino in pheudum*⁵⁹. 24 kwietnia 1416 r. we Frankfurcie nad Odrą Fryderyk Hohenzollern potwierdził lenna Henrykowi von Onitzowi⁶⁰. Wprawdzie dokument margrabiego nie wymienia ich z nazwy, ale prawdopodobnie odnosił się do Rapic i Słońska.

Henryk von Onitz zmarł ok. 1421 r. Z racji tego, że nie miał synów, jego ziemie powróciły pod zarząd margrabiego. Wdowa po Henryku, Anna, otrzymała od władcy w 1423 r. uposażenie z pobliskiej wsi Kłopot, a w czerwcu 1428 r. także z Rapic. Tamtejszy dwór i posiadłości von Onitzów przypadły natomiast Henrykowi i Janowi Schenken z Gorzowa (*Heinrichen und Hannsen gebrudern Schencken von Landßberg*). Bracia nie posiadali ich długo – 26 czerwca 1431 r. Rapice wraz z dworem (*hoffe Rampitz, das dorff Rampitz*) oraz Kłopot (*das dorff Cloppet*), Mieleznica (*das dorff*

⁵⁴ S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 453-454.

⁵⁵ CDB, T. 1, Bd. 20, nr 5, s. 181. Zob. A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej...*, s. 273.

⁵⁶ *Registrum ecclesie Lubucensis dyocesis*, [w:] H. Ludat, *Das Lebuser Stiftsregister von 1405. Studien zu den Sozial- und Wirtschaftsverhältnissen im mittleren Oderraum zu Beginn des 15. Jahrhunderts*, T. 1, Wiesbaden 1965, s. 4.

⁵⁷ Siegmund Wohlbrück pisał o zamku von Onitzów – *das Schloß Rampitz dem Henzel von Oynitz*. S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 454.

⁵⁸ CDB, T. 1, Bd. 20, nr 74, s. 238.

⁵⁹ *Das Landbuch der Mark Brandenburg von 1375...*, s. 66.

⁶⁰ CDB, T. 1, Bd. 20, nr 93, s. 254-255.

Melsenitz), Maczków (*das dorff Matschorff*) i Gradyń (*das dorff Greden*) przeszły na własność zakonu joannitów⁶¹.

Wioski podlegały komandorii w Łagowie, ale z powodu odległości⁶² nie administrował nimi tamtejszy komtur, lecz zarządca, który rezydował na dworze w Rąpicach. Przed dniem 5 listopada 1460 r. Maczków i Gradyń zostały połączone z zamkiem w Słońsku. Rąpice, Mielesznica i Kłopot utworzyły natomiast osobny kompleks dóbr kameralnych⁶³. Nie był on rozległy, ponieważ objął jedynie trzy wioski i przylegające do nich pola (w Mielesznicy funkcjonował folwark z młynem)⁶⁴. W badanym okresie nie przekształcił się on w komandorię⁶⁵, co potwierdzają zachowane dokumenty⁶⁶.

Głównym ośrodkiem prezentowanych posiadłości był dwór w Rąpicach, w którym urzędowało przynajmniej 6 zarządców: Ludwik Slaberndorf (1497 r.), Janusz Barfuss (1507, 1515 r.), Jan von Wolberck (1533 r.), Kurt von Retzdorf (1544 r.)⁶⁷, Mateusz von Möstichen, (przed 1576 r.)⁶⁸ oraz Sebastian von Löben (zmarł jako zarządca w 1592 r.)⁶⁹.

Konkluzje

Na obszarze diecezji lubuskiej joannici utworzyli do końca XV w. dwa kompleksy posiadłości kameralnych, które obejmowały co najmniej 15 miejscowości: Słońsk, Przyborów, Ownice, Lemierzyce, Krzeszyce, Muszkowo, Miechów, Chartów, Maczków, Gradyń, Trzebów, Drogomin, Rąpice, Mielesznicę i Kłopot. Ponadto, w 1467 r., bracia ze Słńska przejęli Ługów, położony poza granicami biskupstwa, w pobliżu Świebodzina.

⁶¹ *Codex diplomaticus Brandenburgensis Continuatus. Sammlung ungedruckter Urkunden zur Brandenburgischen Geschichte*, hrsg. von G.W. von Raumer, Zwei Teile in einem Band, Hildesheim-New York 1976, T. 1, nr 83, s. 116; RHN, T. 2, s. 106. Według Wohlbrücka posiadłości von Onitzów przejęli panowie Schenken, a następnie bracia Fryderyk i Otto von Schliebenowie, którzy sprzedali je joannitom. Zob. S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 455-456.

⁶² Rąpice, Mielesznica i Kłopot znajdują się ok. 45 km na południowy zachód od Łagowa. Maczków jest od niego oddalony o 40 km. Nieistniejący dziś Gradyń był położony na wschód od Maczkowa w zakolu Ilanki.

⁶³ CDB, T. 1, Bd. 24, nr 233, s. 174; W. Striżbny, *op. cit.*, s. 14; F.A. Dellingshausen, *op. cit.*, s. 40.

⁶⁴ CDB, T. 1, Bd. 24, nr 233, s. 174; S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 452.

⁶⁵ Por. A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej...*, s. 212; D. Dolański, M. Konopnicka, *Stosunki wyznaniowe na pograniczu śląsko-lubuskim w XVI-XVII wieku*, „Rocznik Lubuski” 2000, t. 26, cz. 2, s. 54.

⁶⁶ Księga główna urzędu zakonnego Rąpice, BLHA Potsdam, Rep. 9 B, Johanniterorden, nr 941; Porozumienie pomiędzy spadkobiercami Mateusza von Möstichena – dawnego zarządcy urzędu zakonnego Rąpice, BLHA Potsdam, Rep. 9 B, Johanniterorden, nr 945; Inwentarz urzędu zakonnego Rąpice, nr 4844, Bd. 1.

⁶⁷ S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 457.

⁶⁸ BLHA Potsdam, Rep. 9 B, Johanniterorden, nr 945.

⁶⁹ S.W. Wohlbrück, *op. cit.*, s. 457.

Oba zespoły dóbr zostały włączone do komandorii w Łagowie, ale administrowali nimi zarządcy, którzy rezydowali na zamku w Słońsku oraz na dworze w Rąpicach. Analiza materiału badawczego pozwoliła na identyfikację ośmiu z nich. Miasteczkiem Słońsk, tamtejszym zamkiem i chyzą oraz kilkoma wioskami zarządzali Albert Schaf i Henryk Ratzenberger. Za Rąpicę z dworem, Mielesznicę z folwarkiem i Kłopot odpowiadali: Ludwik Slaberndorf, Janusz Barfuss, Jan von Wolberck, Kurt von Retzdorf, Mateusz von Möstichen oraz Sebastian von Löben. Do końca XV stulecia żadne z wymienionych miejsc nie zostało siedzibą osobnego konwentu zakonnego.

Dla joannitów Słońsk zyskał na znaczeniu po wybudowaniu w nim nowego zamku ok. 1460 r. Był jednym z ulubionych miejsc mistrza Henryka von Rederna, który postanowił spędzić tam ostatni okres swojego życia. Jego następca, Liborius von Schlieben, rzadko przebywał w miasteczku nad Łęczą, preferując zamek w Łagowie. Status Słońska, jako rezydencji mistrzów, został ugruntowany dopiero w latach 90. XV w., w czasach urzędowania Ryszarda von der Schulenburga i Jerzego von Schlaberndorffa.

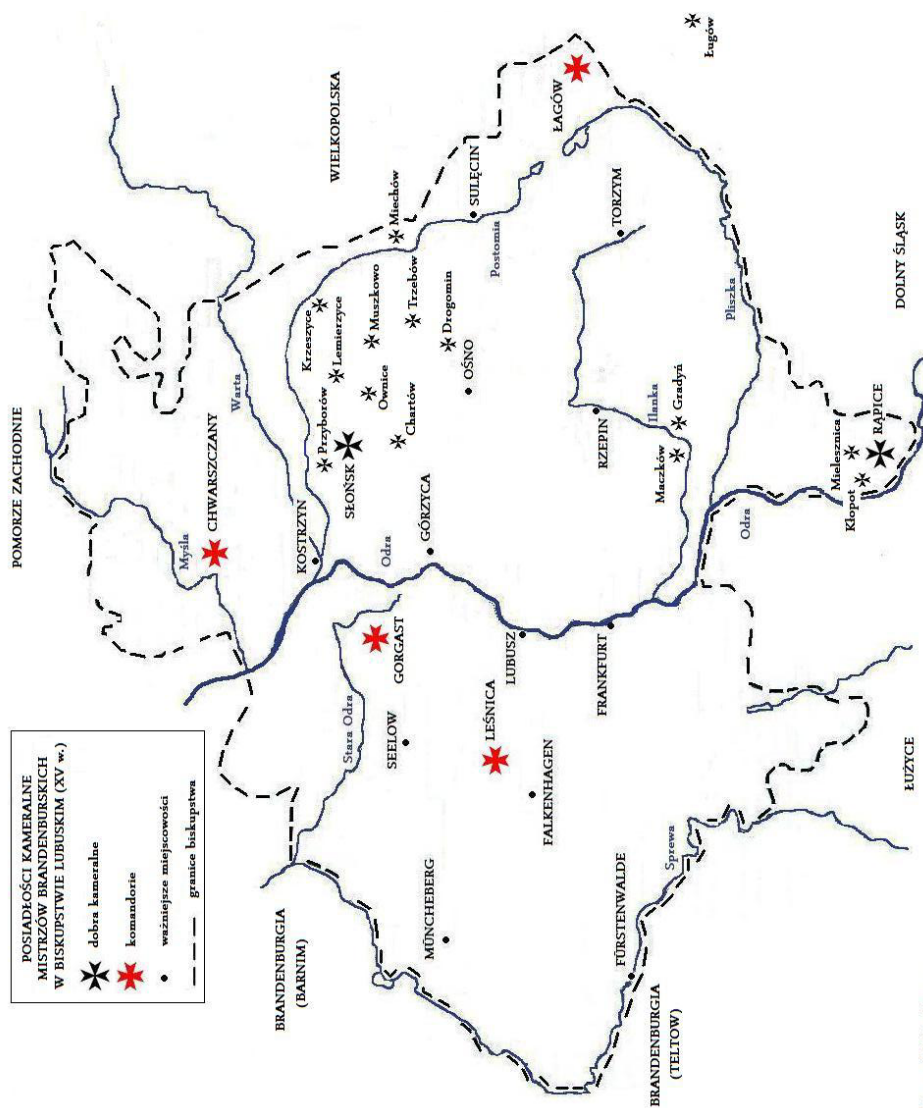
Posiadanie dóbr kameralnych było korzystne dla mistrzów baliwatu, ale dokładne określenie uzyskiwanych z nich profitów wymaga dalszych badań. Można jednak stwierdzić, że posiadłości znajdujące się w diecezji lubuskiej przynosiły dochody dzięki młynom, które funkcjonowały w Słońsku, Krzeszycach, Muszkowie, Ownicach i Mielesznicy, oraz rybołówstwu (w 1461 r. tylko w słońskiej chyzie i Przyborowie mieszkało 73 rybaków). Nie bez znaczenia był także obszar ziemi przeznaczony pod uprawę, gdyż powierzchnia pól w prezentowanych domenach wynosiła łącznie 330-350 łanów.

Na uwagę zasługują wyliczenia Adolfa Winterfelda, według którego słońskie dobra kameralne przynosiły mistrzom brandenburskim 25 943 talarów rocznie, rąpickie zaś 3624. Dane te nie dotyczą jednak XV w., ale czasów późniejszych⁷⁰.

Celem niniejszego artykułu było zwrócenie uwagi na kwestię funkcjonowania posiadłości kameralnych mistrzów baliwatu brandenburskiego joannitów na obszarze diecezji lubuskiej do końca XV stulecia.

Praca stanowi asumpt do dalszych badań nad uposażeniem mistrzów brandenburskich zakonu św. Jana, które było jednym z filarów ich wysokiej pozycji społecznej w Marchii Brandenburskiej.

⁷⁰ A. Winterfeld, *op. cit.*, s. 778.



Mistrzowie baliwatu brandenburskiego (do końca XV w.)			
Lp.	A. Winterfeld	H. von Mackensen-Astfeld	T.W. Lange
1	-----	Gebhard von Bortfelde (1323-1336)	Gebhard von Bortfelde (1323-1336)
2	Herrmann von Wereberge (1351-1371)	Herrmann von Wereberge (1351-1371)	Herrmann von Wereberge (1351-1371)
3	Bernhard von der Schulenburg (1371-1397)	Bernhard von der Schulenburg (1371-1397)	Bernard von der Schulenburg (1371-1392)
4	-----	-----	Henryk von Heimbürg (1392-1397)
5	Detlev von Walmede (1397-1399)	Detlev von Walmede (1397-1399)	Detlev von Walmede (1397-1399)
6	Reymar von Güntersberg (1399-14...)	Reimar von Güntersberg (1399-1418)	Reimar von Güntersberg (1399-1418)
7	Busso von Alvensleben (1419-1426)	Busso von Alvensleben (1419-1426)	Busso von Alvensleben (1419-1426)
8	Balthasar von Schlieben (1426-1437)	Balthasar von Schlieben (1426-1437)	Baltazar von Schlieben (1426-1437)
9	Nicolaus von Thyrbach (1437-145...)	Nicolaus von Thierbach (1437-1455)	Mikolaj von Thierbach (1437-1459)
10	Heinrich von Redern (1459-1460)	Heinrich von Redern (1459-1460)	Henryk von Redern (1459-1460)
11	Liborius von Schlieben (1460-1471)	Liborius von Schlieben (1460-1471)	Liborius von Schlieben (1460-1471)
12	Kaspar von Güntersberg (1471-1474)	Kaspar von Güntersberg (1471-1474)	Kacper von Güntersberg (1471-1474)
13	Richard von der Schulenburg (1474-1491)	Richard von der Schulenburg (1474-1491)	Ryszard von der Schulenburg (1474-1491)
14	Georg von Schlaberndorff (1491-1527)	Georg von Schlaberndorff (1491-1527)	Jerzy von Schlaberndorff (1491-1526)

Tabela przedstawia mistrzów baliwatu brandenburskiego joannitów do końca XV w. Została oparta na ustaleniach Adolfa Winterfelda (A. Winterfeld, *Geschichte des Ritterlichen Ordens St. Johannis vom Spital zu Jerusalem mit besonderer Berücksichtigung der Balley Brandenburg oder Herrenmeisterthums Sonnenburg*, Berlin 1859, s. 670-722), Hubertusa von Mackensen-Astfelda (H. Mackensen-Astfeld, *Die Herrenmeister der Balley Brandenburg*, [w:] *Der Johanniter-Orden, der Malteser-Orden. Der ritterliche Orden des hl. Johannes vom Spital zu Jerusalem. Seine Aufgaben, seine Geschichte*, hrsg. von A. Wienand, Köln 1977, s. 630) oraz Tadeusza Langego (T.W. Lange, *Szpitalnicy joannici, kawalerowie maltańscy*, Warszawa 1999, s. 107-108).

THE DEMESNES OF MASTERS OF THE BAILIWICK OF BRANDENBURG
ON THE TERRITORY OF THE DIOCESE OF LEBUS UNTIL THE END OF 15TH
CENTURY – PROBLEMATIC FRAMEWORK

S u m m a r y

The Knights Hospitaller appeared on the territory of the Bishopric of Lebus in the first part of 15th century. They took possession of former dominions of the Templars, which was a consequence of decision made by the pope Clement V (the bull *Ad providam* of 2 May 1312) and the Treaty of Kremmen, that was concluded between the Hospitallers and Waldemar the Great, the Margrave of Brandenburg (29 January 1318).

Commandries of the brothers of Saint John, which were located in the Diocese of Lebus, were part of the Bailiwick of Brandenburg. The head of the administrative unit was called a master, who was named Herrenmeister (sometimes also a bailiff or a preceptor).

Demesnes were one of the mainstay of the high social status of masters of the Bailiwick of Brandenburg. They were complexes of landed which provided funds and material assets for bailiffs.

The main aim of this article was to show the functioning of demesnes of masters the Bailiwick of Brandenburg in area of the Bishopric of Lebus to the end of 15th century.

Agnieszka Korczyńska
Uniwersytet Zielonogórski

ROLA I POZYCJA KOBIETY W STAROPOLSKICH EKONOMIKACH

Staropolskie ekonomiki obok kalendarzy odegrały istotną rolę w kształtowaniu świadomości żyjącego w czasach staropolskich społeczeństwa. Kierowane przede wszystkim do średniej szlachty, zawierały wiele wskazówek odnoszących się do licznych sfer życia, tj. zasad produkcji roślinnej, metod leczenia, zasad dobrego wychowania, zarządzania ludźmi czy roli gospodarza. Dla wielu ekonomiki stanowiły zbiór zaleceń, które przy odpowiednim wykonaniu mogły doprowadzić do majątności oraz szacunku wśród sąsiadów. Niektóre ekonomiki zawierały także wskazówki dotyczące relacji międzyludzkich, wychowania czy obowiązków wynikających z roli gospodarza, gospodyni, ojca, matki itp. Do napisania tego tekstu zostały wybrane te, które zawierały informacje na temat miejsca i roli kobiet w gospodarstwie domowym. Przedstawiony w nich obraz nakreślił trzy funkcje kobiety: matki, żony i gospodyni.

Początków staropolskich ekonomik należy szukać w XVI w. Jednym z pierwszych dzieł była praca Jana Seklucjana (po 1510-1578) pt. *Oeconomia albo gospodarstwo*, która została wydana w 1546 r. w Królewcu. Był to typowy podręcznik o moralności ziemiańskiej, oparty na Biblii¹. Na stronach ekonomiki Seklucjan podjął próbę wyznaczenia należytych relacji międzyludzkich, które powinny znaleźć oparcie w normach religijnych. Jan Seklucjan studiował krótko, najwyżej dwa lata, uzyskując stopień bakałarza sztuk wyzwolonych na Uniwersytecie Lipskim. W związku z przeprowadzką do Królewca w 1544 r., działalność Seklucjana nabrała rozmachu². Intensywna praca trwała niemal 15 lat. W tym czasie napisał i wydał większość swoich prac. Znaczącą rolę odegrała niewielka objętościowo książeczka pt. *Wyznanie wiary chrześcijańskiej*

¹ J. Seklucjan, *Oeconomia albo gospodarstwo*, wyd. Z. Celichowski, Kraków 1890 (Biblioteka Pisarzy Polskich, nr 9).

² I. Kwilecka, *Seklucjan Jan*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, J. Topolski i in., Warszawa-Poznań 1983, s. 653.

Jana Seklucjana (Królewiec 1544)³. Rok później opracował i oddał do rąk czytelnika *Katechizm tekst prosty dla prostego ludu*. Na 15 stronach zawarł on naukę, jaką każdy chrześcijanin powinien znać i czynnie praktykować. W kolejnych latach opracował większy katechizm *Catechism, to nauka najprzedniejsza i potrzebniejsza ku zbawieniu, o wierze krześcijańskiej*⁴.

Kolejnym autorem ekonomik był Anzelm Gostomski (1508-1588). W 1588 r. ukazał się jego poradnik pt. *Gospodarstwo*. Praca zawierała wskazania praktyczne oraz moralne. Gostomski większość życia spędził w służbie dworskiej i rycerskiej. W 1564 r., w czasie wojny z Moskwą, przebywał na Litwie, gdzie stał się działaczem politycznym. Był silnie powiązany z kołami innowierców oraz stronnictwem egzekucyjnym. Jego stosunki z dworem układały się pomyślnie, w związku z czym uzyskał wiele przywilejów od królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego⁵. Otrzymał źródła przy wsi królewskiej Długa Wola. Dobre gospodarowanie ziemią, a także odpowiednie zarządzanie ludźmi przyczyniły się do otrzymania kolejnych terenów i tytułów. W rezultacie należało do niego 28 wsi w województwach: rawskim, mazowieckim, płockim i sandomierskim. Gostomski wśród współczesnych zasłynął jako zapobiegliwy oraz rozsądny gospodarz. W swoich działaniach przyświecał mu cel, jakim było podniesienie statusu majątkowego i politycznego swojej rodziny. Rezultaty ciężkiej pracy były znaczące. W swoich rękach zgromadził, oprócz dóbr dziedzicznych, dobra dzierżawne, tj. 15 wsi i miasteczko Kozienice, kompleks dóbr lewartowskich składających się z Lewartowa i 21 wsi⁶. Anzelm Gostomski cieszył się opinią dobrego gospodarza, wzorowo administrującego swymi rozległymi dobrami. Stał się on wzorem wśród swoich sąsiadów.

Rozwój folwarku pańszczyźnianego w Polsce w XVI w. stworzył naturalne zapotrzebowanie na traktaty poświęcone sprawom gospodarki oraz administracji folwarcznej. Niewiedza szlachty z zakresu zarządzania folwarkiem oraz liczne namowy przyjaciół i sług przyczyniły się do spisania poradnika. Materiały do pracy Gostomski czerpał z własnego doświadczenia, a także z wiedzy dotyczącej porządku domowego⁷. Jednakże, z obawy, iż nie zdoła dokończyć dzieła przed śmiercią, przekazał je przy-

³ Wraz z Andrzejem Samuelem wydawał druki reformacyjne, za co władze kościelne wytoczyły mu proces i skazały go na emigrację. W obliczu wyroku skorzystał z pobytu księcia pruskiego Albrechta na dworze Górków i wyjechał z nim do Królewca. Praca *Wyznanie wiary chrześcijańskiej* stanowiła publiczną obronę przed zarzutami, jakie postawił mu polski Kościół (zob. I. Kwilecka, *Jan Seklucjan*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, J. Topolski, Warszawa-Poznań 1983, s. 653).

⁴ I. Kwilecka, *op. cit.*, s. 654.

⁵ A. Podraza, *Gostomski Anzelm*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, red. W. Konopczyński, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 362-364.

⁶ S. Inglot, *Wstęp*, [w:] A. Gostomski, *Gospodarstwo*, oprac. S. Inglot, Wrocław 1951, s. XXVI.

⁷ *Ibidem*, s. XXVII.

jacielowi, dr. Oczce, który nie wywiązał się z danego słowa. Dopiero interwencja syna, Jakuba Gostomskiego, przyczyniła się do przekazania niedokończonej i nieuporządkowanej pracy do druku⁸. Pierwsze wydanie ukazało się w 1588 r. w Krakowie w drukarni Jakuba Siebeneichera. Kolejne w latach 1606 i 1619 oraz w 1644 r. pt. *Oekonomia albo gospodarstwo ziemiańskie*.

Następnym twórcą poradnika był Sebastian Petrycy (1554-1626), który w 1601 r. w Krakowie wydał pracę pt. *Ekonomica arystotelesowa*. W literaturze przedmiotu wskazuje się, że Petrycy dokonał jedynie przełożenia z języka łacińskiego na język polski prac Arystotelesa z zakresu etyki, ekonomiki i polityki⁹. Jednakże trudno się zgodzić z tym twierdzeniem, gdyż dzieła starożytnego filozofa zostały poddane gruntownej analizie. Petrycy zbadał formalną konstrukcję utworów oraz opatrzył je komentarzami w formie obszernych, indywidualnych wywodów, mających nierzadko charakter rozprawek odnoszących się do współczesnych stosunków¹⁰. Do przekładów poszczególnych rozdziałów antycznego myśliciela Petrycy załączył „Przestrogi”, czyli komentarze i wyjaśnienia. Stanowiły one interpretację wykładu antycznego. Dodatkowo do każdej książki dodał „Przydatki”, w celu uzupełnienia i wyjaśnienia omówionych problemów lub dotarcia do nowych, istotnych zagadnień¹¹. W swoich komentarzach bazował na twórczości licznych komentatorów, tj. Joachima Camerariusza, Piotra Victoriusa i Franciszka Piccolominiego¹². Wymienieni twórcy byli mistrzami w przekładaniu na łacinę tekstów starożytnych dzieł. Joachim Comerarius dokonał tłumaczenia prac takich autorów, jak: Demostenes, Ezop, Herodot, Kwintylijan, Sofokles. Piotr Victorius zajmował się różnymi kwestiami, od świata antycznego, przez rolnictwo, do filozofii moralnej. Natomiast Franciszek Piccolomini wykładał filozofię i teologię w Kolegium Rzymskim¹³. Prace Petrycego zostały opublikowane w Krakowie. Pierwsze wydanie *Ekonomiki* ukazało się w 1601 r., *Polityki* w 1605 r., a w 1618 r. ukazała się *Etyka*.

Kolejnym autorem staropolskiego podręcznika był Teodor Zawadzki (†1637). W 1616 r. ukazało się jego dzieło *Memoriale oeconomicum*, wznowione w 1620 r. i jeszcze trzykrotnie po śmierci autora, w latach 1637, 1643 i 1674. W swojej pracy omówił on porządek prac rolnych z uwzględnieniem pór roku. Dodatkowo w warstwę

⁸ *Ibidem*, s. XVIII.

⁹ W. Tryburski, A. Wachowiak, R. Wiśniewski, *Historia filozofii i etyki. Źródła i komentarze*, Toruń 1997, s. 412-413.

¹⁰ K. Grzybowski, *Wstęp*, [w:] *Petrycy. Pisma wybrane*, t. 1, oprac. W. Wąsik, Warszawa 1956, s. 3.

¹¹ T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa-Łódź 1986, s. 175.

¹² W. Wąsik, *Sebastian Petrycy z Pilzna i epoka. Ze studiów nad dziejami filozofii w Polsce i recepcją Arystotelesa*, t. 1, Warszawa 1923, s. 52.

¹³ P. Gutowski, *Sebastian z Pilzna*, [w:] *Encyklopedia filozofii polskiej*, t. 2, red. A. Maryniarczyk, M. Ciszewska, Lublin 2011, s. 561.

narracyjną wplótł uwagi o treści moralnej¹⁴. Zawadzki studiował we Francji, Włoszech i w Niemczech. Poza zajęciami gospodarskimi zajmował się również naukami prawniczymi. Dzieła pisał w języku polskim i łacińskim. Pozostawił po sobie następujące prace: *Proces sądowy w Rzeczypospolitej Polskiej* (Kraków 1612), *Compendium, to jest krótkie zebranie wszystkich praw, statusów i konstytucji koronnych* (Kraków 1614), *Porządek książąt i królów polskich* (Kraków 1611), *Przewodnik prawa cywilnego i kosielnego* (Kraków 1613), *Księga kwestii politycznych* (Kraków 1613)¹⁵.

Kolejny poradnik to praca Jakuba Kazimierza Haura (1632-1709) *Oekonomika ziemiańska generalna Punktami Partikularnemi Interrogatoryami Gospodarskiemi, Praktyką Miesięczną, Modelluzszami abo Tabułami Arithmetycznemi objaśnioniona* [...]. Znajdowała się ona na pograniczu dwóch kategorii, gdyż zawierała wskazówki praktyczne oraz moralne. W swoim dziele Haur opisał świat statystycznego Sarmaty, a także podzielił się z czytelnikiem praktycznymi poradami na temat prowadzenia gospodarstwa. Podręcznik zawierał wiedzę o otaczającym świecie, ostrzegał przed czarami i określał relacje zachodzące między żywiołami przyrody. Praca została wydana w 1675 r. w Krakowie. Cieszyła się dużą popularnością, została kilkakrotnie drukowana pod różnymi, zmodyfikowanymi tytułami: *Ziemiańska generalna ekonomika* (1679), *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej* (1689). Dla ówczesnej szlachty praca ta odgrywała rolę encyklopedii ziemiańskiej, skupiając na swoich stronach zagadnienia odnoszące się do wszystkich dziedzin życia¹⁶. Jakub Kazimierz Haur swoją wiedzę zdobył, podróżując po Europie. Przebywał w Niemczech, Holandii, we Włoszech, a także w Anglii. Zagraniczne wyjazdy z pewnością wpłynęły na jego erudycję w dziedzinie gospodarowania. Haur miał staranne wykształcenie, które uzupełnił praktyką rolniczą w rozległych majątkach. W kolejnych latach, na dworze Stanisława Skarszowskiego, pełnił funkcję superintendenta¹⁷. Sprawowany urząd pogłębił jego wiedzę z zakresu kierowania posiadłością ziemską. Pomogło mu to w przygotowaniu materiałów do *Oekonomiki*. W późniejszych latach sprawował służbę u Andrzeja Morsztyna. Haur samodzielnie prowadził gospodarstwo w dzierżawionej podkrakowskiej wsi Chromowice¹⁸.

W niniejszym opracowaniu skoncentrowano się na dziełach będących – chociaż z tytułu – poradnikami, biorąc pod uwagę to, że cieszyły się one wielką popularnością i były w obiegu wśród szlachty, nie tylko w formie druku, ale również w licznych

¹⁴ J. Rostański, *Słowo wstępne od wydawcy*, [w:] T. Zawacki, *Memoriale oeconomicum*, Kraków 1891, s. XI.

¹⁵ S. Starowolski, *Setnik pisarzy polskich*, Wenecja 1627, s. 202.

¹⁶ R. Pollak, *Jakub Kazimierz Haur*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa 1964, s. 249-250.

¹⁷ *Ibidem*, s. 251.

¹⁸ *Ibidem*.

odpisach. Analizowane poradniki miały po kilka, a w przypadku Jakuba Kazimierza Haura – po kilkanaście, wydań. Poradniki miały za zadanie edukację staropolskiej szlachty z zakresu gospodarstwa przy jednoczesnym zachowaniu reguł wychowania i kształtowaniu obyczajów.

Kobieta jako matka

Matka była pierwszym nauczycielem przekazującym i wyjaśniającym podstawowe elementy życia, tj. koncepcje struktury społecznej, zasady gospodarki, sferę małżeństwa, a także praw ziemskich i boskich. Rodzicielka sprawowała funkcję opiekuna, który formułował zakazy i nakazy odnośnie do norm i zasad rządzących staropolskim społeczeństwem¹⁹. Matka wychowywała nie tylko córki, ale również synów. Nie było w zwyczaju przekazywanie chłopców, którzy ukończyli siódmy rok życia, wyłącznie pod opiekę ojca.

U początków życia dziecka funkcja kobiety skupiała się na roli matki – karmicielki, wierzono wówczas, że:

Pokarm matczyny, albo podobny matce najzdrowszy jest dziecięciu, zaś pokarm cudzy, różny od komplekskiej dziecinnej, dziecię czyni różnych obyczajów od rodziców, wpoja w nie skłonności do niecnót, rozmaitym chorobom przyczynę daje²⁰.

Jakub Kazimierz Haur zwracał uwagę na pożywienie, gdyż matka powinna podawać dzieciom proste potrawy, które dadzą nie tylko zdrowie, ale również siłę i witalność. Zgodnie z myślą greckiego filozofa i lekarza Pedaniusa Deioscoridesa zalecał Haur, aby małemu dziecku „podawane były sowie jajka, które poza dobrą kondycją fizyczną wpływają na moralność ludzką”²¹. Jedzenie przygotowane przez matkę powinno być stosowne co do wieku. Dlatego większym dzieciom podawane było pożywienie z uwzględnieniem ich codziennego wysiłku.

Do zadań matki należało wychowanie religijne. Seklucjan poświęcał wierze wiele miejsca w swoich pracach. Pierwszym tekstem opanowanym na pamięć powinny być słowa modlitwy oraz prawdy wiary. Dziecku należało wpajać przekonanie o sprawiedliwości Boga i słusznej karze za grzechy zarówno za życia, jak i po śmierci²².

¹⁹ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 67.

²⁰ S. Petrycy, *Oekonomiki arystotelesowej to jest rządu domowego z dokładem księgi dwoje*, Kraków 1618, s. 28.

²¹ J. Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna Punktami Partikularnemi Interrogatoryami Gospodarskiemi, Praktyką Miesięczną, Modelluszami abo Tabułami Arthimetycznemi objaśniona* [...], Kraków 1675, s. 202.

²² J. Seklucjan, *op. cit.*, s. 51.

A przeto dzieci [...] mają się zachować, żeby się wszelkiej cnoty i w Piśmie ś. oznajmionej wolej bożej z młodu uczyły, aby wedle przykazania bożego czyniły, mówiły i myślały, to sobie zawždy rozważając: że pan Bóg srogo karze i karać będzie na duszy i na ciele, cześnie i wiecznie...²³.

Odpowiednie wychowanie pociech stawalo się gwarantem bezpiecznej i zarazem majątnej starości obydwójga rodziców. Dzieci musiały być bezwzględnie posłuszne nie tylko ojcu, ale również matce, a także darzyć osoby starsze należytym szacunkiem.

A przeto wszelkie wierne krześcijańskie dziecię gdy widzi ojca albo matkę, albo kogoś starszego, ma sobie rozmyślać, że to jest wola boża i jawne przykazanie jego, aby ich szanował, aby je w pocieszności miał, aby się im nigdy z powinnego posłuszeństwa nie wymawiał...²⁴.

Wychowanie córek i synów traktowano odrębnie. Rola matki w wykształceniu potomków płci męskiej była znikoma. To ojcowie decydowali o sposobie ich edukacji. Młodzieńcy pobierali naukę w takich dziedzinach, jak: fizyka, matematyka, etyka, polityka, „aby umieli w tych naukach żądzą smysłową pod posłuszeństwo podbijać”²⁵. Młodych trzymano we wstrzemięźliwości, dlatego panował wszechobecny szacunek wobec rodziciela. Matka była traktowana nie jako partnerka ojca, lecz jako osoba mu posłuszna.

W dorastaniu córek matka odgrywała istotną rolę. To do niej należał odpowiedni przydział obowiązków, który przygotowywał młodą niewiastę do sprawowania funkcji przyszłej pani domu. Powszechnie panował pogląd, że płeć żeńska jest szczególnie słaba oraz podatna na grzechy²⁶. Społeczeństwo oczekiwało od matki przekazania swojej następczyni karności i bogobożności. To matka stała na straży honoru młodej latorośli, dlatego też pełniła funkcję strażnika jej dziewictwa. Narażenie dobrego imienia przynosiło wstyd i hańbę dla całej rodziny i grona przyjaciół, a dla matki oznaczało porażkę.

Chcąc wyedukować bogobożną potomkinię, matka postępowała zgodnie z czterema przestrogi, które zostały zamieszczone w dziele Sebastiana Petrycego. Pierwsza to niedopuszczanie do częstych przechadzek córek po domu, ponieważ „Panna na oczach mężczyzny często się przechadza z nienagłą bierze na się śmiałość mowy, pojrzenia, igrzysk, i tym sposobem wdaje się w niebezpieczeństwo swego panieństwa”²⁷. Jeżeli młódka musiała wyjść czy przejść się, matka powinna wyznaczyć jej starszą pannę, która odgrywała rolę towarzysza i stróża, a także w razie podejrzeń świadczyła o jej uczciwości.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 52.

²⁵ S. Petrycy, *op. cit.*, s. 37.

²⁶ M. Bogucka, *op. cit.*, s. 75.

²⁷ S. Petrycy, *op. cit.*, s. 50.

Druga przestroga to niedopuszczanie do odwiedzin przez młodzieńców, gdyż mogło doprowadzić to do zakochania i nieczystości przed ślubem, jako że „Wiek bowiem młody z obu stron, spolne wejście, uciszne rozmowy, częste żarty prędką podnieć do miłości dają”²⁸.

Następna przestroga to niedopuszczanie do próżnowania córek. Matki wyznaczały im należyte prace oraz były odpowiedzialne za rozkład prac domowych, aby młode niewiasty nauczyły się dobrej organizacji czasu. Ostatnia przestroga zaś to milczenie niewiast przy mężczyźnie, zwłaszcza nieznanym.

Albowiem panienka wielomówna nazbyt się brata i pospolituje z nieznanym. Zaś baczni ludzie, gdy widzą panienkę bezpieczną, wielomówną, wnet źle o niej rozumieją i szydzą z niej: skąd łącznie przychodzi do wzgardy jako ta, która mową swą każdemu się chce podobać²⁹.

Kobieta jako żona

Rodzice nie zmuszali córek do zawierania małżeństwa, jednakże mieli istotny wpływ na wybór przyszłego męża. Zgodnie z panującym w społeczeństwie przekonaniem, że należy szanować wolę rodziców, dochodziło do licznych aranżacji małżeństw.

Wszelkie cne krześcijańskie dziecię w to święte stadło w imię boże dobrze wstąpiło ma zawždy pamiętać, aby tego krom wolej starszych swoich nie poczyniało, albowiem tego panu Bóg po dziatkach chce, aby był poddany a powolny swoim starszym³⁰.

Model małżeństwa w patriarchalnej staropolskiej rodzinie opierał się na dominacji męża z jednej strony, a podporządkowaniu i uległości małżonki z drugiej. Żonie przypadała rola towarzysza, osoby posłusznej i oddanej mężowi, bez zgody którego nie mogła ona niczym ani nikim dysponować. „Nadto jeszcze ma żona przeciw swemu mężowi nie tylko poddana, a posłuszna być, ale też we wszem obyczajna”³¹.

Ideąłem był związek oparty na obopólnym poszanowaniu i wzajemnym wspieraniu³². Modelem wzorowej żony była niewiasta wychowana w wierze, chrześcijanka, prowadząca się porządnie i bez skazy.

Wszelka stateczna, a bogobojna, krześcijańska matka domowa w tem się pilnie ma zachować, w czym się zachowawa jej bogobojny a krześcijański gospodarz [...], iżby wedle jego słowa i wolej jemu silnie służyła [...], że wszelki jej dobry uczynek, wszelka praca i cierpliwość³³.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 52.

³⁰ J. Seklucjan, *op. cit.*, s. 55.

³¹ *Ibidem*, s. 39.

³² M. Bogucka, *op. cit.*, s. 42.

³³ J. Seklucjan, *op. cit.*, s. 31-32.

Wśród określeń dobrej żony autorzy ekonomik wymieniali takie cechy, jak gospodarność, skromność, roztropność i łagodność, gdyż „przez niewiastę będzie dom zbudowany, ale głupia niewiasta skazi go swą złą sprawą”³⁴.

Doświadczenie, mądrość życiowa i energia niewiasty stanowiły podporę dla męża. Żona była ostoją i wsparciem w trudnych chwilach. To ona pilnowała, aby małżonek nie czynił złego i postępował zgodnie z religią chrześcijańską. „Należy to na wszelką dobrą krześcijańską żonę, aby męża swego od wszego złego uczynki ile może odwodziła, a ku wszemu dobremu przywodziła”³⁵.

Przy odpowiednim zachowaniu, czyli bezwzględnej uległości, małżonka mogła liczyć na zaufanie i odpowiednie traktowanie. Wobec żony mąż mógł stosować kary. Miały one za zadanie naprawić trudną towarzyszkę życia. W pracy Kazimierza Jakuba Haura znajdowała się wskazówka, jak odpowiednio wymierzyć sankcję. Należało:

[...] do koszule zewlokszy, jako koze związać, i owszem ta osypać, a potem do niej głodnych z półkopy napuścić gęsi, która by tak wyszczypały, żeby wiedziała na drugi raz, jak męża szanować i słuchać³⁶.

Do najłagodniejszych kar należało wypędzenie niewiasty z domu bądź nasmarowanie małżonki miodem i przywiązanie jej w pasiece. Dochodziło do maltretowania żon przez mężów. Traktowane jak niewolnice, często były bite i trzymane w odosobnieniu. Poniżane i upokarzane na każdym kroku. Przykładem kata był starosta nowotarski Mikołaj Ossoliński³⁷.

W wybranych ekonomikach poświęca się wiele miejsca cielesnemu współżyciu małżonków, który miał wyłącznie charakter prokreacyjny. Seks stanowił źródło cielesnego zadowolenia partnera. Małżonkowie byli wierni i nie zatracali się w grzechu z innymi osobami. Należeli do siebie i tylko z sobą współżyli. Seklucjan zakazał cudzołóstwa zarówno żonie, jak i mężowi.

Aby się wszelkiego cudzołóstwa ze wszelką pilnością wystrzegał, a tylko swej własnej żony, którą mu pan Bóg dał, jako daru bożego pocziwie posługi, towarzystwa i pomocy używał, a nad przykazanie boże ku inszej żadnej się nie przyłączał³⁸.

W innym miejscu zaś dodawał:

A w powinnej miłości i wierności małżeńskiej jemu cześć wyrządzała, zawždy na bacności mając, że jej nie ma być żadny piękniejszy, wdzięczniejszy, mędrszy, ani miłszy nad jej męża, chociażby też był szkaradny, ułomny albo ubogi³⁹.

³⁴ *Ibidem*, s. 37.

³⁵ *Ibidem*, s. 42.

³⁶ J. Haur, *op. cit.*, s. 239.

³⁷ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998, s. 47.

³⁸ J. Seklucjan, *op. cit.*, s. 26.

³⁹ *Ibidem*, s. 42.

Teodor Zawadzki uzależnił stosunki małżeńskie od natury ludzkiej. Osoby będące natury „ciasnej i wilgotnej” podchodziły do spraw seksualnych ostrożnie i korzystały z nich według potrzeb i głosu natury. Natomiast osoby natury „zimnej i suchej” rezygnowały z domu rodzinnego i z partnera na rzecz samotności. Pożycie małżeńskie wpływało pozytywnie na zdrowie, a także na cerę, samopoczucie i zachowanie człowieka. Do dalszych następstw zaliczał uśmierzenie gniewu, zwalczanie chorób flegmatycznych, bólu głowy oraz spokojny sen⁴⁰.

Poradniki określały odpowiednią porę na stosunek małżeński: „ta zabawa ma mieć swój osobliwy czas, z rana, na czczo, z wieczora, kilka godzin po obiedzie”⁴¹. Ten moment dawał czas na spokojne poleżenie, a także pozwalał mężczyźnie na regenerację sił życiowych, a kobiecie ułatwiał zaiskrzenie w ciążę⁴².

Kobieta jako gospodyni

Kobieta w gospodarstwie zajmowała istotną pozycję, która jednak była uzależniona od statusu społecznego i stanu cywilnego. Inną rolę odgrywała mieszczańska, inną pani na folwarku, a jeszcze inną kobieta pracująca w służbie domowej bądź chłopka.

W poradnikach nie występują informacje odnośnie do roli kobiety szlachetnie urodzonej. Literatura przedmiotu wskazuje, iż szlachta nie trudniła się pracą zarobkową. Kobiety o tym statusie społecznym zarządzały rodzinnymi dobrami. Wynikało to z faktu, iż wieki XVI-XVIII przyniosły nadwyżkę kobiet nad płcią męską.

Inaczej wyglądała rola pani na folwarku. Od najmłodszych lat kobiety były uczone pracowitości. Powszechnie panował pogląd, że dobra żona to taka, która gorliwie pomaga w gospodarstwie domowym. Dlatego kobiety nie trwoniły czasu na zabawach czy próżnowaniu. Od początku urodzenia były przyuczane do prac domowych. Wychodząc za mąż, umiały i wiedziały, jak wykonywać swoje obowiązki, do których można zaliczyć: sprzątanie, gotowanie, szycie, tkanie obrusów, bielenie płótna itd. Co więcej, prace wykonywały z wesołością oraz w pełnym zadowoleniu. Dbanie o porządek należało do gospodarskich powinności kobiety. Oczywiście zakres ich zajęć był uzależniony od pozycji, jaką zajmowały w domu. Często bywało, że pod swoją jurysdykcją miały służbę, a przede wszystkim kobiety służebne.

Naprzód tak sama pani, jako pani stara taka, ma tego doglądać, aby to wypełniła, każda dworka, co jej należy, a co napisano u folwarkowych dworek: bo to i sama umieć ma, i nauczyć, i dojrzyć, aby tak było skutkiem⁴³.

⁴⁰ T. Zawadzki, *op. cit.*, s. 125.

⁴¹ J. Haur, *op. cit.*, s. 124.

⁴² J. Ryś, *op. cit.*, s. 122.

⁴³ A. Gostomski, *op. cit.*, s. 94.

Jakub Kazimierz Haur poświęcił osobny podrozdział obowiązkom białogłowej w folwarku. Kobiety zajmowały istotną rolę w prawidłowym funkcjonowaniu gospodarstwa. To one były odpowiedzialne za należyłą ilość paszy i ściółki dla zwierząt hodowlanych. Oprócz tego czuwały nad reprodukcją inwentarza żywego⁴⁴.

Nadzorowały służbę przy produkcji nabiału. Troszczyły się o odpowiednie przechowywanie wyrobów, tj. „pod przykryciem i w wysokich naczyniach”⁴⁵. Poza tym dbały o konserwację żywności na zimę. Odpowiedzialne były za wyrób przetworów warzywnych i owocowych. Działalność produkcyjna stanowiła ważny aspekt w czasach staropolskich. Błąd w tych czynnościach narażał na głód jej bliskich, gdyż, idąc za słowami Zawadzkiego, „zima jest zły gość, pustoszony spiżarnię, a kto się na zimę nie przygotowuje, musi często posty uprawować poniewoli”⁴⁶.

Ważnym składnikiem domowej ekonomii była kuchnia, która pozostawała pod zarządem gospodyni. To ona tworzyła jadłospis, który był serwowany jej rodzinie, a także sama często przygotowywała i podawała potrawy bądź nadzorowała prace zatrudnionych kucharek. Jednak w przypadku ich niedopatrzienia to ona zbierała słowa krytyki.

Pani trudniła się pielęgnowaniem terenów zielonych. Dbała o ogród i sad. Zajmowała się uprawą roślin o charakterze leczniczym, a także roślin bylinowych. Pilnowała, aby w odpowiednich porach były sadzone, nawożone, przycinane, a ich plony zbierane. Czynności z tym związanych nie wykonywała osobiście, jednak dbała o ich należyłą realizację przez służbę. Uprawa flory była kwestią istotną, należącą do kobiety, gdyż odpowiednio dobrane rośliny stanowiły leki na różne choroby. W przypadku problemów zdrowotnych pani udzielała pierwszej pomocy, korzystając z ziół zebranych w swoim ogrodzie i przygotowując je w odpowiedni sposób, zgodnie z zaleceniami. Pomagała nie tylko ludziom, ale także zwierzętom. Wiedza medyczna, z której czerpała, była przekazywana z pokolenia na pokolenia, najczęściej przez babkę, a modyfikowana przez ówczesne odkrycia. „Gospodyni dobra ma rozmaite majowe zioła, w miedzie abo w cukrze smażyć”⁴⁷.

Praca w gospodarstwie nie zwalniała gospodyń z obowiązku elegancji i wytworności. Pani na folwarku miała być ubrana skromnie, z umiarem i oszczędnie, lecz gustownie. Wydawanie dużych sum na stroje postrzegane było jako próżność. Jakub Kazimierz Haur uważał, że „niewiasty są szczególnie podatne na wpływ mody”⁴⁸. Rozrzutność i zbytek przyczyniały się do biedy i nieszczęścia. W przygotowywaniu

⁴⁴ J.K. Haur, *op. cit.*, s. 90.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ T. Zawadzki, *op. cit.*, s. 22.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 32.

⁴⁸ J.K. Haur, *op. cit.*, s. 97.

każdej czynności należało kierować się rozsądkiem i rzeczywistymi potrzebami, jednak bez fałszywej skromności. Każdy niepotrzebny wydatek wiązał się z narażeniem majątku gospodarstwa. Kobiety nie powinny wystawać przed lustrem, malować twarzy czy nosić kosztownych szat. Stroje powinny być ochędzone, a nie budzące podziw. To mężczyźni winni byli nabierać gustu do wspaniałego, okazałego stroju, jaki ówczesnie panował.

Prawie każda posesja zamieszkiwana była przez służbę domową. Kobiety rozpoczynały swoją pracę już w wieku 10 czy 12 lat. Do tej kategorii zaliczały się niezamężne dziewczęta, a także wdowy. Wykonywały proste i fizyczne prace w gospodarstwie. Bardziej wyspecjalizowane osoby trudniły się jako kucharki. To one wykonywały polecenia pani na folwarku. Karmiły i oporządzały zwierzęta, własnoręcznie wykonywały produkty mleczne, uprawiały rośliny, a także warzyły piwo, zbierały chrust i dary lasu, przędły wełnę, tkwały materiały lniane i wełniane, z których przygotowywały odzież i pościel. „Dziewkom kazać prząść, pierze drzeć, rzepę obierać i zgniłą jarzynę i owoce dla wieprzów krajać, powrosła i powrozy robić”⁴⁹.

W poradnikach nie występowały informacje dotyczące chłopek. Oprócz dbania o własną rodzinę, pracowały jednocześnie z mężczyznami na polu, zwłaszcza w czasie żniw. Praca kobiet stanowiła istotną kwestię powinności pańszczyźnianych, które z każdego gospodarstwa należne były folwarkowi⁵⁰.

Zakończenie

Model idealnej niewiasty według poradników gospodarskich to pracowita, posłuszna córka, wychowana w religii chrześcijańskiej, która dojrzewa i przenika odpowiednimi wzorcami, jakimi są wiara i uległość. W życiu późniejszym, według woli rodziców, zawiera małżeństwo, które zgodnie z patriarchalnym układem przypomina relację poddanej z panem. To do jej głównych obowiązków należy zadbanie o ognisko i gospodarstwo domowe.

Ekonomiki staropolskie propagowały aktywny tryb życia i zgodny układ panujący w małżeństwie. Mobilizowały do pomnażania majątku, za który był odpowiedzialny

⁴⁹ T. Zawadzki, *op. cit.*, s. 16.

⁵⁰ Wymiar pańszczyzny rósł szybko. W XVI w. doszedł do kilku dni w tygodniu. Nie tylko mężczyźni, ale również kobiety musiały pracować na pańskim, aby wypełnić normę przypadającą na chłopskie. Rozwój pańszczyzny nie był równomierny we wszystkich okolicach kraju. Jednak można wskazać na pewne momenty jej wzrostu, a mianowicie: początek XVI w. – najczęściej w granicach 1 dnia tygodniowo, połowa XVI w. – najczęściej do 3 dni tygodniowo, przełom XVI/XVII w. – powyżej 3 dni tygodniowo. W okresie letnim zwiększano pańszczyznę. W XVII w. pańszczyzna wzrosła do 4 i 5 dni tygodniowo. (Zob. L. Żytkowicz, *Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana [XVI-XVIII w.]*, [w:] *Historia chłopów polskich. Po upadku Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, red. S. Inglot, t. 1, Warszawa 1970, s. 263-281).

gospodarz oraz jego żona. Często niewiasta decydowała, na czym oszczędzić, a co jej niezbędne do życia. W staropolskim społeczeństwie panował powszechny pogląd, że szczęście i dostatek każdego gospodarstwa jest konsekwencją sytuacji, jaka panuje w kraju. Takie cechy, jak pycha, arogancja, samochwalstwo, nieposłuszeństwo, krnąbrność, próżność, były powszechnie nieakceptowane.

Powołaniem każdej kobiety było założenie rodziny. Autorzy tej kwestii poświęcają wiele uwagi. Dokonują podziału ról na wychowanie przez ojca i wychowanie przez matkę. Obowiązkiem żony powinno być wychowanie córek na bogobojne małżonki, rodzicielki i błyskotliwe gospodynie. Wzorce przekazywane przez matkę rzutowały na świadomość i zachowanie córek. To od nich dzieci czerpały wiadomości odnośnie do miejsca kobiety w rodzinnej hierarchii.

Biorąc pod uwagę popularność, jaką cieszyły się staropolskie ekonomiki rolnicze, można stwierdzić, że literatura tego typu odegrała ważną rolę w propagowaniu modelu idealnej białogłowy.

WOMAN'S ROLE AND POSITION IN OLD-POLISH BOOKS

Summary

The article investigates the role and position of a woman in Sarmatian culture, which is one of the most characteristic periods in Polish history. Those days it was assumed that Polish gentry stems from an Ancient brave Sarmatian people. A real Old-Polish nobleman was a devoted Catholic who strongly propagated family and social ties. However, how was an ideal Sarmatian woman depicted? Was her position in the family hierarchy lower, equal or higher than the man's?

Undeniably, in literature, female portrait was frequently being omitted. It was not until the 16th century that the word "woman" began to occur in the works of Old-Polish writers. In this work the perfect picture of a lady, presented in Old-Polish books, has been taken under closer inspection. These images influenced consciousness creation of Sarmatian society. The analysis is based on putting Old-Polish books in chronological order, and then characteristic descriptions of a woman have been identified in the texts. Finally, the layout of the article has been divided into three parts: woman as a mother, woman as a wife and woman as a housewife.

Ireneusz Wojewódzki

Uniwersytet Zielonogórski

KAMPANIA 1814 ROKU WE FRANCJI W ŚWIETLE „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

Przypadająca w 2014 r. dwusetna rocznica walk we Francji, których finałem była abdykacja Napoleona, przeszła w Polsce bez większego echa. A przecież była to jedna z najbardziej interesujących i obfitujących w zwroty kampanii okresu wojen napoleońskich. Należała także do największych i najbardziej błyskotliwych wyczynów cesarza Francuzów. „Kampania francuska 1814 r. – oceniał Marian Kukiel – jest, mimo nieszczęśliwego wyniku, najbardziej godna podziwu ze wszystkich, które prowadził Napoleon”¹. Kampanię docenili nawet oponenci Napoleona. Wellington określił ją jako „doskonałą” i dodawał, że studia nad nią pozwoliły mu lepiej zrozumieć geniusz Napoleona². Niestety, jakby na przekór tym opiniom, w Polsce kampania 1814 r. jest bardzo mało znana. Czytelnik znad Wisły, poza ogólnymi wzmiankami w biografii Napoleona, mógł znaleźć na jej temat nieco więcej informacji przede wszystkim w pracach Kukieła³. Dopiero niedawno ukazał się polski przekład klasycznej monografii

¹ M. Kukiel, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927, s. 271. Ocena Kukieła nie jest odosobniona wśród historyków. Dla przykładu A. Manfred (*Napoleon Bonaparte*, t. II, Warszawa 1986, s. 727) określił ją jako „jedną z najwspanialszych w spuściźnie Napoleona”.

² P.H. Stanhope, *Notes of conversations with the Duke of Wellington, 1831-1851*, New York 1888, s. 8.

³ Głównie wspomniane *Wojny napoleońskie*, szerzej natomiast pisano o udziale Polaków: M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912; *idem*, *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej*, Lwów 1918; J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski*, Warszawa 1981; A.M. Skałkowski, *Polskie gwardie honorowe 1814*, Lwów 1925; *idem*, *Udział wojsk polskich w kampanii 1814*, [w:] *idem*, *O cześć imienia polskiego*, Warszawa 1908.

Henry'ego Houssaye'a⁴, ale ta jest już mocno przestarzała. Pozostaje więc nadal sięgać po lekturę opracowań obcych, głównie francusko-⁵ i angielskojęzycznych⁶.

Być może kampania francuska 1814 r. jest traktowana przez wielu historyków marginalnie, gdyż jej rezultatu, wobec przygniatającej przewagi sił sprzymierzonych, nie mógł odwrócić nawet przeblask geniuszu Napoleona. O ile z dzisiejszej perspektywy wynik tego starcia był przesądzony, o tyle współcześni mu mieszkańcy ziem polskich nie znali dalszego biegu wypadków i z pewnością chciwie chłonęli wieści z odległych pól bitewnych. W ówczesnych warunkach dostarczała tych informacji przede wszystkim prasa. Wśród niej poczesne miejsce zajmowała „Gazeta Krakowska”.

Ten wydawany od stycznia 1796 r. periodyk, który stał się na kilkadziesiąt następnych lat głównym pismem informacyjnym zachodniej Galicji, był dziełem krakowskiego drukarza i księgarza Jana Maja (1761-1831). Od początku swego istnienia „Gazeta Krakowska” wyróżniała się na tle całej polskiej prasy bogatym serwisem informacyjnym. Wprawdzie nie miała własnych korespondentów i w niemal wszystkich swoich doniesieniach powoływała się na źródła obce, wykorzystywała jednak źródła bardzo liczne. Oprócz tuby dworu wiedeńskiego – „Wiener Zeitung” – Maj sięgał po prasę niemiecką (m.in. „Pressburger”, „Hamburger” i „Augsburger Zeitung”), a także angielską i francuską („Journal d'Francfort”). Podając informacje z drugiej, a nawet trzeciej ręki, zazwyczaj pozostawiał je bez własnego komentarza, wymowny był jednak już sam dobór wiadomości. Wiele z nich dotyczyło terenów dawnej Rzeczypospolitej, ale Maj pisał też obszernie o wydarzeniach we Francji, o sukcesach Napoleona, a nawet, pomimo austriackiej cenzury, o walkach polskich formacji wojskowych. Dla równowagi umieszczał liczne hołdy pod adresem domu habsburskiego, a także urzędowe ogłoszenia władz, będące notabene źródłem dochodu dla wydawcy. Gazeta szybko zdobyła popularność wśród czytelników, osiągając znaczny, jak na warunki Galicji,

⁴ *Kampania 1814. Od inwazji do abdykacji Napoleona*, Warszawa 2014. Pierwszy wydanie francuskie z 1888 r.

⁵ Obok wspomnianej pracy H. Houssaye'a (1814, Paris 1888) na uwagę zasługują przede wszystkim najnowsze opracowania: P. Miquel, *Napoléon. La campagne de France*, Paris 2003 (pierwsze wydanie: *Campagne de France de Napoléon ou Les éclairs du génie*, Paris 1993); J.-O. Boudon, *Napoléon et la campagne de France 1814*, Paris 2014. Obszerny wykaz bibliografii zob. Ch. Prévot, *Les campagnes de France, janvier-avril 1814. Orientations bibliographiques*, „Napoleonica. La Revue” 2014, nr 1(19), s. 79-105.

⁶ Klasyczna synteza F. Loraine Petre, *Napoleon at Bay, 1814*, została wydana w Nowym Jorku w 1914 (tu cyt. wydanie wydawnictwa Leonaur, Milton Keynes 2010). Zob. też popularne opracowania: J.F. Westmorland, *Military Operations, 1813-1814*, Tyne Wear 1996; J.P. Lawford, P. Young, *Napoleon: The Last Campaigns, 1813-1815*, New York 1977; R.F. Derderfield, *Imperial Sunset: The Fall of Napoleon, 1813-1814*, Philadelphia 1968. Nowe, szczegółowe opracowania: M.V. Leggiere, *The Fall of Napoleon*, vol. 1: *The Allied Invasion of France 1813-1814*, Cambridge 2007; A. Uffindell, *Napoleon 1814. The Defence of France*, [Barnsley] 2009.

nakład 600 egzemplarzy (ok. 1808 r.)⁷. Trzeba pamiętać, że w okresie trwania kampanii francuskiej – w pierwszych miesiącach 1814 r. – na sytuację wydawcy w istotny sposób wpływało to, iż Kraków, opuszczony wiosną 1813 r. przez wojska księcia Józefa Poniatowskiego, znajdował się pod okupacją rosyjską. Niemniej jednak „Gazeta Krakowska” nadal była wydawana, choć przy wzmożonym nacisku cenzorskim.

W tym czasie gazeta ukazywała się dwa razy w tygodniu: w środy i w niedziele. Aż do chwili abdykacji Napoleona tematycznie dominowały wiadomości „z placu boju”. Od numeru 1. do 37. (2 stycznia-8 maja), gdzie zasadniczo mieszczą się wiadomości z kampanii francuskiej, z ogólnej liczby 531 odrębnych informacji i not, 236 poświęconych było tematyce wojennej (ok. 45%), przy czym jest to zestawienie tylko liczby not, nieuwzględniające ich objętości. Opisy bitew i ruchów wojsk zajmowały nieraz kilka stron, gdy pozostałe informacje zawarte były w wielu krótkich notkach. Można szacować, że tylko informacje z głównego teatru wojny (wschodnia Francja) stanowiły przeszło połowę objętości numerów wydanych od stycznia do początków maja 1814 r. Tak więc dominacja wiadomości wojennych w tym okresie była olbrzymia. Znacznie mniej pojawiało się informacji dotyczących europejskiej dyplomacji i polityki, nie wspominając już o sprawach kultury i nauki. Te ostatnie tematy zaczęły częściej występować na łamach gazety dopiero po upadku Napoleona i zakończeniu działań wojennych. Wówczas też licznie pojawiały się doniesienia dotyczące powracających na trony dynastii.

Publikowane wiadomości geograficznie rzadko wychodziły poza Europę. Sporadycznie tylko nawiązywano do toczącej się w Ameryce wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, koncentrując się na relacjonowaniu działań wojennych na frontach europejskich. W gazecie znalazły się doniesienia z południa Francji (działania Augereau w rejonie Lyonu), z walk Sucheta i Soult’a przeciw Wellingtonowi, z Niderlandów oraz z frontu włoskiego. W pierwszych numerach rocznika zamieszczono także informacje o działaniach wojsk koalicji przeciw Danii. Wiele miejsca poświęciła gazeta napoleońskim twierdzom, głównie na terenie Niemiec, a w szczególności zaciekle bronionemu przez Davouta Hamburgowi. Często doniesienia o tych drugoplanowych wydarzeniach były mocno wyeksponowane, bardzo obszerne i szczegółowe. Czasami zawierały nawet nazwiska wyróżniających się podoficerów i opisy epizodycznych wyczynów niewielkich oddziałów. Skądinąd stanowią one niezwykle frapującą lekturę i świetnie oddają atmosferę ówczesnych wydarzeń. Jednakże charakter niniejszego opracowania nie pozwala na ich szersze potraktowanie i zmusza do

⁷ W. Bruchnalski, *Historia „Gazety Lwowskiej” 1811-1848 na tle piśmiennictwa galicyjskiego 1773-1811*, Lwów 1911, s. 34; J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661-1831*, [w:] *Prasa polska w latach 1661-1864*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 62-63. Zob. też P. Żbikowski, *Pod rządami Franciszka Habsburga – cesarza Austrii*, „Gazeta Krakowska” 1796-1806, Lublin 2012.

skupienia się na decydującym i najbardziej interesującym teatrze działań wojennych w 1814 r. – kampanii we wschodniej Francji.

Po wyparciu Napoleona z Niemiec w dowództwie wojsk koalicyjnych pojawiły się wątpliwości co do dalszych działań. W listopadzie 1813 r., pod naciskiem starego feldmarszałka Gebharda von Blüchera, zdecydowano o podjęciu zimowej ofensywy na terenie Francji. Plan operacyjny aliantów przewidywał, że Blücher na czele Armii Śląskiej, liczącej w pierwszej linii ok. 50 tys. żołnierzy, zwiąże czołowe siły francuskie pod Moguncją, a w tym czasie główna Armia Czeska (ok. 200 tys.) pod wodzą Schwarzenberga przekroczy górny Ren pod Bazyleą. Korpusy Bülowa i Wintzingerode, które wtargnęły do Holandii, po jej zajęciu miały wspierać Blüchera od północy⁸.

W tym czasie Napoleon pospiesznie próbował odbudować swoją armię, sięgając nawet po rocznik siedemnastolatków przewidzianych do poboru na rok 1815. Jak pisała „Gazeta Krakowska”, „wszystkie departamenta zatrudnione były wybieraniem popisowych zaraz odsyłanych do różnych korpusów”⁹. Ci młodzi rekruci, tzw. „Marie Ludwisie”, wcielani na zasadzie amalgamatu w szeregi weteranów, mieli nadawać charakter całej kampanii.

Przeprawa przez Ren głównych sił koalicji odbyła się pomiędzy 20 grudnia a 1 stycznia. Mieszkańcy Krakowa za pośrednictwem gazety mogli dokładnie, choć ze znacznym opóźnieniem, śledzić poczynania armii koalicyjnych. Pierwsze wiadomości o przeprawie, zamieszczone 5 stycznia, mówiły, że w nocy z 20 na 21 grudnia korpusy wojsk C.K. austriackich w sile 180 tys., dowodzone przez feldmarszałka ks. Schwarzenberga, przeprawiły się przez Ren między Bazyleą i Schaffhausen, naruszając neutralność Szwajcarii¹⁰. Następne numery przyniosły informacje o przejściu za Ren gen. hr. Wrede z V korpusem (austriacko-bawarskim), który obległ twierdzę Hüningen i pozostawał w kontakcie z resztą wojsk Schwarzenberga. Spośród nich najbardziej na północ, pod Kehl znalazł się rosyjski korpus gen. hr. Wittgensteina. Znacznie mniej dokładnie relacjonowała gazeta przeprawę prusko-rosyjskiej Armii Śląskiej, co wyraźnie pokazuje duży wpływ źródeł wiedeńskich. Donosiła 16 stycznia: „1 stycznia przeprawił się korpus Blüchera za Ren pod Kaub, między Moguncją a Koblenz”¹¹. Przez Ren przeprawił się w tym czasie także podległy Blücherowi rosyjski korpus gen. barona Sackena, a rosyjscy żołnierze witali obecnego przy przeprawie króla Prus okrzykami „Urra!”¹².

⁸ F. Loranie Petre, *op. cit.*, s. 15-17; A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 434. Szczegółowo plany inwazji i spory w kwaterze sprzymierzonych omawia M.V. Leggiere, *op. cit.*, *passim*. Por. J.-O. Boudon, *op. cit.*, s. 37-66.

⁹ „Gazeta Krakowska” 1814 [dalej: GK], nr 2, 5.01, s. 22.

¹⁰ *Ibidem*, s. 13 i 19.

¹¹ GK, nr 5, 16.01, s. 22.

¹² GK, nr 6, 19.01, s. 68.

Potężne armie koalicyjne z łatwością odrzuciły słaby francuski kordon osłonowy złożony z niewielkich korpusów Victora, Marmonta, Macdonalda oraz gwardii cesarskiej pod dowództwem Ney i Mortiera (łącznie ok. 50 tys. żołnierzy). Schwarzenberg opanował bez kłopotu Szwajcarię (np. obsadzona silnym garnizonom francuskim Genewa nawet się nie broniła, o czym tryumfalnie donosiła gazeta¹³) i wtargnął do Alzacji. W tym czasie każdy numer „Gazety Krakowskiej” przynosił informacje o szybkich postępach koalicji, co było zresztą zgodne z prawdą. Opierając się na prasie wiedeńskiej, podawano wieści z Paryża, że „zaczepne działanie za Ren było wcale niespodziewane i wszystkie umysły zraziło”¹⁴, a przejście wojsk sprzymierzonych w nadgranicznych prowincjach wywołało „trwogę i pomieszanie”.

Znacznie mniej niż o postępach sprzymierzonych krakowski periodyk pisał o ruchach wojsk francuskich. Zamieścił jednak wzmianki o wycofaniu się księcia Bellune (Victor) za Mozę, gdzie spotkał się z wojskami księcia Raguzy (Marmont), a także o ustąpieniu korpusu ks. Trevisa (Mortier) z Langres i nieudanej próbie obrony Barsur-Aube. Ponadto dominowały informacje o trwającej od połowy stycznia koncentracji sił Napoleona pod Châlons-sur-Marne, dokąd zmierzały cofające się korpusy¹⁵. Rzeczywiście w okolicy Vitry na południe od Châlons cesarz zgromadził swoje główne siły (Victor, Ney, Marmont), mając jeszcze w pobliżu starą gwardię Mortiera i zostawiwszy regencję w rękach Marii Ludwiki, 25 stycznia przybył do wojska¹⁶. W trzynastym numerze „Gazety Krakowskiej” (13 lutego, s. 156) pojawiło się pytanie: „Czy zgromadzone w Châlons wojska cofną się czy przyjmą bitwę?”.

Mimo słabych środków i olbrzymiej przewagi liczebnej sprzymierzonych Napoleon nie zawahał się podjąć działań zaczepnych. Rozpoczęła się pierwsza faza kampanii¹⁷.

Czoła kolumn Armii Śląskiej minęły Marnę i osiągnęły okolice Brienne. Ku nim zdążyły wojska Schwarzenberga rozciągnięte na szerokim froncie z centrum w Barsur-Aube. Cesarz Francuzów zamierzał rozdzielić obie armie nieprzyjaciela i uderzyć główną masą na dysponującego tylko częścią swoich sił Blüchera. Ruszył on 27 stycznia przez Saint Dizier z korpusami Victora i Ney w kierunku Brienne, Marmontowi zaś nakazał wejście na tyły pruskiego feldmarszałka. Na wiadomość o zbliżaniu się cesarza Blücher zawrócił z obranego kierunku na Arcis i zajął stanowisko pod Brienne

¹³ *Ibidem*, s. 63. Por. A. Uffindell, s. 25-29.

¹⁴ GK, nr 7, 23.01, s. 75.

¹⁵ GK nr 11, 6.02, s. 124 i 131.

¹⁶ Wiadomość o wyjeździe cesarza z Paryża gazeta podała z niemal miesięcznym opóźnieniem; GK, nr 16, 23.02, s. 187.

¹⁷ H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 9, wyróżnia trzy fazy kampanii: 1 – postępy aliantów (25.01-8.02); 2 – ofensywa Napoleona (9.02-26.02); 3 – marsz na Paryż (27.02-30.03). Natomiast M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, s. 258, dzieli kampanię na 5 faz odpowiadających zwrotom zaczepnym Napoleona: Brienne, Montmirail, Montereau, Soissons-Laon, St. Dizier.

le Château, gdzie 29 stycznia doszło do bitwy. Napoleon wprawdzie zmusił Prusaków i Rosjan do odwrotu na La Rothière, nie udało mu się jednak przeprowadzić manewru na ich tyły i Blücher uniknął zagłady¹⁸. Przez dwa następne dni obie armie stały naprzeciw siebie. Napoleon domyślał się, że pruski feldmarszałek czeka na posiłki, nie cofnął się jednak w obawie o morale swej młodej armii i los wysuniętego korpusu Marmonta. Pod La Rothière 1 lutego przyjął uderzenie Blüchera, wzmocnionego przez korpusy gen. Giulay, gen. Wrede i księcia Wirtemberskiego z Armii Czeskiej. Przez 8 godzin 45 tys. żołnierzy Napoleona odpierało ataki dwukrotnie silniejszego przeciwnika. W nocy, pod osłoną śnieżycy, Napoleon wycofał się za Aubé i zburzywszy za sobą jedyny most w Lesmont, skierował się na Troyes. Jak to ujął Macdonell pod La Rothière, śnieg „przeszedł wreszcie na stronę Napoleona”¹⁹. Bitwa była jednak przegrana²⁰.

„Gazeta Krakowska”, wpisując się w panujące po stronie sprzymierzonych nastroje triumfalizmu, poświęciła tej części kampanii bardzo wiele miejsca. Pierwsze informacje na ten temat – obszerne, dominujące cały numer – umieszczono w gazecie 20 lutego. Powołując się na urzędowe doniesienia z Wiednia, zamieszczono opis wydarzeń pomiędzy 29 stycznia a 1 lutego. Gazeta mylnie podała datę ataku Napoleona na Saint Dizier (29 stycznia zamiast 27 stycznia), łącząc go z bitwą pod Brienne le Château. Ta ostatnia była przedstawiona jako sukces sprzymierzonych, co nie było zgodne z prawdą. Według gazety, 29 stycznia o godzinie 3 po południu (w innym miejscu „wieczorem”) Napoleon uderzył na stanowisko feldmarszałka Blüchera, ale „wszystkie aż do ciemnej nocy powtarzane usiłowania nieprzyjacielskie [tj. francuskie] dla opanowania zamku i o ćwierć mili odległego miasta Brienne były daremne”. Francuzi, których siły gazeta oceniła na 50 tys. ludzi, musieli jakoby wycofać się w nieładzie ze stratą 8 dział i orła pułkowego²¹. Na stronie obok straty Francuzów wzrosły już do kilkunastu dział. Wykrzywienie faktycznego obrazu starcia nie dziwi, skoro gazeta opierała się na jednostronnych austriackich źródłach.

Bitwa pod La Rothière była natomiast od początku nazywana „wielką bitwą”, o czym mogły świadczyć chociażby straty obu stron. Gazeta określała je jako 6 tys. zabitych i rannych po stronie sprzymierzonych i kilka tysięcy jeńców, „w tym dwóch generałów”, oraz 73 działa po stronie Francuzów²². Dla porównania Houssaye określił straty Francuzów na 4 tys. zabitych i rannych, 2 tys. jeńców i 50 dział, straty zaś

¹⁸ F. Loraine Petre, *op. cit.*, s. 22-26.

¹⁹ A. Macdonell, *Napoleon i jego marszałkowie*, Londyn 1991, s. 202.

²⁰ A. Uffindell, *op. cit.*, s. 46-49.

²¹ GK, nr 15, 20.02, s. 172.

²² *Ibidem*, s. 175.

koalicji na 6 tys. ludzi²³. Były zatem te dane liczbowe bliskie prawdy. Dokładny opis bitwy pod La Rothière redakcja zamieściła w numerze 18., opierając się na raporcie Blüchera z 4 lutego²⁴. Opis był nieco ściślejszy od poprzednich, przyznano nawet, że pod naporem Napoleona Blücher musiał ustąpić wcześniej z Brienne. Miała natomiast ta obszerna notatka wyraźnie propagandowy wydźwięk i tworzyła wrażenie przykładowej współpracy wzajemnie wspierających się koalicjantów. Nie ma w niej mowy o wewnętrznych tarciach, które były przyczyną bezczynności znacznych i doborowych odwodów sprzymierzonych stojących pod Trannes. Opis kończył się pytaniem: „Jakże mógł nieprzyjaciel z małymi siłami na bitwę się odważyć?”. Można to odczytywać jako uznanie dla męstwa nieprzyjaciela, ale też jako deprecjonowanie francuskiego wodza.

Raz jeszcze do wydarzeń spod Brienne i La Rothière gazeta powróciła w interesującej, gdyż przedstawiającej zgłoł odmienny punkt widzenia notce opartej na doniesieniach rządowej gazety mediolańskiej²⁵. 29 stycznia uznała ona za dzień tryumfu, zajęcia Brienne, pościgu za nieprzyjacielem. Natomiast o 1 lutego mówiła mało, a bitwa pod La Rothière wyglądała jako bitwa osłonowa:

Dzień ten, w którym tylna straż [sic!] nasza [francuska] na niezmiernej równinie utrzymywała się przeciw całemu wojsku nieprzyjacielskiemu i pięciokrotnie większym siłom, jest najpiękniejszym w dziejach oręża francuskiego.

Zamieszczenie tej informacji, tak różnej od poprzednich, dobrze świadczy o redakcyjnym warsztacie Jana Maja. Widać w tym dążenie do zobiektywizowania wiadomości przez ukazywanie opinii obu stron konfliktu.

Z okolic Brienne, miasteczka, w którym niegdyś kadet Bonaparte studiował teorię wojny, Napoleon odskoczył do Troyes nad Sekwaną. Korpus Marmonta dla zmylenia ewentualnego pościgu odesłał do Arcis. Tymczasem sprzymierzeni, przekonani o rychłym zwycięstwie, nazajutrz po bitwie pod La Rothière rozdzielili swe siły i przywrócili pierwotne ugrupowanie w dwie masy koncentrycznie posuwające się na Paryż. Rozwiązanie takie, będące także wynikiem tarć politycznych i względów ambicjonalnych, nie zdawało się niebezpieczne wobec olbrzymiej przewagi koalicjantów, a miało tę zaletę, że ułatwiało wyżywienie wojsk kosztem kraju. Blücher pomaszerował więc nad Marnę przez Vertus, aby połączyć się ze swoimi korpusami Yorcka i Kleista, które zajęły Châlons i parły przed sobą marszałka Macdonalda w stronę Château-Thierry. Schwarzenberg skoncentrował swoje siły pod Bar-sur-Seine z zamiarem uderzenia

²³ H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 49; Podobnie A. Uffindell, *op. cit.*, s. 46. Zdecydowanie zawyżone straty koalicji (9 tys.) podaje M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, s. 260.

²⁴ GK, nr 18, 2.03, 209-211.

²⁵ GK, nr 22, 16.03, s. 260.

oboma brzegami Sekwany w kierunku na Troyes²⁶. Gazeta donosiła o tych postępach sprzymierzonych, stwierdzając, że „wojsko śląskie pomyka się” ku Paryżowi, a przednia straż gen. Yorcka odpiera korpusy ks. Tarentu; że wojska ks. Schwarzenberga zbliżają się do Troyes²⁷.

Napoleon pozostawał w Troyes od 3 do 6 lutego, jednak na wiadomość o odwrocie Macdonalda na północy podążył pośpiesznie do Nogent, aby osłonić się przed ewentualnym atakiem Armii Śląskiej. Wstąpiła w niego dawna energia i pewność siebie. Znów włożył swoje „długie buty”, które dały się we znaki Austriakom podczas kampanii włoskiej w 1796 r. Podjął ryzyko „manewru z położenia środkowego”, operując niewielkimi siłami pomiędzy dwoma potężnymi przeciwnikami. W Nogent połączył się ze znacznymi posiłkami (25 tys. żołnierzy) przybyłymi z Hiszpanii, z których stworzył nowy korpus pod dowództwem marsz. Oudinota. O oddziałach odwoływanych z Hiszpanii, które „docierają do Paryża i zaraz jadą do głównego wojska”, donosiła także „Gazeta Krakowska”²⁸. Cesarz, wzmocniwszy swoje siły, podjął śmiałą decyzję ataku od południa na flankę Blüchera. Korpusy Oudinota i Victora wraz z dywizją kawalerii gen. Pajola, razem ponad 40 tys. ludzi, pozostały nad Sekwaną dla osłony przed Schwarzenbergiem na odcinku od Nogent do Montereau. Napoleon z korpusem Marmonta na straży przedniej ruszył z głównymi siłami na Champaubert²⁹.

Armia Śląska 9 lutego była rozciągnięta na szerokim froncie 60 km. Korpus Yorcka napierał na Macdonalda przed Château-Thierry, pozostałe korpusy znajdowały się rzutami na drodze Châlons–Paryż. Energiczny Blücher („marszałek Vorwärts!”) miał pretensje do zdobycia Paryża bez wszelkiej pomocy i nie chciał znajdować się pod rozkazami Schwarzenberga. W gazecie znalazł się interesujący list Blüchera pisany 10 lutego do „Wielkorządstwa w Berlinie”: „Połączone wojsko śląskie idzie drogą z Châlons do Paryża. Wkrótce okaże się, czy cesarz Napoleon wyda jeszcze jedną bitwę, czy też odda Paryż bez walki”, a w zakończeniu: „Następny mój list będzie już zapewne z Paryża pisany”³⁰.

Pruski wódz szybko musiał zrozumieć swój błąd. Rano 10 lutego Marmont i Ney uderzyli znienacka na część korpusu Olsufiewa stojącego samotnie w Champaubert. Półtora tysiąca Rosjan padło, 2 tys. dostało się do niewoli, w tym sam generał³¹. Armia francuska wdarła się klinem w bok Armii Śląskiej, rozbijając ją na dwie części odległe

²⁶ A. Uffindell, *op. cit.*, s. 50-51.

²⁷ GK, nr 18, 2.03, s. 208 i 211.

²⁸ GK, nr 21, 13.03, s. 247.

²⁹ A. Uffindell, *op. cit.*, s. 52-53.

³⁰ GK, nr 19, 6.03, s. 217.

³¹ E. Tarle, *Napoleon*, Warszawa 1957, s. 384. H. Houssey, *Kampania 1814...*, s. 51, ocenia straty Rosjan na 1,2-1,3 tys. zabitych i rannych, 2 tys. jeńców. A. Uffindell, *op. cit.*, s. 58, podkreśla olbrzymie znaczenie moralne zwycięstwa w tym niewielkim starciu.

od siebie o 40 km. Napoleon skierował się przeciw zachodniemu skrzydłu Armii Śląskiej. 11 lutego pod Montmirail pokonał Sackena, którego przed zupełnym zniszczeniem uratowało pojawienie się korpusu Yorcka. Dysponujący niemal dwukrotną przewagą liczebną sprzymierzeni musieli uchodzić w nieładzie. Ruszywszy w pościg, Napoleon raz jeszcze pobił 12 lutego Yorcka i Sackena pod Château-Thierry. Wskutek bezczynności Macdonalda, który miał iść z Meaux w górę Marny, aby odciąć sprzymierzonym drogę odwrotu, resztki korpusów nieprzyjaciela, zburzywszy za sobą most w Château-Thierry, mogły wymknąć się prawym brzegiem rzeki Ourq³².

Tymczasem Blücher zaatakował w Etoges przeważającymi siłami Marmonta. Napoleon opuścił Château-Thierry i pod Vauchamps 14 lutego nadbiegł z odsieczą cofającemu się ks. Raguzy. Osaczony Blücher cofał się na Etoges, a dalej w popłochu aż do Châlons. W ciągu czterech dni Armia Śląska straciła 16 tys. ze swoich 56 tys. ludzi. Zwycięstwa te kosztowały Napoleona jedynie 4 tys. żołnierzy³³. Nadludzkim wysiłkiem swoich żołnierzy osiągnął błyskawiczny sukces, oparty na genialnej koncepcji wojny ruchowej. Co tymczasem pisała o tych wydarzeniach „Gazeta Krakowska”?

W numerze 19 znajdziemy notkę mówiącą, że Blücher kazał Sackenowi i Yorckowi ścigać Francuzów ustępujących z Châlons, ale szybki manewr Napoleona, który zagroził Blücherowi z dwóch stron, zmusił go do cofnięcia zbyt wysuniętych korpusów³⁴. O rozgromieniu pod Champaubert korpusu Olsufiewa gazeta napisała, że w trudnych warunkach „Napoleon zabrał kilkuset jeńców (w tym 1 generała) i kilka dział z cofających się korpusów”³⁵. Dopiero późniejsze numery przyniosły dwie krótkie notki powtórzone za francuskim urzędowym „Monitorem”. Jedna z nich mówiła o uderzeniu 10 lutego pod Champaubert na nieprzyjaciela, „który miał 12 pułków i 40 dział”, o wzięciu do niewoli „rosyjskiego generała Alsufiewa” wraz ze sztabem, artylerią i taborami. Dalej gazeta donosiła: „D[nia] 11 cesarz k. Montmirail napotkał wojsko Blüchera i po dwugodzinnej walce zostało ono rozproszone”³⁶. Gazeta wspomniała jeszcze o rozbiciu jednego z korpusów Blüchera pod Château-Thierry i zagarnięciu 30 dział i 3 tys. jeńców³⁷. To wszystko. W sumie jedynie trzy krótkie notki, gdy jedna z armii sprzymierzonych została praktycznie na pewien okres wyeliminowana z gry.

Natomiast szeroko rozpisywała się gazeta o zaczepnych poruszeniach armii Schwarzenberga, dziejących się równolegle w czasie, lecz na południu, w dolinie Sekwany. Obszerne, kilkustronicowe doniesienia z kwatery głównej wojsk sprzymie-

³² F. Loraine Petre, *op. cit.*, s. 53-58.

³³ *Ibidem*, s. 61.

³⁴ GK, nr 19, 6.03, s. 219.

³⁵ *Ibidem*, s. 229.

³⁶ GK, nr 21, 13.03, s. 248.

³⁷ GK, nr 22, 16.03, s. 257.

rzonych informowały o sukcesach ofensywy Armii Czeskiej nad Sekwaną. Krakowianie mogli przeczytać o zdobyciu szturmem Sens nad rzeką Yonne 12 lutego przez korpus królewicza Wirtemberskiego, o zajęciu Nogent-sur-Seine przez przednie straże korpusu Wittgensteina³⁸. Wiele miejsca poświęciła „Gazeta Krakowska” walkom z korpusami Victora i Oudinota o dwie ważne przeprawy na Sekwanie: Nogent i Bray, które w dniach 12-14 lutego prowadził austriacko-bawarski korpus hrabiego Wrede³⁹.

Armia Schwarzenberga, w czasie gdy Napoleon rozbijał Blüchera w rejonie Montmirail, przełamała obronę francuską nad Sekwaną i przesuwiała się na Paryż w trzech kolumnach: Wittgenstein przez Nogent, Wrede przez Bray, księżę Wirtemberski przez Montereau. 14 lutego Armia Czeska stanęła o dwa dni marszu od stolicy Francji. Cesarz opuścił z gwardią Montmirail i dotarł do Guignes nad rzeką Yeres. Tu zgromadził jeszcze korpusy Victora i Oudinota, które cofały się przed Schwarzenbergiem, oraz korpus Macdonalda, stojący do tej pory w Meaux. Razem w Guignes miał 50 tys. żołnierzy. Zadziwiająca jest szybkość ruchów francuskiej armii w trudnych, zimowych warunkach, gazeta w wielu miejscach pisała o rozmokniętych drogach. Już 17 lutego Napoleon przystąpił do ataku znad Yeres w stronę Montereau. Na wiadomość o poruszeniach „boga wojny” kunktor Schwarzenberg zarządził odwrót. Francuzi napadli więc pod Mormant, Nangis i Valjouan na tylne straże Armii Czeskiej⁴⁰.

Porażony siłą Napoleona, raczej moralną niż militarną, Schwarzenberg wysłał swego adiutanta hrabiego Parrowa, by prosił o rozejm. Po kolejnym zwycięstwie Francuzów Schwarzenberg zwołał radę wojenną i zapytał o zdanie trzech obecnych na niej władców: Aleksandra I, Franciszka I i Ferdynanda Wilhelma III. Propozycję rozejmu ponowiono. Napoleon ufny w swój geniusz dowódczy i nogi swoich żołnierzy szukał rozwiązania na polu bitwy i odrzucił propozycję koalicji⁴¹. Daremnie jednak można szukać wiadomości w „Gazecie Krakowskiej” o tej „chwili słabości” sprzymierzonych.

Cesarz Francuzów miał zamiar ścigać dalej uciekających z powrotem za Sekwanę żołnierzy Schwarzenberga. Opór stawiał mu korpus księcia wirtemberskiego na wzgórzach pod Montereau (18 lutego), dając czas Schwarzenbergowi na wycofanie wszystkich sił. O tych zdarzeniach gazeta donosiła po raz pierwszy w początkach marca. Pisała, że poruszenie „nieprzyjaciela” zmusiły Wittgensteina i Wredego cofnąć się na lewy brzeg Sekwany. Spotkało to również królewicza wirtemberskiego, ale ten zabrał

³⁸ GK, nr 19, 3.03, s. 219.

³⁹ GK, nr 20, 9.03, s. 231-233.

⁴⁰ M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, s. 264. A. Uffindell, *op. cit.*, s. 72-74.

⁴¹ E. Tarle, *op. cit.*, s. 385-386.

jeszcze przeciwnikowi 3 dział⁴². Nawet w chwili odwrotu Armii Czeskiej źródła wiedeńskie, na których głównie polegała gazeta, donosiły o jej sukcesach. Bardziej obiektywny obraz można znaleźć w numerze 21. Według zawartych tam doniesień IV korpus królewicza wirtemburskiego miał bronić Montereau, ale został zaatakowany przez przeważające siły, wynoszące 40-50 tys. żołnierzy i 50-60 dział; korpus „uległ sile przeważającej [...] od samego cesarza Napoleona dowodzonej” i ustąpił za Sekwanę ze stratą 3 tys. zabitych i rannych⁴³. W innym miejscu w wiadomościach z Wiednia gazeta usprawiedliwiała niepowodzenie armii czeskiej tym, że Napoleon otrzymał posiłki z Hiszpanii, a liczbę jego wojsk wyolbrzymiała do 100 tys. ludzi⁴⁴.

Po porażce pod Montereau sprzymierzeni musieli zrewidować swoje plany. Dokładnie donosił o tym nr 20. gazety:

Dla zniszczenia atoli zamiarów nieprzyjaciela działania przemagającą siłę na pojedyncze korpusy i dla zapobieżenia pojedynczym potyczkom, postanowił Wódz Naczelny sprzymierzonego wojska feldmarszałek ks[siążę] Schwarzenberg wezwać feldmarszałka Blüchera, który połączył wszystkie swoje korpusy pod Châlons, aby z wojskiem swoim cofnął się do Arcis n. Aube, a stamtąd do Méry, gdy o tym czasie główne wojsko zgromadziło się pod Troyes, ażeby siły sprzymierzonych ściślej połączone stały⁴⁵.

Poruszenie Blüchera na Méry (22 lutego), gdzie obsadził most na Sekwanie, utrudniło Napoleonowi pościg za Schwarzenbergiem. Pomimo to Armia Czeska opuściła Troyes, odступując je Francuzom 24 lutego. Położenie wojsk wróciło do stanu sprzed miesiąca. Na dodatek zaniepokojony ruchami marszałka Augereau w rejonie Lyon–Genewa Schwarzenberg myślał nawet o dalszym odwrocie.

Współdziałanie koalicyjnych armii nie trwało długo. Rozgniewany defensywnym nastawieniem wodza naczelnego Blücher 24 lutego odłączył się od Armii Czeskiej i przeszedł za Marnę. Jego celem było połączenie się w rejonie Soissons z idącymi z Niderlandów wojskami Büllowa i Winzingerode. Napoleon ponownie wykonał zwrot zaczepny przeciw samotnemu Blücherowi i przyparł go do wezbranej rzeki Aisne. Pruski dowódca znalazł się w potrzasku: przed sobą miał gotowego do boju Napoleona, za plecami zaś rzekę i francuską twierdzę Soissons. Na szczęście dla Blüchera 3 marca dowódca twierdzy uległ groźbom znajdujących się na prawym brzegu Büllowa i Winzingerode. Soissons skapitulowało, Blücher był ocalony, przeszedł Aisne i połączył się z sojusznicznymi korpusami⁴⁶.

⁴² GK, nr 20, 9.03, s. 234.

⁴³ GK, nr 21, 13.03, s. 246; do rzeczywistych strat koalicji pod Montereau dodać trzeba jeszcze ponad 3 tys. jeńców, zob. F. Loran Petre, *op. cit.*, s. 72.

⁴⁴ GK, nr 22, 16.03, s. 253.

⁴⁵ GK, nr 20, 9.03, s. 234-235.

⁴⁶ Zob. H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 87-94.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że podstawę garnizonu Soissons stanowił polski Pułk Nadwiślański (850 ludzi). Odegrał on chlubną rolę w czasie obrony, a jego dowódca, płk Kosiński, do końca przeciwny był kapitulacji⁴⁷. O obecności Polaków w Soissons „Gazeta Krakowska” wspomniała... jednym zdaniem, przy okazji opisu oblężenia twierdzy. Wymowne jednak, że było to jedyne (!) zdanie, jakie poświęciła udziałowi Polaków w obronie Francji. A przecież pozostali oni najwierniejszymi sojusznikami Napoleona i chlubnie walczyli w większości bitew kampanii 1814, choć rozproszeni po różnych korpusach francuskich⁴⁸. Więcej miejsca polskim wiarusom „Gazeta Krakowska” zaczęła poświęcać dopiero z chwilą abdykacji Napoleona⁴⁹. Wydaje się, że w tym wypadku był to wynik nie tyle braku odpowiednich źródeł informacji, ile wpływu cenzury bądź autocenzury.

Mimo zmiany sytuacji cesarz trwał nadal w postanowieniu odrzucenia Blüchera na północ. Przeszedł Aisne i ruszył na płaskowzgórze Craonne, gdzie wieczorem 6 marca drogę zagrodziły mu rosyjskie korpusy Sackena i Woroncowa. Następnego dnia wyparł Rosjan z ich stanowisk obronnych. Wobec tego Blücher zebrał swoje siły na nowej pozycji pod Laon. Mimo przewagi przeciwnika Napoleon podjął ryzykowny plan ataku, zakładający natarcie dwiema kolumnami, które miały podążać oddzielnie i połączyć się w obliczu przeciwnika. Marmont ruszył na Laon od wschodu, drogą z Berry-au-Bac, Napoleon z resztą sił drogą od Soissons. Rano 9 marca Francuzi uderzyli na centrum i prawe skrzydło Blüchera (Bülow i Winzingerode). Spóźniony Marmont nadszedł dopiero po południu i zatrzymał się na widok przeważających sił lewego skrzydła przeciwnika (korpusy Yorcka i Kleista). Gdy Napoleon bezskutecznie atakował, aby nie dopuścić do osamotnienia Marmonta, ten stał w obliczu nieprzyjaciela, a wieczorem dał się obejść i zaskoczyć Yorckowi. Korpus księcia Raguzy został rozbity, stracił niemal całą artylerię, a jego resztki z trudem wycofały się do Berry-au-Bac. Napoleon, nie wiedząc jeszcze o porażce Marmonta, 10 marca zaatakował na nowo Laon. W ciągu całego dnia Blücher, pomimo liczebnej przewagi, bronił się na swoim silnym stanowisku. Wieczorem cesarz wycofał się do Soissons⁵⁰. Nie mogąc zniszczyć Blüchera, Napoleon wykorzystał jego defensywne nastawienie i podążył do Reims przeciw piętnastotysięcznemu pruskiemu korpusowi Saint-Priesta, emigranta francuskiego. Nagłym atakiem 13 marca zniszczył przeciwnika, zagarnął 20 dział. Saint-Priest zginął w walce⁵¹.

⁴⁷ O obronie Soissons zob. S. Kirkor, *Legia Nadwiślańska 1806-1814*, Londyn 1981, s. 362-367.

⁴⁸ Zob. przypis 2.

⁴⁹ Donosiła m.in. o audiencji udzielonej 13.04 przez cara delegacji polskich oficerów, GK, nr 36, 4.05, s. 428. W późniejszym czasie szeroko pisała o ich powrocie do kraju na honorowych warunkach, zob. GK, nr 54, 6.06, s. 642.

⁵⁰ H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 129-155.

⁵¹ A. Uffindell, *op. cit.*, s. 97-99.

Trzeba przyznać, że „Gazeta Krakowska” dała stosunkowo wierne odbicie tej części kampanii. Dotyczy to szczególnie ruchów Blüchera i bitwy pod Laon, którą na podstawie doniesień urzędowych z kwatery sprzymierzonych gazeta dokładnie opisywała w numerach 27. i 28.⁵² Krakowski periodyk oczywiście podał kilka nieprawdziwych wiadomości: mylnie informował o rzekomej śmierci marszałka Victora i gen. Grouchy, a także opisując straty Francuzów, przedstawił sprzeczne dane, określając je raz na 45 dział i 6 tys. jeńców (co było bliskie prawdy), w innym zaś miejscu na „70 dział i wielu jeńców”. Jednakże należy stwierdzić, że na tle wiadomości o wcześniejszych fazach kampanii walki w rejonie Soissons-Laon zostały ukazane dość obiektywnie. Co prawda, czasopismo nie mówiło wprost, że 50 tys. Francuzów zepchnęło do defensywy dwukrotnie liczniejszego przeciwnika, a koncentrowało się na zwycięstwach, zbywając porażki jednym zdaniem (rozbite Saint-Priesta) lub przedstawiając je jako czyny heroiczne (bitwa pod Craonne)⁵³. Nie było tu jednak wyraźnych przekłamań, mimo niewątpliwie jednostronnego spojrzenia na sprawę przez pryzmat kwatery głównej sprzymierzonych.

„Gazeta Krakowska” nie poprzestała na doniesieniach o poczynaniach Armii Śląskiej. Równolegle, a zarazem obszerniej przedstawiała ruchy wojsk Schwarzenberga, co po raz kolejny uwidacznia silny wpływ wiedeńskiej optyki. Kiedy austriacki feldmarszałek dowiedział się, że na południu Augereau zaniechał działań zaczepnych i wycofał się do Lyonu, pozbawiając Napoleona potężnej dywersji, wtedy przestał obawiać się o swoje linie komunikacyjne i przeszedł do ofensywy. Przed sobą miał korpusy Oudinota i Macdonalda oraz dywizję Gerarda, które cesarz pozostawił do osłony pomiędzy Aube a Sekwaną. Armia Czeska 27 lutego zwyciężyła pod Bar-sur-Aube, by następnie zająć Troyes. Tu Schwarzenberg pozostał aż do 13 marca, czekając na wiadomości od Blüchera. Czoła swoich kolumn wysunął aż do Nogent i Montereau⁵⁴.

Gazeta śledziła od początku ofensywę Armii Czeskiej. Pisała, że „główne wojsko ściąga do siebie odwody i zatrudnia uwagę nieprzyjaciela”. W kilkunastu notach szczegółowo relacjonowała walki o Bar-sur-Aube, podkreślając wkład V i VI korpusu (Wrede i Wittgenstein) oraz osobiste męstwo dowódców (Schwarzenberg i Wittgenstein zostali ranni)⁵⁵. Mylnie przy tym zostały określone siły drugiej strony jako trzy pełne korpusy (Macdonald, Oudinot, Victor), gdy tymczasem pod Bar-sur-Aube Victor był nieobecny.

⁵² GK, nr 27, 3.04, s. 317 i 322 oraz nr 28, 6.04, s. 328.

⁵³ O bitwie pod Craonne gazeta pisała, że 18 tys. Rosjan „przez 12 godzin przeciw 50 do 60 tysięcznej nieprzyjacielskiej sile stawiało opór”. GK, nr 28, 6.04, s. 328.

⁵⁴ M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, s. 268.

⁵⁵ Bitwa pod Bar-sur-Aube została opisana w GK, nr 22, 16.03, s. 255; nr 23, 20.03, s. 267-288.

Poruszenia Schwarzenberga skłoniły Napoleona do wykonania kolejnego zwrotu zaczepnego. Ponownie postanowił odskoczyć od jednego z przeciwników, by zaatakować drugiego. Z możliwych planów wybrał najśmielszy, zakładający atak na tyły Armii Czeskiej w Troyes. Mogło to wzniecić popłoch u Schwarzenberga, obawiającego się o swoje linie komunikacyjne. Po zreorganizowaniu swoich sił w Reims Napoleon zostawił Marmonta i Mortiera naprzeciw Blüchera, a sam ruszył 15 marca nad Aube. Przekroczył ją w Plancy i opanował przeprawy na Sekwanie w Méry. Jednakże natrafił tu tylko na strażę tylną wroga, gdyż na wiadomość o utracie Reims, Schwarzenberg rozpoczął odwrót i skoncentrował siły między Troyes i Lesmont. Raz jeszcze uniknął pochwylenia swojej armii w trakcie dokonywania odwrotu⁵⁶.

W tej sytuacji Napoleon zrezygnował z marszu na Troyes i ruszył na Saint Dizier, które leżało pomiędzy jedynymi liniami komunikacyjnymi Schwarzenberga, tj. drogami Paryż–Strasburg i Bazylea–Chaumont. Tu chciał ściągnąć do siebie francuskie załogi twierdz alzackich i lotaryńskich, z którymi przez działania na zapleczu zmusiłby wojska koalicji do odwrotu. Tymczasem Schwarzenberg, wskutek wyjątkowo zgodnej decyzji sprzymierzonych, postanowił uderzyć. Głównymi siłami ruszył w dół międzyrzecza Aube i Sekwany i 20 marca przed Arcis-sur-Aube napotkał Napoleona z 20 tys. żołnierzy. Do wieczora Francuzi odpierali natarcia przeważających sił sprzymierzonych. Następnego dnia (21 marca) cesarz, zamiast wycofać się za Aube, wzmocniony posiłkami Oudinota, postanowił zaatakować, błędnie uważając, iż sprzymierzeni rozpoczęli odwrót. Na szczęście dla Napoleona Schwarzenberg, posiadający ponad trzykrotną przewagę liczebną, źle ocenił siły przeciwnika i dopiero po południu przeszedł do akcji ofensywnej. Napoleon tymczasem zdążył już przejść rzekę większością sił, a osłaniający odwrót Oudinot zburzył za sobą mosty⁵⁷.

W krótkiej notce, przynoszącej pierwszą wieść o tej bitwie, „Gazeta Krakowska” napisała, nie podając szczegółów, o „świetnym zwycięstwie” sprzymierzonych⁵⁸. Tak zdecydowane określenie rezultatu bitwy pod Arcis musi budzić wątpliwości, skoro dysponujący miazdzącą przewagą Schwarzenberg nie potrafił zniszczyć przeciwnika i poniósł większe od niego straty. W podobnym tonie był utrzymany dokładniejszy opis bitwy, zamieszczony w numerze 29. gazety⁵⁹. Informacje o stratach dotyczyły tylko Francuzów: „do tej pory 1500 jeńców [zabrano] z tego 1000 ze starej gwardii”. Wiadomość o bitwie, jako nieliczna, obdarzona była komentarzem pochodzącym, jak się wydaje, bezpośrednio od redakcji krakowskiej:

⁵⁶ H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 185-194.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 270. A. Uffindell, *op. cit.*, s. 101-106.

⁵⁸ GK, nr 28, 6.04, s. 325.

⁵⁹ GK, nr 29, 10.04, s. 339.

Trudno zgadnąć, jaki cesarz Napoleon miał zamiar w tych działaniach, które znużonemu trudami jego wojsku smutny los gotowały [...]. Wojsko sprzymierzonych w postępie swoim ku Paryżowi na lewym brzegu Sekwany mogło być przez niespodziewane pokazanie się wojska francuskiego w związkach swoich zagrożone i pojedynczy który korpus mógł być zabrany, lecz feldmarszałek ks. Schwarzenberg zapobiegł temu⁶⁰.

Jak widać, redaktor „Gazety Krakowskiej” częściowo zrozumiał intencje „boga wojny”.

Po przejściu Aube Napoleon połączył się z Macdonaldem i ruszył na Vitry i Saint Dizier (o czym sumiennie donosił wspomniany wyżej 29. numer gazety). Na wiadomość o ruchu cesarza na linie komunikacyjne w kwaterze głównej sprzymierzonych zawrzało. Koalicja przewidywała już nawet odwrót przez Szwajcarię, następnie zdecydowano o połączeniu Schwarzenberga z Blücherem w Châlons, ze wspólną linią komunikacyjną biegnącą przez Holandię. W końcu 24 marca sprzymierzeni postanowili skończyć zabawę „w kotka i myszkę” i ruszyli w przeciwną stronę niż Napoleon – prosto na odsłonięty Paryż. Decyzję tę, która zapadła pod wpływem nacisków cara Aleksandra, przyspieszyło przechwycenie przez kozaków listów cesarza, mówiących o jego planach i tragicznej sytuacji w stolicy⁶¹.

„Gazeta Krakowska” decyzję o marszu na Paryż uczyniła zasługą Karola Schwarzenberga. Pisała:

Główne wojsko z Napoleonem ciągnęło d. 24 [marca] od St. Dizier n. Marną do Joinville i Chaumont, dla odcięcia zapewne wojska sprzymierzonego coraz dalej od Paryża, ale wódz naczelny, ks. Schwarzenberg, nie dał się ułudzić; przestał na wysłaniu 12 tys. jazdy dla uważania znacznie zmniejszonego już głównego francuskiego wojska, a sam pospieszył przeciw wysłanym dla zasłonięcia Paryża korpusom⁶².

Kiedy więc cesarz manewrował w próżni przeciw jeździe Winzengerodego, połączone w międzyrzeczu Marny i Sekwany armie sprzymierzone pośpiesznie szły na Paryż, prąc przed sobą korpusy Marmonta i Mortiera. W trakcie odwrotu sił osłaniających Paryż, Schwarzenberg dwie dywizje francuskiej Gwardii Narodowej, jak pisała gazeta,

dogał d. 25 [marca] pod Feré Champenoise, i ile dostały pobit, pozbiął w niewolę i rozproszył. Reszta uciekła pod Paryż [...] Napoleon Bonaparte [sic!] dowiedziawszy się o pobiciu swoich marszałków, zwrócił się nagłym marszem przez Bar n. Aube, Troyes, Nogent i Provins ku stolicy⁶³.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ Zob. H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 225 i nn.

⁶² GK, nr 32, 20.04, s. 378.

⁶³ *Ibidem*.

Znaczący jest zwrot dotyczący Napoleona; gazeta nie pisała już o nim „cesarz Francuzów” (choć Napoleon ten tytuł zachował do 1815 r.), lecz „Bonaparte”.

Gdy sprzymierzeni znajdowali się u wrót stolicy Francji, gazeta opisywała beznadziejność położenia Francuzów i potęgę sprzymierzonych. Tak np. numer 31. zawierał długą listę 61 departamentów opanowanych przez koalicję⁶⁴. W tym samym numerze znalazło się zestawienie szacunkowej liczebności wojsk obu stron. Wyglądało ono następująco: najsilniejsza koncentracja Francuzów – wojska marszałka Soult’a – maksymalnie, z nowo zaciężnymi, 50 tys.; wojsko osłaniające Paryż, po stracie w ostatniej bitwie najwięcej 40 tys.; przy Napoleonie 30 tys.; połączone wojsko Sucheta i Augereau (po południu) 25-30 tys.; wśród tych wszystkich zaledwie trzecia część „starego żołnierza”. Natomiast wyliczenie sił koalicji musiało imponować: połączone wojska Schwarzenberga i Blüchera (bez korpusów oblegających twierdze na tyłach) co najmniej 200 tys.; wojsko południowe przeszło 80 tys.; wojska Wellingtona przeszło 90 tys.; siły koalicji w Holandii przeszło 100 tys.⁶⁵ Czytelnik gazety nie mógł mieć wątpliwości, kto będzie górą.

Losy kampanii rzeczywiście były przesądzone. Marmont i Mortier nie mogli obrońić Paryża. Już 29 marca cesarzowa Maria Ludwika wraz z synem opuściła Paryż. Stolicę ogarnęła panika, wojsko było przygnębione, a wśród marszałków już od dłuższego czasu panowały nastroje defetystyczne. Niewątpliwie jednym z błędów Napoleona było zbyt późne przystąpienie do fortyfikowania Paryża. O pracach obronnych donosiła gazeta:

29 stycznia zaczęto 52 rogatki mocnymi dębowymi palisadami osadzać. Przy głównych wyjściach zrobiono ogromne bramy okute żelazem w równej linii z palisadami [...]. Przed palisadami stawiają działa, które mają być przez studentów kierowane⁶⁶.

Pisano także o zatrudnieniu wszystkich rzemieślników, jak podczas rewolucji, przy produkcji broni, o zakładaniu lazaretów itd. O atmosferze w mieście informowała ciekawa notka zamieszczona w dodatku do numeru 30. gazety. Była ona oparta na relacji podróżnego, który 4 marca opuścił Paryż:

Tutejszy lud trzyma tylko na wodzy 40-tysięczna gwardia narodowa, której codziennie czwarta część na straże zaciaga. [...] Czeladź rzemieślnicza trudni się tylko służbą wojskową. Żandarmowie trzymają wszystkie drogi osadzone, dla wstrzymania ucieczki, a i tak jest częsta. Wiele mieszkańców, pomimo głoszonych zwycięstw uciekają z Paryża⁶⁷.

⁶⁴ GK, nr 31, 17.04, s. 364.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 365.

⁶⁶ GK, nr 18, 2.03, s. 212.

⁶⁷ GK, nr 30, 13.04, s. 358.

Rzeczywiście stolica Francji była źle przygotowana do obrony. Plenili się w Paryżu intrzygi rojalistyczne, większość dygnitarzy napoleońskich załamała się i nie widziała szans na utrzymanie miasta. Całością obrony kierował niedołącznie brat Napoleona Józef. Tymczasem wieczorem 29 marca wojska koalicji okupowały już podparyskie miejscowości. Obrońcy wszystkie siły skupili na odcinku Montmartre–Vincennes. Dowództwo na tej linii podzielili między siebie marszałkowie Marmont i Mortier, z tym że pierwszy dowodził na prawym, a drugi na lewym skrzydle. Gwardię Narodową, pod dowództwem starego marszałka Monceya, przeznaczono do obrony murów i bram miejskich. Z braku kanonierów część dział obsługiwaliby weterani, inwalidzi oraz studenci politechniki. Ogółem dowództwo francuskie miało pod swymi rozkazami ok. 41 tys. żołnierzy i gwardii, a sprzymierzeni ok. 100 tys.⁶⁸

O świcie 30 marca rozpoczęło się natarcie sprzymierzonych. Walka przez długi czas była nierozstrzygnięta. Jednakże w rejonie Pontin Prusacy przełamali obronę i zepchnęli Francuzów aż do rogatek paryskich. Około pół do czwartej koalicjanci przystąpili do wzmożonego ataku na całej linii, wprowadzając odwody do walki. W tej sytuacji obaj marszałkowie uznali, że bitwa jest przegrana. Sprzymierzeni, odrzucając Francuzów, zajęli Belleville oraz wzgórza Montmartre i wyparli Gwardię Narodową za rogatki miejskie w Clichy⁶⁹.

Oto jaki opis przytoczyła „Gazeta Krakowska” za paryskim „Monitorem”:

D[nia] 29 marca w wieczór zbliżyło się wojsko sprzymierzone przez Meaux do naszej stolicy. Wzgórki Belleville, St. Chaumont i Montmartre były artylerią osadzone; d[nia] 30 o godzinie wpół do siódmej uderzono na nie. Walka trwała aż do południa. O godzinie wpół do czwartej okrążono te stanowiska i opanowano. Korpus, który ich bronił, cofnął się; rogatki paryskie były gwardią narodową osadzone; o godzinie wpół do szóstej zawarte zostało zawieszenie broni⁷⁰.

Opis tyleż wierny, co suchy. Dużo bardziej entuzjastycznie o upadku Paryża mówił numer 32. Opierając się na źródłach wiedeńskich, gazeta donosiła:

Po odniesionym d[nia] 30 marca między Bondy i Paryżem nowym zwycięstwie nad resztami korpusów marszałków Marmonta i Mortiera, wojska sprzymierzone osadziły Paryż [...]. Przeszło 90 dział, reszta artylerii, która uszła z bitew pod Arcis i Feré Champenoise, są owocem ostatniego tego zwycięstwa.

Nieco dalej, w tym samym numerze kolejna notka przypisywała klęskę już tylko jednemu z marszałków:

⁶⁸ A. Zahorski, *Paryż lat rewolucji i Napoleona*, Warszawa 1964, s. 255-256.

⁶⁹ O obronie Paryża zob. m.in. A. Uffindell, *op. cit.*, s. 113-121.

⁷⁰ GK, nr 33, 24.04, s. 386.

Chwalebna bitwa [...] na wzgórkach pod Montmartre zniszczyła resztę pozostałej siły marszałkowi Mortier. Po kapitulacji, którą tegoż wieczora zawrzeć musiał, cofnął się nazajutrz do Bretanii, wcale w przeciwnym kierunku do tego, który Napoleon Bonaparte wziął⁷¹.

Być może inne źródło wiadomości (gazety berlińskie) było powodem wystąpienia różnic. Zresztą, to nie jedyny przykład sytuacji, kiedy „Gazeta Krakowska” zamieszczała niemalże obok siebie dwie nieprzystające, a czasami wręcz sprzeczne ze sobą informacje. Gazeta, opisując klęskę Francuzów, nie wspomina oczywiście o tym, że alianatów kosztowała ona 9 tys. zabitych i rannych.

Dowodzący obroną stolicy Józef stracił w czasie bitwy głowę i dał pochopnie zgodę, ażeby Marmont rozpoczął pertraktacje z nieprzyjacielem. Książę Raguzy był jednym z głównych winowajców klęski, gdyż otworzył przeciwnikowi front. Jeden z najwytrwalszych przyjaciół Napoleona nie zawahał się zdradzić go, gdy gasła jego gwiazda. Inaczej opisała rolę marszałka Marmonta „Gazeta Krakowska”:

O 12 uznali doświadczeni generałowie, iż Paryż nie może się utrzymać. Marszałek Marmont pełen uczucia i ludzkości, chcąc miastu oszczędzić cierpień, zawarł chwalebne zawieszenie broni, podczas którego ugodzono się na kapitulację⁷².

W późniejszym czasie w wiadomościach z Paryża znalazła się ciekawa i wymowna notatka:

Deputacja od rady municypalnej Paryża d. 7 [kwietnia] oświadczyła ks. Raguzy swoją wdzięczność za wspaniały postępek, że pomimo sromotnego rozkazu bronięcia miasta szczupłą siłą, nie wystawiła go na niebezpieczeństwo. Marszałek przyjął z rozrzewnieniem to oświadczenie⁷³.

Gazeta zamieściła także treść aktu kapitulacji Paryża, który przewidywał, że zostanie on opuszczony przez wojsko, ale pozostaną w nim Gwardia Narodowa i nietknięte wszelkie warsztaty i magazyny, „miasto Paryż [zaś] polecone jest wspaniałości wysokich sprzymierzonych mocarstw”.

31 marca wojska sprzymierzone weszły do stolicy Francji. Jak pisał Zahorski, „nie-liczne grupki rojalistów z białymi kokardami wydawały okrzyki zachwytu na widok wkraczającej [...] do Paryża armii wrogów”. Kontrastuje z tym poglądem informacja zamieszczona w gazecie:

N.N. cesarz rosyjski i król pruski witani byli tysięcznymi okrzykami „Niech żyją sprzymierzeni monarchowie! Niech żyje pokój! Niech żyją nasi OSWOBODZICIELE!” [...] Jednogłośnie dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyją Bourbonowie! Niech żyje król! Niech żyje Ludwik XVIII!”⁷⁴.

⁷¹ GK, nr 32, 20.04, s. 373 i 382.

⁷² GK, nr 33, 24.04, s. 394.

⁷³ GK, nr 34, 4.04, s. 402.

⁷⁴ GK, nr 32, 20.04, s. 373.

Charakter tych doniesień, publikowanych już po upadku Napoleona, pokazuje, że „Gazeta Krakowska” wyraźnie uległa panującym nastrojom i mimowolnie przyjęła wiedeński punkt widzenia.

O nieoczekiwanym zwrocie sprzymierzonych na Paryż Napoleon dowiedział się 27 marca. „Wspaniałe posunięcie na szachownicy! Nigdy bym nie uwierzył, że któryś z generałów koalicyjnych może się zdobyć na taki krok” – miał powiedzieć Napoleon⁷⁵. Natychmiast podążył ze swoją armią w kierunku Paryża. Nocą z 30 na 31 marca przybył do Fontainebleau i tu dowiedział się o kapitulacji stolicy. Pomimo to nie załamał się i myślał o kontynuowaniu walki. Począł ściągać do siebie pozostałe wojska francuskie. Zamierzał z tą armią, mydląc sprzymierzonym oczy rokowaniami, odbić Paryż i ukarać zdradę „białych kokard”. Miała jednak słuszność gazeta, pisząc o położeniu Napoleona: „Ten stanął z około 50 tys. ludzi między Melan i Orlanem i nie ujdzie swojego losu, ponieważ sprzymierzeńcy przeszło cztery razy więcej wojowników do jego zniszczenia mają”⁷⁶. Ale rozstrzygnięcie nie zapadło w kolejnej bitwie. Dnia 4 kwietnia w zamku w Fontainebleau, po tym jak marszałkowie wypowiedzieli mu posłuszeństwo, Napoleon napisał warunkowy akt zrzeczenia się tronu na rzecz swego syna.

„Gazeta Krakowska”, opierając się na niesprawdzonych informacjach pochodzących z prywatnych listów z Paryża, donosiła, że 5 kwietnia Napoleon „uwiadamiał wojsko, iż gotów jest wyrzec się dla szczęścia Francji tronu, a nawet i życia, byle jego syn i cesarzowa regentka utrzymała się na tronie francuskim”. Gazeta informowała również o wydarzeniach w Fontainebleau i opozycji marszałków. Znaczącą rolę oddawała marszałkowi Lefebvre, który rzekomo rzekł do cesarza: „Zginałeś W.C. Mość! Nie chciałeś słuchać rady żadnego z wiernych swoich sług! Senat wyrzekł oddalenie W.C. Mości od tronu”, a Napoleon jakoby „strumień łez wylał”⁷⁷. Rzeczywiście 2 kwietnia pod przewodnictwem zdrajcy Talleyranda Senat w „haniebnym serwilizmie wobec przyszłych władców Francji” spłodził akt detronizacji, któremu gazeta przypisywała duże znaczenie. Kiedy Ney, Macdonald i Caulaincourt udali się do Aleksandra I z warunkowym aktem abdykacji, który car odrzucił, gazeta stwierdziła, że było za późno, ponieważ Senat już uchwalił swoje. Tymczasem praktyczne znaczenie i wpływ na bezkompromisową postawę sprzymierzonych wobec Napoleona miało przejście VI korpusu marszałka Marmonta na stronę koalicji.

W tej sytuacji Napoleon 6 kwietnia (gazeta błędnie podała datę 11 kwietnia) zgodził się na bezwarunkową abdykację. W numerze 35. gazety znalazł się ten krótki akt:

⁷⁵ E. Tarle, *op. cit.*, s. 393.

⁷⁶ GK, nr 32, 20.04, s. 382.

⁷⁷ GK, nr 34, 27.04, s. 403.

Gdy sprzymierzone mocarstwa uroczyście zapowiedziały, iż cesarz Napoleon jest jedyną zawadą do przywrócenia pokoju w Europie, przeto cesarz Napoleon wierny swej przysiędze, oświadcza, że za siebie i za swoich następców zrzeka się tronu francuskiego i włoskiego, i że gotów jest dla dobra Francji uczynić każdą z siebie ofiarę, a nawet życie poświęcić⁷⁸.

Oznaczało to koniec kampanii i koniec Cesarstwa.

Przedstawiony przez „Gazetę Krakowską” obraz kampanii 1814 r. był bez wątpienia bardzo szeroki. Gazeta zaskakuje często dokładnością zawartych w niej informacji i cytatów, lecz nie można w niej znaleźć oryginalnych i samodzielnych komentarzy czy przenikliwych myśli. Opierając się na obcych źródłach informacji, z konieczności ulegała spojrzeniu dyktowanemu przez władze w Wiedniu. Przykład przedstawienia spraw polskich, a raczej ich braku, pokazuje, że bez wątpienia znajdowała się pod presją cenzury. Stąd zawarty w niej obraz schyłku epoki napoleońskiej był skrzywiony. Jednakże nie było to zniekształcenie bardzo ostre, wszak czasami w gazecie pojawiało się spojrzenie drugiej strony, co dobrze świadczy o redakcyjnej pracy Jana Maja. Lektura gazety pokazuje również, jak wielkiego znaczenia na ziemiach polskich nabierała, w tych czasach „podniesionego tętna, wzmożonego czynu”, prasa polityczna.

THE CAMPAIGN OF 1814 IN FRANCE IN THE LIGHT OF „GAZETA KRAKOWSKA”

S u m m a r y

The campaign of 1814 in France was one of Napoleon's finest feats as a commander, although today in Poland it is somewhat forgotten. In contrast, Napoleon's contemporaries followed the campaign with great interest. For citizens of the Duchy of Warsaw a main source of information was the press. This article presents in details the reports of „Gazeta Krakowska” („Cracow Gazette”) which are a reflection of each stage of the campaign. The gazette gives a wide picture of the campaign, focusing mainly on military aspects, often surprises readers with precision of information and quotations. It is based, however, only on foreign sources, and the gazette is repeating the point of view dictated by the authorities from Vienna. Consequently, it is silent about participation of Poles in the struggles in France, which shows that it was under pressure of censorship. The image of the campaign showed by „Gazeta Krakowska” is distorted, however, it is soft distortion, and sometimes there is a different perspective.

⁷⁸ G.K., nr 35, 1.05, s. 410. Niemalże identyczny cytat przytacza E. Tarle, *op. cit.*, s. 403, co w tym wypadku dobrze świadczy o gazecie.

Aleksandra Wesołowska

Uniwersytet Łódzki

„TYRAN PROSI O RĘKĘ NAJŁADNIEJSZEJ Z NIEWIAST POLSKICH” – OBRAZ MAŁŻEŃSTWA JOANNY GRUDZIŃSKIEJ I WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO W ŚWIELE PAMIĘTNIKÓW

Konstanty Pawłowicz Romanow, brat potężnych carów Rosji, Aleksandra I i Mikołaja I, naczelny wódz armii Królestwa Kongresowego, nieoficjalny namiestnik i władarz Warszawy, zasłynął przede wszystkim jako prześladowca Polaków, furiat, zwier belwenderski. Ówczesni pamiętnikarze skreślili przejawiony obraz okrucieństw, samowoli i bezmyślności wielkiego księcia. Źródłowe badania ukazują jednak ewolucję, jakiej uległ cesarzewicz. Wśród mieszkańców stolicy znaleźli się tacy, którzy nie odmówili wodzowi sprawiedliwości, poczucia humoru, opiekuńczości, a nawet „ukochania” Polaków. Tę przemianę Konstanty miał zawdzięczać m.in. Joannie Grudzińskiej – Polce, która zgodziła się wyjść za mąż za tyrana. Jak wyglądał i jak oceniano związek przedstawiciela Cesarstwa Rosyjskiego i kobiety „narodu podbitego”?

Przełomowy etap w życiu Konstantego rozpoczął się 9 kwietnia 1814 r., kiedy cesarz Aleksander I mianował go dowódcą Wojska Polskiego. Kilka dni wcześniej, 4 kwietnia, dowódca 1 Pułku szwoleżerów-lansjerów gwardii gen. Wincenty hr. Krasiński uzyskał od cesarza Francuzów zgodę na zwrócenie się do cesarza Rosji z prośbą o roztoczenie opieki nad polskimi oddziałami znajdującymi się wówczas we Francji¹. Wojsko Księstwa Warszawskiego, jego osiągnięcia bojowe, a przede wszystkim znaczenie dla mieszkańców ziem polskich, stanowiły jedną z przesłanek, dzięki którym część terytorium byłego Księstwa mogła ukształtować się w Królestwo Polskie. Wysiłek społeczeństwa i stworzenie armii oddziaływały na politykę Aleksandra I, któremu zależało na „załatwieniu” sprawy polskiej w sposób najbardziej korzystny dla Cesarstwa Rosyjskiego². Podczas rokowań z polskimi oficerami car chwalił wojsko Księstwa

¹ M. Trąbski, *Armia Wielkiego Księcia Konstantego. Wyszczolenie i dyscyplina Wojska Polskiego w latach 1815-1830*, Oświęcim 2013, s. 34.

² E. Kozłowski, *Armia*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815-1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979, s. 200.

i z szacunkiem wyrażał się o jego generałach. Wkrótce zgodził się objąć opieką polskie oddziały i pozwolił na ich powrót do kraju. Prawdopodobnie wtedy zdecydował o wyznaczeniu Konstantego na dowódcę wojska.

Wielki książę początkowo postanowił postępować łagodnie z nowymi podwładnymi. Wychwalał waleczność polskich żołnierzy, komplementował generalicję. Pierwsza ku temu okazja pojawiła się 24 kwietnia, podczas rewii polskich oddziałów w obozie sprzymierzonych w Saint Denis pod Paryżem. Oficjalnie, jako dowódca, prezentował wówczas wojskowych cesarzowi Aleksandrowi I – sztab złożony z 15 generałów dywizji i 35 generałów brygady oraz 4700 oficerów i żołnierzy z około 5800 znajdujących się wtedy we Francji³. Tuż po objęciu stanowiska Konstanty wydał swym żołnierzom polecenie: „Bądźcie gotowi podtrzymać kosztem krwi waszej wspaniałomyślne zamiary waszego Najdostojniejszego Monarchy, zajętego dobrem waszego kraju”⁴. Aleksander I, oddając bratu dowództwo nad wojskiem Królestwa Kongresowego, zapewnił mu niepodzielną i niekontrolowaną władzę nad całością zarządu wojskowego. Wielki książę stanął na czele Komitetu Organizacyjnego Wojskowego, który wedle instrukcji został „przeznaczony specjalnie do wszystkiego, co się tyczy organizacji nowej armii polskiej”⁵. Należało stworzyć regulamin, listę generałów i oficerów wchodzących w skład nowego wojska, a także zorganizować powrót do kraju polskich oddziałów i jeńców. Książę z wielkim zapałem zaczął organizować „swoją” armię, traktując Komitet jako „organ doradczy”, który został wkrótce rozwiązany.

Prawdą jest, że obowiązki wojskowe pochłonęły cesarzewicza bez reszty – jednak nie odseparowały naczelnego wodza od życia towarzyskiego. Konstanty bywał na balach i fetach niezbyt często, ale jako jeden ze swych obowiązków uważał pojawianie się na prywatnych przyjęciach i poznawanie otoczenia, w jakim umieścił go Aleksander. Wielki książę przyjął sobie za cel pogodzenie Polaków z Rosjanami i postanowił nie pozwalać sobie na żadne wyróżnienia między nimi. Konstanty nauczył się języka polskiego, sprzyjał małżeństwom mieszanym, a we wspólnej służbie obu armii widział braterstwo krwi narodów. Z czasem zaczęły pojawiać się opinie, że książę faworyzuje Polaków, co wzbudzało niezadowolenie i wrogie nastawienie wśród Rosjan znajdujących się zarówno w stolicy, jak i poza granicami Królestwa. Julian Ursyn Niemcewicz zapisał:

Czas jego dzielony był między pracą ranną w komitecie, wojska naszego musztrą etc., wieczory zaś na towarzystwie, czasem na balu. Na Radach Wojennych złożonych z gubernatorów naszych okazywał w zdaniach znajomość rzeczy, czysty rozsądek i wielkie uleganie. Po przejażdżkach zawsze tylko z naszą młodzieżą, w tańcach z naszymi kobietami Polkami i rozmawiał i tańczył, do tego

³ M. Trąbski, *op. cit.*, s. 35.

⁴ W. Bortnowski, *Wielki Książę Konstanty i Joanna Grudzińska*, Łódź 1981, s. 25.

⁵ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815-1830*, Warszawa 1902, s. 13.

stopnia zaniedbując Moskali i Moskiewki, że zawiść ich i niechęć ku nam rzecz można powiększyły się przez to tak dalece, że nasi czynili mu uwagę by ze swemi był grzeczniejszym⁶.

Cesarzewicz zaczął wzbudzać niezwykłą ciekawość wśród ówczesnych mieszkańców Warszawy. Komentowali nie tylko jego zachowanie, ale także wygląd. Anna Potocka w swych wspomnieniach podkreślała, że Konstanty lubował się „w sztywnej i wyprężonej postawie”⁷, Wojciech Goczałkowski także zwrócił uwagę na barczystą sylwetkę wielkiego księcia, ale przede wszystkim wspominał jego gęste brwi zasłaniające oczy i chrapliwy głos. Znany ze swej niechęci wobec Konstantego, Niemcewicz zanotował:

Nosa prawie żadnego, [...] zęby białe i zdrowe, w oczach niespokojność, podejrzliwość i bojaźń, mars prawie ciągły na czole, głos chrapliwy arlekina, odrażającym go zupełnie uczynił. Jakoż jak od źle wróżącego ptaka, uciekali wszyscy od niego⁸.

Przypisywanie wielkiemu księciu zwierzęcych cech miało zapewne podkreślić jego dziki charakter, przy okazji wzbudzić strach przed „neronem belwederskim”. By oddać Konstantemu sprawiedliwość, należy przytoczyć opinię hrabiego Aleksandra de Moriollles, bawiącego wówczas w stolicy:

Wielki Książę wzrostu był więcej niż wysokiego, wspaniale zbudowany, a te kształty atlety wykazywały jego silną i żelazną budowę. Cerę, jeżeli nie był zmęczony drogą lub ćwiczeniami wojskowymi miał nadzwyczaj świeżą. Zęby miał prześliczne, lecz nos spłaszczony o olbrzymich nozdrzach, brwi krzaczaste, białe nadawały obliczu wyraz dziki i srogi, szczególnej gdy się cokolwiek uniósł. W chwili spokoju ta twarz była słodką i przyjemną, uśmiech pociągający. Takim był Wielki Książę Konstanty⁹.

W XIX-wiecznych pamiętnikach wielokrotnie podkreślano gwałtowność cesarzewicza wobec wojskowych czy cywili. „Ktokolwiek nie zdjął kapelusza, gdy wielki książę przejeżdżał, ten natychmiast aresztowany, stosownie do kaprysu wielkiego księcia, od 12 godzin do 3 dni musiał na odwachu pomiędzy włóczęgami odpokutować za swe przekroczenie”¹⁰ – zapisał Alfred Młocki. Leon Drewnicki opisał sytuację, gdy wielki książę, jadąc ulicą, miał zezłościć się na ilość nieuprzątniętego z drogi błota. Mieszkańcy tłumaczyli się, że brukowe płacą i nie jest ich przewinieniem, iż ulica nie została wybrukowana. Winą obarczali prezydenta Warszawy, Karola Woydę, który pobrał na ten cel pieniądze, niechętnie zaś wywiązał się ze swoich obowiązków. Książę Konstanty miał wydać nakaz aresztowania mieszkańców i skazać ich na dwa

⁶ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1809-1820*, t. 2, Poznań 1871, s. 181.

⁷ A. Potocka, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1893, s. 152.

⁸ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 297.

⁹ *Pamiętniki Hrabiego de Moriollles. O emigracji, Polsce i dworze Wielkiego Księcia Konstantego (1789-1833)*, Warszawa 1902, s. 158-159.

¹⁰ *Księga wspomnień Alfreda Młockiego*, Paryż 1884, s. 10.

miesiące odwachu na placu Saskim. Każdego dnia po zakończonej paradzie musieli końskie odchody zbierać rękoma, kłaść na taczki i zawozić w ustalone miejsce. Autor pamiętnika również pisze o domu publicznym prowadzonym wówczas przez Panią Szatkowską (brak imienia). Właścicielka wynajęła cztery karety i zawiozła pracujące u niej dziewczęta pod Warszawę, do wojskowych koszar w celu „okazania”. Wówczas niezapowiedzianą wizytę złożył cesarzewicz Konstanty – wściekły nakazał jednemu z pułkowników wymierzyć każdej pannie po sto różg, ogolić głowy i tak je z powrotem do miasta konwojem poprowadzić. Drewnicki zapisał: „Piękny to był widok: damy w jedwabnych sukniach z gołymi głowami, trzymające się rękoma za zbite zadki, przez Warszawę maszerowały”¹¹.

Generał Jan *Weyssenhoff* pisał:

Złe wychowanie i fałszywe maksymy, wszczepione wczesnie w serce i rozum, czynią człowieka, z najlepszymi skłonnościami zrodzonego, gwałtownym, dzikim i niesprawiedliwym, gdyż narzucone zasady nie znajdują gruntu w duszy jego. Stąd nieufność, walka częstokroć z własnym sumieniem i zgrzytliwa popędlliwość. Taki był stan moralny Wielkiego Księcia Konstantego¹².

Mimo iż książę nie pozwalał sobie zbyt często na przyjęcia, wydaje się, że w niektórych uczestniczył po to, by móc przypatrywać się Polkom. Na jednej ze stołecznych fet poznał hrabiankę Joannę Grudzińską. Cesarzewicz kilka razy poprosił ją do tańca i obdarzył komplementem. W parę miesięcy po poznaniu Żanety (tak Rosjanie nazywali sympatię Konstantego), na balu u księżnej Marii Wirtemberskiej, książę zainteresował się nią na dobre. Po Warszawie rozeszły się plotki, jakoby Joanna wślizgnęła się do serca księcia poprzez figury gawota.

Joanna Grudzińska była córką kasztelana poznańskiego Antoniego, który w 1790 r. ożenił się ze znaną piękną Marianną Derpowską, lekkomyślną, rozrutną kokietką. Pomimo tego, że urodziły im się trzy córki: Joanna, Józefina i Antonina, Grudzińska miała mało czasu na życie rodzinne, zajęta życiem towarzyskim dawała mężowi wiele powodów do zazdrości¹³. Po 10 latach nastąpiła separacja, a nieco później rozwód. Grudzińska, przybywszy do Warszawy wraz z córkami, posłała je na pensję do sławnej wówczas pani Vaucher. Cytując zapiski księżęcego adiutanta Kozłakowa, „pensja ta uchodziła wtedy za najlepszą w Warszawie ze względu na moralny kierunek, nadawany wychowankom, dzięki wpływowi mądrego i uczonego Francuza, księdza Malesherbe”¹⁴. Młoda Joanna jemu miała zawdzięczać stałość swoich przekonań religijnych, które wyrobiły z czasem jej charakter moralny. Wychowanie swe uzupełniła

¹¹ L. Drewnicki, *Za moich czasów*, Warszawa 1971, s. 96.

¹² *Pamiętniki generała Jana Weyssenhoffa*, Warszawa 1904, s. 199.

¹³ W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 96.

¹⁴ E.P. Karnowicz, *Wielki Książę Konstanty. Zarys biograficzny*, Warszawa 1900, s. 41.

w Paryżu. Wyróżniała się dystynkcją i powabem, miała uzdolnienia choreograficzne, cechowała ją wielka pobożność i skromność.

W pamiętnikach warszawskich dam znajdziemy sporo uszczypliwych uwag na temat urody Joanny (nos zadarty, usta zbyt wielkie itp.), które w dużej mierze wynikały zapewne z kobiecej zazdrości. Książę Piotr Wiaziemski, który był poetą zatrudnionym w kancelarii cywilnej wielkiego księcia, w liście do przyjaciela podał taką oto sylwetkę Joanny:

Nie była piękna, lecz piękniejsza od każdej piękności. Jasne, gęste włosy, niebieskie, pełne wyrazu oczy, miły pociągający uśmiech, słodki, dźwięczny głos, gibki stan i jakaś świeżość moralna i czystość – wszystko to zlewało się w harmonijną całość zupełnie swoistego charakteru¹⁵.

Zaś Natalia Kicka zapisała:

Panna Żaneta Grudzińska nie tylko nie była piękna, lecz nawet nieładna. Średniego wzrostu, zgrabna, miała wiele wrodzonego wdzięku. Niezrównana układem pełnym gracji, w tańcu na balach odróżniała się od innych kobiet i z tańca też się podobała Wielkiemu Księciu Konstantemu. Namiętnie ją kochał¹⁶.

Poznali się na balu u generała Józefa Zajączka. Wkrótce wszyscy dowiedzieli się, jak namiętnie w Joannie zakochany jest wielki książę. Na każdym kroku miał okazywać jej szczególne względy, ona zaś zachowywała się nieufnie. Cesarzewicz był ponoć tak oczarowany Żanetą, że zamówił jej portret, który zawiózł później do Petersburga, by okazać cesarzowej matce¹⁷. Joanna długo zachowywała dystans. Trudno dziś jednoznacznie ocenić, czy liczyła na to, że adorator się znudzi, czy może proponuje wygodne życie u swego boku. Na stanowisko Joanny mogły również wpływać nieuregulowane „sprawy miłosne” wielkiego księcia – oficjalnego męża Anny Fiodorowny, utrzymującego złe widziany związek z Józefiną Friedrichs (matką ich nieślubnego syna Pawła).

W czasie pobytu Aleksandra I w Warszawie Konstanty zwrócił się do brata o wyrażenie zgody na rozwód z Anną i małżeństwo z Joanną. Car, który miał okazję dwukrotnie odmówić prośbom cesarzowicza (odnosiły się do wcześniejszych sympatii), tym razem wyraził zgodę. Był jednak warunek. Urzędowe stanowisko małżonki Konstantego określone zostało przez manifest Aleksandra I z 8 (20) lipca 1820 r. Według „Ustawy o Famili Cesaarskiej” tytuł wielkiego księcia Pawłowicza w żadnym razie nie mógł być przelany ani na jego małżonkę, ani na dzieci, które z tego małżeństwa mogły się urodzić. Konstanty i Żaneta zaakceptowali warunki Aleksandra. Według ówczesnych kanonów należało uzyskać zgodę na ślub ojca panny młodej. Antoni Grudziński przesłał oficjalne pismo poświadczające w Poznaniu przez władze

¹⁵ *Ibidem*, s. 98.

¹⁶ N. Kicka, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 151.

¹⁷ E.P. Karnowicz, *op. cit.*, s. 42.

administracyjne, wraz z byłą żoną złożyli oświadczenie wobec władz duchownych w Warszawie.

W kwietniu 1820 r. w Cesarstwie Rosyjskim ogłoszono ukaz informujący o tym, że wielki książę Konstanty zwrócił się z prośbą o rozwiązanie małżeństwa z wielką księżną Anną, gdyż wyjechała ona w 1801 r. z Rosji i dotychczas nie wróciła. Na tej podstawie świątobliwy synod rozwiązał małżeństwo następcy tronu i udzielił cesarzewiczowi pozwolenia na wstąpienie w nowy związek małżeński – panujący car decyzję synodu zatwierdził. W podanej informacji także znalazł się zapis o pozbawieniu dzieci urodzonych z nowego związku z osobą nienależącą do żadnego domu panującego lub udzielnego prawa do następstwa tronu w Rosji¹⁸.

Konstanty dostał od brata polecenie jak najszybszego uregulowania spraw z panią Friedrichs. Po kilku burzliwych scenach książę nakazał długoletniej kochance posłubienie jednego ze swych adiutantów. Józefina otrzymała od cara Aleksandra 100 000 rubli nagrody i uposażenie miesięczne, ale narzuconego męża traktowała jako „zło konieczne” i nie rezygnowała ze spotkań z cesarzewiczem.

Gdy Warszawę obiegła pewna wieść, że następcą tronu żeni się z poddanką, wątpiono w dobre intencje Konstantego, powoływano się na jego pogardliwy stosunek do Polaków. Natomiast biograf wielkiego księcia, Jewgienij Karnowicz, podaje, że Polacy ucieszyli się z wyboru cesarzewicza. Liczyli ponoć na to, że Joanna będzie bronić politycznych interesów rodaków, w dodatku decyzja członka rodziny cesarskiej pochlebiała ich dumie narodowej.

O nieszczęsne z Moskwą wesele! O stadło gubiące biedną Polskę!¹⁹

Przygotowania do ceremonii ślubnej utrzymywano w tajemnicy. Dnia 24 maja 1820 r. Konstanty przyjechał do Belwederu w kabriolecie zaprzężonym w dwa konie i według swojego zwyczaju powoził osobiście. Nie miał wówczas ze sobą nikogo, nawet służby. Jakkolwiek starano się zachować dyskrecję, wieść o ślubie rozeszła się szybko i wszystkie ulice prowadzące do Belwederu zapęłniły się „zbitą masą”²⁰. W niewielkim gronie najbliższych osób został spisany cywilny akt ślubu, potem nastąpił akt kościelny w cerkwi zamkowej, a stamtąd para młoda udała się do kaplicy katolickiej. Potrójny akt zaślubin wzbudził żartobliwe komentarze. W Warszawie szeptano, że Konstanty żenił się z Grudzińską trzykrotnie: po francusku (ślub cywilny), po rosyjsku (obrzęd

¹⁸ *Ibidem*, s. 100.

¹⁹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1809...*, s. 200.

²⁰ E.P. Karnowicz, *op. cit.*, s. 43.

w cerkwi) i po polsku (w kościele)²¹. Karnowicz donosi, że na ślubie obecne były cztery osoby (w tym generał Dmitrij Kuruta). Znalazło się jednak kilku pamiętnikarzy próbujących opisać potomnym ten uroczysty dzień. Ludwik Rzepecki w swych wspomnieniach przytoczył sytuację, do której miało dojść w katolickiej kaplicy:

Joanna wspierając się na jenerale Kurucie, wolnym postępowała krokiem; na jej twarzy widać było niezwykle zaszepienie; tajemne przecucia dręczyły jej serce; smutne wyobrażenia zajmowały jej umysł; lekkie stopy jakby szynami żelaza spętane, ledwie zdołała posuwać. [...] Zarazem szczególniejszy powab miała niewinność w białym ślubnym, weselnym ubiorze, strapiiona przepowiednią nieszczęśliwej przyszłości²².

Rzepecki był zdania, że Joannę zmuszono do małżeństwa – Grudzińska prawie zemdląła, składając przysięgę. Swój zapis podsumował: „Dziwne zjawisko! Tyran prosi o rękę najładniejszej z niewiast polskich, gołębiego serca; najeźdźca, wróg i prześladowca Polski, prosi o rękę córy nieszczęsnego narodu”²³. Trudno ocenić, ile w tym zapisie fantazji autora. Badane przeze mnie pamiętniki nie zawierały informacji o ceremonii zaślubin. Nie zabrakło jednak ani relacji pamiętnikarskich, ani złych przepowiedni. Ponoć tego dnia w całej Warszawie dało się słyszeć wycie psów i żałobne pohukiwanie sów. Karnowicz jednak podaje, że gdy wracano z zaślubin do Belwederu, małżonków witały wiwatujące radośnie tłumy. Z Petersburga nadeszły gratulacje i kosze ślubne z paryskimi kosztownościami.

W hierarchii dworskiej stanowisko Żanety zostało określone ukazem carskim wydanym na początku lipca 1820 r. Joannie nie przysługiwał tytuł wielkiej księżnej, nadano jej natomiast tytuł księżnej łowickiej. Wielki książę otrzymał bowiem dobra ziemskie Łowicz i winien był wydać zarządzenie o współwłasności z żoną oraz zapewnić jej prawo dziedziczenia posiadłości łowickich²⁴. Stanowiły one kompleks dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich rozciągający się wokół Łowicza (potwierdzony już w 1136 r.). W XVI w. Księstwo Łowickie obejmowało dwa miasta i 116 wsi. Nazwa była zwyczajowa i powstała zapewne w XVII w., gdyż – wzorem biskupów krakowskich – arcybiskupi gnieźnieńscy także aspirowali do tytułu książęcego. W 1795 r. Księstwo Łowickie zostało przejęte przez rząd pruski, następnie Napoleona jako donacja dla marszałka Francji Louisa Davouta. W 1815 r. stało się własnością rządową Królestwa Polskiego²⁵.

²¹ W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 102.

²² L. Rzepecki, *Pamiętna noc listopadowa czyli dzieje wojny narodowej z roku 1830 i 31-go*, Poznań 1880, s. 58.

²³ *Ibidem*, s. 55.

²⁴ W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 103.

²⁵ http://muzeum.low.pl/eed2008_2.htm [dostęp: 20.04.2015].

Pierwsze małżeńskie miesiące były sielanką. Według pamiętnikarskich relacji Konstanty w każdą podróż zabierał małżonkę. Byli wspólnie widywani na rewiach i przeglądach wojskowych. W czasie przyjęć i uroczystości Joanna zajmowała miejsce obok namiestnika Zajączka. Szczęśliwa księżna pisała do siostry: „Tak się czuję szczęśliwą. Obyś kiedyś mogła być tak szczęśliwa jak ja się czuję... a już przeszły dwa miesiące od wielkiego dnia ślubu”²⁶. Księżna łowicka pomimo tego, że była żoną morganatyczną, brała udział we wszystkich uroczystościach wśród rodziny cesarskiej, a podczas koronacji Mikołaja w Warszawie szła tuż za cesarzową, mając obok siebie następcę tronu, wielkiego księcia Aleksandra Mikołajewicza²⁷. Kicka była jednak zdania, że żeniąc się z Joanną, wielki książę Konstanty „wyniósł prostą szlachciankę polską do poziomu ukoronowanych głów, a Panna Żaneta Grudzińska za niego idąc zupełny rozbrat wzięła ze szczęściem biedaczka. Długo się miała wahać z ostatnim przyrzeczeniem ręki wielkiemu księciu, do tego stopnia, iż użył brata, cesarza Aleksandra I, dla zdecydowania jej”²⁸. Jej zdaniem to carowi Żaneta złożyła przysięgę i wyraziła zgodę na ślub z cesarzewiczem.

Niemcewicz podaje, że z czasem książę zaczął okazywać w stosunku do swej małżonki chamstwo i grubiaństwo. Wstręt w Joannie wzbudzały dodatkowo wciąż nieuregulowane stosunki Konstantego z Józefiną. Naczelny wódz, powróciwszy z manewrów wojskowych jesienią 1820 r., chciał, by między jego żoną a dawną przyjaciółką zawiązały się przyjacielskie relacje. Matka księżęcego syna nie utraciła wszakże całkowicie wpływów u Konstantego – składała w Belwederze wizyty i zapraszała na rewizyty. Żaneta próbowała protestować. Uległość i harmonia jaśnie oświeconej (jak mawiano o księżnej łowickiej) zostały wystawione na próbę. Między małżonkami dochodziło do awantur, podczas których w Belwederze dało się słyszeć dźwięk tłuczonego szkła. Podczas jednego z ataków hysterii Joanna miała pod osłoną nocy w czarnej sukni uciekać z pałacu. Dopiero gdy cesarzewicz padł jej do stóp, obiecując poprawę, została. Niemcewicz stwierdził, że do Joanny nie można mieć nawet pretensji – jego zdaniem Konstanty doprowadził małżonkę swym zachowaniem do stanu podobnego obłąkaniu²⁹. Aleksander w czasie swego pobytu w Warszawie zauważył zmiany w usposobieniu bratowej i wymusił wyjaśnienia. Wyjątkowo przychylny Joannie postanowił interweniować – Józefina na dobre opuściła Warszawę. Czy na skutek strachu przed starszym bratem, czy w wyniku wielkiej miłości do Joanny – wielki książę ustabilizował się.

²⁶ W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 103.

²⁷ E.P. Karnowicz, *op. cit.*, s. 46.

²⁸ N. Kicka, *op. cit.*, s. 151.

²⁹ J.U. Niemcewicz, *Dziennik z lat 1820-1828*, Warszawa 2012, s. 87.

Lew został pokonany przez gołębicę³⁰

Jeśli przyjąć za prawdę, że mieszkańcy Warszawy widzieli w Joannie ratunek w sprawie narodowej, szybko się zawiedli. Podczas spotkań towarzyskich Joanna stanowczo podkreślała, że do interesów męża mieszać się nie chce i nie będzie. Z wielką uprzejmością odmawiała prośbom do niej kierowanym. Kicka napisała: „Księżna Łowicka mogła w swoim położeniu rodakom i ojczyźnie stać się nieraz użyteczną, lecz prócz jałmużn przez nią hojnie sypanych nikomu ręki nie podała”³¹. Pełna złości dodaje także, że Joanna miesięcznie wynosiła ze skarbu domowego 300 złotych na szpilki, co i tak nigdy jej nie wystarczało. Ponoć księżę narzucił małżonce przed ślubem, że nigdy dwa razy tej samej pary rękawiczek ani trzewików księżna włożyć nie może. Cała garderoba była sprowadzana z Paryża³². Joannie zarzucano wielokrotnie rozrzutność i brak zainteresowania sprawą polską. Grudzińska broniła się, twierdząc, że pieniądze, jakie dostaje od męża, przeznacza na czyny miłosierdzia i w ten oto sposób pomagają razem Królestwu. Joanna nie mieszała się w sprawy męża ani w jego relacje z Polakami, ale zawsze starała się ostudzić jego porywczy charakter i wybuchy gniewu. Mawiała wtedy: „Konstanty! Należy wprzód zastanowić się, a potem dopiero robić, ty zaś postępujesz zgoła przeciwnie”³³. Często księżę uspokajał się wtedy i przyznawał, że postąpił źle i niesprawiedliwie.

Cenne pozostają wspomnienia hrabiego Moriollles, który miał okazję często przebywać w towarzystwie małżonków. O Joannie i jej usposobieniu nie miał hrabia jednak najlepszego zdania:

Podobieństwa charakteru i usposobienia między Wielkim Księciem a Joanną nie było najmniejszego. Wielki Księżę był szczery, otwarty czasami, aż do brutalności; księżna zaś nigdy szczerą być nie umiała, mowa jej sprawiała zawsze wrażenie czegoś niepewnego i nieskończonego. Księżę był żywy, łatwo unoszący się, lecz gdy pierwsze uniesienie minęło, okazywał zawsze dobroć swą zwykłą i wielkie poczucie sprawiedliwości. Księżna zaś nauczona od dzieciństwa otaczać się nimbem skromności i słodyczy, kryła w głębi duszy gwałtowność i zaciętość³⁴.

Moriollles uważał, że księżę był człowiekiem wesołym, czasem „aż do pustoty”, który nie przebierał w wyrażeniach, natomiast Joanna była osobą chłodną, sztywną, pozwalającą sobie jedynie na uśmiech (choć często okraszony zgorszeniem) na widok wesołości swojego męża. Hrabia Aleksander był niezwykle ukontentowany, kiedy

³⁰ E.P. Karnowicz, *op. cit.*, s. 46.

³¹ N. Kicka, *op. cit.*, s. 153.

³² *Ibidem*.

³³ E.P. Karnowicz, *op. cit.*, s. 48.

³⁴ *Pamiętniki hrabiego...*, s. 96-97.

małżonka cesarzewicza o 9 wieczorem kładła się spać i Konstanty nie wypuszczał już z ust cygara, którego zapachu księżna nie znosiła.

Przeciwności charakteru małżonków dawały o sobie znać. Często objawiały się „walką”, której ofiarą padała osoba słabsza. Stąd brały się ataki nerwowe Joanny, które doprowadziły do pogorszenia stanu zdrowia, nad czym cesarzewicz bardzo ubolewał. Przyczynę osłabienia zdrowia umysłowego księżnej Moriollles upatrywał w wizycie generała Józefa Ilińskiego, który prowadził wyjątkowo hulaszczy tryb życia, czym urzekł cesarzewicza. Konstanty chętnie zapraszał go na obiady do Belwederu. Z czasem charakter wizyt Ilińskiego zmienił się – pod wpływem rozmów z jezuitami zmienił swoje poglądy i charakter. Joanna miała zachwycić się ascetycznymi teoriami wygłaszanymi przez generała, w którym widziała swojego mentora. „I oto filozofia została porzucona dla biblii³⁵”. Ciągłe przebywanie w kościele, w szpitalach przy chorych osłabiały Żanetę. Księżna przesiadywała wiele godzin w wilgotnej kaplicy Belwederu, zatopiona w modlitwie. W lecie coraz częściej skarżyła się na bóle głowy, żołądka i gardła. Hrabia Moriollles donosi o lekkim pomieszaniu zmysłów i silnym rozstroju nerwowym. Na wyraźne polecenie Konstantego lekarze zaproponowali wyjazd do wód – co zaakceptował Aleksander I. W Belwederze życie ucichło na miesiąc.

Natalia Kicka nie uważała Konstantego za dobrego męża. Twierdziła, że gdy Joanna zachorowała, a Konstanty ją odwiedzał, księżna wpadała w rozpacz, a nawet histerię, ponieważ uzmysłowiła sobie po czasie, że wyszła za tyrana i bezbożnika. Sam jego głos miał doprowadzać Grudzińską do szału. Ponieważ Kicka nie należała do najbliższego otoczenia książęcej pary i w swoim pamiętniku nie podaje, skąd zaczerpnęła informacje dotyczące stanu zdrowia Joanny, wydaje się, że jej doniesienia były kolejnymi, które miały pogłębić niechęć do cesarzewicza Konstantego i przyczyniły się do stworzenia mitu „zwierza belwederskiego”. Co ciekawe, Kicka twierdzi, że po tej „chorobie” małżonkowie zbliżyli się do siebie. Konstanty namówił nawet Joannę do udziału w jednej z jego ulubionych zabaw, jaką było wrzucanie do kominka książek polskich autorów. Mieli wówczas postąpić tak z dziełem Stanisława Staszica *Ród ludzki*³⁶.

Gdy małżonkowie wrócili z wód, życie w Belwederze stało się podobno smutniejsze i nudniejsze niż kiedykolwiek. Żaneta nie dopuszczała się żadnych wybryków i tym samym na żadne nie pozwalała mężowi. Konstanty był dla niej uważny i usłużny, w końcu przyzwyczał się do choroby żony. W listach do swego dawnego nauczyciela, Fryderyka Laharpe’a, Konstanty wielokrotnie podkreślał, że jej zawdzięcza spokój i szczęście rodzinne. W czasie powstania listopadowego znaleziono w Belwederze szkatułkę wielkiego księcia. Chował w niej pamiątki drogic sercu, a więc parę białych

³⁵ *Ibidem*, s. 99.

³⁶ N. Kicka, *op. cit.*, s. 152.

ślubnych rękawiczek Joanny, świecę woskową użytą w trakcie prawosławnego obrzędu zaślubin, parę ususzonych kwiatów z bukietu ślubnego i chustkę haftowaną z monogramem X.Ł – Księżna Łowicka. Najprawdopodobniej Joanna zgromadziła te drobiazgi, niemniej książę zachował je i trzymał szkatułkę w swoim gabinecie.

Hrabia Moriollles podaje, że pod koniec lat dwudziestych XIX w. wielki książę coraz bardziej pożył samotności i rzadko kiedy organizował spotkania towarzyskie w swym pałacu. Konstanty zazwyczaj zapraszał hrabiego i swego syna Pawła do salonu, w którym podawano herbatę i ciasto, podczas gdy księżna szydełkowała. Paweł przynosił dla ojca polskie gazety i wszyscy czekali, aż cesarzewicz powie: „Bądźcie panowie zupełnie swobodni”³⁷. Konstanty na głos odczytywał artykuły, wykrzykując się przy trudniejszych słowach – co obracał później w żart. Wielki książę bardzo wczuwał się w odczytywanie i komentowanie bieżących wiadomości. Robił sobie krótkie przerwy na łyk herbaty. Gdy ktoś chciał w tym momencie wtrącić coś od siebie, mawiał: „Zaraz, zaraz tylko skończę!”³⁸. I już nie dawał nikomu dojść do głosu. Zdaniem Aleksandra Moriollles:

Wielki książę opowiadał rozwlekłe, ale zajmująco i oryginalnie. Dla osób nieznających wyższego świata nie mogło być nic ciekawszego, jak opowiadania jego, przesuwali się bowiem w nich wszystkie osoby jakie tylko znał. Był to zbiór faktów mało znaczących, ale odnoszących się do wielu ważnych faktów politycznych, których był świadkiem³⁹.

Wielu mieszkańców Królestwa Polskiego zarzucało Konstantemu tchórzostwo, które starał się „zamaskować” swoim dzikim stosunkiem wobec warszawiaków. Konstanty na plotki nie zważał – by udowodnić Polakom, że ma do nich zaufanie i nie obawia się od swoich „rodaków” niczego, postanowił jesienią 1830 r. (tuż przed wybuchem powstania listopadowego) pozbyć się wojskowych strażników sprzed Belwederu – pozostawił jedynie dwóch inwalidów. Przebywający w Warszawie minister spraw zagranicznych Cesarstwa Rosyjskiego, Karl Robert Nesselrode, uczynił na ten temat cesarzewiczowi uwagę, podkreślając, iż jest to decyzja nieroztropna. Konstanty miał wówczas odpowiedzieć: „To nie Petersburg, ale Warszawa. Mnie tu strzeże honor i sumienie Polaków, tu nie ma Orłowych i Bariatyńskich ani Zdunowych i Paninów”⁴⁰. Zdaniem Henryka Golejewskiego, wielki książę udowodnił, że zmienił swój stosunek do mieszkańców Kongresówki. Początkowo srog, w końcu przekonał się i ich „ukołchał”. Fryderyk Skarbek był zdania, że Konstanty mógł kochać Polaków ze swojej wrodzonej skłonności, jaką przejął od swojego ojca Pawła I. Problem tkwił w tym,

³⁷ *Pamiętniki hrabiego...*, s. 103.

³⁸ *Ibidem*, s. 104.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ H. Golejewski, *Pamiętnik*, t. 1, Kraków 1971, s. 172.

że swym zamiłowaniem dręczył Polaków. Książę nie miał nigdy pomysłu wynaradawiania, nigdy nie godził w polską narodowość, choć poddaństwo rosyjskie było dla niego oczywiste.

Noc belwederska ostatecznie zniszczyła wszystko, co wielkiemu księciu udało się osiągnąć przez 15 lat pobytu w Królestwie. Gdy Konstanty postanowił żyć spokojnie, było już za późno – „romantyczni szaleńcy” zapragnęli wznieść powstanie. W historiografii zagościło wiele wersji dotyczących ucieczki cesarzewicza z Pałacu Belwederskiego w noc 29 listopada 1830 r. Relacja Ludwika Rzepeckiego o wypadkach tej nocy brzmiała następująco:

Powstanie zastało carewicza śpiącego. Za pierwszym na dole okrzykiem, kamerdyner Kochanowski budzi go, przecierającego jeszcze oczy porывa gwałtem z łóżka i wypcha do gabinetu, skąd tajemne schody prowadziły do lewego pawilonu Księżny Łowickiej. [...] U Księżny miała miejsce malarska scena. Ledwo nie u stóp Polski, której tron poświęcił, szukał Konstanty ratunku przed Polakami. Cały dwór niewieści był tam już zebrany, gdy carewicz wbiegł do pokoju Księżny w nieładzie nocnego odzienia kazała ona poklekać kobietom i w około niego na głos odmawiać pacierze, pewna, że wśród zastępu silnego modlitwą i płcią, żadna go zemsta z rąk polskich nie dosięgnie⁴¹.

Mawiano, że Konstanty uciekł z pałacu w sukni swej małżonki. Plotki warszawiaków nie wydają się niczym nadzwyczajnym – choć w ten sposób mieli okazję „odpłacić” wielkiemu księciu – wrogowi, który był reprezentantem Cesarstwa Rosyjskiego w Królestwie Polskim. W rzeczywistości Konstanty został uratowany przez swego kamerdynera, który zaalarmowany rabanem na parterze pałacu zdążył obudzić cesarzewicza i wyprowadzić go podwójnymi drzwiami na strych, gdzie Konstanty oczekiwał końca kilkunastominutowej akcji belwederczyków.

Interesujące wydaje się to, czy grupka zmierzająca ku Belwederowi nie znalazła Konstantego, czy znaleźć nie chciała? Głośnie wtargnięcie do pałacu odebrało cywilom cenne minuty i przewagę. Prawdą jest, że na belwederczykach spoczywała ogromna odpowiedzialność – którą obarczył ich Piotr Wysocki. Nikt z rodziny panującej nie poniósł śmierci z ręki Polaka. Młodzi cywile nienawidzili księcia, ale jednocześnie się go obawiali. Bali się również konsekwencji. Zbili lustra, zabili sługę wielkiego księcia, wybiegli. Jarosław Marek Rymkiewicz jest zdania, że w ten sposób belwederczycy zadali cesarzewiczowi śmierć symboliczną. Nie mieli odwagi przebić go bagnetem, przebili zatem jego lustra, jego ubrania, a książę Konstanty ocalał.

Gdy Konstanty opuszczał z małżonką granice Królestwa Kongresowego, miał powiedzieć: „Moja kariera na zawsze skończona; nie ma na świecie wdzięczności”⁴². Pisząc list do młodszego brata, cara Mikołaja I, książę prosił go o rozsądek i sprawiedliwość

⁴¹ L. Rzepecki, *op. cit.*, s. 149-150.

⁴² J.M. Rymkiewicz, *Wielki Książę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 1983, s. 124.

wobec Polaków. Sam deklarował bezstronność – ze względu na wciąż żywe wspomnienia. Stanowisko cesarzewicza przyczyniło się do zrodzenia kolejnej plotki – książe Konstanty miał podczas bitwy pod Olszynką Grochowską gorąco kibicować Polakom, a nawet nucić „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Rosjanie opowiadali także, że podczas bitwy grochowskiej naczelny wódz, widząc pułk ułanów polskich atakujących jazdę rosyjską, był wielce zachwycony ich umiejętnościami i tym, że sam ich uczył. Klaskał i wołał: „Dobrze, dobrze dzieci! Żołnierze Polscy to najlepsi żołnierze na świecie!”⁴³. Karnowicz uważa, że to niemądra anegdota, jednak jeśli narodziła się w środowisku rosyjskim, czyni ją to jeszcze bardziej interesującą. Rosjanie mieli do księcia żal o to, jak żył się z Polakami. Pod koniec jego urzędowania w Królestwie stawiali mu zarzut „spolszczenia”. Powtarzano wówczas wierszyk napisany przez Marcina Molskiego – pułkownika-poetę – napisany kilka lat wcześniej:

Szyk, obrót wojsk, zagranicznych dziwi,
Dziwią się znawcy, iż podobne dzieło,
Innym mocarstwom pół wieku zajęło.
Ty! Przez lat siedem, oddawszy się pracy,
Dowiodłeś czem są i będą Polacy!⁴⁴

Od momentu wyjazdu z Królestwa Konstanty miewał kolki hemoroidalne, ale rozżalony nie dbał o swoje zdrowie. Joanna także chorowała, co zapewne było większym zmartwieniem cesarzewicza. W jednym z listów Konstanty pisał:

Jestem zdrow, ale nadzwyczaj smutny i przyznaję się, że trzeba bardzo wiele mocy ducha i stałości, żeby znieść obecne moje położenie, gdy co chwila przychodzi na pamięć przeszłość... są chwile, że w głowie mi się kręci i o mało nie oszaleję. Gdybym sam cierpiał, byłoby to niczym, ale wszystkie te niewinne ofiary, stają mi co chwila przed oczami i w myśli!⁴⁵.

Niejasne są okoliczności śmierci wielkiego księcia. Pojawiały się plotki dotyczące otrucia cesarzewicza przez hrabiego Aleksieja Fiodorowicza Orłowa – na zlecenie Mikołaja I, który nie chciał gościć brata w Petersburgu. Adiutant Konstantego, Kozłakow, nie podaje informacji o wizycie hrabiego Orłowa. Admirał notuje w swym dzienniku, że 25 czerwca 1831 r. książe poczuł się słaby i posłał po lekarza, który zalecił ścisłą dietę. Po kilku dniach Konstanty czuł się podobno na tyle dobrze, że wyruszył na nabożeństwo do cerkwi. Po przejeździe z małżonką stanął na ganku z kilkoma towarzyszami i począł palić cygara. Joanna napominała, żeby ciepłej się ubrać, a najlepiej wracać do domu. Około 11.00 wieczorem położył się pod prześcieradłem, przy otwartym oknie i do północy czytał. Nakazał następnie kamerdynerowi zamknąć

⁴³ *Ibidem*, s. 134.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 135.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 138.

okno i zasnął. Wielkiego księcia wybudził atak choleryny około 4.00 nad ranem. Wielki książę dostał konwulsji, dreszczy, zaczął krzyczeć z bólu. Westchnąwszy parę razy głęboko, zmarł Konstanty kwadrans przed ósmą 27 czerwca 1831 r.⁴⁶ Klementyna z Tańskich Hoffmanowa zapisała:

Śmierć kniazia (Konstantego) nastąpiła niezawodnie dnia 27 w Witebsku, po dziewięciogodzinnej chorobie. Nadzwyczaj małe na umysłach zrobiła wrażenie; był to człowiek jedynie wielki strachem, który budził i dziwactwami swymi; jak jednego i drugiego zaniechał okazał się niczym, i zapewne śmierć jego żony żadnej zmiany nie przyniesie⁴⁷.

Petersburg wydał manifest ogłaszający śmierć cesarzewicza. Żałobę ustanowiono na trzy miesiące. Lekarze 28 czerwca 1831 r. ukończyli biuletyn na temat choroby księcia Konstantego. Ciało złożono w drewnianej trumnie obitej miedzianą blachą, a wnętrzności do osobnych skrzynek zalanych woskiem. Księżna łowicka na pożegnanie ucięła pukiel swych włosów i włożyła go pod głowę męża. Joanna Grudzińska zmarła pięć miesięcy później – w rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Pochowano ją w Carskim Siole, w miejscowości, gdzie wychowywał się jej Konstanty.

Wielki książę był osobą, wobec której ludzie nie mogli pozostać obojętni. Jednoznaczna ocena tej postaci jest trudna, wszystko bowiem, co do tej pory napisano o cesarzewiczu, to zazwyczaj subiektywne opinie, które są tak różne jak charakter naczelnego wodza. Metamorfoza Konstantego była zdaniem niektórych pamiętnikarzy wynikiem śmierci ukochanego brata Aleksandra I, znudzeniem, a może odnalezieniem miejsca dla siebie w stolicy Królestwa Kongresowego. Nikt nie spodziewał się, że spotkanie na balu maskowym połączy Konstantego i Joannę węzłem małżeńskim. Odmawiano im miłości – jednak cesarzewicz złagodził, dobrowolnie zrzekł się tronu cesarskiego, a Joanna trwała przy mężu, nawet gdy jego kariera w Królestwie Kongresowym w brutalny sposób dobiegła końca. Wielki książę nie dostąpił zaszczytu wstąpienia na tron Cesarstwa Rosyjskiego – swoje „małe cesarstwo” miał w Warszawie.

“TYRANT PROPOSES TO THE FAIREST OF POLISH MAIDEN” –
THE MARRIAGE OF JOANNA GRUDZIŃSKA AND THE GRAND
DUKE KONSTANTIN AS DEPICTED IN MEMOIRS

Summary

Konstantin Pavlovich Romanow, a brother of mighty Russian tsars Alexander I and Nicholas I, the commander-in-chief and de facto the viceroy of the Congress Poland. The Duke became famous mostly as an oppressor of the Poles, a raving madman and belvedere animal. However, source research shows a lot of changes in his behavior. Among the citizens of Warsaw, the capital of Poland, there could be

⁴⁶ E.P. Karnowicz, *op. cit.*, s. 157.

⁴⁷ *Pamiętniki Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 1, [b.m.w.] 1849, s. 183.

found some who spoke dearly about the Duke's humor, caregiving and even a kind of fondness of the Polish people. Joanna Grudzińska, who agreed to marry the tyrant, is considered to be the main reason of these transformations. It is worth to devote a moment to take a look at this marriage and what the citizens of Warsaw thought of it.

Ewa Nodzyńska

Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

„SAMMLUNG OGOLEIT”: GOETHE, FAUST, BAUER. ZIELONOGÓRSKI FRAGMENT KOLEKCJI GORZOWSKIEGO KSIĘGARZA

Landsberg, Richtstrasse 8, księgarnia opatrzona szyldem „Buch – Kunst – u. Musikalien-handlung”¹.

Przez blisko 50 lat, począwszy od końca XIX w. aż po rok 1945, adres ten był doskonale znany ówczesnym landsbergczykom, szczególnie miłośnikom niemieckiej poezji klasycznej. Stało się tak za sprawą księgarza-kolekcjonera, wydawcy regionalistów i animatora życia kulturalnego w mieście, Wilhelma Ogoleita, który wraz z wieloletnim przyjacielem i współnikiem Johannesem Scharfem nabył u schyłku XIX w. księgarnię i antykwariat znany pod nazwą „Friedrich Schaeffer & Comp.”. Księgarze 1 grudnia 1899 r. otworzyli tam „stałą wystawę sztuki i rzemiosła artystycznego” i – jak głosiła reklama zamieszczona w przewodniku miejskim – zapewniali także „zwiedzanie bez przymusu kupna, prezenty w każdej cenie, duży wybór nowości”² (zob. il. 1).

¹ Począwszy od 1900 aż do 1925 r. *Adressbuch Landsberg* wyszczególnia szeroki „asortyment firmy” „Schaeffer & Co”, uwzględniając w kolejnych latach nieznaczne zmiany proponowanej oferty handlowej: „Anzeigen-Annahme, Buchhandlung, Geschäftsbücherhandlung, Kunsthandlung, Leihbibliothek, Lesezirkel, Musicalienhandlung, Papier, Schreib-u. Zeichenmaterial Handlg.” (1900). W spisie mieszkańców z 1903 r. obydwa księgarze widnieją już jako właściciele firmy: „Inh. Wilhelm Ogoleit u. Johann Scharf, ständige Kunst und kunstgewerbliche Ausstellung (Eintritt frei), Buch, Musikalien und Papierhandlung, Leihbibliothek, Inseratenannahme (Mosse), Zeitschriftenvertrieb”. Ostatnią wzmiankę znajdujemy w 1932 r. Pod nazwą firmy Friedrich Schaeffer & Co. widnieje nazwisko właściciela: „Inh. Wilh. Ogoleit, Buch-u. Musikalienhandlung”. Źródło: <http://www.adressbuch-landsberg.de/adb/alle.html> [dostęp: 10.06.2015, 25-27.01.2016].

² F. Buchholz, *Lansberg-Warthe: ein Fuhrer durch die Stadt und ihre Umgebung, Landsberg-Warthe*, 1927, s. 116. Źródło: <http://www.polona.pl/item/1892675/96/> [dostęp: 10.06.2015, 27.01.2016].



Il. 1. Reklama antykwariatu zamieszczona w przewodniku „Landsberg-Warthe” w 1927 r.

Źródło: <http://www.polona.pl/item/1892675/96/> [dostęp: 10.06.2015].

Firma „Wilhelm Ogoleit u. Johann Scharf”, wspomagana przez osoby z kręgu rodzinnego (siostra Johanna udzielała lekcji z zakresu rzemiosła artystycznego³), prowadziła nie tylko sprzedaż książek, ale także działalność wydawniczą. Wydawano publikacje o historii regionu, albumy i widokówki, edycje pism Towarzystwa Historii Nowej Marchii, które zawiązało się w Gorzowie w 1890 r. w celu upowszechniania wiedzy o regionie. Prowadzono wypożyczalnię książek i czytelną prasę, gdzie ogniskowało się życie kulturalne miasta. Odbываły się tam odczyty, koncerty i przedstawienia teatralne. Na parterze kamienicy znajdował się także punkt sprzedaży Loterii Pruskiej, który prowadził wspólnik Ogoleita posiadający koncesję, Johannes Scharf. Dodajmy także, że obydwie rodziny zamieszkały pod adresem antykwariatu, skąd rodzina Ogoleita, jego matka i siostra, przeprowadziła się z ulicy Bollwerk 1 (zob. il. 2)⁴.

Wilhelm Ogoleit, urodzony 1 stycznia 1869 r. w rodzinie ziemiańskiej, pochodził z Prus Wschodnich. W młodości marzył o aktorstwie, jednak okoliczności życiowe sprawiły, że wybrał profesję księgarza, ucząc się zawodu w Jenie w „Księgarni Frommanna”. Tam właśnie poznał Johannes Scharfa, późniejszego przyjaciela i współ-

³ *Adressbuch Landsberg* z lat 1900-1932 kilkakrotnie wymienia rodzeństwo Ogoleitów, z zaznaczeniem wykonywanych przez nich zawodów: „Johanna –Frl., kunstgewerbliche Lehrerin, unterrichtet in Ketrbschnitt und Brandmalerei, Wilhelm – Buchhändler”. Źródło: <http://www.adressbuch-landsberg.de/adb/alle.html> [dostęp: 10.06.2015, 25-27.01.2016].

⁴ Por. *ibidem*.



Il. 2. Panorama Gorzowa Wlkp., ok. 1916 r. Widok na ulicę Bollwerk, dzisiejszą ulicę Nadbrzeżną

Źródło: sygn. G/3332 (zbiory Biblioteki UZ).

nika. Rozwijane w Jenie zainteresowania literaturą i teatrem sprawiły, że Wilhelm Ogoleit stał się gorliwym popularyzatorem wiedzy o klasykach literatury niemieckiej. W całej Brandenburgii zasłynął nie tylko ze swojej działalności animatora i księgarza, ale przede wszystkim z pasji kolekcjonerskiej, która zaowocowała pokaznym zbiorem pamiątek po słynnych weimarskich poetach – Johannie Wolfgangu Gothem i Friedrichu Schillerze.

Zalążkiem tej kolekcji, która po prawie 50 latach gromadzenia liczyła blisko 8800⁵ eksponatów, był zakup 2 medali z brązu, które Ogoleit nabył w jednym z weimarskich antykwiariatów, przebywając tam w 1899 r. z okazji 150 rocznicy urodzin Goethego. Był to zbiór różnorodnych obiektów, które połączyła idea odtworzenia klimatu XVIII-

⁵ Taką liczbę eksponatów podaje P. Kockjoy, *Der ostbrandenburgische Goethewinkel*, [w:] „Heimatblatt der ehemaligen Kirchengemeinden Landsberg/Warthe. Stadt und Land” 1952, nr 10, s. 4; także: B. Skaziński, *Życie i działalność kolekcjonerska Wilhelma Ogoleita (1869-1953)*, [w:] *Świat Goethego i Schillera w zbiorach Wilhelma Ogoleita 1869-1953*, Gorzów Wielkopolski 2000, s. 20, por. także: R. Piotrowski, *Wilhelm Ogoleit – księgarz, kolekcjoner, humanista (1869-1953)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1997, nr 4, s. 277-290. O księgarzu i jego kolekcji pisze także W. Heidenreich, *Die Goethe-Sammlung von Wilhelm Ogoleit*, [w:] *Landsberg an der Warthe 1257-1945-1978*, Bielefeld 1978, s. 168-170.

wiecznej epoki wielkich weimarczyków. Tematycznie spójna „silva rerum” obejmowała dzieła malarstwa, rysunku, grafiki, rzeźby, medalierstwa, druki bibliofilskie, rękopisy, pierwodruki dzieł i ich kolejne wydania, afisze teatralne, fotografie scen ze spektakli, aktorów oraz inne miscellanea, np. ilustracje wycinane z czasopism, reklamy i notgeldy.

Właściwie moje zbiory powinny nazywać się „Goethe i jego krąg”. Goethe, Schiller, Herder, Wieland, weimarski dwór książęcy i sławni współcześni, którzy byli u Goethego z wizytą, korespondowali z nim lub wywarli wpływ na jego twórczość, wszyscy oni byli reprezentowani w mojej kolekcji

– pisał w swoim pamiętniku Wilhelm Ogoleit⁶ – i dodawał w innym miejscu:

mój zbiór był drugą pod względem wielkości prywatną kolekcją poświęconą Goethemu⁷.

Największy zbiór goetheanów miał bowiem współczesny Ogoleitowi lipski księgarz i właściciel wydawnictwa Insel-Verlag, doktor literatury Anton Hermann Friedrich Kippenberg. Jego kolekcja, która w części głównej zawierała dzieła wydane za życia weimarskiego poety, głównie werteriana i faustiana, liczyła prawie 13 tys. skatalogowanych pozycji inwentarzowych, choć liczba samych obiektów była znacznie większa. Zbiór ten był uporządkowany naukowo i opracowany w formie regularnie wydawanych katalogów i udostępniany publiczności w specjalnych salach ekspozycyjnych, dobudowanych do prywatnej willi małżeństwa Kippenbergów w Lipsku⁸.

Natomiast zbiory gorzowskiego księgarza tak oceniał Fritz Buchholz, autor przewodnika po mieście wydanego w 1927 r.:

Także jeden z najbardziej wartościowych oraz bogatych zbiorów dotyczących Goethego znajduje się w naszym nadwarciańskim mieście w prywatnych pokojach księgarza Ogoleita. W trzech pokojach ukazano szerokie spojrzenie na weimarską epokę sztuki księcia poezji. Są tutaj kosztowne „okazy” ze zbiorów rodziny Goethego; zbiór skrywa także pewne unikaty. Godne podkreślenia są dwie oryginalne ryciny z ręki Goethego, pudełko do patrzenia [być może chodzi o kalejdoskop – przyp. E.N.] należące do wnuka Goethego, plastyczna kopia głowy dzika z Uficiów z Florencji [przycisk do papieru – E.N.], którą Goethe przywiózł z Włoch, jak i liczne dzieła „małej sztuki”, oryginalny rysunek znanego obrazu Schwerdtgeburtha „Goethe z Karlem-Augustem w pokoju Junony w Domu Goethego”, orszak koronacyjny z „Dziewicy Orleańskiej” (malowany według znanego berlińskiego przedstawienia Ifflanda), duży zbiór oryginałów Bauera, dwa listy Goethego

⁶ Cyt. za: B. Skaziński, *op. cit.*, s. 19.

⁷ Podkreśla to także P. Kockjoy, *op. cit.*, s. 4.

⁸ Por. T.J. Żuchowski, *Dwie koncepcje kolekcjonerstwa – Anton Kippenberg i Wilhelm Ogoleit*, [w:] *Świat Goethego i Schillera...*, s. 48-55. Warto dodać, że w 1953 r. powstała fundacja „Anton-und-Katharina Kippenberg Stiftung”, która patronuje siedzibie Muzeum Goethego w Düsseldorfie. Prezentując w kilkunastu salach wystawę „Goethe, jego życie i dzieło”, muzeum pokazuje blisko 1000 obiektów z dawnej kolekcji Kippenberga. Zob. www.goethe-museum.com/index.html [dostęp: 25.01.2016].



Il. 3. Wnętrze antykwariatu przy ul. Richtstrasse 8

Źródło: <http://www.polona.pl/item/1892675/96/> [dostęp: 10.06.2015, 27.01.2016].

do generalnego dyrektora mennicy Loosa w Berlinie. W tych pokojach szeroko dochodzi do głosu cały krąg Goethego, a zwłaszcza Schiller⁹ (zob. il. 3).

Ta lakoniczna notatka po raz pierwszy informowała publiczność o istnieniu w mieście nad Wartą prywatnego muzeum, z kolekcją „pierwszą w Brandenburgii”. Szerszy krąg odbiorców kolekcja zyskała po 1928 r., kiedy to w Gorzowie odbył się zjazd Brandenburskiego Związku Filologów¹⁰. O zbiorach Ogoleita informowała wówczas prasa berlińska, hanowerska i monachijska¹¹.

Zachowane fotografie przedstawiające wnętrze kamienicy przy Richstrasse 8 również dają wyobrażenie o wielkości, różnorodności i bogactwie nagromadzonych pamiątek. Mimo natłoku zgromadzone tam „przedmioty artystyczne” sprawiają wrażenie ułożonych i harmonijnie skomponowanych. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że gorzowskiemu księgarzowi udało się stworzyć prawdziwą „świątynię pamięci” o wielkich weimarczykach. Na ekspozycji umieszczonej w prywatnych pokojach księgarza wyeksponowano ponad 900 eksponatów, a ogromna część zbiorów znalazła swoje miejsce w tekach i albumach przechowywanych w szafach i szufladach. Na ścianach zawieszono obrazy, rysunki i grafiki z podobiznami poetów. Wiele dzieł plastycznych przedstawiało ilustracje do utworów literackich i widoki miejsc odwiedzanych

⁹ F. Buchholz, *op. cit.*, s. 40 [tłum. D. Piotrowska-Kuipers]. Źródło: <http://www.polona.pl/item/1892675/96/44/> [dostęp: 10.06.2016, 27.01.2016].

¹⁰ Z. Linkowski, *Wilhelm Ogoleit*, [w:] *Księga pamiątkowa miasta Gorzowa Wielkopolskiego*, Gorzów Wielkopolski 2000, s. 291.

¹¹ B. Skaziński, *op. cit.*, s. 23.

przez weimarskich twórców. W gablotach umiejscowiono bogaty zbiór medalierstwa, szczególnie ceniony przez twórcę kolekcji. Były to medale o różnorodnej tematyce: głównie z wizerunkami Goethego, poczynawszy od pierwszego zakupu uczynionego w Weimarze w rocznicowym roku poety, aż po wydawane w latach trzydziestych, również z okazji obchodów jubileuszowych. Były tu także okazy sztuki medalierskiej poświęcone Friedrichowi Schillerowi i innym twórcom ze świata kultury: Wielandowi, Herderowi, Lessingowi, kompozytorom Beethovenowi i Schubertowi, rzeźbiarzowi Danielowi Rauchowi, a także medaliony z podobiznami weimarskiego księcia Karla Augusta i koronowanych głów z dworu pruskiego: Luizy Pruskiej i Fryderyka II Wielkiego. Jednym z najstarszych w tym zbiorze był medal ku czci Goethego odlany w brązie przez niemieckiego rzeźbiarza epoki klasycyzmu J.G. Schadowa w 1816 r. Do unikalnych należały też liczne plakiety, z wykonaną w 1910 r. przez Fritza Behna w brązie realizacją „Goethe jako Apollo”.

Błażej Skawiński pisze:

Zbiór medalierstwa tworzył oddzielny zespół liczący ok. tysiąca trzystu obiektów, wykonanych ze złota, srebra, brązu, cyny, ołowiu, porcelany, biskwitu, kamionki oraz kości słoniowej [...] W zbiorze było około czterystu sześćdziesięciu medali, medalionów i plakiet poświęconych Goethemu i prawie tyle Schillerowi¹².

Zachowane relacje gości odwiedzających muzeum Ogoleita wspominają także o licznych popiersiach wyeksponowanych na stylowych biedermeierowskich meblach. Dominowały wśród nich odlewy w gipsie, ale także żeliwne, wykonane w brązie, alabastrowe, marmurowe i ceramiczne popiersia Goethego i Schillera oraz Herdera i Fryderyka II. Wśród nich były wytwory miśnieńskiej manufaktury porcelany, jak np. kamionkowe popiersie Goethego z 1932 r. i popiersie J.G. Herdera wytworzone w Saksońskiej Manufakturze Porcelany w Miśni w drugiej połowie XIX w. Z końca XIX w. pochodziła żeliwna statuetka postaci Friedricha Schillera. Za najcenniejszy obiekt w tej grupie „przedmiotów artystycznych” uważano rzeźbę głowy Goethego wykonaną w patynowanym gipsie przez monachijską artystkę, żonę malarza Karla Bauera, Klotilde Bauer-Rothmüller.

U miłośnika książek i zawodowego księgarza nie brakowało też okazałej biblioteki, złożonej z różnorodnych wydawnictw książkowych: pierwodruków, wydawnictw jubileuszowych i druków bibliofilskich. Był tu także rękopiśmienny „zbiór dedykacji, listów i autografów niemieckich wieszczów oraz osób z nimi powiązanych, liczący około dwustu obiektów”¹³. O dwóch z nich wspomina przewodnik miejski

¹² B. Skaziński, *op. cit.*, s. 21. Por. także: *idem*, *Legendarna kolekcja Wilhelma Ogoleita znów dostępna dla gorzowian*, „Ziemia Gorzowska” 2001, nr 24, s. 16-17.

¹³ *Idem*, *Życie i działalność kolekcjonerska...*, s. 20.

Buchholza z 1927 r.: chodzi o dwa listy Goethego adresowane do dyrektora generalnego mennicy w Berlinie – Loosa¹⁴. W posiadaniu kolekcjonera były także dedykacje pióra Goethego, w tym ocalona z wojny księga gości Goethego, pozyskana w 1923 r. z rąk Bertholda Thona, prawnuka adiutanta Karla Augusta, księcia Sachsen-Weimar-Eisenach. Opuszczając Gorzów w październiku 1945 r., kolekcjoner zabrał ją ze sobą jako jedną z najcenniejszych pamiątek¹⁵.

W zbiorze znalazły się również albumy z sepiowymi fotografiami aktorów scen niemieckich, występujących w sztukach teatralnych Goethego i Schillera, afisze teatralne, programy oraz różnorodne druki ulotne i okolicznościowe: karty pocztowe oraz notgeldy z wizerunkami wieszczów. Do osobliwości jako „przejaw złego smaku”¹⁶ zaliczał kolekcjoner reklamy z cytataми z utworów Goethego i Schillera, a jednak też je gromadził. Liczone w tysiącach, przechowywane były w tekach i albumach.

Największą wartość emocjonalną miały jednak te przedmioty, które uważano za „relikwie” Goethego, a więc takie, które były w jego bezpośrednim użytkowaniu: teatrzyk lalkowy wykonany w formie oprawy książkowej, przycisk do papieru przywieziony z podróży do Włoch, filiżanki czy resztki tapet z weimarskiego domu¹⁷.

Fascynacje Wilhelma Ogoleita epoką weimarskich poetów zaowocowały nie tylko imponującą kolekcją stylowych „różnorodności”, ale także głęboką wiedzą o literaturze. Dzielił się nią z wszystkimi, którzy odwiedzali jego prywatne muzeum. Z pasją aktora dramatycznego deklamował utwory literackich mistrzów, opowiadał anegdoty o pozyskiwaniu poszczególnych przedmiotów. Przed zwiedzającymi otwierał się wyidealizowany świat przeszłości. Mistrz ceremonii urządzał prawdziwy teatr zwiedzania, upowszechniając tym samym kult Goethego i Schillera wśród swoich rodaków. Na wzór poety prowadził księgę wpisów gości¹⁸. Ślad swoich wizyt w muzeum Ogoleita pozostawili muzealnicy: Hans Wahl, Dyrektor Muzeum Narodowego Goethego w Weimarze, Erwin Ackerknecht z Muzeum Narodowego Schillera w Marbach oraz wielu znanych ludzi kultury, aktorów i naukowców odwiedzających ówczesny Gorzów.

Entuzjazm kolekcjonerski, wiedza i działalność popularyzatorska Wilhelma Ogoleita zostały docenione i nagrodzone przez najwyższych urzędników państwowych. W dzień 65 urodzin księgarza, 1 stycznia 1934 r., ówczesny burmistrz miasta Paul Klemm wręczył mu wysokie odznaczenie: *Goethe-Medaille für Kunst und Wissenschaft*,

¹⁴ F. Buchholz, *op. cit.*, s. 40. Źródło: <http://www.polona.pl/item/1892675/44/> [dostęp: 15.06.2015, 27.01.2016].

¹⁵ J. Zalewski (oprac.), *Kalendarium życia i działalności kolekcjonerskiej Wilhelma Ogoleita*, [w:] *Świat Goethego i Schillera...*, s. 86.

¹⁶ B. Skaziński, *Życie i działalność kolekcjonerska...*, s. 22.

¹⁷ R. Piotrowski, *op. cit.*, s. 281-282.

¹⁸ T.J. Żuchowski, *op. cit.*, s. 54. Por. także: B. Skaziński, *Życie i działalność kolekcjonerska...*, s. 19.

które w 1932 r. ustanowił Paul von Hindenburg dla upamiętnienia rocznicy śmierci Goethego. Przyznawano je osobom szczególnie zasłużonym na polu kultury:

Berlin, 12 grudnia 1933

Z okazji pańskich 65 urodzin, z wyrazami uznania dla zasług w dziedzinie badań nad Goethem i rozpowszechniania znajomości Goethego wśród narodu niemieckiego niniejszym przekazuję Panu ufundowany przeze mnie Medal Nauki i Sztuki im. Goethego.

Podpisano von Hindenburg

Dla księgarza pana Wilhelma Ogoleita

Landsberg (Warthe)¹⁹

W opinii historyków sztuki budowana przez lata kolekcja, której osią były dwie postacie historyczne: Goethe i Schiller, nie przejawiała rygorów naukowych w samej polityce gromadzenia i opracowywania eksponatów. Ważniejsza była intuicja kolekcjonera i jego osobiste upodobania. Jednak wiemy, że Ogoleit dociekał okoliczności powstawania posiadanych dzieł, przeznaczał je do konserwacji w profesjonalnych pracowniach i służył wiedzą innym pasjonatom²⁰. O pieczołowitym traktowaniu zbioru świadczy także konsekwentnie prowadzona systematyka katalogowa i używanie przez właściciela znaków proveniencyjnych. W zasobie prac z kolekcji Ogoleita, które w liczbie 448 jednostek przechowuje Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego, większość jest opatrzona okrągłą pieczęcią z napisem „Sammlung Ogoleit”, o średnicy ok. 2,4 cm (zob. il. 4), niemal wszystkie zaś mają wpisany odręcznie ołówkiem numer inwentarzowy²¹.

Na książkach należących do kolekcji widnieje ponadto ekslibris autorstwa Karla Bauera. Rysunek ten przedstawia młodego Goethego w półpostaci, na tle krajobrazu, jest wykonany w dwóch wersjach kolorystycznych: brązowej i czarnej. W zbiorach Biblioteki UZ zachował się także inny projekt ekslibrisu, szkic wykonany własnoręcznie przez Karla Bauera dla Wilhelma Ogoleita. Jest nim kolorowany tuszem rysunek, przedstawiający kobietę w stroju z epoki przeglądającą zbiory. W tle widnieje popiersie Goethego, a w prawym dolnym rogu napis „EX LIBRIS”. Poniżej znajduje się sygnatura z dedykacją: „Karl Bauer [...] Freund Ogoleit” (zob. il. 5). Na odwrocie rysunku

¹⁹ *Buchhändler Ogoleit durch die Goethe-Medaille geehrt*, „Neumärkische Zeitung” 3.01.1934. Autor cytowanej notatki prasowej podkreśla wkład Ogoleita do niemieckiego życia duchowego i dodaje: „Naprawdę niecodzienny prezent urodzinowy dla zagorzałego kolekcjonera, któremu w tym miejscu należą się serdeczne życzenia urodzinowe według słów Goethego: «Kto zawsze usilnie się stara...»” [tł. D. Piotrowska-Kuipers]; także R. Piotrowski, *op. cit.*, s. 284.

²⁰ P. Kockjoy, *op. cit.*, s. 4.

²¹ Jako znaki własnościowe kolekcji istnieją trzy rodzaje okrągłej pieczęci z napisem „Sammlung Ogoleit”, nieznacznie różniące się średnicą, odręczne zapisy kolejnych numerów inwentarzowych oraz własnoręczne podpisy właściciela kolekcji: „Wilhelm Ogoleit”. Zob. *Objaśnienia do katalogu*, [w]: *Świat Goethego i Schillera...*, s. 95.



Il. 4. Pieczęć własnościowa oznaczająca kolekcję
Źródło: zbiory Biblioteki UZ (np. sygn. G/760, G/761, G/763).



Il. 5. Karl Bauer, projekt ekslibrisu, technika mieszana
Źródło: sygn. G/814 (zbiory Biblioteki UZ).

artysta naszkicował postać pięknej skrzydlatej muzy przypominającej ikonograficzne wyobrażenia Walkirii i umieścił swoje odręczne zapiski.

Współpraca ze współczesnymi sobie artystami była jedną z dróg pozyskiwania eksponatów do kolekcji, oprócz zakupów antykwarycznych prowadzonych w niemieckich miastach. Karl Bauer (1868-1942) był znanym monachijskim malarzem, rysownikiem, grafikiem i portrecistą²². W 1904 r. Ogoleit nawiązał z nim korespondencyjny kontakt, później wielokrotnie odwiedzał go w Monachium. Zachowana dedykacja „dla przyjaciela” świadczy o zażyłości, a nawet przyjaźni, która towarzyszyła im przez wiele lat znajomości. W rezultacie księgarz pozyskał do zbioru wiele cennych prac Bauera: zarówno portretów Goethego i Schillera, zrealizowanych w różnych konwencjach, jak i rysunków do najważniejszego dzieła Goethego – *Fausta*. Na uwagę zasługują zwłaszcza dwa portrety olejne: *Goethe w świetle księżycy* – wykonany na zamówienie kolekcjonera – oraz portret poety w młodym wieku.

W sierpniu 1933 r. Karl Bauer, być może właśnie z okazji zbliżającego się jubileuszu, sportretował samego właściciela kolekcji. O portrecie tym mówiono, że malarz wydobyl w nim „goetheańskie cechy fizjonomiczne”²³ (zob. il. 6).

Budowane przez ponad 50 lat „dzieło życia” kolekcjonera rozproszyła wojna. Jak pisze M. Radziszewska:

W 1944 r. w przewidywaniu nadchodzącej klęski Niemiec hitlerowskich większą część kolekcji, w piętnastu skrzyniach Wilhelm Ogoleit zdeponował w sejfie Miejskiej Kasy Oszczędności, natomiast ekspozycja w mieszkaniu nie została zabezpieczona. [...] Do dziś nie wiadomo, jaki był los przedmiotów złożonych w sejfie²⁴.

Oddziały Armii Czerwonej 31 stycznia 1945 r. zajęły miasto Landsberg – w marszu na twierdzę kostrzyńską i Berlin podpałały domy, dokonywały dewastacji i grabieży. Kamienica przy Richstrasse 8 ocalała, ale część ekspozycji została zniszczona i spustoszona. Życie ocalił również twórca kolekcji, jego 70-letnia siostra Johanna i za-przyjaźniona rodzina Scharfów. Polska administracja ustanowiona w mieście Gorzów

²² Oprócz licznych wizerunków Goethego i Schillera, Bauer sportretował także wiele postaci z niemieckiego kręgu kulturowego z różnych epok historycznych: np. M. Lutra, J. von Einchendorffa, H. von Kleista, H. Heinego, L. van Beethovena, Fryderyka II Wielkiego, F. Nietzschego, G. Hauptmanna i wielu innych. Niestety, z poczuciem zawodu trzeba w tym miejscu odnotować to, że w okresie narodowego socjalizmu wykonywał portrety Hitlera i ludzi z jego otoczenia (np. Goebbelsa, Dietricha Eckerta czy Baldura von Schiracha). Por. https://de.wikipedia.org/wiki/Karl_Bauer_%28Maler%29 [dostęp: 28.01.2016]; <http://www.goethezeitportal.de/wissen/illustrationen/karl-bauer-dichterquartett.html> [dostęp: 28.01.2016].

²³ T.J. Żuchowski, *Dwie koncepcje kolekcjonerstwa – Anton Kippenberg i Wilhelm Ogoleit*, [w:] *Świat Goethego i Schillera...*, s. 53.

²⁴ M. Radziszewska, *Kolekcja Wilhelma Ogoleita*. Źródło: http://wimp.zgora.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=357:kolekcja-wilhelma-ogoleita&catid=401skarby-zielonogorskiej-ksiąznicy&Itemid=381 [dostęp: 22.01.2016].



Il. 6. Portret Wilhelma Ogoleita

Źródło: „Heimatblatt der ehemaligen Kirchengemeinden Landsberg/Warte. Stadt und Land” 1953, nr 6, s. 3.

28 marca 1945 r. starała się chronić pozostałości zbioru i osobę kolekcjonera, sprzyjał mu ówczesny starosta Florian Kroenke. W domu księgarza zainstalowano urząd mel-dunkowy oraz miejski wydział kultury i sztuki. Pojawiła się koncepcja urządzenia w kamienicy Ogoleita domu kultury i oświaty z częścią muzealną. Plany te zniweczył pożar, który wybuchł w nocy z 17 na 18 lipca 1945 r., kładąc kres landsberskiej historii „Muzeum Ogoleita”²⁵.

Rodzeństwo Ogoleitów opuściło Gorzów w październiku 1945 r., zabierając kilka najdroższych pamiątek. Stanowiły one namiastkę dawnej kolekcji i początek nowej, znacznie skromniejszej, w miejscowości Bethel-Bielefeld, w Nadrenii-Północnej Westfalii. Tam właśnie osiedli Ogoleitowie po kilkutygodniowej podróży, która prowadziła m.in. przez Weimar, gdzie działało założone w 1885 r. Towarzystwo Goethego.

²⁵ O wydarzeniach z lipca 1945 r. pisze D.A. Ryman: *Smutny koniec świata Goethego i Schillera. Pożar na rogu Pionierów*, „Ziemia Gorzowska” 2001, nr 49, s. 18-19. Autor sugeruje, że pożar był wynikiem podpalenia w celu ukrycia szabru.

Wilhelm Ogoleit zmarł 21 maja 1953 r. w wieku 84 lat. W pośmiertnym wspomnieniu były burmistrz Otto Gerloff przypominał jego zasługi dla kulturalnego rozwoju miasta, nadmieniał o organizowaniu życia muzycznego, posiadaniu odznaczenia „Goethe-Medaille” i o utracie cennej kolekcji²⁶.

Po wojnie jedynie fragmenty tak licznego zbioru pamiątek i dzieł sztuki udało się ocalić od zniszczenia i zapewnić im należyte miejsce przechowywania. Już w kwietniu 1945 r. urzędnicy Starostwa Powiatowego rozpoczęli spis ocalałych przedmiotów, czynili to jeszcze kilkakrotnie w następnych latach. Począwszy od 1950 r., Starostwo Powiatowe przekazywało je do zbiorów gorzowskiego muzeum, które jest najstarszą na Ziemi Lubuskiej placówką muzealną²⁷. Zdzisław Linkowski, wieloletni dyrektor tej placówki, pisał:

W bliżej nieznanych okolicznościach do Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie (tak nazywało się muzeum do roku 1950), trafiły meble ze stemplem „Sammlung Ogoleit”, a także medale i plakiety z podobiznami wielkich twórców, kilka obrazów, grafiki, maska pośmiertna Goethego, pięknie wydane pierwodruki książek i pewna ilość bibelotów²⁸.

Zbiory gorzowskiego muzeum wzbogaciły się również w 1991 r., kiedy to na mocy testamentu pastora Kurta Scharfa z Berlina, chrzestnego syna i spadkobiercy Wilhelma Ogoleita, do Gorzowa wróciło kilkanaście cennych pamiątek zabranych ze sobą przez księgarza na zawsze opuszczającego Gorzów w 1945 r.

„Jednak to do Zielonej Góry trafił największy zbiór, głównie grafik i rysunków”²⁹ – pisze M. Radziszewska. Fragmenty dawnej kolekcji znajdują się w zasobach Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej w Zielonej Górze, a 58 pozycji przechowuje Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida. Część kolekcji została zdigitalizowana i jest dostępna w Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej.

Jak wskazują księgi akcesyjne Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze (obecnie Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego), w końcu 1981 i na początku 1982 r. dokonano zakupu antykwarycznego obejmującego 448 prac sygnowanych pieczęcią „Sammlung Ogoleit” i opatrzonych charakterystycznym kremowym passe-partout lub też wykonanymi z szarej tektury podkładami. W księgach inwentarzowych zbiorów ikonograficznych widnieją one pod sygnaturami od G/443 do G/801. Są to prace o różnorodnej tematyce i różnorodnych technikach wykonania.

²⁶ O. Gerloff, *Wilhelm Ogoleit*, „Heimatblatt der ehemaligen Kirchengemeinden Landsberg / Warte, Stadt und Land” 1953, nr 6, s. 3.

²⁷ J. Michalski, *Powojenne losy zapomnianej kolekcji*, [w:] *Świat Goethego i Schillera...*, s. 35; także: J. Zalewski (oprac.), *Kalendarium życia i działalności kolekcjonerskiej Wilhelma Ogoleita*, [w:] *Świat Goethego i Schillera...*, s. 86.

²⁸ Z. Linkowski, *Kolekcja Ogoleita znów Gorzowie*, „Ziemia Gorzowska” 1991, nr 31, s. 5.

²⁹ M. Radziszewska, *op. cit.*

Najstarszą grupę dzieł, powstałą w drugiej połowie i pod koniec XVIII w., reprezentują miedzioryty, nieco późniejsze są akwatinty, akwaforty, staloryty i litografie. Są to dzieła wielu uznanych sztycharzy niemieckich i europejskich³⁰. Prace ilustracyjne, inspirowane dziełem Goethego *Faust*: linoryty autorstwa Walthera Klemma, akwaforta Ericha Büttnera, rysunki i akwaforty Karla Bauera, pochodzą z lat dwudziestych i trzydziestych XX w.

Oprócz licznie reprezentowanej grafiki warsztatowej, w zbiorze znajdujemy komplet reprodukcji dzieł malarskich i graficznych, w tym reprodukcję akwareli *Pejzaż rzymski* wykonaną ręką Goethego podczas jego podróży do Włoch. Są też fotografie w sepii wykonane w atelier Berlina i Drezna na początku minionego wieku. Przedstawiają niemieckich aktorów w rolach scenicznych do dzieł obydwu wieszczów: Antonię Dietrich jako Ifigenię, Heinricha Georga jako Götza z Berlichingen czy Adalberta Matkowsky'ego jako Wallensteina z dramatu Schillera. W rozległej tematyce zbioru przewodzą liczne wizerunki Goethego i Schillera, portretowanych w różnych pozach



Il. 7. Karl Bauer, *Goethe i Beethoven*, akwaforta, sucha igła

Źródło: sygn. G/561 (zbiory Biblioteki UZ).

³⁰ W przywoływaniu autorów prac graficznych opieram się m.in. na notach biograficznych opracowanych przez J. Michalskiego, B. Skazińskiego i J. Zalewskiego, *Świat Goethego i Schillera...*, s. 175-195 oraz na notach katalogowych Biblioteki UZ.

i stadiach życia, przy użyciu wielu technik graficznych. Liczbą dwudziestu grafik z pracowni Karla Bauera zamyka się cykl portretów obu klasyków weimarskich (zob. il. 7).

Prawdziwą panoramę osobistości XVIII-wiecznego świata uwidaczniają miedzioryty powstałe w warsztatach tamtej epoki. Sportretowano tu intelektualny krąg ludzi stanowiących elitę ówczesnych Niemiec. Są to osobistości otaczające weimarski dwór Anny Amalii, księżnej Sachsen-Weimar-Eisenach, jej syna księcia Karla Augusta, a także inne wybitne postacie ze świata kultury: ludzie pióra, filozofowie, naukowcy, teolodzy, muzycy i aktorzy. Kilka portretów przedstawia mężów stanu z dworu pruskiego i środowiska Napoleona. Wymieńmy w tym miejscu jedną z najstarszych prac (1789) w tym zbiorze: portret poety okresu „burzy i naporu”, filozofa i profesora literatury w Getyndze Gottfrieda Augusta Bürgera. Przedstawione z profilu popiersie wkomponowane w stylizowane ruiny obrośnięte bluszczem jest dziełem uznanego wiedeńskiego artysty Klemensa Kohla (1754-1807), posiadacza tytułu Cesarsko-Królewskiego Nadwornego Miedziorytnika.

Twórczość cenionego przez współczesnych mu grafika – działającego głównie w Lipsku portrecisty, twórcy planów bitew i członka honorowego Pruskiej Akademii Sztuki Johana Friedricha Bausego (1738-1814) – reprezentują w naszych zbiorach trzy portrety: żydowskiego filozofa okresu oświecenia Mosesa Mendelssohna (1772) (zob. il. 8), pisarza Moritza Augusta von Thümmela (1768) oraz teologa ewangelickiego z okresu niemieckiego oświecenia Johanna Joachima Spaldinga (1778). Z końca XVIII w. pochodzi także sztychowany w miedzi portret księżnej Anny Amalii wykonany przez Christiana Müllera (1766-1824), ucznia i nauczyciela Szkoły Rysunkowej w Weimarze. W zbiorze bibliotecznym jego twórczość reprezentuje także kolorowany miedzioryt ilustrujący jedną ze scen dramatu Schillera *Wilhelm Tell*.

W zasobie XVIII-wiecznych miedziorytów należy również zwrócić uwagę na przedstawienia widoków miast, pejzaży, zamków, pomników i innych budowli. Ludwig Hess (1760-1800), szwajcarski artysta malarz i grafik, jest autorem ośmiu miedziorytów datowanych na koniec wieku, przedstawiających widoki Weimaru, zamki Saaleck i Rudelsburg w Turyngii oraz okolice Jeny z ruinami zamku Lobdeburg. Kilka grafik, autorstwa niemieckiego litografa Lobego, przedstawia różne miejsca Weimaru: plac zamkowy, pomnik księcia w parku, zamek Kromsdorf w okolicy Weimaru. Są liczne prace różnych autorów, na których widnieją dom i pracownia Goethego w Weimarze i wnętrze domu Friedricha Schillera.

Jednak najbardziej wyróżniającym się zespołem prac graficznych są ilustracje do dzieł obydwu poetów. Wśród nich najciekawszą chyba ikonografię stanowią XX-wieczne realizacje odnoszące się do utworu, który Goethe pisał całe życie i pozostawił w nim swój duchowy testament. Rozpoczęty we wczesnej młodości, a ukończony pod



Il. 8. Portret Mosesa Mendelssohna, miedzioryt

Źródło: sygn. G/474 (zbiory Biblioteki UZ).

koniec życia *Faust* niesie moralne przesłanie, które jest próbą odpowiedzi na najważniejsze pytania. Obraz faustowskiego świata w kolekcji Ogoleita kreują czarno-białe linoryty Walthera Klemma (1883-1957), akwaforta Ericha Büttnera (1889-1936) oraz teka rysunków tuszem i dwie akwaforty Karla Bauera.

Prace wielokrotnie wymienianego tu monachijskiego artysty: *Piwnica Auerbacha*, *Kuchnia czarownicy*, *Ulica*, *Dom sąsiadki*, *Noc Walpurgii*³¹, *Pałac* oraz *Wielki dziedziniec pałacowy* ilustrują kluczowe sceny z literackiej biografii XVI-wiecznego lekarza i alchemika Johanna Fausta, postaci na wpół legendarnej, ale także niezwykle inspirującej wyobraźnię wielu artystów europejskich. Najsłynniejsza, Goetheańska interpretacja

³¹ Rysunek Karla Bauera *Noc Walpurgii* ma w zbiorach bibliotecznych również wersję wykonaną w technice akwaforty.

jego losów przybiera tu wymiary romantycznego mitu o upadku, a zarazem potęgze wielkiej jednostki.

Oto *Faust w pracowni* na akwaforcie Büttnera. Samotny starzec zatopiony w rozmyślaniach otoczony stosami ksiąg i pergaminów z alchemicznymi symbolami. „Przeto do życia chowam wieczną złość,/ Umrzeć bym chciał...”³² – powiada. Tajemnice bytu są niepoznawalne, a wizja „Ducha Ziemi” przynosi mu rozpacz i zwątpienie: „Ów wielki Duch mię strącił w pył,/ Natury głos wzgardliwie zmiłknął./ Zerwała się mej myśli nić”³³. Odtąd jego nieodłącznym druhem staje się Mefistofeles, wysłannik piekła w „czerwonym, złotem bramowanym stroju”. Za cenę duszy obiecuje Faustowi powrót do młodości, miłość, wawrzyny sławy, władzę i bogactwo. Łudzi swego zakładnika wizją poznania „małego świata i wielkiego też”. Na początek odwiedzają „Piwnicę Auerbacha”, gdzie gromada mieszczan i studentów spędza czas na wesołej zabawie przy pucharach wina. Mefisto pokazuje im kuglarskie sztuczki, toczy reńskie wina z kawałka stołu, roztacza wizję zabawy do utraty sił i zmysłów. W *Kuchni czarownicy* szatan wywołuje w czarodziejskim zwierciadle obraz pięknej Małgorzaty i przyrzeka Faustowi jej miłość. Czarownica, przedstawiona na ilustracji jako półnagi stwór o skołtunionej grzywie, przygotowuje tajemniczy napój, który ze starca czyni młodego mężczyznę.

Kolejne dwa rysunki, *Ulica* i *Dom sąsiadki*, obrazują dzieje tragicznej miłości Fausta i Małgorzaty. Na pierwszym z nich młody Faust (o rysach samego Goethego) uwodzi skromną, „pełną cnót dziewczynę” powracającą właśnie z kościoła z modlitewnikiem w dłoni. Już za chwilę, zachęcona namowami sąsiadki i szkatułką klejnotów podsunietą przez diabła, Małgorzata zgodzi się na miłość, która po chwilowych uniesieniach zaprowadzi ją na drogę obłędu i zbrodni (zob. il. 9).

„Noc Walpurgii” w dramacie Goethego jest karnawalem szatańskiego świata, królestwem wszelkich zjaw, czarownic i złych duchów. W interpretacji Bauera sceny te zamykają się alegorią – widmem Małgorzaty ze śladem sznura na szyi – ukaranej szubienicą za zbrodnię dzieciobójstwa (zob. il. 10).

Dopełnia się wędrówka Fausta po „małym świecie” ziemskich doświadczeń. Uwiedziony marzeniami o sławie, wiecznej młodości i użyciu świata przekonuje się o ich iluzoryczności, i o tym, że układ z szatanem nie ma końca.

Dwa ostatnie w cyklu faustowskim rysunki Karla Bauera *Pałac* i *Wielki dziedziniec pałacowy* ukazują finałowe sceny dzieła. Nawiązują w swej treści do drugiej części tragedii, bogatej w rozważania o „wielkim świecie” polityki, historii i kultury. U schyłku swoich dni Faust, prowadzony przez mitologiczne czasy i przestrzenie, pojmuje istotę prawdziwej mądrości. Jest nią misja rozwoju cywilizacji, służenia ludziom i postępowi.

³² Goethe, *Faust. Część I i II*, przekł. F. Konopka, Warszawa 1962, s. 113.

³³ *Ibidem*, s. 119.



Il. 9. Karl Bauer, *Ulica (Faust)*, rys. tuszem,
Źródło: sygn. G/584 (zbiory Biblioteki UZ).



Il. 10. K. Bauer, *Noc Walpurgii (Faust)*,
akwaforta
Źródło: sygn. G/560 (zbiory Biblioteki UZ).

W swej ostatniej wizji, która dokonuje się na wielkim dziedzińcu pałacowym, oczyma duszy widzi zielone przestrzenie i odzyskaną od morza ziemię. Widzi miliony ludzi, którzy w trudzie budują nowe społeczeństwo. „Taką chcę widzieć rojną brać,/ Na wolnej ziemi z wolnym ludem stać!”³⁴. Owładnięty uczuciem szczęścia, Faust wypowiada magiczne słowa o chwili, która w swej piękności mogłaby trwać wiecznie. Tak się dopełnia ziemski czas bohatera dramatu i wydaje się, że właśnie teraz, po latach służb, zatiumfuje Mefistofeles. Jednak Bóg, który dla Fausta przeznaczył rolę nowego Prometeusza, by wskazać ludziom kierunek przemian, zbawia go i na zawsze uwalnia od władzy szatana. „Kto wiecznie dążąc trzodzi się,/ Tego wybawić mogę”³⁵ – mówi chór aniołów w epilogu dzieła.

Przesłanie dramatu Goethego przywodzi na myśl świat średniowiecznego moralitetu, w którym Bóg i szatan toczą wojnę o duszę „Każdego”, a świat jest sceną zmagania dobra i zła. Wydaje się, że ten patetyczny i uniwersalny wymiar „Fausta” szczególnie widać w linorytach Walthera Klemma, które powstały w Weimarze ok. 1930 r.

Prace: *Port Lynceusza*, *Manto*, *Klasyczna Noc Walpurgii* oraz *Mefisto Forkiada* przylatczają kontrastami czerni i bieli. Postacie umieszczone w mrocznej scenerii na tle niespokojnego nieba i żywiołu morskiego okryte są długimi płaszcami. Ukrywają twarze, odwracają się bądź chowają w cieniu jak zjawy. Nastroj tych dzieł budzi przeczucie nadchodzącego kataklizmu.

Kolekcja Ogoleita „narodziła się” na dzisiejszej Ziemi Lubuskiej, tutaj też w obu zielonogórskich bibliotekach i w gorzowskim Muzeum im. Jana Dekerta³⁶ przechowywane są pozostałości niegdyś obszernego zbioru. Wyobrażenie o tym, czym w przeszłości mogła być kolekcja znana jako „Sammlung Ogoleit”, dała wystawa otwarta w czerwcu 2001 r. w gorzowskim „Spichlerzu”. Ekspozycja zatytułowana „Świat Goethego i Schillera w zbiorach Wilhelma Ogoleita” była wynikiem starań gorzowskich muzealników: Janusza Michalskiego, Błażeja Skazińskiego i Jana Zalewskiego, którzy podjęli trud scalenia istniejących fragmentów zbioru i odtworzenia atmosfery dawno minionej epoki weimarskich wieszczów.

Wystawie towarzyszył wydany z wielką pieczołowitością katalog zawierający szczegółowe noty o eksponowanych przedmiotach i eseje o dziejach kolekcji, jej twórcy i kręgu ludzi związanych z nim. Powstała publikacja, która jest cennym źródłem i inspiracją do podejmowania dalszych badań nad zbiorem: jego warstwą ikonogra-

³⁴ *Ibidem*, s. 531.

³⁵ *Ibidem*, s. 544.

³⁶ J. Michalski pisze: „W zbiorach muzeum znajduje się 136 obiektów pochodzących z kolekcji Wilhelma Ogoleita w ramach kilku działów. Biblioteka Naukowa muzeum zgromadziła 91 woluminów opatrzonych znakami własnościowymi w postaci pieczęci «Sammlung Ogoleit», numerami inwentarzowymi, a niektóre z nich również ekslibrisem drukowanym wg projektu K. Bauera”, Zob. *Powojenne losy zapomnianej kolekcji*, [w:] *Świat Goethego i Schillera...*, s. 36.

ficzną i historycznoliteracką. Przede wszystkim jednak przybliża i odkrywa postać niezwyklego kolekcjonera, wielbiciela literatury i sztuki, Wilhelma Ogoleita, który ze swej pasji uczynił misję życia.

„SAMMLUNG OGOLEIT”: GOETHE, FAUST, BAUER.
ZIELONA GÓRA PART OF THE COLLECTION OF WILHELM OGOLEIT –
A BOOK SELLER AND COLLECTOR FROM GORZÓW

Summary

Landsberg, Richtstrasse 8. The bookshop under the sign “Buch-Kunst-u. Musikalienhandlung”. Almost for fifty years, from the end of the 19th century until the year 1945 the above address was well known to all the lovers of the classical German poetry. This was due to the book seller and collector Wilhelm Ogoleit (1869-1953) who was able to gather the biggest in Brandenburg collection of memorabilia of Goethe and Schiller thus creating a private museum of the remembrance of the great “prince poets” of Weimar. The walls of the eight rooms of the Gorzów town house were decorated with painting, drawings and prints with the portraits of both poets and people working in culture who belonged to their circle. The collected pieces of art were presenting the illustrations of the literary works and the landscapes of the places relating to the biographies of the Weimar poets and other celebrities. The cabinets were displaying precious medals and plaques, the tables and the cupboards were displaying sculptures, busts and brick-a-brack, all of them signed “Sammlung Ogoleit”. The most precious artifacts included the patinated plaster head of Goethe sculpted by Klothilde Bauer-Rothmüller. The book lover, whom the owner of the collection definitely was, could not miss the library of books, first editions, manuscripts and letters. Among them there were the autographs and dedications from the pen of Goethe and one of the few heirlooms later saved from the war: the Goethe guest book.

Ogoleit, a fervent advocate of the Goethean spiritual science, was seeking the meaning of life in the “eternal toil” which was the development of his fascination with the Goethe age and the circle of the Weimar artists. He was enlarging his collection over the years and it comprised 8800 items in 1945. He arranged a museum in his private flat where he hosted many inhabitants of the town and the visitors: actors, academics and musicians. He was famous for ceremonial guided tours which were about declamation and storytelling of literature and the times of the flowering of German philosophy and literature in the circle of Weimar court at the end of the 17th century. His enthusiasm and services in disseminating the cult of the German prince poets were noticed and awarded with the commemorative “Goethe Medal”. He received the distinction awarded by Hindenburg on his 65th birthday in 1934.

Ogoleit was developing his collection through antique shopping in many German cities, mainly in Weimar, but also through personal communication with the artists of his times. The highest number of works was acquired from the Munich painter and printmakers Karl Bauer who is the author of the oil portraits of Goethe, a number of the poet's images in a variety of different graphic techniques and a portfolio of ink drawing illustrating Goethe's “Faust”.

The Ogoleit collection was scattered and dispersed as a result of war. The work of destruction was completed by the fire in July 1945 in which the premises of the bookshop, private museum and the collector's house – the town house at Richstrasse 8, now General Sikorski street, went up in smoke.

The fragments of the collection which survived until now are treasured in the Lubuskie Jan Dekert Museum in Gorzów Wielkopolski and in two libraries in Zielona Góra: the Norwid Voivodship and Municipal Public Library and the University of Zielona Góra Library which owns the collection of 448 works stamped with the characteristic words “Sammlung Ogoleit”.

Sergiusz Łukasiewicz

Uniwersytet Zielonogórski

DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZACHODNIEJ BIAŁORUSI W WOJEWÓDZTWIE WILEŃSKIM W LATACH 1930-1935

Druga Rzeczpospolita zdecydowanie zwalczała ruch komunistyczny. Było to widoczne zwłaszcza na obszarze województw wschodnich, których przynależność państwowa była jawnie kwestionowana przez Komunistyczną Partię Polski (KPP), Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy (KPZU) oraz Komunistyczną Partię Zachodniej Białorusi (KPZB).

Podpisanie traktatu ryskiego pomiędzy Polską a Rosją Radziecką zakończyło okres bezpośredniej konfrontacji pomiędzy oboma państwami. Niemniej nie oznaczało to rezygnacji partii bolszewickiej z prób ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Jednym z narzędzi do destabilizowania sytuacji politycznej w odrodzonym państwie polskim było tworzenie i wspieranie wyżej wspomnianych ugrupowań komunistycznych, satelickich wobec Moskwy. Ostatnie z wymienionych stronnictw zostało utworzone na mocy uchwał II Zjazdu KPRP pod koniec 1923 r. KPZB objęła swoją działalnością województwa: białostockie, poleskie, nowogrodzkie i wileńskie.

Dzięki włączeniu w swoje szeregi, m.in. wpływowych na terenach wiejskich: Białoruskiej Organizacji Rewolucyjnej czy Partii Białoruskich Socjalistów-Rewolucjonistów, pod koniec pierwszego roku funkcjonowania w ugrupowaniu działało ok. 2500 osób¹, z czego ok. 60-80% stanowili Białorusini, resztę zaś Żydzi², Polacy i Ukraińcy³. W tym samym roku utworzono także młodzieżową przybudówkę ruchu pod nazwą Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Białorusi (KZMZB). Do KPZB, w różnych okresach, należeli m.in. tak znani przedstawiciele

¹ S. Iwaniuk, *Prawdy i mity o KPZB*, „Czasopismo” 2008, nr 12, s. 1.

² J. Schatz, *The Generation: the Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland*, Oxford 1991, s. 96.

³ H. Cimek, *Problemy narodowościowe w Komunistycznej Partii Polski*, [w:] *Radykalna lewica na ziemiach polskich w latach 1893-1938. SDKPiL, KPRP, KPP*, red. R. Rauba, Zielona Góra 2009, s. 14.

ruchu komunistycznego, jak: Edwarda Orłowska, późniejsza posłanka Sejmu PRL I kadencji, Sergiusz Prytycki, powojenny przewodniczący Rady Najwyższej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, czy Mikołaj Orechwa, kierownik Wydziału Personalnego i dyrektor Departamentu Kadr i Szkolenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1944-1955.

Ramy chronologiczne niniejszego artykułu wyznaczają lata 1930-1935. To wyraźnie zaznaczona epoka w dziejach II RP ograniczona przez wybory brzeskie oraz śmierć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Oprócz walki z opozycją i wzrastania potęgi politycznej obozu sanacyjnego był to czas ekonomicznego kryzysu, będącego pożywką dla wszelkich radykalnych rozwiązań politycznych, w tym spod znaku komunizmu. Ten trend szczególnie odczuwano na terenie województwa wileńskiego. Było to powodowane nieodległą granicą z ZSRR, programem politycznym KPZB oraz wagą tego obszaru dla bezpieczeństwa państwa polskiego.

Województwo wileńskie

Pod koniec 1925 r. na mocy ustawy Sejmu utworzono województwo wileńskie⁴, jako ostatnią tego typu jednostkę administracyjną w RP. Wileńszczyznę na początku lat 30. zamieszkiwało 1 276 000 osób. Największe skupiska ludności istniały w powiatach wileńsko-trockim (214 472), dziśieńskim (159 886) i brasławskim (143 161). Rejonami o nieco niższej liczbie mieszkańców były powiaty święciański (136 475), wilejski (131 070) i oszmiański (104 612). Poniżej bariery 100 000 mieszkańców plasowały się powiaty postawski (99 907) i mołodeczanski (91 285)⁵. Charakter osadnictwa był zdecydowanie rolniczy. Dokładnie 1 014 667 mieszkańców żyło na wsi, podczas gdy w miastach, nie licząc Wilna, osiadło 66 000 osób⁶.

Cechą charakterystyczną województwa wileńskiego było znaczne zróżnicowanie ludności pod względem narodowościowym i religijnym. Według spisu powszechnego z 1931 r. rejon zamieszkiwali przedstawiciele przynajmniej dziewięciu narodowości, z czego największą grupę stanowiła ludność polska. Na terenie Wileńszczyzny żyło 633 095 Polaków. Drugą wielką grupą narodowościową byli Białorusini, którzy zamieszkiwali województwo w liczbie 287 938 osób. W obrębie Wileńszczyzny egzystowało także 65 269 Litwinów. Oprócz wcześniej wymienionych narodowości na tym

⁴ Ustawa z dnia 22 grudnia 1925 roku w sprawie utworzenia województwa wileńskiego, Internetowy System Aktów Prawnych, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19260060029> [dostęp: 14.05.2014].

⁵ Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo Wileńskie bez miasta Wilna, Warszawa 1936, s. 1.

⁶ *Ibidem*.

wieloetnicznym terytorium żyły znaczne skupiska Żydów (54 132) i Rosjan (35 981). Istniały także niewielkie grupy Niemców i Ukraińców⁷.

Na różnorodność regionu wpływała nie tylko mozaika narodowościowa. Wileńszczyzna stanowiła miejsce spotkania katolicyzmu, prawosławia oraz judaizmu. Ponadto na terenie województwa żyli nieliczni protestanci i unicy. Spośród mieszkańców obszaru województwa wileńskiego najliczniejsi byli katolicy, stanowiący ponad 63% ogółu ludności. Katolikami byli praktycznie w całości Litwini, niespełna 90% Polaków oraz ok. 15% Białorusinów⁸. Drugą ważną grupę religijną tworzyli prawosławni, stanowiąc niemalże 30% ogółu ludności. Wśród nich ponad 80% było narodowości białoruskiej i rosyjskiej, reszta zaś – polskiej. Osobną grupę stanowili Żydzi, w całości wyznania mojżeszowego. Niemal cała społeczność semicka posługiwała się jidysz. Zaledwie ok. 1500 osób używało w życiu codziennym języka polskiego.

Rolniczy charakter Wileńszczyzny przejawiał się również na płaszczyźnie ekonomicznej. Około 85% ludności utrzymywało się z rolnictwa. Pozostałe sektory gospodarki odgrywały rolę marginalną⁹. Tak wielkie zatrudnienie w rolnictwie nie wynikało jednak z powierzchni ziemi uprawnej, lecz niewielkiej gęstości zaludnienia i nikłego rozwoju przemysłu w porównaniu z innymi regionami kraju¹⁰. Co gorsza, warunki glebowe i klimatyczne mocno utrudniały działalność rolniczą. Grunty wyróżniały się raczej mizerną jakością, ponadto niemalże 1/5 ziemi stanowiły nieużytki¹¹. Gospodarstwa ziemskie były w znakomitej większości rozdrobnione¹². Większość gospodarstw znajdowała się na granicy opłacalności. W tak trudnym położeniu znajdowała się przeważająca liczba włościan. Zaledwie ok. 20% rolników dysponowało działkami o odpowiedniej wielkości¹³.

Organizacja KPZB na obszarze Wileńszczyzny

Ugrupowanie komunistyczne utworzono w październiku 1924 r. w Wilnie, wchłaniając wszystkie organizacje komunistyczne, które dotychczas działały na terenach województw północno-wschodnich. Siatka organizacyjna KPZB w województwie

⁷ *Ibidem*, s. 10.

⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁹ *Ibidem*, s. 35.

¹⁰ *Wilno i Województwo Wileńskie. Informator społeczno-gospodarczy i księga adresowa m. Wilna i Województwa Wileńskiego*, red. P. Krasnopolski, Wilno 1937, s. 10.

¹¹ J. Januszewska-Jurkiewicz, *Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920-1939*, Katowice 2011, s. 353.

¹² *Wilno i Województwo Wileńskie...*, s. 11.

¹³ J. Januszewska-Jurkiewicz, *op. cit.*, s. 353.

wileńskim zasadniczo odpowiadała podziałom administracyjnym. Na terenach poszczególnych powiatów działały Rejonowe Komitety (RK), mające pod sobą podstawowe komórki partyjne. W praktyce niekiedy organizowano również podrejon, jako łącznik pomiędzy RK a członkami partii¹⁴. Na początku lat 30. istniały następujące rejon partyjne: wileńsko-trocki, oszmiański, mołodeczkański, wilejski, postawski, dziśnieński, brasławski i święciański¹⁵. Rzecz zasadnicza, że nie zawsze siedziba komitetu lokowana była w stolicy powiatu, zamiast tego wybierano wsie, gdzie KPZB miała większe poparcie¹⁶. Trzeba jednak zauważyć, że struktura organizacyjna była dość niestabilna. Wielokrotnie szeregowi członkowie partii byli pozostawiani samym sobie, gdy RK w całości padał ofiarą policyjnych aresztowań lub gdy tracono kontakt z centralnym ośrodkiem partii w Wilnie lub ZSRR¹⁷. Prócz tego często zdarzało się, że całe komórki partyjne lub ich członkowie łącznie z lokalnymi sekretarzami wycofywali się z działalności politycznej pod wpływem kolejnych aresztowań¹⁸.

Biorąc pod uwagę rozmiar województwa, siatka organizacji terenowych nie była zbyt rozbudowana. Sami działacze KPZB przyznawali, że w wielu wioskach nie ma żadnej komórki. W takich warunkach wzrastała rola druku i kolportażu wydawnictw partyjnych¹⁹.

Poszczególne RK rzadko miały styczność ze swymi odpowiednikami. Wyjątkiem były wileńskie konferencje wszystkich rejonów, na które przyjeżdżali sekretarze lub specjaliści delegaci wyznaczeni przez RK²⁰.

Organizacja komunistyczna na terenie Wileńszczyzny była obiektem krytyki ze strony Centralnego Komitetu (CK). Na przełomie października i listopada 1933 r. upowszechniono rezolucję CK, w której władze partii dokonały oceny KPZB na obszarze województwa wileńskiego. Formułowano wobec lokalnych komórek liczne zarzuty. Wytykano osłabienie partii na terenie miast, zwłaszcza wśród robotników, kolejarzy i pracowników przedsiębiorstw komunalnych. Ponadto zaznaczano kwestię niedostatecznej organizacji oraz słabą łączność Wilna z prowincją. Niewątpliwie część winy leżała po stronie RK, które jeszcze gorzej broniły się przed infiltracją władz niż komuniści na terenie Wilna. W KPZB widoczna była słabość kadr i nieumiejętność

¹⁴ *Sprawozdanie sytuacyjne nr 17 za czas od dnia 11 V do dnia 10 VI 1934 włącznie*, Starostwo Powiatowe Postawskie, Litewskie Centralne Archiwum Państwowe (LCAP), f. 620, t. 131, s. 16.

¹⁵ *Stan organizacji komunistycznych z końcem grudnia 1930. Sprawozdanie i wykres*, S. Kirtiklis, 14 II 1931, Urząd Wojewódzki Wileński, LCAP, f. 51, t. 1150, s. 20-34.

¹⁶ *Ibidem*, s. 35.

¹⁷ *Ibidem*, s. 50.

¹⁸ *Sprawozdanie sytuacyjne nr 17 za czas od dnia 11 V do dnia 10 VI 1934 włącznie*, Starostwo Powiatowe Postawskie, LCAP, f. 620, 131, s. 15.

¹⁹ *Technika Kompartii. Na podstawie Partyjnika, organu CK KPZB*, Wilno 6 IX 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 80.

²⁰ *Konferencja partyjna*, Starostwo Grodzkie, Wilno 23 X 1933, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 1211, s. 40.

opanowania lokalnych oddziałów organizacji legalnych²¹. Co więcej, praktyka pokazywała bardzo słabe utrzymywanie konspiracji oraz dyscypliny, co wraz z nieumiejętnie prowadzoną agitacją dawało efekty w postaci ogólnej słabości KPZB²².

Partia komunistyczna na terenie województwa, podobnie jak na terenie Wilna, przedstawiała konglomerat trzech narodowości: białoruskiej, żydowskiej i polskiej²³, chociaż skład organów terenowych był mniej semicki niż na terenie miejskim²⁴.

Niemniej dochodziło do napięć na tle etnicznym, w niektórych rejonach członkowie żydowscy nie chcieli działać z resztą aktywistów, oskarżając ich o brak zachowania zasad konspiracji²⁵. Podziały na Żydów i resztę działaczy prowadziły, podobnie jak w Wilnie, do tworzenia komórek ze względu na kryterium narodowościowe²⁶.

Założenia programowe KPZB na terenie województwa

Sytuacja ekonomiczna wielkiej części mieszkańców Wileńszczyzny na początku lat 30. była trudna. Część ludności mogła liczyć na angaż przy robotach sezonowych na Łotwie, jednak dotyczyć to mogło niewielkiej grupy w stosunku do ogółu potrzebujących²⁷. Ciężkie położenie materialne regionu sprzyjało KPZB, wysuwającej radykalne hasła ekonomiczne. Trafiały one do części ludności, często nieświadomej realnego charakteru lokalnej partii komunistycznej²⁸.

W organizacji centralistycznej, jaką była KPZB, ogniwa terenowe musiały popierać i realizować program sformułowany w centrali. Można stwierdzić, że istniały trzy płaszczyzny podstawy programowej: lokalna, krajowa i międzynarodowa. W sprawach międzynarodowych konsekwentnie wyrażano poparcie dla wszelkich poczynąń ZSRR. Popularyzowano przy tym pozytywny wizerunek państwa radzieckiego. Zwłaszcza akcentowano dobrobyt robotników oraz rzekomy pacyfizm państwa rad, z jednoczesnym

²¹ *Aktualne organizacyjne działania KPZB*, Starostwo Grodzkie, Wilno 23 X 1933, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 1211, s. 75.

²² *Ibidem*.

²³ H. Cimek, *op. cit.*, s. 14.

²⁴ *Stan organizacji komunistycznych z końcem grudnia 1930. Sprawozdanie i wykres*, S. Kirtiklis, 14 II 1931, Urząd Wojewódzki Wileński, LCAP, f. 51, t. 1150, s. 33.

²⁵ *Akcja komunistyczna na terenie województwa wileńskiego – komunikat informacyjny nr 14*, 9 IX 1934, Starostwo Grodzkie Wileńskie, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 322, s. 10.

²⁶ *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 4 od 10 IV do 9 V 1934*, 10 V 1934, Wileńskie Starostwo Grodzkie, LCAP, f. 53, ap. 24, t. 1264, s. 121.

²⁷ *Stan bezrobocia na terenie województwa*, Starostwo Grodzkie Wileńskie, 1 VI 1934, LCAP, t. 53, ap. 23, t. 1264, s. 65.

²⁸ *W sprawie obchodu Międzynarodowego Czerwonego Dnia – 1 VIII, 18 VII 1931*, LCAP, Wileńska Prokuratura Okręgowa, f. 129, t. 427, s. 10.

podkreślaniem antagonizującej i militarystycznej polityki RP względem wschodniego sąsiada²⁹. Przestrzegano przy tym przed atakiem RP, która po objęciu władzy przez Hitlera miała jakoby tworzyć koalicję na rzecz zniszczenia komunizmu³⁰. Z kolei zagadnienia wewnętrzne były zdominowane przez potrzebę walki, aż do likwidacji polskiej władzy. Partia komunistyczna opowiadała się za „samostanowieniem aż do oderwania”³¹ terenów na wschód od linii Curzona. Ów czyn miał się dokonać na drodze rewolucji wspartej przez Armię Czerwoną. Następnie tereny uznane za zachodnią Białoruś miały zostać włączone do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej³². Akcentowanie potrzeby wyzwolenia narodowego stanowiło tylko środek do celu, jakim było zaprowadzenie władzy radzieckiej³³.

Trzecim założeniem programowym były zagadnienia lokalne, ze szczególnym uwzględnieniem wsi. W swej propagandzie KPZB przedstawiała położenie włościan jako dramatyczne. Partyjne wydawnictwa opisywały politykę władz wobec rolników jako represyjną, kreując przy tym obraz terroru, jakiemu miała być poddana partia komunistyczna. Istotnymi zagadnieniami na tym polu były również: walka z uciskiem narodowym, odmowa płacenia podatków czy zlikwidowanie głodu³⁴. Zwłaszcza zjawisko niedożywienia, według członków partii, miało być wyłącznie skutkiem niekompetencji władz centralnych i wojewódzkich³⁵.

Ponadto poruszano hasła obrony włościan przed wyzyskiem oficjalnych władz, bogatych rolników i ziemian. Przestrzegano przed krwawymi represjami, jakie miały być udziałem wszystkich włościan w kraju³⁶, lub przepowiadano akcję pacyfikacyjną na wzór tej, jaką przeprowadzono w Galicji Wschodniej³⁷. Próbowano angażować pełnoletnich oraz młodzież w obronę przeciwko sekwestrom i komasacji. Co więcej, wyrażano pogląd, że za ciężką dolą włościan stoi sanacyjny rząd, z jego winy wieś miała

²⁹ *Stan organizacji komunistycznych z końcem grudnia 1930. Sprawozdanie i wykres*, S. Kirtiklis, 14 II 1931, Urząd Wojewódzki Wileński, LCAP, f. 51, t. 1150, s. 82.

³⁰ *Akcja komunistyczna na terenie organizacji „Wici”*, 1 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 62.

³¹ J. Kowalski, *Trudne Lata*, Warszawa 1966, s. 324-326.

³² A. Garlicki, *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 163.

³³ J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994, s. 262.

³⁴ *Akcja komunistyczna na terenie TBSz – informacje*, 21 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 24.

³⁵ *Akcja komunistyczna na wsi – informacje*, 6 IX 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, t. 3023, s. 29.

³⁶ *Notatka konfidenjonalna – informator „Łycznik Jan”*, 28 VIII 1934, LCAP, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, f. 1150, t. 3023, s. 31.

³⁷ *Akcja przeciwko tzw. pacyfikacji Zachodniej Białorusi*, Urząd Wojewódzki w Wilnie, 2 X 1931, Archiwum Akt Nowych (AAN), f. 978, t. 6, s. 98.

być przygnieciona wszelkimi rodzajami obciążeń³⁸. Według retoryki komunistycznej włościanie mieli pod groźbą użycia siły ze strony władz, pozbywać się ostatnich pieniędzy i dóbr materialnych, żeby móc uiścić zaległe należności podatkowe³⁹, reforma rolna zaś prowadziła tylko do zwiększenia niesprawiedliwości społecznej. Członkowie partii żywili nadzieję, że pod przewodnictwem KPZB dojdzie do rewolucyjnego zagarnięcia ziemi obszarniczej⁴⁰ oraz ostatecznego nadejścia dyktatury proletariatu.

Partia komunistyczna jako ugrupowanie antypaństwowe i nielegalne działała w warunkach konspiracji. Trudności z tym związane wymagały zachowania największej dyskrecji oraz organizacji. W poufnych pismach partyjnych decydenci nieustannie apelowali do wzmożonych wysiłków na rzecz przyspieszenia rewolucji⁴¹. W praktyce KPZB mobilizowała się przede wszystkim na akcje związane ze świętem pracy, z rocznicą przewrotu bolszewickiego, wybuchu I wojny światowej czy dniem młodzieży⁴².

Siła KPZB na terenie województwa rozłożona była nierównomiernie. Na początku lat 30. do najbardziej agresywnej działalności wywrotowej doszło w powiatach: dziśieńskim, mołodeczkańskim, oszmiańskim, święciańskim i postawskim. W pozostałych powiatach wpływy komunistyczne były zupełnie marginalne⁴³.

Działalność KPZB w regionie

Jednym z podstawowych zadań terenowych organizacji KPZB był kolportaż materiałów propagandowych. Ponieważ RK niezmiennie rzadko dysponowały aparaturą drukarską⁴⁴, w praktyce były w pełni zależne od dostaw z Wilna oraz ZSRR. Sama akcja przemycnicza była wyjątkowo traktowana przez decydentów partyjnych. Zalecano taką organizację szlaku przerzutowego, aby kurierzy partyjni oraz odbiorcy literatury komunistycznej nie znali się i nie spotykali⁴⁵. Wobec tego zdarzało się, że paczki z materiałami propagandowymi zostawiano lub przechowywano we wcześniej wy-

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Akcja komunistyczna na wsi – informacje*, 6 IX 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 45.

⁴⁰ *Akcja komunistyczna na terenie organizacji „Wici”*, 1 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 62.

⁴¹ *Notatka konfidenacyjna – informator „Kolosow”*, 7 II 1933, LCAP, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, f. 1150, t. 3021, s. 49.

⁴² *Międzynarodowy Dzień Antywojenny 1 VIII – sprawozdanie*, 3 VIII 1934, LCAP, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, f. 1150, t. 3023, s. 53.

⁴³ *Protokół odpłaty Komendantów Powiatowych i Kierowników Komisariatów Województwa Wileńskiego*, 19-20 XI 1930, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Wilnie, AAN, f. 2015, t. 3, s. 73.

⁴⁴ *Sprawozdanie Sytuacyjne*, 1 VI 1934, Starostwo Grodzkie, LCAP, f. 52, ap. 23, t. 1264, s. 128.

⁴⁵ *Notatka konfidenacyjna – informator „Hoduciski”*, 30 VII 1934, LCAP, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, f. 1150, t. 3023, s. 32.

znaczonych stodołach, domach mieszkalnych, polach, a czasami w lesie lub na cmentarzu⁴⁶.

Według decydentów kolportaż materiałów partyjnych stał na niskim poziomie. Zarzuty dotyczyły zwłaszcza poziomu technicznego wydawnictw. Cechą szczególną materiałów wydawanych przez KPZB było używanie zbyt grubego papieru, niewyraźnego druku i nieprawidłowego formatu. W efekcie, zdaniem samych aktywistów partyjnych, wiele wydawnictw nie nadawało się do masowego kolportażu⁴⁷. Miało to związek z polityką personalną partii. Stanowiska techniczne obsadzone były przeważnie przez niedoświadczonych lub odsuniętych na margines członków KPZB. Wprawdzie władze partyjne uważały, że nawet niedoświadczone komitety zdobędą potrzebne umiejętności, było to jednak znacznie utrudnione z powodu częstych aresztowań⁴⁸.

Dystrybucja materiałów również była prowadzona w sposób wadliwy. Poszczególne rejony otrzymywały zbyt mało wydawnictw partyjnych. Szczególnie znaczny niedobór panował na poziomie niewielkich organizacji partyjnych. Wielu członków KPZB w ogóle nie dostawało literatury komunistycznej⁴⁹.

Ważnym źródłem materiałów propagandowych były dostawy z terytorium ZSRR. Było to możliwe dzięki istnieniu specjalnych przepraw granicznych, przez które na obszar RP przedostawali się kurierzy wraz z wspomnianymi materiałami. Zwalczanie szlaków przerzutowych było skomplikowanym procesem. Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Wilnie naciskała swoje powiatowe odpowiedniki, aby dokładnie kontrolować wschodnie pogranicze. Funkcjonariusze policji utrzymywali łączność z placówkami wywiadowczymi Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), niemniej sukcesy w zakresie zwalczania kanałów przerzutowych były umiarkowane⁵⁰.

Biorąc pod uwagę rolniczy charakter Wileńszczyzny, propagowanie programu komunistycznego wśród włościan było jednym z priorytetowych zadań KPZB. Dążono do utworzenia masowego aktywu w pełni lojalnego wobec funkcjonariuszy partyjnych. Perspektywy rozbudowy sieci sympatyków i działaczy były tym bardziej obiecujące, gdyż na prowincji żyło wielu byłych członków Hromady nieudzielających się politycznie. Tymczasem sami komuniści uważali, że byli członkowie tej partii są podatni

⁴⁶ *Notatka konfidencjonalna – informator „Łycznik Jan”*, 4 VIII 1934, LCAP, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, f. 1150, t. 3023, s. 27.

⁴⁷ *Praca techniki partyjnej KPZB – informacje*, Wilno 28 VII 1933, Starostwo Grodzkie w Wilnie, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 1211, s. 8.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Aktualne organizacyjne działania KPZB*, Starostwo Grodzkie, Wilno 23 X 1933, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 1211, s. 44.

⁵⁰ *Protokół odprawy Komendantów Powiatowych i Kierowników Komisariatów Województwa Wileńskiego*, 19-20 XI 1930, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Wilnie, AAN, f. 2015, t. 3, s. 70.

na wpływy KPZB. Według członków partii komunistycznej doświadczenie byłych aktywistów Hromady było bezcenne. Dlatego postulowano utworzenie specjalnych grup partyjnych, mających za cel wyszukiwanie w terenie osób dawniej związanych z tym ugrupowaniem oraz wciąganie ich do pracy na rzecz KPZB⁵¹.

Inną metodą stosowaną przez wileńskich komunistów była rozbudowa kolportażu nielegalnych wydawnictw, zwłaszcza wśród najuboższych warstw wiejskich, oraz wiązanie ich z partią komunistyczną poprzez organizację czytelni, kół wspólnego czytelnictwa czy siatki lokalnych korespondentów. W ramach tych samych działań dążono do zbliżenia z najbardziej wpływowymi członkami społeczności wiejskich. Agitacja odbywała się również poprzez sieć pozornie apolitycznych organizacji jak drużyny straży pożarnej czy koła sportowe. Służyła jednak bardziej wytypowaniu najbardziej obiecujących osób z punktu widzenia KPZB niż indoktrynacji członków lokalnych stowarzyszeń⁵². Większe nadzieje pokładano w bezpartyjnych radnych gminnych. Ci, którzy nieformalnie związani byli z KPZB, mieli stać się liderami wsi, a zarazem katalizatorem niezadowolenia⁵³.

Kolejną grupą docelową agitatorów KPZB byli bezrobotni. Systematycznie ukazywano im brak pracy jako konsekwencję polityki władz. Każdy strajk lub zaostreżenie się sytuacji wewnętrznej starano się powiązać z bieżącymi wydarzeniami politycznymi, zaznaczając przy tym program KPZB jako receptę na wyjście z kryzysu ekonomicznego⁵⁴.

Oprócz włościan i bezrobotnych ważną rolę w działalności partyjnej odgrywali poborowi. KPZB wprawdzie nie postulowała uchylania się od służby wojskowej, jednak tam, gdzie istniały organy terenowe, młodzież miała iść do armii odpowiednio przygotowana ideowo. Przybliżano zatem dzieje Armii Czerwonej, jej początki i szlak bojowy, największe zwycięstwa oraz jakoby klasowy i postępowy charakter⁵⁵. Czasami opiekowano się także mogiłami czerwonoarmistów⁵⁶. Ponadto zalecenia OK szły w tym kierunku, by przy odjazdach młodzieży do wojska urządzać masowe pożegnania tak, ażeby poborowi poczuli i pamiętali przez cały czas pobytu w wojsku, że nigdy nie wolno im wystąpić przeciwko chłopom i robotnikom. Jednocześnie ostrzegano

⁵¹ *Okólnik do wszystkich OK i RK, 1935, Prokuratura Okręgowa w Wilnie, LCAP, f. 129, t. 2400, s. 1.*

⁵² *Ibidem, s. 2.*

⁵³ *Ibidem, s. 3.*

⁵⁴ 23 VIII 1934, *Uchwały II plenum KC KPP. Na podstawie broszurki „Uchwały II plenum KC KPP Nowego Przeglądu, Warszawa 1934*, 23 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 75.

⁵⁵ *Akcja komunistyczna przeciwko Strzelcowi*, 20 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 70.

⁵⁶ *Sprawozdanie sytuacyjne nr 17 za czas od dnia 11 V do dnia 10 VI 1934 włącznie*, Starosta Powiatowy Postawski, Korespondencja tajna powiatu Podstawskiego, LCAP, f. 620, t. 131, s. 15.

przed domniemaną faszystowską indoktrynacją, jaka miała występować w armii oraz w efekcie dzielić włościan i odchodzącą do wojska młodzież⁵⁷.

Oprócz chłopów, bezrobotnych i żołnierzy KPZB specjalną uwagę przykuwała do młodzieży szkolnej. Zdarzały się wypadki, przede wszystkim w szkołach żydowskich, iż nauczyciele pod pretekstem prowadzenia lekcji uświadamiali dzieci w kierunku komunistycznym. Nie było to jednak powszechne zjawisko. Ponadto często na próby agitacji reagowali rodzice uczniów. Z drugiej strony niektórzy komunizujący nauczyciele nie dopuszczali się agitacji na terenie szkoły, zamiast tego organizując rozmaite stowarzyszenia, gdzie pod pozorem działalności kulturalnej lub edukacyjnej szerzono idee wywrotowe. Często odbywało się to w łączności z *Komunistycznym Związkiem Młodzieży Zachodniej Białorusi* (KZM ZB), który był partyjną młodzieżówką⁵⁸.

Niewielki potencjalny elektorat KPZB był związany z pozarolniczymi sektorami gospodarki. Przykładowo w Nowej Wilejce, ważnym węźle kolejowym, solidne oparcie znajdowano wśród pracowników kolejowych zakładów remontowych. Ponadto często próbowano podburzać robotników wykonujących roboty publiczne na terenie województwa. Przede wszystkim wykorzystywano budowę i remonty dróg, chociaż zdarzały się również większe akcje, np. w Postawach próbowano przeprowadzić strajk wśród robotników budujących koszary wojskowe. Tego typu działania napotykały jednak na opór ze względu na nieufność robotników wobec aktywistów KPZB. Często kończyło się to wybuchem akcji strajkowej, jednakże wyłącznie na tle ekonomicznym, z całkowitym pominięciem roli partii komunistycznej⁵⁹.

Poza codzienną praktyką konspiracyjną, istotną rolę w działalności KPZB odgrywały święta ruchu komunistycznego. Dochodziło wówczas do wzmożonej aktywności OK i RK. W praktyce obchody np. 1 V polegały na rozrzuceniu ulotek oraz rozwieszeniu transparentów o treści komunistycznej. Zazwyczaj sprawcy pozostawali nieuchwytni, chociaż nie ulega wątpliwości, że działali z inicjatywy KPZB. Do rozrzucenia i kolportażu wydawnictw dochodziło w godzinach nocnych na terenie wsi lub miasteczek. Nieco bardziej skomplikowanie przedstawiało się zagadnienie umieszczenia transparentów. Ponieważ powieszenie takowego nie mogło nastąpić błyskawicznie, miejsce akcji znajdowało się poza osiedlami. W rezultacie transparenty wisiały np. na przejazdach kolejowych, drzewach przydrożnych czy ewentualnie słupach telefonicznych. Niemal zawsze ulokowane były w odległości kilku kilometrów od najbliższej miejscowości.

⁵⁷ *Akcja komunistyczna wśród poborowych – informacje*, 13 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 65.

⁵⁸ *Komenda P.P. pow. Postawskiego do Komendy Wojewódzkiej*, 3 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 60.

⁵⁹ *Notatka konfidenacyjna – informator „Łycznik Jan”* 28 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 80.

Akcje organizowane z przyczyn politycznych nie wywoływały większych zaburzeń na terenie województwa. Znacznie ważniejszym zagadnieniem były czynniki ekonomiczne. Do ogółu robotników rolnych starano się dotrzeć, przedstawiając ich los jako niezasłużenie ciężki. KPZB głosiła, iż są wyzyskiwani przez rząd⁶⁰.

Bywały również operacje dość nieszablonowe. Jeszcze pod koniec 1930 r. na podstawie wskazań centralnych władz partii poszczególne RK próbowały wzmocnić KPZB poprzez zorganizowanie partyjnych bojówek, oficjalnie celem stworzenia jednostek samoobrony. Jednak prawdziwym zamierzeniem było utworzenie siły zdolnej do przeciwstawienia się policji podczas organizowania akcji partyjnych. Ponadto po odpowiednim wzmocnieniu oddziałów miały one przejść do zorganizowania dywersji na terenach województwa. W tym celu prawdopodobnie OK wydał zarządzenie, by organizacje rejonowe opracowały listy oraz opisy wszystkich urzędów państwowych, zwłaszcza policyjnych na podległych sobie terenach. Członkowie partii mieli również przygotować listy osobowe pracowników urzędów oraz policji łącznie z dokładnymi adresami zamieszkania. Poszczególne komórki miały za zadanie sporządzenie charakterystyk policjantów. Chociaż w grudniu 1930 r. prace nad utworzeniem bojówki były na ukończeniu tylko w Wilnie i powiecie święciańskim, władze potraktowały zagrożenie bardzo poważnie. W efekcie aresztowań na terenie województwa nie doszło do żadnych poważnych zaburzeń z udziałem projektowanej jednostki⁶¹.

Innym polem działalności partyjnej było także zapewnianie wsparcia członkom KPZB, ujętym przez władze. Zatrzymanym aktywistom i sympatykom oraz ich rodzinom starano się okazywać pomoc. Urządzano zbiórki pieniędzy oraz ubrań i żywności, czasami podczas wiejskich zabaw i festynów⁶². Ponadto przeprowadzano żniwa na polach zatrzymanych, co pomagało utrzymać gospodarstwo. Starano się także urządzać protesty i wiece na rzecz osadzonych w więzieniach, był to jednak nieznaczny zakres działalności na prowincji⁶³. Z drugiej strony zasiewy na działkach osób podejrzanych o współpracę z władzami były sporadycznie niszczone⁶⁴.

Jednak pomimo takich poczynąń nie uniknięto znacznych trudności, jakie napotykała KPZB w związku z kolejnymi aresztowaniami. Na terenie województwa pod koniec 1934 r. praca KPZB niemalże zamarła. Większość działaczy terenowych oba-

⁶⁰ *Akcja wyborcza*, Starostwo Grodzkie, 6 XII 1933, LCAP, f. 52, ap. 23, t. 1211, s. 112.

⁶¹ *Protokół odprawy Komendantów Powiatowych i Kierowników Komisariatów Województwa Wileńskiego*, 19/20 XI 1930, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Wilnie, AAN, f. 2015, t. 1, s. 75.

⁶² *Notatka konfidenacyjna – informator „Urban”*, 18 IX 1934, LCAP, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, f. 1150, t. 3022, s. 62.

⁶³ *Akcja komunistyczna w obronie więźniów politycznych*, Starostwo Grodzkie, 23 XI 1933, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 1211, s. 111.

⁶⁴ *Akcja pomocy rodzinom uwięzionych komunistów i niszczenie zasiewów osób podejrzanych o współpracę*, T. Bruniewski, Starostwo Grodzkie, 21 VIII 1933, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 1211, s. 26.

wiała się infiltracji swych komórek, jedynie nielicznie wykazywali wówczas jakąkolwiek aktywność⁶⁵. Były to działania ryzykowne, wielokrotnie kończyły się dekonspiracją⁶⁶. W partii komunistycznej panowała atmosfera nieufności. Doszukiwano się agentów policyjnych na każdym szczeblu. Z drugiej strony był to również wygodny pretekst dla czystek partyjnych. Dość łatwo można było zostać oskarżonym o zdradę⁶⁷. Ponadto KPZB wielokrotnie wydawała walkę prowokatorom oraz próbowała zacierać wrażenie stałego infiltrowania przez władze, jednak większość tych działań pozostała bez sukcesu⁶⁸. W rezultacie sytuacja w 1935 r. wyglądała równie niekorzystnie. Władze okręgowe zwracały uwagę na brak sukcesów, niski poziom organizacji i konspiracji oraz niezgodę w szeregach partyjnych, która szła częstokroć z niekompetencją działaczy⁶⁹.

Infiltracja i zwalczanie komunistów przez władze lokalne

Partia komunistyczna pomimo swych słabości była traktowana przez Policję Państwową jako najgroźniejszy czynnik wywrotowy na terenie województwa. Jej zwalczanie stanowiło priorytet władz, mimo niewielkiej liczby członków i słabej organizacji. Radykalne hasła i ich społeczny wydźwięk nakazywały dekonspirację i rozbicie wrogiej działalności. Dzięki korzystaniu z usług informatorów policyjnych było to w znacznej mierze ułatwione. Motywy działalności agentów były głównie natury patriotycznej lub materialnej. Warto dodać, że policja znacznie chętniej korzystała z usług osób lojalnych wobec państwa polskiego i działających z przyczyn ideowych. W razie trudności funkcjonariusze nie wahali się jednak przekupywać konfidentów lub zmuszać ich do współpracy za pomocą szantażu⁷⁰. Z dostępnych materiałów wynika, iż w omawianym okresie musiało działać ok. 50-55 informatorów. Trzeba jednak zastrzec, że niektóre pseudonimy tajnych współpracowników wskazują, iż jeden agent mógł przywdziać więcej niż jeden przydomek. Jako pseudonimów często używano nazwisk i imion, co każe przypuszczać, że agenci mogli informować policję, posługując się prawdziwymi danymi. Niemniej, nawet jeśli wziąć to pod uwagę, użycie dostępnej siatki agenturalnej

⁶⁵ *Notatka konfidencyjna informatora „Ssys Jan”*, 22 VIII 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 31.

⁶⁶ *Notatka konfidencyjna informatora „Kagan”*, 1 IX 1934, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej w Wilnie, LCAP, f. 1150, t. 3023, s. 28.

⁶⁷ *Akcja komunistyczna przeciwko działaczom chadecji białoruskiej*, T. Bruniewski, Starostwo Grodzkie, 25 VII 1933, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 1211, s. 39.

⁶⁸ *Aktualne organizacyjne działania KPZB*, Starostwo Grodzkie, 23 X 1933, LCAP, f. 53, ap. 23, t. 1211, s. 90.

⁶⁹ *Sprawozdanie OK Wilno za 1935 rok*, KC KPZB, AAN, f. 193/VII, t. 95, s. 14.

⁷⁰ R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej*, Lublin 2007, s. 311.

pozwalalo głęboko infiltrować działalność KPZB. Z danych wynika również, że najbardziej infiltrowane były powiaty: mołodeczanski, oszmiański, postawski, brasławski i dziśnieński⁷¹.

Działania Policji Państwowej koncentrowały się przede wszystkim na uniemożliwieniu swobodnego poruszania się po terenie województwa kurierów OK, RK i innych działaczy wywrotowych. Stałej i ścisłej obserwacji poddawano zwłaszcza dworce kolejowe w Mołodecznie, Wilejce, Święcianiach oraz kilku mniejszych miejscowościach. Celem było zaprzestanie rozszerzania się działalności wywrotowej i rozpowszechnianie nielegalnej literatury oraz zastopowanie przepraw granicznych⁷². Czynnikiem ograniczającym skuteczność działań policyjnych była szczupłość posiadanych sił. W latach 1930-1935 z powodów niedoborów budżetowych obsada policyjna województwa zmniejszyła się z 1947 do 1319 funkcjonariuszy⁷³.

Korzystanie z usług informatorów miało jednak również poważne wady. Częstym problemem były osoby próbujące wyłudzić pieniądze od policji w zamian za ważne informacje, które jakoby były w ich posiadaniu. Zdarzało się również, że hochsztaplerami były osoby spoza regionu, co akurat nie musiało być niczym nadzwyczajnym dla policji. Wszak decydenci partyjni często wywodzili się spoza województwa wileńskiego. Skala problemu musiała być znaczna, skoro urzędy wojewódzkie nawzajem się ostrzegały o krążących po państwie oszustach⁷⁴. Co więcej, z perspektywy wileńskiego urzędu wojewódzkiego dodatkowym zagrożeniem byli nie tylko fałszywi współpracownicy, lecz również osoby podejrzewane o współpracę z obcymi wywiadami, którzy tą drogą mieli szerzyć dezinformację władz⁷⁵. Nie znaleziono natomiast materiałów wskazujących na celową dezinformację policji przez KPZB, jednak nie można wykluczyć takowego działania.

Policja Państwowa odnosiła znaczne sukcesy w dezorganizowaniu działalności wywrotowej. Zakulisowe działania władz pozwalały szerzyć atmosferę podejrzliwości, w skrajnych przypadkach graniczącej z paranoją. Zdarzały się przypadki, że etatowi działacze partyjni odmawiali podjęcia się transportu literatury do danej komórki, uważając ją za całkowicie infiltrowaną przez władzę, a co za tym idzie – niegodną za-

⁷¹ *Protokół odprawy Komendantów Powiatowych i Kierowników Komisariatów Województwa Wileńskiego*, 19/20 XI 1930, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Wilnie, AAN, f. 2015, t. 1, s. 78.

⁷² *Ibidem*, s. 79.

⁷³ A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919-1939*, s. 94.

⁷⁴ *Becher Martin i inni – ostrzeżenie*, W. Popławski, 23 I 1935, Starostwo Grodzkie, LCAP, f. 51, t. 17, s. 5.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 8.

ufania⁷⁶. Wielu aktywistów nie wytrzymało napięcia i ciągłej groźby dekonspiracji, wobec czego podejmowali próby ucieczki do ZSRR⁷⁷.

Pewną trudnością dla policji był model postępowania ujętych członków KPZB. Działacze partyjni zostali wyposażeni w instrukcje, aby w razie ujęcia przez policję nie zdradzać władzom żadnych informacji. Jednak w wypadku uzyskania jakichkolwiek obciążających zeznań przez władze, członkowie KPZB mieli zmieniać swoją taktykę. Wewnętrzne pisma partyjne nakazywały w razie dekonspiracji i uwięzienia zaskarżenie policyjnych śledczych o uzyskanie zeznań wskutek bicia i innych tortur. Ponadto mieli składać w prokuraturach skargi na poszczególnych funkcjonariuszy policji, zwłaszcza tych przewidzianych na świadków oskarżenia w procesach aktywistów komunistycznych, jak i wszelkich policjantów, wyróżniających się kwalifikacjami i energią w walce z ruchem komunistycznym⁷⁸.

Taka metoda walki, będąca w praktyce obstrukcją śledztwa, przynosiła konkretne rezultaty. Chociaż skargi komunistycznych aresztantów często były pozbawione mocnych dowodów lub wręcz były fikcyjne, w ramach postępowania wyjaśniającego niejednokrotnie musiało dojść do zweryfikowania obu stron – aresztanta i oskarżonego o nadużycie siły policjanta – w drodze konfrontacji. Wpływało to negatywnie na morale policjantów. Fakt, że osoby podejrzewane o działalność antypaństwową i wywrotową wykorzystywały prawo do oskarżenia funkcjonariuszy, wywoływał zniechęcenie i osłabienie motywacji do tak bezpardonowego traktowania komunistów. Tymczasem takie skutki były zamierzone przez KPZB⁷⁹.

Trudności w walce z partią komunistyczną w regionie skutkowały przeszacowaniem siły ruchu. Władze oceniały, że KPZB na terenie województwie wileńskiego prowadzi szeroko zakrojoną działalność, przedstawiającą różny stopień zagrożeń wobec państwa. Warto zauważyć przy tym, że w każdym rejonie partyjnym mieli rezydować przedstawiciele OGPU w liczbie od jednego do dziesięciu⁸⁰. Ponadto sądzono, że KPZB dąży do siłowego obalenia rządu RP i wprowadzenia na jego miejsce republiki

⁷⁶ *Notatka konfidenacyjna – informator „Laskowski”*, 30 I 1933, LCAP, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, f. 1150, t. 3021, s. 78.

⁷⁷ *Notatka konfidenacyjna – informator „Szabas Jan”*, 6 II 1933, LCAP, Urząd Śledczy Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, f. 1150, t. 3021, s. 119.

⁷⁸ *Ministerstwo Sprawiedliwości w sprawie metody walki komunistów z Policją Państwowo do Pana Prokuratora w Wilnie*, 11 IX 1931, LCAP, Wileńska Prokuratura Okręgowa 129, t. 427, s. 14.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Stan organizacji komunistycznych z końcem grudnia 1930. Sprawozdanie i wykres*, S. Kirkitlis 14 II 1931, Urząd Wojewódzki Wileński, LCAP, f. 51, t. 1150, s. 70.

rad⁸¹. Wydaje się jednak, że oceny przedstawicieli władz były przeszacowane. Realna siła partii komunistycznej była wielokrotnie przeceniana⁸².

Niezależnie od błędów w oszacowaniu siły organizacji komunistycznej, Policja Państwowa znacząco utrudniała funkcjonowanie KPZB. Pod koniec 1933 r. ogólne położenie nielegalnego ugrupowania stało się dramatyczne. Wobec braku środków finansowych w listopadzie 1933 r. władze centralne partii dały nawet nakaz dokonywania napadów na instytucje pocztowe oraz inne, gdzie przechowywano znaczne ilości gotówki. W 1934 r. nastąpiły masowe aresztowania zakończone zlikwidowaniem kilku RK. Należy dodać, że do takich akcji dochodziło dosyć często, jednak zawsze po kilku miesiącach organizacja komunistyczna w terenie była odbudowywana. Niemniej w 1934 r. zbiegło się to z ogólnym osłabieniem partii w Wilnie oraz udaną dekonspiracją przepraw granicznych. Niektóre z nich, jak np. na terenie powiatu wilejskiego, istniały od lat. Od maja do listopada 1934 r. zlikwidowano wszystkie szlaki przerzutowe na terenie województwa. KPZB utraciła wówczas zorganizowaną łączność z ZSRR. Próbowala dokonać tego poprzez województwo nowogródzkie, lecz próby te pozostały bez rezultatu⁸³.

Zakończenie

Z przedstawionych materiałów wynikają następujące refleksje. Pomimo niewątpliwie trudnej sytuacji, jaka panowała na rolniczej Wileńszczyźnie, KPZB nie była w stanie wykorzystać ciężkiego położenia mieszkańców dla swoich celów. Organizacja z powodu głębokiej infiltracji przez władze na ogół nie była zdolna do manifestowania swej działalności w efektowny lub efektywny sposób. Większość planowanych masowych demonstracji, strajków, marszy itp. nigdy nie doszła do skutku ze względu na słabość organizacyjną lub działania ze strony policji. Podobnie nie udało się zradykalizować nastrojów społecznych, przynajmniej w takim stopniu, aby doszło do znacznych wystąpień przeciwko władzom.

Ponadto działalność KPZB pozbawiona była większych sukcesów ze względu na brak stabilności. Częste aresztowania wśród decydentów, zarówno na poziomie okręgu, jak i rejonu, powodowały chaos i improwizację. Ponadto ci z działaczy, którzy zajmowali ich miejsce, często byli niekompetentni. Wreszcie w warunkach następującego co kilka miesięcy paraliżu organizacji partyjnej niemożliwością było wykształcenie odpo-

⁸¹ *Prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie do Pana Prokuratora Sądu Administracyjnego w Wilnie*, 30 IX 1931, LCAP, Wileńska Prokuratura Okręgowa, f. 129, t. 427, s. 16.

⁸² W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Białystok 2007, s. 193.

⁸³ *Sprawozdanie sytuacyjne*, XI 1934, Starostwo Grodzkie, f. 52, ap. 23, t. 1264, s. 103-108.

wiednich kadr. Zwłaszcza widoczne to było na przykładzie techniki partyjnej, gdzie niedobór specjalistów skutkowało niedostateczną siecią kolportażu oraz niską jakością wydawanych materiałów. Co więcej, skuteczne ograniczanie kontaktów z Wilnem i ZSRR również utrudniało działalność KPZB. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że te kontakty nigdy nie zostały ostatecznie zerwane. Mimo tego raczej niski poziom wykształcenia działaczy pozwalał władzom skutecznie kontrolować co groźniejsze akcje ze strony partii komunistycznej.

W takich warunkach działalność KPZB mogła odnosić sukcesy tylko na polu agitacji. Pomimo rozmaitych porażek wydawnictwa komunistyczne jednak krążyły po prowincji, podobnie jak delegaci RK i OK. Wydaje się, że jedynie w ten sposób możliwe było osiągnięcie pewnych wpływów przez KPZB. Ponadto należy sądzić, iż w pewnym stopniu udało się gdzieś tam zaszczerpić aktywistom partyjnym ideały komunistyczne (choć duża część agitowanych mogła nie zdawać sobie z tego sprawy) oraz – co bardziej prawdopodobne – nienawiść lub niechęć do władz II Rzeczypospolitej.

THE ACTIVITY OF THE COMMUNIST PARTY OF WESTERN BELARUS IN VILNIUS VOIVODESHIP IN THE PERIOD BETWEEN 1930-1935

S u m m a r y

The purpose of this paper is to explain the activities of the Communist Party of Western Belarus in the Vilnius Voivodeship during the first half of the 1930s. The author's aim is to show the organization of communists, party platform, as well as practical side of the operations of CPWB and the actions of Polish authorities taken towards subversive organization. Another purpose of author is to specify exceptional ethnic and religious mosaic of Vilnius region.

The communist party tried to exploit various social and ethnic tensions, which was particularly easy during years of the Great Depression. Nevertheless, against projects of party activists, feelings of most of the regions inhabitants did not radicalize. It was effect of active policy of local authorities, which through constant invigilation and harsh repressions systematically undermined position of the communist movement.

Rafał Brasse

Uniwersytet Zielonogórski

O HEROIZMIE ETYCZNYM IDEI SŁOWA-CZYNU W POEMACIE TADEUSZA GAJCEGO *DO POTOMNEGO*

Poemat Tadeusza Gajcego *Do potomnego* stanowi niewątpliwie zwieńczenie jego twórczej drogi. Utwór dwudziestodwuletniego poety, napisany niedługo przed wybuchem powstania w konstancińskiej willi „Irena”, możemy odbierać również jako niezwykle świadectwo zgodności osobistych przekonań z wyborem określonej postawy życiowej. Lesław Bartelski napisał o tym klejnocie liryki polskiej, iż ma on: „wszelkie cechy testamentu poetyckiego, jest najwspanialszym utworem tego typu, jaki powstał w ogóle w poezji polskiej”¹. Bożena Tokarz ciekawie rozwija tę myśl, przyrównując sposób prowadzenia lirycznej narracji „bezbronniego słowa i opowieści” do aktu spowiedzi-rozmowy². Stąd przenikanie do obrazowania motywów chrześcijańskich oraz uaktywnianie się świata wartości przesasyconych ideami głębokiego humanizmu. Niniejsza analiza i interpretacja zawartych w poemacie *Do potomnego* poetyckich obrazów służyć ma nakreśleniu stosunku poety do określonych tradycją kultury śródziemnomorskiej wartości.

Idea słowa-czynu

Dla Tadeusza Gajcego idea słowa-czynu łączyła się z przekonaniem o konieczności wyrażenia językiem poezji najgłębiej osobistych przekonań, dlatego w omawianym utworze dystans między wykreowanym podmiotem lirycznym a postacią autora ulega zatarciu. Czytelnik ma świadomość obcowania ze światem przeżyć i przemyśleń konkretnej osoby, poety-redaktora o pseudonimach Karol Topornicki, Roman Oścień, który zginął 16 sierpnia jako żołnierz powstańczej Warszawy. Poeta pokolenia wojen-

¹ L.M. Bartelski, *Genealogia ocalonych. Szkice o latach 1939-1944*, Kraków-Wrocław 1985, s. 223.

² Zob. B. Tokarz, *Świadomość poetycka w czasie zagłady. (Do potomnego T. Gajcego)*, [w:] *Poezja i polska. Interpretacje*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, B. Zeler, Katowice 2000, s. 322.

nego w artykule programowym *O wawrzyn*, nawiązując pośrednio do Norwidowskiej koncepcji idei „słowa-czynu”³, położył silny nacisk na aspekt wychowawczy literatury⁴, co w kontekście jego własnej praktyki twórczej oznaczało nadzieję na wychowywanie człowieka przyszłości w braterskim duchu wartości przesyconych ideami humanizmu⁵. Gajcy nie bez powodu wykazywał troskę o rozwój duchowy człowieka, wiedział, jakie spustoszenie w umysłach i sercach młodych ludzi może wywołać stosowana przez prawodawców systemów totalitarnych indoktrynacja. Obawiał się zatem, czy jego poetycka lekcja „pokory i miłości”⁶ zostanie właściwie zrozumiana, czy potomny adresat jego testamentalnego słowa „otworzy je i sercem spełni”, czy też w duchu utylitarnym, nastawionym jedynie na korzyści materialne „podniesie kamień”:

mijałem dzień po dniu jak krzyże
jak ty – podniesiesz na mnie kamień
lub rzucisz z wzgardą ziemi grudę.

Zresztą pytanie o recepcję omawianego dzieła odnosi się do kolejnych pokoleń Polaków. Czy bowiem poetycka wizja zdoła w nich zaszczerpić ideę patriotyzmu osadzoną na fundamencie wartości ogólnoludzkich? Na pewno silnie zmetaforyzowana, plastycznie płynna fraza dostarczać będzie przeżyć estetycznych i uczuciowych, ale czy

³ Bronisław Maj wskazuje na Cypriana Norwida jako na autorytet moralny i artystyczny poetów z kręgu „Sztuki i Narodu”. Krakowski badacz w kontekście niezwykle osobistego, testamentalnego charakteru wypowiedzi lirycznej Gajcego zwraca uwagę na filozoficzny aspekt właściwości słowa w ujęciu Norwida: „Słowo jest czynu testamentem; czego się nie może czynem dopiąć, to się w słowie testuje – przekazuje; tylko takie słowa są potrzebne i tylko takie zmartwychwstają czynem – wszelkie inne są mniej lub więcej uczoną frazeologią [...]” (C. Norwid, *Pisma wybrane 2. Poematy*, wybr. i obj. J. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 313, cyt. za B. Maj, *Biały chłopiec*, Kraków 1992, s. 322). W tym kontekście poetyckie słowo-testament: „Obarcza każde słowo etyczną odpowiedzialnością i moralnymi powinnościami. Wymaga nieskazitelnej zgodności słowa-czynu i życia. I taką heroiczną ideę słowa-czynu moralnego podejmują poeci wojenni, zwłaszcza ci z kręgu «Sztuki i Narodu»” (B. Maj, *op. cit.*, s. 322).

⁴ „Czy Norwid był wieszczem? Nie był. Czy wychowywał? Artysta jest organizatorem wyobraźni narodowej”. To lapidarne sformułowanie zadań artysty odpowiada naszemu pojęciu wychowania. Zob. T. Gajcy, *O wawrzyn*, [w:] *Pisma*, Kraków 1980, s. 526.

⁵ Pisz o tym wspomniany powyżej kolega z kompletów tajnej polonistyki i świadek tamtych wydarzeń Lesław Bartelski: „Gajcy miał odwagę zmierzyć się z rzeczywistością, podejmując w poemacie *Do potomnego* niemal norwidowską polemikę ze swoją epoką [...]. Humanizm poezji Gajcego wyrażony w ostatnich utworach z tyradą *Do potomnego* na czele wypływał z jego postawy moralnej, z głębokiego przekonania, że choć jesteśmy «rzeźbą wpół-złamaną», to miazdzącą prawdą tych lat i naszego życia będzie słowo” (L. Bartelski, *op. cit.*, s. 224).

⁶ Pokora ma tu znaczenie kluczowe dla wizji etycznej w kontekście humanizmu jako silne przeciwstawienie ideologii, które widzą w niej słabość człowieka: „Człowiek pokorny nie poniży w swoich oczach cz też słowach idei za to, że jest wielka, a on mniejszy od niej – ale będzie się starał [...] dorastać do niej. [...] W mentalności utylitarysty pokora staje się rzeczą zbędną, wręcz znienawidzoną [...] za to, że rzekomo człowieka poniża i każe mu się poniżać” (K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Lublin 1983, s. 82).

zdoła zaszczepić ową nutę „heroizmu”, niosącą przekonanie o konieczności poświęcenia życia ojczyźnie. Czy taka poświadczona życiowym wyborem postawa nie wyda się nieco anachroniczną uzurpacją w dobie postmodernizmu i relatywizmu poznawczego, również w sferze wartości?

Dialog z potomnym – budowanie duchowej relacji

Z tą właśnie nutą niepewności, którą podkreśla partykuła „zapewne”, poeta zwraca się do potomnego wszystkich czasów, wierząc w pełną ciepła i bliskości perspektywę spotkania z nim w wykreowanej przestrzeni lirycznego słowa:

Jestem jak ty zapewne: nisko,
a jeszcze niżej żdźbło i kret.

„Ja” obecny i „ty” – z nieokreślonej przyszłości – musimy zachować postawę uniżenia, pokornie pochylić się nad tajemnicą życia we wszelkich jego przejawach, aby – jak zdaje się mówić poeta – pozostać ludźmi. Podmiot daje wielokrotnie wyraz temu przekonaniu: „niewiele wiem jak ty zapewne”, a więc nie mogę do końca pojąć przerastającego mnie wyzwania czasu, który wartość człowieczeństwa w „czasach nieludzkich” warunkuje wypełnieniem patriotycznego obowiązku⁷. Ale tylko w ten sposób życie ludzkie wobec przywoływanej tu w metaforycznych obrazach „płynnej” wieczności (epitet ten sugeruje nieograniczone możliwości poruszania się w metaforycznej przestrzeni nieba, w podobny „płynny” sposób przemieszczają się przecież ryby) może okazać się spełnione:

I spełnić więcej się nie może,
bo to już kres i płynność wieczna.

Autor mówi o tym tonem wyważonym, spokojnym, pełnym pewności wypływającej z „wiedzy mocnej”, którą pragnie zawrzeć w poetyckim testamencie⁸. Stanisław Bereś wskazuje na bliskie poecie przekonanie, iż „głos poezji musi być absolutnie czysty i rodzić się tylko z miłości i wiary⁹. Dlatego w tym przejmującym, pożegnalnym przesłaniu – dzięki mocy poetyckiego zaklęcia – groza przeobrażona zostaje w piękno, w marzenie będące wyobrażeniem świata przyszłości, w którym to „błazen zapieje”, a „skrzypce pełne melodii będą”, odrodzi się młodość z całym jej radosnym, spon-

⁷ O roli powinności pisze K. Wojtyła: „[...] przeżycie powinności świadczy o dyspozycji natury do dobra moralnego, na czym musi się oprzeć cała etyka”, *ibidem*, s. 49.

⁸ Na taką pożegnalną wymowę poematu wskazują m.in. L. Bartelski, *op. cit.*, s. 223 i B. Maj, *op. cit.*, s. 319.

⁹ S. Bereś, *Uwięziony w śmierci*, Warszawa 1992, s. 197.

tanicznym entuzjazmem. Na styku dwóch światów – marzeń i rzeczywistości – chce spotkać się z potomnym. Pisz Gajcy: „bez nieba jest królestwo drugie”, bez przyszłości, ale może ją na chwilę wyczarować, uczynić miejscem dla przyjacielskich spotkań.

Bronisław Maj porównał poemat *Do potomnego* do wysłanego w przyszłość listu-testamentu. Zwrócił uwagę, że obaj rozmówcy szukają swoich twarzy w gwiazdach:

Oto dwoje ludzi bliskich sobie [...] o tej samej umówionej godzinie patrzy na tę samą, wybraną wspólnie gwiazdę. I łączy się w tej chwili, w tym spojrzeniu. Tworzą jakby „serdeczny trójkąt”, którego wierzchołkiem: wysokim, w niebie, jest gwiazda – pośredniczka; zaś dwa pozostałe wierzchołki, to dwa miejsca na ziemi, w których znajdują się rozłączeni. [...] No i, oczywiście, tym, co w poemacie Gajcego oddala „rozłączonych”, jest nie ziemską przestrzeń, lecz – czas¹⁰.

Co może zaoferować człowiek, który roztrząsa dylemat etyczny, przeniesiony na grunt wyborów o charakterze moralnym, w którym konieczność zabijania stanowi część wojennego rzemiosła? Kodeks etyczny taką postawę musi wiązać z pojęciem heroizmu, gdyż podjęcie czynu zbrojnego, który w głębokim odczuciu jawi się jako „skażony moralnie”, wbrew osobistym przekonaniom o niezbywalnej wartości wszelkich przejawów życia, wbrew naturalnej wrażliwości na przejawy wszelkiego zła, musi się oprzeć na wartościach nadrzędnych związanych z poczuciem powinności i obowiązku wobec ojczyzny:

Ja – odwrócony – serce pełne
miłości smutnej niosę jak
żołnierz mogiłę pod swym hełmem
niesie przez czas.

Wizja końcowa, w której podmiot godzi się na zatarcie osobistych rysów (pod hełmem znajduje się bezimienna mogiła), poprzedzona zostaje przeżyciem religijnym. To z niego poeta ostatecznie czerpie siłę i uzasadnienie dla wyboru:

[...] Uśmiech gwiazdy
miłości pełen i ironii
niedbałym cierniem wokół skroni.

Korona cierniowa to przecież czytelny atrybut-symbol męczeństwa Chrystusa, nawiązanie do tradycji malarstwa przedstawiającego wizerunki Jezusa umęczonego pt. *Ecce homo*. Upleciono ją na kilka godzin przed jego śmiercią. Motyw ten zostaje odświeżony dzięki oryginalności skojarzeń zawartych w rozkwitającej abstrakcyjnymi znaczeniami „metaforyce piętrowej i rozrzućnej”¹¹. Jerzy Kwiatkowski zwraca uwagę na charakterystyczny dla poetyki Gajcego zabieg swoistej, dokonującej się za pomocą

¹⁰ B. Maj, *op. cit.*, s. 326-328.

¹¹ Określenia wskazujące na właściwość metaforyki Gajcego podają za J. Kwiatkowskim, *Ciemny dialog*, [w:] *Klucze do wyobraźni*, Kraków 1973, s. 39-43.

środków językowego przekazu, wizualizacji wewnętrznych odczuć. W przytoczonym fragmencie nastroj uczuciowy odzwierciedlają zaskakujące zestawienia słów, które dynamikę niezwykle plastycznego obrazowania łączą ze znaczeniową przejrzystością¹². W uśmiechu gwiazdy jako znaku transcendentnej obecności: „pełnym miłości i ironii” daje się wyczuć ton pokory i dystansu, który dosłownie odziera z patosu, z kostiumu romantycznej, mesjańskiej pozy – czyn heroiczny. Intencjonalne niedbanie o „cierni” sprowadza postawę ofiarną do zwykłej, ludzkiej powinności. Zwycięstwo sygnowane „laurem” kryje się w innej perspektywie:

podasz jak laur dłonie obie
i kochać będziesz razem ze mną.

Płaszczyznę porozumienia buduje pamięć, to ona określa krąg bliskości, pozwala skonfrontować zawartą w dziele prawdę z rzeczywistością własnego doświadczenia¹³. Gajcy odwołuje się do przeżyć i wartości, które kształtowały jego człowieczeństwo i którym pragnął do końca pozostać wiernym. Zatem myśl przewodnią poematu kształtować będzie wiara w zwycięstwo miłości nad nienawiścią, wieczności nad zjawiskowością ludzkiego istnienia, co w kontekście metapoetyckich rozważań wyznacza sztuce zadanie budowania ponadczasowej, uczuciowej wspólnoty. W tym celu wyrażnie dystansuje się od kreacji bohaterstwa uświęconego bogatą tradycją poezji tyrtejskiej. Na ów rozdzwitek między deklaracjami zawartymi w artykułach programowych SiN-u a praktyką twórczą poety zwraca uwagę Bożena Tokarz: „Gajcy również opowiada się za poezją tyrtejską, lecz w poezji nie realizował swych założeń programowych”¹⁴. Mityczny heros, postawiony na postumencie, stanowi zbyt krystaliczną i niezłomną figurę cnót. Poeta, kreując etycznie jasną postawę, ucieka od monumentalnego namaszczenia w stronę intymnej więzi. Zwierza się z własnej niewiedzy i bezradności: „niewiele wiem”, z ulegania niskim emocjom: „pięści wznosiłem krnąbrne ponad głową”, z dojmującego odczucia rozpacz: „dłoni rozpacz i słowo małe staje nieraz”. W tym świecie ideały przegrywają z rzeczywistością, słowo staje się małe, przyziemne. A przecież przenikający do świadomości nakaz moralny nie daje innej możliwości pojednania się z czasem i losem narodu jak postawa współuczestnictwa.

¹² J. Kwiatkowski, analizując specyfikę metaforyki Gajcego, zwraca uwagę na aspekt przesuwania niekiedy nacisku „ze struktury logicznej na strukturę psychologiczną”. Zob. J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 41, natomiast B. Maj zauważa progresywny przełom w ostatnich utworach poety, gdzie „Silniejsze podporządkowanie strukturze dyskursywnej powoduje także swoistą «logizację» metaforyki, obrazu. Zob. B. Maj, *op. cit.*, s. 293.

¹³ O roli pamięci w budowaniu międzypokoleniowej wspólnoty pisze Bożena Tokarz: „Pamięć służy zachowaniu jednostkowej i zbiorowej tożsamości, spowinowaca pokolenia poprzez podobieństwa i różnice”. Zob. B. Tokarz, *op. cit.*, s. 323.

¹⁴ *Ibidem*, s. 327.

Wizerunek adresata tego poetyckiego listu z przyczyn oczywistych musi stanowić przedmiot jedynie domyślnych wyobrażeń: „szukam w gwiazdach zarysu twego”, wzmocniony partykułą „zapewne”: „Niewiele wiem jak ty zapewne”, „kochałem tak jak ty zapewne”, „jesteś jak ja zapewne” oraz nadającą wypowiedzi odcień przypuszczenia partykułą „może”: „I może znów Ty nad ojczyzną”, „Może jak ja w swej dłoni chwilę/ dymiącą pieścisz”. Andrzej Tauber-Ziółkowski zwraca uwagę na zarysowujący się w tych zwrotach do potomnego krąg wspólnoty, wokół których – na przestrzeni dziejów – jednoczy się naród w walce o przetrwanie, o prawo do samostanowienia i rozkwitu duchowych sił: „magiczne koło trwałości, tożsamości i przemijania pokoleń zostało zamknięte”¹⁵. Tadeusz Gajcy zmagał się zapewne z bolesnym przeczuciem końca w wymiarze doczesnym, gdyż przejście w ów drugi wymiar – wieczny – stanowiło przedmiot wewnętrznej kontemplacji, uruchamiającej procesy twórcze, wyobraźnię. Stąd decyzja napisania listu w formie poematu do potomnego, taki bowiem jest cel sztuki – zostawić trwałą ślad w sztuce poetyckiego słowa, nadać wartość własnemu, krótkiemu istnieniu.

Między miłością a nienawiścią – etyczny wymiar człowieczeństwa

Spróbujmy zatem przyrzeć się bliżej obrazowaniu poety w poemacie *Do potomnego*, którego dramat osobisty polegał na tym, że doświadczając piękna jako epifanii języka, musiał żyć w czasie, kiedy wszelkie wartości ludzkie ulegały degradacji, niszczeniu, dehumanizacji. Jaki zatem obraz człowieka wyłania się w tej poezji?

Człowiek przechodzi tam niewielki
i oczy zwraca żalem zbrojne.

Uzbroić wzrok oznacza przecież być przygotowanym na niespodziewany atak, szukać obrony, schronienia, a jednocześnie samemu gotować się do zadania śmiertelnego ciosu. W czasach wojennych trzeba uzbroić wzrok, aby ochronić ciało. Czy nie szukają przyjaznego odwzajemnienia, widzą przeciwnika, a przecież takie nastawienie mentalne musi wywołać żal, niezgodę, smutek. Żalimy się bowiem z powodu doznanej krzywdy, a taka wymuszona tragiczną sytuacją postawa wrogości nie pozwala się realizować w przestrzeni głęboko etycznej. Człowiek stracił swą wielkość wypływającą z dążenia do ideałów, stał się mały w swych czynach, skazany na „trwałość kruchą”, a przy tym biedny, bezbronny. Taki sposób refleksyjnego postrzegania realiów oku-

¹⁵ A. Tauber-Ziółkowski, „*Siwa młodość*” (portret Tadeusza Gajcego), [w:] *Portrety twórców „Sztuki i Narodu”*, red. J. Tomaszewicz, Warszawa 1983, s. 248.

pacyjnych pozwala wytworzyć szczególne widzenie, które uporczywie uaktywniać się będzie w warstwie myślowej obrazowania:

Może jak w swej dłoni chwilę
dymiącą pieścisz, w pierś kierujesz
człowieka, który mową dziwną
na krzyżach także imię pisze.

Zarówno polskich, jak i niemieckich żołnierzy łączą w walce nagrobne krzyże, oznaczające miejsca spoczynku pospiesznie i płytko chowanych poległych. Świadczyłoby to, że obie walczące strony reprezentują chrześcijaństwo. Zwróćmy uwagę, że los drugiego człowieka, jego życie zależy od „dymiącej chwili”, skutkującej uśmierceniem przeciwnika. Czy można taki moment pieścić, jak to w żargonie żołnierskim mówi się o czynności czyszczenia broni, by nie zawiodła w decydującej o przeżyciu chwili? Przecież czasownik „pieścić” w pierwotnym i podstawowym znaczeniu odnosi się do matczynych zachowań wobec dziecka. Każde zabicie jest więc odebraniem go bezimiennej matce. Nakierowanie broni na ludzką pierś, czyli tam, gdzie znajduje się metaforyczne siedlisko uczuć, centrum emocjonalnego życia z całym bagażem zbudowanych przez lata relacji rodzinnych i międzyludzkich, wiąże się z zimną decyzją unicestwienia przeciwnika w walce. Ciężar takiego wyroku musi zostawić niezmywalny, bolesny ślad w ludzkiej psychice. Kreowana w obrazowaniu postawa heroizmu etycznego wiąże się więc z wyzwajającą uczucie litości miłością do „ubiedzonego” wojną człowieka.

Jeśli ogólnie rozumieć etykę jako filozoficzną naukę o moralności, to w systemie wartości, do jakich odnosi się Tadeusz Gajcy w swojej twórczości poetyckiej, na plan pierwszy wysuwa się miłość, to ona kształtuje etyczny wymiar człowieczeństwa. W rozumieniu tego pojęcia poeta odwołuje się zarówno do osobistych doświadczeń życiowych, jak i do tajemniczej istoty metafizycznej¹⁶, platońskiej, niemalże kosmicznej:

– szukam w gwiazdach
zarysu twego. Między nami
jak dłonie dwie złączone są
pamięci nasze i miłości,
a jeden tylko wspólny dom,
który nade mną w tobie rośnie.

Zobaczę na gwieździstym niebie ludzką, przyjazną „twarz przyszłości”, która nie będąc umiejscowiona w żadnej, konkretnej epoce, uosabia pewien etyczny ideał człowieczeństwa, którego zadaniem na płaszczyźnie kontaktów międzyludzkich jest

¹⁶ Skrótową definicję istoty w ujęciu czysto filozoficznym podaję za K. Wojtyłą: „Każdy byt ma swoją istotę, którą rozumiemy po prostu jako to, czym jest dany byt (quidditas). Istota stanowi podstawę wszystkich jego szczegółowych właściwości [...]” (K. Wojtyła, *op. cit.*, s. 38).

ureczywistnianie dobra. Można powiedzieć, że poeta wskazuje na Platońską wartość obiektywną, metafizyczną, istniejącą niezależnie od podmiotu, wartość odkrywana¹⁷. A przecież przeżywana jest ona w szczególnym miejscu i szczególnym czasie – zaprzeczającym jej istnieniu. Młodemu, wrażliwemu idealście przyszło przecież żyć w czasie deptania norm i zasad wypracowanych przez – począwszy od Arystotelesa i Ulpiana – klasyczne teorie sprawiedliwości. Już sama decyzja o uczestnictwie w konspiracyjnym życiu kulturalnym, nie mówiąc o związkach z Armią Krajową, implikuje narażenie życia i zdrowia, konsekwencje niewyobrażalnych cierpień związanych z perspektywą trafienia do więzień Gestapo. Zresztą tę świadomość¹⁸ miał autor *Przed odejściem* jako ostatni redaktor naczelny czasopisma „Sztuka i Naród”, skoro w liście do Kazimierza Wyki pisał: „Przecież po prostu może nie być dane, by trwać. Jak trzem moim kolegom, których wysłuchiwałem, kiedy mówili o przyszłości, o tej wielkiej i pięknej. [...] Zwłaszcza, że stoję teraz na miejscu tamtych trzech, o którym się mówi, że jest fatalne”¹⁹. Nienawisć, dokonując bolesnego dzieła niszczenia, przemija, miłość zaś trwa jako tajemnicza wartość transcendentna, staje „ponad epoką”. A co znaczy kochać według poety?

Kochałem tak jak ty zapewne,
ale mi serca dano skąpo
na miłość moją niepotrzebną,
bowiem stawały nad epoką,
której imiona dajesz teraz
olbrzymia śmierć i przerażenie.

Taka ocena przeszłości może odstraszać. Czy warto wsłuchiwać się w głos mówiący o niespełnieniu, płynący z samej otchłani ludzkiego nieszczęścia? Musi on być szczególny, jednający, unoszący się ponad czasem, odwołujący się do wartości wiecznych. Podstawowe prawo człowieka do kochania, czyli obdarzania uczuciem świata, zostaje odsunięte na bok w imię wyższej, a przecież niezrozumiałej do końca konieczności. Zwykła, dostępna codziennej eksperyencji miłość jest niepotrzebna, a zatem należy

¹⁷ Wojtyła kładzie nacisk na istnienie niezmiennego świata wartości w samej istocie człowieka, w przeciwnym wypadku: „zmienność zasad postępowania ludzkiego musiałaby prowadzić do przyjęcia zupełnego relatywizmu w etyce: co dziś dobre, jutro będzie złe i na odwrót” (K. Wojtyła, *op. cit.*, s. 27), stąd dążność do stawania się w pełni człowiekiem wypływa według Wojtyły z samego prawa natury, a to zaś uprawomocnia: „fakt przyswojenia etyce chrześcijańskiej myśli Arystotelesa, dokonany przez św. Tomasza z Akwinu” (*ibidem*).

¹⁸ Marta Wyka na łamach *Zeszytów Literackich* tak komentuje listy poety skierowane do Kazimierza Wyki: „Kazimierz Wyka poznaje, w czasie warszawskich podróży, zarówno Baczyńskiego, jak i Gajcego. Zatrzymuje się przy młodym Słowackim – choć być może właśnie z Gajcym nawiązałby istotniejszy dialog. Dwa krótkie listy dowodnie świadczą o jego ostrej autoświadomości, [...] Ale do dialogu nigdy już nie doszło”. Zob. *Nowe terytorium. O listach okupacyjnych*, „Zeszyty Literackie” 2014, 127, nr 3, s. 178.

¹⁹ Cyt. za *Nie zmarnować czasu okupacji*, „Zeszyty Literackie” 2014, 128, nr 4, s. 121.

poszukać jej głębszego wymiaru, odwołać się do heroizmu, który staje się tu czymś koniecznym, aby nie sprowadzić istoty swojego życia do zachowań kierowanych zwierzęcym instynktem, a ten zapewne chciałby uciec z miejsca zagrożenia:

[...] Maszt
gwiazdzisty nocą skrzypi rzewnie
i w gorze jest jak czujne zwierzę,
co martwym okiem liczy czas.

Miejsce twórczej kreacji, dom poety, zamienia się w nocny okręt. Wierchołek masztu zdaje się wtapiać w gwiazdy. W tej kosmicznej scenerii piękno natury objawia swą indyferencję wobec dramatu nietrwałości. Wszechświat skojarzony został z martwym, nieczułym, niezdolnym do okazania litości okiem. Zatem „martwe oko” odmierza czas panowania śmierci. Zwierzę chroni się nocą w nieustanną czujność. Gotując się do uśmiercającego skoku, obserwuje zimnym okiem ofiarę. Morskie kołysanie usypia, ale wrażenie bezpieczeństwa jest złudne, nad „ceglastym jęzorem dachu” czai się groźba nagłego i niespodziewanego końca. Człowiek zmuszony do fizycznej walki na śmierć i życie upodabnia się do zwierzęcia, zatracą zdolność do refleksji, która czyni go istotą wyjątkową. W tym kontekście warto odwołać się do myśli filozoficznej Romana Ingardena, który zwraca uwagę, że istota ludzka nie znajduje zaspokojenia poprzez istnienie w bycie przyrodniczym, a będąc jedynym stworzeniem, które czuje się upokorzone przez swe czyny, musi się odnieść do szczególnych wartości, do których realizowania czuje się powołana. Gajcy, zagłębiając się w twórczym i refleksyjnym przeżywaniu piękna, wie, że lada moment zmuszony będzie w jakiś sposób zatracić swoje człowieczeństwo, zdolność do refleksyjnego kształtowania czynów i zachowań, podporządkować się związanym z instynktem walki o przetrwanie biologicznym prawom natury. Czy jednak w takiej postawie istnieje jakaś wartość podtrzymująca mimo wszystko człowieczeństwo? Czy złamanie przykazania „nie zabijaj” znajdzie jakąś etyczna podporę, jakieś uzasadnienie?

Nie żebym uląkł się i płakał,
nie żebym czekał już skazany.

W przyrodzie odnajdujemy ślepe prawo instynktu, silniejszy dominuje nad słabszym. Człowiek, podejmując walkę, przestaje być przestraszonym zwierzęciem, ogniem łańcucha pokarmowego. W „szczęku żelaza” rodzi się – podobnie jak w czasie powstania niewolników pod wodzą Spartakusa, który osaczony przez przeważające siły Marka Krassusa pragnie zginąć wolnym – etos heroicznego bohatera. A przecież w poezji Gajcego nie istnieje pojęcie wroga, które dałoby się utożsamić z określoną grupą społeczną czy narodową. Istnieje zło jako nieokreślona siła metafizyczna, której nadaje

imiona: „olbrzymia śmierć i przerażenie”²⁰, siła, która pragnie zagarnąć człowieka, podważyć jego niepowtarzalność i wartość osobową, zamienić w bezwolne narzędzie. Stąd szczególny stosunek poety do powinności, do bycia odpowiedzialnym, rodzi swoistą pedagogikę poetyckiego przekazu wyrażoną metaforami: „trudnego gniazda”, „trudnej głowy nad liter bruzdą”. Wynikająca stąd idea słowa-czynu, nastawiona na afirmację ludzkich zdolności do przezwycięzania niskich instynktów i pobudek, determinująca działania nakierowane na ogólnie pojęte dobro wspólne, staje się sygnatariuszką tej prawdy duchowej, która pozwala przeżywać swoje człowieczeństwo na wyższym poziomie uczuciowym. Walce o wolność przyświecać musi jako naczelna idea miłości i pokory, która wystrzegając świadomość na uwikłanie w bezsens wzajemnego mordu, zdecydowanie opowiada się za postawą żołnierską, postawą współuczestnictwa. Zresztą takie rozumienie czynu odnosi się również do czasów pokoju, kiedy to „objawi się pogodny gołąb”, a sen stanie się „rozkosz”. Wierność ideałom, którą Zbigniew Herbert uczynił szczególną wartością ludzką, stanowi ostoję moralnego zwycięstwa:

i swej ojczyzny wierny syn
rozkoszy sennej odda ciało.

Wobec idei męczeństwa i ponadnarodowego braterstwa

Jedna z najbardziej przejmujących wizji, niosąca w sobie siłę etycznego przesłania, nie koncentruje się jednak wokół zagadnienia heroizmu, ale wokół rysowania własnego portretu w cieniu zbliżającej śmierci. Poeta wielokrotnie wkomponowuje w płynny tok obrazowania ideę męczeństwa, czyli złożenia swojego życia w ofierze, i tę właśnie myśl konsekwentnie ożywia w niezwykle oryginalnej, pełnej zaskakującej skojarzeń metaforycznie tak, że nie nuży powtarzaniem ciągle tej samej treści. Czy można poetycko utrwalić doświadczanie własnego umierania, tak zintensyfikować egzystencjalny tragizm przeżycia, by jawił się jako proces stawania wobec śmierci? Być może wywołana specyfiką czasu groźba nagłego odejścia pozwala nadświadomie spoglądać na życie jako na drogę ku spełnieniu poprzez realizację idei nastawionych na wartości autoteliczne,

²⁰ Według Paula Ricoeura wobec zła możemy przyjąć jedynie postawę walki, gdyż jest ono: „tym przeciwko czemu walczymy. W tym znaczeniu nie wchodzimy z nim w relację inną niż «przeciw»” („Znak” 1990, nr 12; P. Ricoeur, *Skandal zła*, s. 53; cyt. za: M. Mikołajczak, *Pomiędzy końcem i apokalipsą*, Toruń 2013, s. 106). Podążając za cytowaną myślą francuskiego filozofa, M. Mikołajczak zwraca uwagę: „na podwójny wymiar spotkania ze złem: na towarzyszącą mu powinność etyczną oraz horyzont wiary, który z natury rzeczy ma charakter wspólnotowy” (M. Mikołajczak, *op. cit.*, s. 106). W tym kontekście przyjęta przez Gajcego postawa żołnierskiego współuczestnictwa zyskuje głębokie uzasadnienie filozoficzne.

takie jak: dobroć, miłość, wierność. Gajcy kreuje zatem postawę wyraźnie kognitywną, nastawioną na dochodzenie, poznawanie, a poprzez to kształtowanie „wiedzy mocnej”, w duchu Platona uważa, że istnieją one niezależnie od podmiotu.

Piszę – jak grabarz dół wybiera
na ciała bezruch.

Akt twórczy skojarzony tu został z przygotowywaniem pochówku na cmentarzu. Dla grabarza są to zwykłe prace zarobkowe, zestawienie tych dwóch czynności – pisania i kopania grobu – obrazuje męską postawę godzenia się z powinnością wobec zbędnej, lirycznej wylewności, umotywowanej przeciw odczuciem rozpaczli wobec świadomości zbliżającego się końca, braku perspektyw na przyszłość, na realizację marzeń i ambicji związanych z ledwie napoczętą młodością. Tu wszystko zaczyna się w emocjonalnym uniesieniu, w doznaniu „wysokiego słowa”, a kończy wizją zajęć przygotowujących żałobne celebacje. Czas na wypowiedzenie słowa jest krótki, dlatego trwanie wypełnia miłość, której przeżywanie musi odcisnąć trwały ślad na papierze:

Stalówki mojej sine ostrze jak serce
trwanie me określa.

Wszelkie przejawy śmierci w naturze nabierają ostrości widzenia, staje się ono wrażliwsze, a przez to pełniejsze, pozwalające postrzegać życie – pomniejszone do losu śmyczy komara – jako upadek w niezawinione cierpienie:

Oto na papier mój upada
jak śma lub niewidomy komar
brzęczenie stali.

Roman Ingarden zwracał uwagę na wartości estetyczne, które kierują postępowaniem człowieka, wpływają na jego wybory. Trudno wyobrazić sobie granat, którego śmiercionośny lot przemienia się w dźwięk przypominający muzyczną frazę, zadaje bowiem straszne cierpienia. Śmierć od wybuchających odłamków związana jest nie tylko z ośmieszającym, przerażającym dźwiękiem, ale długą niekiedy agonią. Tymczasem Gajcy zaskakuje nas swą plastyczną, uciszającą wręcz wizją, która potrafi przekształcać w piękno nawet to, co budzi grozę, czego zadaniem jest niszczyć, burzyć, rujnować, wprowadzać w chaos. Oto niszczycielskiej sile nadaje wartość estetyczną, przemienia ją, wprzęgając w rytm melodii, śpiewu, przywraca rzeczom należną harmonię:

[...] Ślepy granat
usta położył na powietrzu
i ten jest śpiew, co uczył wcześniej
miłości mojej i pokory.

Rzucony w górę granat przemawia nierozumnym, czyli „ślepy” językiem nienawiści, celem jego lotu jest położenie człowieka na ziemi, intencjonalne poniżenie, zabicie. Doświadczenie zła w jakiś zastanawiający sposób uzdatnia do czynienia większego dobra, dlatego w swej dyskretniej moralistyce poeta odwołuje się wprost do miłości i pokory jako wartości kluczowych dla osiągnięcia pełni życia duchowego. Zenit możliwości ludzkich w tym zakresie był przecież przedmiotem rozważań Arystotelesa, który rozumny byt ludzki widział w aspekcie nieustannego rozwoju, doskonalenia się w kontemplacyjnej relacji z najdoskonalszym Bytem²¹. Poeta jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przemienia grozę i chaos otaczającej go teraźniejszości w ponadczasową harmonię rytmicznej (tonicznej) frazy wersowej. Sztuka staje się azyłem broniącym istoty człowieczeństwa nastawionego na samorealizację. W świecie marzeń „ślepe, bezwolne przedmioty” zmieniają swe przeznaczenie. Wybrzmiewa bukoliczna, łagodna melodia:

fujarką był mi grom i pocisk
i ogień barwił krzepko sen.

A przecież z tej wewnętrznej, przemieniającej rzeczywistość kontemplacji wypływają prawdy trudne do zaakceptowania w formie moralnych nakazów:

Ten czas, ta noc i ja bez miejsca
nad tobą ważą się i uczą:
ostatni sen, a boleść pierwsza
i słona miłość nad ojczyzną.

Pouczenia te wypływają z etycznie usprawiedliwionej postawy związanej z podjęciem walki zbrojnej, walki ze złem, walki o wolność, zjednaniem się z losem Warszawy i jej ludności. Do warstwy myślowej poematu przenikają profetyczne wizje będące zapowiedzią zagłady świata: „Wśród chmur spalonych siarką/ swój portret widzi”, który wyznaczył młodości krótki czas, by przeżyć swe człowieczeństwo do końca i uczynić zeń wartość. Tu pióro jako narzędzie pracy artysty „rośnie krzyżem”, a stalówka ma „sine ostrze”, nawet twarz ojca otacza „żałobna rama”, będąca czytelną zapowiedzią zamknięcia czasu, powolnego jego domykania ostatnim słowem w formie poetyckiego testamentu. Pojawia się nawet niepokojący epitet „szyderczego krzyża”, który „oceniając chętnie imiona proste”, kojarzy się co najmniej dwuznacznie – jako insygnium śmierci i znak zbawczej łaski, bo przecież znacząc zabitych, ocienia, chroni przed spiekotą, przynosi ulgę. Głos poety wznosi się z samego środka miasta skazanego na zniszczenie, „spalenie siarką” (w Apokalipsie św. Jana „siarka i ogień” to atrybuty wojsk piekielnych oraz symbol ich wiecznej męki). Oto nadciąga czas unicestwienia

²¹ Zob. K. Wojtyła, *op. cit.*, s. 84.

wszystkiego, co wpływało na kształt dojrzałej do ważnych zadań osobowości twórczej. Wchodzenie w dorosłość wiązało się ze zderzeniem z okrutną rzeczywistością okupacji, która niewpuszczona do krainy marzeń pozostaje na zewnątrz podmiotu zajętego wizyjną atomizacją elementów krajobrazu miejskiego, owego „niewielkiego obszaru, gdzie piramid malutkie grudki leżą na dnie”. Można powiedzieć, że do niedawnej enklawy bezpieczeństwa, czyli domu poety, nawet jeśli przenikają elementy współczesnego oręża: granat, pocisk, bagnet, które zastąpiły niegdyś „szczęk żelaza”, to natychmiast zostają przemienione zaklęciem w rekwizyty malarskie bądź muzyczne: „fujarką był mi grom i pocisk”. Złowroga rzeczywistość zostaje tu cudownie oswojona i przetworzona przez marzenie, wchłonięta przez magiczne, pełne zaskakujących i plastycznie płynnych skojarzeń dynamiczne obrazy. Tu pędząca lokomotywa przypomina gwizdającego kosa, a dym jest chęsaną grzywą, tu w mieście jest niezwykle ogród otoczony barwnymi lampami, tu rozbrzmiewa muzyka, tu wieże błyskają w oddali i fabryki dzwonią znajomo jak metalowe pierścienie łańcucha. Ten idylliczny świat otacza magiczna aura jakby wypływająca ze świata chłopięcych marzeń. Wszystko co dotknięte miłosnym, a więc twórczym spojrzeniem przybiera zaskakującą formę, utrwała w pamięci obraz będący skutkiem osvajania – jakby to ujął Gaston Bachelard – rzeczy przez marzenie²². Ale poeta nazywa ten świat złudzeniem, a pracę związaną ze stwarzaniem go „ciosaniem płomienia”, którego blask ma za zadanie ogrzewać światłem nadziei.

Heroizm etyczny w duchowej walce o przywracanie harmonii światu

W tym momencie warto uzewnętrznic, uprawomocnić samo pojęcie heroizmu etycznego – wskazać na ostateczny wymiar, jaki przybiera ono w poetyckim przesłaniu autora *Misterium niedzielnego*. Kogo kreuje na bohatera swoich czasów i jaki czyn wymaga heroizmu, bo przecież o ocalenie człowieczeństwa, wartości głęboko humanistycznych toczy się wewnętrzna walka? Jeśli, jak już ustaliliśmy, zwyczajne pojęcie miłości nie pasuje do zadań, jakie wyznaczył czas, jeśli ta miłość okazuje się „niepotrzebną”, a „serce skąpe”, niemogące za wiele dać bliskim w perspektywie życia doczesnego, a więc nadziei na normalność, na rodzinę, to trzeba się wznieść ponad epokę i spojrzeć w górę, ogarnąć swoje życie z perspektywy wyższej, niemal kosmicznej, spróbować dotrzeć do prawdy absolutnej i objąć ją poetyckim słowem. Czy nie wyrażają tej prawdy ci, którzy:

²² Bachelard uważał, że „człowiek sprzymierza się z rzeczami, tworząc je sobie w obrazach”, dlatego też „tylko artysta, tylko poeta zachowują w pełni czynną przyjaźń dla świata”, Zob. J. Błoński, *Przedmowa*, [w:] G. Bachelard, *Wyobrażenia poetycka*, przeł. H. Hudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975, s. 12.

i miłość mierząc ostrzem broni
upadli w piasek twarzą szczerą?

Obraz jest – jak to zwykle bywa w poetyce Gajcego – zaskakujący, niezwykle, zagadkowy, pełen oksymoronicznych napięć. Jak bowiem można zmierzyć obszar wyznaczony dla miłości ostrzem, który służy do zabijania? Czy chodzi tu o próbę zmierzenia granic oddziaływania miłości, która ostatecznie ich nie ma? Z prawdziwie żarliwego uczucia rodzi się zatem postawa ofiarna. Szczerość to otwartość w wyrażaniu myśli, to pewien rodzaj prostoduszności i niewinności, nie zakłada bowiem istnienia masek wymaganych przez określoną konwencję obyczajową – tak jak to głosili stoicy – twierdząc, iż każdy powołany jest do odegrania właściwej sobie roli w teatrze życia, w tym również heroicznej, stąd teoria maski (prosopon). Gajcy zdaje się odwracać ten pogląd filozoficzny, gdyż jego człowiek w swoim ostatecznym wyborze – mówiąc metaforycznie – upada na ziemię, żeby odbić w niej swą twarz, a zatem odcisnąć ślad swojej obecności i przynależności. Stąd uśmiercony pociskiem powraca do ziemi jak do matki kołyszącej dziecko do snu. Bagnet skierowany ku górze zapowiada pokój, traci swą śmiertelnością siłę, staje się delikatną, obłamaną gałązką, cierniem. W ten sposób bagnety kojarzą się poecie z cierniowymi gałązkami korony Zbawiciela. Ta korona owija również skronie poety, dla którego podjęcie żołnierskiego obowiązku względem ojczyzny wypływa nie tylko z etycznego przekonania o słuszności decyzji. Koncepcja etyki niezależnej, formułowana w wypowiedziach Tadeusza Kotarbińskiego, nie stanowi tu wystarczającej motywacji do podjęcia wysiłku zbrojnego. Postawa wymagająca bojowej ofiarności nie koncentruje się tylko na celu utylitarnym, zapowiadającym prostą przemianę luny w „pieśń radosną”. Skryty pod powierzchnią plastycznie płynnej frazy wewnętrzny nurt myślowy, przesycony głębokim humanizmem, a więc miłością do człowieka i ojczyzny, motywowany jest religijną konstatacją: „niedbałym cierniem wokół skroni”, „ogień czysty na bark męczeństwo”. Obłamany, czyli zniszczony, bagnet to sygnowane tożsamością narodową i nazwiskiem dzieło konkretnej osoby, która „ma gniazdo trudne i nazwisko”.

Czesław Miłosz w *Traktacie poetyckim* tak przedstawił sytuację i wybory etyczne poetów wojennych:

I żaden grecki antyczny bohater
Do bitwy nie szedł tak zbyty nadziei,
Z wyobrażeniem swojej białej czaszki
Kopniętej butem obcego przechodnia.

Pod pojęciem heroizmu kryją się oczywiście podstawowe znaczenia związane z odwagą, męstwem, poświęceniem. Nieprzypadkowo autor *Ocalonego* w kontekście wypływającej z patriotycznych pobudek postawy poległych poetów żołnierzy odniósł

się do wyobrażenia greckich bohaterów, herosów. Dziwny to rezon, który łączy się ze świadomością walki o straconą sprawę, boryka się nawet z przecuciem niezrozumienia i odepchnięcia przez pokolenie wyrosłe – jak dziś już doskonale wiemy – na gruzach narodowowyzwoleńczego zrywu. Autor dramatu *Homer i Orchidea* nie mógł znać losów powstania, dlatego więc w jego lirykach nie odnajdźmy nuty tyrtejskiej, która sławiłaby bohaterskie czyny na wzór greckich herosów Achillesa czy Hektora? Tę nutę odnajdziemy przecież w znakomitych lirykach patriotycznych Broniewskiego, Gałczyńskiego, Przybosa czy wielu innych poetów dokonujących mitologizacji i gloryfikacji żołnierskiego czynu. Chyba z odpowiedzi na to pytanie rodzi się zasadnicza treść naszych rozważań dotyczących idei, jakie przyświecały autorowi zwróconemu ku człowiekowi przyszłości w poemacie *Do potomnego*. Z antropocentrycznego, humanistycznego przekonania o niezwykłych prawach jednostki do wolności i szczęścia wypływa pojęcie heroizmu etycznego, ale sprowadzone z postumentu mitu do płaszczyzny bliskiej doświadczeniu zwykłego człowieka, który w imię ogólnoludzkiego dobra sprzymierza się z bolesną powinnością. Autor *Gromu powszedniego* w takim rozumieniu tego pojęcia łączy się zapewne w braterskim, duchowym uścisku z twórcą *Pana Cogito*²³, który wobec niosącego chaos i spustoszenie żywiołu śmierci powstaje:

z piórem odziedziczonym po gęsi i Homerze
z pomniejszoną włócznią.

Zarówno autora *Miłości bez jutra*, jak i autora *Epilogu burzy* łączą idee patriotyzmu – wywiedzione z tradycji eposu²⁴ – z „duchową walką” o przywracanie harmonii światu. Świadczyłoby to, że rola poety w tak trudnych czasach nie została zdewaluowana, że oto w tym ważnym momencie dziejowym należało odświeżyć i sfunkcjonalizować pojęcie rycerskiego etosu, poświadczyć życiem złożone w poetyckim testamencie deklaracje związane z wyborem określonych postaw ideowych. Inna sprawa, że idee

²³ „Heroiczne męstwo, odwaga nakazująca trwać mimo przeciwności znajduje uzasadnienie w rycerskiej tradycji, zaświadczonej imionami bohaterów dawnych poematów epickich – Gilgamesza, Hektora, Rolanda oraz tych wszystkich, którzy – jako mieszkańcy świata homeryckiego – podejmują bezkompromisową walkę za przegraną sprawę. To ich postawy uosabiają ideał męstwa i zasilają nurt heroiczny w poezji Herberta”. Zob. M. Mikołajczak, *W cieniu heksametru*, Zielona Góra 2004, s. 47.

²⁴ O związkach poetyki Herberta z Homeryckim eposem – w kontekście kontynuacji tradycji heksametrycznej – pisze M. Mikołajczak w książce *W cieniu heksametru*, kładąc przy tym nacisk na kwestie etyczne związane z wyborem postawy walecznej jako warunkującej rozwój duchowy człowieka: „a przecież nie obce jest mu pragnienie ewangelicznych wartości: prostoty, dobroci, czystości. [...] O nie zdaje się zabiegać Herbert, gdy w wierszu fragment zwraca się do Apollina: «Lecz jeśli możesz przywróć splamionym twarzom dobroć/ i włóż prostotę do rąk tak jak włożyłeś żelazo»” (M. Mikołajczak, *W cieniu...*, s. 46). Wersję „duchowej walki” związanej z poszukiwaniem ładu można odnaleźć w publicystycznych wypowiedziach Herberta: „Mój profesor Henryk Elzenberg – przypomina poeta w eseju podziękowanie – mówił, że «należy podjąć z całą odwagą, na jaką nas stać, walkę, aby w świecie chaosu, okrucieństwa, głupoty, w świecie przemijania i niepewności organizować obszary ładu i sensu»” (*ibidem*).

wypracowane przez filozofów i myślicieli kultury śródziemnomorskiej autor *Widm łączy* – jak już wcześniej zauważyliśmy – z przeżyciami o charakterze religijnym, co wynikało z tego, iż uzasadnienie dla wyborów etycznych czerpie poeta ostatecznie z motywów chrześcijańskich, dlatego jego pióro „wysmukłym krzyżem w palcach rośnie”.

Tadeusz Gajcy uważał, chyba podobnie jak jego nieco młodszy kolega Zbigniew Herbert, który dożył wieku mentorskiego, że człowieka można wychować poprzez piękno, docierać do wartości moralnych poprzez wartości estetyczne, a jest to postawa wyrastająca ostatecznie z ducha ponadnarodowego braterstwa²⁵. Prawdziwa istota miłości objawić się może jedynie w heroicznym akcie sygnowanym postawą współuczestnictwa, co w wypadku poety oznaczało złożenie życia na szali określonych sytuacji historyczną powinności względem ojczyzny²⁶. Jeśli więc Roman Ingarden dzieli wartości na estetyczne i moralne, to poprzez piękno poetyckiego języka w twórczości autora *Przed odejściem* uaktywniają się wartości przesycane humanistyczną troską o człowieka przyszłości, o jego moralną kondycję. Do niego bowiem zwraca się autor, pragnąc przekazać prawdę najgłębiej ludzką, poświadczoną czynem, która w perspektywie eschatologicznej ma głosić zwycięstwo miłości nad nienawiścią. Taka postawa ma więc uzasadnienie w etyce jako wypływająca z samego prawa natury²⁷, z rozumnej istoty człowieczeństwa.

Celem niniejszego artykułu było wykazanie, że zawarte w poetyckim dziele *Do potomnego* przesłanie doskonale wpisuje się w bogaty nurt tradycji filozoficznej reprezentowanej przez takich myślicieli, jak Platon, Arystoteles, Bachelard, Wojtyła, Ingarden. Użyte w tytule artykułu pojęcie heroizmu etycznego stanowi ocenę wykreowanej w poemacie postawy wypływającej z pobudek religijnych i patriotycznych. Za wierność tym ideałom przyszło poecie zapłacić cenę najwyższą.

²⁵ Według M. Mikołajczak dla Herberta: „Prawdziwe piękno łączy się bowiem z perspektywą wieczną i – podobnie jak prawda – przygotowuje do przejścia «na drugi brzeg»”. Zob. M. Mikołajczak, *między końcem...*, s. 116.

²⁶ O stosunku poety do pojęcia ofiary pisze w swoich wspomnieniach Andrzej Łapicki: „Tadeusz powiedział coś w tym sensie – że ponieważ według niego największą ofiarą, jaką człowiek może złożyć, jest życie, należy więc z całą świadomością zginąć, aby dzięki ofierze krwi mogło powstać w przyszłości coś wspaniałego”. Zob. A. Łapicki, *O Gajcym*, [w:] *W gałązce dymu, w ognia blasku. Wspomnienia o Wacławie Bojarskim, Tadeuszu Gajcym*, [...], zebr. i oprac. J. Szczypka, Warszawa 1977, s. 315-316.

²⁷ Rozumienie terminu „prawo natury” (w nawiązaniu do tradycji scholastycznej, będącej w opozycji do pozytywistycznego oraz oświeceniowego przekonania) podają za Wojtyłą: „W prawie natury, jak w każdym prawie, musi być obecny jakiś prawodawca. Rzecz jasna, że natura sama prawodawcą owym nie jest, ona tylko pozwala istocie rozumnej odczytać myśl i wolę Prawodawcy”. Zob. K. Wojtyła, *op. cit.*, s. 50.

OF ETHICAL HEROISM AND THE IDEA OF ACTION-WORD
IN *DO POTOMNEGO* POEM BY TADEUSZ GAJCY

Summary

Tadeusz Gajcy in his mission-statement article: *O wawrzyn*, referring indirectly to Norwid's conception of the idea of "action-word", emphasized the educational aspect of literature, which, in the context of his own creative practice, denoted the hope of raising the human future in a fraternal spirit permeated by the ideas of humanism. What picture of man emerges from this poetry then? Will such a life attested by life attitude not seem a bit anachronistic usurpation in an era of postmodernism and cognitive relativism, also in the sphere of values? Besides, the question of the reception of this work applies to the subsequent generations of Poles. Could the poetic vision instil in them the idea of patriotism mounted on a foundation of human values? With this hint of uncertainty, emphasized by the particle "probably", the poet asks the child of all time, believing in the prospect of meeting space the created by him and the lyrical words created by him, full of warmth and intimacy. Let us try to take a closer look at the image of the poet in: *Do potomnego* poem whose personal drama lay in the fact that while experiencing beauty as the epiphany of language, he himself was forced to live in the times when all human values were subject to degradation, destruction and dehumanization.

Michał Trojanowski

Uniwersytet Zielonogórski

DZIAŁANIA 2 POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU WOJSK OCHRONY POGRANICZA PRZECIWKO GRUPOM ZBROJNYM NA TERENIE POGRANICZA

Formacje wojsk ochrony pogranicza oprócz swych głównych zadań związanych z ochroną granic państwa polskiego brały również udział organizacje zabezpieczające w utrwalaniu zdobyczy demokracji ludowej. Takim zaangażowaniem był m.in. udział w walkach ze zbrojnym podziemiem niepodległościowym oraz innymi grupami zbrojnymi. Temat wydaje się pomijany w literaturze przedmiotu¹, która głównie zajmuje się udziałem w walkach oddziałów Wojska Polskiego, KBW oraz milicyjnych formacji podległych Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP)². Z jednej strony to na ich barkach spoczywał główny ciężar walk, z drugiej nie można zapominać o lokalnym

¹ Powstała praca poświęcona działalności na Ziemi Lubuskiej autorstwa Bogdana Biegalskiego pt. *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1999, jednak porusza ona jedynie zagadnienia związane z podziemiem niepodległościowym na tym terenie, pomija natomiast wątek zbrojnych grup kryminalnych działających na ziemiach odzyskanych. Rozprawa ta, pomimo jej dużego wkładu poznawczego, powstała jednak prawie dwie dekady temu. Czas ten pozwolił na szersze badania i weryfikację materiału źródłowego. Dzisiejszy stan wiedzy pozwala na pewną krytyczną weryfikację zamieszczonego w niej wykazu organizacji niepodległościowych działających w regionie.

² Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) – naczelný organ bezpieczeństwa państwowego RP powstały 1 stycznia 1945 r. z przekształcenia Resortu Bezpieczeństwa Publicznego przy PKWN, rozwiązany na mocy dekretu Rady Państwa z 7 grudnia 1954 r. Przyczyną rozwiązania była śmierć J. Stalina i zmiany w strukturach aparatu bezpieczeństwa ZSRR oraz ucieczka płk. J. Światło, szefa jednego z departamentów MBP. Zastąpione przez dwa inne resorty MSW i Komitetem ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Ministrowi bezpieczeństwa podlegały następujące formacje: Milicja Obywatelska (MO), Wojska Ochrony Pogranicza (WOP), Urząd Bezpieczeństwa (UB), Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO). Początkowo MBP działało w składzie 10 wydziałów, następnie struktury zostały mocno rozbudowane, a wydziały rozwinięto do struktur departamentów. Przez cały okres istnienia kierował nim gen. Stanisław Radkiewicz. Centrali MBP w Warszawie jako organowi nadrzędnemu podlegały organy I instancji – Wojewódzkie Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego i II instancji – Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Odpowiadało ono za większość działań represyjnych skierowanych przeciwko legalnej i nielegalnej opozycji, niepodległościowemu podziemiowi czy kościołowi w Polsce w latach 1945-1954. J. Larecki, *Wielki leksykon służb specjalnych świata*, Warszawa 2007, s. 385-388.

zaangażowaniu formacji granicznej. Jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP)³ organizujące zabezpieczenia zachodnich rubieży państwa nie były zaangażowane w większe walki z podziemiem. Poniższy tekst jest próbą przedstawienia działań zwalczania zbrojnych grup działających na tzw. Ziemiach Odzyskanych, jakie podejmował WOP w strefie nadgranicznej, na przykładzie działań 2 Oddziału WOP, który pełnił służbę na nowo tworzonej zachodniej granicy polski.

Wraz z wkroczeniem na ziemie polskie wojsk radzieckich nastąpiła druga sowiecka okupacja kraju⁴. Tak jednak różna od tej z lat 1939-1941, potężna Armia Czerwona była ważnym sojusznikiem aliantów, który dźwigał ciężar walki z nazizmem i ponosił dotkliwe straty⁵. Natomiast sprawa polska stała się raczej niewygodnym wyrzutem sumienia i zaczynała ciążyć zachodnim sojusznikom⁶.

Na terenach zajętych przez Sowieców i nową władzę wprowadzano własne porządki. Oddziały NKWD⁷ rozbrajały prołondyńską partyzantkę, aresztowani byli wyżsi dowódcy, szeregowych zaś wcielano do oddziałów formowanych przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) 1 i 2 Armii Wojska Polskiego (WP). Początkowe nadzieje na spokój zostały szybko pogrzebane wprowadzanym radzieckim terrorem, którym próbowano narzucić obcy system polityczny na terenie II Rzeczypospolitej Polskiej. Wzbudzało to niechęć oraz opór środowisk niepodległościowych, po wydarzeniach z rozbrajaniem i wywozieniem na wschód oddziałów zbrojnych podczas „akcji

³ Wojska Ochrony Pogranicza – formacja wojskowa powołana do ochrony granic państwowych PRL. Do zadań Wojska Ochrony Pogranicza należało m.in.: zapobieganie, przeciwdziałanie, zwalczanie przestępczości granicznej, kontrolowanie osób i środków transportu na przejściach granicznych, zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego na pograniczu. Wojska Ochrony Pogranicza zaliczały się do części Sił Zbrojnych i służb MSW, powołane zostały 13 września 1945 r. rozkazem MON, natomiast sejm ustawą z 12 października 1990 r. powoływał w ich miejsce Straż Graniczną. Ustawodawca przewidział półroczny okres przejściowy jako czas potrzebny na utworzenie nowej służby. W tym terminie na granicy państwowej obowiązki pełniły oddziały WOP, które z dniem 16 maja 1991 r. zostały ostatecznie zlikwidowane. Część kadr WOP przeszła do nowej formacji. Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945-1991. Krótki informator historyczny*, Kętrzyn 1998, s. 7-31; *Leksykon Wiedzy Wojskowej*, Warszawa 1979, s. 486.

⁴ Za pierwszą okupację uznaje się okres 1939-1941, gdy wojska radzieckie zajęły część II RP, tj. Podlasie i część Ziemi Przemyskiej, które po 1945 r. pozostały w granicach Polski.

⁵ Na początku 1945 r. na froncie wschodnim przeciw Armii Czerwonej wojska niemieckie dysponowały 169 dywizjami, na froncie zachodnim i we Włoszech 107 dywizjami oraz 23 rozmieszczonymi w krajach okupowanych i na terenie Rzeszy. Przeciw tym siłom ZSRR wystawiało 55 armii ogólnowojskowych, 6 pancernych i 13 lotniczych. Ogółem armia ZSRR liczyła 500 Dywizji piechoty. W.T. Kowalski, *Wielka Koalicja 1941-1945*, t. III, Warszawa 1978, s. 13-14.

⁶ A. Paczkowski, *Pół wieków dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 130; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939-1989*, Warszawa 2003, s. 120.

⁷ NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, resort spraw wewnętrznych ZSRR. Istniał od 1917 r. Odpowiedzialny za terror sowiecki zarówno na terenie ZSRR, jak i na zajętych przez Armię Czerwoną terenach, szerzej *Leksykon Historii Powszechnej 1900-1945*, red. S. Sierpowski, Poznań 1996, s. 308-309.

burza”⁸ nastąpiła ostateczna kompromitacja sowietów poprzez porwanie i skazanie w pokazowym procesie przywódców państwa podziemnego⁹. Po tych zdarzeniach również oddziały partyzanckie walczące do tej pory z niemiecką okupacją nie ufały obietnicom składanym przez nowy rząd. Pomimo ogłoszenia amnestii, znaczna ich część pozostała w ukryciu¹⁰.

Z oddziałami konspiracyjnymi walczyły posuwające się za frontem oddziały radzieckie – formacje wojsk NKWD¹¹. To one w pierwszym okresie odpowiadały za większość akcji przeciwpartyzanckich na tyłach jednostek radzieckich. Następnie wraz z przekazywaniem części uprawnień nadzorczych nowo powstałym władzom „lubelskim” do tych zadań kierowano formacje polskie. Do zwalczania „band” kierowano oddziały MO, tyłowe formacje wojskowe, a następnie specjalnie sformowany w tym celu Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego¹². W chwili zakończenia wojny do walk zaczęto wykorzystywać również frontowe jednostki WP.

W związku z nasilaniem się oporu zbrojnego i destabilizacji, do wprowadzenia „demokracji” powołano Państwową Komisję Bezpieczeństwa. Miała ona koordynować

⁸ Akcja Burza była próbą wystąpienia zbrojnego przeciwko wycofującym się oddziałom niemieckim, opanowaniem terenu i ujawnieniem podziemnych władz cywilnych i wojskowych. Plan przewidywał wystąpienie wobec wojsk ZSRR w roli gospodarza. Jednak taka koncepcja została szybko zweryfikowana przez działania sowietów. Armia Czerwona niejednokrotnie wspierała oddziały AK, a następnie po zajęciu terenu aresztowała polskich przywódców, a żołnierzy siłą wcieliła do Wojska Polskiego formowanego pod zwierzchnictwem Moskwy. Taki los spotkał 27 Wołyńską DP AK oraz zgrupowanie Wileńskie AK. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918-1989*, Warszawa 2014, s. 184-190; A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 50-53.

⁹ Pod koniec marca 1945 r. NKWD pod pretekstem rozmów zważyło na rozmowy delegata rządu na kraj J.S. Jankowskiego, podległych mu ministrów, ostatniego dowódcę AK gen. L. Okulickiego oraz delegata RJN K. Pużaka. Zagwarantowano im nietykalność, następnie aresztowano i wywieziono do Moskwy. W czerwcu odbył się pokazowy proces 15 z aresztowanych, A. Pajdak był sądzony oddzielnie. Przywódcy polskiego państwa podziemnego zostali skazani za współpracę z nazistami i walkę przeciw ZSRR. A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 96-98; A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *op. cit.*, Warszawa 2014, s. 199-200.

¹⁰ Dekret o amnestii z 2 sierpnia 1945 r. miał na celu likwidację państwa podziemnego i grup zbrojnych, osób, które się jeszcze po wojnie nie ujawniły. R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu, Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1990*, Kraków 2007, s. 60-61.

¹¹ R. Terlecki, *op. cit.*, s. 26-28, 58-59.

¹² Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego powołany po raz pierwszy uchwałą Rządu Tymczasowego z dnia 26 marca 1945 r., która nakazywała jego wystawienie przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego z terminem gotowości wyznaczonym na maj 1945 r. Jednak w związku z masowymi dezercjami z organizowanych przez MBP oddziałów terminu nie dało się dotrzymać. Do ponownego wystawienia wojsk wewnętrznych przystąpiono 24 maja, polecono wtedy wystawienie wojsk wewnętrznych Ministerstwu Obrony Narodowej. Wydzielono powracającą z frontu 4 DP jako jednostkę do przeformowania w oddziały bezpieczeństwa. Dotychczasowy dowódca jednostki gen. Bolesław Kieniewicz został również dowódcą korpusu, T.P. Rutkowski, *Encyklopedia białych plam*, t. 10, Radom 2003, s. 152-156.

działania podejmowane przeciw partyzantom w MBP i MON. Komisja podzieliła obszar RP na 14 stref bezpieczeństwa¹³.

Działalność zbrojnego podziemia skupiała się na obszarach dawnej II RP, gdzie oddziały działały podczas II wojny światowej i miały oparcie w lokalnym społeczeństwie, z którego się wywodzili ich członkowie. Ziemie odzyskane gorzej zaludnione oraz zasiedlane osadnikami wojskowymi i różnej maści przesiedleńcami nie były areną tak intensywnej działalności oddziałów zbrojnego podziemia. Stanowiły one natomiast atrakcyjny teren dla ucieczki zdekonspirowanych działaczy podziemia, którzy mogli w nowym otoczeniu próbować się na nowo urządzić, odcinając przeszłość¹⁴. Na nowych ziemiach również operowały wszelkiego rodzaju „bandy” zbrojne złożone ze wszelkiej maści awanturników, przestępców oraz osób wykończonych przez wojnę.

Powołanie Wojsk Ochrony Pogranicza wzorowanych na radzieckich jednostkach granicznych NKWD było naturalnym następstwem wpływów wschodniego sąsiada we władzach państwa polskiego¹⁵. Pierwszym dowódcą jednostek granicznych był radziecki pogranicznik płk Gwidon Czerwiński¹⁶. Formacja została wyłoniona z wojska

¹³ Powstanie Państwowej Komisji Bezpieczeństwa (PKB) miało związek z brakiem koordynacji pomiędzy jednostkami biorącymi udział w walce ze zbrojnym podziemiem. Operacje prowadzone od marca 1946 r. ujawniły brak współdziałania pomiędzy WP, UB, MO i KBW. Pierwszym dokumentem sygnowanym przez komisję był „Plan kontroli i oczyszczania najważniejszych dróg” z 21 marca 1946 r. W wytycznych operacyjnych dla jednostek podległych PKB wydanych przez marsz. Żymierskiego zaznaczono: „Walkę z bandytyzmem postawić jako pierw i najważniejsze zadanie, zarówno wojska, jak i bezpieczeństwo, milicji, a przede wszystkim traktować to zadanie czysto ofensywnie. Należy usilnie szukać bandytów, a po otrzymaniu wiadomości natychmiast organizować operacje i niszczyć ich w ich własnych kryjówkach”. Dla koordynacji działań w każdym województwie utworzono Wojewódzkie Komitety Bezpieczeństwa. Nadzór nad pracą PKB sprawował zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Stefan Mossor. W skład gremium Komisji wchodził: marsz. Michał Rola-Żymierski (WP), gen. Stanisław Radkiewicz (MBP), gen. Bolesław Kieniewicz (KBW), gen. Władysław Korczyc, Marian Spychalski, Stefan Mossor, Ostap Steca (MON), płk Grzegorz Korczyński (MBP). Państwowa Komisja Bezpieczeństwa została rozwiązana na zachodzie rozkazem MON z 22 listopada 1948 r., a na wschodzie rozkazem nr 60 MBP z 1 grudnia 1948 r., T. Honkisz, *Państwowa Komisja Bezpieczeństwa*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, nr 4, s. 23-43.

¹⁴ B. Biegalski, *op. cit.*, s. 23-24.

¹⁵ M. Stefaniak, *Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945-1950*, Szczecin 2008, s. 57.

¹⁶ Gwidon Czerwiński s. Fulgencjusza – (1902-1969) płk. gen. bryg., urodzony w Siemianowicach w rejonie stołpeckim, w czasie rewolucji wstąpił do Armii Czerwonej, w 1929 r. ukończył Oficerską Szkołę Wojsk Pogranicznych w Mińsku. W latach 1923-1937 pełnił służbę w wojskach pogranicznych ZSRR na Białorusi i w Azji Środkowej, podczas czystek w siłach zbrojnych ZSRR w latach 1937-1940 więziony. Po agresji hitlerowskich Niemiec na ZSRR mianowany dowódcą pułku piechoty, brał udział w walkach pod Moskwą, gdzie został ranny. Po wyleczeniu ran w 1943 r. skierowany do 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, gdzie objął 2 pp. Walczył pod Lenino, następnie mianowany został zastępcą dowódcy do spraw liniowych 1 DP. Jesienią 1944 r. powierzono mu organizowanie 1 Brygady Piechoty Zmotoryzowanej, a w styczniu 1945 r. Oficerskiej Szkoły Broni Pancernej. Od 20 września 1945 r. do 24 marca 1947 r. pełnił obowiązki Szefa Departamentu WOP. W maju 1947 r. powrócił do ZSRR, zmarł w Sołnechnogorsku pod Moskwą w 1969 r., zob. J. Prochwicz, *Organizacja Wojsk*

polskiego rozkazem Naczelnego Dowódcy WP nr 0245/Org., z 13 września 1945 r.¹⁷ Pośpiech w formowaniu służby granicznej, które miały objąć służbę na granicy od 1 listopada, odbił się zarówno na doborze kadr, jak i wyszkoleniu oddziałów¹⁸. Oprócz ochrony granicy oddziały WOP uczestniczyły również w zadaniach *stricte* politycznych: organizując komunistyczną propagandę podczas wyborów czy w zwalczaniu partyzantki antykomunistycznej.

Działania przeciwpartyzanckie

Przykładem udziału w walkach ze zbrojnymi oddziałami jest 2 Oddział WOP, który wystawił Poznański Okręg Wojskowy nr III, był on podległy wydziałowi WOP okręgu, a ten dowództwu w Warszawie¹⁹. Jednostka strzegła granicy zachodniej na odcinku od Kostrzyna do Zasiek, sztab oddziału mieścił się w Krośnie Odrzańskim. Składała się ona z 5 odcinków granicznych, każdy po 5 strażnic²⁰. Do walk z wrogiem elementem, a także do uszczelniania granicy podczas jej przerywania oddział dysponował specjalnym poddziałem – Grupą Manewrową stacjonującą przy sztabie oddziału. Jednak w związku z prowadzonymi walkami z Ukraińską Powstańczą Armią, etatową Grupę Manewrową wysłano do działań w Bieszczadach. Rozkazem operacyjnym nr 2 dowódcy oddziału z 17 kwietnia 1946 r., na podstawie rozkazu operacyjnego nr 1 Szefa Departamentu WOP z dnia 16 kwietnia, komendant krośnieńskich wopistów nakazał, by do dnia 19 kwietnia cała Grupa Manewrowa została przygotowana do drogi, wyposażona w amunicję i zaopatrzona w żywność na 15 dni, a następnego dnia załadowana na wagony celem wyjazdu od dyspozycji DOK III²¹. Oddział został wysłany w ramach Akcji „Wisła” na wschód kraju²². Grupa pod dowództwem por. Wacława Jargasa²³

Ochrony Pogranicza wrzesień-grudzień 1945, „Problemy Ochrony Granic. Biuletyn” 2010, nr 44, s. 10-11; J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943-1990*, t. I, Toruń 2010, s. 287-289.

¹⁷ J. Ławiski, C. Żmuda, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945-1946*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 4, t. 9, s. 25.

¹⁸ H. Dominiczak, *Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945-1985*, Warszawa 1985, s. 42.

¹⁹ H. Dominiczak, *Wojska ochrony pogranicza w latach 1945-1948*, Warszawa 1971, s. 70.

²⁰ Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie [dalej: ASG], Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza [dalej: LBWOP], sygn., 327/101, Zarys Lubuskiej Brygady WOP, Krosno Odrzańskie 1965, s. 22-25; J. Ostrowski, *Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza*, Krosno Odrzańskie 2005, s. 3-6.

²¹ ASG, LBWOP, sygn., 327/35, *Sprawozdanie roczne z operacyjnej i służbowej działalności Poznańskiego Oddziału WOP za okres 1 stycznia 1946 do 31 grudnia 1946r.*, 19 stycznia 1947 r., k. 180-190.

²² *Ibidem*.

²³ Wacław Roman Jargas s. Alfreda – (1922-) gen. dyw., urodzony w Suwałkach, ukończył szkołę podstawową i gimnazjum ogólnokształcące w Suwałkach i Augustowie. Po zajęciu wschodnich terenów polski przez ZSRR wywieziony wraz z całą rodziną na Syberię do obwodu Irkuck, gdzie pracował jako robotnik leśny. W maju 1943 r. zmobilizowany do formującej się pod egidą PKWN 1 Dywizji im. T. Kościuszki. Przydzielony do 3 pp, następnie skierowany do przydywizyjnej Szkoły Podchorążych

działała na Kielecczyźnie, biorąc udział w rozbijaniu „bandy Hrynia”, grupy UPA „Bira” oraz uczestnicząc w walkach w okolicy Limanowej i Pisar. Do macierzystej jednostki powróciła 24 września 1946 r., tracąc 1 żołnierza²⁴. Dla jej zastąpienia przy sztabie powołano doraźnie luźną grupę odwodową.

Do pierwszego spotkania ze zbrojnymi oddziałami przestępczymi doszło na terenie oddziału w końcu 1945 r., wtedy to stwierdzono działalność grupy zbrojnej w rejonie linii kolejowej Rzepin-Budachów w odległości ok. 15 km od miejsca stacjonowania dowództwa oddziału. Zwiad jednostki meldował o osobnikach w polskich i niemieckich mundurach obserwowanych w tamtym rejonie. W celu potwierdzenia doniesień w teren wysłano trzy patrole oficerskie, stwierdziły one obecność grupy w pobliskich lasach – napadała ona okoliczne wioski. Patrol wysłany na szosę Krosno Odrzańskie-Świebodzin został ostrzelany²⁵.

Dzięki zdobytym informacjom zdołano zlokalizować 31 grudnia 1945 r. przemieszczającą się grupę w rejonie torów kolejowych Budachów-Czetowice. Jednostka siłami dwóch plutonów z Grupy Manewrowej podjęła pościg. Następnego dnia w godzinach wieczornych rozpoznano ściganą grupę w rejonie miejscowości Gostchorze, ok. 4 km na wschód od Krosna Odrzańskiego. Pierwszy pluton otoczył wieś od południa i przy współudziale drugiego plutonu spychał w kierunku rzeki Odry. Grupa przyparta do wody poddała się żołnierzom. W wyniku działań wopistów zatrzymano 9 osób, w tym 5 Rosjan (Lejtnant Kuszczegłów Witalija, lejtnant Riskin Mieczysław, młodszy

Piechoty. Po jej ukończeniu w sierpniu 1943 r. mianowany na stopień chorążego, obejmuje dowództwo plutonu fizylierów w 2pp. Na tym stanowisku bierze udział w bitwie pod Lenino. Pod koniec 1943 r. przeniesiony do 3 DP. Latem skierowany na kurs doskonalący w Wyższej Szkole Szkolenia Strzelecko-Taktycznego im. marsz. Szaposhnikowa, po którym zostaje awansowany do stopnia por. i skierowany do 1 Brygady Piechoty Zmotoryzowanej w I Korpusie Pancernym WP. Po wojnie, służąc w I Korpusie Pancernym, organizował ochronę granicy Czechosłowackiej. W lutym 1946 r. przeniesiony do krośnieńskiej jednostki WOP na stanowisko dowódcy Grupy Manewrowej. Brał udział w walkach z oddziałami UPA w Bieszczadach, awansowany w 1946 r. do stopnia kapitana. Następnie służył w Centrum Wyszczolenia WOP w Ostródzie, odbył studia na ASG WP w Rembertowie. Po studiach objął funkcję szefa sztabu 21 DP, a następnie w 1953 r. dowodził tą dywizją. Później pełnił funkcje sztabowe w dowództwie korpusu w Olsztynie, w Warszawskim Okręgu Wojskowym oraz Zarządzie IV Sztabu Generalnego WP. Rozkazem personalnym MON z lipca 1960 r. awansowany do stopnia generała brygady. Od 1965 r. zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego, w 1969 r. attache wojskowy w ambasadzie PRL w Moskwie, następnie od 1973 r. zastępca ASG WP ds. liniowych. Awansowany w 1974 r. na stopień generała dywizji. W 1975 r. Ukończył Kurs Operacyjno-Strategiczny w Akademii Sztabu Generalnego ZSRR im. K. Woroszyłowa, następnie komendanta ASG WP. Prezes LOK w latach 1978-1982, później zastępca Głównego Inspektora Obrony Terytorialnej ds. szkolenia. W 1988 r. z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego zwolniony z WP i przeniesiony w stan spoczynku. J. Królikowski, *Generałowie i Admirałowie Wojska Polskiego w latach 1943-1990*, t. 2, Toruń 2010, s. 32-34.

²⁴ ASG, LBWOP, sygn., 327/35, *Sprawozdanie roczne z operacyjnej i służbowej działalności Poznańskiego Oddziału WOP za okres 1 stycznia 1946 do 31 grudnia 1946r.*, 19 stycznia 1947, k. 180-190.

²⁵ ASG, LBWOP, sygn., 327/35, *Sprawozdanie miesięczne nr 2 za okres 25.12.1945-20.1.1946 r.*, 28 stycznia 1946, k. 16.

lejtant Dokuczajem Piotr, kpt. Zikow Michał, szeregowy Górniewicz [Gorniewicz?]) oraz 4 osoby cywilne, w tym 3 osadników z wioski Górka²⁶. Schwytanych Rosjan przekazano do organów śledczych w radzieckiej strefie okupacyjnej, natomiast współpracujących z nimi Polaków do miejscowego powiatowego urzędu bezpieczeństwa publicznego (PUBP). W akcji tej wyróżnili się: dowódca grupy por. Leon Nuchmaj, ppor. Eugeniusz Metropoli, chor. Włodzimierz Korn oraz dwóch szeregowych: Tadeusz Dobosz i Bolesław Wójcik²⁷.

Krośnieńska jednostka pograniczników wspierała w podobnych działaniach inne służby podległe MBP i MSW. W lutym 1946 r. wspólnie z oddziałami KBW żołnierze WOP brali udział w akcji likwidacji 20-osobowej grupy w okolicach Krzystkowic²⁸.

Dowództwo WOP w związku z nasiloną działalnością w kraju grup przestępczych, zarówno zbrojnych, jak i przypadków szabru, ze szczególnym uwzględnieniem obszarów tzw. Ziem Odzyskanych podejmowało wiele działań profilaktycznych, dążąc do uprzedzenia działań destabilizujących porządek na podległym sobie terenie, jak i do szybkiej odpowiedzi na zaistniałe akty łamania prawa²⁹.

W celu przeciwdziałania i likwidacji zbrojnych grup 2 Oddział WOP wystawił grupy alarmowe oraz przeprowadził wiele obław. Były to zarówno duże operacje koordynowane przez sztab oddziału, w których brały udział pododdziały ze wszystkich komend, jak i lokalne akcje organizowane siłami miejscowych odcinków. W działaniach tych oddziały pograniczne współdziałały z miejscowymi funkcjonariuszami MO i UB.

Dużą operację przeciw szabrownikom i osobnikom podszywającym się pod żołnierzy krośnieńska jednostka przeprowadziła 26-29 kwietnia 1946 r. Do działania w rejonie Lubska, Krosna nad Odrą wspólnie z MO i UB dowódca oddziału nakazał zgromadzić łącznie 5 plutonów. Poszczególnym Komendanturom (6-10) nakazano na dzień koncentracji, tj. 26 kwietnia 1946 r., do godz. 16 oddelegować do Krosna po 1 oficera i 25 szeregowych na ciężarówkach wraz z 3 jednostkami ognia. Dowódcą grupy został wyznaczony mjr Jan Trośniak. Zadaniem oddziału było przeprowadzenie w nocy z 26 na 27 kwietnia obławy w okolicach Lubska, a następnie powrót do koszar w Krośnie i odpoczynek 27 kwietnia. Nocą z 27 na 28 grupa mjr. J. Trośniaka miała przeprowadzić podobną akcję w okolicach Krosna. Dzień 28 przeznaczono na

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ ASG, LBWOP, sygn., 327/35, *Sprawozdanie miesięczne nr 2 za 25.12.1945-20.1.1946 r.*, 28 stycznia 1946, k. 17-23; A. Błażej w książce poświęconej Lubuskiej Brygadzie WOP odnotowuje ten fakt jako rozbięcie 9-osobowej grupy, w której skład miało wchodzić 4 własowców. Szerzej A. Błażej, *Zarys dziejów Lubuskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza*, Krosno Odrzańskie 1985, s. 22.

²⁸ A. Błażej, *op. cit.*, s. 22-23.

²⁹ *Ibidem*.

odpoczynek i powrót od własnych oddziałów. Zorganizowane plutony po powrocie do macierzystych komend miały wraz z UB i MO przeprowadzić obławy w swoim regionie:

- 6 Komendantura wraz z MO i UB w rejonie Sękowic,
- 7 Komendantura wraz z MO i UB w rejonie Gubina,
- 8 Komendantura wraz z MO i UB w rejonie Cybinki,
- 9 Komendantura wraz z MO i UB w rejonie Słubic,
- 10 Komendantura wraz z MO i UB w rejonie Górzycy.

Dowódca Przejściowego Punktu Kontrolnego nr 6 Rzepin przeprowadzi własnymi siłami wspartymi przez MO i UB akcję w obrębie miasta³⁰.

Jednak taka oddolna improwizacja Oddziału nie trwała długo, na mocy rozkazu operacyjnego nr 002 z 7 maja 1946 r. dowódcy OW III na terenie przygranicznych powiatów Rzepin, Krosno i Gubin utworzono 15 odcinek bezpieczeństwa z siedzibą dowództwa w Krośnie Odrzańskim. Miał on podlegać dowództwu komendanta Poznańskiego Oddziału WOP. Termin przejęcia odpowiedzialności wyznaczono na 12 maja 1946 r.³¹

Dowództwo nowo powstałego 15 odcinka bezpieczeństwa już 18 maja rozkazem operacyjnym nr 001 podzieliło teren odpowiedzialności na 3 sektory, w każdym nakazano również stworzenie grupy operacyjnej. W składzie każdej z grup powołano dwie podgrupy. W pierwszej grupie nazwanej „Krosno” pod dowództwem mjr. Jana Trośniaka wyodrębniono podgrupy: stacjonującą w Krośnie, a organizowaną przy sztabie oddziału pod dowództwem ppor. Derena i składającą się z 5 podoficerów, 10 szeregowych oraz po 5 funkcjonariuszy z MO i UB, do dyspozycji plutonu oddano samochód ciężarowy i w Cybince, gdzie identyczne zgrupowanie organizowano przy 8. komendzie odcinka pod dowództwem kpt. Szulczeka. W drugim sektorze działała grupa „Słubice”, którą powierzono dowództwu ppłk. Pawła Śmietanina, podzielony on został na podgrupy w Słubicach i w Górzycy, ich skład był podobny do wcześniejszych oddziałów. Ostatni z powołanych oddziałów pod dowództwem mjr. Hipolita Świdierskiego obejmował podgrupy w Gubinie i w Sękowicach. Ich skład nie różnił się od pododdziałów innych jednostek. Łącznie w skład wymienionych grup wchodziły 3 dowództwa grup, 6 dowództw podgrup o stanie osobowym 10 oficerów i 150 szeregowych³².

³⁰ ASG, LBWOP, sygn., 327/32, *Rozkaz przygotowawczy dowódcy oddziału*, 24 kwietnia 1946, k. 130-136.

³¹ ASG, LBWOP, sygn., 327/32, *Rozkaz operacyjny nr 002 dowódcy III Okręgu Wojskowego*, 7 maja 1946, k. 6-7.

³² ASG, LBWOP, sygn., 327/32, *Rozkaz operacyjny nr 001 dowódcy 2 Oddziału WOP*, 18 maja 1946, k. 8-10.

Głównymi zadaniami utworzonych grup operacyjnych było zwalczanie „band” – dowództwo nakazywało zintensyfikować działania wywiadowcze w celu wykrywania grup zbrojnych, a namierzone likwidować, nie dopuszczając do koncentrowania się. Należało też likwidować małe grupy czy zatrzymywać pojedynczych żołnierzy podejrzanych o przynależność do zbrojnych oddziałów podziemia. Zwracano uwagę na współpracę pomiędzy sąsiadującymi grupami i wzajemne udzielanie pomocy³³.

Za dobranie odpowiednio pewnych żołnierzy odpowiadał aparat polityczno-wychowawczy, a za przygotowanie zabezpieczenia politycznego pododdziałów mjr Adam Broda za-dcy 2 Oddziału ds. polityczno-wychowawczych. Dowództwo wymagało odpowiedniego zachowania żołnierzy podczas kontaktu bojowego z grupami zbrojnymi, miało ono być ofensywne, nakazywano działanie aktywne zaczepne – wyszukiwanie partyzantów, nie zaś pasywne – czekając na ich aktywność. W celu podniesienia morale oraz dla zachęcenia żołnierzy do większej brawury wymagano, aby wnioski odznaczeniowe pisać na bieżąco, by czas od „czynu zbrojnego” do odznaczenia nie był dłuższy niż 10 dni³⁴.

Rozkazem operacyjnym nr 002 z 9 sierpnia 1946 r. ustalono szczegółowe rozgraniczenia poszczególnych grup operacyjnych i tak: grupie Krosno – dowódca szef I wydziału – wyznaczono rejon działania w okolicach Łagowa; grupie Sękowice – dowództwo 6 odcinka, pas działania w rejonie odcinka na głębokość 30 km od granicy; grupie Gubin – dowódca 7 odcinka, pas działania w rejonie odcinka na głębokości 30 km od granicy; grupie Cybinka – dowódca 8 odcinka, pas działania w rejonie odcinka na głębokości 30 km w kierunku Górzycy; grupie Ślubice – dowódca 9 odcinka, pas działania w rejonie odcinka na głębokości 30 km w kierunku na Boczków; grupa 10 odcinka w rejonie Lubniewic. Jednak w meldunkach z września i października 1946 r. raportowano o braku aktywności „band”³⁵.

W maju w rejonie Lubska oddział manewrowy krośnieńskich pograniczników wspólnie z UB i MO zlikwidował 10-osobową bandę rabunkową. W tym samym miesiącu żołnierze pod dowództwem por. Czesława Romanowskiego brali udział w kilkudniowym pościgu za grupą „Jerzego”. Działała ona w okolicach Zielonej Góry, w sile ok. 40 osób, w jej rozbiciu jednostka WOP współdziałała z miejscowymi funkcjonariuszami z UB i MO³⁶.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*, k. 9.

³⁵ ASG, LBWOP, sygn., 327/32, *Rozkaz operacyjny dowódcy grupy nr 1*, k 17-18, *Rozkaz operacyjny dowódcy 15 Odcinka Bezpieczeństwa nr 002*, 9 sierpnia 1946, k. 23-25.

³⁶ A. Błażej, *op. cit.*, s. 22-23.

W dniu 20 września 1946 r. zameldowano na 40 strażnicy 8 odcinka o wykryciu 4 uzbrojonych osób, 2 mężczyzn i 2 kobiet w mundurach przypominających WP, w jej pobliżu. Komendant strażnicy w celu sprawdzenia informacji wysłał 12 żołnierzy na miejsce wskazane w doniesieniu. Patrol został ostrzelany przez jednego z „bandytów”, na widok wopistów grupa uciekła do lasu. Pomimo przeczesania przez patrol lasu nie uzyskano rezultatu, pościg zaś przerwano z powodu zapadającego zmroku. Dowództwo nie uznawało zapadającego zmierzchu za okoliczność łagodzącą, przypominając o zakazie przerywania pościgów, który powinien być prowadzony aż do skutku³⁷.

Działanie zabezpieczające podczas głosowań

Krośnieński oddział pograniczników brał również udział w przygotowaniu ochrony referendum ludowego i wyborów. W związku ze spodziewanym działaniem grup niepodległościowych podczas wyborów Polska została podzielona na rejony bezpieczeństwa. Stacjonujące na ich terenie jednostki wojskowe zostały zobowiązane do wystawienia grup bojowych przygotowanych do walki z „reakcyjnym podziemiem”. Motywacją do takiej militaryzacji była również wzrastająca aktywność podziemia, w tym napady na obiekty państwowe, samorządowe, jak i funkcjonariuszy MO i UB. Oddziały nieuznające nowej władzy ścierały się również z grupami operacyjnymi WP. Na terenach przygranicznych jednostki WOP przygotowały manewrowe grupy uderzeniowe. 2 Poznański Oddział WOP na swym terenie wystawił trzy grupy uderzeniowe w Krośnie Odrzańskim, Gubinie i Słubicach:

- 1 – grupa Krosno sformowana na podstawie Grupy Manewrowej 2 Oddziału WOP,
- 2 – w Gubinie na podstawie 7 odcinka,
- 3 – w Słubicach na podstawie 9 odcinka.

W skład powołanych grup z poszczególnych oddziałów wydzielono 1 oficera, 3 podoficerów, 21 strzelców, w tym 1 sanitariusza. Na uzbrojeniu każdego z pododdziałów miało się znaleźć: 5 automatów, każdy z dwoma zapasowymi magazynkami, 2 ręczne karabiny maszynowe z zapasem 500 naboju oraz karabiny z 60 nabojami, każdemu żołnierzowi miano przydzielić po 2 granaty. Do dyspozycji grup uderzeniowych przydzielono po jednej ciężarówce z kierowcą oraz żelazną rację żywnościową na dwa dni. Tak wyposażona grupa miała być gotowa do zabezpieczania poszczególnych powiatów w czasie przedwyborczym oraz wyborów. Jednostki te miały nawiązać

³⁷ ASG, LBWOP, sygn., 327/30, *Rozkaz Specjalny dowódcy 2 Oddziału WOP nr 0043*, 23 września 1946, k. 79.

łączność i ścisłą współpracę z Ochotniczą Rezerwą Milicji Obywatelskiej (ORMO)³⁸, MO i UB³⁹.

Na terenie omawianych powiatów organizację ochrony powierzono 2 Oddziałowi WOP, który w tym celu przygotował trzy grupy odwodowe. W Słubicach w sile 40 ludzi podległych szefowi miejscowemu powiatowemu sztabowi operacyjnemu, którego zwierzchnikiem został tutejszy PUBP Marian Wańczyk; w Krośnie Odrzańskim 100-osobowy oddział podporządkowany powiatowemu sztabowi z szefem sztabu Stefanem Grzesiakiem z lokalnego PUBP oraz w Gubinie również 100 żołnierzy podległych przedstawicielowi WUBP Duczko⁴⁰.

W wyżej przedstawionych grupach przygotowania i obawy Oddziału WOP na terenie przygranicznych powiatów przed akcjami zbrojnego podziemia niepodległościowego, skierowane przeciw grupom niepodległym, były zabiegami profilaktycznymi. Jedynym odnotowanym przez wopistów z Krosna Odrzańskiego śladem podziemia było odnalezienie na terenie 8 odcinka ulotek organizacji Wolność i Niezawisłość⁴¹ (WiN-u)⁴².

³⁸ Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej – ochotnicza formacja wspierająca działania MO, powołana uchwałą rady ministrów z 21 lutego 1946 r. Rozwiązana 23 listopada 1989 r. Formacja powstała „Zarządzeniem o utworzeniu Ochotniczych Oddziałów Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO)” wydanym przez ministra bezpieczeństwa S. Radkiewicza 22 lutego 1946 r. Oddziały ORMO były tworzone przy komendach wojewódzkich i powiatowych MO. Wspierała działania organów bezpieczeństwa od marca 1946 r. Oddziały ORMO podlegały Państwowej Komisji Bezpieczeństwa i współdziałały z MO, WOP, UB, KBW i WP w zwalczaniu grup zbrojnych. Szerzej: J. Pytel, *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (1946-1989)*, Warszawa 2009.

³⁹ ASG, LBWOP, sygn., 327/29, *Rozkaz zabezpieczenia wyborów*, 24 grudnia 1946, k. 2-3.

⁴⁰ W zachowanym materiale źródłowym nie podano imion oraz stopni funkcjonariuszy. Istnieją również pewne rozbieżności obsady delegata WUBP w Gubinie. Kpt. Alfons Duczko (20 marca 1945-10 listopada 1946) figuruje jako naczelnik wydziału II WUBP w Białymstoku. Z ustaleń IPN opublikowanych w *Aparat bezpieczeństwa w Polsce: kadra kierownicza. Tom 1: 1944-1956* podaje się dla tych PUBP jako ich szefów w omawianym okresie następujące osoby: w Słubicach p.o. st. sierż./chor. Marian Wańczyk (7 marca 1946-1 listopada 1947), w Krośnie Odrzańskim p.o. Stefan Grzesiak (1 grudnia 1925-1947), w Gubinie p.o. Jan Adamczewski (1 stycznia 1946-15 września 1946). *Aparat bezpieczeństwa w Polsce: kadra kierownicza. Tom 1: 1944-1956*, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005; ASG, LBWOP, sygn. 327/60, *Wyciąg ze spisu Sztabów Powiatowych w głosowaniu ludowym*, k. 4.

⁴¹ ASG, LBWOP, sygn., 327/35, *Sprawozdanie roczne z operacyjnej i służbowej działalności Poznańskiego Oddziału WOP za okres od 1 stycznia 1946 r. Do 31 grudnia 1946 r.*, z 19 stycznia 1947 r., k. 180-190.

⁴² Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość” (Wolność i Niezawisłość, WiN) – konspiracyjna organizacja niepodległościowa utworzona 2 września 1945 r. w Warszawie przez grupę wyższych oficerów byłej AK w celu kontynuacji działalności niepodległościowej w Polsce pod rządami komunistycznymi. Pierwotnie taką funkcję miała pełnić organizacja „Nie” (Niepodległość) powołana przez gen. L. Okulickiego. Jednak w wyniku wielu aresztowań została ona zdekonspirowana. W związku z tym powołano w Warszawie Zrzeszenie „WiN”. Miało ono z jednej strony zachować wpływ na działalność konspiracyjną przez Delegaturę Sił Zbrojnych na kraj, z drugiej przekształcić się w organizację cywilną. Utworzyli ją płk J. Rzepecki, płk T. Jachimiek, płk A. Sanojca i płk F. Niepokółczycki. Zrzeszenie to w latach 1946-1947 było największą organizacją niepodległościową

Zakończenie

Dokonując próby podsumowania działalności krośnieńskiej wopistów przeciw grupom zbrojnym w regionie, należy zwrócić szczególną uwagę na szczupłość zachowanego materiału. Nie pozwala on na zarysowanie szerokiej panoramy zaangażowania WOP-u w walkę o utrwalenie „władzy ludowej” na terenach przygranicznych powiatów.

Można natomiast zaznaczyć przygotowanie jednostki do walk z grupami zbrojnymi zarówno przed, jak i po powołaniu obwodu bezpieczeństwa, aktywny udział żołnierzy WOP w przygotowywanych obławach, w rejonie odpowiedzialności Oddziału. Zwraca uwagę podejście do zwalczania „band zbrojnych” na pograniczu przez dowództwo jednostki WOP, planowanie szerokich i intensywnych działań, zarówno w reakcji na zaistniałe wydarzenia, jak i profilaktycznie w celu wykrycia grup zbrojnych.

Zabiegi podjęte w celu ujawnienia zgodnie z rozkazem Państwowej Komisji Bezpieczeństwa wykrywania i niszczenia grup zbrojnego podziemia na terenie pogranicza były nieefektywne. Przedstawione przypadki wykazują, że na terenie działalności 2 Oddziału WOP nie dochodziło do walk z partyzantami, a notowane incydenty miały zwykle charakter kryminalny. Działania wymierzone w zbrojne podziemie niepodległościowe albo trafiały w próżnię, albo prowadziły do rozbicia zbrojnych grup o charakterze przestępczym. Krośnieńska jednostka podchodziła z całą stanowczością do wykonania poleceń Warszawy, czy to w zwalczaniu „band”, czy w ochronie referendum ludowego. Szeroko współpracowała z organami bezpieczeństwa. W większości zadań wymierzonych w partyzantów udział swój mieli funkcjonariusze MO i UB z rejonów działania.

Działania podjęte przez wopistów podczas wprowadzania i utrwalania „władzy ludowej” pokazują, jak mocno pogranicznicy byli zaangażowani w wiele akcji politycznych. Nie zawsze były to działania zmierzające do poprawy bezpieczeństwa w strefie nadgranicznej, podległej ochronie oddziału. Przykładami tutaj mogą być angażowanie sił w ochronę wyborów i referendum czy udział w walkach na wschodzie kraju.

Działania 2 Poznańskiego Oddziału WOP przeciwko grupom zbrojnym na terenie pogranicza

Formacja brała udział w utrwalaniu narzuconego przez Moskwę systemu politycznego. Zabezpieczała porządek publiczny i organizowała akcje zbrojne na terenie swojej jurysdykcji, tj. powiatów Krosno, Słubice i Gubin, przeciw grupom zbrojnym. Podczas

w kraju. Organizacja była kilkukrotnie rozbijana przez UB, ostatni „leśni” powiązani z WiN ginęli po 1956 r., L. Żebrowski, *Encyklopedia białych plam*, t. 18, Radom 2006, s. 159-163.

tych operacji napotykała głównie bojówki o charakterze kryminalnym. W sektorze odpowiedzialności krośnieńskich wopistów nie odnotowywano działania zbrojnych grup podziemia niepodległościowego. W okresie gdy Grupa Manewrowa Oddziału była zaangażowana w walkę z UPA w Bieszczadach w Akcji „Wisła”, jednostka krośnieńska wystawiła improwizowane pododdziały alarmowe. Formacja w swych działaniach współpracowała z terenowymi posterunkami MO i SB.

OPERATIONS OF 2ND POZNAŃ BORDER GUARD FORCES (PL. WOJSKA OCHRONY
POGRANICZA) AGAINST ARMED GROUPS IN THE BORDER AREA

S u m m a r y

This formation was participating in consolidation of the political system imposed by Moscow. It secured public order and organized armed operations within the area of its jurisdiction i.e. Krosno, Słubice and Gubin County, against armed groups. During these operations, it mainly encountered militias of criminal nature. In the responsibility sector of members of the Krosno Border Guard Forces, there were no activities noted with participation of armed groups belonging to the independence underground. In the period, when the Maneuver Task Force of the Division was involved in the fight against Ukrainian Insurgent Army in Bieszczady Mountains during Wisła Action (pl. Akcja Wisła), this unit has issued improvised emergency subdivisions. The formation in its operations cooperated with field stations of Citizen's Militia (pl. Milicja Obywatelska) and Security Service (pl. Służba Bezpieczeństwa).

Artur Patrzylas

SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny w Warszawie

TOTALITARYZM W HISTORII KINA SCIENCE FICTION

Historia filmowej fantastyki naukowej została w niniejszym artykule ujęta w porządku chronologicznym. Wybranie takiej struktury zapewnia przejrzystość prezentowanego tematu. Ramy czasowe analizy i wybór filmów nią objętych są wynikiem subiektywnego i intuicyjnego wyboru, którego celem jest wyczerpujące zaprezentowanie historii kina gatunku. Poprzez chronologiczne zaprezentowanie poszczególnych etapów rozwoju gatunku autor chce pokazać, jaką ewolucję przeszły poszczególne aspekty kina science fiction w ciągu dekad. Chociaż artykuł dotyczy filmu science fiction w ogóle, szczególnie zainteresowanie będzie jednak skierowane na filmy o tematyce poruszającej problem reżimów totalitarnych.

Kino nieme

Pierwszym etapem w historii kina science fiction była epoka kina niemego. Obejmuje ona okres od początku stulecia do końca lat 20. XX w. Krytycy i historycy kina przyjmują, że początki fantastyki naukowej datuje się na 1898 r. oraz premierę filmu pod tytułem *Sen astronoma albo księżyc w odległości metra* (1899, reż. G. Méliès). Film ten, podobnie jak inne produkcje z tego okresu, składał się wyłącznie z jednej sceny i był pozbawiony dramaturgii. Pierwszym poważnym filmem (spełniającym wszystkie wymogi produkcji dzisiaj określanej tym mianem) była *Podróż na księżyc* (1902, reż. G. Méliès), która powstała na podstawie powieści Juliusza Verne'a. Produkcja stała się kinowym przebojem. Była to realizacja łącząca fantastykę z baśnią i realizm z żartem. Sukcesy Mélièsa doprowadziły do powstania wielu mało udanych produkcji, w których twórcy starali się naśladować poprzednika.

Postęp ilościowo-jakościowy w obrębie gatunku dokonał się po zakończeniu I wojny światowej. W kinematografii zaczęła dominować strategia mająca na celu wywołać

u widza efekt zaskoczenia i przerażenia. Najważniejszym kierunkiem filmowym, jaki pojawił się w epoce kina bez dźwięku, był niemiecki ekspresjonizm, którego głównym przedstawicielem był Fritz Lang. Stworzył on w tamtym okresie dwa filmy warte szczególnej uwagi: *Metropolis* (1927) i *Kobietę na księżycu* (1929). Pierwszy z tych filmów do dzisiaj jest uznawany za arcydzieło gatunku i pomimo upływu lat jest to dzieło znaczące ze względu na wizję plastyczną, ekspresjonistyczne komponowanie mas ludzkich, wspaniałość wytworzonej na ekranie architektury oraz wizualny rozmach dzieła¹.

Metropolis jest filmem będącym syntezą europejskich problemów okresu, w którym powstał. Istotą produkcji nie jest warstwa fabularna, a to, co kryje ona pod powierzchnią formy, jest zawsze wyrazem skondensowanej historii opisywanego przez Langa społeczeństwa². *Metropolis* jest pierwszym filmem science fiction, który poruszył problem ucisku jednostek przez polityczno-ekonomiczną maszynę. Jak zauważył Bolesław Hołdys: „Przez cały okres kina niemego fantastyka tkwiła w klimacie XIX-wiecznego optymizmu poznawczego, wiary w moc nauki i techniki, które miały zapewnić w nie-dalekiej przyszłości szczęście ludzkości”³. Optymizm ten, głównie ze względu na zdarzenia wojenne, które miały wkrótce nastąpić, uległ znacznemu osłabieniu.

W tym okresie doszło również do narodzin science fiction w kinie radzieckim. Pierwsze lata po zakończeniu I wojny światowej stały pod znakiem postępu kinematografii tego kraju, w dużej mierze za sprawą dokonanego postępu technologicznego. W 1924 r. ukończono pierwszy film tego gatunku w ZSRR zatytułowany *Aelita* (reż. Jakow Protazanow). Film powstał na podstawie rok wcześniej napisanej powieści Aleksieja Tołstoja. Wyraźnie czerpiący z niemieckiego ekspresjonizmu tytuł nie jest wolny od komunistycznej propagandy⁴.

Rewolucja dźwiękowa

Początek drugiego etapu w historii kina gatunku wyznaczyła rewolucja dźwiękowa. „Wielki niemowa” (jak określało się wtedy X Mużę) przemówił. Doprowadziło to do wzrostu zainteresowania twórców filmowych teatrem, w związku z czym kino straciło dużo ze swojego widowiskowego rozmachu. Czym tłumaczyć tę nagłą zmianę zainteresowania kinematografii? John Baxter twierdzi:

¹ B. Hołdys, *Gwiazdne imperia X Muzy. Ewolucja filmowej fantastyki naukowej*, Kraków 1985, s. 16-19.

² K. Lipka, *Metropolis*, „Kwartalnik Filmowy” 1996, nr 3 (63), s. 85.

³ A. Wasieczko, *O scenografii w Metropolis Fritza Langa*, „Kwartalnik Filmowy” 1999, nr 28, s. 59.

⁴ <http://esensja.stopklatka.pl/film/publicystyka/tekst.html?id=19703> [dostęp: 4.12.2015].

[...] Coraz szybsze tempo wydarzeń politycznych sprzyjało bardziej bezpośredniemu odbiciu rzeczywistości. Chodzi o polityczne konsekwencje wielkiego kryzysu ekonomicznego u progu lat 30. i rozprzestrzenianie się faszyzmu. Rzeczywistość przewyższała wszystko, co kino miało do zaproponowania, stąd ucieczka widza od kina prezentującego realne osiągnięcia techniki do kina bazującego na fantastyce i dziwacznych potworach⁵.

Pomimo szybkiego rozwoju literatury science fiction w tym czasie filmy były re-alizowane w stosunkowo niewielkiej liczbie. Skłoniło to krytyków do twierdzenia, że kino i literatura science fiction nie mają ze sobą wiele wspólnego. Czerpią co prawda ze swoich osiągnięć (szczególnie kino przy adaptacji utworów literackich), ale rozwijają się zupełnie autonomicznie, w charakterystycznym dla siebie tempie i rytmie. Szczyt rozwoju literatury science fiction przypada na lata 40., nie znalazł on jednak swojego odzwierciedlenia w filmie. Koniec tego etapu w historii fantastyki naukowej przypada na zakończenie II wojny światowej.

Okres prosperity

Pierwsza wielka prosperity kina science fiction przypada na okres od momentu zakończenia II wojny światowej do 1967 r. Przed jego rozpoczęciem prym w światowym kinie science fiction wiodła Europa, natomiast po wojnie, gdy zdecydowaną tendencją w kulturze Starego Kontynentu było dążenie do realizmu, kinematografia związana z fantastyką naukową przestała powstawać. Odrodzenie gatunku nastąpiło w 1950 r. za sprawą Stanów Zjednoczonych. W porównaniu z analogicznym procesem w Europie, gatunek zdobył na Nowym Kontynencie rozgłos w stosunkowo krótkim czasie. Dominacja USA na rynku kina science fiction utrzymała się i obowiązuje do dzisiaj. Tak duża popularność gatunku w tej części świata związana jest z dwoma czynnikami: jego awansem artystycznym i wielką popularnością literatury science fiction oraz nastrojami lęku panującymi na świecie po zakończeniu wojny światowej, związanymi m.in. z wynalazkami mającymi tragiczny wpływ na historię ludzkości (bomba atomowa).

Znamienne dla lat 1946-1967 w USA jest przenikanie nastrojów politycznych do tematyki filmowej. Zjawisko to dotyczy głównie zimnej wojny i ruchów antykomunistycznych na amerykańskim kontynencie⁶. W latach 50. systematycznie wzrastała liczba realizacji filmów science fiction. Oprócz produkcji o charakterze typowo rozrywkowym na rynku pojawiło się miejsce dla kilku wybitnych twórców, którzy swoimi filmami doprowadzili do artystycznego wzbogacenia gatunku. Najważniejsze nazwiska reżyserów kina autorskiego tego okresu to Jean-Luc Godard, François Truffaut, Joseph

⁵ A. Kołodyński, *Dziedzictwo wyobraźni. Historia filmu science-fiction*, Warszawa 1989, s. 15.

⁶ B. Hołdys, *op. cit.*, s. 26.

Losey i Stanley Kubrick. Ponieważ w pierwszej połowie lat 60. kino science fiction przechodziło w Stanach Zjednoczonych przejściowy kryzys, na znaczeniu zyskały kinematografie Europy oraz Japonii. Trend ten sprzyjał także rozwojowi telewizji, czego dowodem jest powstanie serialu *Star Trek (Gwiezdna wędrówka)*, który doczekał się wielu kontynuacji, a dla fanów gatunku stał się kultowym tytułem.

W tym miejscu warto przejść do wymienienia najważniejszych filmów tego okresu, które w znaczący sposób wpłynęły na rozwój gatunku i stały się punktem odniesienia dla przyszłych twórców. Chociaż kino science fiction było w ciągu analizowanych blisko trzech dekad zdeterminowane przez jego funkcję rozrywkową, nie brakuje dzieł, które wyłamują się z tego nurtu. Pierwszym filmem, o którym należy wspomnieć, jest *Godzilla* (1954, I. Honda). Jest to najważniejsza produkcja z cyklu opowieści o ogromnych monstrach zagrażających cywilizacji. Do sukcesu filmu przyczyniła się egzotyka oraz aktualne i mocne przesłanie polityczne. *Godzilla* była symbolem zagrożenia nuklearnego: film nieprzypadkowo powstał w kraju, który dziewięć lat wcześniej doświadczył jego skutków. Produkcja *Inwazja pożeraczy ciał* (1956, D. Siegel) jest przykładem nurtu science fiction o utracie osobowości. Została w nim ukazana przerażająca wizja przyszłości, w której świat pozbawiony jest jakichkolwiek wyższych wartości. Uważany za jeden z najwybitniejszych przykładów powojennego gatunku, film perfekcyjnie ukazuje problem utraty człowieczeństwa. Według wielu krytyków *Inwazja* jest odbiciem niepokojących nastrojów społecznych powstałych po zakończeniu wojny⁷.

Z całego amerykańskiego cyklu poświęconego lękom przed atomową zagładą do najważniejszych filmów należą: *Ostatni brzeg* (1959, S. Kramer) oraz *Doktor Strangelove albo jak przestałem się martwić i pokochałem bombę* (1964, S. Kubrick). Kolejny warty zaznaczenia nurt powstały w okresie powojennym to antyutopia. Do jego najważniejszych przedstawicieli należy dzieło *Władca much* (1963, W. Golding). Jest to przytłaczająca wizja mikrospołeczności egzystującej na bezludnej wyspie. Wspólnotę tworzą w większości kilkuletnie dzieci, których zachowania stanowią pryzmat uwidaczniający istotę ludzkiej natury opartej na popędach i instynktach. Społeczność, którą formują mieszkańcy wyspy, przypomina swoją strukturą autorytarne organizacje. Drugim ważnym filmem reprezentującym antyutopię jest *Fahrenheit 451* (1966, F. Truffaut). Film przedstawia zmechanizowany świat przyszłości, w którym jednostki są w pełni sterowane przez systemowe (totalitarne) narzędzia kontroli. W świecie, w którym palone są wszystkie książki, ludzka myśl znajduje się na skraju zaniku⁸.

⁷ *Ibidem*, s. 32.

⁸ *Ibidem*, s. 35-41.

Końcowy okres lat 50. to kolejny etap intensywnego rozwoju radzieckiego kina science fiction. Eksplozja popularności filmów tego gatunku przypada na okres kosmicznej ekspansji ZSRR. W tym czasie doszło w związku z tym do wysypu tytułów podejmujących tę właśnie tematykę; do najważniejszych należy zaliczyć filmy *Dramat w kosmosie* (1959, W. Morgensztern) oraz *Kosmos wzywa* (1959, A. Kozyr, M. Kariukow). Do rozpowszechniania drugiego z tych filmów prawa nabyło wkrótce Hollywood, jednak poddało go licznym przeróbkom⁹.

Artystyczna nobilitacja

Po okresie komercyjnego boomu w kinie science fiction po II wojnie światowej nastąpił etap artystycznej nobilitacji. W tym czasie powstało kilka produkcji o uniwersalnym charakterze, mogących zdaniem krytyków pretendować do miana dzieł sztuki. Punktem przełomowym, który doprowadził do zapoczątkowania artystycznego nurtu, był tzw. upadek „getta science fiction”. Science fiction, chociaż programowo skierowane w przyszłość, było najbardziej konserwatywnym, sztywnym i zamkniętym na nowe konwencje gatunkiem. Zmianę tę zauważył Andrzej Kołodyński:

Było to przyczyną artystycznego kryzysu [fantastyki naukowej – przyp. aut.] przełamywanego mozolnie i powoli, dzięki twórcom spoza tak zwanego „getta science-fiction”, których zachęcił przykład Stanleya Kubricka. Przemiana ujawniła się także w innym sposobie traktowania wątków zastępych już w stereotypie.

Na pierwszym planie fantastyki naukowej tego okresu plasują się problemy publicystyczne współczesnego świata odbijające jak lustro społeczne niepokoje.

Niezwykle istotny z punktu widzenia filmowej fantastyki naukowej był rok 1968. To wtedy gatunek osiągnął w pełni artystyczny status. Stało się tak za sprawą uważanego przez wielu krytyków za najważniejszy w historii science fiction filmu *2001: Odyseja kosmiczna* (S. Kubrick). Film był bez wątpienia ukoronowaniem dotychczasowej ewolucji gatunku. W *Odysei* (jak określano często ten film) reżyser zawarł własne refleksje na temat natury człowieka i kosmosu, w sugestywny sposób oddając fenomen ogromu i tajemniczości wszechświata¹⁰.

Dominującym kierunkiem, w jakim podążał w tym czasie gatunek, był cykl powstały wokół motywu irracjonalnej agresji. Najwybitniejszym filmem wchodzącym w jego skład jest *Mechaniczna pomarańcza* (1971, S. Kubrick). Kubrick jest niewątpliwie jednym z najważniejszych twórców kina science fiction, nie tylko tego okresu. Niezależny twórca opuścił USA na znak sprzeciwu wobec komercjalizacji rynku fil-

⁹ <http://esensja.stopklatka.pl/film/publicystyka/tekst.html?id=19703> [dostęp: 4.12.2015].

¹⁰ B. Hołdys, *op. cit.*, s. 48-51.

mowego oraz nacisku producentów i przeniósł się do Europy. Kubrick nie ograniczał twórczości do jednego gatunku, jednak z perspektywy czasu w całej jego filmografii to właśnie filmy science fiction wydają się najważniejsze. Należy do nich *Mechaniczna pomarańcza*, która została zrealizowana na podstawie powieści Anthony'ego Burgessa pod tym samym tytułem. Film jest obrazem świata, w którym główny bohater staje się przedmiotem manipulacji społecznej. Znajdujące się w fabularnym tle miasto jest wypełnione młodocianymi gangami, wyjętymi spod prawa i pozbawionymi jakiegokolwiek moralności. Głównym problemem poruszonym w filmie jest opozycja pomiędzy wymogami kultury a naturalnymi instynktami człowieka.

Kolejnym nurtem tego okresu był cykl filmów o świecie techniki, który zagraża człowiekowi. Został on zapoczątkowany filmem Georga Lucasa *THX 1138* (1970). Tytuł jest zarazem nazwiskiem głównego bohatera filmu, żyjącego w sztucznym mieście umieszczonym pod hermetyczną kopułą, w którym rządzi policja składająca się z robotów. Kolejnym przedstawicielem nurtu wartym uwagi jest film *Ucieczka Logana* (1976, M. Anderson).

Wracając do arcyzmu, którym zaczęła się charakteryzować filmowa fantastyka naukowa tego okresu, nasuwają się nazwiska Stanisława Lema oraz Andrieja Tarkowskiego. Łączy je *Solaris*, tytuł powieści Lema i zarazem filmu, który jest jej adaptacją. Książka Lema ma bardzo filozoficzny i uniwersalny wydźwięk, a Tarkowski w typowy dla siebie sposób wykorzystuje materiał znajdujący się w książce do wywołania refleksji na temat postaw moralnych i odpowiedzialności człowieka. Film jest wyrazem tendencji charakterystycznej dla krajów socjalistycznych tego okresu, polegającej na produkcji filmów science fiction w tonie filozoficznej refleksji i zadumy nad człowiekiem oraz problemami politycznymi i społecznymi. Na ile jest to wynikiem skromnych możliwości finansowych, a co za tym idzie – technicznych, jest sprawą mniej istotną¹¹.

Era „megadolara”

Lata 1977-1984 przyniosły najintensywniejsze zmiany w historii filmu science fiction. Za ich sprawą fantastyka naukowa przybrała formę, która (z niewielkimi ewolucyjnymi zmianami) przetrwała do dzisiaj i jest w kinie tego gatunku dominująca. Początek lat 70. to wielki kryzys kina w ogóle. Ogromny spadek oglądalności i brak zainteresowania tym medium wielu obserwatorów łączyło z jego upadkiem. Dopiero personalne zmiany w środowisku filmowym i przyjęcie przez nie perspektywy ekonomicznej pozwoliło podupadającemu filmowi na odzyskanie utraconej pozycji. Film wkroczył w „erę megadolara”, charakteryzującą się ogromnymi budżetami produkcji oraz tym,

¹¹ *Ibidem*, s. 52-60.

że zaczęły być one traktowane jak produkt rynkowy. Kolejne filmy zaczęły przynosić duże zyski, jednak zmiany te pociągnęły za sobą pewne konsekwencje. Wymagania widowni i rynku doprowadziły do komercjalizacji filmu, której największą ofiarą stało się kino autorskie skierowane do ambitnego widza.

Wszystkie te zjawiska dotyczyły też w dużej mierze filmu science fiction, który przestał być medium odzwierciedlającym poważne problemy społeczne. Dodatkowym czynnikiem, który przyczynił się do przyspieszenia powyżej naszkicowanych zmian, było pojawienie się na filmowym rynku młodych zdolnych reżyserów. Należą do nich przede wszystkim Francis Ford Coppola, George Lucas i Steven Spielberg. Cechowali się oni wrażliwością, która wykształciła się w dużej mierze poprzez kontakt z mediami dominującymi w tym okresie w USA (komiks, telewizja). Doskonale potrafili zrozumieć i przewidzieć potrzeby masowego, współczesnego im widza. Wszyscy oni mieli także ekonomiczny zmysł i podstawową wiedzę o mechanizmach rynkowych. Najbardziej charakterystycznym filmowym produktem handlowym tego okresu były *Gwiezdne Wojny: Nowa nadzieja* (1977, G. Lucas). Fabuła filmu jest skupiona wokół przygód rycerza jedi – Luke’a Skywalker’a. Produkcja charakteryzowała się prostą fabułą i tradycyjną narracją, była pełna archetypów (jak walka dobra ze złem czy Davida z Goliatem), a scenariusz zawierał gloryfikację wyższych wartości: miłości, przyjaźni i wolności. Ten, zdawałoby się, banalny projekt okazał się jednym z najpopularniejszych i najbardziej dochodowych w historii kina science fiction¹².

Filmy *Bliskie spotkania trzeciego stopnia* (1977, S. Spielberg) oraz *E.T.* (1982, S. Spielberg) wpisują się w nurt kina o spotkaniach z przybyszami z kosmosu. Spielberg sugeruje w nich, że dwa różne światy nie muszą być w stosunku do siebie wrogie, co więcej, mogą obok siebie współistnieć. Po premierze *E.T.* Spielberg powiedział: „Jest to współczesna opowieść science fiction. Ale jest to także film o wartościach ludzkich, o potrzebie zrozumienia, o współczuciu i miłości”. Lucas i Spielberg zadziwiali swoją energią i różnorodnością pomysłów, ciężko pozbyć się jednak wrażenia, że kino science fiction tego okresu regularnie obniżało poziom. Olbrzymie sukcesy komercyjnych hitów spowodowały, że w Stanach Zjednoczonych zaczęło się mnożyć wielu mniej lub bardziej nieudolnych naśladowców. Olbrzymie sukcesy *Gwiezdných Wojen* skierowały natychmiastowe zainteresowanie twórców filmowych na komiks, będący podstawą kultury masowej USA. Sukces science fiction odwołującego się do wyobraźni dziecka był socjologicznym fenomenem. W tym kręgu kulturowym komiks miał nie mniejszą siłę oddziaływania niż film. Superbohater komiksowy przedostał się ze swojego rodzimego medium do innych dziedzin kultury popularnej: telewizji, literatury i kina. Medium to odzwierciedlało cnoty i wartości najbardziej reprezen-

¹² *Ibidem*, s. 63-64.

tatywne dla amerykańskiej kultury. Sztandarowym przykładem filmu powstałego na bazie komiksu jest *Superman* (1978, R. Donner)¹³.

Tematyka nieprzyjaznego kosmosu, który jest poważnym zagrożeniem dla ludzkości (zupełnie odwrotnie niż w familijnym kinie Lucasa i Spielberga), powróciła do kina na przełomie lat 70. i 80. Zło ma w filmach o tej problematyce niedookreślony, ale realny charakter, pobudzany do działania przez obecność człowieka. Filmowej Ziemi zaczyna zagrażać inwazja kosmitów, co może być symbolicznym odniesieniem do politycznych zawirowań i wywoływanych przez nie społecznych niepokojów. W tym miejscu warto przywołać najważniejsze filmy o tej tematyce, do których należą: *Obcy – 8 pasażer Nostromo* (1978, R. Scott), *Inwazja pożeraczy ciał* (1978, P. Kaufmann) oraz *Przybysz* (1982, J. Carpenter). Natomiast filmy fantastycznonaukowe z początku lat 80. charakteryzują się utratą wiary we wszechmoc nauki i techniki, przyszłość zaś jest w nich odczuwana jako nadciągający koszmar. Negatywne filmowe wizje świata wyrosły z aktualnej rzeczywistości tego okresu: wzrostu przestępczości w rozrastających się miastach-gigantach, niebezpiecznych medycznych eksperymentów naukowych, buntu mechanicznych wytworów człowieka, manipulowania opinią publiczną itp. Tak więc filmy w tym czasie ukazywały zdegenerowaną masę ludzką, bezprawie i prymitywną walkę o przetrwanie i były przejawieniem trendów zachodzących w prawdziwym świecie. Przykładem filmu poruszającego tę tematykę jest *Ucieczka z Nowego Jorku* (1982, J. Carpenter). Inne warte odnotowania tytuły to: *Mad Max* (1979, G. Miller), *Śmierć na żywo* (1980, B. Tavernier), *Burza mózgów* (1983, D. Trumbull)¹⁴.

Oddzielne miejsce należy poświęcić filmowi *Łowca androidów* (*Blade Runner*, 1982, R. Scott). Jest on jednym z największych osiągnięć filmowej science fiction, przez krytyków zgodnie nazywany arcydziełem, natomiast przez fanów otoczony kultem. *Łowca androidów* łączy w sobie rozmach filmu *Metropolis*, mroczny realizm Godarda i Kubricka oraz klaustrofobię Lucasa i Carpentera. Film powstał na podstawie powieści uznanego autora literatury science fiction Philipa K. Dicka zatytułowanej *Czy androidy marzą o elektrycznych owcach?*. Można zaryzykować stwierdzenie, że film Scotta jest ostatnim słowem fantastyki naukowej ukazującej miasto¹⁵.

Po dualistycznej wizji *Metropolis* z podziałem na luksusową górę i fabryczną bazę, po „Everytown”, które rozciąga się pod ziemią, kino musiało powrócić do obrazu miasta współczesnego, czyniąc je fundamentem spotworniałej socjalnej wizji architektonicznej. Trudno byłoby znaleźć wizualny motyw równie nośny, pozwalający w plastycznym skrócie przekazać dobre i złe strony czasu przeszłego¹⁶.

¹³ *Ibidem*, s. 65-68, 76.

¹⁴ *Ibidem*, s. 81-83.

¹⁵ A. Kołodyński, *op. cit.*, s. 83-85.

¹⁶ B. Hołdys, *op. cit.*, s. 88.

Kino amerykańskie tego okresu charakteryzował rozmach i technologiczne zaawansowanie powstających produkcji. Natomiast film europejski (zwłaszcza kino krajów socjalistycznych do momentu upadku ZSRR) roztaczało wizję otaczającej nas przyszłości dużo skromniejszymi środkami. Filmy europejskie przyjmowały więc często formę filozoficznych opowieści zawierających poważne refleksje. Takie traktowanie tematów było typowe dla filmów wyprodukowanych w ZSRR: *Powrotu z orbity* (1984, A. Surin) i *Stalkera* (1979, A. Tarkowski). Również polska fantastyka naukowa, chociaż we wcześniejszych okresach słabo reprezentowana, wyróżniła się kilkoma filmowymi osiągnięciami. Można tutaj wymienić: *Test pilota Pirxa* (1978, M. Piestrak), *Czułe miejsca* (1980, P. Andrejew), *Syntezę* (1983, M. Wojtyszko) i *Seksmisję* (1984, J. Machulski).

Interesującym zjawiskiem w europejskiej kinematografii tego okresu ujmującym temat totalitaryzmu była tzw. trylogia przyszłości Piotra Szulkina. Akcja *Golema* (1980) dzieje się w przyszłości, kiedy to naukowcy potrafią produkować „sztucznych” ludzi. Świat filmu jest wizją społeczeństwa w stanie rozkładu, w którym tylko pojedyncze osoby marzą o utraconym człowieczeństwie. *Wojna światów. Następne stulecie* (1981) zbudowana jest z przerażających elementów: brutalnej przemocy połączonej z psychicznym dręczeniem ofiary oraz osamotnienia i bezsilności wobec krzywdzicieli. Wszystko to jest częścią ukazanego w filmie mechanizmu władzy stosowanego w reżimach totalitarnych. Natomiast *O-bi, O-ba. Koniec cywilizacji* (1984) to obraz świata po wojnie atomowej wywołanej przez mistyczne społeczeństwo. Najbardziej charakterystycznym zjawiskiem ukazanim w tym filmie jest dezintegracja ludzkiej zbiorowości¹⁷.

Kryzys

Po najbardziej ekonomicznie płodnym okresie science fiction z lat 1977-84 trudno oprzeć się wrażeniu, że w późniejszym okresie zaczęło ono ulegać stagnacji. Powodów tego doszukiwano się m.in. w całłościowych zmianach, jakie zachodziły w instytucjach filmowych. Zastanawiano się, czy ogromne zainteresowanie młodzieży kinem science fiction i – co za tym idzie – znaczne zinfantylizowanie i obniżenie poziomu artystycznego powstających filmów było zjawiskiem przejściowym. Jeśli tak, to co nastąpi po nim? W stronę jakich przemian pójdzie gatunek? Do najważniejszych filmów okresu, który nastąpił po wielkim boomie science fiction (lata 1984-1990), należą: *Niekończąca się opowieść* (1984, W. Petersen), *Legenda* (1986, R. Scott), *Nieśmiertelny* (1986, R. Mulcahy), *Willow* (1988, R. Howard), *Godzilla* (1985, K. Hashimoto), *Brazil*

¹⁷ *Ibidem*, s. 88-93.

(1985, T. Gilliam), *Predator* (1987, reż. J.M. Thiernan), *Powrót do przyszłości* (1985, R. Zemeckis) i *Robocop* (1987, P. Verhoeven).

Z perspektywy czasu możemy śmiało powiedzieć, że po okresie prosperity nastąpił kryzys gatunku. Zapoczątkowany w drugiej połowie lat 80. trwał aż do końca lat 90. W tym okresie powstało jednak kilka filmów, które warto wspomnieć: *Batman* (1989, T. Burton) – film oparty na niezwykle plastycznej wyobraźni reżysera portretującego fikcyjne komiksowe miasto Gotham, *Pamięć absolutna* (1990, P. Verhoeven), wysokobudżetowa produkcja z wielką gwiazdą kina akcji Arnoldem Schwarzeneggerem w roli głównej, *Park Jurajski* (1993, S. Spielberg) – pierwszy film, w którym podstawę stanowią komputerowe efekty specjalne, *Wodny świat* (1995, K. Kostner), film o postapokaliptycznym wodnym świecie, który okazał się największą finansową porażką w historii gatunku, *12 małp* (1995, T. Gilliam), film o artystycznych ambicjach, będący połączeniem komercji i sztuki, *Gattaca – szok przyszłości* (1997, A. Niccol), wizja przyszłości opartej na wszechpotężnej inżynierii genetycznej, czy *Truman Show* (1998, P. Weir), w którym życie głównego bohatera okazuje się być wielkim „reality show”. Do najciekawszych tytułów przełomu lat 80. i 90. w Związku Radzieckim (oraz republikach powstałych po jego rozpadzie) należą *Listy martwego człowieka* (1986), *Muzeum* (1989) i *Apokaliptyczne sny* (1994) Konstantina Łopuszańskiego. Wszystkie powstały na podstawie powieści Arkadija i Borisa Strugackich, które po II wojnie światowej wniosły istotny wkład do kina science fiction regionu.

Renesans

Renesans gatunku zgodnie przypisuje się powstaniu rewolucyjnego technicznie i bogatego znaczeniowo *Matrixa* (1999, A. i L. Wachowscy). Film idealnie trafił w zmieniającą się w bardzo szybkim tempie mentalność współczesnego widza wychowanego na grach komputerowych. *Matrix* wyznacza początek etapu, w którym kino science fiction odnalazło swój język oparty na nowoczesnych środkach wyrazu. Ogromne możliwości w dziedzinie efektów specjalnych pozwalały realizować nawet najbardziej nieprawdopodobne pomysły twórców filmowej fantastyki naukowej.

Kino science fiction wypracowało w ciągu ostatnich dwóch dekad status kina rozrywkowego i zrezygnowało z ambicji artystycznych. Rzadko jest traktowane jako medium zwracające uwagę na poważne problemy, będące metaforą zjawisk politycznych, społecznych czy psychologicznych. Gatunek science fiction ewoluuje jednocześnie z całą X Muzą. Pomimo niezaprzeczalnych sukcesów komercyjnych jest jednak lekceważony przez krytyków i spychany na obrzeża sztuki filmowej. Do najważniejszych zarzutów stawianych filmom tego gatunku należy bliski związek z naj-

bardziej upadłą (znajdą się zapewne zdecydowani przeciwnicy takiego stwierdzenia) ze sztuk – komiksem¹⁸.

Współczesne science fiction jest przede wszystkim dobrze prosperującym biznesem, którego główną grupą docelową jest młodzież i ludzie, dla których alternatywną rzeczywistością jest Internet. Ton współczesnemu gatunkowi nadają Stany Zjednoczone, których przemysł filmowy wyraźnie dominuje ekonomicznie nad resztą świata i które mogą sobie pozwolić na ogromne budżety swoich produkcji. Krytyka jest często bezlitosna dla fantastyki naukowej ostatnich lat, co nie znaczy, że ma to znaczący wpływ na kinową oglądalność i wpływy ze sprzedaży. Ważną charakterystyczną cechą współczesnego science fiction jest jego współzależność z rynkiem gier komputerowych i gadżetów oraz praw do posługiwania się wizerunkami postaci. Zrozumiał to już pod koniec lat 70. George Lucas, zastrzegając sobie prawa do zysków z marketingu prowadzonego przy okazji dystrybucji trylogii *Gwiezdne Wojny*. Obecnie łączenie tego samego pomysłu na jakąś historię albo postać w obrębie kilku mediów nie jest czymś szczególnym. Scenariusze filmów są często kanwą do powstania gier komputerowych, proces odwrotny występuje jednak równie często. Obrazu intermedialności współczesnej kultury masowej dopełnia komiks.

Pomimo wszystkich powyżej wysuniętych zarzutów oczywiste jest, że film science fiction ma przed sobą dobre rozwojowe perspektywy. Wykorzystując subtelna metaforę i zaawansowane technologie, przekazuje bowiem treści, które (np. ze względów politycznych) w innej formie nie mogłyby zostać ukazane. Ponadto w niezwykle dynamicznie zmieniającym się świecie potrzebujemy medium, którym może być kino science fiction, pozwalające na chwilę dającej wytchnienie czystej rozrywki.

TOTALITARIANISM IN HISTORY OF SCIENCE FICTION FILM

S u m m a r y

Science fiction genre has more than a hundred years of history. At this time, it has experienced a significant evolution, being divided into several subgenres along the way. The purpose of this article is to systematize, analyze and describe this extremely extensive genre, which is very important, both because of its artistic contribution to the history of cinema, as well as its content, including the characteristics of the population, eminent units and their types and exemplification. Science fiction cinema has also never avoided political references. The history of science fiction film has been introduced in chronological order. The timeframe of the analysis results from subjective and intuitive selection and the purpose of this is the fullest and most transparent presentation of the genre history. The article is about the whole science fiction, however, particular interest will be aimed at films referring to the issue of totalitarian regimes.

¹⁸ R. Ciarka, *Film i kontekst. Filmowy świat science fiction*, Wrocław 1988, s. 92.

Wioletta Husar

Uniwersytet Zielonogórski

¿CATALUÑA COMO UN ESTADO? ROZWAŻANIA WOKÓŁ SECESJI KATALONII

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie czynników sprzyjających oraz utrudniających realizację roszczeń secesyjnych Katalonii. Ponadto podjęto próbę odpowiedzi na pytanie: czy istnieje realna szansa oderwania się wspólnoty autonomicznej od Hiszpanii? Nakreślenie teoretycznego bilansu zysków i strat dla Katalończyków w przypadku secesji pozwoli na podjęcie próby prognozy co do przyjęcia potencjalnych rozwiązań problemu. Analiza została oparta na literaturze oraz badaniach empirycznych.

Ostatnie dekady wskazują wyraźnie, że newralgicznymi czynnikami, warunkującymi kwestie stabilizacji/destabilizacji aglomeratu państw europejskich, będą: decentralizacja, regionalizmy, migracje, a przede wszystkim dążenia separatystyczne. Narody, które nie mają własnych państw, coraz wyraźniej wysuwają roszczenia poszerzenia autonomii czy utworzenia samodzielnego organizmu państwowego. Część badaczy wymienionych zjawisk wprowadziła do obiegu naukowe kategorie: „quasi-państwa” bądź „państwa de facto”, choć nie *de iure*¹. Wiele państw na świecie, zwłaszcza o barwnej mozaice narodowościowej, boryka się z tendencjami odśrodkowymi. Sytuacja kryzysowa jest doskonałym bodźcem do uaktywnienia się radykalnych ugrupowań, szafujących populistycznymi hasłami wyzwolenia się spod jarzma „ciemieży”², które padają na żyzny grunt w sytuacji starcia z problemami współczesności³. Przykładem jest korelacja kryzysu gospodarczego z tendencjami niepodległościowymi Katalończyków w Hiszpanii.

¹ M. Kosienkowski, *Quasi-państwo w stosunkach międzynarodowych*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 2008, nr 3/4, t. 38, s. 151-162.

² Zob. M. Myśliwiec, *Populizm w koncepcjach politycznych Katalońskiej Lewicy Republikańskiej (ERC)*, [w:] *Populizm na przełomie XX i XXI wieku. Panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw?*, red. M. Marczevska-Rytko, Toruń 2006, s. 298-301.

³ Por. M. Marczevska-Rytko, *Populizm*, [w:] *Polityka – ustrój – idee. Leksykon politologiczny*, red. M. Chmaj, Lublin 1999, s. 283.

Czynnikami przyczyniającymi się do nasilenia konfliktów, zwłaszcza natury etnicznej, jest wzrost świadomości narodowej oraz popularyzacja prawa narodów do samostanowienia. Tożsamość narodowa została pobudzona m.in. dzięki narodom „wyzwolonym”⁴.

Zakończenie II wojny światowej, a później zimnej wojny sprawiło, że Europa stała się płaszczyzną ścierania dwóch w dużej mierze antyetycznych zjawisk, tj. integracji i dążeń niepodległościowych narodów. Paralelnie do procesu integracji w ramach UE przebiega zjawisko regionalizacji. Jest to ważna kwestia w odniesieniu do przyszłego kształtu Europy, gdzie istotną determinantą staje się wzrost znaczenia regionów i aspiracji ich mieszkańców⁵. Regionalizacja jest częściowo pokłosiem działań decentralistycznych państw. Niemniej jednak wzrastająca pozycja ekonomiczna, prawna i społeczna pobudziła regiony do stawiania się w roli samodzielnych podmiotów na arenie międzynarodowej.

Doszło zatem do zmiany znaczenia współczesnego państwa, wygenerowanej przez UE jako konstruktora „alternatywnej rzeczywistości politycznej”, która *a natura rei* rozmyła narodowy kontekst państwa⁶. Renesans terytorializmu przyczynił się do aktywizacji resentymentów i aspiracji terytorialnych, synchronicznie z pobudzeniem świadomości grup narodowych. Może to skutecznie zachwiać uniwersalną ideą suwerenności oraz zreorganizować zasady podziału dóbr publicznych, których dysponentem było państwo suwerenne⁷. Wobec tego dochodzi do ugruntowania i izomorfizacji terytorialnych struktur, a także konstrukcji ich nowych granic podziału.

Po upadku reżimu frankistowskiego i rozpoczęciu demokratycznej transformacji oraz akceleracji procesów integracyjnych w ramach UE, w Hiszpanii odżywają tendencje secesjonistyczne godzące w jedność monarchii. Przejawiają się eskalacją eksponowania swojej „odmienności” wobec pozostałych wspólnot oraz w niepodległościowych postulatach partii o charakterze kontrakulturalnym⁸, przede wszystkim w Kraju

⁴ Np. uzyskanie „kontrolowanej niepodległości” przez Kosowo. Albańczycy swoje aspiracje opierali przede wszystkim na prawie narodów do samostanowienia, które traci na znaczeniu w związku z imperatywnym charakterem integralności terytorialnej państw. Pomimo to ich dezyderaty w dużej mierze zostały zrealizowane. Zob. <http://www.europeistyka.uj.edu.pl/documents/3458728/84b381a4-5a69-430f-a66d-8e107a349859> [dostęp: 11.06.2014].

⁵ Por. J. Jaroszyk, *Idea Wspólnego Europejskiego Domu a egoizmy narodowe i regionalne: przykład Hiszpanii*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, red. J. Sobczak, Poznań 2008, nr 2, s. 289.

⁶ Por. S. Bartolini, *Restructuring Europe. Centre formation, system building and political structuring between the nation state and the European Union*, Oxford University Press 2005, s. 381.

⁷ Por. R. Wiszniowski, *Przełomy państwa współczesnego. Przypadek Szkocji i Katalonii*, Warszawa 2013, s. 32.

⁸ Należy do nich zaliczyć Baskijską Partię Nacjonalistyczną i Katalońską Lewicę Republikańską, zob. R. Bäcker, *Międzywojenny eurazjatyzm. Od intelektualnej kontrakulturalacji do totalitaryzmu?*, Łódź 2000, s. 12.

Basków czy Katalonii, która stała się jaskrawym przykładem współwystępowania konfliktowych zjawisk: euforii emanacji tożsamości i omnipotencji państwa.

Ustalenia terminologiczne

Podjęcie analizy w prezentowanym zakresie obliguje do uprzedniej konceptualizacji podstawowych terminów. Secesja rozumiana jako odłączenie się części ludności danego państwa, zamieszkującego określone terytorium, w celu proklamacji niepodległego państwa lub przyłączenia się do innego, istniejącego już organizmu państwowego⁹, pomimo że jest zjawiskiem endogenicznym, z definicji nie ma charakteru destrukcyjnego i zabarwienia pejoratywnego. Niemniej brak akceptacji takiego podziału którejs z zainteresowanych stron może pobudzać do konfliktów wewnętrznych o charakterze narodowo-wyzwoleńczym.

Autonomia, która oznacza „stanowienie swoich własnych praw” lub „samorządność”, pierwotnie odnosiła się do państw oraz sprawowania władzy¹⁰. Autonomia terytorialna/regionalna zaś jest terminem publiczno-prawnym i zakłada ograniczenie wpływów władz centralnych na płaszczyzny, które leżą w gestii władz lokalnych reprezentujących daną część państwa, której mieszkańcy określają się mianem odrębnego narodu lub mniejszością narodową. Przy czym region¹¹ rozumiany jest tu za R.M. Czarnym jako przestrzeń charakteryzująca się cechami odmiennymi od innych obszarów¹². Powstaje w ten sposób organizm na wzór quasi-państwa, który nie ma atrybutów właściwych państwu, m.in. pełnej suwerenności¹³.

Jak podkreśla Jan Iwanek, autonomia terytorialna nie jest synonimem samorządu ani rozwiązaniem o charakterze federalnym, gdyż w przeszłości była stosowana zarówno w ustrojach federalnych, jak i unitarnych¹⁴. Zgodnie z interpretacją Hiszpańskiego Trybunału Konstytucyjnego: „Autonomia jest władzą ograniczoną, nie oznacza suwerenności, gdyż każda wspólnota stanowi część całości. Nie może pozostawać w konflikcie z zasadą jedności”¹⁵. To, co odróżnia współczesną autonomię terytorialną od

⁹ Por. <http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/haslo/secesja> [dostęp: 13.06.2014].

¹⁰ Por. S. Szatkowski, *Autonomia pacjenta*, „Etyka” 1998, nr 31, s. 169.

¹¹ Zob. *Region i regionalizm w socjologii i politologii*, red. Z. Rykiel, Rzeszów 2012, s. 15-30; Z. Chojnicki, T. Czyż, *Region i regionalizacja w geografii*, [w:] *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1993, s. 30-33.

¹² Por. R.M. Czarny, *Regionalizm w stosunkach międzynarodowych 1945-1975. Aspekty polityczno-prawne*, Kielce 1986, s. 19.

¹³ Por. lorcan.konarski.fm.interia.pl/autonomia.doc [dostęp: 20.05.2014].

¹⁴ Por. J. Iwanek, *Współczesne rozumienie autonomii terytorialnej, Społeczeństwo wobec problemów transformacji i integracji*, red. J. Liszka, Ustroń 2000, s. 173.

¹⁵ Por. Wyrok 4/1981 z 2 lutego 1981, „Boletín de Jurisprudencia Constitucional BJC”, nr 1, s. 7.

tej z przeszłości, to jej nowe zastosowanie i uzasadnienie oraz następstwo w postaci powstania „państwa regionalnego”¹⁶.

W kontekście problematyki katalońskiej istotne znaczenie ma tożsamość narodowa, która jest „[...] rezultatem długiego procesu ewolucji historycznej, wyrażającej się we wspólnych koncepcjach, podzielanych doświadczeniach, wspólnym etnicznym pochodzeniu, języku, kulturze i zwykle wspólnej religii”¹⁷. Tożsamość narodowa ewoluje ku stałości¹⁸ i wiąże się z pragnieniem stanowienia odrębnego narodu, który utworzy suwerenne państwo. Kwestią istotną są stereotypy, gdyż – jak zauważa J. Błuszkowski – tożsamość narodowa kładzie podwaliny pod egzystencję narodu jako samodzielnego bytu społecznego. Odzwierciedla swoją tożsamość w postaci autostereotypów, czyli postrzegania wewnętrznego, budującego obraz własny, które jest ściśle związane z postrzeganiem zewnętrznym tożsamości innych narodów, a konsekwencją zaś – wytworzenie ich heterostereotypów¹⁹.

Narody dążące do uzyskania niepodległości generują ruchy nacjonalistyczne. Nacjonalizm²⁰ stanowi „poczucie przynależności narodowej, świadomości narodowej czy ideę narodową”²¹. Można przyjąć za B. Anderson, iż jest on czymś wtórnym w stosunku do narodu, wyrazem świadomości narodowej, gdzie naród tworzy wyobrażona wspólnota polityczna, która jest ograniczona i suwerenna²². Nacjonalizm to pojęcie bardzo szerokie. Duża liczba oraz względna rozbieżność nacjonalizmów powoduje, że często mówi się nie o nacjonalizmie, a o nacjonalizmach. W granicach państwa hiszpańskiego współistnieją np. ogólnohiszpański nacjonalizm państwowy, separatystyczny etnonacjonalizm baskijski, kataloński oraz mniej radykalny galicyjski. Wewnętrzne zróżnicowanie wynika z rozlicznych koncepcji narodu, bogactwa ideałów politycznych, z którymi jest związany, a także niejednorodnych warunków rozwoju.

¹⁶ Zob. M. Domagała, J. Iwanek, *Państwo lokalne, państwo regionalne*, [w:] *Polityka: przedmiot badań i formy jej przejawiania się*, red. P. Dobrowolski, M. Stolarczyk, Katowice 2000.

¹⁷ S. Huntington, *American Politics. The Promise of Disharmony*, Cambridge 1981, s. 60.

¹⁸ Por. T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004, s. 95-136.

¹⁹ Por. J. Błuszkowski, *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Warszawa 2006, s. 89-117.

²⁰ Zob. E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991; C. Calhoun, *Nacjonalizm*, Warszawa 2007; A.D. Smith, *National Identity*, Londyn 1991.

²¹ Za: M. Manowska, *Nacjonalizm w Hiszpanii. Katalonia i Kraj Basków – dwie drogi do niepodległości*, Warszawa 2010, s. 8.

²² Por. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997, s. 18. Inne stanowisko prezentuje Ernest Gellner, który uważa, że to nacjonalizm przyczynił się do powstania narodów, zob.: E. Gellner, *Thoughty and Change*, Londyn 1964, s. 169.

Specyfika wspólnoty autonomicznej Katalonii

Katalonia leży w północno-wschodniej części Półwyspu Iberyjskiego, graniczy z Francją i Andorą oraz Aragonią i Walencją. Do historycznej Katalonii należy tzw. Katalonia Północna oraz Lliwia – katalońska eksklawa. Jej specyfikę ugruntowuje wiele elementów: powiązanie historycznego i kulturowego dziedzictwa, dogodne położenie, sprzyjający klimat, środowisko obfitujące w bogactwa naturalne, oddziaływanie silnych bodźców zewnętrznych przy jednoczesnym zespoleniu z charakterem narodowym Katalończyków wygenerowało ogromny potencjał społeczny.

Zasadniczy podział autonomii ze względu na stosunki urzędowe i świadomość społeczną opiera się na *comarcas*²³. Obecnie jest ich 41 i mają szersze kompetencje niż jednostki pozostałych wspólnot²⁴. Ponadto przywrócono *veguerías*²⁵, czyli średniowieczne jednostki administracyjne najwyższego rzędu, które zastępują hiszpańskie prowincje (4 w Katalonii).

System władzy wspólnoty opiera się na Generalitat de Catalunya, a w ich skład wchodzi: Parlament de Catalunya (władza ustawodawcza), Presidència (kierujący rządem, pełniący funkcje reprezentacyjne i wykonawcze), Govern (władza wykonawcza) wraz z *departaments* (departamentami) i ich *consellers* (kierownikami) oraz Tribunal Superior de Justicia (władza sądowa)²⁶.

Obowiązujący Statut Autonomiczny Katalonii wszedł w życie w 2006 r. i zapowiadał bardzo dużą niezależność wspólnoty od centrum. Jednak zgodnie z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Hiszpanii z 10 czerwca 2010 r., który uznał część postanowień jako niekonstytucyjne: z 277 artykułów nakazano zmienić 14, 27 zaś kolejnych poddać reinterpretacji. Pomimo tego region posiada jedną z najszerzych autonomii pośród wszystkich hiszpańskich wspólnot autonomicznych i regionów w Europie.

Druga pod względem zaludnienia katalońska wspólnota autonomiczna licząca 7 512 982 mieszkańców (2014) boryka się z dużym napływem imigrantów (ponad 1 mln) o zróżnicowanym pochodzeniu²⁷. Z jednej strony tak bogata mozaika etniczna stwarza nowe możliwości rozwojowe, z drugiej zaś generuje problemy natury

²³ Comarca (region) oznacza średniowieczną jednostkę administracyjną.

²⁴ https://madrid.trade.gov.pl/pl/spain/article/detail,2191,Region_Katalonia_Cataluna.html [dostęp: 17.12.2014].

²⁵ Art. 2 pkt 3 Organic Act 6/2006 of the 19th July, on the Reform of the Statute of Autonomy of Catalonia.

²⁶ Zob. D. Głuszek-Szafraniec, *Charakterystyka wybranych mikronacjonalizmów*, [w:] *Ewolucja ustroju polityczno-terytorialnego Hiszpanii (1975-2010). Przykład Kraju Basków, Katalonii i Galicji*, red. Ł. Wojcieszek, D. Głuszek-Szafraniec, Bielsko-Biała 2011, s. 167-183.

²⁷ Por. https://madrid.trade.gov.pl/pl/spain/article/detail,2191,Region_Katalonia_Cataluna.html [dostęp: 17.12.2014].

społecznej, ekonomicznej, politycznej. Katalończycy niejako środek zaradczy widzą w powszechnym dostępie do edukacji.

Bogactwa naturalne ugruntowały gospodarkę regionu na pozycji jednej z najprężniej działających i najbogatszych w Europie. Pozwala to na rozwój m.in. przemysłu tekstylnego, chemicznego, samochodowego, farmaceutycznego, petrochemicznego, informatyczno-telekomunikacyjnego. Klimat zaś sprzyja rolnictwu śródziemnomorskiemu. Usługi stanowią 60% dochodów, m.in. w handlu, turystyce (głównie sportowa związana z klubem Futbol Club Barcelona), finansach, administracji publicznej.

Władze wspólnotowe prowadzą politykę pobudzania, wspierania i promowania systemów innowacyjności, a głównym celem jest budowa regionalnego systemu innowacji²⁸. Wspierają przedsięwzięcia związane z transferem badań i rozwoju, innowacjami i rozwojem technologii oraz związane z internacjonalizacją przedsiębiorstw pochodzących z Katalonii. Służyć ma temu stworzenie sieciowych infrastruktur naukowo-technologiczno-ekonomiczno-społecznych. Katalonia jest także znaczącym beneficjentem środków unijnych z przeznaczeniem na stymulację konkurencyjności, co w znaczący sposób wpływa na owocną współpracę środowiska biznesu, handlu i związków z centrami akademickimi i ośrodkami badawczymi poza uczelniami. Powyższe zabiegi mają służyć nakłonieniu inwestorów do alokacji kapitału w tym regionie. Ponad połowa zagranicznych firm inwestujących w Hiszpanii mieści się w Katalonii.

Hipercentrum intensywnego rozwoju gospodarczego oraz międzynarodowe centrum turystyczne stanowi Barcelona, gdzie mieszka 2/3 populacji regionu i skupia się większość kapitału inwestycyjnego. Pomimo że w pozostałych prowincjach autonomii istnieją lokalne centra usług, widoczna jest asymetria rozwoju.

Układ socjodemograficzny oraz kryzys gospodarczy, który od 2007 r. trapi rynek światowy, problemy natury politycznej na poziomie regionu oraz ponadnarodowym, przyczyniły się do wzrostu bezrobocia i spadku liczby inwestycji. Czynniki te stały się jednymi z symulatorów wzrostu niezadowolenia społecznego i tendencji secesjonistycznych.

²⁸ Por. http://www.pi.gov.pl/parp/chapter_86196.asp?soid=A671DBEF4C134E0FA9AF505112A1C808 [dostęp: 17.12.2014].

Czynniki sprzyjające oraz demobilizujące dążenia niepodległościowe Katalończyków

Komponent ekonomiczny

Kluczowe miejsce w kształtowaniu się tożsamości katalońskiej zajmuje stan gospodarki, co jest ekwiwalentne ze znaczeniem względów gospodarczych jako determinantów dążeń niepodległościowych. W Katalonii mieszka prawie 16% obywateli Hiszpanii, przy czym wytwarza ona 1/5 PKB państwa i stanowi 1/4 potencjału eksportowego²⁹. To najzamożniejszy region, z PKB na jednego mieszkańca wynoszącym w 2012 r. 27 430 euro, zatem wyższym niż średnia hiszpańska (22 700) i unijna (25 134)³⁰.

Gospodarka katalońska ewoluowała w kierunku wielopoziomowego zarządzania. Odznacza się dużym zrównoważeniem i adaptacyjnością, na co wpłynęło wstąpienie do UE³¹. Wraz z realokacją środków w ramach polityki spójności w latach 2007-2013, główny strumień pomocy skierowano do nowych państw członkowskich, co oznaczało redukcję środków dla Katalonii o 40%. Globalny kryzys ekonomiczny poważnie dotknął rynek kataloński i wymusił wdrażanie polityk oszczędnościowych. Znacznie wzrosło bezrobocie – w latach 2012-2014 przekroczyło 20%.

Nasilające się problemy gospodarcze usytuowały Katalonię na pozycji najbardziej zadłużonej wspólnoty autonomicznej Hiszpanii i zaostriżyły żądania zmian w polityce fiskalnej ze strony władz centralnych³². Rząd autonomiczny zmuszony do wielu cięć budżetowych, w 2012 r. zwrócił się do rządu centralnego o pożyczkę 5 mld euro z funduszu ratunkowego. Wspólnota znalazła się na granicy bankructwa, nie będąc w stanie samodzielnie zaciągać pożyczek. W wyniku spadku wiarygodności finansowej część inwestorów zamroziła lub zrezygnowała z ulokowania kapitału. Eskalację konfliktu przyniosło odrzucenie przez Madryt tzw. Paktu Fiskalnego, w ramach którego Katalonia mogłaby sama inkasować podatki, a następnie oddawać część z nich do wspólnego budżetu, zastępując scentralizowany pobór podatków.

Charakter relacji katalońsko-hiszpańskich określa jedna z koncepcji teoretycznych, w ramach których poszukiwane są wyjaśnienia i prognozy konfliktów etnicznych i narodowych – perspektywa teorii racjonalnego wyboru. Zakłada ona, że sprzeczność

²⁹ B. Niedziński, *Czy Katalonii opłaca się niepodległość? Oto najważniejsze pytania o przyszłość zbuntowanego regionu*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 9.10.2014.

³⁰ Por. J.S. Mora, *Katalonia na drodze do niepodległości*, „Le Monde Diplomatique” 2013, nr 10/92.

³¹ Por. D. Guri, A. Castellanos, F. Badia, *Internacionalization and Innovation Policies in Catalonia*, Institut Europeu de la Mediterrània, listopad 2007, s. 14-16.

³² Por. http://politica.elpais.com/politica/2012/09/22/actualidad/1348343419_766089.html [dostęp: 21.12.2014].

interesów materialnych i walka o władzę są pierwotnymi, najważniejszymi impulsami konfliktów etnicznych czy narodowych³³. Postulaty wspólnoty kulturowej i obrony tożsamości etnicznej są *de facto* instrumentami, które politycy wykorzystują jako element spajający masy, legitymizujący przywództwo oraz środek służący ukrywaniu partykularnych interesów. Spór Katalonia–Hiszpania ma charakter konfliktu realistycznego, powstałego w wyniku domniemanego niespełnienia określonych potrzeb ze strony centrum. Niniejsze potrzeby postrzegane są przez Katalończyków jako niezbędne i oceniane jako korzystne dla regionu, a jednocześnie stanowią impuls do zwrócenia się przeciwko władzy ogólnopaństwowej w celu ich realizacji. Stąd nasuwa się wniosek, że niepodległość Katalonii może nie być sama w sobie celem, a hasła secesjonistyczne mają pełnić funkcję mechanizmu wywierania presji na rządzie centralnym, aby zrealizował katalońskie postulaty i poszerzył autonomię wspólnoty.

Escalacja secesjonistycznych roszczeń Katalończyków w dobie zapaści gospodarczej wskazuje, że wybitnie sprzyjającą okolicznością budowy tożsamości katalońskiej jest ekonomia regionu. Roszczenia wobec rządu centralnego co do zmian w polityce fiskalnej państwa potwierdzają ambicje narodowe i państwowotwórcze. W Katalonii nacjonalizm przybiera postać „nacjonalizmu gospodarczego” i jest oparty przede wszystkim na realistycznej kalkulacji „zysków” i „strat” oraz na empirycznie weryfikowalnych danych³⁴. Przenikanie się ekonomicznych kalkulacji i emocji podyktowanych obroną regionalnej tożsamości sprawia ich wzajemne wypaczenie.

Katalonia to jedna z najważniejszych składowych monarchii hiszpańskiej, oba podmioty czerpią korzyści z istniejącego związku. Argumentacja Katalończyków, iż utrzymują pozostałe regiony, nie do końca znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości, gdyż istnieje wiele sposobów obliczania bilansów fiskalnych³⁵, a władze katalońskie propagują metodę oraz kryteria, które wykazują najwyższy deficyt. Niemniej jednak wpływy z podatków katalońskich do budżetu centralnego stanowią jedne z najwyższych³⁶. Pożądane są zatem aktywne działania władz centralnych wobec wyeliminowania asymetrii międzyregionalnych i zapewnienie zrównoważonego rozwoju. Ponadto region jest znaczącym beneficjentem środków docelowych. Budżet państwowy to

³³ Inne stanowisko zajmuje S. Huntington. Zob.: S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2003.

³⁴ Przykładem pragmatyzmu i rozsądnej kalkulacji ekonomicznej Katalończyków była atmosfera towarzysząca Igrzyskom Olimpijskim w Barcelonie w 1992 r. Zob. J. Hargreaves, *Freedom For Catalonia? Catalan Nationalism, Spanish Identity and the Barcelona Olympic Games*, Cambridge 2000.

³⁵ Np. metoda przepływu monetarnego, metoda obciążenia – zysku, neutralizowane lub nie przez cykl ekonomiczny. Wyliczenia władz katalońskich nie uwzględniają np. katalońskiego udziału w funkcjonowaniu administracji centralnej, wojska, systemu opieki społecznej czy kosztów obsługi zadłużenia zagranicznego.

³⁶ Por. Ú. de Serrallonga, *El déficit fiscal de Cataluña con España*, Barcelona 2000.

gwarant obligacji katalońskich i przy hipotetycznej secesji autonomii Katalonia musiałaby przejąć część długu publicznego Hiszpanii, a to z kolei wraz z zadłużeniami regionalnymi i kosztami utrzymania państwa wygeneruje bilans długu publicznego na hiperpoziomie³⁷.

Na odłączeniu straci również Hiszpania, przede wszystkim pod względem ekonomicznym, ale także pozbywając się części potencjału społecznego. Ponadto istnieje duże prawdopodobieństwo, że Walencja i Baleary chciałyby przyłączyć się do państwa katalońskiego. Pobudziłoby to tendencje niepodległościowe w Hiszpanii (groząc jej rozpadem) oraz w Europie. Tym samym zagrożona będzie idea zintegrowanej Europy, która po fragmentaryzacji stanie się zdecydowanie słabszym graczem na scenie ogólnoświatowej. Trudno zatem liczyć na aprobatę roszczeń katalońskich ze strony środowiska międzynarodowego.

Aspekt historyczny i kulturowy

Katalonia od średniowiecza była najlepiej rozwiniętym terytorium Hiszpanii na płaszczyźnie ekonomicznej, cywilizacyjnej, a przede wszystkim kulturowej. Kwitło tu malarstwo, architektura, literatura czy filozofia. Narodziny tożsamości narodowej Katalończyków przypadają na okres wieków średnich, kiedy powstało częściowo niezależne księstwo, zaczął kształtować się język oraz kultura katalońska³⁸. Historia katalońska zasadza się na koncepcji narodu bez państwa i oscyluje wokół relacji hegemonistycznych zapędów monarchii hiszpańskiej wobec katalońskiej odrębności. Wzajemne antagonizmy pogłębiały się, gdyż Katalonia od wieków aspirowała do odgrywania decydującej roli w monarchii i jej reprezentowania w relacjach zewnętrznych. Tym, co podtrzymywało i nadal oddziałuje na poczucie tożsamości narodowej, jest przede wszystkim język, znaczenie religii powiązanej z symboliką i tradycją katalońską oraz ciągle „żywa” pamięć o czasach niepodległości, a także budowanie antagonistycznych relacji na bazie dychotomicznego podziału „my” (Katalończycy) – „oni” (pozostali Hiszpanie).

Wiek XIX i XX przyniósł odrodzenie kulturowe, a nacjonalizm przybrał charakter polityczny, stworzono odrębny system partii politycznych Katalonii oraz tzw. Mancomunitat. Widoczny był pragmatyzm w polityce, który ze względów bezpieczeństwa i możliwości rozwoju regionu nie pozwalał na radykalizację roszczeń. Sukcesem za czasów II Republiki Hiszpańskiej było uchwalenie statutu autonomicznego i przywrócenie Generalitat w ramach budowy Estado Integral. Wojna domowa i zwycięstwo

³⁷ Szacuje się, że będzie to ok. 120% PKB.

³⁸ Zob.: A. Antczak, *Kształtowanie się tożsamości narodowej wspólnot autonomicznych w Hiszpanii*, Warszawa 2008, s. 134-136.

gen. F. Franco zaowocowały represjami m.in. w dziedzinie polityki, języka, kultury i oświaty, w celu wyrugowania wszelkich przejawów odrębności, zgodnie z hasłem: *¡España una, grande y libre!* Po upadku reżimu frankistowskiego utworzono wspólną autonomiczną, przywrócono Generalitat i przyjęto w referendum statut autonomiczny (1979) nadający szerokie kompetencje władzom regionalnym.

W latach 60. fala imigrantów załała region. Paradoksalnie idea „wymieszania ludności” mająca zniwelować różnice międzyregionalne przyczyniła się do trwałej konsolidacji ponad podziały ideologiczne i wzrost świadomości narodowej. Władze katalońskie (m.in. Jordi Pujol) optowały za budową tożsamości katalońskiej na bazie kultury i gospodarki, a następnie działań politycznych.

Katalończycy kładą duży nacisk na kultywowanie martyrologii narodowej i podtrzymywania poczucia zagrożenia dla kultury katalońskiej ze strony apodyktycznej Hiszpanii. Priorytetem stała się resuscytacja języka katalońskiego (*llengua catalana*) w szkolnictwie, biznesie i życiu codziennym, który zyskał status języka urzędowego. Ważnym pierwiastkiem tożsamości narodowej i spoiwem budującym tożsamość jest Kościół katolicki, który poprzez religię i bezpośredniość kontaktów z wiernymi nierozzerwalnie zespolił się z narodem i historią katalońską. Jedną ze spornych kwestii jest polityka językowa i kulturalna. Katalończycy zarzucają władzom centralnym, że te starają się zatrzeć ich odmiennność kulturową. Odwieczną rywalizację katalońsko-hispańską przeniesiono nawet na arenę sportową na zasadzie współzawodnictwa klubów FC Barcelona i Real Madryt CF czy FC Barcelona i RCD Espanyol.

W regionie za Katalończyka uznaje się każdego, kto mieszka i pracuje we wspólnocie i chce taki stan podtrzymać oraz czuje się z nią związany. Występuje tu fenomen poczucia „podwójnej tożsamości”: wielu mieszkańców wspólnoty czuje się równocześnie Katalończykami, jak i Hiszpanami, czego wyrazem jest skład i kibice Reial Club Deportiu Espanyol de Barcelona. Sygnalizuje to, iż nacjonalizm nie ma tu charakteru wyłącznie etnicznego (tak jak w Kraju Basków), a raczej terytorialny czy obywatelski. Jest on bliski większości grup społecznych i ugrupowań politycznych w regionie. Ewoluuował on w stronę bardziej radykalnego wraz z pojawieniem się kryzysu ekonomicznego.

Doświadczenia historyczne, długa tradycja, bogata kultura – w tym Katalończycy upatrują ogniwa scalającego ich w naród, mający prawo do utworzenia odrębnego państwa. Dodatkowo sytuację utrudnia instrumentalne traktowanie historii, z pominięciem szerszego kontekstu dziejowego czy tworzenie „nowych” elementów spajających w celu realizacji partykularnych interesów. Często do takich zabiegów uciekają się partie regionalne, które ożywiają i podsycają konflikt poprzez emocjonalne i wy-

biórcze traktowanie przeszłości oraz budowę wrogich postaw względem Hiszpanii jako totalitarnego centrum.

Czynniki prawno-polityczne

Bez wątpienia wzrost tendencji autonomistycznych w Katalonii należy łączyć z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Hiszpanii z 2010 r., dotyczącym zmiany zapisów Statutu Autonomicznego Katalonii z 2006 r. Zgodnie z orzeczeniem zniesiono część artykułów w rzeczywistości podejmujących niewrażliwe kwestie dla Katalończyków, tj. nadające prowincji tożsamość, a więc m.in. dotyczące języka katalońskiego, który nie uzyskał pierwszeństwa przed kastylijskim w oświacie i administracji, flagi, hymnu, prawa do organizowania referendum, poszerzenia autonomii fiskalnej czy możliwość stworzenia własnego wymiaru sprawiedliwości³⁹. Określenie Katalończyków jako osobnego narodu nie niesie za sobą skutków prawnych⁴⁰, gdyż zostało zawarte jedynie w Preambule statutu. Jednocześnie Trybunał Konstytucyjny podkreślił, że pojęcie *nació* (naród) jest inherentne dla narodu hiszpańskiego, stosowniejsze zaś określenie wobec Katalończyków stanowi *nacionalitat* (narodowość). W uzasadnieniu orzeczenia podkreślono, iż wdrożenie tak daleko idących zmian mogłoby zagrozić jednoci państwa, gdyż statut nadawał rozległą autonomię regionu, porównywalną z niepodległym państwem. Konstytucja Hiszpanii wyraźnie wskazuje, iż istnieją granice „nierozzerwalności jednoci Hiszpanii”⁴¹, w związku z tym proces autonomizacji nie może być z nią sprzeczny⁴². Katalończycy swoje niezadowolenie i dążenie do niepodległości uwidocznili m.in. w demonstracjach z 10 lipca 2010 r. pod hasłem „Jesteśmy narodem, to my decydujemy” („Som una nació. Nosaltres decidim”)⁴³ i z 11 września 2012 r. z motto „Katalonia – nowy kraj w Europie” („**Catalunya, nou estat d’Europa**”)⁴⁴.

Integralność terytorialna stanowi podstawowy element prawa międzynarodowego⁴⁵. Podobnie jest w przypadku prawa narodów do samostanowienia, które może zostać

³⁹ Por. <http://www.rp.pl/artukul/506543.html> [dostęp: 19.12.2014].

⁴⁰ Por. <http://www.catalunya-polonia.com/page.php?id=65> [dostęp: 19.12.2014].

⁴¹ Por. Art. 2. Konstytucji Hiszpanii z dnia 27.12.1978 roku wraz z ostatnią zmianą z 27.08.1992 roku, <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/konst/hiszpania.html> [dostęp: 1.12.2015].

⁴² Por. A. López Tena, *Cataluña bajo España. La operación nacional en democracia*, Barcelona 2009, s. 85-92.

⁴³ Por. J.M. Vilajosana, *Principi democràtic i justificació constitucional del Dret de decidir*, „Revista d’Estudis Autònoms i Federals”, N. 19 (abril 2014), s. 178-210.

⁴⁴ Por. A. Baquero, C. Márquez Daniel, *Catalunya clama por la independencia*, „El Periódico”, martes, 11 de septiembre del 2012 (wersja elektroniczna: <http://www.elperiodico.com/es/noticias/diada-2012/manifestacion-diada-barcelona-2202293#> [dostęp: 1.12.2015]).

⁴⁵ W Deklaracji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych (uchwała z 9 listopada 1995 roku), stwierdza się, że żaden z wymienionych przez nią przepisów „nie może być interpretowany

zastosowane wyłącznie w określonych przypadkach, których Katalonia nie spełnia⁴⁶. Leży to w ścisłej korelacji z uznawalnością państwa przez pozostałe podmioty wspólnoty międzynarodowej oraz kwestie sukcesji. Hiszpania pozostałaby nadal członkiem organizacji, w strukturach których znajduje się obecnie, Katalonia zaś musiałaby rozpocząć negocjacje warunków swojego przystąpienia np. do ONZ czy NATO, aby zbudować system bezpieczeństwa dla nowego państwa.

Problemową kwestią byłoby członkostwo Katalonii jako samodzielnego państwa w UE, która opowiada się za integralnością terytorialną swoich członków. Komisja Europejska wielokrotnie podkreślała, że traktaty unijne nie mają zastosowania wobec regionów państw członkowskich, wyrażających wolę secesji. Zatem *ipso facto* państwo katalońskie znalazłoby się poza strukturami unijnymi⁴⁷, a w przypadku wyrażenia woli wstąpienia do tejże organizacji musiałoby rozpocząć proces akcesyjny, który ostatecznie mógłby zakończyć się brakiem zgody ze strony państw członkowskich (wymagana jest jednogłośna zgoda wszystkich państw członkowskich), np. chociażby samej Hiszpanii i innych państw zagrożonych secesjami. Znalezienie się Katalonii poza UE wiązałoby się z daleko idącymi konsekwencjami społecznymi⁴⁸, politycznymi, a przede wszystkim ekonomicznymi. W momencie znalezienia się nowego państwa poza ramami organizacyjnymi nastąpi proces oddzielenia się prawnego i instytucjonalnego, dotyczy to m.in.: rynku wewnętrznego, jednej waluty, EBC, unii bankowej, umów międzynarodowych, gdzie stronami są UE i państwa trzecie, wspólnych opłat celnych, unijnego systemu funduszy pomocowych itd. Zapewne doszłoby do delokalizacji przedsiębiorstw (zwłaszcza z kapitałem zagranicznym) i znaczącego odpływu kapitału. W dobie kryzysu rozwiązanie w postaci secesji byłoby obciążone dużą dozą ryzyka i brakiem racjonalności.

Decentralizacja niesymetryczna wygenerowała bogaty katalog prerogatyw w odniesieniu do wspólnot autonomicznych⁴⁹, które elity polityczne efektywnie wykorzystują z różną intencją, przyczyniając się – świadomie lub nie – do pogłębiania różnic politycznych i społecznych oscylujących wokół przyszłości regionu. Paradoksalnie,

w sposób zezwalający na działania sprzeczne z celami i zasadami Narodów Zjednoczonych, włącznie z suwerenną równością, integralnością terytorialną oraz polityczną niezależnych państw”.

⁴⁶ W przypadku: dawnych kolonii; ludów przyłączonych drogą podboju, obcej dominacji lub okupacji i ludów doświadczonych masowym i rażącym pogwałceniem praw człowieka.

⁴⁷ *Brussel-les reiterra que una Catalunya independent quedaria fora de la UE*, „El Periódico”, dijous, 17 de setembre del 2015 (wersja elektroniczna : <http://www.elperiodico.cat/ca/noticias/politica/comissio-europea-catalunya-independent-fora-unio-europea-4515410> [dostęp: 1.12.2015]).

⁴⁸ Przeważająca większość Katalończyków jest zadowolona z członkostwa w UE i często określają oni wspólnotę „najbardziej europejskim regionem w Hiszpanii”, co pozwala wnioskować, że ta część elektoratu nie będzie przychylna secesji w przypadku wystąpienia Katalonii z UE.

⁴⁹ Zob. D. Conversi, *The Basques, the Catalans and Spain. Alternative Routes to Nationalist Mobilisation*, Londyn 2000, s. 141-221.

czynnikami integrującymi, jak i dezintegrującymi są partie na poziomie regionalnym⁵⁰. *Novum* nie jest to, że konflikt centrum–peryferia sankcjonuje byt partii nacjonalistycznych. W przypadku Katalonii, jak i wielu wspólnot, treści programowe głównych partii regionalnych są w zasadzie monotematyczne i oscylują wokół problematyki autonomii i suwerenności⁵¹.

Kompozycja katalońskiej sceny politycznej ma charakter bipolarny – głównymi aktorami są Konwergencja i Związek (UiC) oraz Socjalistyczna Partia Katalonii (PSC), aczkolwiek wybory parlamentarne wskazują, że system partyjny Katalonii ewaluuje ku wielopartyjności i zauważalne jest także poszerzenie się spektrum ideowo-programowego. Niemniej jednak obecność problemu autonomicznego oraz niepodległościowego warunkuje byt partii regionalny, co pozwala wnioskować, iż rozwiązanie powyższych kwestii osłabiłoby pozycję tych podmiotów, a nawet mogłoby dojść do ich naturalnego upadku. Katalońska Lewica Republikańska (ERC), która na fali niezadowolenia społecznego zyskuje poparcie⁵², reprezentuje dalece posunięte roszczenia niepodległościowe.

Pokłosiem eskalacji nastrojów secesjonistycznych było wydanie przez Parlament Katalonii rozporządzenia dotyczącego przeprowadzenia referendum, w którym mieszkańcy regionu zadecydowaliby o swojej przyszłości, oraz wygrana partii opowiadających się za niepodległością wspólnoty w wyborach do Parlamentu Katalonii z 25 listopada 2012 r. i przyspieszonych wyborach regionalnych z 27 września 2015 r. Wynik uzyskany przez partię Artura Masa w wyborach z 2012 r. zasygnalizował, że CiU nie przejmie w pojedynkę steru nad ruchem niepodległościowym, a także potwierdził niepowodzenie próby przeniesienia uwagi na kwestie tożsamościowe, aby zniwelować niezadowolenie z polityki oszczędności rządu CiU. Wzrost poparcia zanotowały formacje opowiadające się za niepodległością i radykalnie sprzeciwiające się oszczędnościom⁵³, co następnie zobrazowały wyniki wyborów i wygrana ERC w wyborach z 2015 r.

⁵⁰ Zob. *Regionalist Parties in Western Europe*, red. L. De Winter, H. Türsan, Londyn–Nowy Jork 2007, s. 204–207; *Non-state Wide Parties in Europe*, red. L. de Winter i in., Barcelona 1994, s. 16–17; D. Mikucka-Wójtowicz, *W okowach etniczności? Wybrane partie etnoregionalne w Serbii i Chorwacji (1990–2012)*, „Sprawy Narodowościowe” 2014, nr 45, s. 44; M. Myśliwiec, *Wolny Sojusz Europejski–ku redefinicji relacji centrum–peryferia*, [w:] *Unia Europejska jako współczesny aktor stosunków międzynarodowych*, red. J. Knopek, Toruń 2009, s. 72; W. Konarski, *Ruchy etnoregionalistyczne w Europie: przekształcone czy dysfunkcjonalne wyobrażenie europejskiej przyszłości?*, „Konteksty” 2009, nr 3(286), s. 72.

⁵¹ Zob. M. Myśliwiec, *Partie nacjonalistyczne u progu XXI wieku. Przykład Hiszpanii*, [w:] *Współczesne nacjonalizmy*, red. M. Jeziński, Toruń 2008.

⁵² Wielki zwycięzca wyborów regionalnych w 2015 r.

⁵³ Zob. <http://www.nowapolitologia.pl/marekg/blog/plan-masa-rozbija-sie-o-urny> [dostęp: 28.12.2014].

Koalicja CiU–ERC złożyła wniosek, zgodnie z którym 23 stycznia 2013 r. parlament kataloński uchwalił, że „naród Katalonii” ma „charakter suwerennego podmiotu politycznego i prawnego”. Ponadto powołał do życia Radę Doradczą do spraw Transformacji Narodowej, która w 2014 r. miała zorganizować referendum w sprawie samostanowienia oraz zająć się zbadaniem możliwości samodzielnej prosperity Katalonii jako suwerennego państwa. Konstytucja Hiszpanii z 1978 r. nie przewiduje możliwości secesji, a co więcej wyraźnie wskazuje, że wszelkie zmiany dotyczące integralności terytorialnej państwa i ustroju muszą uzyskać zgodę w drodze referendum o charakterze ogólnokrajowym, a nie regionalnym. W związku z tym decyzją Trybunału Konstytucyjnego referendum niepodległościowe oraz alternatywne konsultacje są niezgodne z prawem. Z drugiej zaś strony przeprowadzenie referendum ogólnokrajowego mogłoby doprowadzić do pogłębienia dysensusu między Katalonią a pozostałymi wspólnotami, w większości przeciwnymi jej odłączeniu, lub pobudzić kolejne dążenia niepodległościowe regionów.

Katalońskie nastroje secesjonistyczne są podsycane przez zabiegi stosowane przez Szkocję w celu oderwania od Wielkiej Brytanii, gdzie zorganizowano referendum, które wygrali unioniści. Mimo sprzeciwu władz hiszpańskich plebiscyt niepodległościowy odbył się 9 listopada 2014 r. jako symboliczny „akt uczestnictwa obywatelskiego”, nie miał charakteru wiążącego. Ponad 80% głosujących opowiedziało się za niepodległością. Porażką dla organizatorów okazała się bardzo niska frekwencja, ok. 35% spośród 5 mln uprawnionych do głosowania⁵⁴.

Rezultaty plebiscytu wyborczego miały za zadanie przedstawić nastroje panujące w regionie, poprzeć, a nawet wzmocnić dążenia niepodległościowe, a przede wszystkim wyrzucić presję na rządzie centralnym. Pokazały, iż problem jest palący i wymaga szybkiego rozwiązania. Niemniej powszechna jest opinia, że wyniki nie odzwierciedlają prawdziwych oczekiwań Katalończyków, zważywszy na to, że do urn udali się w głównej mierze popierający niepodległość, a jest ich niemal tyle samo ilu przeciwników secesji.

Przeprowadzony w grudniu 2014 r. sondaż CEO⁵⁵ wskazuje, że ruch na rzecz niepodległości traci na popularności⁵⁶. Wcześniejsze badania sugerowały (od 2012 r.) przewagę aspiracji niepodległościowych. Może to oznaczać „zmęczenie” społeczeństwa napiętą sytuacją na linii Katalonia–Madryt, a także, co jest wysoce prawdopodobne,

⁵⁴ Dokładna frekwencja jest nieznaną (ok. 35%), gdyż organizatorzy nie mogli posługiwać się oficjalnym spisem wyborców. *Głosujący odpowiadali na pytania*: „Czy chce Pan/Pani, żeby Katalonia była państwem?” i „Czy chce Pan/Pani, żeby była niepodległa?”.

⁵⁵ Centre d’Estudis d’Opinió.

⁵⁶ <http://ceo.gencat.cat/ceop/AppJava/pages> [dostęp: 30.12.2014]; http://elpais.com/elpais/2014/12/19/media/1419007798_218610.html [dostęp: 30.12.2014].

pragmatyzm Katalończyków, który bierze górę nad racjami natury emocjonalnej czy tożsamościowej.

Konkluzje

Konstytucja Hiszpanii nadała autonomii terytorialnej miano dobra powszechnie dostępnego, a nie przywileju, jak to było dotychczas. Katalonia poszerzała swoje kompetencje i częściowo uniezależniała się od centrum na tyle, że stało się to podwaliną roszczeń secesjonistycznych.

Polityka jako proces dynamiczny, ewoluujący i generujący nowe struktury władzy na różnych poziomach organizacyjno-funkcjonalnych wskazuje, iż nasilenie się dążeń autonomicznych jest nieuniknione. Procesy globalizacyjne nadwątlily integralność państw. Słuszne wydaje się stwierdzenie, że państwa o charakterze narodowym są zbyt małe, aby rozwiązywać problemy lokalne, i jednocześnie zbyt duże, aby sprostać trudnościom lokalnym⁵⁷. Autonomia stanowi zatem złoty środek sprzyjający rozwiązywaniu konfliktów, ale również może stać się ich prowodyrem. Wyzwania cywilizacyjne wymuszają zazębianie się zależności między państwem, rynkiem a społeczeństwem obywatelskim. Ekspozowanie lokalnych odrębności i polityka multikulturowości wywodzą się z konieczności integracji, współdecydowania, partnerstwa społecznego i respektowania różnic. Role i funkcje państwa muszą zatem ulec modyfikacji.

Interesy i sentymenty narodowe w dalszym ciągu warunkują potrzeby, motywacje i dążenia obywateli. W przypadku Katalończyków wydają się one wewnętrznie sprzeczne, przynajmniej z ekonomicznego punktu widzenia. Głównym postulatem rzeczników niepodległości regionu jest ekonomiczny bilans zysków i strat przynależności do monarchii, jednak paradoksalnie powinien być to czynnik przemawiający za pozostaniem w jej strukturach. Odwieczne antagonizmy między Katalonią i Hiszpanią jedynie potwierdzają tendencyjność konfliktu. Budowa państwa jedności w wielokulturowości implikuje do poszanowania różnic i pielęgnowania odmienności regionalnej dla wspólnego dobra – silnej monarchii.

Katalonia nigdy wcześniej w tak radykalny sposób nie domagała się niepodległości, jednak żądania te urosły na fali niezadowolenia i trudności ekonomicznych. Malejące poparcie dla secesji w ostatnich sondażach wskazuje na zderzenie idealistycznego wyobrażenia utworzenia państwa z realiami dzisiejszego świata, oznaczając brak możliwości jego realizacji. Z drugiej zaś strony może sugerować, że w rzeczywistości Katalończycy nie chcą niepodległości, a jedynie szafują tym hasłem w celu poszerze-

⁵⁷ Por. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1998, s. 127.

nia autonomii i profitów ekonomicznych, gracze polityczni zaś podsycają konflikt, destabilizując sytuację polityczną państwa i realizując swoje partykularne interesy.

Powstanie nowego państwa w dobie tak dużych trudności ekonomicznych oraz wobec braku aprobaty ze strony większej części środowiska międzynarodowego i nie-spójności stanowiska samych Katalończyków okazałoby się nierentowne dla samych zainteresowanych. Należałoby także spodziewać się stanowczego sprzeciwu Hiszpanii i zaostrenia konfliktu między potencjalnymi sąsiadami.

Niepodległość Katalonii to przy obecnej koniunkturze gospodarczej mglisty projekt, który w najbliższej przyszłości nie ma racji bytu. Wydaje się, że sami Katalończycy nie w pełni do niego dojrzeli. Jest on jednak ważnym bodźcem sygnalizującym konieczność wprowadzenia zmian w państwie hiszpańskim oraz na nowo określenia relacji centrum–regiony.

¿CATALUÑA COMO UN ESTADO?

CONSIDERATIONS ABOUT THE SECESSION OF CATALONIA

S u m m a r y

This article takes the issue of a possible secession of catalonia into consideration. Its main objective is to identify factors that contribute to and hinder the aforementioned autonomous community from becoming independent. The implementation of this task is to isolate the specific features of the region and its people that affect the creation of the catalan national identity.

The analysis of the possibility of secession was based on three levels: economic, historical-cultural and legal-political. The construction of the balance of profit and loss will allow to adopt a forecast of potential solutions to the problem. The study used statistical data, studies in the literature and source documents.

Mirosława Szott

Uniwersytet Zielonogórski

„GEOGRAFIA OTWARTA” OBRAZ WYŚNIONEGO MIEJSCA W WIERSZACH WOJCIECHA ŚMIGIELSKIEGO

Otwarte może być na przykład zakończenie powieści kryminalnej. Związane jest to wtedy z niejednoznacznym finałem, wolnością interpretacji. Ale otwarte są także codziennie sklepy, drzwi, a także oczy i umysł. W ten sposób da się opisać stan, proces, cechę. Umberto Eco, pisząc o modelu abstrakcyjnym, jakim jest „dzieło otwarte”, dowodzi, że otwarcie rozumiane może być jako „fundamentalna wieloznaczność przekazu artystycznego”¹. Autor esejów z zakresu historii kultury daleki jest w tym od wartościowania i wprowadzania podziału na dzieła otwarte (lepsze) i zamknięte (gorsze). Ów model służy mu raczej do tego, aby pokazać kierunek rozwoju współczesnej sztuki². W wierszach Wojciecha Śmigielskiego³ pojawia się stwierdzenie, że sen jest „geografią otwartą”⁴. Co to oznacza? I w jaki sposób przekłada się to na reprezentację przestrzeni w jego utworach?

Miejsce ukazywane jest w tekstach lubuskich poetów na różne sposoby. Jedni akcentują jego naturalność, drudzy nakładają na nie siatki wyobrazeniowe odległych obszarów, które opuścili w przeszłości, dla jeszcze innych ważny okazuje się aspekt historyczny czy socjologiczny. Śmigielski zdecydował się na uruchomienie jeszcze innego sposobu konstrukcji miejsca, odszedł od perspektywy temporalnej. Wybrał uniwersalną i jednocześnie odrealnioną stylizację. Droniki – wioska, którą zamieszkuje od 2002 r. (wcześniej Wrocław, Zielona Góra) – stają się w tej poezji baśniowym topoi. Tomik

¹ U. Eco, *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, tłum. J. Gałuszka, L. Eustachowicz, A. Kreisberg, M. Olesiuk, Warszawa 1994, s. 9.

² *Ibidem*, s. 10.

³ Wojciech Śmigielski – ur. 17 marca 1952 r. w Zielonej Górze. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Autor książek: *Nieobecny nie będzie dziedziczył* (1977), *Wiersze wybrane* (1996), *List do samego siebie* (1997), *Skrzypce Marsjasza* (2000), *Album* (2001), *Tchnienie* (2006). Śmigielski wydał niedawno jeszcze jeden tomik – *Śnieżnobiałe wiśnie* (2016).

⁴ W. Śmigielski, *Anioł prowadzi mnie biały*, [w:] *idem, Tchnienie*, Zielona Góra 2006, s. 7.

Tchnienie to książka nazwana przez Małgorzatę Mikołajczak „wierszami z jednego miejsca”⁵. Został on w całości tematycznie poświęcony małej wiosce nad Jeziorem Sławskim, opatrzone didaskaliaми: „Poezje pomieszczone w tomiku zostały napisane w Dronikach, we wrześniu 2005”. I chyba można przyznać, że to jedyna odnosząca się wprost do rzeczywistości „wiadomość” od autora. Śmigielski sprawnie ukrywa się za uporządkowaną formą swoich tekstów dosyć monotonnym, zrytmizowanym sposobem wypowiedzi. Bohaterem jego wierszy jest chłopiec, a niekiedy dojrzały mężczyzna. Te dwie perspektywy przenikają się wzajemnie i niekiedy trudno je rozdzielić, co pokazuje, jak silny wpływ na aktualne postrzeganie świata wywiera dzieciństwo. Śmigielski poprzez poetykę swoich utworów wyraźnie nawiązuje do wierszy Bolesława Leśmiana. Autor *Tchnienia* porusza bardzo podobne struny – erotykę, śmierć i sen. Język zielonogórskiego poety nie jest jednak tak wyrazisty i niepowtarzalny. Śmigielski nie jest mistrzem neologizmów, nietypowych skojarzeń. Oniryczność jest tłem jego kompozycji poetyckich. Otwiera ona furtkę do niewerystycznego opisu przestrzeni:

Nad Dronikami lecą żurawie
komu się wyśnił ten klucz popielaty

Chłopcu co tonie kolanami w trawie
a duszą rozjaśnia pomroczone zaświaty

Sen jest geografią otwartą dla wszystkich
nie wszystko jednak prawdą co się wyśni⁶

W ten sposób zawieszona zostaje weryfikowalność geopoetyckich doświadczeń. Poezja wcale nie ma obowiązku przekazywania prawdy ani teorii; jest jak sen – tak wypada to ująć, parafrazując słowa poety. Można odgadywać jej znaczenia, zagłębiać się w metaforę. Ale słowa i świat zbudowane są z innej materii, tworzą nieprzystawalne wymiary. „Jak zatem wyrazić rzeczywiste treści/ gdy słowo nierzeczywiste jak papier szeleści”⁷ – pisze w jednym z wierszy Śmigielski. To inaczej niż w projekcie poetyckim Kennetha White’a, który uważał, że twórczość powinna być zaangażowana, uprawiana bliżej Ziemi oraz pełnić misję naprawy relacji człowiek-środowisko. Śmigielski nie dąży do takich celów. Daleko jest mu także do koncepcji geografii wyobrażonej⁸ Edwarda Saïda, ponieważ autor *Tchnienia* nie koncentruje się na aspektach geopolitycznych miejsca. Śmigielski dla wyrażenia swoich myśli znalazł inną alternatywę. Można odnieść wrażenie, że jego poezja nastawiona jest przede wszystkim na spełnianie

⁵ M. Mikołajczak, *Wiersze (z) jednej jesieni*, [w:] W. Śmigielski, *Tchnienie*, s. 56.

⁶ W. Śmigielski, *Anioł prowadzi mnie biały*, [w:] *idem*, *Tchnienie*, s. 7.

⁷ *Idem*, *Oddalenie*, [w:] *idem*, *Tchnienie*, s. 8.

⁸ E. Saïd, *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.

funkcji poetyckiej. Nie zawsze jednak była ona dominantą jego wierszy. Mikołajczak zauważa, że Śmigielski przeszedł wyraźną ewolucję swojego idiomu poetyckiego: „od poetyki nowofalowej i postawy zaangażowania w polityczno-społeczną rzeczywistość po – lokalizującą się na antypodach tamtej – liryczną świadomość «poety naiwnego», wybierającego życie z dala od zgiełku miasta”⁹. W krótkim czasie podmiot jego wierszy stał się ludowym filozofem lub tylko przybrał taką maskę. Metamorfozę tę można dostrzec w tomach wierszy: *Album* (2001) i *Tchnienie* (2006). Pierwszy z nich ma charakter wspomnieniowy, podejmuje temat domu, dzieciństwa, rodziców. Drugi natomiast, jak już zostało wspomniane, poddaje deskrypcji aktualnie zamieszkivaną wioskę. Warto zatem przyrzeć się, w jaki sposób Śmigielski buduje zręby swojego nowego, prostszego świata i jak nadaje znaczenia Dronikom, gdyż – jak pisze w wierszu z tomiku *List do samego siebie*:

nie ma miejsc zbyt pospolitych
i pozbawionych tajemnic
są tylko miejsca
którym nie nadaliśmy jeszcze znaczenia¹⁰

Poeta określa więc miejsce nie immanentnie, ale poprzez relację, jaką wytwarza ono z zamieszkującymi je ludźmi. Człowiek jest tu kimś, kto decyduje o wartości przestrzeni – tak poeta widział tę zależność w tomiku z 1997 r. Wiersze z *Tchnienia* pokazują próbę nadawania sensu miejscu poprzez wplatanie baśniowych i onirycznych motywów. Zanim jednak przejdę do ich analizy, przywołam fragment innego, wcześniejszego wiersza pt. *Musisz odszukać takie miejsce które istnieje*. Relacja człowiek-miejsce przedstawia się tu jeszcze inaczej, ponieważ jest to związek „somatyczny”. Oswojona przestrzeń staje się elementem ciała:

Odszukaj to miejsce
osusz to miejsce
gdzie mur przechodzi swym ceglastym sercem
w bastion twego ciała¹¹

Mur to symbol oddzielenia¹². W poezji Leśmiana występuje on jako granica między rzeczywistością a światem wyobrażeń. W wierszu *Dziewczyna*¹³ dwunastu braci

⁹ M. Mikołajczak, *Lubuski pejzaż poetycki z początku XXI wieku. Kilka uwag na marginesie antologii*, [w:] *eadem, Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011, s. 39.

¹⁰ W. Śmigielski, *Nie ma miejsc zbyt pospolitych*, [w:] *idem, List do samego siebie*, Zielona Góra 1997, s. 49.

¹¹ *Idem, Musisz odszukać takie miejsce które istnieje*, [w:] *idem, Wiersze wybrane*, Kraków 1996, s. 47.

¹² Paweł Dybel zauważa, że w baśniach taką przegrodę między światami oddaje symbol lustra. Zob. P. Dybel, *Leśmian i Lacan – dwa zwierciadła*, „Teksty Drugie” 1998, nr 1/2, s. 22.

¹³ B. Leśmian, *Dziewczyna*, [w:] *idem, Poezje wybrane*, Wrocław 1983, s. 150-152.

słyszysz łkający głos kobiety, który dochodzi do ich uszu zza muru. Mężczyźni burzą przeszkodę, ale okazuje się, że nie było za nim nikogo. Leśmian pokazuje doświadczenie nicości, pustki, daremność wysiłków człowieka. Mur w wierszu Śmigielskiego nie spełnia podobnej funkcji. Jest to figura łącząca miejsce i ciało (element fortyfikacji), choć nie jest ani miejscem, ani ciałem. Może jednak od czegoś odgradza? Przekroczenie muru oznaczałoby w tym przypadku oderwanie od swojego ciała. Być może w kierunku snu lub śmierci.

Ze względu na bliskie pokrewieństwo tej poezji z kręgiem zagadnień związanym z marzeniem sennym, fantazmatem, można by przyjrzeć się wierszom z tomiku *Tchnienie* z perspektywy współczesnych badań spod znaku psychoanalizy, które choć nawiązują do osiągnięć Zygmunta Freuda, Jacquesa Lacana czy Carla Gustawa Junga, znacznie się od nich różnią. Także Mikołajczak wskazuje na ten trop interpretacyjny, pisząc w posłowie: „Pejzaże tej poezji: jezioro porośnięte rzęsą i tatarakiem, łąka, grzęzawisko to tyleż krajobrazy przyrody, co rewiry zmysłowej podświadomości, obszary ukrytych pragnień”¹⁴. Autor *Tchnienia* podsuwa tę myśl w jednym z wcześniejszych wierszy:

Dziś w nocy
obserwowałem w milczeniu
jak przez trotuar łóżka
przechodziła kruczata roześmianych krasnoludków

zapytany rano
przez dobrego psychiatrę
czy znam bajkę o sierotce Marysi
opowiedziałem mu
jak trudno było mi ustawić łóżko
nad leśnym strumykiem¹⁵

Tematem utworu jest wizyta u psychoterapeuty, który pomaga bohaterowi zrozumieć sen z poprzedniej nocy. Jednak pomiędzy lekarzem a badanym nie ma porozumienia. Nocna historia wydaje się namacalna, rzeczywista. Nie jest potrzebne zatem przekładanie jej na język symbolu, odnajdywanie niezrealizowanej siły libido, ale wejście w niezwykłość, uwierzenie w to, co nierealne.

Jak zaznacza Norman N. Holland, „psychoanalityczne badania literackie popełniły wiele pomyłek, był to przede wszystkim rezultat braku subtelności w stosowaniu idei psychoanalitycznych”¹⁶. Przejawiało się to dopatrywaniem się kompleksów z dzie-

¹⁴ M. Mikołajczak, *Wiersze (z) jednej jesieni*, s. 58.

¹⁵ W. Śmigielski, *Dobry pan psychiatrę*, [w:] *idem*, *Wiersze wybrane*, s. 34.

¹⁶ N.N. Holland, *Umysł i książka. Uważne spojrzenie na psychoanalityczne badania literackie*, tłum. I. Piekarski, [w:] *Psychoanalityczne interpretacje literatury. Freud – Jung – Fromm – Lacan*, red. E. Fiała, I. Piekarski, Lublin 2012, s. 27.

ciństwa, zaburzeń psychicznych w wizji twórczości. Analizie poddawany zostawał często autor jako podmiot psychoanalitycznej terapii. „Nigdy więcej patografii, nigdy więcej analizy nieświadomego, nigdy więcej kupczenia symbolami, nigdy więcej żargonu”¹⁷ – taki głos w tej sprawie zabrał Holland. Współcześnie badacze psychoanalityczni podkreślają wagę związków tej dziedziny z kognitywistyką i neuronauką, a także badanie reakcji czytelnicznych¹⁸. Jak zatem czytać tekst literacki, wykorzystując narzędzia, które daje psychoanaliza? Jak interpretować oniryczną poetykę? Każdy odbiorca rozumie najprostsze nawet słowa na swój sposób, dlatego też reaguje na nie różnymi emocjami. Inga Iwasiów, pisząc o prozie Anny Burzyńskiej, zauważa, że można traktować ją jak grę w interpretację lub „włamywanie się do tekstu w różnych jego miejscach”¹⁹. Badaczka wybiera miejsce „feminizm”. Ja natomiast, interpretując poezję Śmigielskiego, wybieram furtkę „miejsce”. O związkach psychoanalizy i tekstów Leśmiana wiele napisali m.in. Małgorzata Gorczyńska²⁰, Paweł Dybel²¹ czy nawet Jan Prokop²² i Artur Sandauer²³. Biorąc pod uwagę niektóre ich wypowiedzi, postaram się spojrzeć na wiersze Śmigielskiego z tej perspektywy.

Trzeba zacząć od tego, że autor tomiku *Tchnienie* czytał na pewno – zdobywając wykształcenie filologiczne – teksty Freuda, a także poezję Leśmiana. Jego sposób konstrukcji bohatera został wpisany w pewien schemat. Po pierwsze – poetyka snu, po drugie – pojawiająca się refleksja wokół śmierci, miłości i metafizyki. Wiersz, który inicjuje (choć jak wskazuje tytuł – *Późna inwokacja* – po czasie) relację pisarz-odbiorca, zachęca do współśnienia:

Wejdz mój czytelniku po kartkach zielonych
w sen który się krzewi w mojej okolicy

Wejdz bezszelestnie po kartkach białych
i niewidzialne odkrywaj zaświaty

Sam nie jestem pewien treści swoich doznań
ale ich istnienie noszę pod powieką

Przyjdź ale nie pokrusz tego urojenia
poeta pisze niech się wizja spełnia²⁴

¹⁷ *Ibidem*, s. 36.

¹⁸ *Ibidem*, s. 27-29.

¹⁹ I. Iwasiów, *Słownik nieświadomości. Sny literackie po psychoanalizie*, „Teksty Drugie” 1998, nr 1/2, s. 80.

²⁰ M. Gorczyńska, *Miejsca Leśmiana. Studium topiki krytycznoliterackiej*, Kraków 2011.

²¹ P. Dybel, *op. cit.*, s. 19-36.

²² J. Prokop, *Niepochwycień złoty. O poezji Leśmiana*, „Życie Literackie” 1968, nr 26.

²³ A. Sandauer, *Poezja twórczych potęg natury*, „Biuletyn Humanistyczny” 1971, nr 14, s. 7-8.

²⁴ W. Śmigielski, *Późna inwokacja*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 28.

Okazuje się, że określona przestrzeń wytwarza rodzaj snu, w który można wejść poprzez poezję tubylca. To niemal mistyczne doświadczenie pozwala przekroczyć widzialny świat, ale wymaga subtelności, milczenia tego, który do niego podąża. „Zaświat” to oczywiście jedno z najczęściej pojawiających się w słowniku Leśmiana słów. Śmigielski zdecydował się za jego pomocą nazwać to, co wykracza poza zmysłowy świat. Nieostra wydaje się granica między snem a rzeczywistością, a co dopiero jeśli poeta usiłuje dociec jej między snem a poezją. A może wszystkie granice stają się otwarte dzięki poezji? Poprzez swoją dykcję Śmigielski nawiązuje do romantycznych obrazów natury. Opis wioski zawiera elementy magiczne, tajemnicze, a także ludowe. Od czasu do czasu pojawiają się nierealne postacie, anioły. Zdarza się także, że zwykłą polną ścieżką przechadza się Chrystus. To istotne, że Śmigielski umieszcza go właśnie w codziennym krajobrazie, wśród ludzi najprostszych, a nie w kościele: „Chrystus opuścił drzewo krzyża/ i smutny bruzdą idzie polną”²⁵. W ten sposób sakralizuje on miejsce. Podstawową figurą, która służy mu do wyrażenia świętości i zarazem magiczności ziemi, jest słonecznik, który obraca swój kwiat zgodnie z ruchem słońca na niebie. Jest symbolem głębokiej, niewzruszonej wiary i wzorem dla człowieka. Nazwany został „namiestnikiem tej odległej prowincji”²⁶. Co ciekawe, upersonifikowany, wszechwiedzący słonecznik jako element doskonałej natury może zostać świętym: „On też kiedyś nad naszymi/ głowami poszybuje do Pana na wiekuiste śniadanie/ i dla nas wszystkich ostateczne wyprosi posłuchanie”²⁷. Cała wioska ulega w tym wierszu baśniowej antropomorfizacji:

Ta wieś co przycupnęła gdzie spięte są trzy strony
ma treści co w niej drzewiaki zakłęte w pochwalony

słonecznik [...]

Podniosły efekt poeta uzyskuje przez stosowanie szyku przestawnego i archaicznych form wyrazu. Obraz społeczności, jaki wyłania się z tego utworu, przedstawia ludzi zależnionych, słabych („Lęki i troski nasze zgarnia, adres im wystawia/ szelestem liści ukłonem płatków chce nas wyręczyć”²⁸). Słonecznik w odróżnieniu od nich ma siłę, potrafi uzdrowić człowieka, to on modli się w jego intencjach. Jest przy tym wnikliwym obserwatorem, a swoją mądrość czerpie bezpośrednio z ziemi. Urasta w tej poezji do rangi symbolu. *Słownik symboli* Władysława Kopalińskiego nie wyjaśnia wprost jego znaczenia, kojarzy go ze słońcem, Bogiem. Śmigielski nadaje mu nowe odczytanie.

²⁵ *Idem, Wola*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 39.

²⁶ *Idem, Słonecznik pochwalony*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 54-55.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

Słonecznik to siedlisko tajemnicy miejsca, zmaterializowane *genius loci*. Wyrasta z ziemi, ale zwrócony jest zawsze ku niebu. Wchłania lęki i złe emocje mieszkańców.

Strach towarzyszy bohaterowi w wielu tekstach. Uczucie związane jest silnie ze śmiercią. Baśń o Dronikach nie jest więc pogodną poetycką opowieścią dla dzieci. Nawet gdy poeta snuje wyobrażenie strumienia, czapli, buduje sielankowy spokój, nagle odczuwa przesywającą chłód, który zwiastuje śmierć:

Tutaj gdzie strumień leniwie płynie
i czapla odlata
kraj świata
Stańnię obok siebie zdziwiony że mi zimno²⁹

Stanięcie obok siebie może oznaczać albo śmierć, albo marzenie sennie. Pojawiają się wtedy takie określenia, jak „zimno”, „mróz” („a twarz ścięta mrozem”), „mrok”, „czern”. Wszystko to łączy się z wyobrażeniem nocy. Śmierć związana jest także z fantazjami erotycznymi, gdyż „wodna kobieta” paraliżuje swojego kochanka, gasząc jedynie swoje żądze:

Winogrona sutek dziurawią mu żebra
o małżę jej przepastną studnię szeptają

Lecz tylko ona swe chucie nasycą do woli
w tym płonącym grzęzawisku bagnie

On żądzę i udręczenia nie wyzwoli
wcześniej zbolęły jeno spocznie na dnie³⁰

Mężczyzna jest tu przedstawiony jako postać słaba, natomiast kobieta niszczy go niczym modliszka. Akt miłosny, popędy seksualne łączą się niekiedy z wyobrażeniami jeziora. Jest tak w przypadku wierszy *Polowanie* i *Kochankowie*. W pierwszym z wymienionych tekstów wodny zbiornik określany jest też jako „mokra treść wodnej tkaniny”³¹. Powierzchnia jeziora reaguje na stan napięcia bohatera („Kiedy mnie dotknęłaś/ pieszczotą języka [...] Na tafli jeziora/ ustąpiły kręgi”³²). Jest jak jego ciało. W drugim przypadku symbolizuje lustro:

Kochał ją jak staw
kocha zarośla swojego nadbrzeża
wyniośle podsuwał mokre zwierciadło
szukał przymierza

²⁹ *Idem, Oddalenie*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 8.

³⁰ *Idem, Akt w rękawie*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 15.

³¹ *Idem, Polowanie*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 14.

³² *Ibidem*.

Odbite w wodzie październik
niosły czuły ukłon³³

Tekst ten ukazuje inną perspektywę. Tym razem mężczyzna jest podmiotem damsko-męskiej relacji. To on jest agensem, który kocha i na końcu odrzuca.

Innym miejscem, które nierzadko stanowi tło wierszy Śmigielskiego, jest łąka. W tekstach Leśmiana łąka wyraża pragnienie powrotu do prażródek, do łona matki³⁴ – jak zauważa Prokop. Czy w utworach lubuskiego poety ten topos implikuje podobne skojarzenia? Łąka często przedstawiana jest tu jako łóżko lub pościel:

Łąka mnie złożyła w swoje pościel
pod głowę trawy pod plecy ziele
Przybliżyć chciała sennie bezbrzeże
w zieleni leżę

Czuję jak płótno roślinne przykrywa
żebra płuca serce rozpachniona grzywa
W tej łące w tym serdecznym zagonie
ma dusza tonie³⁵

Pierwsza strofa przynosi myśl o złożeniu bohatera do grobu. Łąka jest tu częścią natury, która przyjmuje swoje dziecko, pochłania je. Jest jednocześnie czuła i delikatna, ale z drugiej strony zabija. Podmiot liryczny czuje się rozczłonkowany, doświadcza oddzielnie swoich wewnętrznych organów (zeber, płuc, serca). Przypomina to nieco fragment wiersza *Tren Fortynbrasa* Zbigniewa Herberta: „Ręce leżą osobno Szpada leży osobno Osobno głowa/ i nogi rycerza w miękkich pantoflach”³⁶. W teorii Lacana – jak zauważa Dybel – odpowiada to etapowi poprzedzającemu „stadium lustra”³⁷. Jest to sfera chaosu, śmierci, stan przed scaleniem obrazu własnej osoby lub po dezintegracji. W wierszu *Tylko ciszę słyszę* łąka przyjmuje podobną postać, jest posłaniem: „I wszystkie trawy zapletli w prześcieradło/ by się zasianiło to płonne posłanie”³⁸. Ważnym tropem jest sakralizacja tego motywu. Wezwanie Matki Boskiej brzmi:

Zdrowaś Mario
łąki pełna
błogosławiona między badylami³⁹

³³ *Idem, Kochankowie*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 24.

³⁴ J. Prokop, *op. cit.*

³⁵ W. Śmigielski, *Zielone posłanie*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 27.

³⁶ Z. Herbert, *Tren Fortynbrasa*, [w:] *idem, Wiersze wybrane*, Kraków 2007, s. 124.

³⁷ P. Dybel, *op. cit.*, s. 25.

³⁸ W. Śmigielski, *Tylko ciszę słyszę* [w:] *idem, Tchnienie*, s. 18.

³⁹ *Idem, Prośba*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 48.

Łąka jest tu ekwiwalentem łaski, czyli szczęścia. Podobnie w wierszu Mieczysława J. Warszawskiego *Matka Boska Odrzańska* Maryja zostaje określona poprzez element przestrzeni jako „odrzańska”⁴⁰. Natomiast w innym tekście Śmigielski zmienia słowa modlitwy „Zdrowaś Maryjo”, zastępując postać świętej Matki Łąką. Pozdrowienie przekształcone zostaje w miłosne wyznanie wobec natury.

Mojaś łąko
łaski pełna
jam z tobą⁴¹

Bohater tych wierszy zwraca się do przyrody jak do kochanki. Jednocześnie podkreśla swoją przynależność do niej, pochodzenie telluryczne: „Jam z pól i równin/zielonych płócien”⁴². Podobnie jak u Leśmiana świat wyobrażeń zanurzony jest w symbolice neolitycznej, gdyż czas staje się kolisty i cykliczny⁴³. Gerard van der Leeuwe, fenomenolog religii, zauważa, że tęsknota za Matką Ziemią jest porównywalna do pragnienia śmierci: „Ziemia jest kobietą, a kobieta jest Ziemią. Podejmują one pogmatwane życie człowieka, pozwalają mu powrócić do jego źródeł i rodzą je od nowa”⁴⁴. Widmo śmierci nieustannie krąży nad bohaterem wierszy Śmigielskiego. Autor *Tchnienia*, opisując Droniki, podkreśla ich rytm regeneracyjny:

Z tego miejsca wszystko jest jedno
ból i rozkosz niebo i ziemia
mleczna droga upada do jęczmienia

[...]

Z tego miejsca wszystko martwieje i popieleje
by powstać z martwych
rozjarzyć się na początku rana bladym brzaskiem⁴⁵

Więć obrazowana jest jako niezwykle miejsce, gdyż zrównuje przeciwne perspektywy, pozwala zauważyć w wiejskim mikrokosmosie cały Wszechświat. Ponadto wszystkie doświadczenia rozpięte między bólem a rozkoszą stają się jednym: niezbędnym etapem na drodze od życia do śmierci oraz odwrotnie od śmierci do życia.

⁴⁰ M. Warszawski, *Matka Boska Odrzańska*, [w:] *idem, Zamieszkałość*, Zielona Góra 2009, s. 42.

⁴¹ W. Śmigielski, *Pozdrowienie anielskie*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 49.

⁴² *Idem, Prośba*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 48.

⁴³ M. Karwowska, *Prapamięć uśpiona. Świat wyobrażeń Bolesława Leśmiana*, Warszawa 2008, s. 59.

⁴⁴ G. van der Leeuwe, *Fenomenologia religii*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1978, s. 141.

⁴⁵ W. Śmigielski, *Wszystko jest jedno*, [w:] *idem, Tchnienie*, s. 47.

* * *

Geografia otwarta Śmigielskiego to geografia niewymagająca map, uwolniona od lubuskości, choć z niej wyrastająca i do niej przylegająca nominalnie. Wyjątkowość jej przedstawienia polega na nadaniu jej cech baśniowości. Natura jest tu siedliskiem dobrych i złych sił. Człowiek natomiast targany jest strachem, miłością i pragnieniem Boga. Geografia otwarta to wreszcie forma opisu umożliwiającą poecie zawieszenie logicznej struktury świata i wprowadzenie onirycznych wątków, do analizy których wolno zastosować aparat psychoanalityczny.

Można wyeksponować parę wątków, które mieszczą się w baśniowej topice utworów poetyckich Śmigielskiego. Autor naświetla kilka elementów wiejskiej przestrzeni. Są to: łąka, jezioro i pole. Nie ma w tych tekstach pogłębionej lirycznie obserwacji społeczności. Ludność Droników pojawia się jedynie w oddali, jako tło wierszy. Śmigielski stara się przekonać czytelnika, że poezja ta wyrasta z doświadczeń sennych (wyśnione Droniki nie muszą być odbiciem lustrzanym rzeczywistych Droników) i że może być źródłem psychoanalitycznych analiz. Autor ujawnia kulisy geografii otwartej poprzez zabieg odrealnienia. Ukazuje miejsce poprzez nałożenie na nie specyficznego przeźroczka. Trudno odgadnąć, jaki był cel nadawania baśniowego charakteru tej konkretnej przestrzeni (i jakie lęki lub kompleksy są tu pośrednio opisane – czy np. „kompleks prowincji”?). Może to wynikać z jednej strony z nieprzystawalności baśniowego i regionalnego (lubuskiego) *loci* (wtedy byłaby to próba kompensacji), a z drugiej – z poczucia szczególnego nacechowania tej przestrzeni cudownością i niejednoznacznością. Myślę, że autorowi *Tchnienia* bliżej jest do drugiego wariantu.

„THE OPEN GEOGRAPHY”. THE REPRESENTATION OF A DREAM PLACE
IN THE POETRY OF WOJCIECH ŚMIGIELSKI

S u m m a r y

The open geography of Wojciech Śmigielski is the geography not requiring maps, deprived of the Lubusz context, though growing out of and nominally adjacent to it. The place is depicted in different ways in the texts of Lubusz poets. Some of them emphasise its naturalness, others impose on it imaginative nets of the remote areas they had to leave in the past, still for others these are the historical or sociological aspects that appear important. Śmigielski decided to introduce another way of constructing the space. He chose a universal and, at the same time, unreal styling. The poems from “The Breath” show the attempt to make the place meaningful through including fairy-tale and dream-like motifs. The text shows the way it translates into a representation of space in the works of the poet. Is Droniki – a village Śmigielski lived in – a mirror image of the real Droniki? In this article, I also check whether the psychoanalytic tools can be used to analyse this poetry.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Przemysław Szpaczyński

Zielona Góra

Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem I. Na marginesie książki Jerzego Besali, *Zygmunt I Stary i Bona Sforza*, Poznań 2012, Zysk i S-ka, ss. 730

Zygmunt III (1566-1632, kr. pol. od 1587, szw. nom 1592-1599 i tyt. do 1632) był synem najmłodszej córki Zygmunta I (1467-1506-1548), Katarzyny Jagiellonki (1526-1583), królowej Szwecji. W 1587 r., w 120 rocznicę urodzin i w 80 rocznicę koronacji swojego dziadka, po którym odziedziczył imię, jako potomek Jagiellonów został wybrany i ukoronowany na króla Polski. W połowie XIX w. na łamach „Przeglądu Poznańskiego” porównania Zygmunta III z jego „praojcem po kądzieli”, Władysławem II Jagiełłą (ok. 1351-1386-1434), dokonał Antoni Morzycki¹. Wypadło ono bardzo ciekawie i stanowiło jedną z pierwszych prób przeciwstawienia się niesprawiedliwej ocenie i *de facto* fałszywemu wizerunkowi Zygmunta III, jaki zapoczątkowali ojcowie polskiej historiografii naukowej – Adam Naruszewicz² i Julian Ursyn Niemcewicz – autor pierwszej biografii króla³. Niestety, podobnie jak kolejne próby tego typu, czynione w II połowie XIX w. przez Maurycego Dzieduszyckiego⁴, Juliana Bartoszewicza (który we wstępie do przekładu *Kroniki* Pawła Piaseckiego [1579-1649], służącej J.U. Niemcewiczowi i późniejszym badaczom za kopalińską oszczerstw pod adresem króla, wprost stwierdził, że „zmarnowaliśmy Zygmunta III”)⁵, Antoniego Prochaskę⁶, Stanisława Kozłowskiego⁷,

¹ A. Morzycki, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem Jagiełłą (Wyjątek ze szkiców historycznych)*, „Przegląd Poznański”, 25: 1858, 3, s. 307-311.

² A. Naruszewicz, *Historia Jana Karola Chodkiewicza*, wyd. K.J. Turowski, t. 1-2, Kraków 1858.

³ J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, t. 1-3, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1860.

⁴ M. Dzieduszycki, *Piotr Skarga i jego wiek*, t. 2, Kraków 1851, s. 373 nn.

⁵ J. Bartoszewicz, *Paweł Piasecki, biskup przemyski, opat mogiński (1579-1649)*, [w:] *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopisu, poprzedzony studium krytycznym nad życiem i pismami autora*, Kraków 1870, LXXI, LXXIII; P. Szpaczyński, *Spór o Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” 2011, R. CXVIII, 4, s. 728.

⁶ A. Prochaska, *Województwo ruskie wobec rokoszu Zebrzydowskiego*, „Pamiętnik Naukowy i Literacki” 1908, t. 36.

⁷ S. Kozłowski, *Elekcja królewicza Władysława Wazy na tron moskiewski 1609-1611*, „Przegląd Powszechny” [dalej: PP], 1889, nr 22-23.

Augusta Sokołowskiego⁸, Adama Darowskiego⁹ czy Stanisława Załęskiego¹⁰, opinia A. Morzyckiego o Zigmuncie III przeszła bez echa i została przypomniana dopiero przed trzema laty¹¹. Morzycki, dokonując porównania – jak to ujął – „tych dwóch znakomitych mocarzy polskich”, wyjaśniał, dlaczego zestawiał owe podobieństwa: „Zestawiłem je dlatego, że mi na sumieniu leży niesprawiedliwość historyków naszych, którzy wielbiąc nad zasługę Władysława, starają się poniżyć Zygmunta błahymi zarzutami, które podaje zła wola lub nierozwaga”¹². Dziś, mimo upływu ponad 150 lat, słowa te wciąż niestety nie straciły na aktualności¹³.

Książka Jerzego Besali, która zawiera dwie przeplatające się biografie dziadków Zygmunta III – króla Zygmunta I i jego drugiej małżonki królowej Bony (1494-1557), składa się z czterech części w układzie zasadniczo chronologicznym. Część pierwsza: *Dzieci władców* – od narodzin obojga do wyboru Zygmunta I na tron Polski w 1506 r., część druga: *„Niewojenny Pan”?* – wydarzenia do słynnego hołdu pruskiego w 1525 r., część trzecia: *Ile w niej króla, ile w nim królowej* – do wypadków w Siedmiogrodzie, związanych z zamążpójściem najstarszej córki pary królewskiej – Izabeli (1519-1559), i wreszcie część ostatnia: *Jakie życie, taki kres?*, traktująca o ostatnich latach życia obojga bohaterów książki.

Zygmunt I jawi się na kartach dzieła jako wzór wszelkich cnót. Z natury „dobrotliwy, przystępny, tolerancyjny, stateczny i pobożny” (s. 182), „wierny” (s. 70), „ciepły” „potrafiący szczerze kochać” (s. 70), zdyscyplinowany, dokładny (s. 74) i nieskłonny „do fatalnych wojen” (s. 78). Cechowały go „brak neurotycznego parcia do władzy” (s. 101), niezwykła prawość, lojalność, otwartość”. Zygmunt I to – według Jerzego Besali – „król arcychrześcijański stawiający interes chrześcijaństwa nade wszystko” (s. 155), który „nigdy nie zdołałby przyswoić sobie zasady perfidnej sztuki sprawowania władzy” (s. 269), który „nie był zorientowany na wyniszczenie przeciwnika, bo to kłóciło się z jego chrześcijańskimi zasadami” (s. 280). Król „miłujący pokój”, „nie był typem wojowniczego awanturnika” (s. 326), wszak „znał jaśniejszą stronę życia niż brudna wojaczka; sztuka, architektura, muzyka, krotochwilne otoczenie humanistów z biegiem lat pociągały go coraz bardziej” (s. 331). „Był nade wszystko prawym czło-

⁸ A. Sokołowski, *Austriacka polityka Zygmunta III*, „Przegląd Polski”, 13, t. 4: 1878, 50: 1878, 51: 1879.

⁹ A. Darowski, *Elekcja Władysława IV na tron carski. (Na podstawie ruskich źródeł historycznych)*, [w:] *idem, Szkice historyczne*, Ser. 2, Petersburg 1895.

¹⁰ O tym, że Zygmunt III to: „król, któremu bez jawnych niekonsekwentności ciężkich win zarzucić nie można” i że: „przyjdzie czas, że Zygmunt III do «największych» królów Polski policzony będzie”, S. Załęski, *Czy jezuici zgubili Polskę?*, wyd. 3, Kraków 1883, s. 273.

¹¹ P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2013, 7, s. 79.

¹² A. Morzycki, *Porównanie Zygmunta III...*, s. 311.

¹³ P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III...*, s. 81.

wiekiem i wspaniałym władcą, który usiłował uchronić – i uchronił – Polskę i Litwę przed kataklizmem wielkich wojen” (s. 636). Autor usiłuje więc bez wątpienia dokonać rehabilitacji Zygmunta I, czyniąc się apologetą króla.

Rehabilitacji monarchy można by przyklasnąć, gdyż Zygmunt I takowej bez wątpienia potrzebuje. Spór o niesławny hołd pruski w historiografii polskiej toczy się wszak w błędnym kole wybiegów, w którym historycy uparcie usiłują sprowadzić go do rzekomej decyzji króla, jej słuszności bądź niesłuszności. Autor, który się w ów spór wpisuje, stara się dokonać rehabilitacji króla w sposób nieudolny. Ten cały fałszywy skądinąd wizerunek Zygmunta I jako uosobienia wszelkich cnót ma stanowić wszak w zamyśle Jerzego Besali wytłumaczenie dla polityki króla nie tylko wobec Prus, ale nawet wobec Śląska. Autor, wmawiając Zygmuntowi I, że „uważał się on nade wszystko za króla chrześcijańskiego”, tłumaczy, iż „to oznaczało okazywanie miłosierdzia i dążenie do pokoju wobec siostrzeńca – błędzącego i grzesznego, jak my wszyscy, chrześcijanina” (s. 314). „Złych (na króla) historyków” (s. 323) usiłuje ponadto przekonać, że ambicją Zygmunta jako księcia na Śląsku „było zaprowadzenie tam chrześcijańskiego porządku i sprawiedliwości, a nie makiaweliczna gra podejmowana w celu zaspokojenia swej żądzy panowania i ekspansji” (s. 101).

Autor wprost przyznaje w odniesieniu do Zygmunta I, że „dobro zagrożonego chrześcijaństwa leżało mu na sercu znacznie bardziej niż przyszłość jego państwa” (s. 378-379). Król Polski był tym samym – według J. Besali – bardziej papieski od współczesnych mu papieży, którzy wówczas mieli zupełnie inne priorytety. Poza tym przedkładanie interesu chrześcijaństwa nad interes państwa nie świadczy dobrze o królu, a próby rehabilitacji oparte na takim argumencie przynieść mogą pamięci Zygmunta I paradoksalnie (gdyż biografia ma na celu ukazanie króla w jak najlepszym świetle) więcej szkody niż pożytku. Pamięci, która jest wystarczająco bezczeszczona poprzez oskarżenia, których nie monarcha, a polska szlachta winna być adresatem, gdyż to ona ponosi odpowiedzialność za takie, a nie inne rozwiązanie sprawy pruskiej i to nie tylko w pierwszym ćwierćwieczu XVI w., ale i wcześniej, za czasów Władysława II Jagiełły, Kazimierza IV Jagiellończyka (1427-1447-1492) oraz kolejnych władców panujących w Polsce po Zygmuncie I.

Zarówno Zygmuntowi I, jak i jego wnukowi Zygmuntowi III stawia się kuriozalny zarzut, że zmarnowali szansę ściślejszego związku Prus Książęcych z Polską. Za Zygmunta I presja ze strony Habsburgów i wojny z Moskwą, a za Zygmunta III wojny ze Szwecją i Moskwą były okazją dla Hohenzollernów do wzmacniania swojej pozycji w Prusach. Wszystko to jednak było skutkiem nie poczynań czy zaniechania ze strony królów, ale braku rozumu politycznego ze strony szlachty, zwłaszcza polskiej, która permanentnie nie wywiązując się ze swoich elementarnych obowiązków podatkowych

na rzecz państwa, powodowała, że sytuację tę wykorzystywali obcy do wzmocnienia swojej pozycji kosztem Rzeczypospolitej. Zygmuntovi I, tak jak wcześniej jego ojcu Kazimierzowi i dziadkowi Władysławowi II Jagielle, zlikwidować państwa krzyżackiego nie pozwoliły szlacheckie przywileje, które uniemożliwiały utworzenie opartego na stałych wpływach skarbu i odpowiedniej armii.

O początkach panowania wnuka Jagiełły i dziadka Zygmunta III – Zygmunta I (1507) Jodok Ludwik Decjusz /Judok Dietz/ (ok. 1485-1554) pisał tak:

nowy król borykał się na każdym kroku z wielkimi trudnościami. Skarb królewski i publiczny był zupełnie wyczerpany. Dobra królewskie wszędzie były pooddawane w zastaw. Żołnierze czescy, niemieccy i polscy, którzy pełnili służbę za Jana Olbrachta [1459-1492-1501] i Aleksandra [1461-1501-1506], teraz natarczywie domagali się zapłaty¹⁴.

Wówczas był najwyższy czas, aby Polska szlachecka przestała być królestwem utrzymywanym z domeny władcy (rozgrabionej już za pierwszych Jagiellonów przez uprzywilejowany stan szlachecki), a stała się nowożytnym państwem, utrzymywanym z podatków. Król Zygmunt I trzeźwo oceniał sytuację, dlatego od początku swojego panowania usiłował przekonać szlachtę do konieczności partycypowania przez nią w kosztach obrony kraju, z czego ta, na mocy swych posuniętych do granic absurdu przywilejów, była całkowicie zwolniona.

I tak, gdy wreszcie dzięki ogromnej determinacji monarchy po burzliwych obradach na czterech sejmach w 1514 r. – w tym samym roku wskutek agresji moskiewskiej Litwa utraciła Smoleńsk na rzecz Moskwy – potwierdzone zostały zasady tzw. relucji, w myśl której szlachta miast uczestnictwa w pospolitym ruszeniu miała uiszczać stałą opłatę na utrzymanie wojska zaciężnego, wszystko udaremnił sprzeciw gminu szlacheckiego w ziemi krakowskiej – siedlisku opozycji i rokoszów. Król był bezradny wobec buntowniczych zjazdów szlachty krakowskiej, która na popisie w Proszowicach zdecydowała o wysłaniu posła do Zygmunta I w osobie Mikołaja Taszyckiego (zm. 1545), późniejszego prowodyra rokoszu, kwestionując uchwały sejmu 1514 r. W następnym roku doszło do ich unieważnienia, co oznaczało powrót do fatalnego systemu doraźnego uchwalania przez sejmy jednorazowych poborów¹⁵.

W cztery lata później, gdy doszło do wojny z Krzyżakami (1519-1521), na pierwszym sejmie (1519) nawet w sprawie owych jednorazowych poborów nie osiągnięto pożądanego rezultatu z powodu szantażu, do jakiego tradycyjnie uciekli się szlacheccy posłowie, oświadczając, iż bez zgody na swoje *petita* (żądania skierowane do króla, często absurdałne i z sobą sprzeczne, służące jedynie jako pretekst do uniknięcia zgody

¹⁴ J.L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, tłum. zbior. pod kier. K. Komaneckiego, oprac. T. Bieńkowski, Warszawa 1960, s. 30.

¹⁵ A. Wyczański, *Z dziejów reform skarbowo-wojskowych za Zygmunta I. Próby relucji pospolitego ruszenia*, „Przegląd Historyczny” [dalej: PH] 1952, XLIII, s. 287-304.

na pobór) nie zaakceptują żadnej uchwały podatkowej¹⁶. W następnym roku w obliczu zagrożenia, jakie dla Poznania stanowiła 20-tysięczna armia, która wyruszyła z Rzeszy na pomoc Krzyżakom, na sejmie obozowym w Bydgoszczy szlachta po raz pierwszy podniosła hasło „naprawy praw” i zwołania w tym celu „sejmu sprawiedliwości”¹⁷. Odbudowanie domeny królewskiej poprzez egzekucję dóbr, które pozostawały w zastawach od czasów Władysława III Warneńczyka (1424-1434-1444), wymagało jednak wielu lat i nawet po pomyślnym zakończeniu nie rokowało nadziei na rozwiązanie problemów finansowania nowożytnego państwa. W tej sytuacji oskarżenia pod adresem Zygmunta I o to, że zdecydowanie nie rozprawił się z Krzyżakami, wydają się absurdalne, a próby usprawiedliwiania króla, że nie mógł przewidzieć tego, co stało się później, zważywszy na doświadczenia jego poprzedników i ostrzeżenia płynące z kraju i z zagranicy, śmieszne. Zygmunt I, podobnie zresztą jak wcześniej jego dziadek Jagiełło i ojciec Kazimierz Jagiellończyk, odnośnie do utraty szans na likwidację państwa zakonnego, mógłby powtórzyć za Zygmuntem III, który do utraty wielkopomnej szansy na podporządkowanie Moskwy odniósł się w następujących słowach: „Nie uznaliśmy takiej ochoty wydarzeń w ludziach dla poparcia tej sprawy, jako rzecz sama potrzebowała”¹⁸.

Porównanie Zygmunta III z jego dziadkiem Zygmuntem I może pomóc zrozumieć politykę i dążenia tego wielkiego monarchy oraz zdemaskować pokutujące w historiografii stereotypy i uprzedzenia na temat jego osoby i panowania. Zarówno dziadek, jak i wnuk zasiadali wszak na tronie polskim ponad 40 lat, a problemy, z jakimi się borykali w polityce wewnętrznej i zagranicznej, były niemal identyczne. W dodatku uderzające jest podobieństwo życiorysów obu spokrewnionych władców i to nawet w detalach.

Obaj dwukrotnie wstępowali w związki małżeńskie, które były wyjątkowo udane. Zygmunt III zawarł swoje pierwsze małżeństwo w 1592 r., dokładnie w 80 rocznicę pierwszego małżeństwa Zygmunta I (1512). Obaj władcy po zawarciu swoich pierwszych związków szybko owdowieli – Zygmunt III po sześciu latach, a Zygmunt I po trzech, obaj podobnie cierpieli po zgonach swych pierwszych, przedwcześnie zmarłych żon, które bardzo kochali. Do dziś w archiwum wiedeńskim zachowały się plamy od łez Zygmunta III na własnoręcznym liście króla do teściowej. Śmierć królowej Barbary Zapolya (1495-1515) skłoniła Zygmunta I do zainicjowania budowy

¹⁶ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny w latach 1506-1540*, Warszawa 1980, s. 180.

¹⁷ *Ibidem*, s. 204.

¹⁸ Zygmunt III do W. Baranowskiego, Warszawa, 21 III 1612, Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich [dalej: Czart.], rkps 3435, k. 247-248.

twz. kaplicy Zygmuntowskiej¹⁹. Podobnie było w przypadku Zygmunta III, który po śmierci swej pierwszej żony Anny Habsburg (1573-1598) również zainicjował budowę kaplicy na Wawelu. Po śmierci pierwszych żon obaj władcy pozostali z dwójkiem dzieci – Zygmunt I z dwiema córkami Jadwigą (1513-1573) i Anną (1515-1520), a Zygmunt III z Anną Marią (1593-1600) i Władysławem (1595-1632-1648). Po paru latach każdemu z nich jedno z tych dzieci zmarło – Zygmuntowi I 5-letnia Anna, a Zygmuntowi III 7-letnia Anna Maria. Obaj od swoich drugich żon byli dwukrotnie starsi – Zygmunt I od Bony o 27 lat, a Zygmunt III od Konstancji Habsburg (1588-1631) o 22 lata.

Zygmunt III miał dwie żony Habsburżanki (siostry), Zygmunt I miał dwie synowe z tej dynastii (też siostry) i sam był Habsburgiem po kądzieli. Jego matka Elżbieta Rakuszancka (1436-1505) wszak była córką cesarza Albrechta II Habsburga (1397-1438-1439) i marzyła o tronie cesarskim dla swojego Zygmunta, podobnie jak Katarzyna Jagiellonka marzyła, aby jej Zygmunt przejął schedę po Jagiellonach w Polsce i na Litwie. Marzenia tej drugiej się spełniły. Korona cesarska nie była jednak tak odległa dla Zygmunta I, który od 1516 r. z racji opieki nad nieletnim bratankiem Ludwikiem II Jagiellończykiem (1506-1526), królem Czech i Węgier (od 1516), dysponował głosem elektorskim i którego po śmierci cesarza Maksymiliana I Habsburga (1459-1508-1519) w 1519 r. papież Leon X (Giovanni di Lorenzo de' Medici, 1475-1513-1521) zachęcał do wysunięcia własnej kandydatury. Tym bardziej 100 lat później nie była odległa dla Zygmunta III, zważywszy na to, że po wyborze jego syna Władysława na tron carów w 1610 r. i odzyskaniu Smoleńska w 1611 r. rozległy się głosy w Europie o powołaniu króla polskiego na tron cesarski po śmierci Rudolfa II (1552-1576-1612) Habsburga²⁰.

W okresie panowania Zygmunta III, podobnie jak za czasów Zygmunta I, mamy do czynienia z ciągłym usiłowaniem ze strony Habsburgów, aby uwikłać Polskę w konflikt z Turcją, z którą niekończącym się źródłem napięć za obu królów były wyprawy małopolskich magnatów na Mołdawię oraz rajdy kozackie na posiadłości tureckie. Próba sprowokowania wojny polsko-tureckiej przez zatargi graniczne kozacko-tatarskie stanowiła w czasach Zygmunta I podstawę polityki habsburskiej wobec Polski. W latach 1593 i 1594 niemal w identyczny sposób Habsburgowie usiłowali przerzucić na Polskę główny ciężar wojny z Turkami²¹. Zygmunt I, nauczony doświadczeniem

¹⁹ S. Mossakowski, *Kaplica Zygmuntowska (1515-1533). Problematyka artystyczna i ideowa. Mauzoleum króla Zygmunta I*, Warszawa 2007.

²⁰ K. Tyszkowski, *Wojna o Smoleńsk 1613-1615*, Lwów 1932, s. 10.

²¹ K. Zaklinskij, *Znoszenia cisaria Rudolfa z Kozakamy i ich uczast' w wojni uhorsko-tureckiej w r. 1594 i 1595*, [w:] *Sprawozdanie gimnazjum akademickiego we Lwowie, 1881-1882*; E. Barwiński, *Przyczynki do istorii znoszyn cisarja Rudolfa II i papy Klymenta VIII z Kozakamy w r. 1593 i 1594*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki” 1896, t. 10.

stryja Władysława III Warneńczyka i brata Jana I Olbrachta, ściśle przestrzegał zasady pokojowego współżycia z Turcją, trzeźwo oceniając sytuację poprzez zdanie sobie sprawy z tego, że Rzeczpospolita nie jest w stanie prowadzić wojny z Portą. Zygmunt III, podobnie jak jego dziadek, do planów ligi antytureckiej nie miał zaufania, żywiąc te same obawy co Zygmunt I, który w 1510 r. stwierdził wprost, że: „głupimi byliby Polacy, gdyby uwierzyli przyrzeczeniom i siły i wściekłość Turków [...] na siebie ściągnęli”²².

Zabiegi o ligę przeciw Turcji były jedynym efektem „współpracy” Jagiellonów z Habsburgami w czasach Zygmunta I oraz jedynym punktem wspólnym w planach unijnych Rzeczypospolitej z Moskwą za Zygmunta III (1600/1601, 1605-1606)²³. Problem turecki już za czasów Zygmunta I przeszkadzał królowi w wyłącznym skierowaniu uwagi ku Bałtykowi i Moskwie. Obaj królowie byli zgodni, że priorytetem w polityce zagranicznej Polski jest kierunek północno-wschodni, a nie południowy. Obaj natrafili w związku z tym na opór opozycji małopolskiej, gdyż tamtejsze możnowładztwo oraz szlachta były zainteresowane aktywnością polityczną na południu, a nie północnym wschodzie. Po doświadczeniach rokoszowych Zygmunta I, jak i własnych w czasie rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego (1553-1620), Zygmunt III, wyruszając na wojnę z Moskwą w 1609 r., w połowie swojego blisko 45-letniego panowania opuścił Kraków (by pod Wawel wrócić dopiero na marach, po 23 latach w lutym 1633 r.), przenosząc tym samym *de facto* stolicę do Warszawy – stolicy Mazowsza, którego inkorporacja za Zygmunta I w 1526 r. była jednym z elementów politycznego zwrotu ku północy.

Zasady pokoju Polski z Turcją z czasów Zygmunta I (1533) pozostawały niezmiennie aż do czasów Zygmunta III, kiedy to doszło do wojny. Została ona wywołana prowokowaną przez małopolskich magnatów i tamtejszą szlachtę interwencją antyturecką w Mołdawii (1620), a właściwie bezhołowiem części jej uczestników w momencie odwrotu po nieudanej akcji. Owo bezhołowie spowodowało katastrofę mohylewską, w której zginął m.in. stojący na czele wyprawy hetman i kanclerz wielki koronny Stanisław Żółkiewski (1547-1620), który zdecydował się na wyprawę pod presją jej prowadzących. W historiografii jednak za wojnę, którą na wieść o katastrofie mohy-

²² Cyt. za: Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506-1548)*, oprac. i wstęp A.F. Grabski, wyd. 2, Warszawa 1979, s. 101.

²³ *Poselstwo Lwa Sapiehy w roku 1600 do Moskwy podług Dyariusza Eliasza Pielgrzymowskiego, sekretarza poselstwa opisane*, oprac. W. Trębacki, Grodno 1846, s. 28-40; K. Tyszkowski, *Poselstwo Lwa Sapiehy do Moskwy w 1600 r.*, Lwów 1927, s. 50-53; *Poselstwo raczej instrukcja Dymitra Iwanowicza, w. kniazia moskiewskiego do Zygmunta III, XI 1605*, Czart., Teki Naruszewicza [dalej: TN] 100, s. 389-392; Aneks nr 6, [w:] *Poselstwo od Zygmunta III, króla polskiego, do Dymitra Iwanowicza, cara moskiewskiego, (Samożwańca) z okazji jego zaślubin z Maryną Mniszchówną*, oprac. J. Byliński, Wrocław 2002, s. 149-150; *Respons od Króla JMci do Moskiewskiego*, Aneks nr 8, [w:] *ibidem*, s. 152.

lewskiej na następny rok (1621) zapowiedzieli Turcy, zawzięcie wini się Zygmunta III, który w 1619 r. chcąc pozbyć się z kraju powracających z wojny przeciw Moskwie groźnych dla spokoju wewnętrznego lisowczyków, udzielił cesarskiemu szwagrowi – cesarzowi Ferdynandowi II Habsburgowi (1578-1632, ces. od 1619) – symbolicznego wsparcia, wysyłając ich do Siedmiogrodu, którego ówczesny książę, Bethlen Gabor (1580-1613-1629), na czele antyhabsburskich powstańców oblegał Wiedeń. W historiografii polskiej uparcie doszukiwano się analogii z odsieczą wiedeńską z 1683 r., kiedy to sam król Jan III Sobieski (1629-1674-1696) ruszył pod oblegany przez samych Turków Wiedeń na czele polskiej husarii²⁴.

W 1521 r., po zakończeniu wojny z Zakonem zięć Kazimierza Jagiellończyka, a więc szwagier króla Zygmunta I – książę Bogusław X Wielki (1454-1523, ks. szczeciński i słupski od 1474 i wołogojski od 1478), który od dawna dążył do przywrócenia dawnych więzów zjednoczonego przezeń Pomorza Zachodniego z Polską, nie będąc w stanie zrealizować swoich dążeń, przez niemoc tej ostatniej uznał zwierzchność cesarstwa. Powtórzyła się sytuacja sprzed 300 lat, kiedy to książęta pomorscy, nie mogąc wobec zagrożenia niemiecko-duńskiego liczyć na pomoc pogrążonej w chaosie rozbitcia dzielnicowego Polski, uznali zwierzchność cesarza Fryderyka I Barbarossy (ok. 1125-1155-1190)²⁵. Podobnie za Zygmunta III, w początkach wojny 30-letniej istniała szansa na rewindykację Śląska, postawa szlachty polskiej jednak temu przeszkodziła, jej mentorzy okazali się wszak przychylni powstańcom występującym przeciw Habsburgom i wprost oświadczyli królowi, że od czasów Kazimierza III Wielkiego (1310-1333-1370) Polska żadnych praw do Śląska nie ma²⁶. Stąd prawdziwe kuriozum stanowi to, iż

²⁴ A. Kersten, *Odsiecz wiedeńska 1619 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1964, t. 10, cz. 2; O tym, że „odsiecz” na wojnę turecko-polską nie miała żadnego wpływu, R. Majewski, *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970, s. 48-55; o tym, że to nie z powodu wkroczenia lisowczyków do Siedmiogrodu, Bethlen Gabor odstąpił od oblężenia Wiednia, ale wskutek zarazy, która zdziesiątkowała mu wojsko, H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, s. 171.

²⁵ Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 256-257.

²⁶ Przywódca szlachty małopolskiej, podczaszy koronny Jerzy Zbaraski (1574-1631), wydał w 1620 r. anonimową broszurę, w której przytoczył aż „70 racji” przeciw dążeniom Zygmunta III do odzyskania piastowskiej prowincji. Oprócz takich argumentów jak brak praw Polski do Śląska przypominał królowi, z jednej strony, iż Czesi nie udzielili wsparcia arcyksięciu Maksymilianowi, gdy ten zabiegał zbrojnie o koronę polską w latach 1587-1588, i z drugiej, wskazywał na brak pomocy ze strony cesarza Rudolfa II w dobie rokосу Zebrzydowskiego, którego poplecznikiem zresztą był jego własny ojciec wojewoda braclawski Janusz (zm. 1608). Przestrzegał, że dążenia rewindykacyjne grożą uwikłaniem Rzeczypospolitej w wojnę, którą spowodowali Habsburgowie, łamiąc prawa nadane swoim poddanym. Przekonywał, że Polacy jako wolny naród nie powinni wspierać cesarza w ujarzmianiu dążących do wolności Czechów, *Septuaginta grave et aduuae rationes, ob quas regem Poloniae nec non senatores et nobilitatem regni defensionem in Hungaria Bohemia et alibi locorum inevitabili necessitate susceptae non adversari neque committere decet ut huic negatio implicentur*, Kraków 1620; o tym, że „Ślepa nienawiść do absolutum dominium, do Austrii i do dynastii Zygmunta III zaćmiła w oczach autora trzeźwą orientację polityczną”, W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: 1506-1648, wyd. 2, oprac. J. Dziegielewskiego, Warszawa 1986, s. 224; o tym, że to sami Polacy nie chcieli rewindykacji Śląska, pisał

Polacy najpierw kazali swoim królom przysięgać, że odzyskają tzw. awulsy, czyli ziemie niegdyś do Polski należące, a gdy nadarzała się ku temu okazja, to ją marnowali, nieustannie wypominając przy tym królom, że nie wypełniają swoich zobowiązań, które zaprzysięgli u progu panowania. W historiografii potrafiiono jednak skutecznie zniekształcić intencje i dążenia panujących, aby obronną ręką wyszedł samozwańczy naród, czyli szlachta.

Za panowania Zygmunta I, podobnie jak w czasach Zygmunta III, naturalnym sojusznikiem Polski-Litwy przeciw Moskwie i Hohenzollernom była Szwecja-Finlandia. O wspólny sojusz za Zygmunta I w 1515 r. starał się Jan Łaski (1456-1531), nawiązując do planów Aleksandra I, który jeszcze jako wielki książę litewski zabiegał o koronę szwedzką najpierw dla siebie, a później dla brata Zygmunta²⁷. W 1520 r. podobna inicjatywa wyszła ze strony jednego z wiodących stronnictw w walczącej z Danią o niepodległość Szwecji, gdzie zapraszano dziadka swojego przyszłego króla na tron. Inicjatywa ta nie miała szans powodzenia, gdyż Zygmunt I obawiał się konfliktu z Danią, znoszącą się przeciw Polsce z Moskwą, które to znoszenie się występowało za jego wnuka Zygmunta III, uniemożliwiając mu wspólny sojusz z Danią przeciw wiarołomnemu stryjowi w Szwecji²⁸. W piśmie do papieża Klemensa VII (Gulio de' Medici 1478-1523-1534) z 24 stycznia 1528 r., jeśli Zygmunt I pisał, co zrozumiałe ze względu na adresata, że z niepokojem patrzy na rozwój reformacji w Szwecji, to rzeczywiste obawy dotyczą postawy nowego pod względem dynastycznym i religijnym państwa wobec największego wroga, bo – jak zauważa – „gdyby to królestwo sąsiadujące z Polską weszło następnie w porozumienie ze schizmatyczną Moskwą – o czym się już mówi – mogłyby stąd powstać wielkie szkody dla Rzeczypospolitej chrześcijańskiej”²⁹.

Przeniesienie punktu ciężkości w polityce zagranicznej na północ i dostrzeżenie w Szwecji potencjalnego sojusznika przeciw Moskwie za Zygmunta I oraz jego brata Aleksandra I, w 81 rocznicę śmierci którego Zygmunt III został wybrany na tron polski,

też naczelnym dowódcą lisowczyków podczas wojny 30-letniej Wojciech Dąbowski (1585 – ok. 1646) w swoich relacjach: „A cny animusz polski, najwięcej niż kto inny uczyniwszy, choć nie tylko przyległość sąsiedztwa z Szląskiem, ale nawet i prawo do niego mający, takowego nic nigdy nie kusił, ale ze szczerowiernej miłości chrześcijańskiej cesarzowi pomógłszy, żadnego ujemku państw jego nie domagał się”, *Przewagi elearów polskich*, Puławy 1830, s. 22-23; o tym, że na sejmie w 1620 r. Zygmunt III został zmuszony przez szlachtę do wycofania się ze swoich planów, dotyczących odzyskania Śląska: „Król cofał się na całej linii. Wobec takiego nastroju izby poselskiej nie było mowy o przedłożeniu sprawy okupacji Śląska, którą król poruszył jeszcze w instrukcjach sejmikowych”, F. Suwara, *Przyczyny i skutki kłeski cecorskiej 1620 r.*, Kraków 1930, s. 126.

²⁷ H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, do druku przygotował K. Pietkiewicz, Poznań 1999, s. 475.

²⁸ O tym, że pod koniec 1515 r. Zygmunt I nie zgodził się na to, by król Danii był rozjemcą w konflikcie z Moskwą, Г.В. Форстен, *Сношения Дании с Россией в царствование Христьяна IV*, „Журнал Министерства Народного Просвещения”, 283: 1892, 4.

²⁹ *Acta Tomiciana* [dalej: AT], t. X, nr 57, s. 57; Cyt. za: Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 263.

stanowiło podstawę przyszłej polityki jagiellońskiej, realizowanej przez Zygmunta II Augusta (1520-1548-1572) i Zygmunta III. W Szwecji jednak rywalizowały wówczas ze sobą dwie tendencje do ekspansji na wschód i południe. Za panowania Zygmunta II Augusta wyrazicielem pierwszej z nich był książę Finlandii Jan (1537-1568-1592), który w 1562 r. w Wilnie ożenił się z siostrą polskiego króla Katarzyną Jagiellonką, drugiej zaś król Szwecji Eryk XIV (1533-1577, kr. 1560-1568) – przyrodni brat księcia Jana. Po przewrocie w Sztokholmie w 1568 r., z chwilą opanowania tronu przez królewskiego szwagra zniknęła groźba współdziałania rosyjsko-szwedzkiego przeciw Rzeczypospolitej. Za Zygmunta III jednak ostatecznie zwyciężył w Szwecji południowo-zachodni kierunek ekspansji, gdy okazało się, że po wyborze Jagiellona po kądzieli na tron polski, Jan III i jego syn Zygmunt III nie są w stanie doprowadzić do sojuszu Polski-Litwy ze Szwecją-Finlandią przeciw Moskwie, wskutek irracjonalnego oporu Litwinów i Polaków z jednej strony i nie liczących się z racją stanu szwedzkiego królestwa ambicji dynastycznych Karola IX (1550-1604-1611) i Gustawa II Adolfa (1594-1611-1632) z drugiej³⁰. Oba królestwa, polsko-litewskie i szwedzko-finlandzkie, które toczyły w XVII w. bezsensowną walkę między sobą, miały w kolejnym wieku zapłacić bardzo wysoką cenę za zmarnowanie niepowtarzalnej szansy na zwycięską rozprawę z Moskwą i unicestwienie rodzącego się groźnego rosyjskiego imperializmu. Porozumienie szwedzko-rosyjskie, którego obawiał się Zygmunt I, za którego czasów już zarysowywał się wielki problem północny w trójkącie Polska-Litwa, Szwecja-Finlandia i Moskwa, a któremu to porozumieniu nie udało się zapobiec za Zygmunta III przede wszystkim dlatego, że szlachta polsko-litewska nie wyciągała żadnych wniosków z przeszłości, przyniosło ostatecznie zgubę nie tylko Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, ale i Szwecji, pozbawiając ją Finlandii i zagrażając bytowi państwowemu.

Póki co zarówno Zygmunt I, jak i jego wnuk Zygmunt III prowadzili wieloletnią wojnę z Moskwą, którą zgodnie uważali za najgorszego wroga i największe zagrożenie dla przyszłości swoich państw (Polski-Litwy i Szwecji-Finlandii). Jeszcze zanim wstąpili na tron Polski, ich poprzednicy – zarówno Aleksander I w 1506 r., jak i Stefan I Batory (1533-1576-1586) 80 lat później, zaplanowali wojnę z Moskwą, a oni te plany zaakceptowali³¹. Niestety skarby, zarówno polski, jak i litewski, wskutek szlacheckich przywilejów pozostawały tradycyjnie stale puste, co nie pozwoliło królom na wydobycie z państwa potencjału wojskowego i skuteczne powstrzymanie moskiewskiej ekspansji. Po utracie Smoleńska w 1514 r. (30 VII), Zygmunt I, komentując reakcję Europy, powiedział: „sądzili, że nas Moskal zje”, po odzyskaniu Smoleńska niespełna 100 lat później (13 VI 1611 r.) dzięki ogromnej determinacji Zygmunta III, co równie

³⁰ P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, Kraków 2013, s. 350-351.

³¹ S. Załęski, *Wojenne plany Stefana Batorego w latach 1583-1586*, PP, t. 3-4, Kraków 1884; H. Łowmiański, *op. cit.*, s. 420-421.

głośnym echem odbiło się w Europie, sądzono tam, że „my zjemy Moskalą”. Car został wszak zdetronizowany i przywieziony jako więzień do Polski przed oblicze Zygmunta III, który nie tylko odzyskał to wszystko, co utracono wskutek moskiewskiej ekspansji od czasów Aleksandra I, ale jako jedyny z królów polskich, korzystając z zamętu w państwie carów, miał realną szansę na realizację programu politycznego swojego praojca po kądzieli wielkiego księcia Litwy Olgerda (ok. 1296-1377, wlk ks. lit. od 1345) – ojca Władysława II Jagiełły – zawartego w haśle: „cała Ruś ma do Litwy należeć”³². Miał szansę odwrócić bieg dziejów, z czego doskonale zdawał sobie sprawę, gdy do poparcia swoich dążeń przekonywał szlachtę polsko-litewską w legacji przedsejmowej w 1611 r. i w trakcie tego najważniejszego w dziejach Polski sejmu, kiedy to ważyły się jej losy:

Macie zupełną moc rzeczy tych na tę albo na ową stronę obrócić, macie czas rady, macie okazyją poparcia, macie wrota szeroko otworzone do państwa moskiewskiego, macie rycerstwo wojsk J. K. M. mało nie po wszystkiej ziemi, strzegą jedni stołecznego miasta, drudzy zrażają tyle razy odrastające głowy złośliwej między tak odmiennym narodem hydry. Posiłków tylko potrzeba do porządnego tej imprezy skończenia.

Król wręcz błagał posłów:

[...] aby na gruntowne tej zaczętej wojny skończenie, potężnych a potrzebnych posiłków nie żalowali, które nie na żadną prywatę, nie na jedną osobę, ale na Rzeczpospolitą i na syny jej, na pożytek wspólny i sławę nieśmiertelną obracać się będą [...] Trzeba to, co się zepsowało naprawić, co się zaczęło skończyć, co się podaje potężnie dźwigać. Potrzeba odwagę raz uczynić taką, aby więcej już odważać się nie przyszło³³.

Niestety, król był bezradny wobec prywaty, krótkowzroczności i głupoty szlachty, która wolała ogromnymi (bo uchwalonymi poniewczasie) kosztami obarczać poddanych jej chłopów jedynie po to, by opłacać skonfederowane wojska, a nie po to, by odnosić wiekopomne zwycięstwa³⁴. Rokowania z Moskalami, które za obu królów toczyły się w błędnym kole wybiegów, Zygmunta III wyprowadziły z równowagi pod Smoleńskiem do tego stopnia, że moskiewskie poselstwo trafiło do więzienia w Malborku³⁵. Zygmunt III, podobnie jak jego dziadek przed stu laty, nie zamierzał zawierać pokoju bez odzyskania Smoleńska. To Zygmunt I wszak oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na trwały pokój, jeśli warunkiem jego miałyby być zgoda na od-

³² *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 2, Leipzig 1861, s. 80; P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III...*, s. 88.

³³ Instrukcja na sejmiki 1611, TN 106, nr 17; Czart., rkps 350, s. 90-105.

³⁴ P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III...*, s. 352-353.

³⁵ A. Darowski, *Elekcja Władysława IV na tron carski. (Na podstawie ruskich źródeł historycznych)*, [w:] *idem, Szkice historyczne*, ser. 2, Petersburg 1895, s. 137 n.; *idem, Malborski jeniec. Szkic historyczny z XVII stulecia*, [w:] *idem, Szkice historyczne*, ser. 3, Petersburg 1897.

stąpienie Smoleńska, „gdyby nawet ta wojna, która trwa 17 lat, trwać miała wiecznie”. Podobny upór po 100 latach w kwestii odzyskania Smoleńska prezentował jego wnuk Zygmunt III. Obaj, nie mając wyjścia wobec sabotażu podatkowego ze strony szlachty, zgadzali się z kolei na zapośredniczenie rozejmu z Moskwą przez posłów cesarskich.

Zamiarem Litwinów za Zygmunta I było odrobienie wszystkich strat poniesionych od końca rządów Kazimierza IV Jagiellończyka, główną przeszkodą do osiągnięcia tego celu był – jak zauważył biograf i imiennik króla Wojciechowski – „rozbrat polsko-litewski. Jeśli dążyło się do tak szerokiej rewindykacji, trzeba było wprowadzić do działania siły połączonych państw, działania jednak oparte zostały tylko na słabym wojskowym i finansowym potencjale litewskim”³⁶. Współdziałanie zbrojne Polski i Litwy w stosunku do wrogów zewnętrznych nie było zharmonizowane nie tylko za Jagiełły, Zygmunta I czy Zygmunta II Augusta, ale również za Zygmunta III mimo unii w Lublinie (1569), po której zawarciu oba państwa teoretycznie miały prowadzić już jedną, wspólną politykę zagraniczną. Litwa sama broniła Inflant przed unią za Zygmunta II Augusta i po unii za Zygmunta III³⁷, za którego też kanclerz Lew Sapieha (1557-1633) spod obleganego Smoleńska, winiąc Polaków za to, iż nie chcą uchwalić potrzebnych środków na wojnę z Moskwą, pisał wprost, że „umyślnie wloką tę wojnę na naszą zgubę litewską”³⁸. Zagrożenie ze strony Moskwy czy agresja Szwedów to dla małopolskiej i wielkopolskiej szlachty były problemy litewskie, którymi się w Koronie nie przejmowano i na które zawsze żałowano złamanego grosza, czekając niejako na „potop szwedzki”, który po tym, jak nie chciano położyć mu wbrew Zygmuntowi III tamy w Inflantach i Prusach, zalać miał całą Polskę, by po siedmiu wiekach państwowości zmienić ją w materialną i kulturalną pustynię.

Rokosz w Polsce za Zygmunta I w 1537 r. zniweczył wysiłek zbrojny Litwinów przeciw Moskalom z lat 1534-1537, stając na przeszkodzie współdziałaniu polsko-litewskiemu i zmuszając króla do wszczęcia rokowań z wrogiem. Za Zygmunta III rokosz Zebrzydowskiego w Koronie też wzmógł się po spektakularnym zwycięstwie pod Kircholmem i wprowadzeniu Dymitra Samozwańca I (car, zm. 1606) na Kreml, aby zniweczyć te sukcesy. Podobnie było w 1611 r., gdy na sejmie, odmawiając środków na dokończenie wojny, zmarnowano wysiłek zbrojny z lat 1609-1611, pozwalając

³⁶ Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 315.

³⁷ O tym, że w latach 1600-1601 ze Szwedami walczyła w Inflantach armia litewska pod wodzą K. Radziwiłła „Pioruna”, a w latach 1603-1621 pod wodzą J.K. Chodkiewicza, Z. Kiaupa, J. Kiaupiene, A. Kuncevicus, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, tłum. z litew. P. Grablunas, J. Niewulis, J. Prusinowska, R. Witkowski, Warszawa 2007, s. 297; szlachta litewska wielokrotnie domagała się, by Korona na równi z Wielkim Księstwem Litewskim zadbała o bezpieczeństwo Inflant, gdyż według prawa miała w połowie ponosić kosztą związane z obroną nadmorskiej prowincji, H. Wisner, *Opinia szlachecka wobec polityki szwedzkiej Zygmunta III w latach 1587-1632*, „Zapiski Historyczne”, t. 38: 1973, z. 2, s. 26, 31.

³⁸ AT, t. VII, nr 84, s. 82; cyt. za: Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 206-207.

w efekcie, aby polska załoga na Kremlu zmarła z głodu, wcześniej dopuszczając się przeraźliwych aktów kanibalizmu wśród swoich członków.

W świadomości narodu czasy Zygmunta I utrwaliły się jako czasy pokojowe. W rzeczywistości do 1538 r., a więc przez pierwsze 32 lata panowania dziadka Zygmunta III – jak zauważył biograf i imiennik króla Wojciechowski – „szczęk broni nie ustawał, a ostatnie dziesięciolecie było jednym wielkim pogotowiem zbrojnym”³⁹. Za Zygmunta III narzekano, że Rzeczpospolita wokół ma samych wrogów⁴⁰, choć z tymi, z którymi był pokój, wojnę sami Polacy sprowokowali (Turcja) lub nieustannie wbrew królowi starali się zepsuć stosunki (Habsburgowie)⁴¹. Za Zygmunta I Polska i Litwa miały jeszcze gorszą sytuację w postaci wrogów wokół. Do 1533 r., gdy zawarto pokój z Turcją, ciągle zastanawiano się wszak, czy Polska i Litwa podołałyby łącznemu atakowi Turków, Tatarów, Wołochów, Niemców, Moskali, Habsburgów, Hohenzollernów, czyli dosłownie wszystkich dookoła. Ba, Albrecht Hohenzollern (1490-1511-1568) – syn Zofii Jagiellonki (1464-1512) i wyrodny siostrzeniec Zygmunta I – nawiązał jeszcze antypolskie kontakty z Danią i Anglią. Gdy doda się do tego, iż państwo polsko-litewskie było praktycznie pozbawione armii i skarbu, to nie ma się co dziwić, że – jak pisał podkanclerzy Piotr Tomicki (1464-1535) do starosty kamienieckiego Stanisława Lanckorońskiego (ok. 1465-1535) – Zygmunt I był „tak pobudliwy, że reagował” nawet „na wiadomość o jakimś jednym napadzie zbójckim”⁴².

³⁹ Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 412; Wojny za Zygmunta I: 1) z Moskwą 1507-1508, 2) z Mołdawią 1509-1510, 3) z Moskwą 1512-1522, 4) z zakonem krzyżackim 1519-1521, 5) z Mołdawią 1530-1531, 6) z Moskwą 1534-1537 (rokosz 1537-1538), 7) z Mołdawią 1535-1538; Wojny za Zygmunta III: 1) ze Szwecją 1600-1605 (rokosz 1606-1607), 2) z Moskwą 1609-1612, 3) ze Szwecją i Rosją 1617-1618, 4) z Turcją 1620-1621, 5) ze Szwecją 1625-1629. Daty wojen z Moskwą i rokoszów niemal się pokrywają.

⁴⁰ Poseł wielkopolski Piotr Łaszc (zm. 1619) na sejmie w 1611 r. mówił: „boję się, abyśmy nie byli jako on głupiec, co się ze wszystkimi zwadzi – a wszyscy go stłuką”, J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970, s. 151.

⁴¹ W swojej relacji o Polsce nuncjusz Germanik Malaspina (zm. 1604) napisał, iż: „wszystkich prawie obłąkała zbyt duża miłość wolności”. I dalej: „Moskwa, Szwecja, Tatarzy, Wołosza i Multany, wiarołomna Turcja, Niemcy [...] Od jednego tylko Domu austriackiego Polska spodziewać się może szczerej przyjaźni”. Mimo to ciągle miano Zygmuntowi III za złe, że o tę przyjaźń zabiegał, A. Sokołowski, *Austriacka polityka...*, s. 60-70; Papieski dyplomata trafnie więc konstatawał w swej relacji: „Nie masz królestwa na świecie, któryby więcej od Polski potrzebowało dobrego zrozumienia z sąsiadami, lecz że oraz nie masz innego, w którym by mniej o to dbano jak w Polsce”, *Relacja o Polsce przez nuncjusza Malaspina roku 1598, mająca zarazem służyć za instrukcję dla jego następcy*, [w:] *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. 2, Berlin-Poznań 1864, s. 75-97; w Polsce Habsburgów postrzegano zgoła inaczej: „wrogów ze wszystkich stron silnych i niezbyt uczciwych mamy, Turka, Tatara, Moskwicina, Szweda i plemię niemieckie, którego władcy mimo różnych przymierzy tylekroć powtarzanych przez nas zbliżeń poprzez zadzierzganie pokrewieństwa, zawsze jednak chciwie czyhają na Ojczyznę naszą i zagrażają nam przy każdej sposobności”, S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, tłum. z łac. A. Piskadło, Kraków 1976, s. 142.

⁴² Cyt. za: Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 120.

Z permanentnej słabości wewnętrznej połączonych unią państw Polski i Litwy wynikało to, iż plany rozbioru Rzeczypospolitej, snute za Zygmunta III przez carów Borysa Godunowa (1552-1598-1605) i Wasyla IV Szujskiego (1552-1612, car 1606-1610) czy hospodara wołoskiego Michała Walecznego (1551-1593-1601) miały długą tradycję, sięgającą czasów Władysława II Jagiełły, gdy z podobnymi projektami występowali Krzyżacy z Zygmuntem Luksemburczykiem (1368-1437, kr. węg. od 1387, niem. od 1410, czes. od 1420, ces. od 1433) na czele⁴³. Za Zygmunta I snuli je nie tylko przyszli zaborcy – Habsburgowie pod wodzą cesarza Maksymiliana I z Moskwą oraz Brandenburgią i zakonem krzyżackim, ale nawet Dania, którą ten ostatni wciągał do antypolskiej koalicji. Za Zygmunta I – w tzw. wieku złotym – już zdawano sobie sprawę, iż byt państwa, co do którego sąsiedzi od XIV w. nieustannie układali scenariusze rozbiorowe, zbyt słabi póki co, aby je zrealizować – jest poważnie zagrożony. To w XVI, „złotym” wieku anonimowy poeta – *Prawy syn Ojczyzny w Dialogu do Ojczyzny* – pisał: „Przyczyny te są, dla których umierasz,/ Że rzadkie syny, gęstsze wyrodki masz,/ Ich pycha, chytrość, zazdrość i łakomstwo/ Niszczą twe państwo”⁴⁴. Na sejmie w 1606 r., poprzedzającym rokosz Zebrzydowskiego, biskup łucki Marcin Szyszkowski (1554-1630), wzywając szlachtę do opamiętania, przestrzegał: „Wisłą tą miast to zboża – krew i ciała nasze tyran srogi spuszczać będzie”. A dalej: „O jaka żałosna rzecz, że w tym królestwie znajdują się tacy teraz, którzy raczej wolą, że te wszystkie nieszczęścia na królestwo to przypadną [...] aniżeliby mieli dla jakichś prywat swych do zgody doprowadzić”⁴⁵. Wtórował mu kasztelan krakowski Janusz Ostrogski (ok. 1554-1620), który przestrzegał przed zerwaniem sejmu, wskazując, że przyjdzie do tego, iż będą o nas mówić to, co o narodzie żydowskim, „a to mówiąc, płakał”⁴⁶.

Historycy, którzy niemal zawsze oskarżają królów o to, że „nie umieli współpracować” ze szlachtą, wynajdują dla jej niepatriotycznej postawy przeróżne, często kuriozalne, usprawiedliwienia. Jednym z nich jest twierdzenie, że szlachta wzbraniała się przed reformami, gdyż obce jej było oświeceniowe pojęcie postępu. Stąd też egzekucja dóbr i praw miała być w jej mniemaniu powrotem do istniejącego niegdyś złotego

⁴³ H. Übersberger, *Österreich und Russland seit dem Ende des 15 Jahrhunderts*, Bd. 1: *Von 1488-1605*, Wien-Leipzig 1906, s. 569-571; H. Almqvist, *Sverige och Ryssland 1595-1611. Tvisten om Estland, förbundet mot Polen, de ryska gränslandens eröfring och den stora dynastiska planen*, Uppsala 1907, s. 38-85; W. Konopczyński, *Kwestia bałtycka do XX w.*, Gdańsk 1947, s. 87-88; S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło ok. 1351-1434*, Warszawa 1985, s. 116.

⁴⁴ *Prawy syn ojczyzny w Dialogu do Ojczyzny*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606-1608*, t. 1: *Poezja*, wyd. J. Czubek, Kraków 1916, s. 65.

⁴⁵ TN 101, s. 196-206; Czart., 341, s. 83-103; W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, wyd. Polski Ośrodek Naukowy w Londynie, Londyn 1994, s. 167-170.

⁴⁶ Czart., 337, s. 146-147; W. Sobieski, *op. cit.*, s. 213; P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia...*, s. 217.

wieku. Tymczasem za Zygmunta III królewski kaznodzieja Piotr Skarga (Pawęski) (1536-1612) chciał właśnie wrócić do czasów owego złotego wieku, kiedy to szlachta nie miała jeszcze swoich przywilejów, i rozumiał potrzebę reformy państwa już w XVI w.⁴⁷ Królowie też doskonale tę potrzebę rozumieli i nieustannie o wzmocnienie państwa poprzez utworzenie stałej armii i skarbu zabiegali⁴⁸. Szlachta zaś, która według broniących jej historyków pojęcia postępu nie znała, umiała jednak dokonywać go przy każdej nadarzającej się okazji w swoich przywilejach przy pomocy podstępów, jakim posługiwała się, by je wyłudzać i zawzięcie mienić prawem, wymuszając na królu jego przestrzeganie⁴⁹. Rzeczpospolita polsko-litewska miała zapłacić najwyższą cenę za upartą rezygnację z reform i brak rozumu politycznego szlachty, których podłożem była chciwość, a wręcz pazerność.

O Zygmuncie III zwykło się mówić, że to król elekcyjny, ale jego przodkowie z dynastii Jagiellonów dziedzicznymi również nie byli⁵⁰, a koronacja Zygmunta Augusta za życia ojca – jedyna w dziejach Polski *vivente rege*, jaka się udała – odebrana została przez szlachtę jako prawdziwy zamach stanu na jej przywileje i nie tyle wywołała, ile dowiodła skostnienia zasady wolnej elekcji. Dlatego Zygmunтови III mimo podejmowania starań nie udało się zahamować szkodliwego dla państwa procederu szlachty, usiłującej przy każdorazowym wyborze nowego władcy wymusić na elekcie kolejne ustępstwa z uszczerbkiem dla coraz bardziej nikłych prerogatyw królewskich, a przede wszystkim ze zgubą dla państwa⁵¹. Zygmunt III, podobnie jak wcześniej jego dziadkowie po kądzieli, również myślał przede wszystkim kategoriami dynastycznymi, z czego uczyniono mu absurdalny zarzut w historiografii, nie tylko dlatego, że takie myślenie zgodne było z postępowaniem wszystkich monarchów tamtych czasów, ale przede wszystkim dlatego, że – jak słusznie zauważył biograf i imiennik króla

⁴⁷ W piśmie: *Otóż tobie rokosz* z przełomu VIII i IX 1606 r. P. Skarga piętnował przywódcę antykrólewskiego wystąpienia M. Zebrzydowskiego, przestrzegając, że będzie miał rokosz w piekle wraz ze swoimi zwolennikami – „wyrodkami”, czyli zdrajcami, *Otóż tobie rokosz*, [w:] *Pisma polityczne...*, t. 2: *Proza*, Kraków 1917, s. 35-40; por. P. Szpaczyński, *Piotr Skarga i Zygmunt III. W czterechsetną rocznicę śmierci królewskiego kaznodziei*, „Studia Oecumenica” 2012, 12, s. 161-181.

⁴⁸ Zygmunt III jak żaden monarcha przed nim i po nim dążył do zreformowania systemu skarbowego Rzeczypospolitej, zob. A. Filipczak-Kocur, *Walka o rozdauniętość urzędów na sejmach za Zygmunta III Wazy*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w. Prace ofiarowane Prof. Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Kamler et al., Warszawa 1989, s. 246; projekty, dotyczące reformy skarbowej, których zdecydowana większość pochodziła wprost od Zygmunta III lub inspirowanych przez króla osób z jego otoczenia, były podnoszone i upadały na wszystkich sejmach, w tym sześciu od zdobycia Smoleńska do rozejmu w Dywilinie: 1611, 1613, 1615, 1616, 1618, W. Pałucki, *Drogi i bezdroża skarbowości polskiej XVI i pierwszej połowy XVII w.*, Wrocław 1974, s. 247.

⁴⁹ P. Szpaczyński, *Spór o postawę króla Zygmunta III wobec prawa*, „Almanach Historyczny” 2012, t. 14, s. 294.

⁵⁰ T. Silnicki, *Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej*, Lwów 1913, s. 40-43.

⁵¹ Por. J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III 1629-1632. Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978.

Zygmunta I Wojciechowski w odniesieniu do królowej Bony, której również zarzuca się w historiografii politykę dynastyczną (co nie znaczy oczywiście, że Zygmunt I takiej nie prowadził) – „jeśli miało się na oku zbudowanie silnego państwa, nie można było traktować go rozłącznie z polityką dynastyczną”⁵².

Ulubione zarzuty pod adresem nie tylko Zygmunta I i jego wnuka, ale w ogóle królów polskich ze strony kronikarzy i historyków o gnuśność, niezdarność, opieśzałość i kunktatorstwo („jagiellońskim sposobem decyzje odwlekał”) wydają się nieporozumieniem jako kompletnie oderwane od fatalnej sytuacji militarno-skarbowej państwa, spowodowanej nieuleczalną chorobą szlacheckich przywilejów, wybuchających do granic absurdu, którymi król w swoich decyzjach był wręcz zniewolony⁵³. Zygmunt I wprost mówił, że jest spętany złymi prawami. Żeby być sprawnym, szybko działającym monarchą, trzeba było mieć pieniądze i armię. Tymczasem szlachta, decydując o podatkach i o sile zbrojnej państwa, a raczej ich braku, w istocie decydowała o całokształcie polityki wewnętrznej i zagranicznej, a więc to ona w przeciwieństwie do króla rządziła, a raczej uprawiała nierząd, pyszniąc się tym, że owym bezhołowiem „Polska stoi”, czyli że dzięki niemu trwa.

W historiografii polskiej niemal powszechnie nie przyjmuje się do wiadomości odpowiedzialności uprzywilejowanej szlachty za upadek państwa, bezceremonialnie oskarżając o całe zło królów. Król w Polsce, którego słuszne wówczas dążenia dynastyczno-ekspansywne rozmiękały się z irracjonalnymi poglądami i przywilejami szlachty, był tak zdeprimowany, że ważył każde słowo. Milczkami byli o dziwo wszyscy trzej Zygmunowie, a przytoczone przez Jana Długosza (1415-1480) powiedzonko Jagiełły: „słówko z ust ptaszkiem wyleci, ale jeśli było niedorzeczne, a chcesz je cofnąć, staje się wołem” weszło na trwałe do księgi przysłów polskich⁵⁴. Zygmunt III – jak słusznie zauważył Jerzy Besala – „w rzeczywistości był zupełnie inną osobą, niż widziała go szlachta; „inny niż przyprowadzona mu gęba «milczka» gbur, ponuraka, dłubacza w złocie i drewnie”⁵⁵. W historiografii zarzucano mu jednak, że był skryty, nieuf-

⁵² Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 266; Michał Kopczyński w odniesieniu do podobnych zarzutów wobec Zygmunta III w kontekście wojny z Rosją zwrócił uwagę, iż: „Przed wszystkim rozdzielenie interesów dynastii i państwa, łatwe z perspektywy dzisiejszej, nie było oczywiste w czasach, gdy rozróżnienie między sferą prywatną i publiczną pozostawiało wiele do życzenia”, M. Kopczyński, *Wazowie*, [w:] *Dynastie panujące w Polsce*, red. M. Bogucka, Wrocław 2007, s. 68.

⁵³ O Zigmuncie III, że „ze zwykłą sobie opieśzałością, wszystko w odwołke puszczając”, por. *Kronika Pawła...*, s. 135, 137, 151, 154; o tym, że Jagiełło: „niezdarny rządem”, miał w sobie „wadę jakiegoś ociągania się i oporu [...]”, którą niekiedy nazywano powolnością serca i umiarkowaniem”, *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, wyd. A. Przeździecki, tłum. z łac. K. Mecherzyński, t. 4, Kraków 1869, s. 279, 285, 494, 496 [dalej: *Dzieje polskie*]; S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło...*, s. 15.

⁵⁴ *Dzieje polskie...*, t. 4, s. 497; P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III...*, s. 96.

⁵⁵ J. Besala, *Małżeństwa królewskie. Władcy elekcyjni*, Warszawa 2007, s. 102, 125.

ny, milczkowaty i że w związku z tym nie odpowiadał szlacheckiemu wyobrażeniu o dobrym królu. Dokładnie jednak to samo zarzucono jego dziadkowi, o którym w korespondencji współcześni pisali wprost, iż wiadomo, „jakim milczkiem jest nasz Najjaśniejszy Pan”⁵⁶.

Zygmunt I zyskał w historiografii miano króla senatorskiego, a *senatulus*, czyli tzw. mały senat, odgrywał istotną rolę w czasach Zygmunta III. Obaj sądzili, że uda im się dzięki senatowi odnieść znaczące sukcesy w polityce zagranicznej, co pozwoli im później na przystąpienie do pertraktacji ze szlachtą w sprawie koniecznych reform państwa. Senatorzy jednak w zdecydowanej większości pozorowali tylko w kwiecistych wotach swoje poparcie dla wzmocnienia władzy królewskiej drogą sukcesów w polityce zagranicznej, w rzeczywistości wywodząc się ze szlachty i będąc beneficjentami wybudowanych przywilejów, poza nielicznymi wyjątkami trzymali jej stronę. Szkodliwemu dla państwa wzrostowi roli izby poselskiej w sejmie szczególnie sprzyjała walka stronnictw magnackich o wpływy polityczne, nie tylko za Zygmunta III i później, ale już za czasów Zygmunta I, który w liście do senatorów w 1522 r. oświadczył wyraźnie i wręcz proroczo:

Nam zawsze wydawało się to bardzo zgubnem, że nasi senatorowie, bacząc na wzajemne współzawodnictwa i sprawy prywatne, z dnia na dzień coraz więcej podnosili znaczenie społeczności szlacheckich w radzie Rzpltej. Przewidywaliśmy bowiem, że to wyjdzie na obniżenie powagi naszej i senatu i wielką szkodę Rzpltej, do czego już doszło, a jeszcze bardziej dojdzie w przyszłości, tak, że jeżeliby wszyscy razem z nami chcieli temu nieszczęściu zapobiec, tego już nie zdołamy dokonać⁵⁷.

Rzekomy „wielki kanclerz” czasów Zygmunta I jest – jak to ujął w odniesieniu do Krzysztofa Szydłowieckiego (1467-1532, k. od 1515) biograf i imiennik króla Wojciechowski – „jakimś dziwnym nieporozumieniem”, dopuszczał się wszak zdrady tajemnic państwowych za łapówki od Habsburgów i Hohenzollernów. Kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski (1542-1605) nie miał wprawdzie powodu, aby dopuszczać się zdrady państwa w imię prywatnego interesu na zewnątrz (choć Jerzy Besala zauważył, że dla Prus z królem Stefanem Batorem zrobili tak wiele, że ci powinni byli im pomnik wystawić⁵⁸), albowiem wystarczająco za Batorego obłowił się kosztem tegoż państwa wewnątrz i chciał już tylko korony królewskiej, o którą miał do końca swego życia absurdalne pretensje do Zygmunta III. Po śmierci Batorego, gdy nie udało się Zamoyskiemu zasiąść na tronie polskim, usiłował doprowadzić do abdykacji Zygmunta III, obrzydzając młodemu królowi na każdym kroku

⁵⁶ Cyt. za: Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 131.

⁵⁷ AT, t. VIII, nr 2, s. 12; cyt. za: Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 186.

⁵⁸ J. Besala, *op. cit.*, s. 77.

panowanie w Rzeczypospolitej⁵⁹. Cyniczny plan się nie udał mimo nieustannego siania fermentu przez nawoływania do rokoszu, który będąc walką magnatów, tzw. Zamoyszczyków, o schedę po Zamoyskim, stanowił niejako zemstę „wielkiego kanclerza” na Zygmuncie III jeszcze zza grobu, po raz kolejny grzebiąc szansę na przeprowadzenie koniecznych reform w Rzeczypospolitej.

Przywileje szlacheckie doprowadzone do absurdu uniemożliwiały nawet zachowanie jakiegokolwiek tajemnicy państwowej. Szlachta po przyjeździe Zygmunta III do Polski podniosła larum na „tajne rady” króla z jego szwedzkim otoczeniem, a z powodu tajnych rokowań z Habsburgami stanowiących zwykłą intrygę dyplomatyczną⁶⁰ urządziła królowi sejm inkwizycyjny, w czasie którego jej przywódca kanclerz i hetman Zamoyski czynił Zygmunutowi III wyrzuty, pisząc, że w Polsce „zawsze z królami swymi mówiliśmy otworzyć się”⁶¹. Niewątpliwie miał na myśli jego dziadka Zygmunta I, który miał zwyczaj omawiania najważniejszych problemów Polski wprost na dziedzińcu wawelskim, co podobało się szlachcie, lecz stanowiło zagrożenie dla królestwa, powodując, iż posunięcia polskiej polityki były z góry znane zewnętrznym wrogom⁶². Za czasów Zygmunta III Szwedzi mieli możliwość zapoznania się z diariuszami sejmów Rzeczypospolitej wprost na polu bitwy, uzależniając od uchwał polsko-litewskich zgromadzeń parlamentarnych swoje dalsze działania wojenne⁶³. Jawność posunięta do granic absurdu, której domagała się szlachta, powodowała, iż nie można było nawet uchwalić czegokolwiek dla postrachu wroga. Nie bez przyczyny zatem głupota polska stała się wówczas w Szwecji przysłowiowa.

Zarówno Zygmunt I, jak i Zygmunt III przeżyli zamach na swoje życie. W pierwszym przypadku sprawa jest dość tajemnicza, rozegrała się 5 maja 1523 r., kiedy to nieznanemu sprawcy strzelił do stojącego w oknie króla Zygmunta I⁶⁴. Zamach Michała Piekarskiego (zm. 1620), który rzucił się z czekaniem na Zygmunta III, wchodzącego w czasie sejmu 15 listopada 1620 r. do kolegiaty św. Jana w Warszawie, spowodowany był kłamiwą propagandą opozycji, oskarżającej króla o spowodowanie wojny z Turcją, której to propagandy ofiarą padł szaleńczy zamachowiec⁶⁵. Przeciw obu królom przy-

⁵⁹ P. Szpaczyński, *Rec. W. Leitsch, Sigismund III. von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Verlag der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, Wien 2006, ss. 289, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2009, 3, s. 121-128.

⁶⁰ *Idem*, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III*, Rozdział II.

⁶¹ *Dyaryusze i akta sejmowe z lat 1591-1592*, wyd. E. Barwiński, *Scriptores Rerum Polonicarum* [dalej: SRP], t. 21, Kraków 1911, s. 437.

⁶² M. Bogucka, *Bona Sforza*, wyd. 2, Warszawa-Wrocław-Kraków 1998, s. 128.

⁶³ A. Filipczak-Kocur, *Trzeci raz pod łaską Jakuba Sobieskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, *Historia*, 18: 1981, s. 19.

⁶⁴ W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. II, Poznań 1949, s. 115.

⁶⁵ O tym, że M. Piekarski dopuścił się zamachu, „słyszac głośnie szemranie ludu na posłane Austriakom posiłki, a stąd pobudzonego do wojny Turczyzna”, *Kronika Pawła...*, s. 289; E. Dylewski,

gotowywany był również spiszek mający na celu pozbawienie ich władzy – przeciw Zygmuntowi I w 1538 r. w Wielkopolsce z udziałem tamtejszej szlachty pod wodzą Marcina Zborowskiego⁶⁶. Spiskowcy ostatecznie wyparli się swoich zamiarów, podobnie jak 100 lat później w słynnej *Justyfikacji* z 1628 r. uczynił to hetman Krzysztof II Radziwiłł (1585-1640), przywódca tzw. spisku orleańskiego przeciw Zygmuntowi III, którego to wraz z jego potomstwem umyślił sobie odsunąć od polskiego tronu i zastąpić bratem ówczesnego króla Francji⁶⁷. O hetmanie Janie Tarnowskim (1488-1561) już w czasach Zygmunta I mówiono w Polsce, że marzy o koronie, za Zygmunta III o koronie marzyli Jan Zamoyski, Krzysztof I Radziwiłł, zwany „Piorunem” (1547-1603), oraz Jerzy Zbaraski – wszyscy trzej rzucający nieustannie królowi kłody pod nogi i psujący państwo.

W propagandzie szlachty i jej totumfackich przywódców król polski nieustannie był bezwolnym narzędziem w czyjś rękę, przez kogoś „opanowany”, kto rzekomo wpływał na jego wolę. Oprócz tradycyjnie „złych doradców”, za Zygmunta I była to królowa Bona, którą nazywano „diabłem” i wyrzekając „na rządy niewieście”, oskarżano, że „nic nie dzieje się bez jej woli”, że „całym państwem rządzi”, że „znaczy tyle, ile chce, a chce tyle, ile jej się podoba”⁶⁸. Zygmunt III według szlachty był „opanowany” przez jezuitów, rzekomo „słodzących mu absolutum dominum”⁶⁹, podkomorzego Andrzeja z Piasków Bobolę (1540-1616), o którym w czasie rokoszu mówiono, że „nic nie dzieje się bez jego woli”⁷⁰, oraz przez niemiecką ochmistrzynię dworu Urszulę

Zbrodnia królobójstwa jako teoria polityczna w wieku XVI i w początkach XVII i Michał Piekarski w Polsce, „Tydzień”, 10: 1882, 37, s. 4-5, 38, s. 4-5; A. Kraushar, *Zamach Michała Piekarskiego na Zygmunta III*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, 38, s. 772; P. Bańkowski, *Nieznana relacja o zamachu Michała Piekarskiego na Zygmunta III-go*, PH, 33: 1935, s. 279-292; W. Leitsch, *Piekarskis Versuch, König Sigismund III. zu töten*, „Acta Poloniae Historica”, 75: 1997, s. 97-108.

⁶⁶ Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 359.

⁶⁷ „Spisek orleański” w latach 1626-1628, oprac. U. Augustyniak, W. Sokołowski, Warszawa 1990.

⁶⁸ Stanisłai Górski *Conciones in maximo totus regni Poloniae conventu apud Leopolim de republica habitae*. A. D. MDXXXVII, red. W. Kętrzyński, „Archiwum Komisji Historycznej”, t. I, Kraków 1878, s. 35; *Kroniki Stanisława Orzechowskiego*, tłum. Z.A. Włyński, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 165.

⁶⁹ O tym, że na dworze Zygmunta III rzekomo: „pierwsze miejsce trzymali spowiednik i kaznodzieja – toteż było główną przyczyną wszystkich popełnionych błędów”, *Kronika Pawła...*, s. 262; *Przestroga Rzpltej potrzebna*, [w:] *Pisma polityczne...*, t. 2, s. 153; *Votum katolika jednego o jezuitach*. Pokazanie tego dowodne, że Jezuitowie na zgubę są Rzeczompospolitym chrześcijańskim, a mianowicie koronie polskiej, Biblioteka PAN w Kórniku, rkps 317, k. 95v-99.

⁷⁰ O tym, że A. Bobola: „króla za serce trzymał, iż nic bez rady Bobolego i prowincji król nie czynił [...] nawet w rzeczach publicznych pierwsza rada Bobolego i jezuitów była zażywana”, W. Kochowski, *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K. Wóycicki, t. 1, Warszawa 1846, s. 52.

Meierin (ok. 1570-1635), rzekomą kochankę króla, od której zależeć miały nominacje na urzędy⁷¹.

Zarówno „zwłoszczenie” dworu za Zygmunta I dzięki Bonie, jak i „zniemczenie” go w czasach Zygmunta III dzięki jego dwóm habsburskim małżonkom związało Polskę z kulturą zachodniej Europy. Atak na włoskie otoczenie dworu po przybyciu Bony do złudzenia przypomina ten 70 lat później na Szwedów przybyłych do Polski z Zygmuntem III. W jednym i drugim przypadku zaczęło się od złośliwych przyśmieszek odpowiednio na temat „Włoszków”, co „cienko jadają”, i szwedzkich „śledzi”, co to „o jednej waży siedzą w zadku całego świata”, aby szybko zmienić się w gwałtowną niechęć do wszystkich cudzoziemców na dworze, których – według szlachty – należało niezwłocznie odprawić tam, skąd przybyli⁷². Jeden z włoskich dworzan Zygmunta III w czasie rokосу 28 kwietnia 1606 r. pisał do swego rodaka w Italii: „My cudzoziemcy [...] jako słudzy J. Kr. Mci jesteśmy znienawidzeni przez nich wszystkich [...] I z pewnością, jeśli będę mógł wyjechać stąd i z honorem wrócić do Włoch, to nikomu, nawet memu nieprzyjacielowi nie będę radził, aby tutaj przybywał”⁷³.

Obaj królowie cierpieli na dziedziczną chorobę Jagiellonów, jaką była dna moczowa – podagra⁷⁴. Poważniejsze dolegliwości u Zygmunta III pojawiły się w 1628 r., u jego dziadka zaś dokładnie 100 lat wcześniej w 1528 r. Zygmunt I żył, zmagając się z chorobą jeszcze 20 lat, jego wnuk zaś niestety jedynie cztery lata⁷⁵. Michał Bobrzyński napisał o Zygmuncie I, iż był to „najsłabszy, najwięcej krótko widzący z naszych królów, chociaż panowanie jego przypadło na chwile najwyższego naszego dziejowego rozkwitu”⁷⁶. Biograf i imiennik króla Wojciechowski stwierdził, że: „Otrzymał Zygmunt I w spadku bardzo ciężkie dziedzictwo. Sytuacji wewnętrznej nie rozwiązał, co gorsza popsuł ją”⁷⁷. Biografka królewskiej małżonki Bony Maria Bogucka zaś oceniła króla następująco:

Chwiejny i niezdeterminowany Zygmunt I wyraźnie nie dorastał do zadań stojących przed nim w zakresie problematyki międzynarodowej. Był niesłuchanie prostolinijny, brzydził się intrygami i nie godził się na rozmiąkanie z zasadami etyki, poświęcając dla nich interes polityczny [...] Mając

⁷¹ O tym, że „wszystko zależy nie od senatu [...], lecz od białej główki, od Urszulki jakiejś”, *Okolicznościowa poezja...*, s. 135, 395.

⁷² Por. J. Zbaraski do P. Marchockiego, Kraków 22 XI 1628, *Listy księcia Jerzego Zbaraskiego kasztelana krakowskiego z lat 1621-1631*, wyd. A. Sokołowski, SRP, t. V, Kraków 1880, s. 145-147.

⁷³ TN 101, s. 169-170; W. Sobieski, *op. cit.*, s. 256.

⁷⁴ P. Pawlikowski, *Stan zdrowia królów polskich z dynastii Jagiellonów w świetle źródeł historycznych*, „Archiwum Historii Medycyny”, 59: 1996.

⁷⁵ W. Kaczorowski, *Choroba i prawdopodobna przyczyna zgonu Zygmunta III Wazy*, „Archiwum Historii Medycyny”, 45: 1982.

⁷⁶ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, wyd. 4, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1974, s. 267.

⁷⁷ Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 415.

przeciw sobie tak wytrawnych polityków, jak Maksymilian i Ferdynand Habsburgowie czy rodzina Hohenzollernów – przebiegłych, pozbawionych skrupułów, chciwych, dwulicowych – musiał Zygmunt nieustannie przegrywać i marnować nadarzające się okazje do wzmocnienia sił Polski. Być może jeszcze wydawały mu się one tak niespożyte, że nie obawiał się o przyszłość. Skromny rządcą Śląska, odziedziczywszy nagle ogromne państwo, nie zabiegał o więcej [...] co nadawało jego polityce cechy wygodnictwa i pasywności⁷⁸.

Nie sposób zgodzić się z takim sądem, gdyż to przecież nie brzydzenie się przez Zygmunta I intrygami marnowało okazje do wzmocnienia Polski, ale posunięte do absurdu szlacheckie przywileje, które wiązały królowi ręce. Warto jednak ów sąd przytoczyć, aby wykazać, że jak Zygmunt III intrygował, prowadząc tajne rokowania z Habsburgami, chciał zawojować Moskwę i inkorporować Prusy, to też potrafił skutecznie w historiografii „w dobrej wierze” zniekształcić jego intencje i dążenia tak, aby obronną ręką wyszedł samozwańczy naród, czyli szlachta, odpowiedzialna za zmarnowane szanse, wyhodowanie zaborców, psucie państwa i jego upadek.

⁷⁸ M. Bogucka, *op. cit.*, s. 156-157.

Przemysław Szpaczyński

Zielona Góra

**Zygmunt III a Kościół w Rzeczypospolitej.
Na marginesie książki Dariusza Kuźminy, *Wazowie a Kościół
w Rzeczypospolitej*, ASPRA-JR, Warszawa 2013, ss. 352**

Książka składa się z pięciu rozdziałów zatytułowanych kolejno: *Wazowie na tronie Rzeczypospolitej*, *Osobowości Kościoła*, *Duchowni*, *Polityka wyznaniowa* i *Kościół a Wazowie*. „Publikacja podejmuje próbę oceny wzajemnych relacji między Wazami a Kościołem katolickim [...] i stara się obiektywnie opisać relacje wzajemne członków dynastii Wazów oraz Kościoła rzymskokatolickiego” (s. 7). Autor zwraca uwagę na to, iż: „W Rzeczypospolitej pozycja przedstawicieli hierarchii kościelnej, mocno związanej z systemem władzy poprzez udział w senacie i funkcję interreksa, była bardzo silna i wpływowa. Dlatego [...] Kościół w Polsce miał do dyspozycji także narzędzia o charakterze państwowym – współrządzenie na forum parlamentarnym i ministerialnym” (s. 9). A dalej, że: „W tamtych czasach rozdział państwa od Kościoła był praktycznie niemożliwy ze względu na zbyt duże zależności obu tych instytucji” (s. 186). „Relacje więc między Wazami a Kościołem opierały się na wzajemności, żadna ze stron nie mogła obyć się bez korzystania z pomocy drugiej. Wynikało to zarówno z ducha czasów, w jakich przyszło im funkcjonować, z tradycji Rzeczypospolitej, i co wydaje się najważniejsze, z ustroju panującego w państwie, czyli współrządzenia wszystkich stanów” (s. 13). Autor stawia też przy tym wiele pytań, m.in. o to, czy stan duchowny urzędników państwowych „mógł być przeszkodą w podejmowaniu decyzji dla dobra ojczyzny”? (s. 8). Podkreśla, iż „Rzeczpospolita jako państwo bez stosów była w XVI i XVII w. fenomenem na mapie ówczesnej Europy” (s. 8). „Dla obcokrajowców Polska była ażylem heretyków [...] krajem pełnym cudzoziemców, którzy w swoich ojczyznach nie znaleźli akceptacji dla swojego wyznania i trafili do Rzeczypospolitej, w której tolerancja była niejako zwyczajowa”. „Ukształtowana w połowie XVI w. mapa wyznaniowa kraju była mozaiką wszystkich wyznań chrześcijańskich” (s. 8).

Konsekwentnie ze względu na tytuł, w którym widnieje nieuzasadniony źródłowo przydomek „Waza”, Kuźmina pisze o rządach i panowaniu „szwedzkiej dy-

nastii w Rzeczypospolitej” (s. 49, 169), o „szwedzkiej rodzinie na polskim tronie” (s. 158), o „czasach panowania królów ze szwedzkiej dynastii” (s. 194). Podkreśla, że „Zygmunt III Waza [...] syn Jana III Wazy [...] zapoczątkował panowanie w Polsce rodu Wazów” (s. 17) i nazywa go „pierwszym z władców szwedzkich na polskim tronie” (s. 191). W odniesieniu do Władysława IV używa określenia „drugi władca elekcyjny z dynastii szwedzkiej” (s. 214). Otóż historycy posługują się określnikiem „Waza” w odniesieniu do Zygmunta III tak, jak gdyby to było nazwisko króla. Problem jednak w tym, że to nie było nazwisko jak Sobieski czy Batory, gdyż królowie określani dziś potocznie „dynastią Wazów”, nigdy sami siebie „Wazami” nie nazywali ani też nie byli tak nazywani. Ów przydomek rozpanoszył się bezceremonialnie w polskiej historiografii od wydania popularno-naukowej biografii Zygmunta III „Wazy” autorstwa H. Wisnera w 1984 r. Wcześniej niemal był niespotykany, wystarczy wszak porównać tytuły publikacji sprzed i po 1984 r., nawet artykułów samego H. Wisnera¹.

Zygmunt III korespondencję podpisywał: *Sigismundus Rex*, a rozpoczynał: „Zygmunt III z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki itd. dziedziczny król Szwedów, Gotów i Wandalów”. Na medalach i monetach widnieją napisy: *Sigismundus III D.[ei] G.[ratia] Poloniae et Sveciae Rex*. Popularność tego przydomku w Polsce i nadużywanie go od ponad 30 lat świadczy o tym, na co wskazał austriacki historyk Walter Leitsch, a mianowicie o „bezmyślnym przepisywaniu przez historyków jeden od drugiego”². Mój sprzeciw wobec tego przydomku wynika z faktu, iż zniesławia on Zygmunta III, ma wszak na celu podkreślenie tego, że król był przede wszystkim Szwedem, obcym, że nie Polskę czy Litwę uważał za swoją ojczyznę, lecz Szwecję, o czym jest przekonany biograf króla H. Wisner, a co nie jest prawdą. Sam autor, powołując się na Stanisława Kobierzyckiego, pisze, iż królewicz Władysław przed wyruszeniem do Moskwy w 1617 r. obiecywał, że zrobi wszystko, „aby ojczyzna była z niego dumna” (s. 32) i nie o Szwecję przecież chodziło.

Określnik „Waza” pojawił się po raz pierwszy w Szwecji w 1786 r. w odniesieniu do szwedzkiego dziadka króla Zygmunta III³. Stąd, gdy autor pisze o tym, że bp płocki Stanisław Łubieński na pogrzebie pary królewskiej na Wawelu 4 lutego 1633 r. w kazaniu „zaprezentował dynastię Wazów, szczególnie podkreślając jej związki z Jagiellonami”, czy że bp przemyski Henryk Firlej, „który był oficjalnym pełnomoc-

¹ Zestawienia tytułów dokonałem w swoim artykule, por. P.P. Szpaczyński, „Wazowie”, czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellonów? Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta, „In Gremio. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2007, 1, s. 21-37.

² W. Leitsch, *Das Leben am Hof Königin Sigismund III. von Polen*, Bd. 1-4, Wien-Kraków 2009, s. 1643, 1882.

³ L.O. Larsson, *Gustaw Waza. Ojciec państwa czy tyran?*, tłum. ze szw. W. Łygaś, Warszawa 2009, s. 6, 21, 75.

nikiem Władysława IV do elektorów w swojej mowie porównywał dynastię Wazów z Jagiellonami, uznając, iż król będzie godnym kontynuatorem świetności kolejnej dynastii rządzącej w Rzeczypospolitej”, czy że prymas „Jan Wężyk także porównywał dynastię Wazów do panujących wcześniej w Polsce dynastii Piastów i Jagiellonów”, czy też wreszcie, że „Maciej Łubieński po śmierci Władysława wyrażał nadzieję na przedłużenie panowania dynastii Wazów w Rzeczypospolitej, gratulując królewskiej parze narodzin w styczniu 1652 r. syna – Jana Zygmunta” (s. 41), to jest to wszystko nieuprawniona nadinterpretacja źródeł, na które się autor powołuje. Tam nigdzie nie ma mowy o nowej dynastii, a Zygmunt i jego synowie są przedstawiani jako kontynuatorzy dynastii Jagiellonów w Rzeczypospolitej, w których „płyne krew żywego Jagiełły”. Owo „porównanie” czy „prezentowanie Wazów” zaś sprowadza się do przypomnienia zasług ojca Zygmunta III – Jana III i dziadka – Gustawa I oraz do podkreślenia oczywiście, że królowie Polski są jednocześnie królami Szwecji, a zatem przedstawicielami dwóch dynastii – po mieczu szwedzkiej i po kądzieli polsko-litewskiej.

Wiele sądów Kuźminy budzi zastrzeżenia. I tak nie można zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że „szlachta, nawet wśród odmętu zawziętych kłótni miała zawsze na względzie dobro ojczyzny” (s. 11, 186), gdyż szlachta nigdy nie miała na celu dobra ojczyzny, a zawsze własne i siebie utożsamiała w sposób samozwańczy nie tylko z narodem, ale i z ojczyzną. W Polsce panowała niedostrzegalna jak dotąd przez badaczy forma zbiorowego absolutyzmu, wszak herbowi znad Wisły na długo przed Ludwikiem XIV – autorem słynnego powiedzenia *L'État c'est moi*, stanowiącego kwintesencję absolutyzmu – powiedzieli *Państwo to my*, czyniąc każdego, usiłującego ten stan zmienić, króla swym śmiertelnym wrogiem. Gdyby szlachta przynajmniej od czasu do czasu miała na celu dobro ojczyzny, to przy takim potencjale i pomyślnej koniunkturze, jaką Polska wraz z Litwą miały od czasów Jagiełły do końca panowania Zygmunta III, Władysław IV nie byłby – na co autor zwrócił uwagę – „niestety tylko w dokumentach, jednym z największych władców ówczesnej Europy” (s. 214).

Twierdzenie autora, iż starania Zygmunta III, aby „wzmocnić swoją pozycję w Rzeczypospolitej”, wynikały „zapewne z potrzeby zdobycia nowych środków na odzyskanie władzy w rodzinnym kraju, a z drugiej strony z niepewności nieodłącznie mu towarzyszącej na urzędzie władcy elekcyjnego” (s. 182), gdyby było prawdziwe, świadczyłoby o bardzo niskich pobudkach monarchy. Tymczasem król zdawał sobie sprawę, o czym najlepiej świadczą kazania jego kaznodziei Piotra Skargi, że pod wodzą szlachty, która swoje przywileje posunęła do absurdu, Rzeczpospolita zmierza ku zagładzie⁴. Stwierdzenie, że „w Rzeczypospolitej wolna elekcja nie dawała żadnej gwa-

⁴ P. Szpaczyński, *Piotr Skarga i Zygmunt III. W czterechsetną rocznicę śmierci królewskiego kaznodziei*, „Studia Oecumenica” 2012, 12, s. 161-181.

rancji kolejnym władcom na polskim tronie” (s. 21), jest bezrefleksyjnie powtarzanym sloganem, wszak teoretycznie Jagiellonowie po mieczu też żadnej gwarancji nie mieli. Dziedziczność szwedzkiego tronu też nie dawała żadnej gwarancji, o czym najlepiej świadczy to, iż król ten tron przecież utracił, a elekcyjna teoretycznie Rzeczpospolita mogła zapewnić jego rodowi pewność posiadania władzy, co wynika z tego, iż jego następcami bez problemu zostali dwaj synowie, a gdyby tylko pozostawili potomków, to dynastia Jagiellonów (której kontynuatorami po kądzieli byli Zygmunt III, Władysław IV i Jan II Kazimierz) by nie wygasła⁵.

Autor pisze, iż Katarzyna Jagiellonka „wyniosła z dworu ojca Zygmunta I wychowanie katolickie i chciała, aby mąż i pierworodny syn także stali się gorliwymi wyznawcami Kościoła rzymskiego” (s. 23). Tymczasem Katarzyna nie mogła czegoś takiego „chcieć”, bo sama nie była zbyt gorliwą katoliczką. Gorliwej katolicyce przecież nie grozi się ekskomuniką, a szwedzkiej królowej grożono i to w samym Rzymie z powodu przyjmowania chociażby komunii pod dwiema postaciami. Wychowanie katolickie z dworu ojca wprawdzie wyniosła, ale należy pamiętać, iż ani królowa Bona, ani Zygmunt August nie byli zbyt pobożni, Katarzyna bez najmniejszego oporu wszak wyszła za mąż za protestanta, co również dla jej królewskiego brata czy siostry Anny, która też wówczas miała poślubić protestanta (księcia Magnusa, brata Jana, za którego za mąż wyszła Katarzyna) nie stanowiło żadnego problemu. Troska Katarzyny o to, aby jej syn Zygmunt był wyznawcą katolicyzmu, wynikała nie z pobudek religijnych, lecz czysto politycznych, a mianowicie z pragnienia, aby przejął on schedę po Jagiellonach w Polsce i na Litwie. Cała tzw. polityka wyznaniowa w Szwecji Jana III – prekursora ekumenizmu, usiłującego pogodzić katolicyzm z protestantyzmem – była podporządkowana temu dążeniu.

Gdyby Zygmunt miał młodszego brata, nie byłby katolikiem, tylko protestantem jak jego młodsza siostra Anna, gdyż byłby wychowywany tylko i wyłącznie na króla Szwecji. Ponieważ był jedynym synem, który w zamyśle rodziców miał przejąć zarówno koronę szwedzką, jak i schedę po Jagiellonach, oczekiwano od niego, iż będzie gorliwym protestantem w Szwecji i gorliwym katolikiem w Polsce. Stąd Katarzyna, z jednej strony chcąc udowodnić jezuitom, że jej syn jest gorliwym katolikiem, a nie tylko udaje katolika, zgodziła się, aby trzynastoletni Zygmunt przy okazji przyjęcia po raz pierwszy komunii złożył przysięgę, że nie przyjmie jej nigdy według obrządku ewangelickiego, a z drugiej, gdy stanęło to na przeszkodzie uczestnictwa syna w nabożeństwach protestanckich, czego oczekiwał od niego ojciec pod ostrzałem protestanckiej opozycji grożącej, że Zygmunt koronę szwedzką utraci, Katarzyna ostatecznie opowiedziała się

⁵ P. Szpaczyński, *Spór o postawę króla Zygmunta III wobec prawa*, „Almanach Historyczny” 2012, t. 14, s. 295.

po stronie męża. Katolicyzm jednak w końcu przeważał tylko i wyłącznie dlatego, że Zygmunt jako protestant nie miałby szans na koronę polską, a w Szwecji jako katolik mógł zasiąść na tronie, o czym najlepiej świadczy to, iż do koronacji doszło⁶. I to nie tylko Zygmuntowi jako następcy tronu, ale i jego małżonce Annie z wręcz fanatycznie katolickiej dynastii habsburskiej, protestancki arcybiskup w Uppsali włożył na skronie korony królewskie. W Polsce coś podobnego byłoby nie do pomyślenia, o czym najlepiej świadczy to, iż żonie Aleksandra I Helenie, jeszcze przed wybuchem reformacji, odmówiono koronacji z powodu prawosławnego wyznania, a pikanterii dodaje temu fakt, iż prymasem był wówczas rodzony brat króla!

Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że Zygmunt III „pod względem charakteru, w ocenie osób mu bliskich i biorących udział w życiu dworskim, był małowówny, powściągliwy i stonowany w okazywaniu emocji”, gdyż – jak słusznie zauważył Jerzy Besala – król „w rzeczywistości był zupełnie inną osobą, niż widziała go szlachta; inny niż przyprowadzona mu gęba «milczka» gbur, ponuraka, dłubacza w złocie i drewnie”⁷. Odrębną kwestią pozostaje to, że król w Polsce, którego słuszne dążenia dynastyczno-ekspansywne rozmiękały się z irracjonalnymi poglądami i przywilejami szlachty, był tak zdeprymowany, że ważył każde słowo. „Milczkami” byli o dziwo wszyscy trzej Zygmuntowie, a przytoczone przez Jana Długosza powiedzonko Jagiełły: „słówek z ust ptaszkiem wyleci, ale jeśli było niedorzeczne, a chcesz je cofnąć, staje się wołem” weszło na trwałe do księgi przysłów polskich⁸. Zygmunt III nie był też „powściągliwy i stonowany w okazywaniu emocji”. Król potrafił się nie tylko wzruszyć do łez, ale i publicznie na sejmach często nie potrafił ich powstrzymać z bezzadności wobec postawy szlachty i jej totumfackich przywódców, którzy za nic mieli rację i dobro państwa polsko-litewskiego. Płakał też w czasie ostatniego sejmiku w swoim życiu, gdy wspominano zmarłą królową Konstancję. Po nagłym zgonie swojej pierwszej żony Anny i nowo narodzonego syna Krzysztofa, Zygmunt III wręcz rozpacział. Do dziś w archiwum wiedeńskim zachowały się plamy od łez na własnoręcznym liście króla do teściowej. Zygmunt III potrafił się też porządnie zdenerwować, o czym świadczy chociażby to, iż na radzie senatu, w nocy z 15 na 16 grudnia 1590 r., kanclerz Zamoyski do tego stopnia wyprowadził króla z równowagi, iż ten chwycił za miecz i oświadczając, że dumy tego człowieka dłużej znosić nie będzie, z wielkim gniewem opuścił salę obrad. Pod Smoleńskiem poirytowany postawą moskiewskich posłów rozkazał ich uwięzić i odwieźć do Polski.

⁶ P. Szpaczyński, *Spór o Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” 2011, R. CXVIII, 4, s. 732-734.

⁷ J. Besala, *Małżeństwa królewskie. Władcy elekcyjni*, Warszawa 2007, s. 102, 125.

⁸ *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, wyd. A. Przeździecki, tłum. z łac. K. Mecherzyński, t. 4, Kraków 1869, s. 497; P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremio. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2013, 7, s. 96.

Stąd tym bardziej nie można się zgodzić z dość dziwnym wywodem, który snuje Kuźmina w związku z tymi rzekomymi cechami króla jak małowówność czy powściągliwość w okazywaniu emocji, a mianowicie, iż: „Jeżeli uznamy, że te cechy mają związek z naukami typowymi dla duchowości zaangażowanych w jego edukację jezuitów, dostrzeżemy w Zygmuncie wzorzec dobrze ukształtowanego duchownego w świeckim stroju: przywiązanego do tradycji i nauk Kościoła rzymskiego” (s. 25). Za równie przesadne należy uznać stwierdzenie, iż Zygmunt III: „W testamencie spisanim przed wyprawą do Szwecji w 1598 r. zawarł swoje credo wyznaniowe”, które miałyby rzekomo stanowić słowa: „W pierwszej kolejności wyznajemy i wierzymy z całego naszego serca we wszystko, co jest zawarte w świętej wierze katolickiej i w co święty Kościół katolicki wierzyć każe, a także we wszystko, w co prawo kanoniczne i sobory powszechne, a w szczególności trydencki wierzyć poleciły i ogłosiły” (s. 25). Otóż dla monarchy, który był zdeklarowanym wyznawcą katolicyzmu, taki zapis w testamencie nie był czymś nadzwyczajnym. Król bez wątplenia musiał ów zapis konsultować z jakimś duchownym, który mu coś takiego podyktował. Zygmunt III oczywiście akceptował treść, nie była ona jednak wynikiem jakichś wewnętrznych głębszych przekonań króla, które można by uznać za credo wyznaniowe. Jeśli zaś chodzi o stwierdzenie w odniesieniu do Zygmunta III, że „Jego katolicyzm był widoczny zarówno na co dzień, gdy pochylał się nad modlitewnikiem, jak i w podejmowanych decyzjach dotyczących Polski” (s. 25), to należy zauważyć, że nad modlitewnikiem inni królowie też się pochylali, a w jakich to decyzjach dotyczących Polski ów katolicyzm był widoczny, trudno powiedzieć, gdyż autor tego nie precyzuje.

W stwierdzeniu, że siostra króla Anna „na Wawelu od ultrakatolickiego brata dostała prawo do urządzania nabożeństw protestanckich” (s. 40), określenie „ultra-katolicki” dziwi, bo gdyby Zygmunt rzeczywiście taki był, to by raczej na coś podobnego nie zezwolił. Tym bardziej, że przecież, co należy podkreślić, prymas groził królowi z tego powodu klątwą⁹. Zygmunt III jednak groźbę tę zignorował, podobnie jak ostre wystąpienia nadwornego kaznodziei Piotra Skargi oraz sprzeciw biskupów: krakowskiego Piotra Myszkowskiego i przemyskiego Wojciecha Baranowskiego. Po 40 latach „starał się o pochowanie siostry na Wawelu, ale papież Urban VIII nie wyraził na to zgody ze względu na przynależność wyznaniową zmarłej” (s. 40). Król, co należy przy tym zauważyć, nie znalazł w tej sprawie również wsparcia wśród członków episkopatu w Rzeczypospolitej. Wskutek takiej postawy zwłoki wnuczki Jagiellonów spoczywały bez pochówku w jednej z sal brodnickiego zamku przez 11

⁹ S. Karnkowski do Zygmunta III, Łowicz, 26 VI 1588, Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich, rkps 2254, k. 24-25 [dalej: Czart.].

lat¹⁰. Ostatecznie Anna spoczęła w protestanckim zborze w Toruniu za panowania następcy Zygmunta III – Władysława IV, który ze względów religijnych wraz z rodzeństwem nie wziął udziału w pogrzebie rodzonej siostry ojca. Ma to szczególne znaczenie dla innego stwierdzenia autora, a mianowicie, że „w porównaniu z ojcem, nie był Władysław gorliwym katolikiem” (s. 34), które nie jest prawdziwe, nie tylko dlatego, że Zygmunt III nie był aż tak gorliwym katolikiem, jak się to się zwykło przyjmować. Na pewno w porównaniu z ojcem życie prywatne Władysława pozostawiało wiele do życzenia, co siłą rzeczy osłabiało przeświadczenie o jego gorliwym katolicyzmie, tak jak prowadzenie się bez zarzutu siłą rzeczy wzmacniało przeświadczenie o gorliwym katolicyzmie Zygmunta III. Faktem jest też, że swojego czasu ojciec z synem podzielili się rolami i Władysław, żeby przypodobać się szlachcie, nie tylko nosił polskie stroje, ale zgrywał też znacznie bardziej tolerancyjnego, niż był w rzeczywistości.

Autor pisze, że „W nominacjach urzędniczych król nie zapominał o różnowiercach, także ich, choć sporadycznie, obdarzając wysokimi urzędami” (s. 191). Tymczasem już za Stefana I widoczna była stała tendencja powolnego, regularnego ograniczania ich liczby. Za Zygmunta III nawet tempo się nie zmieniło, gdyż wyraźny spadek obserwujemy dopiero pod koniec jego panowania, a więc po blisko 45 latach¹¹. Słusznie jednak autor zauważył, że: „Różnowiercy, którzy opowiedzieli się po stronie władcy [w rokoszu], nadal z nim współpracowali i Zygmunt nie widział potrzeby oddalania ich z dworu z powodu ich poglądów religijnych” (s. 27).

Zdumienie budzi porównanie Zygmunta III z biskupem Stanisławem ze Szczepanowa, a mianowicie, że: „Postawa Zygmunta III – zachowanie równowagi, ale i odwaga w podejmowaniu decyzji – należy do wzorca, dość często w literaturze podkreślanego, porównującego go do św. Stanisława biskupa”¹². A dalej: „Król sam często odwoływał się do postawy zatroskania o losy Polski, podobnie jak czynił to męczennik” (s. 200). Otóż Zygmunt III bez wątpienia „często odwoływał się do postawy zatroskania o losy Polski” i cechowała go „odwaga w podejmowaniu decyzji”, czego nie można niestety powiedzieć o kontrowersyjnym biskupie Stanisławie. Bunt przeciw królowi Bolesławowi II Szczodremu (dla Kościoła) i zdrada to nie był wszak

¹⁰ G. Kurkowska, *Anna Wazówna (1568-1625): polskie losy szwedzkiej królowny*, Toruń 1995, s. 79-80; Anna spoczęła w Toruniu w protestanckim zborze, obecnie kościół NMP. O tym, że dowodów w Rzymie na to, iż król zabiegał o jej pochówek na Wawelu, nie odnaleziono, A. Saar-Kozłowska, *Infantka Szwecji i Polski Anna Wazówna 1568-1625*, Toruń 1995, s. 38-40.

¹¹ A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517-1648*, tłum. z fran. E. Sękowska, Warszawa 1994, s. 153-155.

¹² Autor powołuje się przy tym na opracowanie J.A. Chrościckiego, o funkcjach propagandowych sztuki w latach 1587-1668, którego autor, uprzedzony w stosunku do króla, pisał o „propagandowym wykorzystywaniu mitu jagiellońskiego” oraz „wysiłkach propagandy na rzecz utożsamiania Jagiellonów z Wazami” podejmowanych przez Zygmunta III i jego synów, J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668*, Warszawa 1983, s. 27-28.

czyn ani świadczący o zatroskaniu o losy Polski, ani o odwadze. Ba, był to czyn wysoce nierozważny, za który groziła wówczas kara śmierci. Nie można przy tym też przemilczeć faktu, iż wskutek owego buntu i kary, jaką poniósł biskup, trzeci z kolei polski król, w niecałe 100 lat po przyjęciu w osobie Mieszka I przez Polskę chrześcijaństwa, został pozbawiony tronu i wygnany z kraju. Polska utraciła status królestwa na 200 lat, a biskup został przez Kościół ogłoszony nie tylko świętym, ale i patronem Polski i pochowany w centrum katedry na Wawelu. Ze względu na bunt przeciw królowi, to bardziej uprawnione byłoby porównanie Stanisława ze Szczepanowa z Mikołajem Zebrzydowskim – przywódcą rokoszu przeciw Zygmunтови III i fundatorem słynnej Kalwarii od nazwiska buntownika zwanej Zebrzydowską. Przy okazji warto zauważyć, że na czele rokoszu przeciw Zygmunтови III stał fanatyk religijny – katolik, co może stanowić osobliwy komentarz do bezceremonialnych pomówień króla o fanatyzm religijny, których tak często dopuszczali się uprzedzeni do niego historycy.

Trudno stwierdzić, co autor ma na myśli, gdy pisze, że: „Dążenia Wazów do zmian politycznych i wyznaniowych (np. wzmocnienia katolicyzmu) w Rzeczypospolitej szczególnie widoczne były za panowania pierwszego przedstawiciela tej dynastii” (s. 48). Odnosnie do unii brzeskiej według Kuźminy: „Rzeczpospolita Obojga Narodów bez wprowadzenia wspólnoty unitów zapewne byłaby krajem bardziej pokojowym pod względem wyznaniowym. Niespokojna granica wschodnia w XVII w. była między innymi podpalana z powodu różnic wyznaniowych. Katolickość i chęć utrzymania dobrych kontaktów z Rzymem pchnęły Zygmunta do zawarcia unii” (s. 205, 248). Otóż unia brzeska została zawarta w 1596 r. z inicjatywy prawosławnych biskupów w Rzeczypospolitej z Kościołem rzymskim w odpowiedzi na utworzenie patriarchatu w Moskwie w styczniu 1589 r. (o czym autor niestety nie wspomina). Jak zauważył A. Jobert, „Unia brzeska nie była dziełem polityki polskiej, ani polityki rzymskiej. Poprosili o nią biskupi ruscy rozdrażnieni reformami Jeremiasza II. Dwór polski postanowił nie bez wahania ponieść jej ryzyko, a Rzym «przyjął» Rusinów”¹³. Już za Olgierda i Jagiełły kwestie religijne w stosunkach z Moskwą odgrywały niebagatelną rolę. Czym za Zygmunta III było utworzenie patriarchatu w Moskwie, tym za Jagiełły dwa wieki wcześniej (w maju 1381 r.) było przeniesienie przez metropolitę (zwierzchnika litewskiej metropolii prawosławnej) swej siedziby z Kijowa do Moskwy¹⁴. Już za Olgierda, ojca Jagiełły, metropolita prawosławny rzucił klątwę na prawosławnych książąt ruskich Litwy, którzy występowali przeciw wielkiemu księciu moskiewskiemu. W efekcie niejeden z nich w konflikcie litewsko-moskiewskim opowiadał się po stronie Moskwy i emigrował z rodziną z ojczystej Litwy na ziemie moskiewskie.

¹³ A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły...*, s. 251.

¹⁴ P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III...*, s. 88.

Ciągle istniała uzasadniona obawa, że w razie wojny moskiewsko-litewskiej prawosławna ludność ruska ziem litewskich będzie sprzyjała Moskwie. Władcy Kremla z prawosławia uczynili sobie główny pretekst do ekspansji, toteż zagadnienie obrony ziem ruskich w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego musiało się ściśle łączyć ze sprawami wyznaniowymi¹⁵.

Zygmunt III dostrzegł w unii brzeskiej szansę nie tylko na scementowanie wyznaniowe ludności ze wschodnich terytoriów kraju celem pozbawienia zbierającej ziemie ruskiej Moskwy pretekstu do ekspansji w postaci możliwości mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej ze względu na zależność prawosławia od tamtejszych patriarchów¹⁶, ale również szansę na zjednoczenie katolicyzmu z prawosławiem w Moskwie, którą we wspólnym sojuszu Szwecji-Finlandii z Polską i Litwą zamierzał sobie podporządkować. Zygmunt III nie ukrywał swojej przychylności wobec korzystnych dla jego mocarstwowych dążeń przedsięwzięć. Stało się to powodem nieuzasadnionej krytyki króla w historiografii polskiej, historycy wszak stanęli po stronie przeciwników unii – butnych magnatów, dla których nie wystarczyło „stołków”, bądź wprost inspirowanych z Kremla, podburzających prosty lud. Na czele obrońców prawosławia stał uważany na Kremlu za swojego człowieka butny książę Konstanty Wasyl Ostrogski¹⁷, który szukał sojuszu z wrogiem Rzeczypospolitej, prawosławnym wojewodą wołoskim Michałem Walecznym¹⁸. Ten ostatni zaś wspólnie z carem Borysem Godunowem snuł plany rozbioru Rzeczypospolitej.

Konstanty Wasyl Ostrogski i spokrewnieni z nim Radziwiłłowie (wojewoda wileński i hetman polny litewski Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Piorun” oraz jego synowie podczaszcy litewski Janusz i hetman polny litewski Krzysztof), działając przeciw unii brzeskiej, działali na szkodę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Poza tym prawdziwą ironię losu stanowić może to, iż protestanci pod wodzą Radziwiłłów o wiele bardziej zdecydowanie występowali przeciw unii brzeskiej niż sami prawosławni, nie bacząc, że zjednoczenie kościołów pożądane było przede wszystkim ze względu na dobro państwa. Stwierdzenie zaś, że: „Zygmunt III na początku panowania nie znał panujących stosunków na wschodzie kraju” i dlatego „pozyskano go dla koncepcji unii brzeskiej” (s. 316), gdyby było prawdziwe, to trzeba by wobec tego uznać, że „panujących stosunków na wschodzie kraju” nie znali ani kanclerz wielki litewski Lew Sapieha, ani

¹⁵ S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło ok. 1351-1434*, Warszawa 1985, s. 36.

¹⁶ J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597-1598*, cz. 1: *Bezowocny sejm 1597 r.*, Wrocław 1989, s. 81-84.

¹⁷ O tym, że K.W. Ostrogski był uważany przez czynniki polityczne w Moskwie za jej naturalnego sojusznika, W. Polak, *Rzeczpospolita a prawosławie moskiewskie na początku XVII wieku*, „Czasy nowożytnie” 1997, t. 2, s. 79-88; T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525-1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997, s. 144 nn.

¹⁸ K. Tyszkowski, *Stosunki ks. Konstantyna Ostrońskiego z Michałem hospodarem multańskim*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 2, Lwów 1925, s. 641-649.

też kanclerz i hetman wielki koronny sam Jan Zamoyski, bo ich również „pozyskano dla koncepcji unii brzeskiej”.

Nie do przyjęcia jako przykład rzekomej nietolerancji Zygmunta III jest królewski „nakaz zniszczenia książek i drukarni – wileńskiej brackiej typografii w roku 1610”, którego „bezpośrednią przyczyną było występowanie przeciwko unii brzeskiej” (s. 209-210). Król bowiem oblegał wówczas Smoleńsk i tego typu „wystąpienia” wpisywały się w absurdalną propagandę cara Wasyla IV Szujskiego, który rozgłaszał, że: „król przybył do Moskwy nie po to, aby podbić państwo, lecz religię, że jest wrogiem nie miast, lecz cerkwi, nieprzyjacielem świętych obrzędów i łupieżcą klasztorów”¹⁹. Stąd nakaz królewski był decyzją, o której zadecydowały względy polityczne, a nie wyznaniowe, o żadnej nietolerancji więc w tym wypadku nie może być mowy.

Autor dowodzi, iż: „Zainteresowanie papieżstwa Rzeczpospolitą wynikało przede wszystkim z jej rangi na mapie wyznaniowej chrześcijaństwa i przekonania Rzymu o jej roli w tworzeniu przedmurza katolicyzmu wobec innych religii chrześcijańskich i Turcji. Istotny wpływ na osiągnięcie takiej pozycji w ówczesnej Europie przez Rzeczpospolitą miały rządy pierwszego z Wazów na polskim tronie” (s. 213). A dalej, że: „Wojny prowadzone ze Szwecją i Moskwą należy rozpatrywać w kontekście religijnym – budowały bowiem obraz Rzeczypospolitej jako przedmurza katolicyzmu. Konflikty z Turcją pozwalają zaś na używanie wobec Polski określenia przedmurza chrześcijaństwa. Wazowie sprawujący władzę w Rzeczypospolitej przez ponad osiemdziesiąt lat przyczynili się do powstania i upowszechnienia tych chwalebnych dla Polski konotacji, których skutkiem było uznanie naszego państwa w oczach ówczesnej Europy, a szczególnie papieżstwa, za kraj przywiązany do wyznania rzymskiego” (s. 311).

Otóż czy to rzeczywiście były „chwalebne dla Polski konotacje”, to rzecz dyskusyjna. Na pewno to, iż Kuria rzymska oraz duchowieństwo katolickie w Rzeczypospolitej na czele z reprezentującym interesy papieżstwa zakonem jezuitów usiłowali wykorzystać konflikt króla ze stryjem w protestanckiej Szwecji i jego plany wobec prawosławnej Rosji do własnych, kontrreformacyjnych celów, nie może stanowić dowodu na to, że Zygmunt III przyczyniał się w zamierzony sposób do osiągania przez Rzeczpospolitą w Europie pozycji przedmurza katolicyzmu. Król w swoich dążeniach politycznych nie kierował się wszak interesem Kościoła rzymskokatolickiego, lecz prowadził własną konsekwentną politykę, w którą z racji panujących wyznań w Rosji oraz Szwecji – prawosławia i protestantyzmu – jezuita usiłowali wpleść hasła kontrreformacyjne. Hasła te, niejednokrotnie wykorzystywane w antykrólewskiej propagandzie przez oponentów politycznych w Rzeczypospolitej, w Szwecji i Rosji,

¹⁹ S. Kobierzycki, *Historia Władysława królewicz polskiego i szwedzkiego*, tłum. z łac. M. Krajewski, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 78, 91.

niestety pokutują do dziś w historiografii polskiej i obcej. W ówczesnej sytuacji geopolitycznej państwa polsko-litewskiego do jakiegokolwiek wojny by doszło, zawsze było można określić ją mianem religijnej krucjaty, gdyż poza najbardziej, co należy podkreślić, przychylnymi Rzeczypospolitej wówczas Habsburgami, państwa sąsiadujące z Koroną i Litwą były protestanckie, prawosławne bądź muzułmańskie. W dobie wojen religijnych imperialne dążenia króla – katolika wobec protestanckiej Szwecji i prawosławnej Rosji – siłą rzeczy musiały zostać osadzone w kontekście wszechogarniającego Europę konfliktu na tle religijnym. Tym bardziej że Zygmunt III często wbrew sobie zmuszony był tolerować łączenie z jego imperialnymi dążeniami kontrreformacyjnych haseł.

Otóż w momencie, gdy stryj Karol urabiał Zygmuntowi III w Europie opinię fanatyka, artyści katoliccy na Zachodzie paradoksalnie szli protestanckiemu księciu w sukurs, sławiąc polskiego króla jako obrońcę wiary. Ten zaś, choć z jednej strony ze względu na Szwecję zmuszony był burzyć fałszywy wizerunek fanatyka wśród protestanckiej Europy, to z drugiej równocześnie nie mógł burzyć „swej rzekomo niezachwianej wierności Kościołowi”. Ba, wręcz musiał ją podtrzymywać wśród katolickiej części Europy, licząc na arcykatolickich Habsburgów i papieża, gdyż tylko opierając się na dobrych relacjach z nimi, mógł zrealizować swoje cele polityczne wobec Rosji i Szwecji. Stąd sposób eksponowania wizerunku króla i dobór retorycznych zwrotów oraz ozdobników, jakie wykorzystywano w alegorycznych kompozycjach do przedstawiania Zygmunta III jako ideału władcy chrześcijańskiego, prowadzącego krucjatę przeciw poganom i wrogom Kościoła katolickiego – protestanckiej Szwecji, prawosławnej Rosji i muzułmańskiej Turcji, przy zupełnej ignorancji faktu, że byli to przede wszystkim jego i Rzeczypospolitej polityczni wrogowie. W efekcie dla przykładu „spersonifikowana Szwecja kroczyła w żałobnych sukniach” nie z powodu opanowania przez uzurpatora, ale „z powodu odstąpienia od Kościoła katolickiego”.

Z tej paradoksalnej współpracy z jednej strony wrogiej, z drugiej zaś przychyłnej, aczkolwiek wyrządzającej Zygmuntowi III „niedźwiedzią przysługę” propagandy, czyli współpracy pomiędzy fałszywymi oskarżeniami szwedzkimi pod adresem króla o fanatyzm a nadmiernym eksponowaniem przez artystów katolickich czynnika religijnego przy równoczesnej kompletnej ignorancji spłotu okoliczności, który sprawił, iż wrogie Rzeczypospolitej ze względów czysto politycznych Rosja, Szwecja i Turcja wyznawały akurat inną religię, wyrasta gombrowiczowska gęba, którą doczepiono Zygmuntowi III w historiografii. Ów wyjątkowo tolerancyjny jak na ówczesne czasy władca nie dokonał z nadgorliwością wyznaniowej – jak mu się imputuje – wyboru obozu religijnego, lecz został doń z jednej strony wepchnięty przez Szwedów, a z drugiej wciągnięty przez Habsburgów i papieża i to ze względów politycznych, które przesądziły też o tym, iż

mimo niezadowolenia z takiego obrotu sprawy, nie miał pola manewru. Nie znaczy to jednak, że Zygmunt III nie podejmował udanych prób, by katolicka propaganda propagowała bardziej realistyczne wizje zgodne z jego rzeczywistymi – politycznymi dążeniami, jak chociażby ta, gdy „do tronu polskiego króla zbliża się Moskwa, ofiarowując swoją mitrę wielkoksiażącą, oraz prosząca o pokój Turcja”²⁰.

Jeśli chodzi o stwierdzenie, że „pewnym podsumowaniem panowania trzech Wazów może być także uchwalona w 1669 r. konstytucja *Rex catholicus esto*, w której zapisano, iż królem wybranym Rzeczypospolitej może być tylko katolik” (s. 245-246), to po pierwsze nie sposób okresu panowania Zygmunta III i jego synów w tej kwestii oceniać łącznie, gdyż ów zapis nie był „podsumowaniem panowania trzech królów”, lecz bezpośrednią konsekwencją potopu szwedzkiego, który w dziejach Polski stanowi swoistą cezurę, czyniąc ją po siedmiuset latach państwowości kulturalną i materialną pustynią. Po drugie do tej pory, choć nie było oficjalnego zapisu, to inna możliwość ze względu chociażby na to, iż koronacji dokonywał prymas, i tak nie wchodziła w grę. Zygmunt III, mimo że był dynastą w protestanckim królestwie, to został z narażeniem utraty dziedzicznej korony wychowany w Szwecji w wierze katolickiej tylko po to, żeby mógł objąć tron polski, bo inaczej nie miałby na to szans. Wspomniany przykład żony Aleksandra I, której prymas – brat panującego – nie ukoronował na królową z powodu prawosławnego wyznania, też to potwierdza. Zapis taki zresztą forsowano już na sejmie w 1589 r. i król Zygmunt III był temu przeciwny, co zresztą zauważył sam autor (o czym niżej). Bez wątpienia dlatego, że projekt był forsowany przez kanclerza Zamoyskiego łącznie z innym o wykluczeniu katolickich Habsburgów z grona potencjalnych kandydatów do korony. Niewykluczone też jednak, że po objęciu tronu polskiego Zygmunt III liczył się ze zmianą wyznania ze względu na Szwecję, gdzie pod zarzutem rzekomego fanatyzmu stryj usiłował pozbawić go korony.

Nie można zgodzić się również ze stwierdzeniem: „Jednak to właśnie po ślubach lwowskich Jana Kazimierza katolicyzm ponownie staje się w Rzeczypospolitej religią o charakterze państwowym” (s. 240), gdyż katolicyzm nigdy religią o charakterze państwowym być nie przestał, chociażby z tego względu, iż królem Polski mógł być jedynie katolik właśnie. Poza tym autor sam przywołuje opinię Zbigniewa Ogonowskiego, który bardzo trafnie ocenił postanowienia warszawskie z 1573 r., pisząc: „Dla protestantyzmu polskiego konfederacja oznaczała rezygnację z dążeń do supremacji i przyznania się do klęski w walce z Kościołem” (s. 194). Próba pozbawienia katolicyzmu charakteru religii państwowej zakończyła się więc fiaskiem.

²⁰ P. Szpaczyński, *Rec. Ryszard Szmydki, Artystyczno-dyplomatyczne kontakty Zygmunta III Wazy z Niderlandami Południowymi, Lublin 2008, ss. 350*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2011, 5, s. 174-182.

Autor w odniesieniu do Zygmunta III pisze, iż: „Brak zainteresowania króla sprawami niekatolików wynikał zapewne z jego wychowania i wpływu otoczenia. Polegając w swojej polityce na postawach senatorów-biskupów, nie mógł realizować innej polityki wyznaniowej” (s. 212). Otóż Zygmunt III od wczesnego dzieciństwa, a więc jeszcze w Szwecji, jako potencjalny kandydat do dwóch koron był zmuszany przez obie strony religijnego konfliktu do opowiedzenia się po jednej z nich. Niekatolicka mniejszość w Rzeczypospolitej oczekiwała od Zygmunta III niemożliwego, a mianowicie, że przekona on katolickich hierarchów w senacie, aby ci, jeśli nie poparli, to, co na jedno zresztą wychodziło, nie sprzeciwiali się żądaniom niekatolików. Ba, aby tym samym gotowi byli wytłumaczyć katolickim senatorom i katolickiej szlachcie, że nie tylko tolerancja nie jest grzechem, ale również nie jest grzechem jej obrona. Stanisław „Diabeł” Stadnicki na sejmie 1606 r. wprost wyraził oczekiwania innowierców wobec Zygmunta III: „prosimy W. Kr. M., jakoś W. Kr. M. powinien, żebyśmy byli w pokoju, żebyś W. Kr. Mć księży Ich M. wieść raczył do tego. Pewniśmy, że nam W. Kr. M. pomoże”²¹.

Oczekiwanie jednak od kleru katolickiego w dobie reformacji i kontrreformacji, że zaakceptuje nie tylko tolerancję religijną, ale jeszcze zaangażuje się w jej obronę i będzie do tego przekonywał swoich wiernych, było więcej niż niedorzeczne. Niekatolicy tymczasem próbowali na królu owo niemożliwe wymusić, a gdy to nie przynosiło z oczywistych względów rezultatów, oskarżali go o złą wolę, stronnictwo, nietolerancję, a nawet fanatyzm²². Ta propaganda antykrólewska, w której obwiniano Zygmunta III o sprawy, na które nie miał wpływu, niesłusznie przypisując mu złe intencje, została bezkrytycznie zaadaptowana i była bezmyślnie powielana w polskiej historiografii²³.

²¹ Mowa Stadnickiego, Biblioteka PAN i PAU, Kraków, rkps 1046, s. 143; W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, wyd. Polski Ośrodek Naukowy w Londynie, Londyn 1994, s. 226-227, 229, 233-237; Por. P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców o egzekucję Konfederacji Warszawskiej*, „Studia Oecumenica” 2011, II, s. 109-124.

²² Wotum J.S. Herburtu na sejmie 1615 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, ks. I, s. 20-22; S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615-1616*, Wrocław 1970, s. 98; P. Szpaczyński, *Polityka Zygmunta III wobec wyzwań kontrreformacji. Kilka uwag w sprawie wpływu rzekomego fanatyzmu króla na politykę Rzeczypospolitej Obojga Narodów na przełomie XVI i XVII w.*, [w:] „Młodsza Europa” – *Od średniowiecza do współczesności. Prace ofiarowane Profesor Marii Barbarze Piechowiak Topolskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Jurkiewicz, R.M. Józefiak, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2008, s. 243-258.

²³ Król nie tylko zgadzał się z zasadami aktu konfederacji, ale pragnął ich przestrzegania. Do uchwalenia procesu nie doszło z winy samych posłów, którzy nie dołożyli starań, by doprowadzić do uchwalenia stosownej konstytucji. Zob. J. Rzońca, *op. cit.*, cz. 1, s. 101; O tym, że król nie mógł zapewnić pokoju różnowierców, bo do tego potrzebna była zgoda wszystkich sejmujących, tymczasem innowiercy byli w mniejszości, S. Ochmann, *op. cit.*, s. 145.

Na pewno należy się zgodzić z podniesieniem takich faktów w odniesieniu do Zygmunta III, że „zwolenniczką i propagatorką wprowadzenia go na tron elekcyjny była Anna Jagiellonka” (s. 19)²⁴, że „Zbliżenie Rzeczypospolitej i ojczyzny Zygmunta III miało stworzyć wielką siłę militarną i polityczną jako przeciwwagę wobec rosnącej potęgi Wielkiego Księstwa Moskiewskiego” (s. 19), że „Za wprowadzeniem go na tron przemawiały jego pochodzenie i zamiar stworzenia koalicji antymoskiewskiej” (s. 19)²⁵ i że „Podczas sejmu elekcyjnego [...] pojawiły się niesprawdzone, ostatecznie nigdy niepotwierdzone informacje o planie Zygmunta III opuszczenia Rzeczypospolitej z zamiarem objęcia dziedzicznego tronu w Szwecji” (s. 20)²⁶. W tej ostatniej kwestii za przesadne jednak należy uznać stwierdzenie autora, że wówczas „szlachta była bliska zdjęcia go z tronu” (s. 20), zamiary kanclerza Jana Zamoyskiego nie pokrywały się wszak z zamiarami szlachty. A dalej, że „Różnica wyznaniowa między protestancką Szwecją a tolerancyjną Rzeczpospolitą nie wymagała konfrontacji czy wojny religijnej” (s. 20), że należy wątpić w plany rekatolizacji Szwecji, gdyż król „Chciał raczej wspierać i może jedynie podtrzymywać nikłe pod względem liczebności grupy wyznania rzymskokatolickiego w kraju swego ojca” (s. 38). Tu jednak znów za przesadne należy uznać stwierdzenie, że Zygmunt III „postulował, aby w jego ojczyźnie, wzorem Polski, panowała tolerancja religijna wobec wszystkich wyznań” (s. 38).

Wywód, że: „przeważała siła przekonywania nuncjusza i Ernhofera, dlatego władcy nie udało się uzyskać pełnego porozumienia, a w konsekwencji zabezpieczyć tronu dziedzicznego w Szwecji dla siebie i synów” (s. 58), też jest nie do przyjęcia, gdyż kwestie wyznaniowe na utratę szwedzkiego dziedzictwa Zygmunta nie miały żadnego wpływu, choć były bezceremonialnie wykorzystywane w propagandzie dla uzasadnienia uzurpacji, której dopuścił się królewski stryj, zwiąawszy swoje ambicje dynastyczne z dążeniem do modernizacji państwa szwedzkiego. Utrata korony dziedzicznej przez Zygmunta była spowodowana tym, iż Szwedom i Finom szlachta w Rzeczypospolitej odmówiła wspólnego sojuszu przeciw Moskwie. Tymczasem Szwecja, żeby się modernizować, musiała prowadzić ekspansję. Na wschód nie mogła, bo była za słaba, a przeciw Rzeczypospolitej z powodu wspólnej unii, która po odmowie sojuszu stała się dla Szwedów bezwartościowa, nie mogła, choć tu byłaby wystarczająco silna słabością Rzeczypospolitej.

Autorowi należy przyznać rację, gdy polemizuje z Urszulą Augustyniak, która oceniając rządy Zygmunta III, napisała, że był to czas: „kiedy społeczeństwo szlacheckie, przedmiot nieustającej manipulacji króla i magnatów, zaczynało przechodzić od

²⁴ P.P. Szpaczyński, *Anna I Jagiellonka kontra Jan Zamoyski. Kilka uwag w sprawie dążeń królowej do zapewnienia ciągłości dynastii Jagiellonów*, „Klio” 2014, 1, s. 3-29.

²⁵ Por. *idem*, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1632*, Kraków 2013.

²⁶ *Ibidem*, rozdz. II.

czynnej do biernej roli politycznej” (s. 50). Kuźmina zwraca uwagę, „że społeczeństwo szlacheckie do roli biernego obserwatora przechodziło nie tyle z powodu manipulacji króla, „ile ze względu na obronę – za wszelką cenę – praw nabytych wcześniej [...] Szlachta – najsilniejszy i dysponujący decydującym głosem stan Rzeczypospolitej – dla zysku i korzyści własnej poddawała się raczej wpływow magnackim” (s. 50). Słusznie autor zauważa też, że „Niestety zdarzało się, że szlachcic czy magnat popierali pomysły królewskie równie szybko, co – nie otrzymawszy stosownego podziękowania za wierność i lojalność – byli gotowi przejść na stronę przeciwną” (s. 108). W odniesieniu do szlachty słuszne są stwierdzenia Kuźminy, że odgrywała „dominującą rolę w rozstrzyganiu najważniejszych kwestii w kraju” (s. 49), że „Jedyną ideą łączącą szlachtę był ruch egzekucyjny jako powszechne wspólne dążenie do obrony jej praw stanowych nabytych na przestrzeni dziejów” (s. 53), czy też że „Wpływ władców na izbę niższą był niezwykle trudny z racji budowania własnych systemów zależności przez magnatów” (s. 53).

Na pewno należy się zgodzić z podniesieniem takich faktów w odniesieniu do Zygmunta III, że „zabiegał w Stolicy Apostolskiej o beatyfikację jezuitę, licząc na udział finansowy papieża w wojnie z Moskwą, a nie ze względów religijnych. Postawę króla można ocenić jako działanie polityczne. Jezuitów, a także ich założyciela, potraktował instrumentalnie” (s. 253). Koresponduje to z tym, co zauważył przywołany przez autora Janusz Tazbir, a mianowicie, że Zygmunt III „nie był jednak «kukłą na tronie», bezwolnym narzędziem w rękach jezuitów oraz magnaterii, jak lubili go przedstawiać później niektórzy dziejopisarze. Tworząc swoje stronnictwo czy dobierając sobie odpowiednich współpracowników, miał na uwadze własne cele polityczne; jeśli już można mówić o narzędziach, to byli nimi raczej jezuiti”²⁷. Słusznie więc konstatuje D. Kuźmina, iż: „Król mógł popierać przedstawicieli Kościoła czy samych jezuitów, ale tylko wtedy, gdy ich sukces przybliżał go do odniesienia własnego” (s. 185).

Autor słusznie zauważył, że jeśli chodzi o przejęcie przez Zygmunta III i jego synów po swoim poprzedniku dożywotnio mianowanych urzędników, „Najtrudniejszą sytuację miał Zygmunt III, który przejął po Stefanie Batorym senat i najważniejsze urzędy, które dzierżyli raczej jego przeciwnicy niż zwolennicy” (s. 167). Należy dodać przy tym, że szczególnie we znaki królowi dał się wykreowany przez Stefana I kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski. Stąd nie ma się co dziwić tak, jak to czyni autor, wspominając parę razy na kartach książki, że po śmierci Zamoyskiego „Zygmunt III starał się przeciągać nominacje hetmańskie przez ponad dziesięć lat” (s. 187). Kuźmina słusznie zauważa, że „W literaturze przedmiotu funkcjonują całkowicie rozbieżne oceny relacji pomiędzy Zygmuntem a Kościołem” (s. 192). W mojej ocenie

²⁷ J. Tazbir, *Piotr Skarga po czterystu latach*, „Studia Bobolanum” 2010, nr 3, s. 59.

wynikają one z indyferentyzmu króla, który w pierwszych latach jego panowania w Rzeczypospolitej był bardzo widoczny. Dlatego, co podkreśla również Kuźmina: „W pierwszych latach panowania cechowało go duże wycucie w kwestii poszanowania prawnych postanowień Rzeczypospolitej w zakresie tolerancji religijnej. Odrzucił zasady elekcji nakazujące wybór jedynie katolika, potwierdził III Statut Litewski oraz wspierał wolność religijną w Prusach” (s. 192). Odnosnie do tumultów, to „Starał się nie zabierać głosu w takich kwestiach i dbać o zachowanie równowagi religijnej” (s. 195). Autor słusznie zauważa przy tym, iż w przypadku tumultów: „Po stronie władcy nie leżały żadne możliwości wymierzania kary” (s. 195).

A dalej, że: „Król nie podejmował żadnych większych inicjatyw wyznaniowych, zabierał głos zasadniczo w kwestiach, które były wywołane przez niekatolików i wspierał zachowanie praw nabytych od setek lat przez Kościół katolicki” (s. 248-249). Przy stwierdzeniu jednak „o wspieraniu zachowania praw Kościoła”, trudno wskazać, w czym miałyby się to wyrażać. Król nie miał żadnych możliwości, aby udzielać takiego wsparcia, którego Kościół zresztą nawet nie potrzebował, skutecznie radząc sobie z atakami. No chyba że autorowi chodziło o to, iż „Bezowocne były próby wpływania posłów na władców z dynastii Wazów, aby podejmowali działania przeciwko Kościołowi czy wspólnotom zakonnym” (s. 189). Królowie wszak zdawali sobie sprawę, iż takie działania jedynie pozbawiłyby ich pozornego wsparcia, jakiego udzielali im hierarchowie na sejmach (przykłady przytacza autor, s. 62-63, 77, 106, 167, 182). Na rzeczywiste wsparcie ze strony hierarchów Zygmunt III i jego synowie liczyć nie mogli, bo jak sam autor zauważa, „Zdecydowana większość biskupów wywodziła się ze szlachty” (s. 166, 181) i w zasadniczych sprawach trzymała jej stronę. Jako przykład autor trafnie wskazał, że hierarchowie Kościoła współtworzący elity władzy „nigdy nie stanęli zgodnie murem za wzmocnieniem władzy królów elekcyjnych” (s. 50). Stwierdzenie zaś w odniesieniu do postawy senatorów duchownych na sejmach 1615-1616, że „wspierali politykę” władcy i że „Taka postawa biskupów w dużej mierze wynikała z ich poczucia odpowiedzialności za Rzeczpospolitą” (s. 51), stanowi komplement dla Zygmunta III, gdyż świadczy o tym, że polityka króla była zgodna z interesem Rzeczypospolitej wbrew temu, co pokutuje w historiografii.

Autor stwierdza, że „szlachta umiała odróżnić religię od polityki” i przytacza przy tym alternatywę, której przy okazji edycji źródeł antyklerykalnych użyła Urszula Augustyniak: „Państwo było dla nich instytucją świecką, a nie księżą” (s. 248). Alternatywa ta jest dość dziwna, gdyż wówczas nie było państw świeckich, tylko katolickie, określane pogardliwie jako „księżę” i „innowiercze”. Dążeniem nie tylko Kościoła katolickiego, ale i wszystkich władców, w tym protestanckich królów i książąt oraz prawosławnego cara, było państwo jednolite pod względem wyznaniowym.

„Różnowierstwo” stanowiło wszak wówczas niebezpieczeństwo dla państwa i królewski kaznodzieja Piotr Skarga właśnie z tego powodu, jako „państwowiec”, sprzeciwiał się „różnowierstwu” w Rzeczypospolitej.

Szlachta też – wbrew opinii autora – nie bardzo potrafiła odróżnić religię od polityki, skoro nieustannie pod pretekstem żądania uchwalenia wspomnianego „procesu” do konfederacji warszawskiej wszczyniała sejmowe awantury i rozrywała sejmy. Doskonale zdając sobie przy tym sprawę, iż jej żądanie nie ma żadnych szans na powodzenie. W 1597 r. biskup krakowski Jerzy Radziwiłł słusznie zauważył, iż na sejmach dyskutuje się nawet o sakramentach świętych, podczas gdy pilne sprawy dotyczące bezpieczeństwa państwa zbywa się śmiechem²⁸. Na sejmie w 1606 r. wprost wołano: „Nie chcemy obrony, aż konfederacji proces i tem similia staną”²⁹. Kasztelan gnieźnieński Andrzej Przyjemski w gorzkich, ale jakże znaczących słowach wypomniał szlachcie skutki rozerwania sejmiku w 1615 r.: „Z powodu rozerwania ostatniego sejmiku komisje w Szczecinie nie poszły [...], bo tu ze wszystkich krajów szpiegowie byli, co na nierząd nasz patrzyli [...] umyślnie spraktykowano było od sąsiad naszych, żeby sejm nie doszedł i dlatego religią wyrzucono na plac, aby o nią się swarząc, sejm rozerwano”³⁰.

Autor pisze, iż Jan III „nie powierzył synowi administrowania żadnym obszarem Szwecji” (s. 25), gdy tymczasem nie można pominąć faktu, iż Zygmunt, zanim przybył do Polski, był przecież wielkim księciem Finlandii. Katarzyna Jagiellonka nie była księżniczką (s. 23), tylko królową. Zygmunt na króla został wybrany w wieku 21 lat, a nie 22 (s. 25). Koronacja Dymitra Samozwańca I odbyła się w roku 1606, a nie w „1607 r.” (s. 253). Jeśli autor pisze, że „Pierwszy ważny krok na arenie politycznej Jan Kazimierz uczynił po śmierci ojca w 1632 – brał udział w obradach izby poselskiej, kiedy to parlament wyraził zgodę na przybycie tam Władysława i jego braci” (s. 36), to należy zauważyć, iż już na sejmie nadzwyczajnym, obradującym w Warszawie od 11 III do 3 IV 1632 r., Zygmunt III (na kilka tygodni przed śmiercią) zjawił się w otoczeniu wszystkich pięciu synów, których na wniosek kanclerza Lwa Sapiehy po raz pierwszy zaproszono na obrady³¹. Dotąd sporadycznie bywał na sejmach wszak tylko Władysław. Obie izby zgotowały wówczas zresztą owację schorowanemu królowi i jego synom, co do złudzenia przypominało scenę z sejmiku w Szwecji w czerwcu 1560 r., kiedy to dziadek Zygmunta III Gustaw I Ericsson na ostatni w swoim życiu Riksdag również przybył ze wszystkimi synami, zyskując owację.

²⁸ J. Rzońca, *op. cit.*, cz. 1, s. 55.

²⁹ W. Sobieski, *op. cit.*, s. 179.

³⁰ Wotum kasztelana gnieźnieńskiego Przyjemskiego na sejmie warszawskim IV-V 1616, Dodatek, nr 4, [w:] K. Tyszkowski, *Gustaw Adolf wobec Polski i Moskwy (1611-1616)*, Lwów 1930, s. 40.

³¹ J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III 1629-1632. Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978, s. 154-155.

Zamoyski nie prezentował władcy „projektu zawarcia nowego małżeństwa z carówną Teodorą”, jak za autorem monografii sejmu z 1605 r. Adamem Strzeleckim powtarza Kuźmina (s. 135), lecz carówną Ksenią Godunow. Jeśli autor w odniesieniu do opublikowanych kazań jezuitów – Stanisława Grodzickiego z lat 1610-1616 i Fryderyka Bartscha z 1607 r. – zauważa, że „nie odnajdujemy w tych wzorcowych kazaniach elementów politycznych, choć obydwaj zakonni bracia funkcjonowali na dworach monarszych” (s. 64), to należy mieć na uwadze fakt, iż było to spowodowane zmianą stanowiska jezuitów po rokoszu, co autor zresztą zauważa ponad 100 stron dalej, pisząc, iż wówczas „wspieranie króla w planach monarchistycznych stało się dla duchownych mniej atrakcyjne” (s. 184). Nie jest prawdą, że „na początku XVII w. [...] następował czas zamiany «tolerancji» na «równouprawnienie», co było zdecydowanie niewygodne dla różnowierców” (s. 105-106), gdyż było dokładnie odwrotnie. Autor sam to wszak potwierdza 90 stron dalej, pisząc w odniesieniu do uchwalanych (przez sejmy, poprzedzające wyjazd króla Zygmunta III do Szwecji w latach 1593 i 1598 r.) na czas określony konstytucji, regulujących kwestie tumultów, które „stawiały niekatolików w pozycji mniejszości, a nie równoprawnego wyznania” (s. 196).

Informację, że ceremonii zaślubin Zygmunta III z Anną Habsburg w katedrze wawelskiej 31 maja 1592 r. „przewodniczył pod nieobecność chorego prymasa biskup kujawski Hieronim Rozdrażewski” (s. 133), należałoby uściślić o to, iż Stanisław Karnkowski pozorował chorobę, gdyż miał problem z tym, iż na tę uroczystość legatem papieskim mianowany został kardynał, biskup wileński Jerzy Radziwiłł. Przy powtarzanym w różnych opracowaniach stwierdzeniu, że „Prymas w roku 1590 zwołał do Koła zjazdu szlachty wielkopolskiej” (s. 98), należy zauważyć, że owego zjazdu nie zwołał jednak Stanisław Karnkowski, lecz sejmik posejmowy średzki. Przy stwierdzeniu, że „Prymas 19 sierpnia ogłosił królem Zygmunta, a obóz Zborowskich, dzięki wsparciu biskupa kijowskiego Stefana Woronieckiego – Maksymiliana Habsburga” (s. 154-155), należy zauważyć, iż Stefan Woroniecki nie był nigdy biskupem kijowskim, a jedynie miał nominację na biskupa uzyskaną od Stefana I w sierpniu 1582 r. Papież nigdy jej jednak nie zatwierdził, a Zygmunt III ją cofnął³².

Co do stwierdzenia, że „w rokoszu zasadniczą rolę odgrywali Jerzy i Krzysztof Radziwiłłowie” (s. 211), należy zauważyć, że na pewno nie Jerzy, a Janusz Radziwiłł, który był jednym z przywódców buntu Mikołaja Zebrzydowskiego. Brat Janusza Krzysztof zaś żadnej poważnej roli w rokoszu nie odgrywał. O ile autor słusznie zauważył, że Zygmunt III zabiegał w Rzymie o beatyfikację założyciela zakonu jezuitów

³² Idem, *Jakub ze Zbaraża Woroniecki – pechowy biskup polskiego renesansu*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, 12, s. 25-41; P. Szpaczyński, *Rec. Anna Pieńkowska, Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, *Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor*, Pułtusk 2010, ss. 429, „In Gremio. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2014, 8, s. 222.

Ignacego Loyoli: „licząc na udział finansowy papieżstwa w wojnie z Moskwą, a nie ze względów religijnych. Postawę króla można ocenić jako działanie polityczne. Jezuitów, a także ich założyciela, potraktował instrumentalnie. Dopiero po klęsce Dymitra zakon ponownie nabrał znaczenia jako filar rządów Zygmunta III Wazy” (s. 253), o tyle ostatnie zdanie musi budzić zdumienie, gdyż klęska Dymitra (1606) poprzedzała zabiegi o beatyfikację w związku z wojną, którą król rozpoczął w roku 1609. Zakon jezuitów nigdy też zresztą nie stanowił „filaru rządów Zygmunta III”.

Małgorzata Mikołajczak
Uniwersytet Zielonogórski

Pochwała inności

„To, co inne [...], niejedno ma imię. Kusi, wabi, olśniewa, fascynuje”¹, pisze Aleksander Fiut w swych *Spotkaniach z Innym*, a współczesna refleksja literaturoznawcza, choć przecież nie lekceważy „ciemnej strony” inności (a może właśnie ze względu na ową „sferę cienia” inność wydaje się jej tak intrygująca?), potwierdza, jak bardzo aktualne jest dziś stwierdzenie badacza.

Zagadnieniu inności poświęcono w ostatnich latach sporo publikacji, przedmiotem literaturoznawczych studiów uczynili ją m.in. (wyliczam, uwzględniając chronologię) Maria Janion, Wojciech Kalaga, Michał Paweł Markowski, Krzysztof Kłosiński, Anna Łebkowska i Marian Bielecki². Każda z tych prac, zaświadczyających o atrakcyjności tematu, wymagałaby osobnego omówienia. Tu zatrzymam się jedynie na ostatnim z wymienionych autorów i monografii zatytułowanej *Kłopoty z Innością*. Na tle rozpraw inspirowanych popularną tematyką Innego, książka ta stanowi propozycję „inną”, by posłużyć się jednym ze znaczeń tytułowego terminu, pod względem dyskursu i metodologii.

Bieleckiego interesuje przede wszystkim to, co dzieje się na styku kategorii sygnowanych mianem „inność” i „tożsamość”. Bazując na skomplikowanej dialektyce

¹ A. Fiut, *Wstęp*, [do:] *Spotkania z Innym*, Kraków 2006, s. 5.

² Por. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996; *Inny/Inna/Inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzales, K. Szczuka, Warszawa 2004; *Tropy tożsamości: Inny, Obcy, Trzeci*, red. W. Kalaga, Katowice 2004; M.P. Markowski, *Inność i tożsamość*, [w:] *idem, Pragnienie i bałwochwalstwo. Felietony metafizyczne*, Kraków 2004. A. Łebkowska, *Poznanie siebie i poznanie Innego. Wobec inności literatury*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów*, Kraków 22-25 września 2004, t. 1, red. M. Czermińska i in., Kraków 2005, s. 238-252; K. Kłosiński, *W stronę inności. Rozbiory i debaty*, Katowice 2006; *Lektury Inności. Antologia*, red. M. Dąbrowski, R. Pruszyński, Warszawa 2007; M. Bielecki, *Kłopoty z innością*, Kraków 2012.

obu pojęć, badacz próbuje uchylić „arogancję esencjonalistycznych pytań”³, jak sam to określi, i wyjść poza binarne podziały. W tym celu przywołuje wypracowane na gruncie badań kulturowych koncepty: „estetyzowania egzystencji” i „sobąpisania” Michela Foucault, „cudzoziemskości” i „abiektu” Julii Kristevej, „neutrum” Rolanda Barthes’a, „kampu” Susan Sontag oraz „queer” Judith Buttler i Eve Kosofsky Sedgwick i traktuje je jako synonimy Inności. Na wymienionych i w pewnym sensie pokrewnych kategoriach opiera swe interpretacje. Proponowane przezeń ujęcie wiąże się z kontestacją scjentystycznych metod, tych zwłaszcza, które – idąc za rozpoznaniem Levinasa, Lacana, Todorova – starają się Inność ośwoić, a towarzyszy temu charakterystyczny dystans wobec „akademii”.

Przyjęty przez Bieleckiego sposób pisania określić by można w opozycji do zobiektywizowanego i hermetycznego dyskursu literaturoznawczego jako żywy, zaangażowany, operujący swobodną, niestroniącą od ocen i form kolokwialnych narracją. A dodać trzeba, że Bielecki co rusz prowokuje, sprawnie wykorzystując retorykę i siłę perswazji. Głos „ja”, rozmaicie tu modulowany, wyraża się w figurze badacza-opowiadacza, który dzieli się z czytelnikiem swoimi literackimi fascynacjami, stawia pytania, zdradza rozterki, ujawnia wątpliwości. Tę opowieść, trzeba przyznać, czyta się wyjątkowo dobrze, oto charakterystyczna próbka ze wstępu do książki:

[...] filozofia ostatnich stu lat przypomina pogorzelisko albo cmentarz. Zwłaszcza w latach 60. ubiegłego wieku, kiedy ruszyła ofensywa poststrukturalistyczna i postmodernistyczna, retoryka funeralna – kresu, śmierci, zmierzchu – słyszalna była wyraźnie i często. Obwieszczono koniec wszystkiego: Podmiotu, Człowieka, autora, literatury, metafizyki, historii, teorii etc. wielu humanistów było naprawdę tym przejętym i w autorach najgłośniejszych tego rodzaju proklamacji widziano nihilistycznych deprawatorów cynicznie zaprzepaszczających okazałe i wartościowe dziedzictwo humanistyczne⁴.

Dzięki prowadzonej w ten sposób narracji czytelnik zaangażowany zostaje w roztrząsanie frapujących problemów współczesnej kultury, tych przede wszystkim, które żywo dotyczą spraw ponowoczesności. Jednym z takich problemów jest np. kształtująca się w ramach tej świadomości „krytyka cynicznego rozumu”, które to pojęcie autor przywołuje za Peterem Sloterdijkem. Przyjmując formułę literatury jako „życiopisania”, opierając się o rozpoznania wewnątrz- i zewnątrztekstowe, łącząc skomplikowane kwestie literaturoznawcze z anegdotą, badacz stawia interesujące, niejednokrotnie śmiało hipotezy i przedstawia interpretacje literatury współczesnej – interpretacje, w których centrum znajduje się Witold Gombrowicz.

Nazwisko Gombrowicza należałoby zaakcentować, gdyż Marian Bielecki jest doświadczonym badaczem twórczości pisarza, a w jego dorobku znajdują się trzy

³ M. Bielecki, *op. cit.*, s. 12.

⁴ *Ibidem*, s. 5.

ważne dla gombrowiczoologii pozycje: *Literatura i lektura. O metaliterackich i metakrytycznych poglądach Witolda Gombrowicza* oraz *Interpretacja i pleć. Szkice o twórczości Witolda Gombrowicza* i opublikowane stosunkowo niedawno *Widma nowoczesności. „Ferdynurke” Witolda Gombrowicza*⁵. W *Kłopotach z Innością* problematyka płci, podjęta w drugiej z wymienionych książek, powraca w postaci Inności, a czytanie pisarza dokonuje się poprzez odszyfrowywanie „hieroglifów Innego”. „Od ulubionych pisarzy nie tak łatwo odejść”⁶ – wyznaje badacz przy innej okazji. Jego lektura jest na wskroś afirmatywna, Bielecki nie ukrywa swojej fascynacji twórczością autora *Iwony, księżniczki Burgunda*. Podobne nachylenie patronuje lekturze innych, pozostających w kręgu Inności autorów, w kolejnych rozdziałach bowiem badacz okazuje się także kompetentnym znawcą pisarstwa sygnowanego nazwiskami Mirona Białoszewskiego, Konstantego A. Jeleńskiego, Michała Witkowskiego, pisarzy warsztatowo odmiennych, a jednak podobnych, jeśli przywołać kategorię inności, mającą w tym wypadku odcień homoerotyczny.

Pisanie Inności obejmuje cztery poprzedzone wstępem części (*Inność, Kamp, Inne pisanie i Inne czytania*), w których badacz konsekwentnie i dociekliwie dąży problematykę Innego. Część pierwsza (*Inność*) w całości poświęcona jest Gombrowiczowi. W rozdziale otwierającym (*Europa Gombrowicza*) Bielecki opowiada o ambiwalentnym stosunku pisarza do Europy, wynikającym z przeświadczenia o nierozzerwalności literackich związków i towarzyszącej owej więzi alienacji. Zwraca uwagę na niedostrzeżony dotąd aspekt polemicznych strategii pisarza. Siłą napędową i zarazem wspólnym mianownikiem prowadzonych przez Gombrowicza batalii z Europą była – jak dowodzi – polemika z modernizmem i nowoczesnością, „Nieustający agon, sugerowanie analogii albo i własnego pierwszeństwa połączone z odnotowywaniem nieprzewidywalnych różnic”⁷ – pisze o strategii Gombrowicza w wojnie z Europą badacz. Bielecki referuje tę kwestię, odsłaniając niedostrzeżone powinowactwa między refleksją autora *Dziennika* i rozważaniami przedstawicieli postmodernizmu, głównie Barthesa. A przy okazji wzbogaca katalog postmodernistycznych pojęć o kategorię „letniości”, którą w odniesieniu do rzeczywistości kulturowej posługiwał się Gombrowicz.

Dwa kolejne rozdziały dotyczą *Wędrówek po Argentynie* oraz *Iwony, księżniczki Burgunda* i *Historii*. Te pierwsze Bielecki czyta jako „opowieść o poszukiwaniu Inności” (tym razem istniejącej na zewnątrz podmiotu), a zarazem jako ujęty w kształt „podróży intelektualnej” dyskurs i metadyskurs na temat Innego. W tej perspektywie

⁵ *Literatura i lektura. O metaliterackich i metakrytycznych poglądach Witolda Gombrowicza* (Kraków 2004); *Interpretacja i pleć. Szkice o twórczości Witolda Gombrowicza* (Wałbrzych 2005); *Widma nowoczesności. „Ferdynurke” Witolda Gombrowicza* (Warszawa 2014).

⁶ M. Bielecki, *op. cit.*, s. 122.

⁷ *Ibidem*, s. 29.

twórczość Gombrowicza należy do „hermeneutyk podejrzeń” i można ją interpretować – co przekonująco pokazuje autor książki – za pomocą wcześniej wspomnianych kluczy-konceptów zapożyczonych od Bathesa, Butler i Kristevej. Badawczo płodna jest tu zwłaszcza aplikacja kategorii neutrum, którą Bielecki ciekawie interpretuje, pokazuje też jej produktywność w interpretacji zachowań Iwony, która jawi się jako podważająca istniejący porządek figura subwersji. „Autor *Iwony, księżniczki Burgunda*, eksplorując pole relacji między prywatnym a publicznym, pokazuje jednak przede wszystkim arogancję kulturowego dyskursu – i na tym polega jego społeczna interwencja”⁸ – twierdzi badacz. Zapewne warto byłoby w tym kontekście rozważyć jeszcze jedną kwestię. Michał Paweł Markowski, z którego ujęciem *Iwony* badacz polemizuje, nazwał gombrowiczowską bohaterkę mistrzynią aferezy i wydaje się, że odcinanie orzekania stanowi taki typ oporu wobec form dyskursywnych, który mieści się w ramach referowanego przez Bieleckiego znaczenia neutrum.

Część druga (zatytułowana *Kamp*) zawiera trzy homoerotyczne odsłony, które badacz dostrzega w gombrowiczowskim *Trans-Atlantyku*, we fragmentach *Dzienników* Białoszewskiego i w prozie (a ściślej w dwóch powieściach – *Margot* i *Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna Szczakowej*) Witkowskiego. Wszystkie te teksty łączy tytułowa kategoria kampu. Broniąc kampowej estetyki, kampowej poetyki i kampowego czytania literatury, Bielecki ujawnia nieprzeciętny talent polemiczny. I tak w rozdziale *Cudaczne nieprzyjemności i przyjemności*, wiążąc tę kategorię z ekscentrycznością, bierze w obronę Gombrowiczowskiego Gonzala – m.in. przed wykluczającą lekturą Przemysław Czaplińskiego. W rozdziale *Wychcie z szafy* odczytuje fragment dziennika Białoszewskiego jako oczekiwaną zapowiedź „ujawnienia” – antycypację tego, co zawierać będzie przygotowywana do druku całość diariusza pisarza. W rozdziale *Kłopoty z Witkowskim* zamiar afirmatywny idzie dalej. Można wręcz odnieść wrażenie, że pisząc o prozie młodego autora, Bielecki broni go przed nim samym, w ten sposób utwierdzając swoje literackie fascynacje. Warto zauważyć, że w tej części książki najsilniej bodaj manifestuje się zaangażowanie po stronie „badanego przedmiotu” i niechęć wobec dyskursu, który ucieleśnia homofob-akademik.

Inne pisanie to najpierw w rozdziale pierwszym autobiografie Nietzschego, Gombrowicza i Barthesa, zestawione nie tylko ze względu na podejmowaną w nich próbę podsumowania egzystencji i twórczości, ale i „podobieństwo rodzinne” – inspirację nietzscheańską, którą Bielecki dostrzega u współczesnych autorów. Poddając biograficzne zapiski wnikliwej interpretacji, autor pokazuje przydatność kategorii obiektu – w lekturze Gombrowicza, w lekturze Barthesa natomiast – figury neutrum. Kolejnym bohaterem *Innych pisań* jest Jeleński. Bielecki przygląda się metodzie

⁸ *Ibidem*, s. 65.

krytycznej wnikliwego komentatora Miłosza i Gombrowicza, zwraca uwagę na jego prekursorskie wobec późniejszej myśli literaturoznawczej rozstrzygnięcia historyczno-literackie, np. takie jak posługiwanie się szerokokresowym terminem modernizm, i tym samym przeciera szlak dla przyszłych badań nad pisarstwem tego niesłusznie zapoznanego autora. Inspirująca (tu: infekująca) może być także literaturoznawcza wirusologia prezentowana w ostatnim rozdziale. Śledząc obecność „synczyźnianego wirusa” w literaturze współczesnej, w tym także najnowszej, Bielecki konsekwentnie dopełnia kompozycyjną triadę.

Odmienny typ „innych pisań” znalazł się w obszarze zainteresowania części ostatniej, przez autora zatytułowanej *Inne czytania*, mowa tu bowiem o metakrytyce i tekstach, które Bielecki poddaje krytycznej (krytycznoliterackiej) ocenie. Tu uwagę zwraca świetnie napisany rozdział, w którym opinia krytyka wyrażona została jednoznacznie już na samym początku: „Jerzy Jarzębski jest wyjątkowy”. Pisząc o dwóch książkach krakowskiego badacza (poświęconej Schulzowi i Gombrowiczowi), Bielecki trafnie rozpoznaje elementy stylu: akcentuje „elegancję i wdzięk” dyskursu, zauważa charakterystyczną „figurę zdziwienia”, a starając się uchwycić cechy literaturoznawczego idiomu Jarzębskiego, zachwyca się nim tak, jak przed nim czynił to w odniesieniu do Gombrowicza Jeleński.

„Analizy, owszem, syntezy, tak, rozbiory i paralele, no trudno, ale niech to będzie organiczne, krwiste, dyszące nim, krytykiem, będące nim, jego głosem mówione”. Śmiało rzec można, że ta instrukcja, którą Gombrowicz formułuje na użytek przyszłych gombrowiczologów, a którą Jarzębski (w *Grze w Gombrowicza*) cytuje, znajduje zastosowanie w dyskursie wymienionych autorów, nie wyłączając także Bieleckiego. Jego afirmacja, co warto zaznaczyć, nie wyraża się głosem „potulnym” i „onieśmiałym”. Takich określeń użył Janusz Sławiński prawie trzydzieści lat temu w tekście zatytułowanym *Sprawa Gombrowicza*, gdy pisał o skostnieniu interpretacyjnego kanonu i takiej „grze w Gombrowicza”, której karty rozdaje sam Gombrowicz⁹. Nawiązując doń, Marian Bielecki ogłasza „rozwiązanie sprawy”. Cztery omawiane przezeń książki przynoszą, jego zdaniem, zamknięcie problemu – czy jednak uwolnienie się od języka pisarza i wyjście poza alegatyczną lekturę? „Rozwiązanie” ma tutaj raczej wydźwięk ironiczny, piszący odwraca bowiem argumenty: dopiero teraz, twierdzi, Gombrowicz wrócił do Gombrowicza, a żeby nie było wątpliwości, kropkę nad „i” stawia w ostatnim zdaniu rozdziału: „Także tego uczył nas Witold Gombrowicz”.

Zakładam, że badacz i równocześnie jeden z uczniów Gombrowicza świetnie odrobił jego lekcję przekory. Jako autor *Kłopotów z Innością* opanował także obronę Inności i gombrowiczowski z ducha opór wobec prób jej „kiełznania”. Między inny-

⁹ Por. J. Sławiński, *Sprawa Gombrowicza*, [w:] *idem, Teksty i teksty*, Warszawa 1991, s. 160-165.

mi dlatego w rozdziale *Kiełznanie Inności* dystansuje się wobec ujęcia, które Inność sprowadza do tego, co wspólne, a w wymiarze interpretacyjnym – nie przekracza bezpiecznych, acz martwych poznawczo granic parafrazy. Trzeba przyznać, że omawiana książka sytuuje się na antypodach scharakteryzowanego w ten sposób pisania. Badawcza niezawisłość i interpretacyjna pomysłowość, a także perswazyjność i talent polemiczny nadają odczytaniom Bieleckiego rysy wyraziste i rozpoznawalne, a dzięki temu *Kłopoty z Innością* są propozycją metodologicznie świeżą. Propozycją, która wydatnie poszerza repertuar genderowego i queerowego czytania literatury, a ponadto odkrywa zaniedbane aspekty gombrowiczologii; wzbogaca wiedzę na temat innych, pozostających w „gombrowiczowskim kręgu” autorów; adaptuje (i interpretacyjnie operacjonalizuje) koncepty słabo obecne w polskiej nauce o literaturze, za ich pomocą odsłania mechanizmy subwersywnych strategii tekstowych.

Małgorzata Mikołajczak
Uniwersytet Zielonogórski

Z postmodernistycznego labiryntu do rzeczywistości. O praktykowaniu „lektury elementarnej”

Czy współczesną naukę o literaturze interesują pytania o sens i przesłanie utworów? Czy ważny jest dla niej świat literackich wartości, relacja tekst – rzeczywistość, osoba autora? Książka Dariusza Kuleszy, która już w tytule (*W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*) manifestuje nachylenie esencjalistyczne, nie pozostawia wątpliwości. „Bo przecież literatura to jeden z ostatnich sposobów osławiania świata, ocalania (odnajdywania, formułowania) jego sensu w tekstach, których konstytutywną cechą wciąż pozostaje piękno, dla niepoznaki nazywane wiarygodną realizacją funkcji estetycznej”¹ – stwierdza autor. A w innym miejscu następująco ujmuje cel książki: „Staram się praktykować lekturę elementarną, poszukującą podwójnej, personalno-tematycznej istoty rzeczy”².

Propozycja literaturoznawcza białostockiego badacza sytuuje się w wyraźnej opozycji wobec praktyk interpretacyjnych wyznaczonych ramami postmodernistycznej lektury. Niezgoda na zamknięcie w labiryncie (nawet jeśli ów labirynt jest, skądinąd fascynującą autora, biblioteką), postulat powrotu do rzeczywistości, próba mierzenia się z wielkimi tematami dotyczącymi tożsamości i historii, pytania o sens, o całość, a także o miejsce wiary i religii w tekstach literackich sprawiają, że deklarowana we wstępie do książki koncepcja czytania literatury brzmi tyleż staroświecko, co świeżo i inspirująco. Można by powiedzieć, że rewaloryzując tradycyjny sposób myślenia na temat literackiej twórczości wraz z referencyjnością, podmiotowością i wartościowaniem, autor *W poszukiwaniu istoty rzeczy* konstruuje własny projekt poetyki doświadczenia, a jego zaangażowane czytanie literatury poprzez jej „symbiotyczny

¹ D. Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015, s. 19-20.

² *Ibidem*, s. 15.

związek z rzeczywistością”³ stanowi zarazem zaproszenie do poznawania rzeczywistości poprzez literaturę.

Takiej formule badań literackich dobrze służy kategoria podmiotu zbiorowego dzieł wszystkich autora, zaczerpnięta z prac Małgorzaty Czermińskiej⁴. Hipoteza całości, która zawiera się w tej teoretycznoliterackiej koncepcji, jest w książce Kuleszy podwójnie sfunkcjonalizowana. W planie metodologicznym pozwala rozpoznawać i badać zapisany w tekście projekt egzystencjalny, „chodzi mi o portret podmiotu dzieł wszystkich jednego autora, szkicowany [...] jako odpowiedź na pytanie, co w największym stopniu determinuje twórczość pisarza [...]”⁵, jak wyjaśnia autor. W planie kompozycyjnym natomiast tak rozumiana hipoteza scala, a dzięki temu monograficznie profiluje zebrane w książce rozważania na temat „osób”, „tematów” i „miejsca”.

Zanim przyjrzę się bliżej „praktykowaniu lektury elementarnej” Kuleszy, chcę zwrócić uwagę, że proponowana przezeń perspektywa ze względu na swój maksymalizm (paradoksalnie) warunkuje, a zatem w pewien sposób ogranicza waloryzację literatury, stanowiąc swoisty probierz jej wartości. Stąd, jak można przypuszczać, predylekcja do określonych tematów i autorów. Stąd uprzywilejowanie epopei jako struktury, która w swej pojemnej formule zawiera obietnicę objęcia rzeczywistości, a równocześnie literacko uobecnia świat, którego „ogarnąć się nie da”. Przyjmując taką optykę, dla której odniesieniem stał się wzorzec *Pana Tadeusza*, autor czyta Czesława Miłosza, Juliana Tuwima, Romana Brandstaettera i literaturę w ogóle, natomiast twórczość, która nie mieści się w takiej konwencji, np. tomik *De profundis* Wojciecha Wencła, jest zdecydowanie niżej oceniana. „Trudno nie żałować jego [Wencła – przyp. M.M.] polityczno-lirycznego zaangażowania”⁶ – stwierdza autor książki. A przecież w tym właśnie, co nazwać by tu można narodowym partykularyzmem, dykcja poety odnajduje właściwy sobie, poetycko atrakcyjny (rzekłabym nawet, że bardziej atrakcyjny niż w książkach wcześniejszych) idiom – klasycystyczny w formie, z ducha romantyczny. Wencel, jak na współczesnego klasycystę przystało, świetnie sprawdza się właśnie w dialogu z romantyczną tradycją (artykułowaną w Jonaszowej wersji mesjanizmu, w etycznym zaangażowaniu). Sięgając po stylizacyjny cudzysłów, jakim jest cytat, pastisz, parafraza, autor *De profundis* zbiera elegijne, funeralne echa i układa liryczną starą-nową baśń o polskich dziejach, a czyni to momentami mistrzowsko – przykładem

³ *Ibidem*, s. 9.

⁴ Por. M. Czermińska, *Hipoteza autorstwa (O podmiocie dzieł wszystkich jednego autora)*, [w:] *Ja, autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. D. Śnieżko, Warszawa 1996.

⁵ D. Kulesza, *op. cit.*, s. 15.

⁶ *Ibidem*, s. 180.

może być choćby analizowana przez Kuleszę *Kobysanka lipowa*, gdzie poeta, parafrazując Kochanowskiego, podejmuje i na sposób romantyczny odwraca barokowy motyw:

Połóż się w mych korzeniach a odpocznij sobie
nie dojdzie cię tu słońce – przyrzekam ja tobie –
i głód łatwo oszukasz gryząc czarną ziemię
jak to robią od wieków rozstrzelane cienie
[...]
tu zgnije twoja czaszka rozpadną się kości
tu rdzawy nieśmiertelnik straci właściwości
z mego wonnego kwiatu trupi pył się wzbija
nosi moją koronę Dziewica Maryja⁷

Moja opinia na temat wierszy Wencła nie kwestionuje bynajmniej interpretacji zaproponowanej przez badacza; stanowi raczej odruch polemiczny czytelnika, który wchodzi w dialog umiejętnie zaaranżowany przez autora. Książka Dariusza Kuleszy jest bowiem w swej otwartej formule zaproszeniem do rozmowy – zaproszeniem, które ujmuje bezpośredniością oraz komunikatywnością, tj. cechą, którą Henryk Markiewicz nazwał „uprzejmością uczonego”⁸. Tym, co dodatkowo zachęca do włączenia się w nurt przewijających się tu wątpliwości i pytań, jest pewien rodzaj gry z odbiorcą: autor co rusz zaskakuje czytelnika wyznaniem „wiary” bądź kategorycznością sądów, które za moment kwestionuje, dookreśla, zawiesza. W ten sposób udaje mu się też uniknąć mówienia z pozycji autorytetu. Przed autorytatywnością skutecznie chroni go zresztą nie tylko postawa intelektualisty, który – w myśl definicji Richarda Rorty’ego – nieustannie podaje w wątpliwość sądy, które głosi, ale i szacunek wobec „fenomenu literatury” oraz „tajemnicy tekstów i piszących je osób”⁹.

Trzeba zauważyć, że niezwykle trudno jest zachować bezstronność, deklarując postawę zaangażowaną, wybierając azymut wiary i religii. Dariusz Kulesza zajmuje ponadto jasne stanowisko – obrońcy „kruchego absolutu”. Jest przekonany, że „religia, a przede wszystkim wiara niezmiennie pozostaje najważniejszą odpowiedzią na współczesny świat”¹⁰. Tu jednak – w kontekście przytoczonej wypowiedzi – chcę zgłosić wątpliwość, która wiąże się z rozróżnieniem wiary i religii. Tę ostatnią Sławoj Żiżek, na którego powołuje się badacz, jednoznacznie odrzuca. Stąd pytanie: czy ateistyczny filozof marksista, który „sam powrót do tematyki religijnej, tzw. zwrot postsekularny” nazywa „pożałowania godnym”¹¹, a swą książkę opatruje wymowną

⁷ W. Wencel, *De profundis*, Kraków 2012, s. 5.

⁸ H. Markiewicz, *Dekalog badacza literatury*, [w:] *idem, Zabawy literackie dawne i nowe*, Warszawa 2003.

⁹ D. Kulesza, *op. cit.*, s. 19.

¹⁰ *Ibidem*, s. 17.

¹¹ Tę opinię przytaczam za Julianem Kutylą, autorem wstępu do *Kruchego absolutu* (por. S. Żiżek, *Kruchy absolut*, tłum. M. Kropiwnicki, wstęp J. Kutylą, posłowie A. Ostolski, Warszawa 2009).

dedykacją „dla nikogo i po nic”, jest odpowiednim patronem dla literaturoznawstwa, któremu przyświeca aksjologiczny imperatyw? Warto w tym miejscu przywołać opinię Jarosława Makowskiego, który na łamach „Tygodnika Powszechnego” określił propozycje czytania myśli chrześcijańskiej przez Alaina Badiou i Žižka jako intelektualny kolonializm, który następuje wówczas, gdy „dochodzi do «interpretacyjnego gwałtu» na obcym dziedzictwie kulturowym”¹². Dlatego z postawą badacza, który na kartach swej książki wyznaje: „Wierzę w potrzebę powszechnego konfrontowania się z tym, co nie tylko trudne, ale przede wszystkim istotne, judeochrześcijańskie, konstytutywne dla śródziemnomorskiej tożsamości Polaków, Europejczyków, chrześcijan”¹³, lepiej współbrzmiałaby, jak można przypuszczać, refleksja autora *Źródeł podmiotowości*, Charlesa Taylora¹⁴. Zdaje się, że w sukurs mogliby tu przyjść również literaturoznawcy reprezentujący stanowisko etyczne, jak np. Martha Nussbaum czy Wayne Booth. Gdyby się dobrze rozejrzeć, to popleczników znalazłoby się pewnie więcej i trochę szkoda, że badacz nie odwołuje się do tych stanowisk. Z tego też powodu jego rozważania mogą rodzić, zwłaszcza w teoretyku literatury, pewien metodologiczny niedosyt.

Z drugiej strony, rezygnacja z zaplecza teoretycznego jest wyborem świadomym i wynika z deklarowanego przez autora przekonania, że prymat metody prowadzić może do zawłaszczającego „oswajania lektury” i redukcji. Zdecydowanie ważniejsza, trudno się nie zgodzić, jest sama literatura – literatura czytana przez Kuleszę empatycznie i wnikliwie, a ponadto bogato reprezentowana. Omawiana książka jest cenna poznawczo m.in. dlatego, że obejmuje szeroką panoramę zjawisk literackich, spektrum rozpięte od największych nazwisk (przykładem twórczość Czesława Miłosza) po autorów regionalnych, poza rodzimym Podlasiem niemal nieznanym (przypadek Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej).

Trzy kręgi zagadnień, zaprojektowane przez autora, ustalają hierarchię i przekonująco porządkują literacką materię. I tak w części zatytułowanej *Osoby* badacz przygląda się wyżej wspomnianej twórczości Miłosza, Tuwima, Brandstaettera i Wencla. W części drugiej (*Tematy*) skupia się na prozie dotyczącej Zagłady, którą analizuje pod kątem emocji. Tu osobne rozdziały poświęcone zostały również literaturze obozowej (czytanej w aspekcie ciała), sytuacji pisarza katolickiego w dobie PRL-u oraz związkom fantastyki i religii. Na koniec w części pt. *Miejsce* Autor podejmuje dialog z twórczością Sokrata Janowicza, Wiesława Szymańskiego i Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej.

¹² Zob. J. Makowski, *Teolog mówi „nie”*, „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 34.

¹³ D. Kulesza, *op. cit.*, s. 84-85.

¹⁴ Por. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, Warszawa 2001, tłum. M. Gruszczyński, O. Latek, A. Lipszyc, A. Michalak, A. Rostkowska, M. Rychter, Ł. Zommer, Warszawa 2001.

Za każdym razem, niezależnie od tego, czy rozważaniom patronuje „osoba”, „temat” czy „miejsce”, otrzymujemy ujęcie personalistyczne, uwzględniające złożoność zjawisk egzystencjalno-literackich i bogactwo tkanki życia. Tak dzieje się, gdy Dariusz Kulesza przygląda się konkretnym utworom, gdy kreśli portrety pisarzy oraz gdy podejmując szersze tematy, osadza je w tym, co najzwyczajniej ludzkie (emocje, ciało), i w tym, co duchowe (religia i wiara), w owym podstawowym splocie szukając odpowiedzi na pytania „o to, co najważniejsze”. Taki tytuł (*To, co najważniejsze. Nie tylko o literackich przewagach Sokrata Janowicza*), komponujący się z tytułem książki, nosi rozdział poświęcony sylwetce twórczej Sokrata Janowicza. W tym wypadku, a dotyczy to również pozostałych omawianych w tej części pisarzy, kategoria „autora dzieł wszystkich” zostaje znacząco zmodyfikowana. Chodzi bowiem nie tylko/nie tyle o przedstawienie hipotezy autora i „szukanie w utworze śladu osoby”, lecz/ile o autora jako takiego, którego uosabiają postaci znajome czy, jak przyznaje sam badacz, „niekiedy po prostu wręcz bliskie”. Sytuacja, która w wielu wypadkach (a jest to także przypadek piszącej te słowa) jawić się może jako istotna trudność i przeszkoda, otwiera przed badaczem nowe możliwości. To właśnie w części poświęconej autorom lokalnym najsilniej daje znać o sobie jego temperament krytyczny; dyskurs literaturoznawczy, silnie zsubiektywizowany, staje się tu dyskusją z twórczością pisarza, zarazem dociekliwą interpretacją krytyka mówiącego, jak sam to określi, „głośno, mocno, używając pierwszej osoby liczby pojedynczej”.

W części pt. *Miejsce* autor przedstawia się również jako świetny znawca twórczości lokalnej, swobodnie poruszający się po literackiej mapie Białegostoku i szerzej – regionu. Interesująca jest zaproponowana tu klasyfikacja – trzy warianty modelu funkcjonowania literatury w regionie: homogenizacja, regionalizacja i uniwersalizacja. W tym miejscu trzeba się jednak upomnieć o typologię, która została wcześniej zaproponowana przez Erazma Kuźmę. W swoich słownikowych ujęciach literackiego regionalizmu Kuźma rozróżnia literaturę regionalną i literaturę regionu¹⁵ – ten podział, z którym oczywiście można dziś polemizować, warto byłoby, chociaż w przypisie, przywołać. A zastanawiam się, na ile pomocne byłyby tu również takie kategorie, jak literatura miejsca czy literatura kolorytu lokalnego. Te zapytania wynikają m.in. z odmiennych doświadczeń lektury literatury regionalnej, a także z różnej w różnych regionach specyfiki literatury regionalnej, która każe badaczom literackiego regionalizmu inaczej rozkładać interpretacyjne akcenty.

Stawiane tu znaki zapytania są zarazem jeszcze jednym potwierdzeniem ważnej zalety, jaką ma książka Dariusza Kuleszy – budzenia wątpliwości, inspirowania do

¹⁵ Por. E. Kuźma, *Regionalizm*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, Warszawa 2000, s. 95-96.

dialogu. Ta właściwość „lektury elementarnej” badacza uzmysławia również, że *W poszukiwaniu istoty rzeczy* to dzieło dojrzałego znawcy literatury, swobodnie poruszającego się jej ścieżkami. I należy podkreślić, że omawiana monografia konsekwentnie wyrasta z drogi badawczej autora i jego wcześniejszych poszukiwań – zainicjowanych badaniem dramatów Romana Brandstaettera i Jerzego Zawieyskiego, kontynuowanych w opracowaniach pisarstwa Zofii Kossak i Tadeusza Borowskiego, rozwijanych w książkach i licznych artykułach na temat polskiej literatury współczesnej¹⁶. Z tego punktu widzenia cenna jest zawarta tu zapowiedź kolejnych tematów, np. doświadczenia Zagłady ukazanego z perspektywy strachu oraz przerażenia ofiar. Inspirującym kontekstem mogłyby tu być dynamicznie rozwijające się badania nad traumą i afektami (np. niedawno wydana książka *Pamięć i afekty*¹⁷), a z drugiej strony – prace antropologów czy historyków, którzy, jak np. Marcin Zaremba, przeciwstawiają propagandowemu optymizmowi lat powojennych „wielką trwogę”¹⁸. Z pewnością podjęcie takiej tematyki otwiera na doświadczenie rzeczywistości w całym jej bogactwie, pozwala mierzyć się z tematami tworzącymi tożsamość i historię, a także wyjść z postmodernistycznego labiryntu w poszukiwaniu tego, co nazwane tu zostało wprost: „istotą rzeczy”. Jak pisze autor:

Schowaliśmy się w labiryncie, by błędzić, by nie szukać drogi do celu, także do istoty rzeczy, która może przybierać postać szczęścia i to zarówno partykularnego (faszystowski rasizm), jak i powszechnego (genetycznie proletariacki komunizm). Schowaliśmy się w labiryncie przed totalitarnymi konsekwencjami prób porządkowania świata, jakie podejmowaliśmy. Więc jak mamy uzasadnić ponowne wyjście na wolność? Jak moglibyśmy usprawiedliwić szukanie drogi, z której zrezygnowaliśmy?¹⁹

Oto nasuwająca się tu odpowiedź: na przykład tak, jak na kartach *W poszukiwaniu istoty rzeczy* czyni to Dariusz Kulesza.

¹⁶ Por. m.in. D. Kulesza, *Tragedia ukrzyżowana. Dramaty chrześcijańskie Romana Brandstaettera i Jerzego Zawieyskiego*, Białystok 1999; *idem*, *Pożegnanie z miastem. Szkice, artykuły, recenzje nie tylko o książkach*, Białystok 2006; *idem*, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944-1948*, Białystok 2006; *idem*, *Z historią literatury w tle. Daty, osoby, miejsce*, Białystok 2011.

¹⁷ Por. *Pamięć i afekty*, seria „Nowa Humanistyka”, t. XIII, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.

¹⁸ Por. M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

¹⁹ D. Kulesza, *op. cit.*, s. 12.

RECENZJE

Anna Marta Dworak, *Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835*, wydawnictwo KUL, Lublin 2014, ss. 256

Książka Anny Marty Dworak *Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835*¹ powstała na podstawie pracy magisterskiej pod tym samym tytułem, która zdobyła pierwszą nagrodę w XII edycji Ogólnopolskiego Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego na najlepszą polonistyczną pracę magisterską w zakresie literaturoznawstwa². Promotorem był dr hab. prof. UR Marek Stanisław. Tom ukazał się w serii wydawniczej „Młoda Polonistyka” wydawanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Recenzowana książka stanowi wnikliwe, erudycyjne oraz interdyscyplinarne studium dotyczące pamiętnikarstwa romantycznego tworzonego przed i po wybuchu Powstania Listopadowego. Omawiana praca sytuuje się na gruncie literaturoznawstwa, historii, antropologii, socjologii, retoryki, psychologii i językoznawstwa. Autorka z dużą swobodą, sprawnie oraz merytorycznie posługuje się pojęciami z zakresu wymienionych dyscyplin. Dzięki temu prezentowany temat został przedstawiony w sposób interesujący i różnorodny. Na uwagę zasługuje styl uczoney, która pisze w sposób przystępny, nie tracąc jednak niczego z badawczego profesjonalizmu.

Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835 zbudowane są z pięciu rozdziałów oraz zakończenia. W rozdziale I *Czynniki determinujące sposoby obrazowania Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835* mającym charakter wprowadzający, autorka dokonała prezentacji stanu badań, rzetelnie zaprezentowała propozycje metodologiczne Haydena White’a, które posłużyły jej do analiz interpretacyjnych. Uwzględniła szeroko pojęty kontekst kulturowy, w którym powstawały badane pamiętniki. Posłużyła się kategorią

¹ A.M. Dworak, *Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835*, Lublin 2014. Paginacja cytatów z książki oraz odwołań do niej jest zlokalizowana w tekście głównym, w nawiasach.

² Konkurs im. Czesława Zgorzelskiego to obecnie najbardziej prestiżowy konkurs prac magisterskich z zakresu filologii polskiej. Jest organizowany przez Konferencję Polonistyk Uniwersyteckich, w której skład wchodzi wszystkie uniwersyteckie wydziały lub instytuty polonistyczne w kraju. Jego celem „jest wyróżnienie najzdolniejszych młodych polonistów i stworzenie bodźca do podejmowania przez nich dalszych prac badawczych”, *Regulamin Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego*, http://www.kul.pl/regulamin-konkursu-im-czeslaw-zgorzelskiego,art_7878.html [dostęp: 24.10.2015].

językowego obrazu świata³. Wykorzystała ponadto wiedzę o psychologicznych i społecznych mechanizmach tworzenia stereotypów narodowościowych oraz o dziejach kształtowania się stereotypu Rosjanina w polskiej wyobraźni zbiorowej.

W tym miejscu warto nadmienić, że w książce z pewnością pojawiłyby się równie ciekawe wątki interpretacyjne jak te, które zostały zaprezentowane, gdyby uczona wzięła pod uwagę możliwość zastosowania, oprócz poetyki pisarstwa historycznego White'a, perspektywy postkolonialnej i wyłaniającego się z niej obrazu stosunku Polaków do Rosji (czy szerzej: wobec Wschodu) zaprezentowanego w książkach Marii Janion⁴ czy Jana Sowy⁵. Taka decyzja badawcza wzbogaciłaby obraz interpretacyjny, jak również mogłaby rzucić dodatkowe światło na omawianą tematykę.

Dworak wprowadziła wyczerpujący opis funkcjonowania i problematyki terminu „stereotyp” zarówno w optyce lingwistycznej, jak i socjologicznej (*Proces kształtowania się stereotypów. Stereotypy narodowościowe*, s. 24-30). Zabrakło jednak również zaprezentowania przynajmniej podstawowych elementów poetyki pamiętnika jako gatunku literackiego. W tej materii wypadałoby sięgnąć po bogatą literaturę przedmiotu⁶, zarysować ogólny rozwój polskiego pamiętnikarstwa i jego znaczenia w dziejach kultury⁷. Z koncepcjami poetyki pisarstwa historycznego w pewnym stopniu koreluje również teoretycznoliterackie spojrzenie na literaturę niefikcjonalną Pawła Zajas⁸, którego zaznaczenie w *Obrazach Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835* z pewnością dodałoby wartości.

Brakuje postawienia podstawowych pytań, których odpowiedzi udzieliłoby zastosowanie klasycznej (i w tym względzie potrzebnej) metody strukturalnej: w jaki

³ Zob. J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006; M. Bugajski, A. Wojciechowska, *Językowy obraz świata a literatura*, [w:] „Język a Kultura”, t. 13, *Językowy obraz świata i kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 153-159.

⁴ Zob. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007.

⁵ Zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

⁶ M. Głowiński, *Pamiętnik*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2007, s. 369; B. Gołębiowski, *Pamiętnikarstwo i literatura. Szkice z socjologii kultury*, Warszawa 1973; *Dziennik, pamiętnik, notatnik literacki. Studia i szkice o piśmiennictwie polskim XX wieku*, red. K. Wójcik, Katowice 1991; A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981; *idem*, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992; R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983; R. Sulima, *Dokument i literatura*, Warszawa 1980; *idem*, *Adresat relacji pamiętnikarskiej a potoczne wyobrażenia o „drugim” człowieku*, [w:] *Poetyka pragmatyczna*, red. E. Czaplejewicz, Warszawa 1977; J. Trzynadłowski, *Struktura relacji pamiętnikarskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigońa wydana staraniem Komisji Historycznoliterackiej Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk*, red. Z. Czarny et al., Kraków 1961.

⁷ Np. odwołując się do *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska i innych tego typu tekstów barokowych czy oświeceniowych, wprowadzając pewien rys komparatystyczny.

⁸ Zob. P. Zajas, *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*, Poznań 2011.

sposób badaczka genealogicznie postrzega pamiętnikarstwo⁹? Jak definiuje pamiętnik będący formą literatury dokumentu osobistego? I w końcu – jak umieszcza swój materiał badawczy w szerszym kontekście literaturoznawczym? W tym względzie interdyscyplinarność książki stanowi jej minus – wyrafinowane korzystanie z dorobku metodologicznego innych nauk humanistycznych spowodowało uszczerbek w obszarze głównej dyscypliny, w której lokuje się praca, czyli literaturoznawstwa.

W rozdziale drugim zatytułowanym *Rosjanie – obraz wroga* autorka przedstawiła metody opisywania Rosjan we wspomnieniach z czasów powstania listopadowego. Pamiętnikarze tej doby, opisując Rosjan, posługiwali się metaforą teriomorficzną, czasami stosowali wobec nich zabiegi reifikacji lub demonizacji. Jak dowodzi naukowcy, „pamiętnikarze listopadowi bardzo chętnie eksponowali wszelkie wady Rosjan” (s. 107). Wróg był odczłowieczany, deprecjonowano jego zalety bojowe, uwypuklano pijaństwo, tchórzostwo, fałsz, co w konsekwencji doprowadziło „do tworzenia się, a później wzmacniania negatywnych stereotypów” (s. 109). Pamiętnikarze charakteryzowali także wymiar społeczny wizerunku Rosjan. Przedstawiali ich jako niewolników despotycznej władzy. Zwracali uwagę na rolę, jaką w systemie społecznym odgrywał rosyjski chłop – zniewolony i pozbawiony wszelkich praw (s. 86-91). Warto podkreślić, że analizując społeczny wymiar obrazów Rosjan, uczona zauważyła, iż na kartach polskich pamiętników prawie zupełnie brakuje portretów kobiet – Rosjanek (s. 91-92). Opisywane przez Dworak obrazy Rosjan w przeważającej części są obrazami Rosjan płci męskiej. Ta obserwacja badawcza stanowi cenną uwagę w obrazie dziwnie-nastawiecznej polaryzacji płci, mając na uwadze rodzący się ruch emancypacyjny oraz pierwszą falę feminizmu.

Rozdział trzeci *Przyjaciele Rosjanie* przedstawia, kontrastujące z obrazami Rosjan jako wrogów, wizerunki „przyjaciół Moskali”. W początkowej fazie powstania przychylny obraz Rosjan wynikał z wiary powstańców, iż oba narody – polski i rosyjski – zjednoczą się we wspólnej walce o wyzwolenie spod despotyzmu cara. W pamiętnikach nie brakowało opisów postaci tych Rosjan, których można określić skrótowo mianem „dobrych”. W swoich analizach Dworak zwraca uwagę na to, iż portrety te często były efektem osobistego spotkania pamiętnikarzy z przedstawicielami narodu rosyjskiego. Wiązały się więc z możliwością dokonania konfrontacji stereotypu z rzeczywistością (s. 139-140).

Czwarty rozdział *Obrazy carskiej rodziny jako przedstawicieli despotycznej władzy* autorka poświęciła wizerunkom członków carskiej rodziny: „Pamiętnikarze bardzo

⁹ Poza ogólnymi stwierdzeniami typu: „Pamiętnikarstwo jest twórczością specyficzną – nie należy w pełni ani do literatury pięknej, ani do historiografii” (s. 13); „Świat, wydarzenia, ludzie będą przez pamiętnikarza opisywane tak, aby przekonać czytelnika do jego racji. Analizując pamiętniki, trzeba więc zwrócić uwagę na to, co autor akcentuje i podkreśla, a jakie aspekty świadomie pomija” (s. 18).

chętnie podkreślali wszelkie wady jej przedstawicieli” (s. 210). Car, jego rodzina, jak i sama instytucja caratu stanowiły dla pamiętnikarzy kwintesencję rosyjskiego despotyzmu.

Piąty rozdział *Zmiany sposobu obrazowania Rosjan pod wpływem wybuchu i upadku Powstania Listopadowego* stanowi podsumowanie dociekań badaczki, która z powodzeniem starała się ukazać mechanizmy, które doprowadziły do głębokich i ambiwalentnych zmian w postrzeganiu Rosjan. Na skutek niedotrzymywanych zobowiązań obraz „króla w polskiej ziemi”, a także związana z tym wizerunkiem satysfakcja z tego, iż potężny car Rosji postanowił włożyć na swą głowę polską koronę, zostały zastąpione obrazem tyrana i samowładcy, zdetronizowanego 25 stycznia 1831 przez sejm polski. Natomiast pozytywny obraz Rosjan, będący efektem wiary w ich wolnościowe dążenia, z chwilą wybuchu wojny polsko-rosyjskiej i pod wpływem okrucieństw popełnianych przez „Moskali” zmienił się w stereotyp Rosjanina wrogiego państwu polskiemu i polskiej kulturze. Dworak podkreśliła też, że zmiany w sposobie profilowania i obrazowania Rosjan były w znacznej mierze efektem zmiany punktu widzenia pamiętnikarzy, którzy z obywateli cieszącego się autonomią Królestwa Polskiego stali się po upadku powstania przedstawicielami narodu całkowicie pozbawionego nawet namiastki wolnej Ojczyzny (s. 224-225).

Warto zwrócić uwagę na bogactwo literatury podmiotu omawianej w książce. Badaczka analizuje ponad 60 różnych relacji pamiętnikarskich z tamtego czasu. Wśród ich autorów znaleźli się głównie uczestnicy powstania listopadowego, ale również przeciwnicy walki, kobiety, a także osoby, które w trakcie powstania były dziećmi, a swoje wspomnienia spisywały dopiero po latach. Autorka dotarła także do pamiętnika Svena Stille’go¹⁰, młodego szwedzkiego lekarza, który wraz z czterema innymi kolegami przybył do Polski, by swoją lekarską posługą wspomóc powstańców (s. 7).

Zastanawiające jest jednak, że w tak dobrze skonstruowanej pracy naukowej, zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym, można znaleźć w przypisach powoływanie się na źródła *stricte* popularnonaukowe, takie jak: miesięcznik „Mówią Wieki” lub kwartalnik „Więź”. Niestety, badaczka nie wprowadza horyzontu metodologicznego, który wyjaśniałby celowość posługiwania się źródłami powszechnie uznanymi za odbiegające od ścisłych prawideł naukowości. Wymienione mankamenty nie umniejszą w żaden sposób wartości książki Anny Marty Dworak.

Na uwagę zasługuje szata graficzna książki: prosta biała okładka opatrzona jedynie imieniem i nazwiskiem autorki oraz tytułem. W podobnym tonie została wydana ostatnio monografia Leszka Libery poświęcona życiu i twórczości Adama Mickiewicza¹¹.

¹⁰ Zob. S.J. Stille, *Podróż do Polski*, przekł. J. Hera, Warszawa 1985.

¹¹ Zob. L. Libera, *Mickiewicz*, Zielona Góra 2015.

W takiej stylistyce ukazywały się dawniej prace naukowe najwybitniejszych badaczy: Juliusza Kleintera¹², Marii Janion¹³ czy Stanisława Pigonia¹⁴. Wypada konstatować, że mamy obecnie powrót do dawnej formy książki naukowej.

Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835 ubogacają naszą wiedzę w takich obszarach badawczych, jak: narodziny i funkcjonowanie negatywnych stereotypów narodowościowych; interpretacja tekstu poprzez poetykę pisarstwa historycznego White'a; autobiografizm w utworach wczesnego romantyzmu; niefikcjonalna literatura okresu powstania listopadowego. Książka jest również kolejnym dowodem potwierdzającym tezę o olbrzymim wpływie na obecną rzeczywistość wieku XIX, a tym samym romantyzmu wraz z jego koncepcjami historiozoficznymi i społeczno-politycznymi¹⁵. Reasumując, można śmiało stwierdzić, że pomimo drobnych uchybień recenzowana praca stanowi istotną pozycję w piśmiennictwie polonistycznym.

Jakub Rawski

¹² Zob. J. Kleiner, *Juljusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 1: *Twórczość młodzieńcza*, Lwów 1923.

¹³ Zob. M. Janion, *Lucjan Siemieński. Poeta romantyczny*, Warszawa 1955.

¹⁴ Zob. S. Pigoń, *Formowanie „Dziadów” części drugiej. Rekonstrukcja genetyczna*, Warszawa 1967.

¹⁵ Szerzej na ten temat zob. M. Janion, *Zmierzch paradygmatu*, [w:] *eadem*, *Czy będziesz wiedział co przeżyłeś*, Warszawa 1996, s. 5-23; *eadem*, *Rozstać się z Polską?*, [w:] *eadem*, *Niesamowita słowiańszczyzna...*, s. 301-327.

SPRAWOZDANIA

Odkrywanie krajobrazu Środkowego Nadodrza – sprawozdanie z projektu naukowo-badawczego

Od marca 2014 do sierpnia 2015 r. w Polsko-Niemieckim Instytucie Badawczym w Słubicach realizowany był projekt naukowo-badawczy „Kulturowo-historyczny krajobraz Środkowego Nadodrza”. Jego celem było zbadanie tytułowego regionu z perspektywy topograficznej, kulturowo-historycznej i literackiej (ze szczególnym uwzględnieniem okoliczności istniejących pod koniec XIX w., jak również przed II wojną światową i po niej). Jednym z istotnych założeń była interdyscyplinarność prowadzonych badań, w których uczestniczyli m.in.: dr Marta Jadwiga Bąkiewicz (kierownik projektu), prof. Beata Halicka, prof. Grażyna Barbara Szewczyk, prof. Małgorzata Mikołajczak, prof. Wojciech Kudyba, prof. Hannelore Scholz-Lübbering, prof. Benno Pubanz, dr Marcei Tureczek, dr Kamila Gieba, dr Lotte Lund, dr Dawid Kotlarek oraz inni polscy i niemieccy naukowcy reprezentujący różne dyscypliny, takie jak historia, historia kultury, literaturoznawstwo, kulturoznawstwo i fenomenologia przestrzeni. W czasie realizacji projektu odbywały się spotkania indywidualne oraz zebrania grup roboczych. Częściowe wyniki badań zaprezentowano podczas międzynarodowej konferencji naukowej w dniach 26-27 listopada 2014 r. w Collegium Polonicum w Słubicach. Organizatorem tego wydarzenia był Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy; wsparcia udzieliła ponadto Polsko-Niemiecka Fundacja na Rzecz Nauki. Ze względu na pograniczny charakter badanego regionu obrady prowadzono w dwóch językach: polskim i niemieckim, przy czym zapewniono symultaniczne tłumaczenie, co umożliwiło zachowanie płynności debaty. Była to, jak wspomniał w trakcie powitania gości dyrektor Instytutu, prof. Andrzej J. Szwarz, już dwunasta konferencja zorganizowana przez Instytut w ciągu dwóch lat jego działalności. Doktor Marta Jadwiga Bąkiewicz, witając gości, wśród których znaleźli się m.in. prof. Robert Traba, dr Jan Musekamp, dr Zbigniew Feliszewski oraz dr Dominik Pauksza, podkreśliła międzynarodowy i interdyscyplinarny charakter spotkania odbywającego się na polsko-niemieckim pograniczu. Łącznie odbyło się sześć sesji przeplatanych komentarzami i dyskusjami.

Pierwszego dnia konferencji odbyły się trzy panele dyskusyjne poświęcone historii Ziemi Lubuskiej w kontekście stosunków polsko-niemieckich oraz szczegółowym zagadnieniom związanym z krajobrazem kulturowym Środkowego Nadodrza i jego odzwierciedleniem w literaturze regionu. Na panel pierwszy pt. „Lubuskie – biała plama na kulturowej mapie Polski?” złożyły się wystąpienia dr Marty Jadwigi Bąkiewicz oraz prof. Beaty Halickiej, reprezentantek Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego. Doktor Bąkiewicz, kierująca projektem badawczym, którego wyniki dały podstawę konferencji, wygłosiła odczyt pt. *Lubuski palimpsest pomiędzy wczoraj a dziś*. Tematem wystąpienia był krajobraz kulturowy Ziemi Lubuskiej, który referentka zaproponowała rozumieć jako tekst kultury oraz jako teren pograniczny, na którym stykają się różne kultury tworzące wspólne, polsko-niemieckie dziedzictwo. Autorka referatu wspomniała o geografii kulturowej jako interdyscyplinarnej dziedzinie nauki, pośredniczącej między różnymi dyscyplinami (podobnie jak Ziemia Lubuska znajduje się na pograniczu różnych kręgów kulturowych). W dziejach Środkowego Nadodrza dr Bąkiewicz wyróżniła dwa ważne okresy: 1945-1989 (czas walki z niemieckim dziedzictwem kulturowym, negacji, niszczenia śladów niemieckiej obecności na Nadodrzu) oraz czas od 1989 roku do chwili obecnej, charakteryzujący się odmiennym podejściem: próbą zrozumienia i adaptacji obcego dorobku kulturowego, nawiązywania porozumienia ponad granicami. Profesor Halicka zaś w referacie *Od biskupstwa do województwa lubuskiego* przybliżyła słuchaczom dzieje badanego regionu, opowiadając o kolejnych etapach jego istnienia i rozwoju: od założenia biskupstwa lubuskiego w 1125 r., przez pozostawanie regionu w granicach Brandenburgii, aż po ostateczne przyłączenie do Polski i utworzenie współczesnego województwa lubuskiego. Profesor Halicka podkreśliła międzykulturowy charakter regionu spowodowany krzyżującymi się w ciągu stuleci jego historii wpływami brandenburskimi, pruskimi, śląskimi, wielkopolskimi i in. Wspomniana została ważna dla Lubuskiego postać Jana z Kostrzyna. Prelegentka poruszyła również kwestie obecnego stanu badań Środkowego Nadodrza i problemów badawczych oczekujących rozstrzygnięcia. W dyskusji podsumowującej tę część konferencji doprecyzowano zasadniczy temat obrad (kształtowanie tożsamości regionalnej w kontekście historycznym), poruszono problemy związane z identyfikacją i tożsamością mieszkańców polsko-niemieckiego pogranicza oraz wewnętrzną integracją Ziemi Lubuskiej; uczestnicy zwrócili uwagę na kwestie terminologiczne (kontrowersyjny termin „Ziemie Odzyskane”), padł także postulat cofnięcia się dalej w przeszłość regionu.

Drugi panel, „Prasa i literatura jako miejsca pamięci”, poświęcony był obrazowi Ziemi Lubuskiej utrwalonemu w prasie i literaturze. Jako pierwsza wystąpiła prof. Grażyna Barbara Szewczyk, autorka referatu pt. *Kulturotwórcza rola „Nadodrza”*

w przestrzeni lubuskiej. Przedmiotem jej odczytu było czasopismo społeczno-kulturalne wydawane w Zielonej Górze w latach 1957-1990 pod tytułem „Nadodrze”. Profesor Szewczyk przedstawiła genezę „Nadodrza” jako organu Lubuskiego Towarzystwa Kultury, tło historyczne powstania periodyku, jego tematykę, problemy z cenzurą, rozwój i upadek. Autorka podkreśliła kulturotwórczą rolę czasopisma oraz jego znaczenie dla kształtowania tożsamości mieszkańców regionu w trudnych latach powojennych. Drugi referat w tej części konferencji, zatytułowany „*Kresy zachodnie*” jako literackie miejsce pamięci, wygłosił prof. Wojciech Kudyba, który jako przedmiot swojego wystąpienia wybrał twórczość Sergiusza Sterny-Wachowiaka (poety, prozaika i tłumacza, debiutującego w „Nadodrze”). W aktywności Wachowiaka prof. Kudyba podkreślił popularyzowanie pojęcia „Kresów zachodnich” (zamiast budzącego kontrowersje terminu „Ziemie Odzyskane”), wydawanie serii książkowej „Tropami pisarzy na Kresach zachodnich”. Prelegent nawiązał do etycznego charakteru pamięci, do dynamicznego charakteru tożsamości oraz do koncepcji kresowości jako pogranicza kultur. Jako trzeci wystąpił dr Dawid Kotlarek z odczytem pt. *Kulturowy obraz pogranicza śląsko-brandenbursko-wielkopolskiego w prasie i literaturze regionalnej w XIX i na początku XX w.* Autor nakreślił genezę intensywnego rozwoju czasopiśmiennictwa lubuskiego w omawianym okresie, przedstawił główne źródła wiedzy o Ziemi Lubuskiej: periodyki regionalne (m.in. „Grünberger Wochenblatt”), czasopisma naukowe, wydawnictwa seryjne, monografie miast, kalendarze, przewodniki, katalogi zabytków, lokalne podania, literaturę piękną. Dyskusja kończąca panel dotyczyła takich tematów, jak związek przeszłości z teraźniejszością, rozróżnienie między miejscami a nośnikami pamięci, różnice między prasą dawną a współczesną, potrzeba uwzględniania kontekstu w badaniach historycznych, rola bibliotek (w tym cyfrowych) w gromadzeniu wiedzy o kulturze i historii regionu, definicja „patriotyzmu lubuskiego”.

Ostatni panel tego dnia konferencji nosił tytuł „Kulturowo-literacki obraz regionu” i dominowała w nim perspektywa literaturoznawcza, osadzająca krajobraz kulturowy Ziemi Lubuskiej w kontekście jej literackich wizerunków. Pierwszy referat pt. *Pamięć – Fikcja – Rzeczywistość: mit ojczyzny w tekstach Christy Wolf i Güntera Eichs* wygłosiła prof. Hannelore Scholz-Lübbering. Omawiane dzieła (powieść Ch. Wolf *Kindheitsmuster* oraz poezja G. Eichs, m.in. poemat *Oder, mein Fluss*) zostały przywołane ze względu na obecne w nich motywy regionalne. W *Kindheitsmuster*, autobiograficznej powieści, w której miejscem akcji jest Gorzów, prof. Scholz-Lübbering dostrzegła interesujące refleksje na temat pamięci, tożsamości, kształtowania się powojennych relacji polsko-niemieckich, przemian małej ojczyzny w świadomości wysiedlonych Niemców. Eich zaś jest autorem poematu poświęconego Odrze – rzece dzieciństwa, symbolicznej rzece życia, rzece granicznej. Przywołane zostało pojęcie regionu jako

„otwartej prowincji literackiej”. Jako druga wystąpiła prof. Małgorzata Mikołajczak z referatem pt. *Kształt(y) dziedzictwa. Krajobraz kulturowy regionu w poezji lubuskiej*. W swoim odczycie prelegentka nakreśliła obraz lubuskiego krajobrazu kulturowego w okresie od 1945 r. aż po czasy współczesne. Przywołane zostały modele krajobrazu kulturowego: dawniejszy (tygiel symbolizujący przenikanie się kultur) i współczesny (mozaika jako symbol odrębnych, równoprawnych składników tworzących całość). W ostatnim wystąpieniu tego dnia, zatytułowanym *W tygliku kultur. Krajobraz kulturowy regionu i jego przemiany w powojennej prozie lubuskiej*, mgr Kamila Gieba przedstawiła krajobraz kulturowy jako dynamiczną cyrkulację elementów, na które składają się zarówno obiekty materialne, jak i niematerialne, a następnie zarysowała przemiany lubuskiego krajobrazu kulturowego w prozie regionalnej po 1945 r. Ta część konferencji zakończyła się dyskusją, w której zwrócono uwagę na następujące problemy: trafność i aktualność metafor opisujących krajobraz kulturowy (tygiel, łupek, mozaika etc.), trudność zdefiniowania krajobrazu kulturowego w teorii literatury, konieczność uściślenia terminu „otwarta prowincja literacka”, motyw Odry jako symbol dynamicznej tożsamości mieszkańców pogranicza oraz nośnik pamięci o przeszłości, wielokulturowość w literaturze regionalnej, relacje między literaturą a polityką, wpływ literatury na narrację tożsamościową.

Drugi dzień konferencji poświęcony został tradycji i dziedzictwu kulturowemu oraz przenikaniu się kultur. Pierwszy panel, „Tradycje kulturowe polsko-niemieckiego pogranicza”, rozpoczął się wystąpieniem prof. Benno Pubanza pt. *Aspekty działalności polsko-niemieckiego biura literackiego we Frankfurcie nad Odrą (1992-2000)*. Prelegent opowiedział o genezie tej instytucji, jej tle historycznym oraz działalności (szeroko zakrojone działania na rzecz polsko-niemieckiej wymiany kulturalnej, integracji i współpracy). Drugi referat pt. *Fenomen ożywienia tradycji dworów literackich w XX wieku* wygłosili jego współautorzy: dr Hannah Lotte Lund oraz Hans-Jürgen Rehfeld. Doktor Lund przedstawiła historię dworów literackich jako ośrodków życia literackiego i kulturalnego w XIX w., podkreślając ich rolę jako miejsc spotkań, przekraczania granic, wymiany myśli i powstawania nowych jakości w sztuce. Hans-Jürgen Rehfeld przywołał przykład dworku literackiego założonego na początku XIX w. w Cybince przez Ludwiga Tiecka, poetę i bajkopisarza. Wątki dyskusji podsumowującej panel koncentrowały się wokół znaczenia dworów jako ośrodków życia intelektualnego, ich recepcji i wpływu na kształt niemieckiego romantyzmu, zagadnień terminologicznych, powodów zamknięcia biura literackiego we Frankfurcie, współpracy między instytucjami kultury w czasach współczesnych.

Tytuł drugiego panelu został sformułowany jako „Polsko-niemieckie dziedzictwo kulturowe regionu”. Pierwszy z trzech referatów w tej części konferencji, *Historia –*

Kultura – Polityka. Pamięć pomnikowa w XIX i w I poł. XX wieku na obszarze współczesnej Ziemi Lubuskiej oraz jej współczesne reminiscencje, wygłosił dr Marceli Tureczek. Tematem jego prelekcji były zabytki Ziemi Lubuskiej jako świadectwa przeszłości regionu. Doktor Tureczek zaprezentował obiekty upamiętniające I wojnę światową oraz inne niemieckie pomniki, opisał przemiany ich funkcji i znaczenia dla mieszkańców. W kolejnym odczycie pt. *(Dys)kontynuacja w przestrzeni sakralnej z perspektywy teologicznej na przykładzie protestanckich i katolickich budynków kościelnych* dr Tadeusz Kuźmicki opowiedział o losach protestanckich kościołów na Środkowym Nadodrzu, które w wyniku dziejowych przemian stały się świątyniami katolickimi. Podkreślona została rola budynków kościelnych jako zarówno obiektów sakralnych, jak i przestrzeni integracji lokalnej społeczności. Doktor Kuźmicki postawił tezę, że można mówić o swego rodzaju kontynuacji tej części dziedzictwa kulturowego regionu – przetrwały zarówno same budynki (jako zabytki materialne), jak i ich wymiar sakralny jako miejsc kultu. Trzeci referat pt. *Wartości niematerialne w przestrzeni kulturowej zachodniej części dawnej Ziemi Torzymskiej/Westernberg* przedstawił dr Wiesław Skrobot. Jego wystąpienie poświęcone było dziedzictwu kulturowemu Ziemi Torzymskiej i jego przemianom. Jak stwierdził dr Skrobot, dla mieszkańców omawianego regionu niematerialna część kultury to istotny czynnik tożsamości regionalnej i odrębności. W dyskusji na koniec tego panelu uczestnicy odnieśli się do wpływu okoliczności zewnętrznych na poziom świadomości historycznej mieszkańców regionu, różnic między zakotwiczeniem a zakorzenieniem oraz konieczności współpracy między władzami regionu, społecznościami lokalnymi i naukowcami w celu ochrony i promocji lubuskiego dziedzictwa kulturowego.

Ostatni panel, „Zielona Góra, Gorzów Wielkopolski, Międzyrzecz – przykłady transferu kulturowego na pograniczu”, rozpoczął się od referatu mgr Izabeli Taraszcuk pt. *Trzy drogi komunikacji: Otto Julius Bierbaum, Wilhelm Levysohn, Beuchelt – podróżujący liryk, wolnomyślny wydawca i wizjonerski inżynier*. Autorka przedstawiła zarysy biograficzne, dorobek i znaczenie dla kultury Ziemi Lubuskiej trzech tytułowych postaci, z których każda na swój sposób wniosła wkład w dziedzictwo kulturowe Ziemi Lubuskiej. Jako druga wystąpiła dr Katarzyna Taborska z odczytem pt. *Landsberg nad Wartą – strategie obrazowania miasta w wybranych niemiecko-polskich tekstach kultury*. Celem prelegentki było przedstawienie transformacji, jakiej uległ w ciągu wieków obraz Gorzowa (dawn. Landsberg) w tekstach kultury. Niemiecka przeszłość miasta była podkreślana szczególnie przez wysiedlonych po wojnie Niemców, którzy opiewali utraconą Arkadię; w polskiej literaturze zaś miasto starano się przedstawiać jako polskie. Autorka podkreśliła, że obecnie Gorzów jest przykładem wzorowej współpracy polsko-niemieckiej. W ostatnim referacie pt. *Przenikanie kultur na pograniczu między-*

rzeckim na przykładzie wybranych artefaktów piśmienniczych i wywiadów pogłębionych przeprowadzonych z mieszkańcami Kreis Meseritz dr Małgorzata Czabańska-Rosada odniosła się do transferu międzykulturowego na Ziemi Międzyrzeckiej – obszarze współwystępowania różnych tradycji. Nakreśliwszy zarys historii regionu, jako wspólny mianownik łączący różne społeczności wskazała tożsamość regionalną pogranicza, świadomość życia na styku kultur i tradycji. W podsumowaniu panelu dyskutowano m.in. o przynależności regionalnej Zielonej Góry, o płaszczyznach transferu kulturowego (przestrzennej, czasowej i społecznej), o recepcji niemieckiego dorobku kulturowego przez polskich mieszkańców oraz o polskich i niemieckich nazwach geograficznych. Była to już ostatnia sesja, po której nastąpiło generalne podsumowanie konferencji. Głos zabrała ponownie dr Marta Bąkiewicz, która podziękowała uczestnikom za zróżnicowane i ciekawe referaty rzucające nowe światło na obraz Ziemi Lubuskiej. Również goście konferencji podkreślili interdyscyplinarność spotkania, różnorodność wykorzystanych perspektyw badawczych i metodologii, ciekawe zróżnicowanie terminologii i metaforyki zastosowanej w przedstawieniu krajobrazu kulturowego Ziemi Lubuskiej. Warto zauważyć, że obrady przebiegały w ciepłej atmosferze wzajemnego zrozumienia ponad granicami narodów, języków i kultur, a uczestnicy wydawali się usatysfakcjonowani przebiegiem spotkania. Konferencję można uznać, jak to ujął na początku prof. Traba, za nowy etap w dyskusji na temat Środkowego Nadodrza.

W kolejnych miesiącach uczestnicy projektu kontynuowali indywidualne badania, których wyniki opublikowane zostały w tomie zbiorowym pt. *An der mittleren Oder. Eine Kulturlandschaft im deutsch-polnischen Grenzraum*, Paderborn: Verlag Ferdinand Schöningh, 2016, ISBN 978-3-506-78288-5.

Joanna Kietlińska

Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II”

W dniach od 4 do 5 listopada 2015 r. w Zielonej Górze odbyła się konferencja naukowa, zatytułowana „Kultura nie tylko literacka, w kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II”, zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Honorowy Patronat nad konferencją objął Jego Magnificencja Rektor UZ prof. dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński. W czasie trwania dwudniowych obrad wygłoszono dwadzieścia dwa referaty, w których przedstawiciele Uniwersytetu Zielonogórskiego, jak i zaproszeni goście z Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia, Lublina, Gdańska, Radosia oraz Bielska-Białej zastanawiali się nad nieznanym obliczem twórczości, filozofii i biografii Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Przy okazji konferencji zorganizowano wystawę książek poświęconych osobie Papieża, zaprezentowanych w holu uniwersyteckim, a każdy z uczestników otrzymał prezent od organizatorów w postaci wybranej przez siebie książki, autorstwa wykładowców UZ.

Referaty dotyczyły wczesnych lat młodości Wojtyły, okresu odbywania studiów w seminarium duchownym, jak i czasu spędzonego w Stolicy Piotrowej. W trakcie konferencji mieliśmy okazję zapoznać się bliżej z wyjątkową twórczością literacką Papieża, niezmiennie traktującą o kondycji człowieka w świecie, jego prawach i obowiązkach względem wspólnoty oraz poczuciu własnej wartości. Dowiedzieliśmy się m.in., jaki wpływ na Karola Wojtyłę wywarły doświadczenia z dzieciństwa i wczesnych lat młodości, w postaci wojny polsko-bolszewickiej, rewolucji hiszpańskiej, jak i wybuchu II wojny światowej (referat Pani Profesor Mirosławy Ołdakowskiej-Kuflowej). Podstawowym warunkiem pokoju, zdaniem Papieża, jest respektowanie prawa wolnej woli, prawa każdej osoby do wolności, która powinna się rozwijać w harmonii ciała i ducha.

W trakcie konferencji przedstawiono dziewięć referatów wygłoszonych przez wykładowców, doktorantów i studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego. W pierwszym dniu konferencji zaprezentowali się: prof. Ewa Kobyłecka, dr Izabela Rutkowska, mgr Katarzyna Krysińska oraz Anna Naplocha.

Profesor Ewa Kobylecka przedstawiła referat dotyczący poglądów Papieża na sprawę wychowania (przede wszystkim duchowego, moralnego, społecznego, kulturalnego). Ważne miejsce w rozważaniach zajęła problematyka aksjologiczna, podkreślająca rangę takich wartości, jak: prawda, dobro, piękno, podmiotowość, godność, wolność, sumienie, mądrość, uczciwość, sprawiedliwość, odpowiedzialność, miłość, przyjaźń, bezinteresowność i szczęście. Doktor Izabela Rutkowska podjęła się analizy leksemu „miłosierdzie” w encyklice Jana Pawła II *Dives in misericordia*. Magister Katarzyna Krysińska zajęła się symboliką ciszy i światła w utworach Wojtyły i ich religijnym sensem, poszukując źródeł inspiracji poetyckiej. Cisza i światło w utworach Papieża stają się nie tylko scenerią spotkania Boga i człowieka, ale i środkami ekspresji *sacrum*. Magistrantka Anna Naplocha zaprezentowała referat dotyczący kwestii postrzegania i przedstawiania miłości w wybranej twórczości Karola Wojtyły – Jana Pawła II (*Przed sklepem jubilera, Miłość i odpowiedzialność, Dives in misericordia*). Pierwszy dzień obrad zakończył się wycieczką po Bibliotece Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz uroczystą kolacją w uniwersyteckiej palmiarni, połączonej z pokazem filmowym.

W obradach drugiego dnia konferencji wystąpili: prof. Anastazja Seul, prof. Dorota Kulczycka wraz z dr Elżbietą Gazdecką, dr Monika Kaczor oraz dr Barbara Klimek i dr Rafał Brasse.

Profesor Anastazja Seul przedstawiła interesujący referat dotyczący kondycji fizycznej i duchowej człowieka oraz kultury sportu, która odgrywa znaczącą rolę w życiu jednostki. Profesor Dorota Kulczycka i mgr Elżbieta Gazdecka zaprezentowały referat dotyczący wizyty Jana Pawła II w Dublinie w 1979 r. i jej echa w mediach polskich oraz irlandzkich, a także w literaturze brytyjskiego pisarza mieszkającego w Belfaście – Roberta McLiamy Wilsona. Zwróciły uwagę na zróżnicowane podejście do tego wydarzenia oraz budowanie fikcyjnej rzeczywistości historycznej i literackiej. Doktor Monika Kaczor zajęła się zagadnieniem słownictwa etyczno-społecznego, charakteryzującego działalność Jana Pawła II, na przykładzie wybranych czasopism społeczno-politycznych i społeczno-kulturalnych. Magister Barbara Klimek przedstawiła słuchaczom książkę albumową *Jan Paweł II* jako przykład kulturowego propagowania wiedzy na temat życia i działalności Papieża, a także dowodów świętości Biskupa Rzymu. Magister Rafał Brasse przygotował referat na temat religijnej myśli wyrażonej językiem poetyckim na przykładzie wiersza Karola Wojtyły *Pieśń o Bogu ukrytym* i Tadeusza Gajcego *Po raz pierwszy modlitwa*.

Na konferencji nie zabrakło również referatów odnoszących się do tzw. nowej kultury. Jednym z tego typu wystąpień był referat prof. Ewy Krawieckiej zatytułowany *Jan Paweł II w świecie memów – raczej niekulturalnie*. Prelegentka zaprezentowała słuchaczom krótką historię memu internetowego, czyli obrazka lub wideo opatrzonego

zazwyczaj ironicznym komentarzem, oraz zaprezentowała memy dotyczące osoby Papieża. Zwróciła uwagę na problem związany z całkowitą swobodą w tworzeniu i rozprzestrzenianiu memów internetowych, których autorzy bardzo często nie szanują żadnych wartości i nie uznają autorytetów moralnych, do jakich – zdaniem Pani Profesor – należał i nadal należy Jan Paweł II. Znakomity był również referat Pani Profesor Doroty Heck z Uniwersytetu Wrocławskiego, która zaprezentowała zagadnienia związane z antropologiczną myślą Jana Pawła II.

Obrady przyciągnęły sporą publiczność w postaci studentów i wykładowców Uniwersytetu Zielonogórskiego, a także mieszkańców Zielonej Góry. Większość z wystąpień kończyło się długimi dyskusjami, które po poszczególnych sesjach przenoszono w kuluary. Podsumowania i zamknięcia konferencji dokonała prof. Dorota Kulczycka, zapraszając zainteresowanych gości na popołudniowy spacer po Zielonej Górze. Obrady zostały bardzo dobrze przygotowane i pozytywnie przyjęte przez zgromadzonych, co bez wątpienia przyczyni się do budowania coraz bardziej pozytywnego wizerunku Uniwersytetu Zielonogórskiego w Polsce.

Krystian Saja

**Recenzenci czasopisma naukowego
„In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką”**

Agata Aleksandra Kluczek (Katowice)	Dariusz Rymar (Gorzów Wielkopolski)
Roman Drozd (Słupsk)	Dariusz Rolnik (Katowice)
Teresa Kulak (Wrocław)	Bożena Popiołek (Kraków)
Stanisław Roszak (Toruń)	Magdalena Roszczynialska (Kraków)
Witold Stankowski (Kraków)	Przemysław Paczkowski (Rzeszów)
Rościsław Żerelik (Wrocław)	Romana Kolarzowa (Rzeszów)
Grzegorz Strauchold (Wrocław)	Tomasz Klin (Wrocław)
Włodzimierz Suleja (Wrocław)	Zbigniew Świątkowski (Sulechów)
Danuta Okoń (Szczecin)	Małgorzata Świder (Opole)
Marcin Pawlak (Toruń)	Janusz Pasternski (Rzeszów)
Maciej Münnich (Lublin)	Kamil Minkner (Opole)
Kazimierz Wójcicki (Warszawa)	Paweł Madejski (Lublin)
Katarzyna Balbuza (Poznań)	Bożena Czwojdrak (Katowice)
Maciej Forycki (Poznań)	Maciej Przybył (Poznań)
Stanisław Rosik (Wrocław)	Agnieszka Pufelska (Poznań)
Adam Krawiec (Poznań)	Arkadiusz Żukowski (Olsztyn)
Violetta Julkowska (Poznań)	Artur Konopacki (Białystok)
Teresa Wolińska (Łódź)	Anna Kotłowska (Poznań)
Jarosław Lewczuk (Zielona Góra)	Bogdan Trocha (Zielona Góra)
Piotr Urbański (Poznań)	Maciej Trąbski (Częstochowa)
Joanna Karczewska (Zielona Góra)	Katarzyna Wlazlak (Łódź)
Marian Wołkowski-Wolski (Kraków)	Małgorzata Domagała (Katowice)
Adam Perłakowski (Kraków)	Ryszard Michalak (Zielona Góra)
Zbigniew Bujkiewicz (Zielona Góra)	Bartłomiej Secler (Poznań)
Krzysztof Witkowski (Zielona Góra)	Dorota Kulczycka (Zielona Góra)
Tadeusz Dzwonkowski (Zielona Góra)	Jakub Tyszkiewicz (Wrocław)
Radosław Sioma (Toruń)	Czesław Osękowski (Zielona Góra)
Zbigniew Chojnowski (Olsztyn)	Stanisław Jankowiak (Poznań)
Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)	Anastazja Seul (Zielona Góra)
Adrian Szopa (Kraków)	Janusz Karwat (Poznań)
Filip Wolański (Wrocław)	Ryszard Wiśniewski (Toruń)
Tomasz Garbol (Lublin)	Tatiana Rongińska (Zielona Góra)
Bernadetta Żynis (Słupsk)	Jolanta Gwiżdżik (Katowice)
Katarzyna Szalewska (Gdańsk)	Wojciech Browarny (Wrocław)
	Diana Guarisco (Bologna)

Na stronie internetowej czasopisma
<http://www.ih.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe-109-in-gremium>
znajdują się zasady recenzowania oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.

